

O Powstaniu Wielkopolskim
w jego setną rocznicę

Stowarzyszenie Absolwentów
Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Stanisław Sierpowski

O Powstaniu Wielkopolskim w jego setną rocznicę

Aspekty międzynarodowe, regionalne i lokalne

Poznań 2019

Sfinansowano ze środków
Stowarzyszenia Absolwentów Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
oraz wsparcia Fundacji UAM

Recenzent i konsultant: dr hab. Bartosz Kruszyński

Redakcja: Olga Bronikowska

© Stowarzyszenie Absolwentów Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

© Stanisław Sierpowski, 2019

ISBN 978-83-7986-236-8

Bogucki Wydawnictwo Naukowe
ul. Górna Wilda 90, 61-576 Poznań
www.bogucki.com.pl
e-mail: biuro@bogucki.com.pl

Druk i oprawa: UNI-DRUK

Książkę tę dedykujemy –
w setną rocznicę powstania Wszechnicy Piastowskiej –
twórcom i propagatorom *polskiej myśli zachodniej* ze środowiska poznańskiego,
którzy słowem i czynem dowiedli
umiłowania ziemi skrywającej często ich prochy.

Jest to rejestr obszerny i niełatwy do ogarnięcia.
Nie może jednak w nim zabraknąć takich nazwisk, jak:

Jan Chodera (1915–1975)	Wiesław Olszewski (1956–2015)
Ludwik Gomolec (1914–1996)	Janusz Pajewski (1907–2003)
Zdzisław Grot (1903–1984)	Bernard Piotrowski (1939–2015)
Witold Jakóbczyk (1909–1986)	Kazimierz Piwarski (1903–1968)
Zdzisław Kaczmarczyk (1911–1980)	Michał Szczaniecki (1910–1977)
Alfons Klafkowski (1912–1992)	Edward Serwański (1912–2000)
Józef Kostrzewski (1885–1969)	Krzysztof Skubiszewski (1926–2010)
Stanisław Kubiak (1925–1990)	Jerzy Topolski (1928–1998)
Gerard Labuda (1916–2010)	Teodor Tyc (1896–1927)
Władysław Markiewicz (1920–2017)	Kazimierz Tymieniecki (1887–1968)
Zbigniew Mazur (1943–2016)	Marian Wojciechowski (1927–2006)
Benon Miśkiewicz (1930–2008)	Zygmunt Wojciechowski (1900–1955)
Marian Olszewski (1927–2014)	

Wyróżniające miejsce w tym rejestrze zajmuje
Antoni Czubiński (1928–2003) – mój nauczyciel, mentor i przyjaciel,
wybitny historyk i szlachetny człowiek, promotor ponad 53 doktorów
z Poznania, Wielkopolski i kraju, autor kilkudziesięciu prac poświęconych
Powstaniu Wielkopolskiemu, w tym znakomitej syntezy z 2002 roku,
będącej uzupełnionym wydaniem książek z lat 1978 i 1988.

Spis treści

Wstęp	9
Rozdział 1	
Miejsce w historii	32
Rozdział 2	
Aspekty międzynarodowe Powstania Wielkopolskiego	72
Rozdział 3	
Motywy poparcia Francji	100
Rozdział 4	
Sprawy polskie na łamach „Le Temps” na przełomie roku 1918 i 1919 ..	111
Rozdział 5	
Geneza i cele Komisji Międzysojuszniczej w Polsce w 1919 roku	126
Rozdział 6	
Działalność Komisji Międzysojuszniczej	137
Rozdział 7	
Poznań w centrum uwagi	165
Rozdział 8	
Pogranicze leszczyńsko-wschowskie w latach 1918–1920 w optyce lokalnej, regionalnej i powszechnej	191
Rozdział 9	
O Powstaniu Wielkopolskim nie tylko rocznicowo	225
Zakończenie	252
Źródła i cytowana literatura	256
Nota bibliograficzna	264
Spis ilustracji	265
Indeks osobowy	270
Indeks geograficzny	276

Wstęp

Żaden historyk – zwłaszcza z Wielkopolski – nie może przejść obojętnie wobec fenomenu, jakim było odrodzenie państwa polskiego i wybitna rola w tym procesie Wielkopolski i Wielkopolan. Za element wieńczący lata trwania przy polskości ma prawo uchodzić Powstanie Wielkopolskie (PW), okupione śmiercią żołnierzy i cywilów, których potomni upamiętnili tablicami, opisali w książkach i artykułach naukowych i popularnych, dali świadectwo pamięci w publicystyce, beletrystyce, sztuce.

W każdej wypowiedzi odnoszącej się do odrodzenia państwa polskiego za sprawę oczywistą, ważną, naturalną, a przede wszystkim prawdziwą uważałem podkreślanie i uwypuklenie znaczenia PW. Znalazło to regionalne odbicie już na początku mojej drogi naukowej w książce będącej pokłosiem obchodów rocznicowych w roku 1978. Ukazała się ona rok później pod znamienym tytułem *Odzyskana niepodległość. Aspekty ogólne i regionalne*. Teksty tam opublikowane, jak np. Antoniego Czubińskiego *Znaczenie odbudowy państwowości polskiej*, Piotra Bauera *Powstanie i organizacja frontu południowo-zachodniego grupy Leszno*, Mirosławy Komolki o działalności zawodowej i społecznej nauczycieli miasta Leszna w pierwszych latach II Rzeczypospolitej, Jadwigi Macewicz pokazującej w zarysie społeczeństwo Wschowy w walce o utrzymanie polskości czy Aleksandra Piwonía, który pisał o południowo-zachodniej Wielkopolsce w dobie walk o wyzwolenie narodowe, wymienione przykładowo, zachowały swą aktualność i mogłyby być traktowane jako napisane współcześnie z punktu widzenia warsztatu, rozważnych sądów i opartych na źródłach wnioskach¹. Zarazem wszystkie one stanowiły zacznik do dalszych badań wymienionych wyżej osób.

Odnosi się to także do tekstów prezentowanych w tej pracy, publikowanych przez kilkanaście lat. Zatem książka w zasadzie odzwierciedla stan wiedzy i czasu, w jakim dane prace powstawały. W wyjątkowych jedynie wypadkach odwołuję się do źródeł, a zwłaszcza literatury późniejszej. Chociaż temat ten pojawił się w mojej bibliografii tak dawno, to jednak nigdy nie był wiodący wobec problematyki włoskiej, a w ostatnich dziesięcioleciach dyplomacji i stosunków międzynarodowych okresu międzywojennego, szczególnie Ligi Narodów. Okresowe zainteresowanie PW oraz odrodzeniem państwa polskiego łączyło się na ogół właśnie z obchodami rocznicowymi.

Atencja oraz rozmach związany z setną rocznicą wybuchu powstania muszą robić wrażenie; stopniowo ewoluuje też narracja m.in. z powodu stale poszerzającego się spojrzenia na ten proces, który był i jest fragmentem nie tylko dziejów narodowych, ale także częścią historii powszechnej. Łączenie historii lokalnej

¹ Jako redaktor całości (książka ukazała się w Lesznie 1979 roku) napisałem tekst o polskiej polityce zagranicznej okresu międzywojennego, która interesuje mnie – jak z tego wynika – od wielu lat.

i regionalnej – w tym wypadku Powstania Wielkopolskiego, a także dziejów narodowych – z historią w ogóle, zwłaszcza międzywojennej Europy, zaliczam do mojego katechizmu naukowego. Jest on czytany, pamiętany i uwzględniany w relacjach wielostronnych, także w obliczu wątpliwości towarzyszących każdemu historykowi, z natury rzeczy wynoszącemu dzieje własnego „podwórka” przed inne. Tak wówczas, jak i obecnie nie znajduję łatwych odpowiedzi na dręczące mnie pytanie – jako historyka i obywatela mojej małej i dużej ojczyzny – gdzie kończy się patriotyzm, a gdzie do głosu dochodzi nacjonalizm. Uznając PW – wielkie i zwycięskie dla Wielkopolan i Polski – nie zatracam owego szerszego kontekstu społecznego, narodowego, religijnego – najogólniej – kulturowego. Ułatwia mi to niezła znajomość styku polsko-niemieckiego, który skrzy się nieskończoną liczbą przypadków i sytuacji będących funkcją, a także elementem tradycji i polityki mocno osadzonej w historii. Zarazem stronię od idealizacji fundamentalnie ważnej dla Polski polityki Stanów Zjednoczonych, a zwłaszcza Francji, mających na względzie własne cele, dość skrzętnie przyodziane w narodowe flagi.

Książka ta jest zatem przede wszystkim i głównie głosem w trwającej dziesięciolecia debacie, w której starano się przedstawić i zaakcentować opinię historyka o ponadregionalnej eksperencji. Skoro jej podstawą są artykuły publikowane przez kilkanaście lat, to konieczne były zmiany, nieraz daleko idąca redukcja, często tylko retusze wynikające przede wszystkim z potrzeby wyeliminowania powtórzeń – fragmentów, zdań, cytatów wcześniej występujących.

Wbrew pierwotnym założeniom postawione zadania pochłonięły znacznie więcej czasu niż planowano. Przede wszystkim nie było możliwe całkowite odgrodzenie się od bieżącej aktywności pisarskiej wywołanej setną rocznicą pamięci o Powstaniu Wielkopolskim. Tylko w roku 2018 ukazało się drukiem ok. 150 książek dotyczących tej problematyki, często bardzo obszernych, nierazko wpisujących sytuacje towarzyszące walkom powstańców w szerszą historię miasta i regionu. Niezależnie od tego przynajmniej trzeba mieć na uwadze i w pamięci, że PW – jakkolwiek wybuchło spontanicznie – to jednak nie da się tej epopei wyrwać z kontekstu historycznego, z trwającej przez kilka pokoleń walki o przetrwanie narodu polskiego. Nie da się ignorować tego, że przede wszystkim mężczyźni byli poddawani różnym formom presji w celu przekształcenia ich mowy i wiary na dominującą w cesarstwie. Zarazem jednak bodaj najbardziej sprawna machina pruskiego cesarstwa – armia – stała się mimowolną trampoliną PW. Około 80% żołnierzy – powstańców przeszło gruntowne przeszkolenie w pruskiej armii – wówczas kojarzonej powszechnie ze słowem dryl.

Traktowanie Powstanie Wielkopolskiego jako fragmentu szerszego zjawiska, a nawet sytuacji, które nie były z nim bezpośrednio związane, stwarzało dodatkowe trudności, zwłaszcza, że chronologia książki jest krótka, a wiele (wszystkie?) problemów w niej występujących wzajemnie się zająbia. To jedna z ważnych przyczyn tego, że zachowanie całkowitej konsekwencji w tym zakresie okazało się trudne, a nawet niewykonalne. Likwidacji powtórzeń towarzyszyła konieczność przeredagowania niektórych fragmentów, nieraz kompromowania wywodów oraz zmiany tytułów, odmiennych od pierwotnej postaci. Ich wykaz jest zamieszczony na końcu książki.

Książka rodziła się dość przypadkowo, jako efekt rozmowy wśród członków Stowarzyszenia Absolwentów UAM, gdzie zastanawiano się nad włączeniem się do obchodów setnej rocznicy wybuchu i zakończenia zwycięskiego Powstania w Wielkopolsce. Zwracano uwagę na tendencję wynoszenia obecnych i aktualnych form upamiętniania, z jednoczesnym umniejszaniem roli poprzedników. Ogromna większość osób zajmujących się Powstaniem oraz wydarzeniami je okalającymi reprezentowała poznańskie środowisko akademickie, bardzo aktywne w badaniu, ale także popularyzacji – w tym często i obrony – dzieła powstańców, którego żadną miarą nie można i nie wolno wyłuskiwać z procesu historycznego. W ciągłość dziejową świetnie wpisują się trwające równolegle przygotowania do honorowania wiekowego funkcjonowania Wszechnicy Piastowskiej, późniejszego Uniwersytetu Poznańskiego, w końcu Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Z inicjatywy dr Anny Górnej-Kubackiej – wiceprzewodniczącej Zarządu Stowarzyszenia Absolwentów UAM – postanowiono dedykować tę książkę twórcom i propagatorom *polskiej myśli zachodniej* ze środowiska poznańskiego, którzy słowem i czynem dowiedli umiłowania ziemi skrywającej często ich prochy.

W inicjatywie tej widziano także potrzebę pokazania, że o historycznym znaczeniu Powstania pamiętano już w okresie międzywojennym, a i przez kolejne dziesięciolecia. W każdym czasie towarzyszyła temu, lub towarzyszyć powinna, świadomość uwarunkowań wynikających z sytuacji politycznej w kraju, a także społecznej atmosfery w Wielkopolsce, gdzie ta pamięć była najbardziej żywa i dobrze ukorzeniona. Zarazem nikt nie może być nieczuły na doświadczenia przeszłości – aż po dni ostatnie – pokazujące szeregi chętnych do przypinania sobie medali czy chociażby kokardek przynależnych zwycięzcom. Dodatkową wskazówką dla obserwacji podobnych zachowań jest bardzo bliskie mi przekadło: zwycięstwo ma wielu rodziców, a klęska jest sierotą.

Zwieńczeniem rozmów w gronie organizatorów życia SAUAM jest więc ta książka, będąca także uszanowaniem dorobku naszych poprzedników, złożeniem hołdu nie tyle i tym razem nie przede wszystkim bohaterom tamtych wydarzeń, ile właśnie ich piewcom – głównie historykom. Ewolucja ich poglądów, od pierwszych tygodni i miesięcy zdominowanych przez walkę zbrojną, ale także bardzo ostre, nierzadko zapiekłe spory polityczne z naleciałościami ambicjonalno-personalnymi, to lekcja do odrabiania przez kolejne pokolenia. Poważnym badaczom doby ostatniej godny uwagi drogowskaz pokazuje wybitny historyk i znawca Powstania Wielkopolskiego prof. Antoni Czubiński w syntezie z 2002 roku². To trzecie wydanie książki na temat, który towarzyszył mu niemal przez całe zawodowe życie. Jego też inspiracji zawdzięczam zainteresowanie Powstaniem Wielkopolskim nie tylko jako fragmentem dziejów pogranicza niemiecko-wielkopolskiego, ale ważnego, chociaż niewielkiego *per saldo* epizodu rodzącej się Europy wersalskiej. Potwierdzam i zgłębiam tezę, że Powstanie Wielkopolskie nie rozwijało się w żadnej próżni międzynarodowej, tak polityczno-dyplomatycznej, jak i wojskowej.

² A. Czubiński, *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Geneza – charakter – znaczenie*, Poznań 2002.

Tę, zdawałoby się, oczywistość starano się też uwypuklić w niniejszej książce, przypisując jej rolę przewodnią w narracji. Zabieg taki wydaje się dodatkowo słuszny, gdyż bywało, że pomijano lub lekceważono obiektywne znaczenie Powstania Wielkopolskiego i koncentrowano uwagę oraz eksponowano ponad miarę zewnętrzne czynniki sprawcze, lokowane w Nowym Jorku/Waszyngtonie, a zwłaszcza w Piotrogradzie/Moskwie. Jednocześnie akceptowano pozytywne znaczenie aktywności dyplomacji francuskiej, przypominając najczęściej rolę marszałka Ferdinanda Focha. Nie odrzucając ani nie eliminując żadnego z tych wątków i czynników prowadzących do zwycięstwa, pierwszorzędne znaczenie zawsze przypisuję woli walki, której dowiedli miejscowi Wielkopolanie, w sposób decydujący zasilani przez Polaków ze zdemobilizowanej armii niemieckiej oraz austro-węgierskiej i rosyjskiej, jak również polonusów zaciągających się w tym w czasie do Armii Polskiej formowanej na terenie Francji.

Powstanie Wielkopolskie, aczkolwiek z powszechnej perspektywy zaliczane być może do mniej ważnych wydarzeń obejmujących budowę nowego kształtu Europy (ale Środkowo-Wschodniej już nie!), niesie w sobie ogrom problemów złożonych i skomplikowanych, najczęściej wzajemnie się przenikających. W literaturze, którą trudno już ogarnąć, trwa nieustanna walka o poszerzenie podstawy źródłowej, mającej służyć nie tylko lepszemu udokumentowaniu przebiegu Powstania, ale wpisania go również w historię lokalną, nie tylko regionu, ale także małych miast i wsi. Z terenów, gdzie toczyły się walki, gdzie ginęli powstańcy wciąż wydobywa się na światło dzienne – nieraz cudem uratowane i przechowywane – świadectwa mające wiekową metrykę. Udaną próbą poszerzenia bazy źródłowej, przede wszystkim o materiały dotąd nieznanne, przechowywane pieczołowicie przez rodziny związane z Powstaniem – domowników w trzecim i czwartym pokoleniu – jest książka/album *Nasze powstanie* wydana, co widnieje na stronie tytułowej, w *setną rocznicę Powstania Wielkopolskiego 1918–1919*. Anna Sarbinowska-Stanek i Jan Stanek wykonali gigantyczną pracę, o której tak piszą we wstępie: „Przez wiele miesięcy odwiedziliśmy praktycznie wszystkie miejscowości na terenie obecnych trzech województw, które miały większy lub mniejszy związek z Powstaniem. Tysiące kilometrów, wizyty w samorządach, bibliotekach, muzeach, izbach pamięci, niezliczone godziny rozmów z regionalistami zaowocowały zebraniem materiałów rozproszonych w dziesiątkach lokalnych zbiorów, książek i broszur”³. Zamiarem autorów było stworzenie swoistej opowieści o Powstaniu, opowieści wyzwalającej emocje, w nawet beletrystycznej, lżejszej formie. Twórcy podchodzili zatem do tej książki z obawami, ale i z nadziejami na zainteresowanie masowego czytelnika bogato ilustrowaną pozycją i prezentowaną w niej tematyką. Sądzę, że w dużej mierze cel został osiągnięty. Posłużono się dotąd niepraktykowaną formułą pokazania Powstania od dołu, poprzez miejscowości, w których dane wydarzenie miało miejsce, i dalej w marszu przez kolejne fronty: północny (najbardziej rozbudowany), zachodni, południowo-zachodni z Grupą „Leszno”, w końcu front południowy. Zwieńczeniem tego liczącego 250 stron dzieła jest informacja o Muzeum Powstania Wielkopolskiego napisana przez Tomasza

³ M. Rezler, *Nasze powstanie. W setną rocznicę powstania Wielkopolskiego 1918–1919*, Szamotuły 2018, s. 4.

Łęckiego, dalej mamy kalendarium Powstania, reprezentatywną bibliografię oraz skorowidze nazwisk i miejscowości. Każdy regionalista znajdzie w tej książce coś dla siebie. Informacje słowne są dopełniane, wzbogacane i wzmacniane ikonografią – interesującą, bo w dużej części dotąd nieznaną. Z natury rzeczy jej wartość istotna dla danej miejscowości lub o zasięgu lokalnym ma ograniczone znaczenie w odniesieniu do regionu jako całości.

Całkowicie odmienną książką jest *Encyklopedia Powstania Wielkopolskiego 1918–1919*, która ukazała się pod redakcją Janusza Karwata i Marka Rezlera z udziałem 51 autorów reprezentujących w przeważającej mierze środowisko historyków poznańskich. Jak na encyklopedię przystało, jest to dzieło poważne, nad którym pracowano kilka lat. Można mówić o książce imponującej i starannej pod względem graficznym i edytorskim, z ambicjami podsumowania stanu wiedzy. Liczy ono ponad 500 stron formatu albumowego, jest bogato ilustrowane (130 zdjęć, 50 map, szkiców, schematów) oraz zawiera zwięzłą dziesięciostronicową bibliografię. Dociekliwy czytelnik znajdzie tam też specjalne tablice pokazujące m.in. znaki właściwe dla określonych chorągwi, a nawet guziki mundurowe, odznaki rodzajów broni, stopnie wojskowe, ubiory organizacyjne i mundury. Całość uzupełnia kalendarium, słusznie koncentrujące się na kilku miesiącach przełomu 1918 i 1919 roku. Przedsięwzięciu temu patronował marszałek województwa wielkopolskiego, a wydawcą była Wielkopolska Biblioteka Publiczna i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu. Praca ta, rozpowszechniana po stosunkowo niskiej cenie w stosunku do jej wagi – dosłownej i przenośnej – będzie podlegała bieżącej weryfikacji zwłaszcza ze strony małych i mniejszych środowisk zgłaszających ostatnimi czasy wzmożone aspiracje dokumentowania lokalnego wkładu w zwycięstwem zakończone walki⁴.

Łącznikiem między ikonografią lokalną a regionalną są ilustracje pozyskiwane ze znanego dorobku Kazimierza Augusta Gregera (1887–1967), których wartości dla oddania obrazu i klimatu powstańczych dni nie da się przecenić. Szczęśliwie ten dorobek zachował się i został upubliczniony, opracowany, a nawet jest dostępny w internecie. Funkcjonuje również u wielu osób prywatnych, ponieważ Greger sprzedawał odbitki zdjęć w formie pojedynczych pocztówek lub albumów. Niektóre z nich były wyborem odnoszącym się tylko do jednego wydarzenia lub grupy wydarzeń powiązanych tematycznie, jak np. z przyjazdu i pobytu Komisji Alianckiej w Poznaniu w pierwszej połowie marca 1919 roku czy też z 26 stycznia, kiedy składano uroczystą przysięgę na placu Wolności (choć jeszcze Wilhelma, bo formalnie nazwa została zmieniona w czerwcu 1919 roku)⁵. Album

⁴ *Encyklopedia Powstania Wielkopolskiego*, red. J. Karwat i M. Rezler, Poznań 2018.

⁵ W ramach dużej serii przeźroczy połączonych z odczytem przewidzianych dla Towarzystwa Czytelników Ludowych co najmniej dwa tytuły dotyczące PW były przygotowane przez Laboratorium „Foto-Gregera”. Pod numerem 233 zapisano: *Misja Ententy w Poznaniu, obr 13 z odczytem. Wypożyczenie serii 2,30 MK. Wyraz dla telegr. Ententa*. Natomiast pod pozycją 234 *Zaprzysiężenie Straży Ludowej w Poznaniu 11 obr z odczytem. Wypożyczenie serii 2 10 MK. Wyraz dla telegr. Straż ludowa, w: Spis nowych przeźroczy w: „Przegląd Oświatowy” 1919 z. 6, s. 169; przeźroczy nie zdołano odnaleźć mimo pomocy w poszukiwaniach prof. Magdaleny Piotrowskiej z Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej UAM.*

z tego ostatniego wydarzenia, zawierający 21 zdjęć, należał do lekarza, organizatora, a potem szefa służb sanitarnych PW Ireneusza Wierzejewskiego. Obecnie znajduje się w Muzeum Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu.

Ważny i ciekawy, a przy tym stosunkowo duży ilościowo materiał Gregera funkcjonuje w kilku instytucjach z Biblioteką Kórnicką PAN na czele. Z jej zbiorów obficie korzystałem, mając zapewnioną pomoc dyrektora mgr Katarzyny Woźniak oraz sposobność merytorycznych konsultacji z dr. Łukaszem Jastrzębem. Zaznałem się także z zasobem Archiwum Państwowego w Poznaniu, życzliwie i bez administracyjnych ceregieli (czego już o Muzeum Niepodległości w Poznaniu powiedzieć nie można) udostępnionym przez dyrektora APP mgr. Henryka Krystka. Jest to kolekcja licząca niemal 450 fotografii – i jest to zbiór kompletny, jeśli chodzi o zasób archiwum poznańskiego, co poświadcza porównanie go z ilustracjami zebranymi przez mgr. Macieja Pietrowicza na potrzeby Urzędu Wojewódzkiego. Powstańczą kolekcją Gregera chwalą się także inne instytucje, w tym Muzeum Miasta Poznania.

Spośród kilku inicjatyw obficie sięgających do fotografii Kazimierza Gregera na uwagę, nawet wyróżnienie zasługuje wybór dokonany przez Barbarę Fabiańską i Przemysława Jurkiewicza zatytułowany *Wielkopolska u drzwi II Rzeczypospolitej: między traktatami pokojowymi wielkich mocarstw 11 listopada 1918 – 28 czerwca 1919*. Książka ta, opublikowana w formie stosunkowo niewielkiego albumu, była pomyślana jako element popularyzacji PW przypominanego z perspektywy dziewięćdziesięciu lat. Uwzględniając wiekową optykę, wydano, można powiedzieć, reedycję – o porównywalnym kształcie i niewiele różniącej się objętości. W króciutkiej przedmowie obecnego dyrektora Wielkopolskiego Muzeum Niepodległości w Poznaniu wypadło nazwisko Przemysława Jurkiewicza, pojawili się za to autorzy „nowych tekstów” oraz zamieszczono szczególne podziękowania „niestrudzonej koordynatorce wydania”, której dokonania jednak nie opisano, ale jakby klóci się to wszystko z użytym powyżej słowem reedycja.

Stroniąc od poszukiwania niedostatków w obu tych edycjach, należy podkreślić, że dobrze służą one popularyzacji wydarzeń z przełomu roku 1918 i 1919 w Wielkopolsce. Jest to przede wszystkim zasługą Gregera, konieczności społeczno-politycznych oraz aktualnych możliwości technicznych, a także finansowych. Wszystkie one pospołu stwarzają sposobność wniknięcia w zakamarki czasu, w którym fotografie powstawały. Interesującą, dla wielu także ważną propozycją wydawców jest próba identyfikacji występujących na zdjęciach osób. Zawsze podobne zamierzenia mają odpowiedzieć na sztampowo zadawane pytanie stawiane każdej ilustracji, zwłaszcza jeśli jej treść ma charakter podmiotowy, najważniejszy, główny. Obligatoryjny nakaz – wobec autorów, ale i wydawców sięgających po ilustracje pokazujące osoby na zdjęciu – sprowadza się do odpowiedzi na cztery podstawowe pytania: co?, kto?, gdzie? i kiedy? Im odpowiedzi zawierają więcej szczegółów – mieszczących się w owych fundamentach opisu – tym wartość historyczna zdjęcia/ilustracji jest większa, a ich publikacja bardziej uzasadniona. Dopiero zespolenie obrazu i podpisu stanowi o historycznej wadze zdjęcia, będącego w założeniu uzupełnieniem, niejednokrotnie podkreśleniem znaczenia danego słowa lub opisu. W przywoływanej publikacji wydawca sięgnął po dyskretne

numerowanie widniejących na fotografiach osób i podanie w osobnej kolumnie ich nazwisk.

Niezawodnie osoby, które przez dziesięciolecia filtrują i nicują wszelkie źródła ikonograficzne dotyczące PW, byłyby w stanie pójść dalej i osiągnąć większą liczbę „trafień”. Dotyczy to zwłaszcza osób z poznańskiego i wielkopolskiego podwórka. Nie rosząc sobie specjalnych kompetencji w tym zakresie, zauważam, że nigdzie nie odnotowano Daniela Kęszyckiego, który towarzyszył delegacji amerykańskiej i brytyjskiej, bo należał do nielicznych wówczas w mieście osób dobrze znających język angielski. Zwłaszcza wojskowy delegat Stanów Zjednoczonych oburzył się z powodu dominacji języka popularnej *Marsylianki*. Niezmiennie pyszne jest wspomnienie owego Daniela Kęszyckiego uczestniczącego w poszukiwaniach nut do hymnu Stanów Zjednoczonych. Nie znaleziono, więc grano „ze słuchu”, posiłkując się płytą gramofonową. Jeden z Amerykanów zauważył, że hymn jego kraju bardzo się zmienił od czasu, kiedy go ostatni raz słyszał.

Bez wchodzenia w szczegóły, należy postawić sprawę jasno: jeśli podjęto próbę identyfikacji osób widniejących na publikowanych ilustracjach, to rozbudzone zostały nadzieje na poznanie większej liczby szczegółów. Zarazem nie ma szans na rozpoznanie wizerunków wszystkich nawet pierwszoplanowych postaci uchwyconych przez fotografa. Jednak osoby zaliczone do najważniejszych aktorów wydarzeń towarzyszących PW i z głównego, to jest rozpoznawalnego planu, powinny zostać opisane. Piszę o tym jako o ponadczasowej powinności, bez wskazywania i sugerowania instytucji (coraz liczniejszych) oraz osób, które winny poświęcić temu swoją uwagę, bo czas na rozwikłanie tego zagadnienia nastął.

Powyższe słowa odnieść także trzeba do zasadniczego braku identyfikacji członków Komisji Międzysojuszniczej, bawiących w Poznaniu w pierwszej połowie marca 1919 roku, którzy obudzili olbrzymie nadzieje i nadzwyczajne zainteresowanie mieszkańców. We wspomnianej edycji reprodukowano kilka z kilkunastu fotografii Gregera uwieczniających te osoby. Nie odnotowano np. wyróżniającej się i charakterystycznej sylwetki prof. Lorda, który był cywilnym członkiem delegacji amerykańskiej. O sir Esmé Howardzie nie ma co mówić, bo istotnie rzadko można odszukać go na fotografiach, ale jest podczas powitania na dworcu 1 marca. Innymi słowy – nie rozszyfrowano żadnej postaci oprócz już dobrze znanych. Bodaj najczęściej podpisany jest gen. Francis J. Kernan, bo występował w mundurze wyraźnie różniącym się od pozostałych. Łaskawym okiem patrzono także na charakterystyczne mundury (a raczej szarfy na nich) oraz czapki oficerów włoskich, aczkolwiek tylko gen. Giovanni Longhena Romei występuje z imieniem i nazwiskiem⁶.

Wątek włoski – jak i powyższe słowa o charakterze ogólnym – są bardzo przydatne w nawiązaniu do kolejnej wielkiej edycji rocznicowej z wyeksponowanym słowem wstępnym i fotografią aktualnego prezydenta RP, godłem wojewody

⁶ Zob. *Wielkopolska u drzwi II Rzeczypospolitej: między traktatami pokojowymi wielkich mocarstw 11 listopada 1918 – 28 czerwca 1919*, tekst i wybór cytatów B. Fabiańska, P. Jurkiewicz, Poznań 2009; drugie wydanie ukazało się ze zmienionym i poprawnym (poprawionym) podtytułem: *między rozejmem w Compiègne a traktatem pokojowym w Wersalu, 11 listopada 1918 – 28 czerwca 1919*, Poznań 2018.

wielkopolskiego oraz Instytutu Pamięci Narodowej pt. *Tobie Polsko, na śmierć i na życie. Mogiły powstańców wielkopolskich poległych i zmarłych w latach 1918–1920*. Pozostawiając otwarte pole dla historyków, socjologów, publicystów – wszelkich analityków krzewicieli kultury politycznej przyobleczonej w biało-czerwone szaty – trzeba zauważyć zaskakującą formę upamiętnienia poległego w Powstaniu ochotnika narodowości włoskiej o nazwisku Novizio Cittadini. Reprodukując nagrobną inskrypcję, na której zachowało się tylko imię oraz miejsce urodzenia i data śmierci, odstąpiono od podania nazwiska, które funkcjonowało w prasie z epoki, a także w kilkunastu opracowaniach o nim wzmiankujących. Nie ma więc nazwiska Cittadini w zamieszczonym na końcu wykazie nazwisk obecnych na inskrypcjach nagrobnych, co jest słuszne, bo takiego nazwiska na żadnym nagrobku nie ma. Jednak autorzy, edytorzy, wydawcy poszli za daleko. Reprodukując osiem zdjęć Gregera z pochówku, ograniczyli się w podpisach pod zdjęciami do stwierdzenia, iż chodzi o pogrzeb „włoskiego żołnierza”. Dodać trzeba, że zdjęcia z tej okazałej uroczystości o randze międzynarodowej noszą w kolekcji Gregera wysokie numery od 2 do 9. Niezrozumiała, a nawet zadziwiająca skrupulatność spowodowała, że wedle tej książki nie wiemy, czyje prochy skrywa „włoska” mogiła na poznańskiej Cytadeli⁷. Wiemy przecież...

Fotografie Gregera były bardzo często wykorzystywane jako ważne lub najważniejsze eksponowane źródło ilustracji w kolejno ukazujących się publikacjach. W sposób wyróżniający sięgnął do nich Marian Olszewski, publikując w 1963 roku książkę *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919*, która miała kilka wznowień, ostatnie z 2018 roku. Edycja ta, z uzupełnieniami, poprawkami i dodatkami dr. Łukasza Jastrzęba, występującego w niej jako osoba odpowiedzialna za redakcję i opracowanie, jest powieleniem wersji z 2008 roku. Dr Jastrzęb bardzo ten fakt podkreśla, m.in. poprzez to, że powtarza swoje wprowadzenie do tego właśnie wydania sprzed 10 lat. Podobnie postąpił prof. Bogusław Polak, który „przedmowę do poprzedniego wydania” sygnuje: Koszalin 2008 r. O nowatorskim charakterze edycji z 2018 roku mogą informować uważnego czytelnika słowa wstępne prezesa Instytutu Pamięci Narodowej oraz redaktora serii Historia i Edukacja tejże instytucji, która nadto jeszcze sobie przepisała copyright, wzmiankując o zgodzie prawnych spadkobierców Mariana Olszewskiego, zmarłego w 2014 roku. Wszystko to nie zmienia mojego przekonania, że zapobiegliwości dr. Łukasza Jastrzęba – mającego z Marianem Olszewskim niemal synowskie relacje – zawdzięczać należy, iż jedno z pierwszych, bogatych i poważnych kompendiów zawierających ikonografię Powstania Wielkopolskiego żyje nadal pod jego nazwiskiem.

Kolekcja Gregera, w formie różnych kopii, funkcjonuje także w rozmaitych zbiorach prywatnych. Korzystałem również ze sporego zasobu dr. hab. Bartosza Kruszyńskiego, który do bardzo wnikliwej i kompetentnej recenzji tej książki dołączył sugestie udostępnienia kilku ilustracji, a zwłaszcza zastąpienia niektórych

⁷ *Tobie Polsko, na śmierć i na życie. Mogiły powstańców wielkopolskich poległych i zmarłych w latach 1918–1920*, red. A. Pleskaczyński, Poznań–Warszawa 2018, s. 58–60, 383. Inaczej i lepiej postąpili autorzy wzmiankowanej wyżej *Encyklopedii PW*, którzy zamieścili kilkunastuhasłowe hasło *Cudzoziemcy w Powstaniu Wielkopolskim*. Odnotowano w nim nazwisko i oba imiona włoskiego uczestnika Powstania oraz jego manifestacyjny pogrzeb.

zdjęć lepszymi kopiami. Wzajemnie też zachęcaliśmy się do jeszcze bardziej drobiazgowego przyjrzenia się będącym w obiegu fotografiom, z wolą wyczytania z nich więcej i więcej. To przyczynek do pójścia o krok dalej w eksploracji fotografii i kryjących się w nich informacji, pozwalających mówić nawet o wrażeniach płynących z analizy zdjęć sprzed stu lat. Intrygująca była np. obecność na kilku zdjęciach wykonanych przez Gregera (zwłaszcza z numerem 16) raczej śniadego oficera w mniej znanym ciemnym mundurze, mającym na głowie zamiast kepi dziwny toczeł. Mundur – okazało się granatowy – był udekorowany francuską Legią Honorową. Pchnęło to dr. hab. Bartosza Kruszyńskiego do poszukiwań wśród jednostek kolonialnych. Okazało się, że w grupie francuskiej był oficer należący do 4. Pułku Tyralierów Tunezyjskich. Szczypta egzotyki w Poznaniu w marcu 1919 roku, która przekraczała moje zainteresowania, nie mówiąc o wiedzy. Różne uwagi B. Kruszyńskiego w wielu sprawach, zwłaszcza wojskowych, były bardzo ważne, bezcenne.

Jakkolwiek zasłużył on na szczególne podziękowania, to jednak wszystkim – wcale nie znaczący, że mniej ważnym, jak np. pracownikom Działu Informacji Biblioteki Głównej UAM czy Archiwum Państwowego w Lesznie, zwłaszcza dr Elżbiecie Olender i mgr Barbarze Ratajewskej – jestem wdzięczny za pomoc, w tym szczególnie za wsparcie planu wprowadzenia do obiegu nowych ilustracji.

1. Kilka uwag o historiografii

Najczęściej i niejako tradycyjnie każda kolejna książka lub poważny artykuł na temat Powstania Wielkopolskiego nie mogą pomijać, choćby zwięzłych, informacji dotyczących stanu badań. Jest to zadanie coraz trudniejsze ze względu na lawinowo przyrastającą liczbę publikacji, w tym także pozycji godnych wskazania lub zasługujących na uwagę. Zarazem wypowiedzi na temat historiografii zaliczyć należy do ważnych, oczekiwanych i bardzo odpowiedzialnych elementów warsztatu zawodowego historyka. Na ogół omówienia te cechuje szacunek do poprzedników i podejmowanych przez nich prób naświetlenia wielkiej złożoności tego zjawiska – społecznego, politycznego, wojskowego i międzynarodowego – bardzo w tej pracy eksponowanego, często nawet z nadmiarem. Niezmiennie korci mnie, by patrzeć na PW z szerszej perspektywy, bez pomniejszania tego wszystkiego, co spowodowało, że naród polski nie rozpląnął się w czasie zaborów w germańskim czy rosyjskim morzu. Takie zresztą, z gruntu słuszne spojrzenie na dzieje PW, dominuje w pracach ogromnej większości autorów polskich.

Minione sto lat zaowocowało tysiącami pozycji naukowych, popularnych, publicystyką wszelakiego rodzaju, dziełami z obszaru kultury i sztuki⁸. Z natury rzeczy odzwierciedlały one czas, w jakim powstawały, intencje twórców,

⁸ Ciekawą próbę integralnego, ale także analitycznego przedstawienia historiografii PW podjął w ostatnich latach bardzo aktywny pisarsko prof. Janusz Karwat; zob. J. Karwat, *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919 w historiografii i kulturze – próba analizy i syntezy*, Poznań 2012.

zleceńodawców i odbiorców. Pozostawiając w cieniu okres reżimu stalinowskiego, autorzy dążyli do najlepszej rekonstrukcji obrazu ogólnego i tysięcy detali. Z reguły pracowali w dobrej wierze, co także oznacza wybieranie z dorobku przeszłości sytuacji, wydarzeń i obrazów dogadzających im w sensie emocjonalnym i intelektualnym.

Wiadomo, co często odnotowuje się z żalem, że twórcza aktywność była skoncentrowana w Wielkopolsce oraz w kontakcie z poznańskim środowiskiem akademickim. Jest ono zresztą z natury rzeczy predestynowane do pogłębionego, rozważnego i uczciwego pod względem warsztatowym i interpretacyjnym przedstawienia meandrów towarzyszących kilkutygodniowym lub kilkumiesięcznym zmaganiom w ramach Powstania Wielkopolskiego. Wielokrotnie podejmowane próby mierzenia się z historiografią problemu dały obfity plon. Do szczególnie udanych i kompetentnych, ale i stosunkowo wczesnych oraz w miarę kompletnych zaliczyć należy opracowanie Zdzisława Grota, który zajął się tą sprawą w publikacji z 1968 roku⁹. Tekst ten był sukcesywnie wzbogacany dzięki współpracy z pozostałymi autorami powstałej wówczas książki, mianowicie Antonim Czubińskim i Benonem Miśkiewiczem. Wielokrotnie i w różnych konstelacjach wypowiadał się w sprawie historiografii Antoni Czubiński – ostatni raz w przywołanej już wyżej znakomitej syntezie z 2002 roku, która podsumowała niemal półwiekowe zmagania się tego autora z poszukiwaniem prawdy o PW. Można powiedzieć, że jest to jego prawda, wolna od wynoszenia zasług własnych ponad inne, nawet jeśli dotyczy to oceny historiografii niemieckiej, dla której także szukał zrozumienia uwzględniającego ich racje i ich punkt widzenia. To, że ich nie podzielał, wynika z całego jego dorobku liczącego niemal tysiąc pozycji¹⁰.

W ramach cyklicznych spotkań naukowych w Kościanie, zainicjowanych w latach siedemdziesiątych przez prof. Zdzisława Grota i kontynuowanych przez grono historyków UAM oraz regionalistów staraniem Bogusława Polaka, spotkanie w 1997 roku poświęcono w całości stanowi badań na temat PW oraz postulatom badawczym¹¹. Skutkiem tych oraz podobnych inicjatywy był znaczny rozwój badań nad dziejami Powstania, co starał się podsumować i uwypuklić prof. Grzegorz Łukomski w artykule z 2014 roku¹². Odbiega on, moim zdaniem, od klasyki gatunku. Czytając ten tekst, dziwię się, że siły okalające jakiś patriotyczny i narodowy instytut wybranej pamięci lub niepamięci nie sięgnęły po pryncypialnego demaskatora nicości historiografii powstałej w czasach PRL-u a dotyczącej Powstania Wielkopolskiego. No nie całej oczywiście i nie całego okresu, rzecz jasna, bo już w latach siedemdziesiątych pojawiło się kolejne pokolenie historyków

⁹ Z. Grot, *Historiografia powstania wielkopolskiego*, w: *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919*, red. Z. Grot, Poznań 1968.

¹⁰ A. Czubiński, *Powstanie Wielkopolskie w historiografii niemieckiej*, w: *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Źródła – stan badań – postulaty badawcze*, red. B. Polak, Koszalin 1997, s. 12–23; tegoż, *Stan badań nad historią Powstania Wielkopolskiego*, „Dzieje Najnowsze” 1998, nr 4; zob. także Antoni Czubiński, *Życie i dzieło 1928–2003*, red. S. Sierpowski, Poznań 2004.

¹¹ *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Źródła – stan badań – postulaty badawcze*, red. B. Polak, Koszalin 1997.

¹² G. Łukomski, *Historiografia powstania wielkopolskiego – sine ira et studio*, w: *Ziemia Gnieźnieńska w powstaniu wielkopolskim 1918–1919*, red. G. Kucharski, Gniezno 2014, s. 19.



UAM, historycy na sesji w Małej Auli w 1978 roku; od lewej Antoni Czubiński, Jerzy Topolski, Benon Miśkiewicz, Zdzisław Grot oraz Czesław Łuczak

„profesjonalnie zajmujących się dziejami powstania”. Były wśród nich takie dokonujące przełomu nazwiska, jak Grzegorz Łukomski, Bogusław Polak, a także Marek Rezler. Od tego przełomu historyków zatrudnionych na UAM znajduję incydentalnie.

Bez wchodzenia w szczegóły (może zasługujące na to) trzeba podkreślić, że naukowym liderem tworzącego się wówczas zespołu był prof. Zdzisław Grot, któremu sekundowali niemal trzydzieści lat młodszy, ale już wówczas profesorowie, Antoni Czubiński i Benon Miśkiewicz. Oni też byli mentorami i promotorami przewodów doktorskich kilku historyków zjeżdżających na seminaria kościąńskie¹³. Wcześniejsze zaangażowanie historyków – dojrzałych wiekiem i pozycją naukową – uwydatniło się zwłaszcza w związku z obchodami 50. rocznicy wybuchu PW. Opublikowano wówczas kilka książek¹⁴, zorganizowana została specjalna sesja naukowa. O jej charakterze oraz poważnej refleksji zaświadczały autorzy wypowiedzi, referatów, w końcu tekstów, w tym – uważanego już wówczas za

¹³ Przychodzi na myśl stare porzekadło: wynosimy zasługi konia, a zapominamy o woźnicy.

¹⁴ Wśród nich drugie wydanie historii Powstania Wielkopolskiego Mariana Olszewskiego (pierwsze z 1963 roku, piąte z 2018 roku), książek Antoniego Czubińskiego (samodzielnej) oraz dzieła napisanego wspólnie ze Zdzisławem Grottem i Benonem Miśkiewiczem. Rocznice upamiętniono także dużą wystawą w Muzeum Narodowym ze scenariuszem przygotowanym przez Stanisława Kubiaka, Benona Miśkiewicza, Mariana Olszewskiego i Stefana Pajęczkowskiego.

nestora – Janusza Pajewskiego, urodzonego w 1907 roku, który mówił o znaczeniu PW dla odbudowy państwa polskiego w 1918 roku¹⁵. Słuchałem tego referatu i uczestniczyłem w przygotowaniach.

Powracając do diagnozy Grzegorza Łukomskiego, przychodzi czytelnikowi przyjąć do wierzenia, że wcześniej niewiele albo zgoła nic się nie działo w zakresie badań nad PW. Nadto jeszcze „od kilku lat ukazują się przede wszystkim publikacje o charakterze syntez, często jedynie odtwórcze, by nie powiedzieć – kompilacyjne”¹⁶. No to nie ma co o nich pisać ani nawet wspominać, gdyż podsumowują jedynie to, co inni, przede wszystkim profesjonalni historycy, zrobili. O jednej z takich syntez prof. Zbigniew Dworecki mówił w 2003 roku, że jest to synteza pełna, skończona, będąca pomnikiem jej autora. Widocznie w bibliotece gnieźnieńskiej chwilowo jej nie było, bo w zasobie jest i niemożliwe, żeby jej Grzegorz Łukomski nie dostrzegł – jest duża i ładnie wydana! Smutny zatem sens mają słowa dołączone do tytułu artykułu profesora zwyczajnego, że jego tekst powstał *sine ira et studio*, a więc obiektywnie, neutralnie, bez niechęci¹⁷.

Wśród olbrzymiego, trudnego do ogarnięcia dorobku historiografii dostrzega się i docenia kontekst międzynarodowy, warzący w sposób istotny na końcowym sukcesie PW. Nie wydaje się jednak, by w historiografii poświęconej powstaniu sprawy te były obecne w sposób, na jaki niewątpliwie zasługują. Po prostu często są to zdawkowe jedynie stwierdzenia przypominające ważną rolę zwłaszcza Francji i Wielkiej Brytanii. Pamiętać też trzeba o względach taktycznych wymagających celowego wyciszenia na forum europejskim walki o wyswobodzenie się Wielkopolski spod panowania niemieckiego, co dodatkowo umniejszało skromną z natury rzeczy obecność insurekcji wielkopolskiej w źródłach dyplomatycznych, publicystyce, a nawet pamiętnikarstwie. Musi zastanawiać ciska na ten temat w książce Stanisława Kozickiego, który był sekretarzem generalnym delegacji polskiej na konferencję pokojową w Paryżu¹⁸. Niewiele lepiej jest w *Dzienniku paryskim* Eugeniusza Romera, który wydawcy – Andrzej Garlicki i Ryszard Świątek – prezentują jako „najpełniejszy znany zapis kronikarski prac Delegacji Polskiej w czasie konferencji pokojowej w Paryżu”¹⁹. Żadnych wzmianek o międzynarodowych echem PW nie znajdziemy też w stosunkowo szczegółowych wspomnieniach gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego opublikowanych w 1935 roku. Nie dostrzega on nawet pobytu w Poznaniu Komisji Międzysojusznicy w marcu 1919 roku, o której przychylnie usilnie zabiegał – podobnie zresztą jak inni poznaniacy i Wielkopolanie²⁰.

Skutki tej posuchy przełożyły się na obecność aspektów międzynarodowych PW w opracowaniach historycznych. Problem ten jest nieobecny w opracowaniach

¹⁵ J. Pajewski, *Znaczenie Powstania Wielkopolskiego dla odbudowy państwa polskiego w 1918 r.*, „Historia. Zeszyty Naukowe UAM” 1970, nr 10.

¹⁶ G. Łukomski, *Historiografia powstania...*

¹⁷ Inny obraz wyziera m.in. z tekstu Bogusława Polaka, *Dobosz Powstania Wielkopolskiego*, w: Antoni Czubiński, *Życie i dzieło...*, s. 212 i n.

¹⁸ S. Kozicki, *Sprawa granic Polski na Konferencji Pokojowej w Paryżu*, Warszawa 1921.

¹⁹ E. Romer, *Dziennik paryski 1918–1919*, Wrocław i in. 1989, s. 15.

²⁰ J. Dowbor-Muśnicki, *Moje wspomnienia*, Warszawa 1935 (reedycja Poznań 2013).

Józefa Kukułki, który przez wiele lat z wielkim powodzeniem badał stosunek Francji do Polski, aczkolwiek po podpisaniu traktatu wersalskiego²¹. Dlaczego jednak ten wątek nie został dostatecznie rozwinięty przez wielkopolskich historyków, którzy zajmowali się czy to kształtowaniem granicy zachodniej, czy też wyjaśnianiem stosunku Francji do Polski na przełomie wojny i pokoju²²? Jednocześnie wszyscy historycy, niezależnie od merytorycznych i terytorialnych preferencji, podejmowali wątek francuski, podkreślając zgodnie rolę Francji jako najważniejszej siły na arenie międzynarodowej, wspierającej, zwłaszcza podczas konferencji pokojowej w Paryżu, sprawę polską. Tak zresztą czynił też Komisariat Naczelnej Rady Ludowej (NRL), który niezależnie od intensywnie wykorzystywanego pośrednictwa Komitetu Narodowego Polski (KNP) starał się nawiązać bezpośredni kontakt z premierem francuskim oraz potencjalnym przewodniczącym konferencji pokojowej Georges'em Clemenceau i pozyskać jego sympatię, przekazując mu 18 listopada 1918 roku informacje o stosunkach narodowościowych w Wielkopolsce²³.

Stwierdzić też trzeba zasadniczą nieobecność problematyki międzynarodowej powiązanej z PW w wyborze źródeł przygotowanym przez Antoniego Czubińskiego i Bogusława Polaka. We wstępie do tego potrzebnego wyboru autorzy, jakże zasłużeń w badaniach i popularyzacji Powstania Wielkopolskiego, stwierdzają, że nie mogą pominąć aspektów międzynarodowych powstania, zamieszczają kilka dokumentów już opublikowanych w 1965 roku w znanej edycji *Sprawy polskie na konferencji pokojowej*. Przedrukowano ich tylko kilka na niemal 200 ogółem²⁴. Skoro tak postąpiono i jednocześnie nie zdecydowano się na kwerendę ani w archiwach, ani w prasie i wspomnieniach, to znaczy, że aspekty międzynarodowe Powstania Wielkopolskiego uznano za mniej istotne. Nie przekonały widocznie nie tylko wyżej wspomnianych autorów, ale też kilkadziesiąt innych piszących na ten temat. Nie zachęciły też efekty poszukiwań Witolda Mazurczaka, który wykorzystując archiwalia brytyjskie, przedstawił w 1987 roku działalność brytyjskiej misji wojskowej z płk. Harrym H. Wade'em na czele, towarzyszącej Paderewskiemu jadącemu z Gdańska do Warszawy *via* Poznań²⁵.

²¹ Zob. m.in.: J. Kukułka, *Problem uznania rządu warszawskiego przez Paryż (listopad – grudzień 1918 r.)*, „Materiały i Studia” 1960, t. I, s. 102 i n.; tenże, *Francja a Polska po traktacie wersalskim 1919–1922*, Warszawa 1970.

²² Zob. m.in. Z. Wroniak, *Rola delegacji polskiej na konferencję paryską w ustaleniu polskiej granicy zachodniej*, w: *Problem polsko-niemiecki w traktacie wersalskim*, red. J. Pajewski i in., Poznań 1963, s. 219–270; T. Schramm, *Stosunki francusko-polskie w latach 1917–1919*, w: *70. rocznica odzyskania niepodległości i wybuchu Powstania Wielkopolskiego*, red. T. Kotłowski, Poznań 1992, s. 77 i n.

²³ Dokument w zbiorach Archiwum Akt Nowych, KNP, sygn. 125, k. 13–14, odnotowany także w: *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Katalog źródeł i materiałów*, red. S. Sierpowski, Poznań 2003, poz. 667. Katalog ten, zawierający 5500 pozycji, przeszukiwany pod kątem występowania nazwisk i instytucji o randze międzynarodowej, dał jedynie kilkanaście wskazań. Jest to bardzo wymowne. Katalog dostępny na stronie <www.wbc.poznan.pl>.

²⁴ *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Wybór źródeł*, wybór i oprac. A. Czubiński, B. Polak, Poznań 1983.

²⁵ W. Mazurczak, *Anglicy i wybuch powstania wielkopolskiego*, w: *Polacy i Niemcy. Dziesięć wieków sąsiedztwa*, red. A. Czubiński, Warszawa 1987, s. 254–276; tegoż, *Anglicy wobec sporu polsko-czechosłowackiego o Spisz i Tatry po I wojnie światowej. Misja H.H. Wade'a w Zakopanem 1–8 marca 1919 roku*,

Można powiedzieć, że literatura przedmiotu rośnie nieprzerwanie, a fala zainteresowania wezbrała z okazji stulecia wybuchu. Opublikowana w 1963 roku bibliografia Powstania Wielkopolskiego obejmowała 1362 pozycje, w tym artykuły prasowe. W kilku recenzjach oraz kolejnych przeglądach literatury poświęconej tej kwestii wskazywano na liczne jej braki, czego nie udało się uniknąć nawet dyrektorowi Biblioteki Głównej UAM, posiłkującemu się liczną grupą współpracowników²⁶. Z okazji 90. rocznicy wybuchu Powstania Wielkopolskiego opublikowana została bibliografia PW obejmująca z kolei okres 1988–2008. Była to już trzecia edycja bibliografii o tej tematyce, którą powstała pod patronatem Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Centrum Animacji Kultury. Pierwsza z nich z roku 1988 zawierała wybór piśmiennictwa za lata 1945–1948. W 2004 roku ukazała się druga, obejmująca kolejne lata, a w 2008 roku zebrano piśmiennictwo wcześniej z różnych względów pominięte i skupiono się na latach 2004–2008. Tylko ta książka, licząca ponad 200 stron, zawiera prawie 1350 pozycji zwartych i artykułów oraz dokumentów życia społecznego. Pominięto natomiast artykuły z codziennych gazet, których liczbę można szacować na kilka tysięcy. Zespół autorski, podkreślając, że w grę wchodzi tylko wybór, słusznie umieścił indeksy osób i miejscowości, co bardzo ułatwia korzystanie. Trudno jednak nie zauważyć, że od jej opublikowania minęło ponad dziesięć lat, a ponadto publikacje z roku wydania książki są stosunkowo nieliczne. W indeksie najczęściej widnieją dwa nazwiska – publicysty i autora wznawianych i poprawianych książek dr. Marka Rezlera oraz byłego pracownika Politechniki Koszalińskiej prof. Bogusława Polaka, który dokumentuje swój imponujący dorobek – poświęcony głównie wojskowym aspektom PW – liczbą niemal 200 tytułów, możliwych do prześledzenia na stronie jego uczelni. Dość często we wspomnianej wyżej bibliografii występują Kazimiera Horyza-Pachciarz, Antoni Czubiński, Stanisław Jędraś, Zdzisław Kościański, Eugeniusz Śliwiński. Analiza dorobku Biblioteki Wojewódzkiej w Poznaniu w zakresie popularyzacji historii powstańczej to temat sam dla siebie²⁷. Swoistą wisienką na torcie jest wspomniana wyżej, dopiero co wydana *Encyklopedia Powstania Wielkopolskiego*, której wydawcą jest właśnie Biblioteka.

Równie wartościowym, a potencjalnie niewyobrażalnie przydatnym medium dla wszelkich badań w masowej skali może stać się, a właściwe już jest Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa. Wręcz erupcje zainteresowań pokazuje to, że wywołanie z jej zasobu Anno Domini 2008 hasła rzeczowego Powstanie Wielkopolskie dostarczyło ponad 1300 odpowiedzi. Dziesięć lat później było to już niemal 3500 wskazań. Wkraczamy w krąg wielkich liczb i niewyobrażalnych wcześniej możliwości badawczych. Na hasło: „przyczyny powstania wielkopolskiego” Google w październiku 2008 roku podały 28 500 wskazań, natomiast po dziesięciu latach

w: *Problemy narodowościowe Europy Środkowo-Wschodniej w XIX i XX wieku*, red. A. Czubiński i in., Poznań 2003, s. 361–372.

²⁶ S. Kubiak, *Bibliografia historii Powstania Wielkopolskiego 1918–1919*, Poznań 1963.

²⁷ *Powstanie Wielkopolskie 1918/1919. Bibliografia za lata 1988–2008*, wybór B. Nowak, Poznań 2008. Nie ma kontynuacji wersji książkowej, natomiast bibliografia jest dostępna w postaci bazy na stronie Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu: <<https://www.poznan-wbp.sowwwa.pl/sowwagi.php?KatID=14>> [dostęp: 15.10.2017].

ponad 82 tys.; „powstanie wielkopolskie” to w 2008 roku 34 tys. wskazań, w końcówce roku 2018 to już zgola astronomiczna liczba 1350 tys. Francuska Wikipedia pokazuje 375 tys. pozycji, które wszakże obejmują też hasła związane z powstaniem nie tylko wielkopolskimi, ale w ogóle polskimi w toku dziejów. Duża ich część odwołuje się do dostępnych w języku francuskim tekstów widniejących w polskiej Wikipedii lub przygotowanych przez autorów polskich. Jest też inna strona tego medalu. W ramach prac grupy Clio – specjalizującej się w opracowywaniu programów turystycznych – widnieje kilkunastostronicowa chronologia Polski obejmująca lata 1795–1921. O Poznaniu wspomina się ostatni raz w odniesieniu do roku 1905 i strajków szkolnych, które objęły poznańskie, Pomorze i Śląsk. Więcej ani *Poznanie*, ani *Silésie* się nie pojawiły. Oznacza to, że o powstaniach w Wielkopolsce i na Śląsku nie wzmiankowano. To też nau(cz)ka – o niej pamiętam i staram się mieć na uwadze – *tout proportion gardée*.

2. Nieco na temat periodyzacji

Każdy z autorów, zabierając głos na temat PW, musi wypowiedzieć się także o jego chronologii. Nie jest to zabieg prosty, tym bardziej, że integralne spojrzenie na jego historię nadal nie znajduje powszechnej akceptacji. Swoje preferencje akcentują zwłaszcza historycy, którzy na PW patrzą przede wszystkim jako na wydarzenie o charakterze militarnym. Periodyzacja zdominowana traktowaniem powstania z wojskowego punktu widzenia wskazuje na zdumiewająco szybki i efektywny postęp organizacyjny: 10 stycznia 1919 roku siły powstańcze liczyły ok. 9 tys., po tygodniu niemal 14 tys. W ślad za tym generał Dowbor-Muśnicki ogłosił 17 stycznia pobór do wojska roczników 1897–1899. Był to zaczyn dla rozwoju regularnych sił zbrojnych ze wszystkimi tego konsekwencjami w zakresie organizacji, dowodzenia, szkolenia i dyscypliny. Trudno zarazem nie podkreślić, że fakt poboru do wojska powodował utratę przez oddziały powstańcze ochotniczego, spontanicznego charakteru. Bogusław Polak swoją fascynację aspektami wojskowymi rozciąga daleko poza Wielkopolskę. Ale też w albumowym wydaniu na temat Wojska Wielkopolskiego stwierdza, że to ono „obroniło zdobycze powstania” podczas walk na odcinku międzychodzkiem w lutym 1919 roku²⁸. Znaczy to, że podmiotem jest już wojsko, a nie powstańcy, których militarna rola zasadniczo wyczerpała się, a funkcje utrzymania zajmowanych pozycji przejęło na innych zasadach wojsko regularne. Za cezurą 28 czerwca 1919 roku, uwzględniającą także militarną historię powstania, może przemawiać zaprzestanie najbardziej intensywnych walk w rejonie Wieruszowa, na styku dwóch frontów: wielkopolskiego i śląskiego. Walki te, trwające od 22 czerwca, zostały przerwane na wieść o podpisaniu przez Niemcy traktatu pokojowego.

Na przypomnienie zasługuje także i to, że w przeszłości chronologia powstania była różnie określana. Wielokroć przebiegała się teza, że zakończyło się ono wraz

²⁸ B. Polak, *Wojsko wielkopolskie 1918–1920*, Koszalin 2010, s. 15.

z rozejmem w Trewirze 16 lutego 1919 roku. Wielu też zwolenników, zwłaszcza w okresie międzywojennym, miała data 16/18 stycznia 1919 roku, która łączyła się z objęciem dowództwa przez gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego i przekształcenia – bardziej, nadal i głównie – „pospolitego ruszenia” w wojsko regularne. Dominowała wszakże przez cały czas pamięć o traktacie wersalskim. Podpisy przedstawicieli państwa polskiego zobowiązywały do respektowania jego postanowień, w tym zakończenia walk zbrojnych z Republiką Weimarską – będącą stroną układu pokojowego. Nie brakowało też głosów, że kresem PW było włączenie 28 sierpnia w 1919 roku Wojsk Wielkopolskich w skład zjednoczonego Wojska Polskiego. Jeszcze dalej szedł w swojej pracy Tadeusz Jabłoński²⁹, który przyjął datę utworzenia frontu wielkopolskiego i oddania go pod rozkazy naczelnego dowództwa WP. Wiesław Olszewski i Łukasz Jastrząb podkreślali natomiast, że Wojska Wielkopolskie, chociaż militarne zintegrowane z siłami zbrojnymi Rzeczypospolitej, zachowały swoją strukturę kadrową i wizualno-mundurową odrębność oraz że to na nich wyłącznie spoczywał ciężar kontynuowania walki z Niemcami o utrzymanie kształtu granicy i równowagę sił w regionie, dlatego też kres PW powinien zamknąć się realizacją strategicznego celu, jakim było wyzwolenie Wielkopolski i utrwalenie jej granic. Przedłużenie chronologii PW do 8 marca 1920 roku umożliwiło autorom konstatację, że po powiększeniu wykazu o ofiary cywilne, a także wojskowe, które umknęły rejestracji, straty ludzkie w całości mogłyby obejmować 2500 osób, co jest zgodne z upowszechnionymi szacunkami³⁰. Taka periodyzacja – w ich ocenie – jest merytorycznie spójna. Broniąc przyjętego stanowiska, zdawali sobie sprawę, że podejmują się zadania trudnego, moim zdaniem, nieznajdującego pokrycia w integralnym spojrzeniu na powstanie, które uwzględniałoby jego polityczne, wojskowe i międzynarodowe uwarunkowania. Można się zgodzić z tym wywodem tylko wtedy, kiedy za podstawę rozumowania przyjmując pytanie o straty osobowe Armii Wielkopolskiej, która – co niewątpliwie ważne – przejęła aktywa moralne, częściowo też materialne powstańców wszczynających walki na terenie Poznania i Wielkopolski na przełomie roku 1918 i 1919. Jednak odpowiedzialność za przebieg i kształt terytorialny granic spadała na państwo polskie. Istniało już wówczas Wojsko Polskie, które wchłonęło sformowane w Wielkopolsce oddziały. Bliższe zatem są mi ustalenia tych historyków, którzy nie mieszają Powstania Wielkopolskiego do walk o kształt granicy wschodniej Polski. Atrakcyjność popularyzatorska, w pewnym sensie także populistyczna takiego ujęcia nie wydaje mi się ani właściwa, ani uzasadniona.

²⁹ T. Jabłoński, *Lista strat Powstania Wielkopolskiego 1918/1919*, Warszawa 1936, s. V–X, pozycja dostępna w Wielkopolskiej Bibliotece Cyfrowej.

³⁰ W. Olszewski, Ł. Jastrząb, *Lista strat Powstania Wielkopolskiego 27.12.1918 r. – 8.03.1920 r.*, Koszalin 2009, wyd. 2, s. 11–13. Autorzy przeprowadzili dokładną analizę wszystkich dotychczasowych list i poddali je weryfikacji poprzez kwerendę prowadzoną w archiwach, bibliotekach, biurach cmentarnych, parafialnych itd. Zaslugą listy są wykazy tabelaryczne określające straty z podziałem na jednostki wojskowe, miejsca potyczek i bitew, miejsca pochówku, podział na rodzaj śmierci: podano przyczyny zgonów, odnotowując np. wypadki z bronią, samobójstwa, tężec, grypcę czy utonięcia żołnierzy. Benedyktyńska robota. Prace te kontynuuje Ł. Jastrząb, zob. *Cena niepodległości*, Poznań 2018.

Jednak nie do przyjęcia jest także zawężająca periodyzacja, którą Wojciech Jedlina-Jacobson – lekarz i zdemobilizowany oficer niemiecki, czynnie uczestniczący w walkach po stronie polskiej – ogranicza do zaledwie kilku dni. Stwierdza mianowicie, że „na froncie południowym i w zachodniej Wielkopolsce impet powstania zatrzymał się ok. 1 stycznia 1919 roku. Toczyły się potem jedynie walki miejscowe – jakkolwiek zawzięte”. Dr hab. Bartosz Kruszyński – dociekliwy redaktor naukowy wznowionego wydania tych wspomnień – pominął rodzące się wątpliwości związane z taką periodyzacją. Poproszony o sprecyzowanie stanowiska stwierdził, że data 1 stycznia jest dla niego kontrowersyjna, gdyż wówczas w zachodniej Wielkopolsce największe walki dopiero miały mieć miejsce; trwało też wyzwalamie wsi i miasteczek. Przykładem mogą być tutaj: 5 stycznia 1919 roku walki o Wolsztyn, 11–12 stycznia walki o Zbąszyń i Kopanice, 2–3 lutego wypad na Nowe Kramsko, 17 lutego walki o Babimost. Podobnie było na froncie południowym Powstania, gdzie ośrodkiem niemieckiego oporu było Leszno z rozbudowaną infrastrukturą koszarową³¹.

Opowiadam się za węższym, to nie znaczy wąskim, spojrzeniem na chronologię PW. Znaczy to, że obejmuje ona pokazanie sytuacji i faktów najważniejszych – od przyjazdu do Poznania 26 grudnia 1918 roku Ignacego Paderewskiego i wybuchu dnia następnego walk w mieście, po rozejm zawarty 16 lutego 1919 roku w Trewirze, oznaczający formalne jego zakończenie. Czas ten można wydłużyć do połowy roku, jeśli przyjąć, że niezależnie od rozejmu nadal miały miejsce lokalne starcia i incydenty zbrojne oraz zabiegi o charakterze dyplomatycznym, nie da się jednak tego zrobić poza 28 czerwca 1919 roku – datę podpisania traktatu pokojowego przez Ententę – w tym i Polskę.

Brzemie tego rozejmowo-pokojowego interwału jest do wyczytania z wielu obcych, ale i polskich źródeł. Trwoga wyczyta z dziennika Juliusza Zdanowskiego, jednego z liderów ruchu narodowego i byłego Komisarza Generalnego Rządu na obszarze okupacji austro-węgierskiej, który pod datą 30 maja 1919 roku pisał nie tylko o „rozprzęganiu” się spójności w obozie polskim, ale i w całej koalicji. „Niemcy nowych sił nabierają i prawdziwa czarna chmura gromadzi się nam stamtąd. Dowód zaręcza tylko za 4 tygodnie obrony i to nie wiem czy bardzo w nią wierzyć można. Napór bolszewicki od wschodu się zwiększa, a my ani fabryk broni, ani amunicji nie mamy. Dmowski nalega, że należy pięknie i natychmiast przeprowadzić poddanie naszego wojska Fochowi. Jest to projekt ze względu na nasze stosunki partyjne niewykonalny”³².

Badania Benona Miśkiewicza przywiodły go do wniosku o czterech wyodrębnionych okresach tej narodowej epopei. Autor zastrzega, że jego propozycja, jako jedna z wielu, zdąży do wyznaczenia cezur ujmujących całokształt powstania, a nie tylko faktów z dziedziny wojskowej. Pierwszy okres miałby obejmować czas od 27 grudnia 1918 do 8 stycznia 1919 roku, który autor określa jako żywiołowy

³¹ Zob. W. Jedlina-Jacobson, *Z ludem wielkopolskim przeciw zaborcom. Wspomnienia*, Poznań 2018, s. 267 (reedycja wydania z 1936 roku ze starannym i obszernym opracowaniem naukowym Bartosza Kruszyńskiego; przytoczona w tekście opinia została zawarta w mejlu z 28 listopada 2018 roku).

³² J. Zdanowski, *Dziennik Juliusza Zdanowskiego 15-10-1918 do 23-6-1919*, przedmowa i oprac. J. Faryś, T. Sikorski, H. Walczak, A. Wątor, t. II, Szczecin 2013, s. 255–256.



Ignacy J. Paderewski z żoną Heleną na pokładzie brytyjskiego lekkiego krążownika HMS „Concord” w drodze do Gdańska, druga połowa grudnia 1918 roku

zryw oraz spontaniczne tworzenie oddziałów powstańczych. Okres drugi, liczony od 9 do 15 stycznia 1919 roku, charakteryzował się próbą ujęcia organizacyjnego powstania, porządkowania przez Dowództwo Główne działań zbrojnych istniejących i formowanych oddziałów powstańczych. Trzeci etap to czas od 16 stycznia do 16 lutego 1919 roku. Cechował się on zmianami w zakresie organizacji oraz strategii poprzez przejście na froncie od działań ofensywnych do aktywnej obrony osiągniętych linii. I wreszcie czwarty, najdłuższy okres kończy się 28 czerwca 1919 roku. Zdominowany był zarówno przez obronę zdobyczą i odpieranie powtarzających się ataków sił niemieckich, jak również podjęcie przygotowań do ewentualnej obrony frontalnej ofensywy niemieckiej³³.

W syntezie Antoniego Czubińskiego cezura jest wyraźna. Ostatni rozdział tej pracy „Wielkopolska w okresie rozejmu” obejmuje czas od 17 lutego do 28 czerwca 1919 roku, a więc od podpisania rozejmu w Trewirze do zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami w Wersalu. Autor podaje następujące po sobie sekwencje zdarzeń wieńczących powstańczą epopeję i zasadniczo kończących walki zbrojne. Wraz z podpisaniem traktatu wersalskiego Komisariat Naczelnej Rady Ludowej utracił podstawy do utrzymywania odrębności dzielnicowej. Trzy dni później została zlikwidowana granica między Wielkopolską a państwem polskim, miesiąc później Sejm Ustawodawczy uchwalił ustawę o tymczasowej organizacji ziem byłego zaboru pruskiego. Dnia 17 sierpnia 1919 roku agendy Komisariatu NRL zostały przejęte przez utworzone wówczas Ministerstwo b. Dzielnic Pruskiej. W końcu nie bez znaczenia było i to, że 28 sierpnia 1919 roku Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego wydało rozkaz o włączeniu organizacyjnym Wojsk Wielkopolskich w skład Wojska Polskiego³⁴.

Pomocniczą rolę przy periodyzacji PW oraz rozgraniczeniu, gdzie kończy się historia powstańcza a rozpoczyna historia Wojsk Wielkopolskich – czy to jako tworów samoistnych czy też jako części polskich sił zbrojnych – może być sprawa żołdu. Autorzy piszą o tym niechętnie (i łączą to z aktywnością oddziałów niemieckich), podobnie jak zainteresowani. Stąd informacje są nieprecyzyjne i przyjmuje się, że „płacono” markę za dzień służby. Wyplata żołdu nie był prostą operacją, zważywszy, że środki pierwotnie pochodziły z budżetu niemieckiej armii. Po wybuchu rewolucji w Niemczech oraz ogłoszonej demobilizacji nasiliło się zjawisko porzucania służby, także legalne – część żołnierzy otrzymywała dłuższe, płatne przepustki. Sposobem na wypełnienie luki kadrowej było tworzenie w garnizonach Ochotniczej Służby Straży i Bezpieczeństwa (Wach-und Sicherheitsdienst). Była to służba garnizonowa o charakterze wartowniczo-porządkowym. Od 15 listopada 1918 roku istniała możliwość przyjmowania do tych kompanii także Polaków. Już 23 listopada ukazała się odezwa Rady Robotniczej i Żołnierskiej wzywająca byłych żołnierzy Polaków do wstępowania do tych oddziałów w Poznaniu. Zapewniano dobre wyżywienie, umundurowanie i kwaterę, a także żołd dla żołnierzy po 120, a dla oficerów po 180 marek miesięcznie. Było to niezmiernie ważne z punktu widzenia całej akcji powstańczej. Stanisław Rybka

³³ B. Miśkiewicz, *Z najnowszych polskich dziejów wojskowych*, Poznań 1994, s. 122.

³⁴ A. Czubiński, *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Geneza...*, s. 304.

w pamiętniku z 1919 roku napisał, że od chwili przeistoczenia Polskiej Organizacji Wojskowej w regularne kompanie bezpieczeństwa „otrzymywali nasi żołnierze wysoki żołd, broń, amunicję i wspaniałe wyekwipowanie, bieliznę, obuwie jako też zaprowiantowanie i pomieszczenia w koszarach”³⁵.

W Strzałkowie, gdzie było przejście graniczne i urząd celny, stacjonowała kompania Grenzschutz Ost, która składała się głównie z Polaków. Tym sposobem za niemieckie pieniądze powstały w powiecie wrzesińskim polskie kompanie Grenzschutzu (w składzie Heimatschutzbataillon „Wreschen”), co poważnie komplikuje jednoznaczne kwalifikacje narodowościowo-organizacyjne. Do tej kompanii zgłosiło się ok. 200 ochotników, którzy dołączyli do istniejącego oddziału wartowniczego, a więc była to w istocie kompania Grenzschutzu. Początkowo otrzymywali oni od 5 do 12 marek dziennie, później ustalono miesięczny żołd na 120 marek, a dla dowódców 180. Sprawy płacy stanowiły ważny i konfliktogenny punkt zapalny, ściśle powiązany z niedostatkiem wyżywienia, ogrzewania, „znikaniem” umundurowania, uzbrojenia itd. Dodatkową trudnością była zależność wypłaty gotówki od oficerów niemieckich, będących pod presją przedstawicieli rad żołnierskich.

O żołdzie w wysokości 10 marek co 10 dni pisze się okazjonalnie w książce o Szkaradowie, gdzie 21 stycznia 1919 roku powstała kompania ochotnicza właśnie w takiej wysokości wynagradzana³⁶. Dotąd poprzestawałem na wyidealizowanym obrazie ukutym na podstawie wspomnienia uczestnika bitwy pod Szubinem: „Żołnierze niemieccy głosili cyniczne: Nie walczyliśmy za Ojczyznę, lecz za pieniądze”³⁷. „Daily Mail” 29 stycznia 1919 roku w poważnym artykule wstępnym *Poland* pisał, że w Niemczech „werbuje się pod hasłem «obrony Poznania i Prus Wschodnich» za pięć marek dziennego żołdu”. Jarosław Wawrzyniak, omawiając sytuację oddziałów rekrutowanych przede wszystkim w Śremie, pisze, że 6 stycznia 1919 roku doszło w szeregach niemieckich do buntu z powodu zaległości w wypłacie żołdu. Na znak protestu żołnierze wrzucili do rzeki Obry karabin maszynowy i karabiny, które niebawem Polacy wyciągnęli³⁸. Takie same słowa znajdziemy na stronie Zbąszynia, gdzie w części poświęconej historii miasta wyodrębnione zostało Powstanie Wielkopolskie (bez podania autora, ale z zaznaczeniem „materiały źródłowe – Bogusław Polak”). Podano jednocześnie nieco szczegółów pozwalających zrozumieć mechanizm łączący aktywność powstańczą z otrzymywanym żołdem. W Zbąszyniu Rada Robotniczo-Żołnierska nie miała z tym trudności, gdyż burmistrz przekazywał do jej kasy odpowiednie środki. W skład Rady w większości wchodziłi Polacy – ogółem 15 osób³⁹. Na stronie Towarzystwa Pamięci Powstania Wielkopolskiego 1918–1919 powiatu wolsztyńskiego, omawiając historię powstania, napisano: „Dzięki ofiarności

³⁵ S. Rybka, *Zerwane pęta. Kartki z pamiętnika podporucznika Stanisława Rybki*, Poznań 1919, s. 36–37; A. Czubiński, *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Geneza...*, s. 116.

³⁶ R. Krzyżosiak, *Parafia Świętego Marcina Biskupa Tours na tle historii Szkaradowa*, Szkaradowo 2014, s. 41.

³⁷ *Powstanie wielkopolskie 1918–1919. Wybór źródeł*, s. 255.

³⁸ J. Wawrzyniak, *Śrem w powstaniu Wielkopolskim 1918–1919*, Śrem 2011, s. 36.

³⁹ Zbąszyń, <<http://www.zbaszyn.com/index1.htm>> [dostęp: 20.11.2018].



Kurtka mundurowa oraz czapka oficera Wojsk Wielkopolskich

społeczeństwa dostarczającego żywności, noclegów i pieniędzy na żołąd powstanie mogło się rozwijać⁴⁰.

Spisy powstańców biorących żołąd – na pewno już w styczniu 1919 roku – były jednym z najważniejszych elementów poświadczających udział w powstaniu. Dokument ten wykorzystywał obficie Franciszek Jesionkowski, który przedstawił sylwetki uczestników powstania ze Stęszewa. Wiadomości pochodziły z wiarygodnego źródła *Udział powiatu Poznań-Zachód w powstaniu wielkopolskim w latach 1918–1919. Spis powstańców biorących żołąd w styczniu 1919 roku*⁴¹. W informacji dotyczącej przyłączenia do Polski Inowrocławia, znajdującej się na stronie Kruszwicy, podano, że społeczeństwo inowrocławskie było wdzięczne powstańcom za uwolnienie, wypłacało nawet w wysokości 54 marek żołnierzom z oddziału kruszwickiego przebywającym w tym czasie w Inowrocławiu⁴².

Sprawy z tym związane starał się uporządkować Roman Macyra, który kwestię żołądu wkomponował w ogólny problem dotyczący źródeł finansowania PW. Trudności łączą się z oceną wkładu wnoszonego spontanicznie przez ludność polską. W grę mogą chodzić jedynie szacunki. Zasadniczo potwierdza on efekty badań wcześniejszych, zwłaszcza Antoniego Czubińskiego i Benona Miśkiewicza

⁴⁰ Towarzystwo Pamięci Powstania Wielkopolskiego 1918–1919, Powiat wolsztyński, *Powstanie Wielkopolskie w gminie Przemęt i okolicy*, <<http://www.powiatwolsztyn.pl/powstanie/powstanie%20wlpk%20przemet.html>> [dostęp: 20.11.2018].

⁴¹ F. Jesionkowski, <<http://www.steszew.pl/archiwum/upload/Powsta1y.pdf>> [dostęp: 20.11.2018].

⁴² Historia Kruszwicy, Kujaw i Wielkopolski, Uzbrojenie powstańców wielkopolskich 1918–1919, <<http://kruszwicahistoria.blogspot.com/2016/12/uzbrojenie-powstancow-wielkopolskich.html>> [dostęp: 20.11.2018].



Tadeusz Budziszewski – jeden z 28 tys. szeregowych uczestników Powstania Wielkopolskiego w styczniu 1919 roku w mundurze wojsk niemieckich z powstańczymi oznaczeniami. Na czapce polowej (niem. *Feldmütze M1910*) orzełek Wojsk Wielkopolskich, poniżej nie została zdjęta pruska kokarda



Tadeusz Budziszewski 70 lat później w mundurze weterana Powstania Wielkopolskiego 1918/1919

wania: wyżywienia, zakwaterowania, przyodziewku, opieki medycznej itd. Dopiero z czasem wpływy i wydatki zostały uporządkowane, do czego w sposób istotny przyczyniła się rozpisana przez NRL pożyczka wewnętrzna w wysokości 50 mln marek. Z badań Stefana Jankowiaka dotyczących Gostynia wynika, że do 20 marca 1919 roku 2313 subskrybentów złożyło łącznie 3 mln marek (w tym 740 tys. w złocie i srebrze) oraz kilkanaście tysięcy rubli⁴³. Umożliwiło to w miarę normalne korzystanie z funduszy wojskowych przekazywanych z kasy NRL, powiatowych rad ludowych, a także z pieniędzy zdobytych na Niemcach. Bywało, zwłaszcza na początku walk powstańczych, że zdobywano znaczące sumy. Podczas akcji

z 1968 roku. Na początku ruchu powstańczego dominowała działalność spontaniczna, obejmująca przede wszystkim artykuły codziennego byto-

⁴³ S. Jankowiak, *Organizacja i praca zaplecza*, w: S. Jankowiak, P. Bauer, *Ziemia Gostyńska w Powstaniu Wielkopolskim 1918–1919*, Gostyń 1989, s. 98.

zatrzymania w nocy z 28 na 29 grudnia 1918 roku w Gnieźnie powstańcy zajęli transport kolejowy, w którym znajdowały się dwie kasy wojskowe zawierające półtora miliona marek⁴⁴. Skoro – według różnych zresztą danych – wojska powstańcze w marcu 1919 roku liczyły ok. 50 tys. żołnierzy⁴⁵, to sporą część posiadanych środków pochłaniały właśnie wypłaty żołdu, który oscylował w granicach 3 marek dziennie⁴⁶.

Ekonomiczne zaplecze Powstania Wielkopolskiego można uznać za dobre, skoro szeroko dostępna jest informacja o zasadniczej pomocy Wielkopolan dla powstańców śląskich. „Łącznie z Wielkopolski skierowano na Śląsk ok. 2 tys. ludzi, nieokreśloną bliżej liczbę broni i amunicji, mundury, obuwie i bieliznę, 136 wagonów żywności oraz znaczne środki finansowe (ok. 1,3 mln marek niemieckich) na żołd dla powstańców. Można zatem powiedzieć, że trzecie, zwycięskie powstanie górnośląskie w rzeczywistości było powstaniem górnośląsko-wielkopolskim, świadectwem nie tylko patriotyzmu, ale też więzi dwóch dzielnic tego samego zaboru”⁴⁷. Przesłanie jest emocjonalnie trafne, ale III Powstanie Śląskie wybuchło w maju 1921 roku, a ponadto Śląsk nie był częścią zaboru pruskiego.

⁴⁴ Z. Wygocki, *Gniezno i powiat gnieźnieński w Powstaniu Wielkopolskim 1918–1919*, Poznań 1988, s. 117.

⁴⁵ Bogusław Polak (*Wojsko wielkopolskie...*, s. 228) podaje, że stan wojsk na koniec stycznia 1919 roku wynosił 28 tys., w końcu lutego 32 tys., w czerwcu 100 tys.

⁴⁶ R. Macyra, *Powstanie Wielkopolskie: źródła finansowania i koszty*, w: *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Wybrane aspekty z perspektywy 90 lat*, red. J. Karwat, Poznań 2008, s. 74–75.

⁴⁷ *Wielkopole w powstaniach górnośląskich*, <<https://regionwielkopolska.pl/dzieje-wielkopolski/wazniejsze-wydarzenia/wielkopole-w-powstaniach-gornoslaskich.html>> [dostęp: 20.11.2018].

Rozdział 1

Miejsce w historii

Walka o powrót państwa polskiego do niepodległego bytu jest usiana krzyżami, zroszona krwią i łzami po tych, którzy składali ofiary najwyższe z życia, zdrowia, szczęścia osób najbliższych. W tej historii tradycja zawarowała ważne miejsce dla Powstania Wielkopolskiego, tym bardziej, że uznaje się je za jedyny zwycięski zryw narodowowyzwoleńczy, który przyniósł dla narodu i państwa wymierne korzyści. Jakkolwiek przez takie twierdzenia pomniejsza się znaczenie innych powstań, to jednak pozostaje faktem, że skutki kilkutygodniowych walk Wielkopolan z przełomu roku 1918 i 1919 zaważyły na kształcie terytorialnym Polski, jej gospodarce i kulturze i to w całym XX wieku.

Z polskiego, narodowego punktu widzenia ponury obraz XIX-wieczny kończył się nadziejami wyplakаныmi i wymodlonymi przez romantyków, ale także realistów, którzy wietrzyli nadzieję na zmianę losu w obliczu pojawienia się bloków militarnych – zaborcy stanęli przeciwko sobie. Jednak to, co zrazu było radością, legło w gruzach wraz z wybuchem wojny, kiedy okazało się, że ojciec, brat czy kuzyn stanęli we wrogich obozach. Dramat tych czasów i możliwych sytuacji odzwierciedla wiersz Edwarda Słońskiego opublikowany w „Tygodniku Ilustrowanym” 3 października 1914 roku:

*Rozdzielił nas, mój bracie,
zły los i trzyma straż –
w dwóch wrogich sobie szanłcach
patrzemy śmierci w twarz.*

*W okopach pełnych jęku
wsluchani w armat huk,
stoimy na wprost siebie –
ja – wróg twój, ty – mój wróg (...)*

*Bo wciąż na jawie widzę
i co noc mi się śni,
że TA, CO NIE ZGINEŁA,
wyrośnie z naszej krwi.*

Powszechna świadomość społecznych konsekwencji tych sytuacji powodowała niekończące się poszukiwania przywódców obu obozów, a więc Rosji, Niemiec i Austro-Węgier do pozyskania sympatii polskiego rekruta i lokowania go w miarę możliwości jak najdalej od polskiego gniazda. Założonym zamierzeniem dowództwa wojsk niemieckich i austro-węgierskich było wysyłanie kontyngentów wojskowych z udziałem żołnierzy narodowości polskiej na front zachodni

– francuski i włoski. Niemożliwe do uniknięcia bratobójcze konfrontacje starano się okraszać mirażami powstania w przyszłości zjednoczonej, autonomicznej Polski. Tego, że miała być to Polska zjednoczona przez zwycięzcę, ale pod jego berłem, nie eksponowano, a wręcz kamuflowano.

Wraz z rozwojem wypadków na frontach I wojny światowej nabrzmiały idee stawiające na pierwszym miejscu odzyskanie niepodległości przez Polskę, łączącą ziemie trzech zaborów i nawiązującą do przedrozbiorowego kształtu terytorialnego. Chociaż na ogół zdawano sobie sprawę z iluzoryczności takiego programu, to jednak próby jego urzeczywistnienia nie ustawały i należały wśród Polaków do bardzo popularnych. Towarzyszyła temu wzmożona aktywność o charakterze dyplomatycznym, skoncentrowana głównie w Paryżu, chociaż także w Londynie, Nowym Jorku i w Rzymie. Mieszała się ona z przygotowaniami do czynu zbrojnego, traktowanego jako najlepsza rękojmia „wybicia się na niepodległość”. Ten ostatni wątek najsilniej wystąpił w Małopolsce, a na przełomie wojny i pokoju na pograniczu obejmującym historyczny styk Prus i Wielkopolski. To tutaj, na tym terenie, doszło do wybuchu powstania, którego znaczenia dla kształtu odradzającego się państwa polskiego przecenić się nie da.

Impulsem do wybuchu popolskiego entuzjazmu w Poznaniu był przyjazd Ignacego Paderewskiego, łamiącego uzgodnioną ze stroną niemiecką marszrutę z Gdańska do Warszawy poprzez wizytę w Poznaniu, zamieszkanym przez Polaków tylko w 57% i uważanym za jeden z bastionów pruskiego panowania na wschodzie. Opór władz w stosunku do tej wizyty wywołał ogromne podniecenie widoczne na trasie przejazdu, a zwłaszcza na dworcu w Poznaniu. Światowej sławy artystę, wielkiego, bodaj najbardziej znanego ogółowi Polaków jałmużnika sprawy narodowej⁴⁸ oraz potencjalnego premiera odrodzonej Polski – podróżującego w towarzystwie małżonki i brytyjskiej misji wojskowej – witano po królewsku. Po manifestacji polskości związanej z otwarciem Sejmu Dzielnicowego 3 grudnia 1918 roku był to drugi wybuch wiary i nadziei na odbudowę państwa polskiego, łącznie z Wielkopolską. Dni te wspominali uczestnicy wydarzeń jako wielkie, wzruszające przeżycie, kojarzone chętnie z Paderewskim przemawiającym z okien Bazaru.



Ta, co nie zginęła...

⁴⁸ Był inicjatorem i jedną z głównych postaci obchodów 500-lecia bitwy grunwaldzkiej, które skoncentrowane były w Krakowie i przybrały charakter trójzaborowej demonstracji polskości.



Paderewski zajeżdża pod Bazar 26 grudnia 1918 roku

Polską radość starali się pomniejszyć niemieccy mieszkańcy miasta, organizując kontrdemonstrację. Towarzyszące jej wystrzały – na wiwat czy dla zastraszenia przeciwnika – urosły do rozmiarów strzelaniny, która rozwinęła się po południu 27 grudnia 1918 roku i przeistoczyła w starcia pod Zamkiem, na dworcu, przed gmachem prezydium policji i wokół poszczególnych obiektów wojskowych. Te ostatnie nie broniły się na miarę swoich możliwości, dając posłuch wolnościowej i rewolucyjnej propagandzie rozlewającej się po Rzeszy i armii. Załoga poznańska (5 tys. żołnierzy) ułatwiła swą postawą pierwsze sukcesy powstańców. Braki w wyszkoleniu i wyposażeniu porównywalna liczba ochotników/powstańców nadrabiała entuzjazmem, nierzadko brawurą, przekonaniem o walce w słusznej sprawie i wiarą w zwycięstwo. Wybuch Powstania stanowił apogeum akcji polskiej trwającej od rozejmu w Compiègne 11 listopada 1918 roku, oznaczającego klęskę wojenną II Rzeszy. Rozmach aktywności polskiej nie tylko zaskoczył, ale wręcz deprymował Niemców.

Ostoje niemieckiego panowania na ziemiach polskich – administracja, wojsko i policja – pod wpływem klęski wojennej oraz rewolucji znalazły się w kryzysie, a nawet rozkładzie. Po stronie przeciwnej tężała wola walki w wyidealizowanej sprawie, w imię przetrwania narodu i panowania religii katolickiej, o czym najlepiej zaświadczała zbitka dwóch pojęć: Polak katolik. Określenie to utrzymało się i nadal funkcjonuje nie tylko w wyobrażeniach potocznych, upowszechnianych przez samych Polaków, w tym zwłaszcza duchownych Kościoła

rzymskokatolickiego, ale także w literaturze popularnonaukowej, również obcojęzycznej. Nie jest ono do końca słuszne – np. na pograniczu wielkopolsko-śląskim i na samym Śląsku nie oddaje bowiem wiernie religijności mieszkańców, w tym bardzo licznych Niemców.

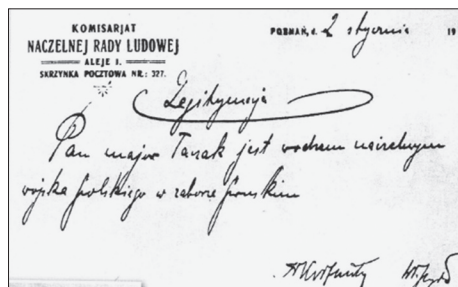
Przygnębienie Niemców oraz wola działania po stronie polskiej były dobrze widoczne w różnych lokalnych radach – robotniczych, żołnierskich, ludowych, które powstawały jak grzyby po deszczu⁴⁹ w listopadzie i grudniu 1918 roku na szczyblu miast i miasteczek. Ich siłą napędową był stan średni, mieszczenie. W zależności od składu narodowościowego (w powiecie kościańskim, odolanowskim i ostrzeszowskim Polaków było 90%, ale w skwierzyńskim tylko 10%, w bydgoskim 20%) oraz aktywności miejscowych liderów rady te miały mieszany bądź wyraźnie polski charakter. Ich ramię zbrojne i siłę porządkową stanowiła Straż Ludowa zorganizowana najwcześniej w Śremie, Środzie, Kórniku, Dolsku, Książu, Kościanie, Gostyniu, Śmiglu. Rodząca się spontanicznie struktura zbiegała się w Poznaniu w Komisariacie Naczelnej Rady Ludowej (NRL), najwyższej władzy cywilnej na ziemiach byłego zaboru pruskiego, której skład ukształtował Sejm Dzielnicowy 3–5 grudnia 1918 roku. We władzy tej dominowały wolne zawody – księża, adwokaci, lekarze, dziennikarze, którzy popierali wzmożenie akcji dyplomatycznej, opierając się na Francji, oraz prowadzenie rozmów z prawowitą, formalnie nadal istniejącą władzą. Reprezentując tendencje liberalno-demokratyczne, obawiali się oni konsekwencji akcji zbrojnej, którą od połowy listopada 1918 roku przygotowywali członkowie Straży Ludowej i Polskiej Organizacji Wojskowej (POW) w ramach Tajnego Sztabu Wojskowego. Tacy liderzy sztabu jak Władysław Wyskota-Zakrzewski, Mieczysław Paluch czy Bogdan Hulewicz snuli plany rozszerzenia walk na całą Wielkopolskę, Górny Śląsk i Pomorze. To oni 13 listopada 1918 roku dokonali „zamachu na ratusz”, zmuszając do zwiększenia udziału Polaków w Wydziale Wykonawczym Rady Robotników i Żołnierzy (dowodził Wincenty Wierzejewski). Od tej akcji Polacy mieli swych przedstawicieli we wszystkich najważniejszych organach władzy w mieście. Oni też 28 grudnia wieczorem wdarli się do Bazaru, oświadczając radzącym tam politykom, w tym członkom NRL, że nigdy rozpoczętej walki nie zaprzestaną, a wszyscy, którzy są temu przeciwni, zostaną uznani za wrogów i rozstrzelani. Komisariat NRL utworzył tego wieczoru Komendę Główną Wojsk Powstańczych z kapitanem Stanisławem Taczakiem na czele.

Poznań znalazł się w rękach polskich bez wielkich strat. Jednym z ostatnich punktów dominacji niemieckiej było lotnisko na Ławicy, strzeżone przez 350 żołnierzy, którzy złożyli broń wczesnym rankiem 6 stycznia 1919 roku; straty atakujących to jeden zabity i trzech rannych. Wrażenie sukcesu było duże i udzieliło się uczestnikom przeglądu Straży Ludowej Poznania, które odbyło się na placu Wolności w obecności komisarza NRL, dowódcy pierwszego okręgu wojskowego i Komendanta Głównego Straży Ludowej Juliana Langego. Licznie zgromadzona ludność oklaskiwała członków Straży Ludowej w następującej kolejności: Chwaliszewo – 682 osoby, Stare Miasto – 838, Górne Miasto – 694, Wilda – 647, Łazarz/

⁴⁹ A. Czubiński, *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Geneza...*, s. 84 i n.



Stanisław Taczak – od 28 grudnia 1918 roku w stopniu majora tymczasowy głównodowodzący i pierwszy dowódca oddziałów powstańczych. Wniosek Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej zaakceptował Naczelnik Państwa drogą telefoniczną. Oznaczało to, że władze Polski pośrednio uznały Powstanie



Legitymacja – przepustka głównodowodzącego z podpisem członków Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej – Wojciecha Korfantego i Władysława Seydy

Górczyn – 349, Jeżyce – 465, w sumie 3758 osób, w tym 1170 uzbrojonych. Po przeglądzie odbyły się ćwiczenia z bronią na Dębiniu.

Podobna sytuacja panowała w wielu innych miejscowościach, w których ludność polska, wykorzystując przewagę liczebną, potrafiła przejąć władzę i zapanować nad sytuacją. Nieraz, jak to było np. w Nowym Tomysłu (z 11% ludności polskiej), oddziały z sąsiednich miejscowości – Buku, Opalenicy i Lwówka – zajęły miasto nocą, bez jednego wystrzału. Odwrotnością takiej sytuacji były niemal miesiąc trwające walki o Szubin, toczone ze zmiennym szczęściem, starcia o Inowrocław, Rawicz, w rejonie Wągrowca, Kcynii i Nakła, gdzie poległych i rannych liczone w dziesiątkach, nieraz setkach...

Władze w Poznaniu nie zachęcały do działań ofensywnych, które nie powinny przekraczać Baryczy i Noteci. Przyczyn tego stanu rzeczy było wiele. Wiązało się to w sposób bezpośredni z umową zawartą 25 grudnia 1918 roku między polskim Sztabem Generalnym a dowództwem niemieckich wojsk na wschodzie. W zamian za zgodę na przejście wojsk polskich w kierunku Wilna zagwarantowano stronie niemieckiej ewakuację swoich wojsk linią kolejową Toruń – Bydgoszcz – Nakło – Piła. Decyzja ta pozwoliła Niemcom na obsadzenie wojskami Pomorza oraz wpłynęła na wstrzymanie aktywności powstańców⁵⁰. Doświadczenia z tym związane utwierdziły zapewne rząd niemiecki w skutecznym oporze wobec ewakuacji armii gen. Hallera drogą morską do portu w Gdańsku.

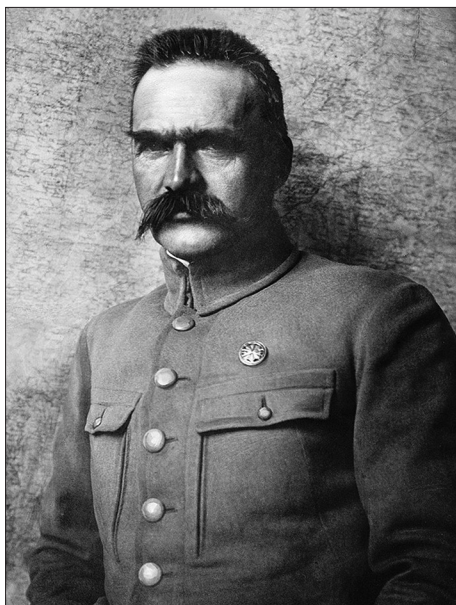
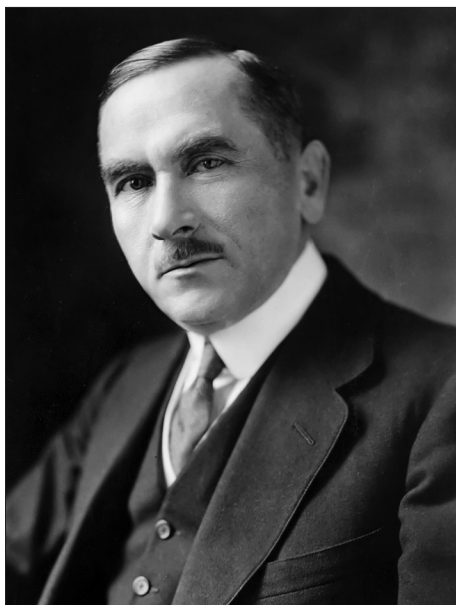
⁵⁰ B. Polak, *Wojsko wielkopolskie...*, s. 12, 75.

Prowizoryczny sztab mjr. Stanisława Taczaka z konieczności ulegał presji żywiołowo kształtującej się sytuacji wojskowej i polityczno-społecznej. Kolejny oficer, gen. Józef Dowbor-Muśnicki, obejmując 16 stycznia 1919 roku ster Wojsk Wielkopolskich, postawił na wojsko oparte na poborze rekruta i zawodowej kadry oficerskiej. Można powiedzieć, że był to najwyższy czas, bowiem Niemcy prowadzili przygotowania do stłumienia Powstania, uderzając na Wielkopolskę z rejonu Bydgoszcz – Szubin z jednej strony oraz z Milicza na kierunku poznańskim przez Rawicz – Krotoszyn z drugiej. Celem strategicznym było rozcięcie Wielkopolski oraz zajęcie Gniezna – historycznej stolicy Kościoła w Polsce i kolebki państwowości. Pamiętać trzeba, że siły niemieckie dysponowały istotną i wyraźną przewagą zarówno w uzbrojeniu i sprzęcie, jak i doświadczeniu bojowym, a także liczbie żołnierzy. Potencjał militarny powstańców osłabiał tarcia wewnętrzne. Miał też w tym swój udział gen. Dowbor-Muśnicki, który opowiadał się za rotą przysięgi na wierność Komisariatowi NRL, a nie Polski w ogóle. Najpierw on, a następnie całe wojsko 26 stycznia 1919 roku przysięgało: „W obliczu Boga Wszechmogącego w Trójcy Świętej Jedyne go ślubuję, że Polsce, Ojczyźnie mojej, i sprawie całego Narodu Polskiego zawsze i wszędzie służyć będę. Że kraju Ojczystego i dobra narodowego do ostatniej kropli krwi bronić będę, że Komisariatowi Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu i dowódcom, i przełożonym swoim mianowanym przez tenże Komisariat zawsze i wszędzie posłuszny będę, że w ogóle tak zachowywać się będę, jak przystoi na mężnego i prawego żołnierza Polaka, że po zjednoczeniu Polski złożę przysięgę żołnierską ustanowioną przez polską zwierzchność narodową”.

Pojednawcze zwroty – rozumie się bardzo różnie interpretowane – nie mogły niwelować negatywnych reakcji oficerów powiązanych z legionami i Piłsudskim, którym zresztą okazywano niechęć, a nawet brak zaufania. Miało to istotne konsekwencje, także kadrowe. Oficerów powiązanych z legionami i Piłsudskim w połowie 1919 roku było tylko 12 na 1150 (dominowali byli oficerowie wojsk niemieckich lub podoficerowie, którzy właśnie awansowali na oficerów w liczbie 939). Generał Dowbor-Muśnicki w swych wspomnieniach tak widział ówczesną sytuację wojska: „ludzi dla zapewnienia szeregów było dosyć: starzy i młodzi garnęli się do wojska; konie i żywność chętnie dawano; broń ręczną znalazłem w arsenałach Poznania, względnie odebraliśmy ją podczas walk”⁵¹.

W trwającym, coraz ostrzejszym konflikcie o władzę w Polsce między KNP z Romanem Dmowski na czele oraz zwolennikami Piłsudskiego, Powstanie Wielkopolskie odegrało rolę niebagatelną. Naczelnik Państwa, zatrwożony perspektywą wojny z Niemcami, której formujące się dopiero Wojsko Polskie sprostać nie mogło oraz zafascynowany polityką wschodnią, odżegnywał się od łączenia rządu z powstańcami. Jego postawę w Poznaniu odczuwano boleśnie i długo pamiętano. Niepopularny w Wielkopolsce „rewolucjonista i bezbożnik” wywoływał pogłębiającą niechęć także z powodu wyolbrzymianych konszachtów z imperialistami pruskimi. Oliwy do ognia dolewało wywożenie z Poznania zasobów o znaczeniu militarnym na potrzeby wojska tworzonego w Kongresówce. Wydelegowany

⁵¹ J. Dowbor-Muśnicki, *Moje wspomnienia*, s. 289.



Adwersarze i wskrzesiciele: Roman Dmowski i Józef Piłsudski

do Poznania bliski współpracownik Piłsudskiego ppłk Julian Stachewicz pisał 12 stycznia 1919 roku, że będzie miał minimalny wpływ na magazyny, bowiem Komisariat NRL starannie go od nich odseparował, podejrzewając o planowany wywóz do Warszawy⁵².

Stanowczy opór przed wywozem zdobycznego sprzętu i uzbrojenia wiązał się z dotkliwymi niedostatkami żywiolowo powiększających się szeregów powstańców: w końcu stycznia 1919 roku było w nich 27 tys. ludzi, miesiąc później już 70 tys., by jesienią sięgnąć 92 tys. Ich wyekwipowanie, w warunkach powojennych niedostatków oraz srożącej się zimy, stanowiło olbrzymi problem. Doświadczająca go zresztą nie mniej silnie ludność cywilna, nie zawsze spokojnie reagująca na braki bardzo zminimalizowanych przydziałów kartkowych, obejmujących wszystkie najważniejsze towary codziennego użytku z żywnością i opalem (torf) przede wszystkim.

Objęciu przez gen. Dowbor-Muśnickiego dowództwa nad Polskimi Siłami Zbrojnymi w byłym zaborze pruskim – z czym Naczelnik Państwa się ociągał⁵³ – towarzyszyły prace nad porządkowaniem pola walki poprzez podział na cztery fronty oraz utworzenie okręgów wojskowych, szefostwa aprowizacji itd. Było to tym bardziej pilne, że od 18 stycznia 1919 roku, tj. od rozpoczęcia konferencji pokojowej w Paryżu, wśród Niemców nasiliły się nadzieje na „wilsonowskie”,

⁵² Zob. *Najnowsze dzieje Polski. Materiały i studia z okresu 1914–1939*, t. XI, Warszawa 1967, s. 188.

⁵³ Niechętnie, nawet wrogo wobec Piłsudskiego usposobiony Juliusz Zdanowski 16 stycznia 1919 roku zanotował: nominacja Dowbora zaniepokoiła Komendanta, który przez to „zgodził się on uznać jego niezależność od siebie”; J. Zdanowski, *Dziennik Juliusza Zdanowskiego...*, s. 131.

generalnie łagodne warunki pokoju, uwzględniające obawy o zlanie się w jedną wywrotową całość rewolucji niemieckiej i rosyjskiej. Przekonanie, że Anglosasi chcą oszczędzić Niemcy, było powszechne, także wśród Wielkopolan. Zaświadcza o tym wiele źródeł. Są wśród nich listy Komisariatu NRL wysyłane do KNP w Paryżu utrzymane w tonacji alarmistycznej. W liście z 14 stycznia 1919 roku zawarto słowa rozgoryczenia, że koalicja chce utworzyć z Polski „jednolity front przeciwko bolszewizmowi” i dlatego Powstanie Wielkopolskie traktuje jako „niepożądaną dywersję”. Natomiast 25 stycznia przewidywano, że Anglia chce użyć wojsk niemieckich „przeciwko bolszewikom rosyjskim i bodaj jest to nawet skłonna czynić do pewnego stopnia kosztem Polaków. Byłby to błąd fatalny...”⁵⁴.

Podobne opinie, krążące w niemieckojęzycznej prasie, podczas zebrania, w gospodach i kościołach, przekładały się na wzrost woli walki w obronie stanu posiadania. Wcześniejsza niechęć do oporu, spowodowana myślą, że i tak o wszystkim zadecyduje konferencja pokojowa, ustąpiła miejsca apelom w obronie jedności ojczyzny i dania nauki niewdzięcznym Polakom. Znikło też zrozumienie ze strony lewicy niemieckiej, tak długo życzliwej postulatowi Polaków, jak długo pokrywały się one z ich oczekiwaniami – pokoju, republiki, demokracji, ale w ramach państwa niemieckiego. Determinację wyzwolenczą ludności polskiej Niemcy traktowali jak bunt, dezercję i zdradę. Ochotnicy w lokalnych oddziałach Grenzschtzu byli bardziej zdeterminowani oraz lepiej wyekwipowani⁵⁵. Dlatego też walki, sprowadzające się najczęściej do utrzymania przez Polaków zdobytych pozycji, były coraz bardziej zacięte, a straty dotkliwsze i poważniejsze.

Grozę sytuacji wypuklały wieści rozchodzące się od początku lutego, że regularne oddziały wojskowe zakończyły przygotowania do zgniecenia polskiego buntu siłą. Skoro oddziały powstańcze w konfrontacji z regularnym wojskiem niemieckim były na straconej pozycji, wzmożone zostały zabiegi o rozciągnięcie układu o zawieszeniu broni między Ententą a Rzeszą (co miesiąc przedłużanego) na front powstańczy. Bez zdecydowania Francji, a personalnie marszałka Ferdinanda Focha, naczelnego dowódcy wojsk sprzymierzonych, Polacy tego celu nie byliby osiągnęli. Niemcy w układzie podpisanym w Trewirze 16 lutego 1919 roku musiały zaniechać „niezwłocznie wszelkich kroków zaczepnych przeciwko Polakom na terenie poznańskiego i wszystkich innych terenach”. Istniejąca tego dnia linia frontów była linią demarkacyjną.

Rozejm w Trewirze – podpisany w Pałatynacie Reńskim, a więc na ziemi niemieckiej – to olbrzymi sukces polskiego punktu widzenia. Chociaż Wielkopolska nadal stanowiła część Prus i Rzeszy, to jednak plany włączenia jej do państwa polskiego poważnie wzrosły. Zlikwidowana też została obawa ofensywy niemieckiej

⁵⁴ *Sprawy polskie na konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 roku. Dokumenty i materiały*, t. I, Warszawa 1968, s. 360. W edycji tej zamieszczono kilkadziesiąt przetłumaczonych na język polski dokumentów dobrze ilustrujących perturbacje towarzyszące prowadzonym rokowaniom. Tylko to *dossier* mogłoby być podstawą do pogłębionej analizy taktyki, ale także strategii stron uczestniczących w rokowaniach. Pełny i zrównoważony obraz można uzyskać, sięgając do istniejących raportów, sprawozdań czy notatek strony niemieckiej oraz przedstawicieli mocarstw reprezentowanych w Komisji.

⁵⁵ Określenia Grenzschtz (Straż Graniczna), a także Grenzschtz-Ost czy Heimatschutz używano również w stosunku do niemieckich regularnych oddziałów wojskowych.



Joseph Noulens jako francuski minister wojny

dotycząca powstańców i miast zarządzanych przez Polaków. Ambasador Joseph Noulens, szef Misji Międzysojusznicy, która bawiła w Poznaniu w marcu 1919 roku, oświadczył przed wyjazdem: „Nie potrzebujecie się niczego obawiać. Rozjem trwa i biada Niemcom, gdyby go chciały ignorować. Możecie być pewni, że gdyby Was jutro zaatakowano, wówczas armie koalicji stojące nad Renem zmusiłyby Niemców do wstrzymania się i kapitulacji. Bezpieczeństwo Polski pozostaje zapewnione...”⁵⁶.

Te zdecydowane słowa francuskiego polityka połączyć trzeba z trwającymi równoległe rozmowami o przekazaniu „zbędnych” już w Wielkopolsce dywizji na wschód, gdzie trwały walki na długim froncie, budzącym wielkie, powszechne zainteresowanie. Generał Dowbor-Muśnicki był temu przeciwny. Niemniej jednak do Małopolski Wschodniej pod naciskiem rządu wyjechały: Ochotnicza Kompania Poznańsko-Lwowska – 9 marca 1919 roku, Grupa Wielkopolska gen. Konarzewskiego – 12 marca 1919 roku, a na Wileńszczyznę Poznański Batalion Śmierci – 7 kwietnia 1919 roku. Formalna zmiana dokonała się 25 maja, kiedy

⁵⁶ *Sprawy polskie...*, t. I, s. 426.

Komisariat NRL podporządkował operacyjnie Wojska Wielkopolskie pod rozkazy Piłsudskiego, uznając – wobec groźby niemieckiej inwazji – skupienie w jednym ręku dowództwa nad całym Wojskiem Polskim.

Traktat wersalski podpisany 28 czerwca 1919 roku ustalił przebieg granicy polsko-niemieckiej na odcinku wielkopolskim zgodnie z linią zasięgu Powstania Wielkopolskiego. Fakt ten podkreśla jego zasadnicze lub wręcz decydujące znaczenie. Nie były też daremne ofiary w innych rejonach. Traktat przyznawał bowiem Polsce także miasta będące w rękach niemieckich, jak Chodzież, Nakło, Leszno, Rawicz, Kępno, Zbąszyn, a nawet Bydgoszcz. Granica została przesunięta znad Prosnego jeziora Zbąszyńskie, a na Pomorzu spod Kruszwicy aż po Bałtyk. Dla kształtującego się obszaru państwa polskiego było to 46 tys. km² i kilka milionów obywateli – i to jakich ziem, i jakich obywateli!

Determinacja powstańców, znajdujących bardzo różnie motywowane poparcie polskiej ludności zamieszkującej zabór pruski, przyczyniła się też do postępującego odpływu ludności innych narodów z tego terenu. Dotyczyło to przede wszystkim Niemców i Żydów (Niemców wyznania mojżeszowego). Należy pamiętać, że zjawisko Ostflucht – opuszczania, porzucania ziem wschodnich – widoczne już w drugiej połowie XIX wieku w Poznaniu nabrało ogromnego przyspieszenia po wielkiej powodzi, która dotknęła miasto w 1888 roku. Można mówić wręcz o ucieczce z Poznania osób z wyższymi aspiracjami i lepiej sytuowanych. Wywoływało to rozmaite kontrakcje ze strony władzy starającej się zatrzymać ten proces i na różne sposoby zachęcać do umacniania niemczyzny na terenie całego zaboru, który przeszedł fazę intensywnego rozwoju infrastruktury, w tym także budownictwa mieszkaniowego. Wpisywało się ono w widoczne, nierzadko manifestowane i rozgłaszane wzmocnienie i podniesienie prestiżu wschodniej flanki cesarstwa. Ważnym elementem tego procesu była rosnąca liczba inwestycji obejmujących budowę i rozbudowę linii kolejowych i drogowych, infrastrukturę wodno-kanalizacyjną, powiększanie dostępu do prądu i gazu itp.⁵⁷

Można też mówić o niespotykanym wcześniej rozmachu renowacyjno-inwestycyjnym, który objął stolicę prowincji. W 1902 roku zdecydowano się na likwidację wałów twierdzy, co otwierało nową perspektywę urbanistyczną. Ważną rolę odgrywała ustawa z 1903 roku, która zastopowała bezplanową zabudowę miasta. Prowadzone równocześnie studia o charakterze planistycznym podporządkowane zostały celowi ogólnemu – przekształceniu miasta w najważniejszy ośrodek administracyjno-militarny na wschodzie cesarstwa. W pierwszych latach XX wieku trzeba mówić o wielkim ruchu budowlanym i renowacyjnym, który objął także część spośród 70 tys. mieszkań mających na ogół niski standard. Bardzo aktywne były instytucje kredytowe wspierające budownictwo mieszkaniowe, udzielając kredytów na ok. ⅔ środków niezbędnych na wykonanie określonego zadania.

⁵⁷ W tym obszarze zwracają uwagę godne podziwu badania prof. Mirona Urbaniaka; zob. m.in. jego *Leszczyńskie koszary z lat 1901–1905 na planach budowlanych Archiwum Państwowego w Lesznie*, Leszno 2012; *Leszno w latach 1832–1914. W drodze ku nowoczesności*, Łódź 2016; *Miejskie Zakłady Przemysłowe Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Gazownie*, Łódź 2011 (dwa tomy); *Zabytkowa stacja kolejowa Gniezno*, Łódź 2010.

Spląty kredytów łączono z zyskami z tytułu wynajmu mieszkań, bardzo drogiej zresztą.

Podniesienie rangi miasta to równoczesne podkreślenie trwałości niemieckiego panowania. Miano na względzie także wzmocnienie elementu niemieckiego poprzez przyciągnięcie osadników z innych prowincji. Wiele czynników o charakterze politycznym, gospodarczym i społecznym legło u podstaw budowy nowej dzielnicy, z centralnie ulokowanym zamkiem – siedzibą cesarzy niemieckich. Po kilkunastoletnich przygotowaniach w 1904 roku cesarz Wilhelm II Hohenzollern – osobiście zaangażowany w realizację uzgadnianych z nim planów – powołał Królewską Komisję Rozbudowy Poznania, która zajęła się wykonaniem planów przebudowy centrum miasta. Szczególny charakter tej inicjatywy uwypukla dominacja stylu neoromańskiego i niemieckiego, w każdym bądź razie historyzującego.

Wymowne pozostają też założone funkcje użytkowe. Tak zwana dzielnica cesarska to kompleks iście monumentalnych obiektów mających służyć miastu, prowincji i państwu. Na potrzeby administracji przewidziano gmach Komisji Kolonizacyjnej (obecnie Collegium Maius), szybko rozwijającej się poczcie służył kolejny budynek (neobarokowy i jak większość tych obiektów – eklektyczny), podobnie komunikacji kolejowej i bankowości (Ziemstwo Kredytowe, bank i spółki Raiffeisena). Nie zapomniano o edukacji i nauce (Akademia Królewska – Collegium Minus – z reprezentacyjną aulą i biblioteką im. Cesarza Wilhelma), kulturze (Opera), muzeum im. Cesarza Fryderyka z jego okazałym pomnikiem na cokole (obecnie Muzeum Narodowe), a nawet religii (tzw. Dom Ewangelicki, obecnie gmach Akademii Muzycznej). Centralnym punktem dla tych kilku



Zamek Cesarski; pocztówka z 1913 roku

obryzmach – nie tylko jak na owe czasy – obiektów był właśnie Zamek Cesarski, którego budowę realizowano w latach 1905–1910. Na placu zieleni między Akademią Królewską, Operą i zachodnią flanką Zamku stał okazały pomnik Wielkiego Kanclerza, twórcy Rzeszy – Ottona von Bismarcka. Wszystkie te zabiegi, do których dołączyć trzeba budowę synagogi w latach 1906–1907 przy ul. Wronieckiej czy renowację fasady ratusza, miały wprowadzić Poznań do grona cesarskich miast rezydencjonalnych, ale też najdalej na wschód wysuniętego bastionu i przejawu niemieckiej potęgi⁵⁸.

Część z założonych pierwotnie funkcji użytkowych ustępowała pod presją wydarzeń, w których rola Berlina była zwykle wiodąca, zawsze ważna. Wraz z rozwojem sytuacji na frontach I wojny światowej upadła ogromna w przeszłości rola Komisji Kolonizacyjnej. Stracił też swój pierwotny charakter Dom Ewangelicki (teraz gmach Akademii Medycznej *vis à vis* auli uniwersyteckiej) wybudowany w latach 1907–1908, gdzie została otwarta świetlica dla żołnierzy, restauracja i hotel, a nawet uruchomiono część usługową – sklepy, bank. Wydarzeniom tym towarzyszyła bardzo intensywna propaganda, dodatkowo skuteczna w czasie wielkich sukcesów w pierwszych miesiącach, a nawet latach wojny. Także w Poznaniu przedsięwzięte były inicjatywy pokazujące ogromną mobilizację tutejszego społeczeństwa niemieckiego, co miało być wyrazem więzi ludności cywilnej z walczącymi na frontach żołnierzami. Z wielkim szumem odsłonięto w sierpniu 1915 roku na terenie Ogrodu Zoologicznego nietypowy pomnik „żelaznego obrońcy”. Szczególny charakter tej inicjatywy polegał na tym, że postać żołnierza w mundurze Landsturmu była z drewna i za odpowiednią opłatą można było wbijać weń ozdobne gwoździe, czyniąc go żelaznym. Zebrane środki były przeznaczone na pomoc dla żołnierzy na froncie podczas zimy. Powodzenie inicjatywy i wielkie zainteresowanie tym przedsięwzięciem spowodowało rychłe jego przeniesienie na plac Wilhelma – kwesta była kontynuowana przy kawiarni Esplanada, przyciągając darczyńców napisem na cokole *Mit Gott für König und Vaterland*⁵⁹. Dotrwał tam do wybuchu Powstania Wielkopolskiego.

Poważnym utrudnieniem dla propagandy niemieckiej były pogarszające się warunki życia ściśle powiązane z trwającą wojną. Bezwzględne pierwszeństwo potrzeb frontowych przy jednoczesnej blokadzie gospodarczej wobec państw centralnych dość wcześnie dały o sobie znać przede wszystkim w miastach. Już zimą 1914 roku zaczęło brakować węgla, chleb pieczono z domieszką suszonych ziemniaków, na początku 1915 roku wprowadzono kartki na chleb i mąkę, później na węgiel i odzież; przydziały systematycznie zmniejszono. W ostatnim miesiącu

⁵⁸ Całość tego interesująco zaprojektowanego założenia urbanistycznego, z wyeksponowaną należyście rolą zieleni oraz aleją komunikacyjną (tzw. Ring) cechowała estetyka i funkcjonalność. Realizacja, której plany ukończył prof. Joseph Stübben w 1903 roku, weszła do podręczników historii urbanistyki; zob. więcej *Dzieje Poznania*, t. 1, cz. 2, pod red. J. Topolskiego, L. Trzeciakowskiego, Poznań 1994, s. 542 i n. – fragmenty w opracowaniu Zofii Ostrowskiej-Kęłbłowskiej, Jana Skuratowicza i Lecha Trzeciakowskiego.

⁵⁹ M. Budnik, M. Furmaniak, *Śladami I wojny światowej po Wielkopolsce*, Poznań 2018, s. 52–53.

wojny tygodniowa racja chleba wynosiła 450 g (lub mąki 250 g), ziemniaków 3,5 kg. W powszechnym użyciu były erzace⁶⁰.

Kłęski na frontach, zapowiedzi drakońskich kar ze strony zwycięzców, ogólna niepewność jutra – w sensie politycznym i materialnym, jak również obawy o zachowanie ludności polskiej, nie tylko i nie tyle w mieście, ile zwłaszcza w okolicy, powodowały, że stale próbowano powstrzymać wyjazd Niemców, jak również na ogół współpracujących z nimi Żydów. Słabo związani z tym terenem urzędnicy niemieccy sięgali nawet do „patriotycznych” argumentów: państwo polskie, pozbawione kadry, załame się, nie będzie mogło funkcjonować, bo nie potrafi zorganizować aparatu administracyjnego, obsłużyć poczty ani kolei itp. Rzeczywistość okazała się odmienna: polonizacja życia publicznego przebiegała niezwykle szybko, a wielkopolska władza cywilna w postaci Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej, później Ministerstwa b. Dzielnicy Pruskiej okazała się efektywnym regulatorem życia obywateli, także niemieckich, którzy zdecydowali się pozostać na swoich gospodarstwach, funkcjonujących wszakże w nowej rzeczywistości geopolitycznej, bo w granicach Polski, a nie Rzeszy. Już w 1921 roku Poznań był na wskroś polskim miastem w odrodzonym państwie zamieszkanym w 94% przez Polaków.

Pewien udział w tym dynamicznym procesie miał napływ do Poznania urzędników i nauczycieli z Małopolski. Mieli oni swój zasadniczy wkład w budowę kadry profesorskiej na powstającym uniwersytecie – Wszechnicy Piastowskiej. Z powodzeniem do Poznania rekrutowano urzędników wyższego szczebla, dobrze przygotowanych przez galicyjskich organiczników i szkoły z Uniwersytetem Jagiellońskim na czele, którzy odegrali ważną rolę w procesie polonizacji urzędów. Można wspomnieć choćby dr. Mikołaja Kiedacza – późniejszego wiceprezydenta Poznania czy jego brata Jana – wieloletniego komendanta Straży Pożarnej w Poznaniu⁶¹.

Pod przemożnym wpływem dzieła powstańczego, mającego w tradycji wielkopolskiej mocny grunt, współkształtowała się nowoczesna świadomość społeczno-polityczna Polaków, dla której aksjomatem był trwały charakter przemian narodowościowych na tych ziemiach. Oznaczało to przekreślenie ekspansji żywiołu germańskiego nie tylko w sensie państwowym, ale także etnicznym. Był to więc dziejowy zwrot w stosunkach polsko-niemieckich, mający swoje refleksy w postaci ożywienia ruchu polskiego na Górnym Śląsku, a także na Pomorzu. Historyczny wymiar zrywu wielkopolskiego ludu uwypukla dodatkowo krytyczny jego osąd w publicystyce i historiografii niemieckiej, gdzie pisze się o represjach i terrorze powstańców. Tezy o niewdzięczności polskiej i krzywdzie niemieckiej mieszały się z podnoszeniem ich zasług cywilizacyjnych. W tym wymiarze powstanie jawi się jako element dopełniający porażkę imperialistycznej polityki niemieckiej.

Po wawrzyny spieszły różne grupy społeczno-polityczne z endecją i piłsudczykami na czele, a także zwolennicy odmiennych zapatrywań na ówczesną

⁶⁰ L. Trzeciakowski, *Wojenna codzienność*, w: *Dzieje Poznania*, t. 1, cz. 2, pod red. J. Topolskiego, L. Trzeciakowskiego, Poznań 1994, s. 760.

⁶¹ Szerzej m.in. A. Czubiński, *Poznań w latach 1918–1939*, Poznań 2004.

rzeczywistość polską – w wydaniu ogólnopolskim i lokalnym. Zainteresowanie Powstaniem Wielkopolskim wzrastało jego kontekst międzynarodowy – mniej eksponowany – związany z kształtującą się nową mapą Europy po I wojnie światowej i miejscem wyznaczanym tej części „starego kontynentu” w związku z rewolucjami, które nawiedziły Rosję, Niemcy i Węgry, a stały *ante portas* Austrii, Włoch...⁶². Z trudem radzono sobie w stolicach zachodnich z dylematem, które z państw miało być główną zaporą przeciw destrukcyjnym prądom ze Wschodu? Zdaniem Francji był to raczej blok nowych państw – Polska, Czechosłowacja, Rumunia, według Wielkiej Brytanii – pokonane, ale bynajmniej nie rozbite Niemcy. To jeden z powodów, że wątek Powstania pojawia się w opracowaniach obcojęzycznych, najobficiej niemieckich. Była to przecież dziejowa porażka militarystyki i imperializmu pruskiego.

Nie zadziwia też, że właśnie wśród Niemców rozpowszechniło się i przez lata dominowało przekonanie wrogie Polakom, którzy z ich punktu widzenia okazali się zdrajcami kraju w tak trudnym dla niego czasie. Zaliczono Polaków do zadających cios w plecy, mimo podjęcia w Berlinie, i to w skali europejskiej, sprawy polskiej, co miało zapowiadać otwarcie nowego rozdziału we wzajemnych stosunkach. Towarzyszyło temu ubolewanie z powodu barbarzyńskich metod, jakie stosowali Polacy w walce zbrojnej o własne racje. Rozpisywano się na temat bezwzględnego wyrzucania z Wielkopolski zasiedziały tu od wieków Niemców. Poglądy te, upowszechniane w okresie międzywojennym, ze zdwojoną siłą wystąpiły po II wojnie światowej i są nadal obecne⁶³.

Spółeczeństwo niemieckie z ogromnym trudem przyjmowało do wiadomości istnienie polskich planów niepodległościowych. W specyficznych warunkach wojny każda z walczących stron chciała pozyskać przychylność Polaków, widząc w nich dostarczczyeli rekrutów (najlepiej zaangażowanych), żywności, surowców... Taka jest najkrótsza geneza Aktu 5 listopada 1916 roku, w którym generał-gubernatorzy w Warszawie i Lublinie ogłosili w imieniu cesarzy Niemiec i Austro-Węgier utworzenie w przyszłości – ale tylko na terenach odebranych Rosji! – polskiej monarchii powiązanej z dynastią niemiecką. Chociaż inicjatywę tę Polacy określali jako czwarty rozbiór i próbę rozszerzenia niemieckiego panowania, to jednak w procesie umiędzynarodowienia sprawy polskiej było to wydarzenie doniosłe.

Akt 5 listopada na terenie prowincji poznańskiej (choć jej nie obejmował) był bardzo reklamowany z myślą o pozyskaniu przychylności Polaków w ogóle, w tym np. większej wyrozumiałości wobec różnych rekwizycji na potrzeby wojny. Niemieckojęzyczna prasa centralna i lokalna uderzała w wysokie tony, pisząc, że powołanie do życia Królestwa Polskiego stanowiło szczęśliwy zwrot w tragicznej historii narodowej; za rozbiory Polski obwiniano wyłącznie Katarzynę II i jej następców. Podkreślano też, że Fryderyk Wielki nie mógł pozwolić na uczynienie Rosji jedynym spadkobiercą Polski, której samodzielność państwowa „zniknęła

⁶² A. Czubiński, *Rewolucja październikowa w Rosji i ruchy rewolucyjne w Europie 1917–1921*, Poznań 1988.

⁶³ Tenże, *Powstanie Wielkopolskie w historiografii...*, s. 12–23.



Pierwsza strona „Dziennika Poznańskiego” z 11 listopada 1917 roku

w naturalny sposób”. Zainteresowanie to rosło także ze względów strategicznych, gdyż granica (nieokreślona zresztą) miała przebiegać ok. 50 km od Wrocławia i 120 km od Berlina. Reakcje strony polskiej były wysoce wstrzemięźliwe⁶⁴.

Proklamacja państw centralnych z 5 listopada 1916 roku obiecywała odbudowę państwa autonomicznego pod berłem Hohenzollernów, ale jedynie na obszarze

⁶⁴ J. Pajewski, *Mittleuropa. Ze studiów nad polityką imperializmu niemieckiego w czasie I wojny światowej*, Poznań 1959; P. Mikietyński, *Niemiecka droga ku Mittleuropie. Polityka II Rzeszy wobec Królestwa Polskiego (1914–1916)*, Kraków 2009.

wydartym panowaniu rosyjskiemu, czyli mniej więcej na wschód od Wisły. Był to jednak przełom. W ciągnących się przez dziesięciolecia dyskusjach dotyczących znaczenia tego dokumentu przychyliam się do stanowiska tych historyków, którzy podkreślają jego dużą wagę dla umiędzynarodowienia sprawy polskiej. Polegała ona przede wszystkim na tym, że państwa Ententy – z Rosją na czele – zostały przymuszone do reakcji. Znalazło to m.in. wyraz w treści rozkazu Mikołaja II do armii i floty z 25 grudnia 1916 roku, gdzie także mówi się o powstaniu zjednoczonej Polski. Ze stanowiskiem Rosji zgodziły się rządy państw zachodnich, które swoje zdanie ogłosiły 10 stycznia 1917 roku. Zgodziły się zarazem ze stanowczo sformułowanym oczekiwaniem polityków rosyjskich, że opracowanie ustroju owej zjednoczonej Polski będzie wyłącznie w ich kompetencji, a więc, że nie będzie ta sprawa tematem pertraktacji międzynarodowych⁶⁵.

Uaktywniła się także, pozostająca poza konfliktem zbrojnym, dyplomacja Stanów Zjednoczonych, na co niebagatelny wpływ – zdaniem wielu badaczy – miały starania Ignacego Jana Paderewskiego, który niestrudzenie przypominał o istnieniu tzw. sprawy polskiej. Przejawem rosnącego zaangażowania się Paderewskiego w życie polityczne było to, że niemal całą energię twórczą przelał na służbę narodową, na rzecz popularyzacji idei odrodzenia państwa polskiego. Godnym odnotowania elementem tego procesu był powrót do działalności kompozytorskiej przerwanej w 1909 roku. Na finiszu I wojny światowej do własnych słów skomponował wymownie zatytułowany utwór *Hej, Orle Białe*.

Zostało to ekspresyjnie ujęte w plakacie przechowywanym w Muzeum Narodowym w Warszawie, który pokazuje młodego Paderewskiego, sugerując, że wygrał niepodległość, krążąc jako fortepianowy wirtuoz po Stanach Zjednoczonych i świecie. Wskazuje się na rolę jego przyjaźni z płk. Edwardem House'em – badaj najbliższym doradcą prezydenta Wilsona w sprawach europejskich, który pośredniczył w przekazaniu prezydentowi USA memoriału uzasadniającego odbudowę państwa polskiego. Paderewski 11 stycznia 1917 roku pisał w nim tak: „w interesie ludzkości, dla dobra wolności i sprawiedliwości sprawa polska musi być rozwiązana przez odbudowę całego państwa polskiego, a można mieć nadzieję, że rozwiązanie to nastąpi z inicjatywy wielkiego i szlachetnego człowieka, któremu nie tylko los tego kraju został powierzony”⁶⁶.

Zwolennicy poglądu o dużym czy nawet decydującym wpływie Paderewskiego na ustosunkowanie się Stanów Zjednoczonych do odbudowy państwa polskiego łączą powyższy dokument z orędziem prezydenta Wilsona z 22 stycznia 1917 roku, kiedy to oświadczył: „mężowie stanu wszędzie są zgodni, że powinna powstać zjednoczona, niepodległa i sama stanowiąca swe prawa Polska”. Powyższe stanowisko zostało rozwinięte w kolejnym orędziu do Kongresu z 4 grudnia 1917 roku. W związku z wypowiedzeniem wojny Austro-Węgrom, prezydent nawiązał do słów ze stycznia: „Kiedy w styczniu powiedziałem, że narody świata mają

⁶⁵ J. Pajewski, *Odbudowa państwa polskiego 1914–1918*, Warszawa 1980, s. 33.

⁶⁶ I.J. Paderewski, *Mysli o Polsce i Polonii*, wybór dokumentów w oprac. M.M. Drozdowskiego oraz A. Pibera, editions Dembinski, Paris 1992, s. 113; zob. też G. Hodgson, *Woodrow Wilson's Right Hand. The Life of Colonel Edward M. House*, New Haven–London 2006.

HEJ ORLE BIAŁY!

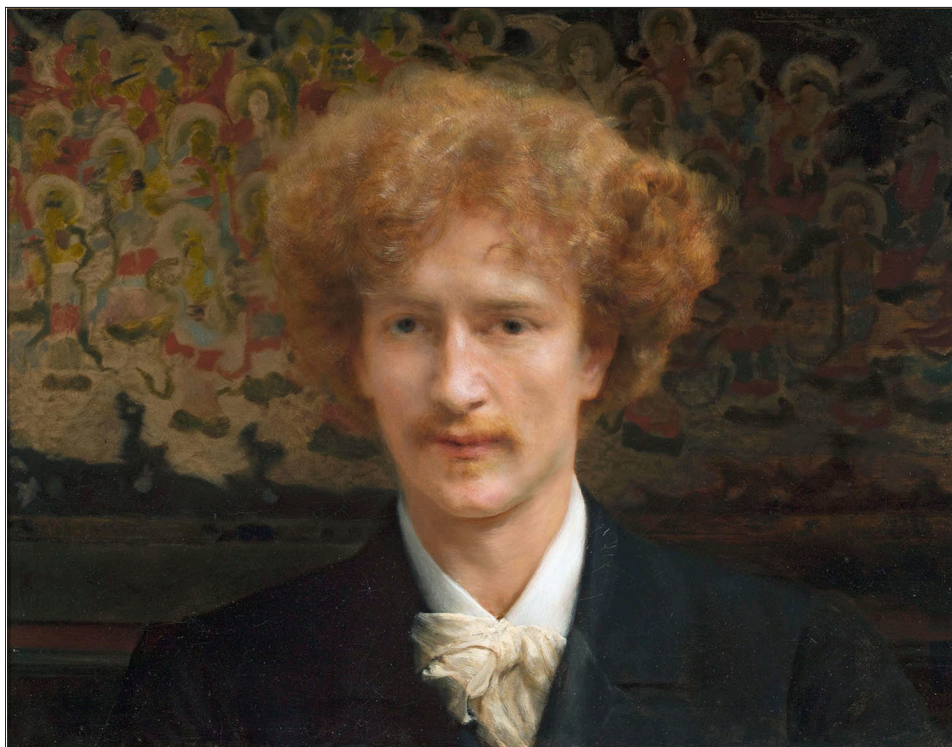


HYMN BOJOWY
POŚWIĘCONY
■ **ARMJI POLSKIEJ** ■
SŁOWA I MUZYKA
I.J. PADEREWSKIEGO.

CAŁY DOCHÓD ZE SPRZEDAŻY
NINIEJSZEGO HYMNU PRZEZNACZONY
NA CELE NARODOWE.

WYDAWNICTWO NUT
"ECHO Z ZIEMI RODZINNEJ"
⇒ **NEW YORK** ⇒

„Hej, Orle Biały!” – hymn Błękitnej Armii gen. Józefa Hallera, Nowy Jork 1918 rok



...Polskę wygrał na fortepianie

prawo nie tylko do swobodnej żeglugi na morzu, ale także do zapewnionego i niezakłóconego dostępu do tej żeglugi, myślałem i wciąż myślę nie tylko o mniejszych i słabszych narodach, które potrzebują naszego poparcia i wsparcia, ale także o wielkich i potężnych narodach i naszych obecnych wrogach, jak również o naszych obecnych towarzyszach w wojnie. Miałem na myśli i nadal myślę o samej Austrii (...), jak również o Serbii i Polsce”.

Równoległe problem przyszłości Polaków był podejmowany w Rosji. Wskutek rozkołysania się fali rewolucyjnej dokonała się zasadnicza zmiana układu sił w Europie Środkowo-Wschodniej. Jawi się to także jako wyraz swoistej rywalizacji, która miała na widoku potrzeby wojny, zaangażowanie żołnierzy polskich, życzliwość, a nawet wyrozumiałość mieszkańców ziem, na których toczyły się walki. W dorocznym orędziu o stanie państwa 8 stycznia 1918 roku prezydent Wilson sformułował 14 punktów jako podstawę do rokowań pokojowych. W punkcie 13 powiedziano o konieczności powstania państwa polskiego z ziem zamieszkałych przez niezaprzeczalnie polską ludność, z bezpiecznym i swobodnym dostępem do morza.

Był to bardzo silny impuls dla procesu umiędzynarodowienia sprawy polskiej, podchwycony przez pozostałe rządy koalicji, które deklarację w tej sprawie wydały w Paryżu 3 czerwca 1918 roku. W tych też dniach, bo 29 maja 1918 roku, do



Madison Square Garden w Nowym Jorku podczas koncertu Ignacego J. Paderewskiego

Warszawy przybył wizytator apostolski ksiądz Achilles Ratti, w przeszłości bibliotekarz Ambrosianum w Mediolanie, a później w Bibliotece Watykańskiej. Z woli Benedykta XV asystował on przy odrodzeniu się państwa polskiego i kształtowaniu nowego układu sił na wschodzie Europy⁶⁷.

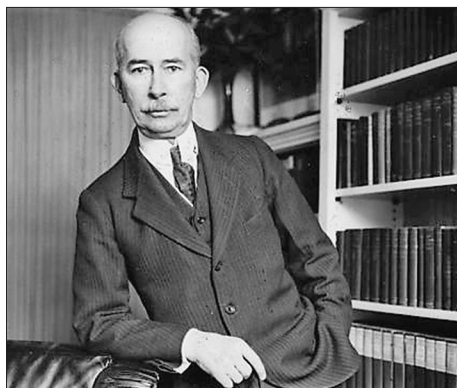
Ważnym elementem tej nowej konfiguracji był spodziewany, coraz bardziej nieuchronny rozpad Austro-Węgier. Członkowie Koła Polskiego, działającego w ramach parlamentu austriackiego, 16 maja 1918 roku podjęli uchwałę o rezygnacji z planów wskrzeszenia Polski jako trzeciej części monarchii Austro-Węgierskiej. Mówili o suwerennej, utworzonej z trzech zaborów Polsce. Tym samym zszedł z wokandy dziejowej tzw. trializm. Jako forma przejściowa do pełnej niepodległości miał on w Małopolsce licznych zwolenników⁶⁸.

Brana pod uwagę przez coraz liczniejszych polityków kłęska Niemiec ośmielała także posłów polskich w parlamencie Rzeszy. Podczas dyskusji nad exposé kanclerza 22–23 października 1918 roku posłowie ks. Antoni Stychel i Wojciech Korfanty mówili o przyłączeniu do odradzającej się Polski Poznańskiego, Pomorza z Gdańskiem, części Prus oraz Śląska⁶⁹. W Berlinie i Wiedniu wywołało to

⁶⁷ Por. m.in. S. Sierpowski, *Benedetto XV e la questione Polacca*, w: *Benedetto XV e la pace 1918*, A cura di G. Rumi, Brescia 1990, s. 213 i n.; tenże, *Watykan wobec Europy Wschodniej po I wojnie światowej*, „*Studia Historica Slavo-Germanica*” 1994, t. XVIII.

⁶⁸ W. Łazuga, *Kalkulować... Polacy na szczytach CK monarchii*, Poznań 2013.

⁶⁹ Zob. A. Czubiński, *Rewolucja 1918–1919 w Niemczech*, Poznań 1967, s. 166.



Plk Edward Mandell House, doktor hc Uniwersytetu Poznańskiego z 1924 roku

protesty, tym silniejsze, że kilkanaście dni wcześniej, 7 października, podporządkowana państwu centralnym Rada Regencyjna zdystansowała się wobec swych mocodawców i ogłosiła manifest zapowiadający, po pierwsze, odbudowę niepodległej Polski, łączącej wszystkie ziemie polskie, po drugie, utworzenie rządu koalicyjnego reprezentującego wszystkie zaborcy oraz, po trzecie, wybory do Sejmu. W ślad za tą deklaracją 21 października powołała rząd z Józefem Świeżyńskim na czele, który był pierwszym rządem skupiającym przedstawicieli wszyst-

kich zaborów. Sporów było przy tym co niemiara, co znakomicie odnotowała Maria Dąbrowska w *Dzienniku*: „nowiny, gawędy o jutrzejszym dniu, na który każda partia co innego naznaczyła. Jedno strajk protestacyjny, drugie święto manifestacyjne, trzecie neutralność, jednym słowem wóz ciągniony przez wszystkich, ale przez każdego w inną stronę”⁷⁰.

Od 10 listopada 1918 roku jedną z osób najsilniej oddziałujących na rzeczywistość polską był Józef Piłsudski. Gest rządu niemieckiego odsyłającego więźnia z Magdeburga specjalnym pociągiem wzmógł jego osobisty prestiż i pozycję polityczną, ale także podejrzania o konszachty z imperialistami niemieckimi. Postrzegano w nim też wroga Romana Dmowskiego i endecji oraz przedstawiciela lewicy, rewolucjonistę, rozwodnika i bezbożnika. Wiedzano też, że jako Litwin szczególnym sentymentem darzył kresy wschodnie. Wielkopolski nie znał. Rada Regencyjna i inne ośrodki władzy na ziemiach polskich podporządkowały mu się. Jako Naczelnny Wódz Wojska Polskiego 16 listopada 1918 roku przesłał do państw Ententy, neutralnych oraz Niemiec radiodepeszę notyfikującą powstanie „państwa polskiego niepodległego, obejmującego wszystkie ziemie zjednoczonej Polski. (...) Dzięki zmianom, które nastąpiły wskutek świetnych zwycięstw armii sprzymierzonych – wznowienie niepodległości i suwerenności Polski staje się odąd faktem dokonany”⁷¹. Aż do końca lutego roku następnego nie było na tę notyfikację z obozu zwycięzców spodziewanej reakcji. Czekano; nic nie było przesądzone. Salwowano się argumentem o braku stabilizacji w kraju i rywalizacją między ośrodkami krajowymi a KNP z Dmowskim na czele. KNP było formalnie uznanym przez mocarstwa Ententy reprezentantem interesów polskich, w tym także głównego organizatora armii polskiej we Francji z gen. Józefem Hallerem jako dowódcą.

⁷⁰ M. Dąbrowska, *Dzienniki*, szczegółowo omawia je J. Pajewski w: *Odbudowa państwa polskiego...*, *passim*.

⁷¹ Zob. szerzej P. Łossowski, *Jak feniks z popiołów. Oswobodzenie ziem polskich spod okupacji w listopadzie 1918 roku*, Łowicz 1998.

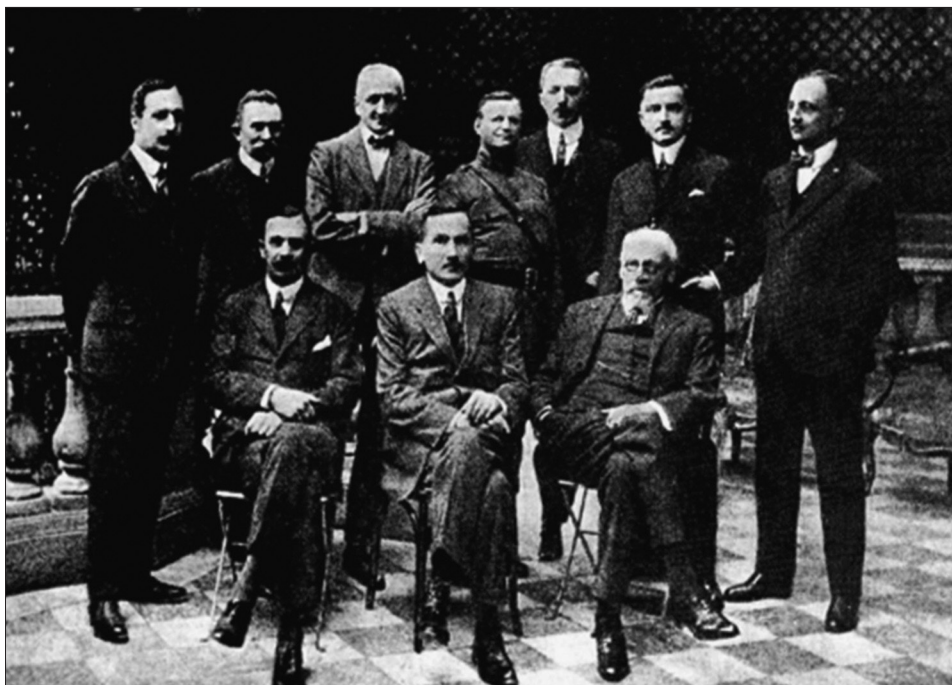
Był to więc dalszy ciąg walki, jaką przedstawiciele narodu i rodzącego się państwa polskiego, w tym zwłaszcza KNP, prowadzili o uzyskanie podmiotowości w stosunkach z innymi państwami. Wstrzeźliwość głównych państw była uderzająca, zwłaszcza że Polacy rozszerzająco interpretowali i nagłaśniali deklarację premierów Wielkiej Brytanii, Francji i Włoch złożoną przy okazji spotkania w Wersalu 3 czerwca 1918 roku, że utworzenie państwa polskiego – zjednoczonego i niepodległego z wolnym dostępem do morza – stanowi jeden z warunków pokoju solidnego i sprawiedliwego oraz panowania prawa w Europie. Rozbudzone nadzieje i wiara w szczęśliwy finał hamowały kolejne deklaracje i następujące po sobie wydarzenia, które cechowała niejednoznaczność i wyczekiwanie. Wyziera ono także z uznania przez Francję 11 października 1918 roku Komitetu Narodowego Polskiego jako rządu *de facto*. Wątpliwości te wiązać można ze specyficznego – jakby półoficjalnego – sposobu wprowadzenia jej w życie. Oto bowiem minister spraw zagranicznych Stephen Pichon zawarł tę formułę w depeszy do ambasadora Francji w Szwajcarii Paula Dutasty. Nie była to więc ani deklaracja rządu, ani nawet nota ministra spraw zagranicznych wręczona w jego siedzibie przedstawicielom KNP, rezydujących kilka przecznic dalej. Za przełomowe z dyplomatycznego i międzynarodowego punktu widzenia Wojciech Biliński uważa fakt zaproszenia delegacji polskiej do udziału w konferencji pokojowej w Paryżu. Dodałbym, że dokonało się to na trzy dni przed otwarciem konferencji, co wydaje się interesujące, a nawet zasługujące na pytanie, czy inne zaproszenia były także w takich terminach przekazywane.

Pozostaje faktem, że zaproszenie delegacji polskiej było *de facto* uznaniem Polski. Za drugi kamień węgielny tego procesu i z dyplomatycznego punktu widzenia – przyjmuje Wojciech Biliński – podpisanie przez Polskę tzw. małego traktatu wersalskiego dotyczącego zobowiązań wobec mniejszości zamieszkujących Polskę, który o kilka godzin (sic!) poprzedzał podpisanie przez Polskę traktatu wersalskiego 28 czerwca 1919 roku⁷².



Woodrow Wilson – prezydent Stanów Zjednoczonych w latach 1913–1921, laureat Pokojowej Nagrody Nobla w 1919 roku za „powołanie Ligi Narodów”

⁷² W. Biliński, *Uznanie międzynarodowe Polski a ustanowienie przez nią stosunków dyplomatycznych w 1919 roku*, „Studia Prawno-Ekonomiczne” 2018, t. CVIII, s. 11 i n.



Komitet Narodowy Polski w Paryżu; siedzą od lewej: Maurycy Zamoyski, Roman Dmowski, Erazm Pilz, stoją od lewej: Stanisław Kozicki, Jan Rozwadowski, Konstanty Skirmunt, mjr Franciszek Fronczak (delegat Polonii amerykańskiej), Wojciech Sobański, Marian Seyda i Józef Wielowiejski

Nie może to jednak prowadzić do wniosku, że to dopiero udział Polski w wydarzeniu lub akcie prawnym o charakterze międzynarodowym i generalnym oznaczał włączenie jej do rodziny państw suwerennych, niepodległych i równoprawnych. Jest to rozumowanie słuszne, ale zarazem zamazujące znaczenie relacji dwustronnych i w pewnym sensie dezawuuje zabiegi Polski o ustanowienie takich relacji. Trafne i słuszne jest więc widzenie obu tych procesów w pełnej współzależności, w której jednak pozycja wystawcy dokumentu była dominująca.

Praca KNP na ziemi paryskiej była wypełniona trudnościami, najczęściej przekraczającymi możliwości organizacyjne, finansowe, każde. Nie mogła wpłynąć np. na treść umowy rozejmowej z 11 listopada 1918 roku w Compiègne. Podczas rozmów poprzedzających jej podpisanie uwidoczniła się zasadnicza różnica w podejściu do przebiegu granicy polsko-niemieckiej między Francją a blokiem anglo-amerykańskim. Marszałek Foch, głównodowodzący wojskami Ententy, poparty przez francuskiego ministra spraw zagranicznych Stephena Pichona, proponował, aby Niemcy ewakuowały swe wojska ze wszystkich terytoriów Polski „tak jak ona istniała przed pierwszym rozbiorem z 1772 roku”. Odmienne propozycję zgłosił brytyjski minister spraw zagranicznych Arthur James Balfour, który obstawał za przyjęciem jako podstawy do rozejmu stanu terytorialnego z 1914 roku. Dzięki poparciu tego stanowiska przez szarą eminencję dyplomacji amerykańskiej płk.



Londyn, minuta ciszy, 11 listopada 1919 roku



Revolucja w Niemczech. Armaty na ulicach Berlina 11 listopada 1918 roku

Edwarda House'a postanawiał, że „Wszystkie jednostki niemieckie na wschodzie powinny wrócić do granic, które zajmowały do sierpnia 1914 roku”⁷³. Skutki sporu francusko-anglosaskiego w sprawie brzmienia art. 12 traktatu rozejmowego z Niemcami były poważne. Do czasu zawarcia, nawet uprawomocnienia się traktatu pokojowego, ziemie polskie zaboru pruskiego, w tym i poznańskie, pozostały formalnie częścią Niemiec.

Adekwatnie do zadowolenia Niemców z takiego rozwiązania było rozczarowanie Polaków z Wielkopolski, Śląska i Pomorza. Poinformowano będącego w Paryżu Mariana Seydę, że warunki rozejmu głęboko poruszyły Wielkopolan, gdyż nie wspomniano nic „o dzielnicach tutejszych i o zachodnich granicach Polski, nie żądając usunięcia wojsk niemieckich...”⁷⁴. Podobnie notował pod poniedziałkową datą 11 listopada Juliusz Zdanowski, stwierdzając, że warunki zawieszenia broni podyktowane Niemcom były druzgocące, ale koalicja, wymagając cofnięcia się do granicy przedwojennej, o Poznaniu zapomniała: „ci ludzie tam też sporo wycierpią (...) Raut u nas od czterech dni nieustający całe popołudnie drzwi się nie zamykają”⁷⁵.

Rozczarowanie, ale i obawy o los ziem wielkopolskich wpisywały się w trwające od wielu miesięcy dyskusje, w których na wszystkie sposoby odmieniano samostanowienie narodów o swoim losie. Im bliżej końca wojny, tym donioślej i dosłowniej rozprawiano na temat prawa każdego narodu do samostanowienia. Zarówno w wydaniu rewolucjonistów rosyjskich, jak i rozpowszechnianych na masową skalę zapewnieniach prezydenta Woodrowa Wilsona dominowały względy propagandowe. Każda ze stron pojmowała je zresztą inaczej. W Poznańskim tajne struktury obywatelskie 12–13 listopada 1918 roku powołały do życia oficjalną reprezentację społeczeństwa polskiego pod nazwą Komisariat Naczelnej Rady Ludowej (NRL). Jego członkowie: ks. Stanisław Adamski, Wojciech Korfanty i Adam Poszwiński apelowali, aby pominąć wszelkie poglądy rozbieżne: „zdobądźmy się na wielki czyn, stwórzmy silny rząd, za którym stanie naród cały”⁷⁶. Zalecano przeprowadzenie wyborów lokalnych rad ludowych oraz delegatów na Sejm Dzielnicowy. Na obszarze Księstwa Poznańskiego wybory do tego gremium zakończono 1 grudnia 1918 roku. Listy przyjmowano na wiecach w procedurze jawnej. Wybrano niemal 1400 osób: 525 z Wielkopolski, 262 z Prus Królewskich, 47 z Warmii i Mazur, 431 ze Śląska i 133 spośród skupisk polskich w Niemczech; 9% stanowiły kobiety. Dominowali endecy i chadecy, którzy nie tylko zmajoryzowali wybory, ale także zdominowali obrady. Toczyły się one w sali kina Apollo. Domy były udekorowane, a Poznań z pruskiej twierdzy stał się miastem polskim. Atmosferę i emocje towarzyszące otwarciu Sejmu Dzielnicowego dobrze oddaje „Dziennik Poznański”, w którym 3 grudnia 1918 roku napisano: „Z wybrzeża Bałtyku, z czarnych kopalni śląskich, z pól Wielkopolskich, z dalekiej obczyzny zjeżdżają do Poznania goście najmiłsi. Zaledwie pierś odetchnęła

⁷³ B. Perelmuter, *Wstęp*, w: *Sprawy polskie...*, t. I, s. 352.

⁷⁴ Cyt. za: Z. Wroniak, *Polityka zewnętrzna Naczelnej Rady Ludowej po wybuchu powstania*, w: *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919*, red. Z. Grot, Poznań 1968, s. 346.

⁷⁵ J. Zdanowski, *Dziennik Juliusza Zdanowskiego...*, t. II, s. 144.

⁷⁶ A. Czubiński, *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Geneza...*, s. 92 i n.



Przemarsz uczestników Sejmu Dzielnicowego

szerzej, zaledwie zaczerpnęła powietrza, a oto skrzyknęliśmy się i ze wszystkich stron odpowiedziało nam gromkie «Jesteśmy». Z dumą, ze szczęściem patrzymy na te setki, które snują się dzisiaj po starych ulicach naszego ogrodu, przemówią zakneblowane usta, napełnią się łzami oczy, które nigdy jeszcze nie oglądały murów tej Wielkopolskiej stolicy”.

O entuzjzmie tych dni pisali wszyscy polscy kronikarze. Ostatniego dnia Sejm wybrał Naczelną Radę Ludową liczącą 80 osób; przewodniczącym został lekarz pediatra Bolesław Krysiewicz. Sejm Dzielnicowy jednoznacznie wypowiedział się za legalnymi formami walki o niepodległość. Sprzeciwiając się podjęciu walki zbrojnej z Niemcami, uznano, że o zachodniej granicy Polski zadecyduje konferencja pokojowa. Książdz Adamski nawoływał: „Czekaliśmy na ziszczenie marzeń naszych lat niemal 150. Dziś, gdy marzenia i nadzieje nasze się spełniają, będziemy umieć czekać jeszcze tych kilka tygodni, które nas dzielą od ostatecznego uregulowania państwowości polskiej (...) nie mamy tyle zbrojnych sił, abyśmy mogli odebrać wszystkie te dzielnice i krainy, jakie nam się słusznie należą. Zdobywać zaś to, czego nam dziś już nikt nie zaprzecza, nie warto. Wiedzieliśmy o tym, że o sprawie polskiej i o granicach polskich decydować będziemy nie my, lecz koalicja”. Powszechnie oczekiwano



Dzieci przed gmachem kina Apollo, gdzie obradował Polski Sejm Dzielnicowy

DZIENNIK SEJMOWY

STRESZCZAJĄCY PRZEDIEG POLSKIEGO SEJMU DZIELNICOWEGO W POZNANIU.

Num. 1. z dnia 3 grudnia 1918.

Cena: 20 fen.

Pod znakiem orła białego.

Dala tego niedzielnego, ulni w swietloscie kahalnej, w zwiaststwie sprawnosci i kosciznosci dziejowej — w zwiaststwie Wolności nad narodowem na dołazka granicze i bezprawia wznieconem, nasi mocami polski.

A polak sweta odzorna wydzaje się ten dzieł wielki, historyczny, w którym Poznań meło powitał Was, bracia, z nad wod Bałtyku, Wisły, Odry, Jezie Mazurskich, z Berlina i szczyt — Was wszystkich, który popuła z nami pozurwalicie ten czarny okres niewoli i smuta — pod znakiem orła białego, co nily Franka z podziur powojne na gruzach Prus i rozwiawa skrzyła do lotu w jasne przotwory Wolności.

Witamy Was w urzeczywistnieniu, modlitwami ducha naszego już jako obywateli samostanowionego, wolnej Polski.

Jeszcze gromb tam, nad nami musi się sepi orzeł czarny, ale nad duchem naszym zbiorowym panuje już orzeł biały, jeszcze jesteśmy w ramach dżdżiennego leninizmu, ale już wyzwoleni duchem z kajdan niewoli, wkraczamy w nową, jasną epokę naszego narodu. W tej cudzej, przeobnowej chwili, w zaraniu Odrodzenia narodowego, Wy, delegaci powołani jesteśmy, by zakrośić poranne narazy naszego samostanego bycia, by stworzyć ciało reprezentacyjne, odpowiedzające wymaganiom chwili, i aby polnieć głos ludowem całej zachodniej Polski, zawołanej swiata: jesteśmy!

Przeszły nad nami smoty wladczosci, pod kłosem niejedna skrzyna w smocli zapadła, lecz my nie zgiąliśmy; szczepiliwi bledzimy się do pełnego życia i przez usta Sejmu oświadczyliśmy, że Polska zachodnia żyje i czeka wymiaru sprawiedliwosci.

Orodzom Sejmu tworzącą najgromb szczytu całej Polski. Za się, ze umozg się nad nią duchy Naczelnika, innych bohaterów i duszy ich następców, co kwier przedzawaję za Ojczyznę, prajęci w spolicznie smier narodowych dżalów i stali się orsz przymocna między dawcami a dziedzicznymi smy.

Niechaj te duszy — ściszcie, co, ładnych prowadzą, lecz przed narodem, błogobawia pracom Waszym quod bonum, factum, dixit, firmamque sit!

3-go grudnia

w Poznaniu.

nie kochaliśmy się dany wzmianka; i oto poznaliśmy się w przetwarzaniu chwili — polochalnego bledzimy zrodle narodowosci otazy, idąc lek, idący historyczny spozni. Dżycyśmy byli zspomnienia o cnotach heroicznych, o myslach bez wzorów, o wcz-

wielor, dalej przemyslowców i inteligentów, prajęci wśród swiata wychydzimy.

Celem sobowem "być między stanowiska umozg a raczej na Sejmie. Z taru smocli się prajęci dżarmozna wśród delegatów wczalich, nie pocin-

„Dziennik Sejmowy” – wydanie specjalne, 3 grudnia 1918 roku

naprawy krzywdy dziejowej i powrotu do granic przedrozbiorowych⁷⁷. W tym duchu zostały napisane i przyjęte uchwały.

Wielki sukces polskości wywołał ostrą reakcję rządu pruskiego, który 10 grudnia zapowiedział zwalczanie przy pomocy wszystkich stojących do dyspozycji środków każdą próbę oderwania się od Prus. Przypomniano, że na mieszanych językowo obszarach przyszłość określi traktat pokojowy, a ustrój prawno-państwowy Zgromadzenie Narodowe. Oświadczenie to wpisywało się w trwające właśnie przygotowania do zapowiedzianego na 12 grudnia w Poznaniu zgromadzenia delegatów niemieckich rad ludowych. Około półtora tysiąca Niemców domagało się obrony niemieckich dokonań mających na celu podniesienie poziomu życia na wschodzie i potępiło dezintegracyjną wobec Rzeszy działalność Polaków. W manifestacji tej, będącej przeciwwagą dla polskiego Sejmu Dzielnicowego, największą aktywność wykazały rady z Bydgoszczy, Poznania i Leszna.

⁷⁷ Podniosłą atmosferę tych dni dobrze oddaje prasa, zwłaszcza „Kurier Poznański”; zob. także *Dziennik Polskiego Sejmu Dzielnicowego w Poznaniu 1918 roku*, reedycję do druku przygotował B. Polak, Koszalin 1999; zagadnienie to omawia też A. Gulczyński, *Poznański Sejm Dzielnicowy*, „Kronika Miasta Poznania” 1998, nr 4: *Naczelna Rada Ludowa 1918–1920*, s. 9 i n.

Niemcy stopniowo też przewyżczali pierwszy szok wywołany nie tylko klęską w wojnie, ale także rewolucją, która od 9 listopada 1918 roku objęła niemal cały kraj, począwszy od Berlina. Cesarz Wilhelm II schronił się do kwatery głównej, a następnie wyjechał do Holandii. Władzę przejęli socjaldemokraci, którzy lawirowali między „rewolucjonistami”, przedstawicielami starej władzy oraz negocjatorami o zawieszenie broni. W nadziei, że nowa republikańska władza nie będzie musiała pokutować za błędy cesarskiej Rzeszy, starano się przekonać mocarstwa Ententy, iż katastrofalną sytuację wewnętrzną może poprawić tylko wyrozumiałość i wspaniałomyślność zwycięzców. W przeciwnym razie „spartakusowcy” złączą się z bolszewikami i zaleją całą Europę. Wątek ten był bardzo intensywnie wówczas eksploatowany, na różne sposoby i dla uzasadniania odmiennych lub sprzecznych tez⁷⁸.

Po straszak bolszewicki sięgali także Polacy, usilnie dopominając się szybkiego transportu z Francji Błękitnej Armii gen. Hallera. Łączono z tym nadzieje wielkie, czemu dał wyraz wychodzący w Poznaniu periodyk „Postęp”, w którym 19 grudnia napisano, że za 10 dni spodziewane jest „lądowanie” w Gdańsku pierwszych oddziałów armii Hallera. Miało to rozstrzygać kwestię przynależności nie tylko Pomorza Zachodniego, ale i Wielkopolski. W podobnym tonie pisały także inne polskie gazety, jak np. „Dziennik Poznański”, który 24 grudnia 1918 roku w artykule *W oczekiwaniu na przyjazd Paderewskiego i Hallera* pisał, że nie wiadomo, co przywiozą i czy towarzyszyć będzie im polska siła zbrojna, ale gdy przybędą w asyście okrętów wojennych koalicji, „od razu tutejsza ludność polska, zagrożona dotąd nieustannymi prowokacjami ze strony niemieckiej, czuć się będzie u siebie spokojniejsza”.

Nadzieje te podtrzymywano, informując, że na prośbę Wojciecha Korfantego, który pojechał do Gdańska przywitać Paderewskiego w imieniu Polaków zaboru pruskiego, doszło do zmiany marszruty wielkiego artysty i patrioty. Faktycznie zmiana trasy była ustalona już wcześniej, jeszcze przed wyruszeniem Paderewskiego z Londynu⁷⁹. Poznań zadrżał, kiedy 26 grudnia 1918 roku o godz. 20.30 na peronie stanął pociąg z Paderewskim i jego żoną, świtą oraz przedstawicielami wojsk Imperium Brytyjskiego. Czytelnicy „Kurieria Poznańskiego” 28 grudnia dowiadawali się o fali radości i niebywałego entuzjazmu, która wezbrała w sercach polskich na wiadomość o przybyciu muzyka-patrioty do stolicy Wielkopolski. „Wszystko, co od lat stu przeszło tłumione było, co przycichło i przywarło do dna duszy pod jarzmem niewoli okrutnej, wybuchło z siłą żywiołową i znalazło wyraz w manifestacji przepięknej. Bo to po raz pierwszy tęsknoty i nadzieje nasze najgorętszy przebrały się w symbol widomy, postać żywą człowieka, który stanął przed nami jako poseł dobrą wieść przynoszący z zachodu”. Entuzjastyczne powitanie przez wielotysięczny tłum odbyło się w świetle pochodni (władze wyłączyły oświetlenie ulic). Na domach, także poza trasą przejazdu, powiewały flagi polskie i koalicjantów. Polacy do zapewnienia bezpieczeństwa podczas przyjazdu

⁷⁸ A. Czubiński, *Rewolucja październikowa...*

⁷⁹ W. Mazurczak, *Anglicy i wybuch powstania...*, s. 257 i n.



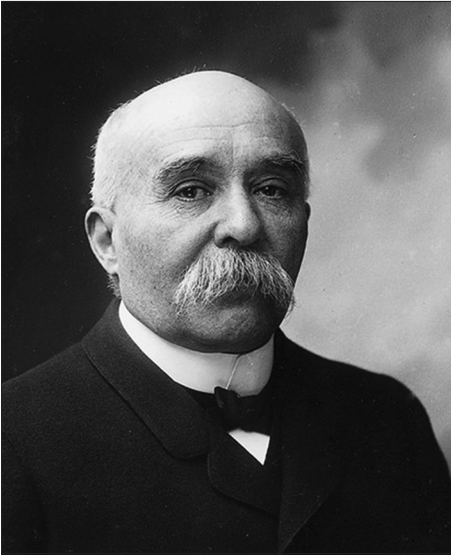
Koszary niemieckiego 6. Pułku Grenadierów (do 1918 roku), obecnie ul. Szylinga, gdzie znajduje się Komenda Miejska Policji w Poznaniu

i powitania tak znamienitych gości wyznaczili 2 tys. członków formacji parawoj-
skowych, z których 800 miało być uzbrojonych.

Następnego dnia wybuchły w mieście walki. Do strzelaniny doszło po godz. 16.00. Spory o to, kto pierwszy strzelał, nie milkną. Nie brak sformułowań jednoznacznych. W recenzji wydawniczej tej książki dr hab. Bartosz Kruszyński napisał, że to manifestanci niemieccy (w tym żołnierze 6. Pułku Grenadierów) oddali strzały w kierunku Bazaru. Później potwierdzono to oficjalnie. Polskiej manifestacji w tym samym czasie tam nie było. Podobne przekonanie wyziera ze wspomnień niemieckiego oficera i lekarza Wojciecha Jacobsona, czemu daje wyraz już w pierwszych słowach. Wprawdzie 27 grudnia 1918 roku nie mógł witać Paderewskiego jako „zwiastuna wolności”, ale nie pozostawia wątpliwości, że rozległy się wówczas „złowrogie strzały niemieckie w Śródmieściu Poznania”. Miały one zadokumentować, że Prusak „panuje nadal nad swoim zaborem, że nadal nie chce szanować praw i woli narodu polskiego”⁸⁰.

Trapiące kronikarzy spory o to, kto pierwszy strzelał, są dla mnie mniej ważne. Nie uchylam się nawet od poglądu, że manifestowanie radości lub dezaprobaty

⁸⁰ Zob. W. Jedlina-Jacobson, *Z ludem wielkopolskim...*, s. 15.



Georges Clemenceau – premier Francji i przewodniczący konferencji pokojowej w Paryżu



Marszałek Ferdinand Foch

poprzez wystrzały było nagminne, z jakiegokolwiek powodu. Strzelano po obu stronach, co w warunkach dopiero co zakończonej wojny nie było czymś nadzwyczajnym. Jednak 27 grudnia okazało się, że owe strzały rozlegały się w mieście, gdzie od dłuższego czasu rosło napięcie. To ono spowodowało, że rozlał się zbrojny opór przeciwko panowaniu niemieckiemu i 27 grudnia Polacy zajęli pocztę i Zamek, wieczorem dworzec.

Wiadomość o walkach w Poznaniu szybko dotarła w teren. Do akcji o zjednoczenie wszystkich ziem polskich włączyły się inne miejscowości, w zależności od składu narodowościowego mieszkańców oraz stopnia – niewątpliwie prowadzonych – przygotowań. W ciągu kilkunastu dni powstańcy opanowali większość regionu i przejęli władzę⁸¹. Rząd Polski, którego premierem był Jędrzej Moraczewski, telegrafował do Georges'a Clemenceau, że wina leży po stronie niemieckiej. Tłum cywilów i żołnierzy niemieckich napadł na gmach NRL, co spowodowało liczne ofiary. Agresywni Niemcy, zrywając sztandary państw sprzymierzonych, tym samym dopuszczali się obrazy honoru zarówno Polski, jak i Ententy. Rząd polski oczekiwał interwencji i wymuszania zadośćuczynienia oraz gwarancji, że niemieccy mieszkańcy Polski z zaboru pruskiego powstrzymają się od podobnych ekscesów⁸².

Całkowicie odmienną wersję wydarzeń przedstawiła strona niemiecka, która konsekwentnie uważała ziemie objęte powstaniem za znajdujące się w stanie buntu zbrojnego przeciwko legalnemu rządowi. Rząd niemiecki informował

⁸¹ A. Czubiński, *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Geneza...*, s. 136 i n.

⁸² „Kurier Poznański”, 3.01.1919.

zagranicę, że powstanie było „systematycznie zorganizowane”, bo Polacy w „sposób oczywisty” nie mają zaufania do konferencji pokojowej, iż zaspokoii ona ich aspiracje. Oświadczenie złożone w tym duchu przez Paderewskiego w Poznaniu miało, według niemieckiego ministra Ulricha von Brockdorff-Rantzaua, być przyczyną tego, że na znacznych obszarach prowincji poznańskiej ludność niemiecka jest „terroryzowana i zmuszana do opuszczania tych terenów. Niemcy zdolni do noszenia broni zostali internowani”⁸³.

Stanowisko rządu znajdowało coraz mocniejsze wsparcie ludności niemieckiej, zwłaszcza w Prusach. Przynależność Wielkopolski do Rzeszy była dla nich oczywista i nie budziła wątpliwości ani nie wymagała specjalnego uzasadniania. Przy każdej sposobności podkreślano misję cywilizacyjną realizowaną przez żywioł niemiecki na kierunku wschodnim. Towarzyszyły temu elementy ważne z codziennej perspektywy, o czym mówił poseł dr Alfred Herrmann z Poznania w interpelacji złożonej 5 marca 1919 roku w Zgromadzeniu Narodowym. Podkreślając, że przynależność Poznańskiego do Rzeszy tak pod względem kulturalnym, jak i ekonomicznym nie ulega wątpliwości, uwypuklił groźbę katastrofy głodowej, co wymuszało podejmowanie wszelkich działań, aby kresy wschodnie pozostały przy Rzeszy⁸⁴.

Powstanie Wielkopolskie Niemcy przedstawili, zarówno na użytek polityki wewnętrznej, jak i zagranicznej, jako przejaw buntu, anarchii i bolszewizmu. W imię wspólnych interesów i cywilizacji Zachodu to właśnie Niemcy powinni je jak najszybciej stłumić⁸⁵. Regularnie powracali do tezy, że powstanie było przygotowane przez warszawskie ośrodki władzy, kojarzone z Piłsudskim i legionistami. Mimo upływu lat i wszechstronnych badań teza ta nadal funkcjonuje, a nawet dominuje w historiografii niemieckiej, nawet tej poważnej, zawodowo kompetentnej, która wolna jest od antypolskich uprzedzeń. W tłumaczonej na język polski książce Martina Broszata czytamy, że aby dokonać aneksji prowincji, zanim konferencja pokojowa ureguluje stosunki w Wielkopolsce, Polacy „zainscenizowali dyrygowane przez POW Piłsudskiego 27 grudnia 1918 roku zbrojne powstanie, przy którego pomocy władza w mieście i większej części prowincji poznańskiej w ciągu następných dni otwarcie została urzędem pruskim odebrana”⁸⁶.

Badania, wspierające się na rozeznaniu ogólnej sytuacji na ziemiach polskich na przełomie roku 1918 i 1919, nie potwierdzają tych przekonań, mających zresztą i w polskiej historiografii zwolenników. Miarodajna może być opinia Daniela Kęszyckiego, naczelnego dowódcy Komitetu Polskiego w Śremie, a później tamtejszej Straży Ludowej, który stwierdza, że oprócz rzadkich wypadków lokalnych żaden z żołnierzy Piłsudskiego nie przekroczył granicy Wielkopolski. Przynajmniej powyżej opinie uznaje za kłamstwa i kaczki dziennikarskie, w których celował „Posener Tagesblatt”. Miały one na celu wymuszenie pomocy z Berlina⁸⁷.

⁸³ *Sprawy polskie...*, t. I, s. 365, nota rządu niemieckiego do rządu angielskiego z 15 stycznia 1919 roku.

⁸⁴ *Verhandlungen des Reichstages*, Band 326, Elektronische Ausgabe, 21. Sitzung 5.03.1919, s. 521.

⁸⁵ A. Czubiński, *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Geneza...*, s. 258.

⁸⁶ M. Broszat, *200 lat polityki wobec Polski*, Warszawa 1999, s. 233 i n.

⁸⁷ D. Kęszycki, *Z dni powstania wielkopolskiego. Wspomnienia 1918–1920*, Poznań 2005, s. 22–23.



Ul. Święty Marcin róg Rycerskiej (obecnie Ratajczaka) 27 grudnia 1919 roku

Naczelnik Państwa był w sprawie prowincji poznańskiej zaskakująco wielkim legalistą. Przypomniiał 13 stycznia 1919 roku delegatom Komisariatu NRL, że nad nimi – zgodnie z warunkami rozejmu – władzę sprawują Niemcy, a o przyszłości zadecyduje kongres pokojowy⁸⁸. Wypowiedzi w podobnym duchu i w różnych gremiach było kilka, najczęściej jednoznacznych, jak przykładowo słowa skierowane do Władysława Baranowskiego 7 lutego 1919 roku: „Wszystko, co możemy zdobyć na zachodzie, zależy od Ententy, o ile zechce ona mniej lub bardziej ścisnąć Niemcy”⁸⁹.

Historycy polscy są na ogół zgodni, że powstanie dokonało się spontanicznie, siłami miejscowymi, wielkopolskimi. Członków Polskiej Organizacji Wojskowej Zaboru Pruskiego, którzy brali pod uwagę możliwość wzniesienia powstania, było niewielu. Z legionami i ich przywódcą kontaktów nie mieli⁹⁰. Zresztą Piłsudski i jego obóz skupiali uwagę na walce o władzę w Warszawie oraz na wschodzie, ograniczając i redukując zainteresowanie Wielkopolską, zdominowaną przez

⁸⁸ J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, Warszawa 1937, t. V, s. 51.

⁸⁹ W. Baranowski, *Rozmowy z Piłsudskim*, Warszawa 1938, s. 124.

⁹⁰ Odnotować wszak trzeba, że w listopadzie i grudniu 1918 roku członkowie POW zaboru pruskiego dokonali kilku ataków na niemieckie magazyny wojskowe, zdobywając broń, amunicję oraz inny sprzęt o charakterze wojskowym. Akcjom tym oraz roli POW w powstaniu wielkopolskim nadano koniunkturalny rozgłos w okresie międzywojennym. W tym duchu utrzymana jest monografia S. Dąbrowskiego, *Wincenty Wierzejewski. Działaj, twórz i nie bój się życia* (Poznań 2008). Dla przeciwwagi Zbigniew Wieliczka twierdzi, że POW w ogóle nie istniała w zaborze pruskim. Wyważoną analizę przedstawił A. Czubiński, *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Geneza...*, s. 109 i n.



Umajona i oflagowana ulica Chwaliszewo w Poznaniu w dniach powstania

wrogą mu Narodową Demokrację. Spontaniczny i ludowy charakter powstania uwypuklają również liczne zabiegi – najpierw Komitetu Obywatelskiego, a później Komisariatu NRL – aby do starć zbrojnych nie dopuścić. Lekarz Wojciech Jacobson, były oficer niemiecki zaangażowany w walki powstańcze na terenie Gniezna, w kontrze do polityki NRL pisze we wstępie do swoich wspomnień: „należy powiedzieć otwarcie i jasno tę niemiłą prawdę, że nie ten «wielki Poznań» i jego władze dokonały czynu Powstania Wielkopolskiego, lecz lód – sam z Poznania i Wielkopolski wbrew tym, których powinien był słuchać”⁹¹.

Wybuch walk w Poznaniu był zaskoczeniem nie tylko dla niemieckich władz prowincji, ale także Komisariatu NRL. Przez kilka pierwszych dni próbowano traktować walki jako incydenty, które nie przeszkadzają w rozmowach prowadzonych między władzami pruskimi a Komisariatem NRL 30–31 grudnia w Poznaniu, a później w Inowrocławiu, Bydgoszczy i Berlinie. Podstawą tych rozmów było, bo być musiało, założenie, że Wielkopolska stanowi integralną część Prus i Rzeszy. Polscy negocjatorzy byli przekonani, że konferencja pokojowa postanowi inaczej. Nie godzili się też na żądanie rozpuszczenia oddziałów zbrojnych i przywrócenia pełnej suwerenności Prus na obszarach objętych powstaniem. Rokowania podtrzymywano, ale bez nadziei na porozumienie, które *de facto* nie było możliwe. Spontaniczny, ludowy charakter powstania oraz jego zasięg terytorialny obejmujący niemal całą historyczną Wielkopolskę dobrze oddaje informacja Zygmunta Wieliczki, szefa sztabu frontu południowego, krytycznego

⁹¹ W. Jedlina-Jacobson, *Z ludem wielkopolskim...*, s. 17.

wobec NRL i poznańskiego dowództwa wojskowego, którego znaczenie celowo (a więc i stroniczo) pomniejszał. Napisał on, iż do połowy stycznia 1919 roku jego oddziały nie miały żadnej styczności z Dowództwem Głównym w Poznaniu. Powstańcy, którymi dowodził w rejonie Ostrowa, uznali, że „jest nawet niepożądanym zgłaszać się i meldować w takich chwilach u organizatorów, tym bardziej, gdy nieodzownej potrzeby ku temu nie było”⁹².

Sytuacja zmieniała się stopniowo, kiedy zaskoczenie aktywnością powstańczą Polaków ustępowało mobilizacji niemieckich obywateli zatroskanych o państwo pomniejszane na zachodzie i północy, a zwłaszcza na wschodzie, a ponadto rozsadzane przez separatystów. Do kontrakcji coraz usilniej nawoływały organizacje nacjonalistyczne i kontrrewolucyjne. W kierownictwie NRL świadomość zagrożenia z tej strony była duża. Charakterystyczny dla tej sytuacji alarm wyszedł do KNP 4 stycznia 1919 roku, a więc po tygodniu trwania powstania. NRL prosiła w nim najgoręcej i kolejny raz o poczynienie wszelkich kroków celem wyjednanie pomocy koalicji „skutecznej i bezzwłocznej. Czyniliśmy dotychczas wszystko, co było możliwe celem informowania was (...), ale efekt równa się zeru. Po daleko idących nadziejach, które opinia na koalicji pokładała, ujawnia się zawód i rozgoryczenie”⁹³.

Zbliżające się, już trzecie przedłużenie rozejmu⁹⁴ mobilizowało stronę polską do każdego wysiłku, aby umowa rozejmowa obowiązywała także tereny Wielkopolski. Wielkie nadzieje łączono w Paryżu i Poznaniu z żądaniem przedłożonym 8 stycznia 1919 roku przez przedstawiciela Wielkiej Brytanii w Międzynarodowej Komisji Rozjemczej rezydującej w Spa, aby rząd niemiecki w przyszłości wstrzymał się od wszelkich prowokacji ludności polskiej w Prusach, w Poznańskiem i na Śląsku⁹⁵. Tej raczej enigmatycznej, ale ważnej dla powstańców i NRL deklaracji towarzyszyła znamienna instrukcja wysłana do płk. Wade’a porządkująca politykę Wielkiej Brytanii wobec pogranicza polsko-niemieckiego. Londyn, pomny swych zobowiązań wobec Polaków, przypominał jednak o warunkach rozejmu, który zobowiązywał wojska niemieckie do opuszczenia terytoriów nie należących do Rzeszy w 1914 roku. Dlatego ani Poznań, ani Śląsk nie powinny być przez Polaków zajęte. Zanim nie wypowie się w tych sprawach konferencja pokojowa, powinni oni zachować samokontrolę i porządek, a sojusznicy rządu uczynią wszystko, aby zapewnić im ochronę przed atakami niemieckimi⁹⁶. Nie mniej charakterystyczna dla powstałej sytuacji była odpowiedź ministra Brockorff-Rantza, który w nocy do rządu brytyjskiego z 15 stycznia 1919 roku był zmuszony w imieniu rządu do reakcji na rebelię, zbrodnie przeciw ojczyźnie oraz

⁹² Z. Wieliczka, *Od Prosnego po Rawicze*, Poznań 1931, s. 123; zob. dobry biogram Z. Wieliczki pióra Bernarda Piotrowskiego w: *Słownik biograficzny powstańców wielkopolskich*, red. A. Czubiński, B. Polak, Poznań 2002, s. 393–394.

⁹³ *Sprawy polskie...*, t. I, s. 360.

⁹⁴ Rozejm z Niemcami zawarty 11 listopada 1918 roku został przedłużony 13 grudnia oraz kolejny raz 16 stycznia 1919 roku na miesiąc. Od 17 lutego obowiązywały dodatkowe warunki rozejmu (o czym niżej) przedłużonego na czas nieokreślony. Mocarstwa zastrzegły sobie prawo wypowiedzenia go w ciągu trzech dni.

⁹⁵ „Monitor Polski”, nr 14, 18.01.1919; „Kurier Poznański”, 16.01.1919.

⁹⁶ W. Mazurczak, *Anglicy i wybuch powstania...*, s. 266.

zdradę stanu obywateli narodowości polskiej. Rząd niemiecki nie chciał dłużej tolerować sytuacji, w której miejsce sprawiedliwego i pokojowego uregulowania kwestii wschodnich zajęło „nieokiełznane rozpasanie zachłannego imperializmu polskiego. Rząd niemiecki widzi w obecnej sytuacji niezmierne niebezpieczeństwo zagrażające trwałemu pokojowi na świecie”⁹⁷.

Władze poznańskie, świadome grozy sytuacji, naciskały na KNP, w pewnym sensie dublujący prace Ministerstwa Spraw Zagranicznych, w celu podjęcia każdego wysiłku na rzecz rozciągnięcia rozejmu na pogranicze polsko-niemieckie⁹⁸. Widziano zwłaszcza rosnącą dysproporcję sił, bowiem „Niemcy zasileni przez ludność sąsiednich prowincji, zdobyli przewagę liczebną, a ponadto są dowodzeni przez wyćwiczonych oficerów. (...) Jeżeli koalicja nie powstrzyma kroków wojennych Niemiec i nie zmusi Niemców do zawarcia rozejmu, dzieć się będą rzeczy straszne. Tu o życie tysięcy ludzi chodzi, o przyszłość całej dzielnicy”⁹⁹.

Na paryskim bruku było jednak o powstaniu cicho. Wyjaśnienie jest proste: zwycięskie mocarstwa były zdecydowanie przeciwne polityce faktów dokonanych. To one, wedle wypróbowanej formuły *divide et impera*, zamierzały pod swoje potrzeby zorganizować pokój. Każda forma nacisku ze strony państw mniejszych, każdy masowy odruch buntu, zwłaszcza zaś komplikujące sytuację walki zbrojne wywoływały wśród Wielkiej Dziesiątki, Piątki, Czwórki czy Trójki sprzeciw, groźby nawet. Nie dziwi więc, że Powstanie Wielkopolskie nie miało w Paryżu nie tylko dobrej, ale *de facto* żadnej prasy. Jeżeli pisano to o sprawie polskiej w ogóle, bo trudno było, nawet życzliwym wobec postulatów powstańców, chwalić sprzeniewierzenie się woli wyrażonej przez zwycięskie mocarstwa w tekście rozejmu. A tam, jak już wiemy, przyjęto za podstawę granicę Rzeszy z 1914 roku.

Komplikacji dopełniał trwający cały czas „bolszewicki kompleks”, niewątpliwie ciężący nad twórcami systemu powojennego. Starali się go na różne sposoby wykorzystać – tak Niemcy, jak i Polacy, wzajemnie zresztą wynosząc własne predyspozycje do roli tarczy chroniącej przed nawałą ze wschodu. Pod wpływem Anglosasów stopniową przewagę zdobywał pogląd, że Niemcy, którzy w styczniu 1919 roku uporali się w zasadzie z własnymi „spartakusowcami”, przeprowadzili wybory do Zgromadzenia Narodowego, utworzyli republikański rząd i nadal mają silną armię, będą bardziej przydatni w walce z rosyjskim zagrożeniem. Ale i Wielkopolska, a szerzej odradzająca się Polska, stanowiła obiekt zainteresowania dla Ententy, manifestującej trwogę z powodu dokonujących się w Rosji zmian, z kwestionowaniem prawa własności prywatnej na pierwszym miejscu. Komisariat NRL bał się nawet, czemu dał wyraz w piśmie do KNP z 14 stycznia 1919 roku, że koalicja chce podporządkować żywotne interesy odradzającego

⁹⁷ *Sprawy polskie...*, t. I, s. 365–366.

⁹⁸ Z pewnym zaskoczeniem wertuje się *Dziennik paryski 1918–1919* Eugeniusza Romera. Gdyby nie kilka wyjaśniających przypisów Andrzeja Garlickiego i Ryszarda Świątka, to w pamiętniku tym o Powstaniu Wielkopolskim nie byłoby słowa, a i niewiele o Wielkopolsce czy Poznańskiem. A przecież Romer, chociaż lwowianin, znał te tereny, bo studiował w Wiedniu i Berlinie. Wydawcy pamiętnika uznali go za najpełniejszą kronikę prac delegacji polskiej w czasie konferencji pokojowej w Paryżu (tamże, s. 15).

⁹⁹ *Sprawy polskie...*, t. I, s. 362.

się państwa polskiego nadrzędnym planom rozwiązania tzw. kwestii rosyjskiej. W takiej perspektywie PW nie mogło mieć pozytywnego obrazu i życzliwego nastawienia mocarstw¹⁰⁰.

Wątek ten, bardzo silnie i często obecny w ówczesnej polityce w kontekście Powstania Wielkopolskiego, mógł prowadzić do wniosku, że Anglia – ignorując do pewnego stopnia polskie interesy – ochrania Niemcy, mając plany wykorzystania ich wojsk przeciwko komunistom. W piśmie NRL do KNP z 25 stycznia 1919 roku wóldarze Poznańskiego ubolewali, że koalicja nie docenia siły polskiej jako czynnika przydatnego w walce z bolszewizmem. Z chwilą choćby tylko czasowego uregulowania sprawy, czyli rozejmu lub ustanowienia linii demarkacyjnej, na wschód można by natychmiast wysłać 50–60 tys. „najbitniejszego żołnierza”¹⁰¹. W licytacji na tysiące ludzi, których można byłoby użyć w marszu dla zduszenia rewolucji, będące w budowie Wojska Wielkopolskie prezentowały się raczej rewolucji. Przytoczyć można opinię Józefa Piłsudskiego, który 27 grudnia 1919 roku, w pierwszą rocznicę powstania, przyjmowany w Poznaniu jako Naczelnik Państwa, usprawiedliwiał politykę Warszawy słabością Polski i potęgą pokonanych, ale nierozbitych Niemiec: „Na wschodzie o niecałe 200 km od Warszawy przelewało się mrowie najeżone bagnietami, uzbrojone od stóp do głowy, tysiąc-krotnie silniejsze od nas technicznie”¹⁰². Do owego mrowia, na nowo dyscyplinowanego, odwoływał się Brockdorff-Rantzau, mówiąc w Zgromadzeniu Narodowym 14 lutego 1919 roku, że państwo pruskie i rząd Rzeszy, uprawnione do wykonywania praw zwierzchnich w prowincji poznańskiej, ma za zadanie „przywołanie pruskich Polaków do porządku, ażeby powstrzymali się od stosowania siły aż do czasu Konferencji Pokojowej”¹⁰³.

Wyraźnym sygnałem potwierdzającym porządkowanie sytuacji na niemieckich kresach wschodnich było przeniesienie kwatery głównej z Kassel do Kołobrzegu, o czym prasa niemiecka (a za nią światowa) pisała już 20 stycznia 1919 roku. Uskuteczniiona przeprowadzka w początku lutego to dodatkowe groźne memento dla powstańców i Polski. Ksiądz Stanisław Adamski – jeden z najbardziej aktywnych i popularnych komisarzy NRL – sądził nawet, że silniejsze uderzenie niemieckie może zasadniczo zmienić sytuację, niwecząc polskie sukcesy¹⁰⁴. Pojawiły się też trudności nowe, które Zbigniew Wieliczka – jak wiemy krytyczny wobec poczynań poznańskiego Dowództwa Głównego – odnotował we wspomnieniach. Mianowicie na przełomie stycznia i lutego 1919 roku zgasł „pierwszy słomiany ogień zapału”, bo działania wojenne na froncie nie wymagały już tej wyczerpanej czujności co poprzednio. W tej sytuacji „ten i ów zaczął kombinować”, czy zajmowane stanowisko odpowiada jego domniemanym zdolnościom. „Ideowość pierwszego porywu kończyła się, a w miarę ukrzepienia naszych sił przechodził cały ruch powstańczy w szarą codzienność, ze swymi intrygami, protekcjami,

¹⁰⁰ Tamże, s. 360.

¹⁰¹ Tamże, s. 370.

¹⁰² J. Piłsudski, *Pisma...*, s. 123; zob. też P. Hauser, *Niemcy wobec sprawy polskiej. Październik 1918–czerwiec 1919*, Poznań 1984, s. 170 i n.

¹⁰³ *Sprawy polskie...*, t. I, s. 379.

¹⁰⁴ Cyt. za A. Czubiński, *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Geneza...*, s. 259.

ambicjami. Miały bezpowrotnie te promienne dni, kiedy było obojętne, na jakim stanowisku i w jakim stopniu się służy, byle tylko służyć Matce-Ojczyźnie i Jej sprawie!”¹⁰⁵.

Wisząca stale groźba konfrontacji *stricte* wojskowej powodowała, że nie mogło wchodzić w grę spełnienie żądania negocjatorów niemieckich formułowane wobec NRL, aby usunąć z Wielkopolski wszelkie polskie formacje wojskowe. Centralnym elementem stanowiska NRL, powtarzanego wielokrotnie wszem i wobec, było to, że strona polska nigdy nie próbowała uprzedzać wyników konferencji pokojowej. Nie mogło być inaczej, zważywszy na jednoznaczną deklarację przyjętą przez Radę Dziesięciu na samym początku konferencji paryskiej – 24 stycznia 1919 roku, że wszelkie próby zmian przemocą będą zmniejszały szanse na oczekiwane rozstrzygnięcie. Dlatego w nocy z 7 lutego 1919 roku przesłanej do Berlina NRL wyjaśniała, że „nasz ruch był żywiołowym protestem ludności przeciwko dziesiątki lat trwającemu uciskowi, dalszemu istnieniu praw wyjątkowych i nieusuwanemu urzędników-hakatystów, przeciwko okrucieństwom zdemobilizowanych band Grenzschutzu (...) Nasze formacje są ochroną naszej ojczyzny przeciwko niezdyscyplinowanemu Grenzschutzowi i Heimatschutzowi”¹⁰⁶. Deklaracja ta była powodem skrupulatnego omijania przez stronę polską określenia „powstanie” w odniesieniu do wydarzeń poznańskich 1918/1919. Jak to już zaznaczono wyżej, nie użył też go Józef Piłsudski, kiedy 13 stycznia 1919 roku zauważył, że nad Poznańskiem „istnieje ciągle władza Niemiec”. Podkreślał skrępowanie postanowieniami rozejmu, którego treść Polacy chcieliby zmienić i powoływał się „na wolę ludności wyrażoną na wiecach i na fakty samorzutnego usuwania Niemców”¹⁰⁷.

Spośród różnych form protestu oraz ekspresji niezadowolonych walka zbrojna w Poznańskiem należała do najbardziej wyrazistych. Nie mogła ona pozostać bez wpływu nie tylko na obradujących w Paryżu polityków, ale także na inne rejony, zwłaszcza Europy, gdzie powodów do niezadowolenia było co niemiara.

Z ogromną konsekwencją, nawet determinacją polscy dyplomaci, a także dziennikarze, którzy życzliwie traktowali podjętą w Wielkopolsce walkę, podkreślali z gruntu obronny charakter działań Polaków w Wielkopolsce. Pogląd ten stanowił esencję akcji KNP oraz francuskich sympatyków polskiego punktu widzenia. Na sesji Najwyższej Rady Wojennej 7 lutego 1919 roku premier Clemenceau oświadczył, że żądanie sojuszników, aby walczące strony zatrzymały swoje wojska, zostało wprowadzone w życie przez Polaków, natomiast Niemcy „odpowiedzieli niczym nie maskowaną odmową (...). Sojusznicy będą wystawieni na wielkie niebezpieczeństwo, o ile nie zagrozą Niemcom od razu (...) Niemcom należy powiedzieć, że jeśliby zaatakowali Polskę, to wojska sojusznicze wkroczą do Niemiec”¹⁰⁸. Rosnący opór Rzeszy, przyodzianej w nowe, republikańskie szaty, powodował, że liczono się nawet z możliwością wybuchu konfliktu na dużą

¹⁰⁵ Z. Wieliczka, *Od Prosnego po Rawicze*, s. 167.

¹⁰⁶ *Sprawy polskie...*, t. I, s. 373.

¹⁰⁷ J. Piłsudski, *Pisma...*, s. 51; także *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Wybór źródeł*, s. 188–189; Z. Dworecki, *Poznańskie i Piłsudski*, Poznań 2008, s. 105 i n.

¹⁰⁸ *Sprawy polskie...*, t. I, s. 373.



Rzym, Piazza Venezia w maju 1919 roku – protest przeciwko pokojowym planom Woodrowa Wilsona uznawanym za antywłoskie

skalę między Polską i Niemcami. Problem ten był też przedmiotem posiedzenia rządu polskiego. Ignacy Paderewski jako premier i minister spraw zagranicznych przekonywał o bezwzględnej potrzebie pilnej interwencji sprzymierzonych. Wiele czynników spowodowało, że w niewralgicznej sprawie objęcia rozejmem pogranicza polsko-niemieckiego dokonał się przełom. Najwyższa Rada Wojenna 12 lutego 1919 roku podjęła w Paryżu uchwałę, że warunkiem przedłużenia rozejmu będzie zaprzestanie przez Niemców wszelkich działań ofensywnych przeciw Polakom, zarówno w Poznańskiem, jak i gdzie indziej¹⁰⁹. Usilne zabiegi działających w Paryżu Polaków¹¹⁰ oraz zdecydowanie Francji wymusiły na Rzeszy podpisanie 16 lutego 1919 roku rozejmu w Trewirze, obejmującego także ziemie objęte powstaniem. Mimo oporów ze strony dowództwa niemieckiego doszło też do zawieszenia działań bojowych w Wielkopolsce. Uchroniło to Wielkopolskę przed

¹⁰⁹ Tamże, s. 374.

¹¹⁰ Przyjmując, że rokowania na temat rozejmu wywoływały duże napięcia, zwraca uwagę opinia Eugeniusza Romera zawarta w *Dzienniku paryskim*, że z tajnych głębi konferencji na powierzchnię wychodziły wieści pełne sprzeczności i „siału powszechny niepokój, ale najmniejszy (sic! – dop. S.S.) wśród Polaków, których losy się przecież ważyły” (s. 187). Owe sprzeczności wystąpiły także w jego *Dzienniku*, dalej bowiem pisze, że nietrudno zrozumieć, „co się w owych dniach działo w duszach polskich uczestników konferencji pokojowej” (s. 189).

wysoce prawdopodobną, w każdym razie możliwą z wojskowego punktu widzenia, inwazją wojsk niemieckich. Kwatera główna w Kołobrzegu nie zaprzestała przygotowań do antypowstańczej ofensywy. Przez kolejne dni i tygodnie dochodziło do walk i utarczek. Wojenne żniwa w postaci śmierci, kalectwa i zniszczeń były znacznie mniejsze. Niemniej jednak dla zmagających się wielkopolskich powstańców był to przełom. Nie dziwią też pozytywne reakcje Polaków. Rozejm to powszechna ulga, że groźba akcji armii niemieckiej została oddalona. Od Trewiru sprawa ta stała się także częścią stosunków między zwycięskimi mocarstwami a Niemcami. „Dziennik Poznański” 16 lutego na głównym miejscu strony pierwszej dał artykuł pt. *Krytyczne dni*, w którym pisano, że na wypadek zerwania rokowań „trzeba się liczyć z konsekwencjami najdalej idącymi”. Źródłem tego napięcia upatrywano w tym, że w ostatnich tygodniach „oficjalna polityka niemiecka przybrała znów niesłuchanie na pewno siebie”. Uznanie rozejmu jako polskiego sukcesu nakazywało skrupulatne przestrzeganie jego warunków oraz szanowanie linii demarkacyjnej. Liczono się z prowokacjami niemieckimi i mówiono o nich¹¹¹.

Pełnomocnictwo na wprowadzenie w życie rozejmu o zaprzestaniu działań wojennych i wytyczenie linii demarkacyjnej otrzymała działająca już w Warszawie Komisja Międzysojusznicza, która podlegała Międzynarodowej Komisji Rozjemczej mającej swą siedzibę w Spa. Przyjazd Komisji z francuskim politykiem Noulensem na czele wzbudził w Poznaniu ogromne zainteresowanie. Gazety polskie pisały o wielkim dniu z powodu przyjazdu dostojnych członków koalicji. Miasto przybrało odświętny wygląd¹¹². Epizod wielkopolski tzw. Komisji Noulensa, liczącej ok. 60 osób i przebywającej w Poznaniu do 19 marca, to ciekawy fragment historii społeczno-politycznej regionu, z silnymi refleksjami ogólnopolskimi i międzynarodowymi. Mimo wybiegów negocjatorów niemieckich warunki rozejmu 19 marca zostały sprecyzowane. Nie zostały one jednak przez przedstawicieli Niemiec podpisane, mimo różnych nacisków, zwłaszcza ze strony polityków i wojskowych francuskich¹¹³.

Jak już wiadomo, ani Komisariat NRL, ani żaden inny organ polski nie był w tych rokowaniach reprezentowany. Jeśli członkowie komisji prosili o współpracę, to jedynie w charakterze informatorów, ewentualnie ekspertów. Nie ulegało wszakże kwestii, że przedstawiciele Ententy – przyjmowani przez Polaków z wielką wylewnością i wystawnością – w większym stopniu uwzględniali ich poglądy i oczekiwania. Polska była uczestnikiem zwycięskiej koalicji, chociaż sprawa ta – co konstatuję raczej ze zdziwieniem – nie była szczególnie nagłaśniana. Poza wszystkim sam fakt prowadzenia tych pertraktacji w Poznaniu był według Zdzisława Wroniaka dowodem „uznania przez koalicję Powstania Wielkopolskiego za fakt dokonany. Poznańskie stało się ziemią polską także dla zagranicy”¹¹⁴.

Tak wówczas, jak i później ten sam argument, że rozejm nie jest pokojem, był wykorzystywany w celu poskromienia niezadowolonych z rozejmu trewirskiego.

¹¹¹ „Kurier Poznański”, 19.02.1919, s. 1.

¹¹² J. Żółtowska, *Dziennik. Fragmenty wielkopolskie 1919–1933*, wybór, oprac. i wstęp B. Wysocka, Poznań 2003, s. 25.

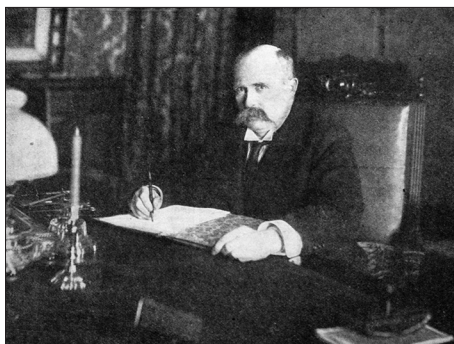
¹¹³ Polski tekst układu zob. *Sprawy polskie...*, t. I, s. 427–434; nieco więcej zob. w rozdziale 6.

¹¹⁴ Z. Wroniak, *Polityka zewnętrzna...*, s. 375.

Podkreślano, że to jedynie czysto wojskowe postanowienie powstrzymujące dalszy rozlew krwi, a linia demarkacyjna w żadnym razie nie oznacza przebiegu granicy wytyczonej na podstawie kryteriów politycznych, które zapowiadają sukces „naszego” punktu widzenia jako jedynie słusznego i sprawiedliwego. Jeżeli chceć zaakcentować różnice w tych dość zgodnych chórach, to po stronie polskiej rozejm wywołał zadowolenie, zachwyty nawet, natomiast u Niemców „budził pesymizm odnośnie do perspektyw niemieckiej suwerenności w Wielkopolsce” – jak to łagodnie określił Przemysław Hauser¹¹⁵. Polacy mieli według zaleceń „Kurierza Poznańskiego” (19 lutego 1919 roku) być „w tej samej mierze zadowoleni, w której Niemcy zostali upokorzeni jak nigdy przedtem”.

Jakkolwiek rozejm w Trewirze stanowi bardzo ważną cezurę w historii Powstania Wielkopolskiego, a nawet przez wielu badaczy traktowany jest jako jego kres, to jednak nie skończyła się walka na różnych, odległych także polach, od bitew, po kościoły i gazety. Oto przykład z naszej, polskiej strony, reprezentowany przez artykuł wstępny „Dziennika Poznańskiego” z 20 marca 1919 roku, w którym odniesiono się do niemieckich apeli o sprawiedliwy pokój i przypominano prezydentowi Wilsonowi, powtórnie przybywającemu do Europy, o jego zasadach wyłożonych m.in. w 14 punktach.

W „Dzienniku” pisano: „Niemiec woła o sprawiedliwość. On, najeźdźca, gwałciciel kobiet, pogromca dzieci niewinnych i mężobójca, podpalacz domostw i hańbiciel świątyń Pańskich, on, który przed sobą siał śmierć i zniszczenie, a poza sobą zostawiał tylko pustynię, on który z ludzkości morze krwi i rzeki łez wytoczył, on nie błaga o pokój łaski, lecz warcząc jak pies obity i szczerząc jadowitą paszczę o pokój prawa i sprawiedliwości szczeka! Dajcie mu ten pokój sprawiedliwości, na jaki zasłużył, bo nie godzien jest łaski”.



Ambasador Joseph Noulens – przewodniczący Komisji Międzysojusznicej



Woodrow Wilson z żoną Edith, którą jako wdowiec poślubił w 1915 roku

¹¹⁵ P. Hauser, *Niemcy wobec sprawy polskiej...*, s. 185.

Rozdział 2

Aspekty międzynarodowe Powstania Wielkopolskiego

Autorzy skupieni na sprawach wewnętrznych – poznańskich, wielkopolskich i polskich – zapominają nieraz w toku narracji o niezwykle skomplikowanej grze politycznej, dyplomatycznej i wojskowej prowadzonej wokół traktatów pokojowych, w ramach których okresowo istotną rolę odgrywała sprawa polska, wśród niej zaś epizod szczególnie – Powstanie Wielkopolskie. Więcej uwagi poświęca się i częściej się pamięta o kontekście międzynarodowym, w którym ważne, często najważniejsze były kwestie związane z sytuacją Niemiec. Wątek ten podjęty również w badaniach monograficznych – tak polskich, jak i niemieckich – uwypukla konsekwencje rozejmu w Compiègne z 1918 roku zobowiązującego Rzeszę do wycofania wojsk na wschodzie według granicy z 1 sierpnia 1914 roku. Znaczyło to, że zabór pruski pozostawał integralną częścią Niemiec. Tym samym Powstanie Wielkopolskie z międzynarodowego punktu widzenia było wydarzeniem wewnętrznym. Podkreślana przy każdej sposobności pełna suwerenność Prus i Niemiec nad terytorium objętym Powstaniem Wielkopolskim odegrała istotną rolę także w tym sensie, że przez kilkanaście najbardziej brzemiennej w skutki tygodni powstania tylko Niemcy mówili i pisali o insurekcji wielkopolskiej jako zorganizowanej, zawczasu przygotowanej akcji zbrojnej o charakterze separatystycznym. Stanowczo od klasyfikacji takiej odżegnywali się Polacy zarówno z Naczelnej Rady Ludowej, jak i przedstawiciele rządu warszawskiego.

Charakterystyczny przebieg miała inicjatywa kapitana Wojciecha Jedliny-Jacobsona, który prosił o zewnętrzną pomoc w celu zabezpieczenia osiągniętych pozycji w Gnieźnie. Pozytywnie zareagowali powstańcy z pobliskich miejscowości, a także legionści spod Anastazewa, którzy 2 stycznia „wmaszerowali z muzyką do Gniezna skąd ich niewiadome pokątne siły natychmiast zawróciły «zagranicę», nim zdążyli zgłosić się u mnie w koszarach piechoty”. Bartosz Kruszyński w komentarzu do nowej edycji wspomnień Jacobsona wyjaśnił, że przybycie posiłków z obszaru odrodzonej Rzeczypospolitej groziło poważnymi konsekwencjami międzynarodowymi i mogło być uznane za naruszenie granicy Prowincji Poznańskiej przez obce wojska oraz uznane za akt wojny. Wojciech Korfanty w imieniu NRL rozkazał pośpieszne wycofanie tej kompanii z operacji gnieźnieńskiej¹¹⁶.

Zgodnie odrzucali takie określenie sytuacji w Wielkopolsce również przedstawiciele zwycięskich mocarstw. Wiadomo, że stanowczo i od początku kształtowania powojennego porządku przyznali sobie wyłączne prawo do tego najpierw

¹¹⁶ W. Jedlina-Jacobson, *Z ludem wielkopolskim...*, s. 43, 315, przyp. 98.

Zachwyty okalające amerykańskiego prezydenta oraz płynące z „nowego świata” idee, na czele z postulatem samostanowienia narodów o swoim losie, układały się w coraz bardziej uwikłaną rzeczywistość, w której zmagaly się interesy mocarstw zwycięskich, państw średnich i mniejszych, odradzanych, powstających, powiększanych itp., itd.

Atmosferę towarzyszącą prowadzonym w Stanach Zjednoczonych pracom przygotowawczym na konferencję pokojową dobrze odzwierciedlają słowa Stanisława Zwierzchowskiego, członka Komisji Inquiry, zasiedziałego w Ameryce profesora, urodzonego w Śremie i aktywnego działacza polonijnego. Jego szczególną uwagę zwracały ponawiane wątpliwości członków Komisji jeszcze w sierpniu 1918 roku co do losów Poznańskiego. We wspomnieniowej publikacji z 1938 roku wydrukowanej w Milwaukee czytamy o spotkaniu z prof. Lordem – koordynatorem jednej z sekcji Inquiry, zajmującej się m.in. przyszłością terytorialną Polski. Profesor Zowski – funkcjonował w Ameryce pod tym łatwiejszym do wymówienia nazwiskiem – pisze o „najsmutniejszym spotkaniu jakie kiedykolwiek miał w życiu”. Wówczas bowiem prof. Lord powiadomił go, że ich prace nad koncepcją przyszłego państwa polskiego są nieaktualne, bowiem nie będzie ono obejmowało „nawet najmniejszej części zaboru pruskiego (...). Zdawało mi się, że piorun z jasnego nieba spadł. Zamroczyło mnie! Jak to? Teraz, kiedy alianci już Niemców biją – po oświadczeniu prezydenta Wilsona, że do Polski mają należeć wszystkie dawne części, które pozostały po gwałtach zaborców «indisputably Polish» – ma się tworzyć Polskę bez zaboru pruskiego, tej najwięcej polskiej części kraju – bez Poznania i mego rodzinnego Śremu! Ta część Polski więc ma bitym już Niemcom być pozostawiona i oddana na zagładę?” Prof. Lord – kontynuuje swą relację Zwierzchowski – startł się lojalnie tłumaczyć tę decyzję dyrektoriatu Komisji – a więc i prezydenta Wilsona – tym, że „Ameryka dąży do szybkiego zlikwidowania wojny, że bardzo wielkich ofiar w ludziach jeszcze by było potrzeba, aby Niemców tak pobić, że dadzą sobie warunki pokojowe narzucić i odebrać zabór pruski itd., itd.”¹¹⁹

O tej rozmowie natychmiast powiadomiony został Marian Seyda oraz Roman Dmowski, który przybywał do Stanów Zjednoczonych na Sejm Wychodźstwa Polskiego odbywający się w Detroit. Tam też Zwierzchowski nalegał na śpieszne spotkanie Romana Dmowskiego z Wilsonem. Według relacji zreferowanej Zwierzchowskiemu przez Dmowskiego prezydent Stanów Zjednoczonych usłyszał: „Panie Prezydencie, o ile ja się orientuję w aktywności politycznej Polaków tutejszych, to widzę, że największy udział biorą Polacy z zaboru pruskiego. Oni najwięcej się tu czują w domu. Otóż ci obywatele pańscy nigdy by nie zrozumieli, jak Pan, Panie Prezydencie, mógłby chcieć tworzyć Polskę, nie dołączając do niej tej części, z której oni pochodzą”. Prof. Zwierzchowski podkreśla znaczenie swojej inicjatywy, bowiem kilka dni po rozmowie Dmowskiego z Wilsonem

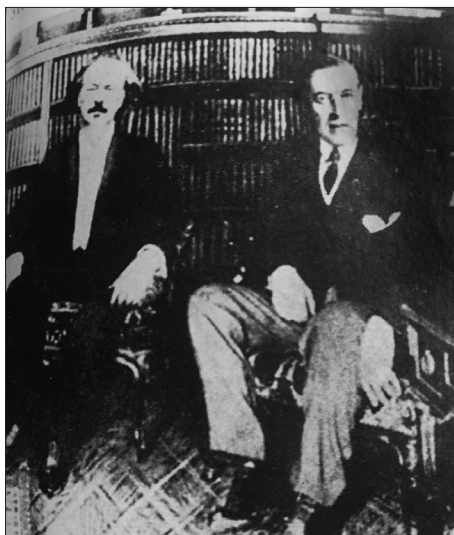
¹¹⁹ S. Zwierzchowski, *Moja praca w Komisji Housa – wyjątki z pamiętnika*, „Kurier Polski. Złoty numer jubileuszowy”, Milwaukee, 23.06.1938, s. 2–6; zob. także A. Podsiadły, *Działalność prof. Stanisława Zwierzchowskiego w amerykańskiej komisji Inquiry przed konferencją pokojową w Paryżu*, „Rocznik Leszczyński” 2019, t. 19, s. 55–67.

kierownictwo Inquiry poleciło kontynuować prace nad kształtem państwa zakładającego złączenie ziem wszystkich trzech zaborów¹²⁰.

W środowisku bliskim Komisji Inquiry nie brakowało ani wówczas, tj. w 1918 roku, ani później opinii, że niepodległa Polska nie jest w ogóle właściwym rozwiązaniem. Teza ta jest godna uwagi i ważna zwłaszcza w kontekście trwających miesiące i lata sporów interpretacyjnych, o których niezmiennie głośno także w literaturze od wielu dziesięcioleci¹²¹.

Kwestia ta wiąże się z różnymi, często diametralnie odległymi komentarzami do programu pokojowego prezydenta Wilsona ze stycznia 1918 roku, do którego pozyskał również pozostałe mocarstwa. W sprawie sławnego art. 13 powiedziano, że zasadę delimitacji granic określa słowo „bezsownie”, co może „oznaczać przeprowadzenie bezstronnego plebiscytu przed określeniem granic”. To wówczas, na kilkanaście dni przed podpisaniem rozejmu, mocarstwa nie wiedziały, jak odpowiedzieć na zasadnicze pytanie: czy „Polska ma otrzymać terytorium na zachód od Wisły, czy też można by uczynić z Gdańska wolny port, a Wisłę umiędzynarodowić”?¹²²

Był to także skutek zmasowanej akcji propagandowej całej prasy niemieckojęzycznej trzymającej się ustalonej interpretacji 13. punktu orędzia prezydenta Wilsona. Przekonywano, że nie ma żadnych podstaw wyłączenia ziem Poznańskiego z granic Rzeszy, bowiem żaden powiat prowincji nie jest bezsprzecznie Polski. Nie ma więc się czego obawiać, a wręcz przeciwnie, trzeba trwać na posterunku, który wyznaczyła Niemcom historia. Tuż obok jednak i to w gronie



Ignacy J. Paderewski i Woodrow Wilson
w Białym Domu, 1917 rok

¹²⁰ S. Zwierzchowski, *Moja praca w Komisji Housa...*, s. 6; R. Dmowski, *Pisma*, t. VI, Częstochowa 1937, s. 100; Jacek Wędrowski (*Stany Zjednoczone a odrodzenie Polski: polityka Stanów Zjednoczonych wobec sprawy polskiej i Polski w latach 1916–1919*, Wrocław 1980, s. 95) podaje, że to Marian Seyda, będąc w Ameryce w czerwcu 1918 roku, dowiedział się o projekcie Inquiry utworzenia Polski bez zaboru pruskiego i Galicji Wschodniej. Podczas krótkiego pobytu w Poznaniu w marcu 1919 roku prof. Zwierzchowski spotkał się z Wojciechem Korfantym, któremu przedstawiał uspokajające informacje o stanowisku amerykańskim wobec polskich postulatów; zob. *Ameryka a sprawa polska (na podstawie wywiadu z prof. Zwierzchowskim)*, „Kurier Poznański”, 15.03.1919, s. 1.

¹²¹ I. Spustek, *Sprawa zachodnich granic Polski w okresie przygotowań do konferencji pokojowej w świetle materiałów Inquiry*, „Przegląd Historyczny” 1972, nr 63/64, s. 653, przyp. 8; zob. także Z. Wroniak, *Sprawa polskiej granicy zachodniej w latach 1918–1919*, Poznań 1963, s. 42–45.

¹²² *Intime Papers of Colonel House*, t. III, London 1928, s. 239; H. Parańfianowicz, *Woodrow Wilsons and Poland: Between Myth and Reality. Some Reflections*, w: *Białostockie Teki Historyczne*, t. XVI, 2018 s. 125 i n.



Rozpowszechniony motyw przewodni ulotek z cyklu „Polaku, nie daj się nabrać”: *Tak wyglądają polscy emigranci! I wy będziecie tak wyglądać, gdy Śląsk przyjedzie do Polski. Górnoślązaku! Zostań z nowymi Niemcami!*

najbardziej antypolsko usposobionej Hakaty zdawano sobie sprawę, że sytuacja z niemieckiego punktu widzenia jest trudna. Heinrich von Tiedemann, przywódca Ostmarkenverein, podczas zebrania Zarządu Głównego 26 i 27 października 1918 roku w Poznaniu, wypowiadając tradycyjne ty-rady odnośnie do obrony niemieckości do ostatniej kropli krwi, usłyszał także głosy niepokoju i wątpliwości. Dyrektor wydawnictwa Emanuel Ginschel zachęcał, aby spojrzeć prawdzie w oczy i przyznać, że sytuacja jest roz-paczliwie poważna. Apelowano więc – niezależnie od motywów – o pełną mobilizację wszystkich organizacji niemieckich, które pod kierownictwem Hakaty muszą rozwinąć kam-panię także wśród ludności polskiej. Chodziło o straszenie pracobiorców pogorszeniem ich sytuacji materialnej i socjalnej, niskimi płacami i poz-bawieniem innych udogodnień życia codziennego. Propagandzie tej miało towarzyszyć upowszechnianie nieuf-

ności wobec państwa, które w historii dowiodło już swojej nieudolności¹²³.

Nienowym przeto alarmem dla polityków polskich oraz ich niezbyt licznych sojuszników były rokowania w sprawie rozejmu podpisanego 11 listopada 1918 roku w Compiègne. Wracam do tego, bo to sprawa ważna. Forsowana przez marszałka Focha propozycja wycofania wojsk niemieckich na wschodzie poza linię pierwszego rozbioru Polski z 1772 roku napotkała na skuteczny opór Brytyjczyków. Artykuł 12 rozejmu mówił nie tylko o granicach z 1 sierpnia 1914 roku, co oznaczało w odniesieniu do zaboru pruskiego przedwojenne *status quo*, ale przewidziana ewakuacja oddziałów niemieckich z terytorium wchodzącego w 1914 roku w skład Rosji została odłożona do późniejszej decyzji aliantów. Skoro układ rozejmowy nie wymieniał z nazwy państwa polskiego, to trwające od dziesięcioleci dyskusje o negatywnym znaczeniu rozejmu w Compiègne dla odrodzenia się państwa polskiego są racjonalne. Warunki zakończenia wojny rozczarowały także dlatego, że nie zawierały klauzuli o bezwarunkowej kapitulacji. Zachęcało to do różnych kombinacji, w których strona pokonana oczekiwała, niejednokrotnie ży-czyła sobie, negocjacji na temat warunków wykonania rozejmu.

¹²³ F.H. Genzen, *Hakata w latach 1914–1934*, w: A. Galos, F.H. Genzen, W. Jakóbczyk, *Dzieje Hakaty*, red. J. Pajewski, Poznań 1966, s. 161 i n.

W sposób najbardziej wyraźny występowało to właśnie w odniesieniu do ziem zaboru pruskiego – Pomorza z Gdańskiem oraz Wielkopolski. Problem Królestwa rozwiązał się bowiem nadspodziewanie szybko poprzez spontaniczne rozbrojenie Niemców w Warszawie przez ludność polską. Odbłyło się to w dniach 10–12 listopada 1918 roku bez większych komplikacji jako pogłos rewolucji niemieckiej, który lotem iskrowego telegrafu rozlał się po świecie, ale także jako sytuacja przewidziana w układzie rozejmowym. Mówiło się tam o ewakuacji wojsk niemieckich z obszarów Rosji zgodnie z przebiegiem granic z 1914 roku, a więc także Królestwa Polskiego, okupowanego przez wojska niemieckie od jesieni 1915 roku. Miano wszakże czekać na formalne decyzje, wręcz przyzwolenie mocarstw, jednakże ani w Warszawie, ani w innych ośrodkach państwowotwórczych regionu nie zaczęto¹²⁴.

Ważnym impulsem dla rozwoju idei państwowotwórczych w Europie Środkowo-Wschodniej był wybuch rewolucji w Niemczech, a więc i Wielkopolsce, stanowiącej – o czym należy stale pamiętać – nadal integralną część państwa niemieckiego. Już 9 listopada wieczorem załoga poznańskiej Cytadeli utworzyła Radę Żołnierzy; następnego dnia powołano radę dla całej twierdzy. Na jej czele stanął gen. Ferdynand Hahn – komendant twierdzy. Byli jednak w jej składzie też Polacy, jednym z sekretarzy został Adam Piotrowski. W ciągu paru dni sieć rad robotniczych i żołnierskich pokryła cały zabór pruski. Często przewagę w nich zdobywali Polacy. Część polskich organizacji niepodległościowych wprowadzała specjalnie swoich ludzi do Rad Żołnierskich w jednostkach wojskowych, magazynach oraz węzłach łączności na terenie Poznania i Wielkopolski. Tak też było na cytadeli, gdzie znajdowała się radiostacja dalekiego zasięgu, magazyny i infrastruktura koszarowa. Podobny schemat miał miejsce w gmachu Dowództwa V Korpusu Armijnego, gdzie Polacy wykradli kilkadziesiąt kilogramów tajnych akt i przekazali je oficerom francuskim oraz na bieżąco monitorowali łączność i korespondencję. W koszarach 5. Pułku Artylerii Pieszej na Sołaczu Polacy przejęli kontrolę nad tamtejszą Radą i rozmontowali jednostkę od środka, demobilizując znaczną część kadry¹²⁵. Była to także konsekwencja ich większej aktywności oraz powstania w Poznaniu organu kierowniczego i zarządzającego – Naczelnej Rady Ludowej, który uznał się za reprezentanta wszystkich Polaków regionu. W odezwie z 14 listopada 1918 roku stwierdzono, że rozkazów rad ludowych – podlegających Naczelnej Radzie Ludowej – „każdy Polak bezwzględnie słuchać powinien”¹²⁶.

Międzynarodową działalność NRL ujawnia list do kanclerza Rzeszy z 18 listopada, w którym podkreślono oczekiwanie na rozstrzygnięcie losów zaboru pruskiego na kongresie pokojowym. Deklarowano też, że NRL nie zamierza „osłabionych Niemiec ni siłą, ni też odcięciem dowozu żywności podstępnie napadać”. Dla rozeznania sytuacji już następnego dnia przybył do Poznania podsekretarz stanu w pruskim ministerstwie spraw wewnętrznych Helmut von Gerlach, który

¹²⁴ Por. np. W. Balcerak, *Powstanie państw narodowych w Europie Środkowo-Wschodniej*, Warszawa 1974; P. Łossowski, *Jak feniks z popiołów...*; T. Paluszyński, *Walka o niepodległość Łotwy 1914–1921*, Poznań 1999; tenże, *Walka o niepodległość Estonii 1914–1920*, Poznań 2007.

¹²⁵ A. Czubiński, *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Geneza...*, s. 83 i n.

¹²⁶ Szerzej tamże, s. 92 i n.



Delegacja Naczelnej Rady Ludowej do pertraktacji z rządem Rzeszy, Berlin 2 stycznia 1919 roku; siedzą od lewej: ks. Stanisław Adamski, Wojciech Korfanty oraz Bolesław Krysiwicz, Czesław Meissner i ppłk Władysław Anders

który obradował w mieście zamienionym w krótkim czasie z pruskiej twierdzy w stolicę polskich aspiracji niepodległościowych. W tę właśnie atmosferę wpisał się entuzjazm wywołany przyjazdem Paderewskiego do Poznania oraz złość z powodu utrudnień, jakie mu czyniły władze pruskie.

Walki zbrojne, które od 27 grudnia rozlały się po Wielkopolsce, miały z formalnego punktu widzenia charakter wewnętrzniemieckiej rebelii w reencji poznańskiej. Jak już pisano, rozstrzygające znaczenie miał art. 12 rozejmu, który przyjął za podstawę na wschodzie przebieg granic sprzed wojny. Do tego stanu rzeczy dostosował się polski minister spraw zagranicznych Leon Wasilewski, który w telegramie wysłanym już 28 grudnia do premiera Clemenceau informował, że tłum cywilów i żołnierzy niemieckich zrywał sztandary państw sprzymierzonych oraz, robiąc użytek z broni palnej, napadł na gmach NRL: „z obu stron liczba ofiar jest znaczna”¹²⁸. Telegram ten, wskazując na niemieckie sprawstwo napadu na gmach NRL, wytyczył polską linię interpretacyjną, w której słowo powstanie nie występuje¹²⁹. Nie użył też go Józef Piłsudski, kiedy 13 stycznia 1919 roku zauważył, że nad Poznańskiem „istnieje ciągle władza Niemiec”. Uważał, że Warszawa jest skrepowana postanowieniem rozejmu, o którego zmianę zabiega,

¹²⁷ P. Hauser, *Niemcy wobec sprawy polskiej...*, s. 59 i n.

¹²⁸ „Kurier Poznański”, 3.01.1919, s. 1 (odnotowuję brak tego dokumentu w znanych mi opracowaniach o Powstaniu Wielkopolskim). Tę linię prezentował również Paderewski, który np. w wypowiedzi dla Associated Press z 2 stycznia 1919 roku mówił o sprowokowanych przez Niemców zajściach. W tekście odnotowano również antypolską propagandę podjętą przez prasę niemiecką, piszącą m.in. o pogromie Żydów w Poznaniu. Nawiązywał do tego „The Manchester Guardian” 9 stycznia 1919 roku w sporym artykule pt. *Polska i Polacy*.

¹²⁹ „The Manchester Guardian” 30 grudnia 1918 roku, s. 12, podał za „Le Matin” informację o walkach ulicznych w Poznaniu, podkreślając, że złość Polaków wywołało zrywanie flag sojuszniczych „przez maruderów niemieckich”.

powołując się „na wolę ludności wyrażoną na wiecach i na fakty samorządnego usuwania Niemców”¹³⁰.

O powstaniu czy walce zbrojnej, tym bardziej jakimś *fait accompli*, mającym uprzedzić czy wymusić ustanowienie granicy polsko-niemieckiej nie było mowy w poczynaniach NRL, KNP (zwanego też Komitetem Paryskim), ale także bardzo pod tym względem zdyscyplinowanej prasy polskiej. Niezmiennie podkreślano, że ludność polska sprowokowana agresywną postawą żołnierzy i cywilów niemieckich musiała się bronić. Tezy tej trzymano się też konsekwentnie w korespondencji wewnętrznej między Poznaniem a KNP, gdzie skoncentrowała się cała polska akcja międzynarodowa. Głównym jej punktem stała się walka o objęcie frontu wschodniego rozejmem, którego odnowienie przypadało na 16 stycznia 1919 roku. Osiągnięcie tego celu w tym terminie okazało się niewykonalne. Tym bardziej z Poznania przynaglano KNP do szybkiego i energicznego działania na rzecz rozejmu na podstawie linii demarkacyjnej według istniejącej linii walk. „Okrucieństwa ze strony niemieckiej dzieją się straszne” – napisano w piśmie do KNP 25 stycznia 1919 roku¹³¹. Nadal trwała więc walka, na temat której między „wielkimi tego świata” coraz wyraźniej zarysowywała się różnica zdań, zwłaszcza, że „kompleks niemiecki” zazębiał się z bolszewickim szantażem. Mnogość informacji na ten temat wiązać trzeba z powszechnością zjawiska, wykorzystywanego niemal przez wszystkich jako panaceum na przeróżne dolegliwości. Wśród nich groźba złania się „zarazy bolszewickiej”, dysponującej masą żołnierską, z niemiecką kadrą oficerską (choć wcale nie lewicową) otwierała olbrzymie pole do dowolnych spekulacji i przeróżnych scenariuszy.

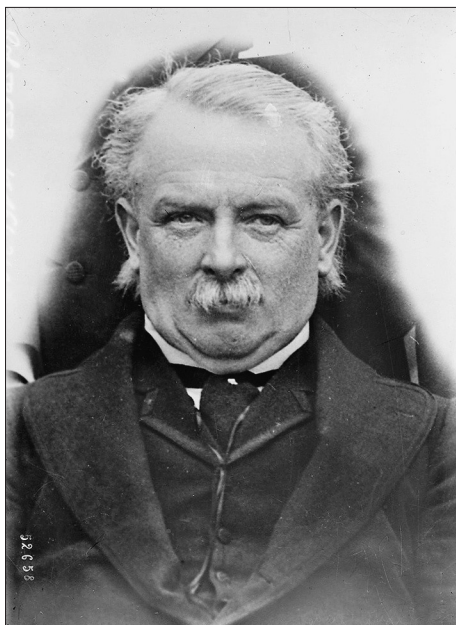
Wielokrotnie i przy różnych okazjach także Polacy przekonywali, że los Europy, los cywilizacji zachodniej leży w ich rękach. Jeśli nawałę nowoczesnych Hunów z Leninem i Trockim Polska wytrzyma, to kultura europejska będzie uratowana. Jeśli nie – runą chwiejne Niemcy, a za nimi pożar obejmie cały kontynent, pograżając cywilizację w ruinie i nicości... Tak mniej więcej pisał „Kurier Poznański” z 29 marca 1919 roku. Z kolei Władysław Wróblewski, wiceminister spraw zagranicznych, w piśmie z 4 lutego 1919 roku do KNP precyzował, że wojsko tworzone w Wielkopolsce przez Naczelną Radę Ludową, a stojące pod dowództwem gen. Dowbor-Muśnickiego, powołane zostało „zupełnie wyraźnie pod hasłem walki z bolszewizmem rosyjskim. Liczy ono (...) 15–20 tys. ludzi...”¹³². Między Polakami a Niemcami wystąpiła nawet swoista rywalizacja o to, która ze stron jest bardziej predestynowana do pacyfikacji sytuacji rewolucyjnej na wschodzie Europy. Sprawę tę można uznać za dominującą w rozważaniach mocarstw na temat miejsca poszczególnych państw w nowo tworzonej strukturze. Wiemu już, że dla Francuzów był to blok państw nowych i wydatnie powiększonych – Polska, Czechosłowacja i Rumunia, dla Wielkiej Brytanii coraz wyraźniej Niemcy¹³³.

¹³⁰ J. Piłsudski, *Pisma...*, s. 51; także *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Wybór źródeł*, s. 188–189; interesującą i staranną analizę zob. Z. Dworecki, *Poznańskie i Piłsudski*, s. 105 i n.

¹³¹ *Sprawy polskie...*, t. I, Warszawa 1968, s. 371.

¹³² Tamże, s. 372.

¹³³ Zob. nadal podstawowe P. Wandycz, *France and Her Eastern Allies. French – Czechoslovak – Polish Relations from the Paris Peace Conference to Locarno*, Minneapolis 1962.



David Lloyd George – premier Wielkiej Brytanii w latach 1916–1922

Wśród ważnych powodów, dla których Niemcy republikańskie ewoluowały z roli wroga do pożądanego współpracownika, była właśnie kwestia wschodnia. Ewolucję tę wspierała Wielka Brytania mająca za strategicznego sojusznika Stany Zjednoczone. Generał Francis J. Kernan, członek Komisji Międzypaństwowej (nazywanej też Międzysojusznicy)¹³⁴, który wiosną 1919 roku penetrował stosunki pogranicza polsko-ukraińsko-rosyjsko-niemieckiego, w tajnym raporcie do prezydenta Wilsona bardzo krytycznie odniósł się do francuskich projektów stworzenia łańcucha antybolszewickiego na wschodzie Europy. W dodatku uznał, że jest on w dużej mierze kamuflażem. Uważał, że każde z tych trzech państw ma agresywne plany na tym terenie i chce otrzymać niezbędną pomoc wojskową, aby zająć możliwie największe tereny. Generał Kernan,

zaznaczając, że „nikt nie atakuje dzisiaj Polski. Wręcz odwrotnie”, pisał o „szalejącym duchu wojskowym”, który zdominował wszelkie inne sfery aktywności rządu – takie jak sprawa warunków życia, organizacja administracji państwowej czy wymiaru sprawiedliwości. „Sytuacja ta stanowi dla przyszłości Polski większe niebezpieczeństwo niż bolszewizm. Może on zostać wykorzeniony przez dobry rząd wsparty wolą wszystkich obywateli, ale raz przyklejona do państwa choroba wojskowa będzie trudna do wykorzenienia. Obawiam się, że wraz z nadejściem armii Hallera agresywna akcja wojskowa zostanie skierowana przeciw Rosjanom, Litwinom i Ukraińcom, o ile wielkie mocarstwa nie znajdą skutecznych środków dla powstrzymania wybuchu odurzającego nacjonalizmu już istniejącego i wzmacniającego się każdego dnia”¹³⁵. Generał Kernan przez dwa miesiące przejechał samochodem ponad dwa tysiące mil – od Poznania na zachodzie po Słonin na wschodzie, od Brześcia Litewskiego przez Lwów do Krakowa i do Warszawy. Rozmawiał z bardzo wieloma ludźmi, ale o sytuacji w Poznaniu i Wielkopolsce nawet nie wspomniał. Interesowały go sprawy polsko-ukraińskie, sytuacja gospodarcza i żywnościowa, bolszewizm i militarizm, którego antyfrancuski wydzźwięk był

¹³⁴ Jej francuska i włoska nazwa zawierała określenie „komisja”, natomiast angielska brzmiała Inter-Allied Mission (choć w „The Manchester Guardian” 8 lutego 1919 roku pisano o Conference Commission of Inquiry); w źródłach i literaturze funkcjonują obie nazwy, często z dodanym nazwiskiem jej przewodniczącego. Określenie „komisja” wydaje się lepiej odzwierciedlać jej charakter.

¹³⁵ R.S. Baker, *Woodrow Wilson and World Settlement. Original Documents of the Peace Conference*, t. III, Gloucester (Mass.) 1960, s. 224–225.

nadto czytelny. Uwagi o powszechnym braku wiary wśród francuskich sojuszników na wschodzie w Ligę Narodów czy też dominujące wśród nich przekonanie, że pod przewodnictwem Paryża powstanie siła zdolna „zdominować Europę”, mogły mieć dla prezydenta Wilsona znamiona antyamerykańskiego spisku torpedującego najważniejsze punkty programu proponowanego przez „nowy świat”.

Odnotowany powyżej anglo-amerykański sojusz przeciwko „imperializmowi francuskiemu” na wschodzie Europy znajdował odbicie w postępującej ochronie Niemiec przed surowością francuską. Pogarszało to istotnie warunki aktywności KNP i rządu polskiego, które miały obowiązek łagodzenia brytyjskiej złości z powodu wybuchu walk w Poznaniu. Wprawdzie prezydent Wilson, przyjmowany w Londynie – jak wszędzie – entuzjastycznie, nawiązywał do samostanowienia narodów, ale rozumiano to po brytyjsku. Złem koniecznym dla globalnie zarysowanej polityki brytyjskiej była postępująca bałkanizacja Europy, znajdująca na domiar wszystkiego oparcie we Francji, aspirującej z powodu poniesionych ciężarów wojennych do uprzywilejowanego głosu na kontynencie. Im w Paryżu silniejsze wsparcie dla KNP, reprezentującego interesy polskie i wielkopolskie, tym chłodniejsze, bardziej powściągliwe, później niechętne, a nawet wrogie stanowisko Davida Lloyd George’a i obozu anglosaskiego. Adrian Carton de Wiart – przedstawiciel Wielkiej Brytanii w Komisji Międzysojuszniczej – odnotował z żalem, bo należał do osób zafascynowanych polskością: „Nie przypominam sobie, aby mój rząd zgadzał się z Polakami choć w jednej ze spraw, z jakimi mieliśmy do czynienia, czy to w kwestii Gdańska, (...) Wilna, Galicji Wschodniej, Cieszyna, ustalenia granicy polsko-rosyjskiej czy Górnego Śląska”¹³⁶. Zbiegiem okoliczności to właśnie Anglosasi jako pierwsi na zachodzie byli w posiadaniu niezależnego raportu o wybuchu PW. Jego autorem był płk Harry H. Wade, który jako szef brytyjskiej misji wojskowej towarzyszył Paderewskiemu w jego podróży do Polski. Raport ten napisany w poznańskim Bazarze 28 grudnia brytyjski chargé d'affaires w Danii przekazał do wiadomości swemu amerykańskiemu odpowiednikowi i koledze. Tym sposobem znalazły się niemal równocześnie w Foreign Office i Sekretariacie Stanu. Sytuację podczas podróży oraz w Poznaniu płk Wade przedstawił z sympatią dla polskiego punktu widzenia, odnotowując zabiegi niemieckie o tworzenie sił zbrojnych w prowincji poznańskiej. Represjom wobec Polaków towarzyszyło wywożenie przez wojska niemieckie różnych wartościowych materiałów – jakby z terytorium okupowanego. Uznawał to za całkowicie sprzeczne z warunkami zawieszenia broni. Pułkownik Wade wysłał oficera – członka misji brytyjskiej – do dowódcy niemieckiego V Korpusu Armijnego

¹³⁶ A. Carton de Wiart, *Wspomnienia*, „Zeszyty Historyczne” 1988, t. 86, s. 31, 34, 50; jest to tłumaczenie rozdziałów dotyczących spraw polskich z jego książki *Happy Odyssey. The Memoirs of Lieutenant-General Sir A. Carton de Wiart*, London 1950, s. 76 i n.; jest także wersja francuska wydana w Paryżu w 1985 roku. Z obszernej literatury, także polskiej, zob. M. Nowak-Kielbikowa, *Polska – Wielka Brytania w latach 1918–1923*, Warszawa 1975; P. Kraszewski, *Polityka Wielkiej Brytanii wobec Niemiec w latach 1918–1925*, Poznań 1982; M. Baumgart, *Wielka Brytania a odrodzona Polska 1918–1933*, Szczecin 1985; na temat rywalizacji mocarstw wokół spraw ukraińskich zob. P.P. Żurawski vel Grajewski, *Sprawa ukraińska na Konferencji Pokojowej w Paryżu w 1919 roku*, Warszawa 1995; R. Galuba, „Niech nas rozsądzi miecz i krew...”. *Konflikt polsko-ukraiński o Galicję Wschodnią w latach 1918–1919*, Poznań 2004.

z siedzibą w Poznaniu z zawiadomieniem, że rząd brytyjski uzna go za odpowiedzialnego następstw działań wojsk niemieckich. Indagowany odparł, że oficjalnie nic mu nie wiadomo o misji płk. Wade'a. W raporcie zawarto sugestię przysłania komisarzy sojusznicznych i neutralnych celem nadzoru nad rozwojem sytuacji w Wielkopolsce¹³⁷.

Pułkownik Wade, wpisując rozwój wypadków w historię pruskiego panowania w Wielkopolsce, upowszechnił jednocześnie punkt widzenia rządu warszawskiego, wyrażony we wspomnianym wyżej telegramie min. Wasilewskiego do Clemenceau z 28 grudnia. Stanowisko to poznał pełniej podczas rozmowy z polskim ministrem, do której doszło 4 stycznia 1919 roku w Warszawie. Utwierdziła ona szefa brytyjskiej misji wojskowej w życzliwym traktowaniu spraw polskich, zapoczątkowanym podczas wspólnej podróży z Paderewskim¹³⁸. Paderewski z kolei jako najbardziej anglosasko nastawiony polski polityk tego czasu oraz alternatywa wobec jawnie filofrancuskiego KNP, cieszył się w Londynie bardzo dobrą opinią. Dla płk. Wade'a istotne znaczenie miało także to, że mimo wątpliwości Foreign Office życzenie czy wręcz żądanie Paderewskiego, aby jego podróż do Warszawy objęła Poznań, zostało wysłuchane. Tak więc decyzja o przyjeździe Mistrza do Poznania zapadła zanim wsiadł on na pokład krążownika „Concord” 21 grudnia 1918 roku. W Kopenhadze dołączyło kilku członków brytyjskiej komisji z attaché wojskowym w Danii płk. Wadem na czele. Jako British Commissioner, powołany na to stanowisko już 17 grudnia, towarzyszył odtąd Paderewskiemu w podróży do Warszawy przez Gdańsk i Poznań. Wybuch walk na – zaplanowanym wcześniej etapie poznańskim – spowodował, że „znaczenie Polski w oczach Londynu rosło z dnia na dzień”¹³⁹.

Można założyć, że śladem raportów płk. Wade'a było życzenie przedłożone w imieniu rządu brytyjskiego 8 stycznia 1919 roku podczas obrad Komisji Rozjemczej w Spa, aby rząd niemiecki powstrzymał się od wszelkich prowokacji wobec ludności polskiej w Prusach Wschodnich i Zachodnich, w Poznańskim oraz na Śląsku¹⁴⁰. W tym żądaniu, okrzykniętym w obozie polskim jako pierwsze zwycięstwo dyplomatyczne powstańców na gruncie angielskim, przebiła obawa, że walki w Wielkopolsce mogą być zarzewiem wojny polsko-niemieckiej o trudnych do przewidzenia konsekwencjach nie tylko dla wschodu, ale i zachodu Europy. Chodziło zatem głównie o zyskanie na czasie, tak cennym w kontekście trwającej w Niemczech rewolucji, której zduszenia pilnie wyglądano w stolicach zwycięskich mocarstw. Ten tok rozumowania ujawnia instrukcja Foreign Office przesłana 5 stycznia do płk. Wade'a korespondująca z przytoczonym powyżej życzeniem skierowanym do rządu niemieckiego. Pułkownik Wade miał przekazać

¹³⁷ *Sprawy polskie...*, t. I, s. 357–359.

¹³⁸ W raporcie z 12 stycznia 1919 roku płk. H.H. Wade'a wyróżniony został Paderewski jako osoba stojąca obok innych i ponad innymi: „wielka osobowość, z jego sławą, jego reputacją patrioty i wymownym nawoływaniem do jedności, kompromisu i tolerancji. W przypadku tak patriotycznego i pełnego temperamentu narodu, jak Polacy, możliwe, że te apele osiągną cel, o ile nie udaremnią tego inne przyczyny”; dokument przytacza J. Pajewski, *Odbudowa państwa polskiego...*, s. 360.

¹³⁹ W. Mazurczak, *Anglicy i wybuch powstania...*, s. 266.

¹⁴⁰ „Monitor Polski”, 18.01.1919, nr 14; także „Kurier Poznański”, 16.01.1919, s. 3.

tym razem stronie polskiej, że w Londynie nie zapomniano o zobowiązaniach wobec polskich aspiracji, ale także o warunkach rozejmu, zgodnie z którymi wojska niemieckie miały opuścić tylko terytoria znajdujące się poza granicami Niemiec w 1914 roku. Nie powinni więc Polacy „podejmować prób zagarnięcia Poznania i Śląska”. Rządy sojusznicze czynią wszystko, co jest w ich mocy, aby aspiracje polskie mogły być zaspokojone oraz zapewnione bezpieczeństwo przed atakami niemieckimi, jednak oczekiwane jest zachowanie przez ludność polską samokontroli i porządku¹⁴¹.

Aktywność misji brytyjskiej w Polsce z życzliwym płk. Wade'em na czele była tym bardziej ważna, że stępiała ona antypolskie ostrze Foreign Office, gdzie w sprawach wschodu Europy liczono się z opiniami Lewisa Namiera, zagorzałego syjonisty rodem z Polski¹⁴². Udaną próbą objaśnienia „krytycznej” sytuacji w Polsce był wspomniany już raport z 12 stycznia, w którym płk Wade bezstronnie, ale życzliwie omówił najważniejsze problemy i osoby kraju. Zaskakuje jednak brak w tym raporcie Wielkopolski i trwającej tam walki zbrojnej, chociaż miał po temu sposobność, pisząc o Narodowych Demokratach jako o partii dominującej w „Polsce niemieckiej”, która jednak „nie jest wybitna jeśli chodzi o rozległość widoków”¹⁴³. W całości natomiast sytuacji Wielkopolski poświęcił pochodzące z tego samego czasu dementi, które za pośrednictwem wydziału prasowego polskiego MSZ korygowało nieścisłe wiadomości dotyczące stanowiska koalicji wobec Poznańskiego. Pułkownik Wade odnosił się do artykułu w „Kurierze Warszawskim” z 11 stycznia, który „rzekomo” nadszedł z Paryża. Widniejące tam stwierdzenie, że „koalicja zwróciła się do Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu z wezwaniem, aby operujące tam oddziały polskie wstrzymały się od ofensywy przeciwko Niemcom” jest nieścisłe. Można by bowiem wnioskować – kontynuował płk Wade – że koalicja przypuszcza, iż Polacy „prowadzą ofensywę w niemieckiej części Polski i że obecnie zwróciła się do nich z żądaniem zaprzestania takowej. W rzeczywistości nie było tak, aczkolwiek w depeszy zwrócono uwagę, że wszelka ofensywa, gdyby takowa była przedsięwzięta, mogłaby ujemnie wpłynąć na sprawę polską na kongresie pokojowym. Powyższe jest zgodne z zapatrywaniem wyrażonym przez Naczelną Radę Ludową, która jak wiadomo zawsze radziła unikanie starć zbrojnych z Niemcami i utrzymywanie porządku, czekając na decyzje kongresu pokojowego”¹⁴⁴. Rzekoma depesza koalicji do NRL, której treść płk Wade prosto wał, wywołała silne poruszenie w Poznaniu. Jego pokłosiem było pismo Komisarzatu NRL z 14 stycznia do KNP o „poczynienie wszystkich kroków u koalicji celem wyjednania nam pomocy skutecznej i bezwzględnej”. Dotychczasowe zabiegi NRL nie dały efektów, powodując zawód i rozgoryczenie. Koalicja, a szczególnie

¹⁴¹ W. Mazurczak, *Anglicy i wybuch powstania...*, s. 266.

¹⁴² Henryk Batowski pisze np. o „dużym prawdopodobieństwie”, że Namier był autorem linii Curzona; H. Batowski, *Między wojnami 1918–1939*, Kraków 1988, s. 411, przyp. 40; na temat aktywności Namiera w budowie traktatów mniejszościowych zob. m.in. J. Headlem-Morley, *A Memoir of the Paris Peace Conference 1919*, London 1972; A. Sharp, *Britain and the protection of minorities at the Paris Peace Conference 1919*, w: *Minorities in History*, red. A.C. Hepburn, London 1978, s. 175 i n.

¹⁴³ J. Pajewski, *Odbudowa państwa polskiego...*, s. 360.

¹⁴⁴ „Kurier Poznański”, 17.01.1919, s. 2.

Londyn, miały skupiać uwagę na tym, aby utworzyć z Polski jednolity front przeciwko bolszewizmowi. Nawiązując do półoficjalnego telegramu rządu angielskiego (skierowanego, jak już wiadomo, do rządu niemieckiego, a nie do Warszawy), podkreślano, że o żadnej agresywności w Wielkopolsce nie można mówić: „od początku do dziś bronimy po prostu naszej skóry i nie chcemy się dać zniszczyć i zmasakrować przez podbechtane agitacją nacjonalistyczną bandy niemieckie”.

Ponawiając raz po raz zapewnienia o uszanowaniu woli konferencji pokojowej, członkowie Komisariatu NRL zaznaczali, że przywrócenie *status quo ante* jest niepodobieństwem. „Koalicja powinna to zrozumieć i wymóc na Niemcach uznanie linii demarkacyjnej, która by nie rozstrzygała przyszłej granicy. Żądamy, aby koalicja przysłała tutaj wojskową komisję rozjemczą i zmusiła Niemców do rozejmu”¹⁴⁵. Przepojone dramaturgią pismo Komisariatu NRL jest swoistym epilogiem inicjatywy brytyjskiej z 8 stycznia 1919 roku, którą odczytywano jako przyjazną dla polskich aspiracji na jej rubieżach zachodnich. Stopniowo, ale coraz wyraźniej w rywalizacji niemiecko-rosyjsko-polskiej w Londynie górę brał człon pierwszy.

Względ na agresywną politykę Niemiec powodował, że Francja spośród wszystkich mocarstw najbardziej zdecydowanie wspierała polskie aspiracje niepodległościowe. To w Paryżu od połowy 1917 roku działał KNP jako uznany przez mocarstwa reprezentant interesów polskich, tam też z polonusów amerykańskich i europejskich oraz jeńców z armii austro-węgierskiej organizowała się Błękitna Armia z gen. Hallerem na czele. Też w Paryżu szefowie rządów Anglii, Francji i Włoch wydali 3 czerwca 1918 roku deklarację, że „utworzenie zjednoczonego i niepodległego państwa polskiego z wolnym dostępem do morza stanowi jeden z warunków trwałego i sprawiedliwego pokoju oraz rządów prawa w Europie”¹⁴⁶. Delegacja profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, wręczając 10 lutego 1919 roku premierowi Clemenceau dyplom doktora honoris causa, usłyszała właśnie takie słowa, wdzięcznie brzmiące dla polskiego ucha – wówczas i zawsze: „Bez wątplenia nie ma narodu, który by cierpiał więcej niż Polska. Kraj wasz podzielono, pokrojono, rozdarto, zmasakrowano, sponiewierano. Najwięcej cierpiał, powinien więc być pierwszy, gdyśmy dotarli nareszcie do chwili restytucji i rekompensat (...) Obecnie chodzi o to, aby wam dać, co się należy. Z mojej strony nie potrzebuję wysiłków, aby zrozumieć żądania wasze, gdyż to wypływa z uczuć, które żywię tak dawno. Tak samo we Francji wszyscy są za wami, tym bardziej, że Polska to Francja wschodu, a Francja to jest Polska zachodu”¹⁴⁷. Francja była jedynym spośród mocarstw i zapewne jednym z niewielu państw, w których istniały obiektywne przesłanki dla życzliwości wobec zrywu zbrojnego Wielkopolan¹⁴⁸.

¹⁴⁵ *Sprawy polskie...*, t. I, s. 360–363.

¹⁴⁶ Por. m.in. J. Pajewski, *Wokół sprawy polskiej. Paryż – Lozanna – Londyn 1914–1918*, Poznań 1970.

¹⁴⁷ „Dziennik Poznański”, 8.03.1919, s. 1; szerzej W. Śładkowski, *Ojciec zwycięstwa – Georges Clemenceau*, Lublin 1998.

¹⁴⁸ Nie odnalazłem np. żadnej godnej uwagi reakcji na Powstanie Wielkopolskie we Włoszech (por. S. Sierpowski, *L'Italia e la ricostituzione del nuovo stato Polacco*, Wrocław i in. 1979, *passim*), co potwierdzają wspomnienia Konstantego Skirmunta, wydane w Rzeszowie w 1998 roku. Trudno jednak pominąć w tym miejscu okazały pogrzeb kaprala Novizzia (Vincenza) Cittadiniego, powstańca i żołnierza w służbie polskiej, chowanego na Cytadeli 17 marca 1919 roku, akurat w czasie pobytu

Dysponujemy nawet wzmianką, eksploatowaną w literaturze, że dyrektor generalny francuskiego MSZ Philippe Berthelot 27 listopada 1918 roku w rozmowie z Dmowskim podkreślił zdecydowane poparcie Francji dla postulowanych granic Polski. Uznając tę sprawę za ważniejszą niż sprawa Alzacji i Lotaryngii, zapewnił, że Francja okaże „całą pomoc, nie pozwalając na doktrynerskie rozstrzygnięcia Wilsona. Francji na rękę jest wszelkie *fait accompli* dokonane przez Polaków przede wszystkim w sprawie zaboru pruskiego”¹⁴⁹.

Elementy polityki faktów dokonanych, których najbardziej obawiali się Niemcy¹⁵⁰, odnajdziemy także w kilku innych przekazach. Z polskich można dopatrzeć się tej kwestii w innej wypowiedzi Romana Dmowskiego, z 11 grudnia 1918 roku, kiedy na zebraniu KNP mówił o potrzebie wysłania armii gen. Hallera do Polski „przez zabór pruski i zahartowania go w ogniu walki z Niemcami”¹⁵¹. Jeśli na tym miało polegać owo *fait accompli*, to ryzyko wszczęcia wojny o trudnych do przewidzenia konsekwencjach było duże. Można się zgodzić, że armia ta była KNP potrzebna w kraju dla wzmocnienia pozycji Dmowskiego i jego obozu w walce o władzę, ale wysokim ryzykiem było hartowanie jej w bojach z armią niemiecką. Zamysł taki znajduje życzliwą ocenę historyków, kiedy piszą, że oprócz motywów wewnętrznych (walki o władzę) chodziło o fakt dokonany dotyczący Pomorza i może Poznańskiego jeszcze przed konferencją pokojową. Dmowski, nie wierząc w zwycięstwo powstania, chciał, „aby walkę z Niemcami prowadziła regularna, dobrze wyposażona armia hallerowska”¹⁵².

Przytoczone przykłady potwierdzają sytuację dobrze udokumentowaną, że we Francji, ściślej w Paryżu, wewnętrzne sprawy polskie bardzo silnie przenikały się z międzynarodowymi. Nigdzie też w takim stopniu w walkę o władzę w kraju (mówiąc w uproszczeniu) nie angażowały się czynniki obce. Nadrzędne cele państwowe i narodowe ustępowały nieraz pierwszeństwa aspiracjom partyjnym, osobistym, egoistycznym. W niejednym artykule prasowym widać wpływy zasiadającego w Paryżu KNP, znajdującego łatwiejszy posłuch wśród polityków centrum i prawicy, także dlatego, że rząd warszawski był w rękach rewolucjonisty, człowieka o niejasnych więzach politycznych. Wzmianka min. Stephena Pichona na zakończenie debaty budżetowej 30 grudnia 1918 roku, że rząd spowodował

w Poznaniu Misji Międzypolnackiej z ambasadorem Noulensem na czele, co podkreśliło międzynarodowy charakter ceremonii; więcej zob. przyp. 543.

¹⁴⁹ *Sprawa polska...*, t. I, s. 33; J. Pajewski, *Odbudowa państwa polskiego...*, s. 333. Zachęcam znawców dyrektora generalnego francuskiego MSZ do analizy tej wypowiedzi, która wzbudza wątpliwości. Nawet przy największej życzliwości Francuzów do Polski nie mogły jej granice być ważniejsze od Alzacji i Lotaryngii! Niechętnie też akceptuję w ustach wytrawnego dyplomaty zwrot o „doktrynerskich rozstrzygnięciach Wilsona”. Nie można wykluczyć, że Dmowski, np. poruszony radiotelegramem Piłsudskiego do marszałka Focha w sprawie wysyłki armii Hallera do Polski, nieprecyzyjnie zreferował słowa dyr. Berthelota na zebraniu prezydium KNP. Niezawodnie jednak nie może ta wypowiedź być uznana za stanowisko Francji. Nie „Francja oświadczyła” (Z. Wroniak, *Polityka zewnętrzna...*, s. 344), lecz dyrektor francuskiego MSZ powiedział... Jeśli w ogóle tak powiedział.

¹⁵⁰ Zob. P. Hauser, *Niemcy wobec sprawy polskiej...*, s. 58 i n.

¹⁵¹ T. Kuźmiński, *Protokoły posiedzeń Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu z okresu od 2 października 1918 do 22 stycznia 1919 roku (wybór)*, w: *Najnowsze dzieje Polski...*, t. 2, Warszawa 1959, s. 155.

¹⁵² J. Pajewski, *Znaczenie Powstania Wielkopolskiego...*, s. 19.

odwiedziny reprezentanta gen. Piłsudskiego w nadziei na „szybkie i absolutne porozumienie pomiędzy wszystkimi żywiołami, które do odbudowy Polski dążyć muszą”, wywołała polemikę prasową, odnotowaną także w Polsce¹⁵³. Jednak i w tej polemice prasa francuska powstrzymywała się od pochwał dla walki Wielkopolan, mając w bieżącej pamięci generalną wrogość mocarstw do uprzedzania lub modelowania ich decyzji przez bezpośrednio zainteresowanych. Ogólny ton tych wypowiedzi dobrze charakteryzuje „Victoire” z 28 grudnia 1918 roku, pisząc, że wolne już ziemie polskie znajdujące się pod panowaniem Rosji i Austrii nie kończą procesu odrodzenia, bo Poznańskie, Śląsk i Gdańsk wciąż jeszcze mają Prusacy. „Najważniejszym zadaniem dla Polaków jest teraz uwolnienie ojczyzny w zwartym wysiłku. Później mogą brudy swoje między sobą prać”. Także w artykule z 4 stycznia 1919 roku dziennik ten nie wspominał o podjętej przez Polaków walce, zaznaczając, że żaden koalicyjny dyplomata nawet na moment nie myśli, aby w granicach Rzeszy pozostało Poznańskie, Górny Śląsk i Gdańsk. Nad tym – podobnie jak nad Trydentem oraz Alzacją i Lotarynią – dyskutować nie można. „Usiłowań niemieckich, by posłać wojska przeciw Polakom, chcąc im bez odczekania uchwał kongresu pokojowego, który im wolność odda, narzucić pruskie władze w Poznaniu, nie można tolerować. Niemcy w Polsce już są dostatecznie zniechęceni; niepotrzebnie tę nienawiść przez okrucieństwa nad Polakami Poznańskiego pomnażają, którzy wiedzą doskonale, że za parę tygodni już nie będą więcej pod panowaniem niemieckim. Koalicja celem zapobieżenia dalszemu rozlewowi krwi powinna żądać, aby prowincje polskie aż do podpisania pokoju zostały przez amerykańskie dywizje zajęte, albo co najmniej żeby Niemcy zaprzestały wszelkich wojskowych operacji przeciw Polakom z prowincji Poznańskiej. My Francuzi życzymy niemieckiej republice wszystkiego dobrego, ale cóż to za niemiecka republika, roszcząca sobie – sposobem despotów *ancien régime* – prawo do jarzmięcia cywilizowanej ludności innej rasy, języka, pragnących złączenia z inną ojczyzną?”.

Stosunkowo często w prasie francuskiej podkreślano, że prawdziwie silna Polska na wschodzie Niemiec stanowi ważny interes Zachodu. Dlatego też nie jest najważniejsze – jak pisał Georges Bienainé w „Victoire” 4 stycznia 1919 roku – czy KNP z Paryża i rząd warszawski są w zupełnej zgodzie: nasza interwencja ma rację bytu w naszym własnym interesie. Gdy rozkażemy Niemcom opuścić cztery prowincje polskie Prus i zajmiemy kilka najważniejszych punktów tych prowincji, jak Gdańsk, Poznań i Górny Śląsk, wówczas jest prawdopodobne, że „warszawski rząd socjalistyczny raczy przyjąć od sprzymierzonych te prowincje, których Austria nie mogła zapewnić”.

Także „Le Temps”, nie stroniąc od kąśliwych uwag dotyczących rywalizacji polsko-polskiej, dopytywał się, dlaczego – jeśli w Warszawie istnieje rząd, dostatecznie mocny i godny zaufania aby, jak powiedział min. Pichon, urząd na Quai d’Orsay aprobował, a nawet wywoływał przybycie do Francji jego przedstawiciela – dlaczego żaden reprezentant dyplomacji francuskiej nie został wysłany

¹⁵³ Z dzienników poznańskich „Kurier” propagował teksty stojące po stronie KNP, natomiast „Dziennik” opowiadał się za rządem warszawskim.

do Warszawy dla bezstronnego informowania ministerstwa spraw zagranicznych od chwili przybycia do tego miasta Piłsudskiego¹⁵⁴. Podniesiona sprawa, będąca najbardziej jaskrawym wyrazem bojów polsko-polskich w Paryżu oraz trwających cały czas kombinacji pod hasłem „co z tą Polską?”, nie mogła znaleźć rozwiązania od 16 listopada 1918 roku. Wówczas to Józef Piłsudski, jako naczelny wódz wojsk polskich, rozesłał depeszę informującą inne rządy o „istnieniu Państwa Polskiego niepodległego, obejmującego wszystkie ziemie zjednoczonej Polski”. Wyrażone jednocześnie przekonanie, że „potężne demokracje Zachodu” udzielą Polsce pomocy i braterskiego poparcia okazało się bardzo wygórowane. Na tę notę odpowiedziały pozytywnie tylko Niemcy – już 21 listopada 1918 roku zjawił się w Warszawie hr. Harry Kessler, znany Piłsudskiemu z Magdeburga i Berlina, który zapewniał, że „obecna generacja Polaków nie będzie prowadziła wojny o Poznańskie i Pomorze. Jeśli Ententa podaruje im obie te prowincje, nie powiedzą oni «nie»; ale współczesne pokolenie same z tego powodu podczas rokowań wojny nie rozpocznie”. Miał więc niemiecki poseł podwójne racje do stwierdzenia w Warszawie, że „Poznańskie pozostaje niemieckie, do Niemiec należy, wobec czego o tej kwestii mówić nie będzie”. Z rozmów, z natury rzeczy konfliktowych, nie zrezygnowano, co spowodowało, że 15 grudnia wręczono hr. Kesslerowi notę o zerwaniu z Niemcami stosunków¹⁵⁵.

Zrobiono to także dlatego, że do Warszawy nie przybył przedstawiciel żadnego innego państwa, także zaprzyjaźnionej Francji. Ociąganie się w tej sprawie wszystkich mocarstw Ententy było nie tylko bardzo wymowne, ale nosiło wszelkie znamiona braku zaufania dla rządu warszawskiego i Piłsudskiego¹⁵⁶. Problem jednak w tym, że ta sytuacja niewiele zmieniła się także po 16 stycznia 1919 roku, kiedy kompromisowym premierem został Paderewski, ani po 21 stycznia, kiedy tenże koalicyjny rząd polski uznał KNP jako reprezentanta Polski u rządów państw koalicyjnych i w Szwajcarii. Oczekiwania na przełom trwały nadal mimo zachęty Stanów Zjednoczonych, które 30 stycznia 1919 roku formalnie uznały rząd Paderewskiego. Powrócono do tej sprawy dopiero 21 lutego 1919 roku na posiedzeniu Rady Najwyższej Konferencji Pokojowej z inicjatywy Francji. Minister Pichon nie powoływał się już jednak na notę Piłsudskiego, ale na pismo Dmowskiego jako przewodniczącego KNP oraz premiera Paderewskiego mającego „poparcie dużej części narodu całej Polski”. Do pozytywnie usposobionej Francji przyłączyły się pozostałe mocarstwa, za wyjątkiem Japonii, której przedstawiciel chciał najpierw poznać stanowisko swego rządu¹⁵⁷.

¹⁵⁴ „Dziennik Poznański”, 15.01.1919, s. 1.

¹⁵⁵ L. Grosfeld, *Misja hrabiego Kesslera w Warszawie 20 listopada – 15 grudnia 1918 roku*, „Dzieje Najnowsze” 1970, nr 1, s. 17 i n.; Z. Dworecki, *Stanowisko polityków poznańskich wobec rządu polskiego przed wybuchem Powstania Wielkopolskiego (listopad – grudzień 1918 roku)*, w: *Między historią a politologią*, red. W. Gill i in., Poznań 1998.

¹⁵⁶ J. Kukułka, *Problem uznania...*, s. 108 i n.; M. Leczyk, *Komitet Narodowy Polski a Ententa i Stany Zjednoczone 1917–1919*, Warszawa 1966, s. 254 i n.

¹⁵⁷ Zob. A. Piszczkowski, *Odbudowanie Polski 1914–1918. Historia i polityka*, Londyn 1969, s. 186; tenże *Anglia a Polska 1914–1939 w świetle dokumentów brytyjskich*, Londyn 1975; także K. Lundgreen-Nielsen, *The Polish Problem at the Paris Peace Conference*, Odense 1979.



Piłsudski i Paderewski wyjeżdżają z Belwederu na otwarcie Sejmu Ustawodawczego, 10 lutego 1919 roku

Pamiętać trzeba, że był to proces różnie uwarunkowany interesami państwa, które dokonywało tego aktu będącego zawsze gestem wobec strony oczekującej na takie uznanie. Wojciech Biliński uporządkował ostatnio kalendarium uznania *de iure* Polski, które w pierwszej połowie 1919 roku przedstawiało się następująco: Stany Zjednoczone 22 stycznia, Grecja 31 stycznia, Francja, Wielka Brytania i Włochy 23 lutego, Stolica Apostolska 3 marca, Rumunia 4 marca, Belgia i Japonia 6 marca, Finlandia i Szwajcaria 8 marca, Brazylia 15 kwietnia, Niemcy 18 maja, Hiszpania 20 maja, Czechosłowacja 30 maja, Dania 31 maja, Szwecja 3 czerwca, Portugalia 19 czerwca. Zaznaczyć należy, że generalne uznanie *de iure* Polski dokonało się przez podpisy złożone przez Paderewskiego i Dmowskiego w imieniu Polski pod traktatem wersalskim 28 czerwca 1919 roku¹⁵⁸.

Skomplikowana, w każdym bądź mało klarowna dla zagranicy, sytuacja Polski i Wielkopolski wymuszała wielką ostrożność ludzi pióra, zważywszy na szybko się rozwijający biały wywiad. To jeden z powodów, dla których do wyjątków należały teksty, nawet prasy francuskiej, jawnie stojące po stronie polskiej. Jeśli to czyniono, jak np. w „Le Temps” 5 stycznia 1919 roku, to z wywodem wskazującym na obronny charakter podjętej przez Polaków walki. Niemcy bowiem, wycofując się przed bolszewikami, gromadzili wojska w „pruskiej Polsce” z zamiarem kontynuowania starej polityki: podzielenia Polski i krajów sąsiednich z potęgą rosyjską. Zgodzili się – pisał „Le Temps” – prowizorycznie na stratę

¹⁵⁸ W. Biliński, *Uznanie międzynarodowe Polski...*, s. 117.

nadbałtyckich prowincji Litwy i dawniejszej Polski rosyjskiej, ale są przygotowani, by zatrzymać Poznań i Gdańsk. Na temat postępującej koncentracji wojsk niemieckich w Wielkopolsce pisali i mówili komisarze polscy Poznania, gotowi podtrzymywać ład w zaborze pruskim. W protestach słanych do rządu niemieckiego oświadczały, że jest to zamach na polskie prawa, bo granice nie były zagrożone. Władze niemieckie nie zaprzestały swych prowokacji i rezultat jest taki, jaki „zobaczyliśmy w ostatnich dniach: Polacy urządzili powstanie i odnieśli sukces. Poznańskie, wypędziwszy Niemców, udowadnia jasno, że jest ziemią niezaprzeczalnie polską, rząd zaś berliński postanawia bronić interesów Niemiec przez energiczną interwencję wojskową. Sprzymierzeńcy mają prawo zakazania Niemcom wszelkiej wysyłki wojsk przeciw Polakom i obowiązek zajęcia się przez koalicję okupacją pruskiej Polski”. „Le Temps” wyrażał przekonanie, że potężne współdziałanie Stanów Zjednoczonych zapewni prezydent Wilson. Dziennik ten sumował stanowisko, które reprezentowała strona polska, znajdująca daleko posunięte zrozumienie francuskiej opinii publicznej (poza skrajną lewicą). Była to przede wszystkim zbieżność interesów: im Polska silniejsza, tym Niemcy słabsze, a Francja bezpieczniejsza.

Francja u progu obrad o nowym ładzie międzynarodowym wpisywała się w powszechne wówczas rozprawianie na temat samostanowienia narodów o swoim losie. Ten wątek bardzo pasował do wielu sytuacji, stymulując nadzieje i własne, subiektywne racje. Także Wielkopolanie – polscy, niemieccy, żydowscy – byli przekonani, że to do nich prezydent Francji Raymond Poincaré kierował swoje słowa 18 stycznia 1919 roku, otwierając w Paryżu konferencję pokojową w obecności 72 najbardziej prominentnych polityków zwycięskiej koalicji: „Jeśli panowie macie zmieniać mapę świata, to stać się to może tylko w imieniu narodów i tylko pod tym warunkiem, że prawo samostanowienia małych i wielkich narodów swobodnie się zaznaczy i że pogodzicie je z innymi, również uświęconymi prawami narodowych i religijnych mniejszości. Wszystkim narodom, które się ukształtowały w państwa, które chcą się połączyć ze swoimi sąsiadami oraz tym narodom, które chcą się od siebie oddzielić w osobne jednostki, wreszcie tym narodom, które stosownie do swych zmartwychwstałych tradycji na nowo się organizują, wszystkim tym narodom postarajcie się panowie dać poparcie dla zapewnienia ich moralnego i materialnego bytu”¹⁵⁹.

Wśród najczęściej pojawiających się oczekiwań NRL kierowanych do Paryża było możliwie najbardziej pilne objęcie frontu niemiecko-wielkopolskiego rozejmem. Wielkie nadzieje łączono z terminem kolejnego przedłużenia rozejmu przypadającym na 16 stycznia. Problem ten, obecny w różnych ujęciach w bogatej korespondencji Komisariatu NRL z KNP, utrzymywany był w niezmiernie alarmistycznej tonacji, którą dobrze oddają słowa ks. Stanisława Adamskiego zawarte w memoriale napisanym dla gen. Duponta, a poprzez KNP do „politycznych wodzów aliantów”: „jedno silniejsze uderzenie niemieckie mogłoby zniweczyć dotychczasowe nasze osiągnięcia”¹⁶⁰.

¹⁵⁹ „Dziennik Poznański”, 22.01.1919, s. 3.

¹⁶⁰ Cyt. za: A. Czubiński, *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Geneza...*, s. 259.



Francuski gen. dywizji Charles Joseph Dupont z ramienia Komisji Międzysojusznicznej przygotowywał wprowadzenie postanowień rozejmu trewirskiego, następnie szefował Misji Wojskowej w Polsce

Obawy te, stopniowo nasilające się wobec ewolucji sytuacji politycznej w Niemczech oraz konsolidacji pogwałconych, moralnie rozbitych wojskowych, uzmysławiają napięcie wielkopolskich liderów, świadomych nikłego zainteresowania ich sprawami w gorączkowych przygotowaniach do otwarcia konferencji pokojowej z jednej strony i walki o władzę w Warszawie z drugiej. Wyrazem tej niezwykle trudnej sytuacji było pismo Komisarjatu NRL z 14 stycznia 1919 roku do KNP jakby próbujące wyjaśnić będącym w Paryżu polskim politykom istniejącą od kilkunastu dni sytuację. Chodziło o „wyjednanie nam pomocy skutecznej i bezwzględnej”, gdyż dotychczasowe efekty „są równe zeru”, a po daleko idących nadziejach pokładanych w koalicji „ujawnia się zawód i rozgoryczenie”.

W tym stosunkowo obszernym memoriale, świadczącym, że miano w Poznaniu wątpliwości co do znajomości problemów, których podjęcia pilnie oczekiwano, zwracają uwagę sprawy o charakterze wojskowo-politycznym. Wielkopolsce grozić miało „kompletne zniszczenie”, bowiem Niemcy, zasileni przez ludność sąsiednich prowincji, mieli przewagę liczebną, dużo amunicji oraz wyćwiczonych oficerów. „Potrzebujemy pomocy koniecznie i mamy prawo jej żądać jako najwierniejsi od początku wojny sojusznicy ententy. Czy sami nie rozumieją tego – że opuszczenie nas w tej sytuacji zniweczyłoby pozycję ententy u nas na wieki?”¹⁶¹. Główną przesłanką uzasadniającą zainteresowanie Paryża losom Wielkopolski było rosnące ryzyko wybuchu wojny na wschodzie. Padały słowa mocne, gdyż „cała plejada wodzów niemieckich z wojny wszechświatowej” szykuje się, aby podreperować nadwątloną sławę w łatwej – jak mniemają – walce z Polakami. „Koalicja chyba ślepa jest, jeśli chce spokojnie tolerować tę próbę *rétablissement* sił niemieckich” – pisało do KNP 25 stycznia 1919 roku¹⁶².

Postawionego na pierwszym miejscu celu, a więc objęcia rozejmem z Niemcami także ich frontu wschodniego lub chociażby przyjazd w ten rejon wojskowej komisji rozejmowej, nie zdołano

¹⁶¹ *Sprawy polskie...*, t. I, s. 362.

¹⁶² Tamże, s. 370–371.

osiągnąć. A i wsparcie zaambarasowanego innymi sprawami KNP, który nie miał jeszcze formalnego mandatu od warszawskiego, w dodatku socjalistycznego, rządu Moraczewskiego, było niewielkie. Korekta warunków rozejmu, na której zależało najbardziej Wielkopolanom, wcześniej nie była nawet poważnie rozważana. Było to więc potwierdzenie stanowiska niemieckiego, że na ziemiach objętych, wedle polskiej terminologii, powstaniem trwa *de facto* wewnętrzna rebelia o charakterze zbrojnym prowadzona dla rozbicia jedności państwa i to wbrew jednoznaczniemu postanowieniu rozejmu, już dwukrotnie przedłużanego – 13 grudnia 1918 roku i 16 stycznia 1919 roku. Wiedzieli o tym wszyscy, a „Daily Mail” 29 stycznia 1919 roku w artykule *Poland* pisał, że sytuacja ta „niesłychanie utrudnia zjednoczenie Polski. Polacy są teraz pozbawieni formalnego prawa do okupacji lub obrony Poznańskiego, a Niemcy gotują się do walki przeciwko przyznaniu tego obszaru Polsce”.

Wyrazem ewolucji taktyki niemieckiej ocenianej z wielkopolskiej perspektywy może być nota z 15 stycznia 1919 roku do rządu Wielkiej Brytanii, będąca pokłosiem omawianego wyżej żądania Londynu z 8 stycznia o powstrzymanie wszelkich prowokacji wobec ludności polskiej na ziemiach zaboru pruskiego. Czytamy w niej, że rząd niemiecki był „niemile zaskoczony” tym żądaniem, bowiem Niemcy uczynili wszystko, by położyć kres wcześniejszym skargom. Polacy natomiast mnożą prowokacje jedna za drugą i zacierają systematycznie do utworzenia państwa w państwie. Polacy, nie mając „w sposób oczywisty” zaufania do konferencji pokojowej, zdecydowali się na powstanie narodowe. Ludność niemiecka jest terroryzowana i zmuszana do emigracji. Zwraca się ona do rządu z nieustannym wołaniem o pomoc, który zmuszony jest „podobnie jak w swoim czasie rząd angielski w Irlandii – do podjęcia środków militarnych, skierowując potężne siły dla przywrócenia spokoju i porządku”. Ich celem będzie likwidacja zbrodni przeciwko ojczyźnie i okiełznanie rozpasanego „zachłannego imperializmu polskiego”¹⁶³. Ostry ton wypowiedzi rządu niemieckiego, w nocy podpisanej przez ministra spraw zagranicznych i skierowanej do ważnego przedstawiciela zwycięskiej koalicji w odpowiedzi na raczej łagodne co do formy i treści żądanie dotyczące przyszłości, potwierdza ewolucję dokonującą się w polityce Rzeszy. Widać to także z przywołania przykładu Irlandii, co do której Londyn był w najwyższym stopniu drażliwy, jak również przypomnienia rządowi angielskiemu o przepustce przyznanej na jego żądanie płk. Wade’owi i jego polskim towarzyszom podróży, którzy „w haniebny sposób nadużyli udzielonych im udogodnień”¹⁶⁴.

W nie mniej obszernej polemice Komisariatu NRL rozesłanej 21 stycznia do rządów sojusznicznych za pośrednictwem KNP (który akurat wówczas uzyskał prawo reprezentowania Polski w stosunkach z innymi państwami) uznano notę niemiecką za kłamliwą. Zarzucono jej przekręcanie faktów, wymyślanie fałszów

¹⁶³ Tamże, s. 363–366; także *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Wybór źródeł*, s. 197–199; „The Manchester Guardian”, 22.01.1919, s. 10.

¹⁶⁴ Jeżeli, jak napisano wyżej, podróż do Poznania była dyskutowana i postanowiona już w Londynie, to z pretensji niemieckich można ukuć tezę, że za wybuch powstania w Poznaniu odpowiedzialny jest rząd brytyjski. Tak wychodzi, skoro Paderewski dał „sygnał do walki polskiej ludności terytorium niemieckiego przeciwko Niemcom”.

i „zamilczanie rzeczy sobie niewygodnych”. Obalając punkt po punkcie zarzuty niemieckie, podkreślano lojalne oczekiwanie Polaków na zgodne z zasadami Wilsona decyzje kongresu pokojowego, o czym świadczyła uroczysta deklaracja Sejmu Dzielnicowego. Jeśli doszło do wybuchu powstania, to z powodu wiadomości o prowokacjach niemieckich. Doprowadzona do rozpaczki gwałtami Heimatschutzu ludność polska „wypędziła załogi niemieckie. Tak powstał żywiołowy ruch polski jako odpowiedź na wrogie zachowanie się Niemców, jako protest przeciw zaczepianiu sztandarów sprzymierzonych z Polską mocarstw koalicyjnych, jako wynik dwulicowej polityki rządu berlińskiego”. Nawiązanie do sytuacji w Irlandii nazwano zuchwałością tym większą, że „nic nie wiadomo o tym, jakoby ruch irlandzki wywołany był przez prowokację ze strony Anglii”. Wyjaśnienia polskie kończyły się oświadczeniem, że nie przesądzając decyzji kongresu, „bronąć się będziemy przeciw bandom «Heimatschutzu» i nie pozwolimy wydrzeć sobie praw narodowych, których spełnienie, niezależnie od prawno-państwowej przynależności naszych ziem, jest nakazem elementarnej sprawiedliwości”¹⁶⁵.

Przewijający się w różnych paryskich dyskusjach wątek niemiecko-wielkopolsko-polsko-bolszewicki wypłynął z całą mocą 22 stycznia 1919 roku podczas posiedzenia Najwyższej Rady Wojennej. Wywołaniem do dyskusji była propozycja marszałka Focha wysłania wojsk polskich z Francji do Polski przez Gdańsk i Toruń. Dla powodzenia tej operacji pożądana była zgoda Niemców na jej przeprowadzenie lub zobowiązanie Polaków, że wojska te wkroczą tylko do „Polski rosyjskiej” w celu obrony przeciwko bolszewikom. Marszałek Foch za szczególnie ważne uznał doprowadzenie Polaków do sprecyzowania swej polityki, gdyż stoją „twarzą w twarz” z bolszewikami, „rozpoczęli inwazję Poznańskiego” i Galicji na południu. Niektórych z tych akcji nikt im nie narzucał – „marnują swoją energię i nie są w stanie nigdzie osiągnąć powodzenia”. Oczekiwanie na zmianę polityki przez Polaków znalazło mocne wsparcie ministra Arthura Balfoura, który nie wykluczał, że trzeba będzie to Polakom narzucić. Uważał on bowiem, że okres rozejmu i prac nad pokojem Polacy wykorzystują na rzecz swoich roszczeń do okręgów leżących poza Polską rosyjską, do których „w wielu przypadkach mają oni małe prawo (...) Nie ulega wątpliwości, że mają oni prawo do Poznania”, ale do Galicji Wschodniej już nie, a sprawa Gdańska „przedstawia szczególną trudność”. Polacy, zdaniem Balfoura, „muszą ograniczyć” swoją działalność do ochrony bezspornie polskiego terytorium przeciwko inwazji z zewnątrz, czyli – co dodał włoski minister Sydney Sonnino – ograniczenia swej działalności do „stawiania oporu bolszewikom”. Do tego celu – co zauważył prezydent Wilson, przypominając

¹⁶⁵ *Sprawy polskie...*, t. I, s. 366–370; także „Dziennik Poznański”, 25.01.1919, s. 1. W komentarzu „Kurierza Poznańskiego” z 22 stycznia 1919 roku różne kłamstwa zawarte w wyjaśnieniach niemieckich tłumaczono chęcią „uprawdopodobnienia winy Polaków”. Zwrócono także uwagę na fragment mówiący o tym, że iskrą zapalającą powstańczy bunt miała być uwaga Paderewskiego zapowiadająca trudności w otrzymaniu wszystkich obszarów, do których Polacy aspirują. Nieprawdziwość tego oskarżenia potwierdzają oficerowie brytyjscy, którzy towarzyszyli Paderewskiemu. „Rząd londyński – czytamy w «Kurierze» – chyba więcej uwierzy trzem mężom własnej armii (...) niż wichłactwom sfer berlińskich, które w spadku po dawniejszym rządzie wzięły nałóg kłamstwa, i bodaj w tej sztuce przewyższają swych poprzedników z *ancien regime*’u”.

słowa Paderewskiego, że Polacy proszą o pomoc „specjalnie dla obrony przeciwko bolszewikom” – sojusznicy mogliby dostarczyć zdobyczną broń niemiecką. Jednak wśród Polaków – replikował Lloyd George – nie ma jedności i „broń może przejść w inne ręce”. Dlatego trudno oczekiwać, aby Niemcy przystali na przewóz broni dla wyposażenia armii polskiej, która „mogłaby ich zaatakować. Byłoby to więcej niż przewiduje rozejm. Uczciwość obowiązuje nawet wobec wroga”. Nie będąc przygotowanym do zgłaszania jakichkolwiek deklaracji w zakresie praw do Poznania, który „Polacy usiłują opanować siłą i w ten sposób przesądzić z góry sprawę, dla której zebrał się kongres”, podkreślił, że Rumunii robią to samo, ale nie proszą sojuszników o pomoc. Tymczasem Polacy „domagają się wszelkiego rodzaju pomocy – w transporcie, zaopatrzeniu, karabinach, amunicji”.

Podjęty przez Lloyda George’a wątek „faktów dokonanych”, towarzyszący zresztą od początku międzynarodowej dyskusji o walce Polaków z Niemcami w Wielkopolsce, uwypuklił prezydent Wilson, przypominając, że premier Paderewski zobowiązał się nie zaskakiwać mocarstw i nie dążyć do osiągnięcia w Gdańsku stanu *fait accompli*. Sprawa Gdańska „musi zostać zagadnieniem otwartym”, koniecznym do rozwiązania jako fragment całego zagadnienia polskiego, a nawet jeszcze szerszego, w odniesieniu do Rumunów, Serbów, Węgrów. „O ile powiemy Polakom «powstrzymajcie się», to samo trzeba powiedzieć i innym. Trzeba im wszystkim powiedzieć, że przesądzą oni sprawę przez przedwczesną akcję. Jeśli zagarniamy coś siłą, istnieje zawsze przypuszczenie, że nie należy to do nas”¹⁶⁶. Takie rozumowanie znalazło odzwierciedlenie w „uroczystym ostrzeżeniu”, którego tekst prezydent Wilson 24 stycznia przedstawił Radzie Dziesięciu celem opublikowania i transmitowania przez radio na „wszystkie strony świata”. Wilson zauważał, że używanie siły zbrojnej „w Europie i na Wschodzie” dla zyskania określonych terytoriów sugeruje, że ci, którzy tak będą postępowali, sami wątpią w słuszność roszczeń i okazują brak zaufania do konferencji pokojowej, co może dać najgorsze rezultaty. Jeśli oczekują sprawiedliwości – twierdził – to „muszą wstrzymać się od używania siły i złożyć roszczenia z niezmaconą dobrą wiarą w ręce Konferencji Pokoju”¹⁶⁷.

Ta najbardziej gruntowna wymiana zdań w gronie pierwszych figur konferencji pokojowej w sprawach bezpośrednio dotyczących Polski, a pośrednio Wielkopolski, skierowana była w równym stopniu do rządu polskiego i niemieckiego. Przede wszystkim owego 22 stycznia 1919 roku chciano zatamować trwające walki i zniechęcić do polityki faktów dokonanych. Jednak z wypowiedzi tych wynika, że większe obawy mieli uczestnicy tej debaty co do aktywności Polaków, których – według Balfoura – trzeba powiadomić, jaka „dokładnie powinna być ich linia postępowania do momentu ostatecznej decyzji”. Instruktaż taki wydawał się konieczny, mimo że – jak to już wyżej napisano – minister Balfour nie miał wątpliwości co do prawa Polaków do Poznania. Aby jednak skorzystać z tego prawa, konieczne było oczekiwanie na decyzję konferencji, czyli mocarstw. Z kolei marszałek Foch przestrzegał, że Niemcy z pewnością zamierzają spierać się o posiadanie Poznania. Ale

¹⁶⁶ Tamże, s. 39–44.

¹⁶⁷ Tamże, s. 44–45.

w innym miejscu zauważył, iż Polacy „rozpoczęli inwazję Poznańskiego” lub też walczą z Niemcami, którym „chcą wyrwać Poznań”. Nawet z tych wypreparowanych z kontekstu uwag można wnosić, iż nic jeszcze nie było przesądzone.

Wszyscy uczestnicy tej wymiany opinii bez wątpienia uwzględniali brzemienno w skutki zapis art. 12 rozejmu mówiący o obowiązku wycofania wojsk niemieckich na linię z 1 sierpnia 1914 roku. Wytyczna ta była też obowiązująca w kontekście popieranej zgodnie idei wysłania do Polski komisji międzysojuszniozej. Dla marszałka Focha miała ona mieć głównie charakter wojskowy. Chodziło bowiem o zbadanie możliwości wylądowania wojsk w Gdańsku i przewiezienia ich dalej, ale także doprowadzenie Polaków do „zdecydowanej zmiany polityki”, czyli skupienia się głównie na zagrożeniu bolszewickim. Lloyd George wyraźnie poszerzał wojskowy zrazu charakter komisji o czynnik polityczny i to reprezentowany przez osoby doświadczone. Premier Clemenceau jako przewodniczący tego spotkania, nawiązując do próśb Paderewskiego, zaproponował wysłanie do Warszawy międzynarodowej komisji celem przygotowania dla konferencji sprawozdania o sytuacji w Polsce. Działające już w Polsce grupy – jak brytyjska z płk. Wade’em czy francuska we Lwowie z gen. Berthélemym – chciano wykorzystać jako załączek nowej, poszerzonej o przedstawicieli Najwyższej Rady Wojennej¹⁶⁸. Projektowane powołanie składu tej komisji już następnego dnia okazało się niemożliwe z powodu stosunkowo wysokich oczekiwań personalnych sugerowanych przez członków Najwyższej Rady Wojennej.

Przewodniczącym Komisji Międzysojuszniozej w Polsce został polityk i dyplomata francuski Joseph Noulens, w przeszłości minister wojny i skarbu, w latach 1917–1918 ambasador w Piotrogradzie. Wśród 8 członków komisji było 4 generałów: Francis Joseph Kernan ze Stanów Zjednoczonych, Adrian Carton de Wiart z Wielkiej Brytanii, Henri Albert Niessel z Francji i Giovanni Longhena Romei z Włoch. Cywilni członkowie, oprócz przewodniczącego, to: dr Robert Howard Lord ze Stanów Zjednoczonych, sir Esmé Howard z Wielkiej Brytanii i ambasador Cesare Giulio Montagne z Włoch. Japonia zrezygnowała z delegowania swoich przedstawicieli. Instrukcja zaakceptowana 1 lutego przez Radę Dziesięciu mówiła ogólnie o przekazywaniu „swoim rządóm” informacji o sytuacji w Polsce dotyczących spraw wojskowych i żywnościowych, ale także politycznych i społecznych. Komisja miała też strzec rządu polskiego przed prowadzeniem polityki agresywnej, podkreślając, że jakakolwiek oznaka mająca przesądzić decyzje konferencji pokojowej „może mieć najgorsze skutki”. Zwrócono też uwagę, że inwazja Polaków na terytorium niemieckie mobilizuje „niemieckiego ducha wojennego” i komplikuje rozbrojenie Niemiec. Polecono też „wywieranie nacisku” na władze polskie celem powstrzymywania się od używania siły przeciw wojsku niemieckiemu. Analogiczne żądanie miał przekazać stronie niemieckiej marszałek Foch, co zostało wprowadzone do instrukcji na życzenie prezydenta Wilsona¹⁶⁹.

¹⁶⁸ Tamże, s. 43–44; o działalności tych komisji na kresach wschodnich zob. R. Galuba, „*Niech nas rozsądzi miecz i krew...*”..., s. 85 i n.

¹⁶⁹ *Sprawy polskie...*, t. I, s. 56–58; w relacjach prasowych, np. „The Manchester Guardian”, na pierwszym miejscu stały sprawy Cieszyna i stosunków polsko-czechosłowackich, następnie Galicji Wschodniej. Włoski członek Komisji gen. Romei w raporcie z 11 kwietnia 1919 roku napisał, że

Marszałek Foch ten ostatni element instrukcji przekazał następnego dnia do Spa. Przewodniczący Niemieckiej Komisji Rozejmowej ripostował, że rząd niemiecki ma prawo do zapewnienia ochrony swych obywateli na swym terytorium. Rozwinięcie tego stanowiska zawarto w nocy z 10 lutego podpisanej przez ministra Ulricha von Brockdorffa-Rantzaua. Rząd niemiecki odmawiał przyjmowania rozkazów od sprzymierzonych dotyczących Poznańskiego i zastrzegł sobie możliwość interweniowania w wypadku powstania polskich rebelii we wschodnich prowincjach Prus. Oczekiwano zarazem, że polskie siły zbrojne opuszczą terytorium w istocie rzeczy niemieckie. Do czasu traktatu pokojowego „Niemcy odmawiają przyjmowania rozkazów swych przeciwników w sprawie postawy, jaką mają zajmować ich władze na tych terytoriach”¹⁷⁰. Rząd niemiecki, powołując się na konwencję rozejmową, zakwestionował też prawo mocarstw do wysyłania komisji do Polski, jeśli chciałaby ona wykonywać swe funkcje także na obszarze państwa niemieckiego¹⁷¹.

Zdecydowana riposta rządu niemieckiego wpłynęła na radykalizację postaw nie tylko prasy polskiej, która uznała ją za „zuchwałą i butną”, ale także państw Ententy. „Le Temps”, „Petit Parisien”, „Petit Journal”, „Matin”, „Homme Libre” oraz „Daily Mail”, „Daily Chronicle” przypominały Rzeszy o ich miejscu w ówczesnym układzie sił, bo to koalicja jest panem położenia pod względem militarnym. Ale tylko „Petit Parisien” zauważył w tych dniach konieczność „pociągnięcia linii granicznej na wschodzie, której dywizjom Hindenburga przekroczyć nie będzie wolno”. Londyński „Times” zauważał, że nowe Niemcy nie wyzbyły się dawnego ducha, którego głównym celem i dążeniem było nie tylko zgnięcie militarne, lecz również gospodarcze wyniszczenie sąsiadów. „Niemcy noszą się wciąż z myślą wykonania silnego naporu na wschód”. Także „Daily Chronicle” pisał o planowanym przez Niemcy użyciu siły na granicy wschodniej celem stworzenia dogodnych dla siebie faktów, których „zdemobilizowany przeciwnik nie miałby odwagi obalić (...). Nie możemy atoli czekać, żeby zamiarów tych dokonano”.

Z przeglądu prasy brytyjskiej i francuskiej dokonanego przez „Kurier Poznański” (ze zrozumiałym wyczuleniem na kwestie pogranicza niemiecko-polskiego) wynikało, że jeszcze w połowie lutego, w trakcie walki o warunki przedłużenia rozejmu, nacisk tzw. opinii publicznej wyrażonej przez prasę w sprawie rozszerzenia rozejmu na front wschodni był raczej skromny. Między innymi dlatego komentarz „Kuriera” był ostrożny: należy się spodziewać, że: 1) „Koalicja ukróci butę niemiecką, dyktując im obostrzone znacznie warunki”; 2) „sprawa nasza

konferencja pokojowa chciała mieć dokładne informacje o wszystkich sprawach i potrzebach Polski – wojskowych, politycznych, społecznych, ekonomicznych i finansowych, zaznaczając konieczność zajęcia się rozejmem na wszystkich polskich frontach; zob. A. Gionfrida, *Missioni e addetti militari Italiani in Polonia 1919–1923. Le fondi archivistiche dell'Ufficio Storico*, Roma 1996, s. 214.

¹⁷⁰ *Sprawy polskie...*, t. I, s. 373–374; „Kurier Poznański”, 14.02.1919, s. 1–2; P. Hauser, *Niemcy wobec sprawy polskiej...*, s. 132.

¹⁷¹ Suwerenność nad Wielkopolską pokazywały wyroki na powstańcach-jeńcach, którymi zajmowały się sądy wojskowe. „Dziennik Poznański” z 13 lutego 1919 roku donosił o 11 Polakach, których skazano na 10–15 lat fortecy lub „domu karnego”. Oskarżeni bronili się, że zostali zwerbowani przemocą i zmuszeni do walki z Niemcami. Podobne postępowanie, według „Dziennika”, „domaga się należytego odwetu z naszej strony”.

zostanie uregulowaną”. Wyrażono też przekonanie, że koalicja znajdzie środki, „aby zmusić Niemcy do wstrzymania kroków wojennych, a im dłużej Niemcy opierać się będą, tym surowsze muszą być warunki, jakie im koalicja podyktuje”¹⁷². Stanowcze reakcje rządu niemieckiego zawarte w nocy z 10 lutego znalazły potwierdzenie w przemówieniu min. Brockdorffa-Rantzaua w Zgromadzeniu Narodowym 14 lutego. Wprawdzie koalicja usiłowała zakazać stosowania siły wobec Polaków, ale rząd Rzeszy odrzucił te sugestie, żądając usunięcia wszystkich polskich zbrojnych formacji z obecnego obszaru Rzeszy. Minister zadeklarował gotowość uznania strat na rzecz Polski obszarów zamieszkałych niewątpliwie przez ludność polską, ale dopóki decyzja w tej sprawie nie zostanie ostatecznie podjęta, „obszary te należą do Rzeszy. Tylko państwo pruskie i rząd Rzeszy uprawnione są do wykonywania praw zwierzchnich na tych obszarach (...) pierwszym zadaniem jest przywołanie pruskich Polaków do porządku, ażeby powstrzymali się od stosowania siły aż do czasu konferencji pokojowej”. Zapowiedział też pełne zrozumienie dla takich działań koalicji, które służyć będą „przywróceniu spokoju na obszarach polskich” oraz zgodę na dyslokację wojsk „naszych przeciwników” z Bałtyku do Kongresówki¹⁷³.

Są podstawy, by sądzić, że właśnie nieustępliwe stanowisko rządu niemieckiego w sprawie podjęcia działalności przez Komisję Noulensa w Wielkopolsce wymuszało na sprzymierzonych wprowadzenie do warunków rozejmu dodatkowego postanowienia, odpowiadającego sytuacji na pograniczu niemiecko-wielkopolskim. Sprawa ta wiązała się z porażką poniesioną przez marszałka Focha, który w listopadzie 1918 roku musiał ustąpić przed życzeniem Anglosasów w sprawie art. 12 rozejmu. Skutkiem walk powstańczych Wielkopolan artykuł ten został istotnie skorygowany.

Rada Najwyższa Sprzymierzonych wyznaczyła na 14 lutego do Trewiru (Trevès) posiedzenie Komisji Rozejmowej. Stronę niemiecką reprezentowali min. Matthias Erzberger oraz przewodniczący niemieckiej Komisji Rozejmowej gen. Kurt von Hammerstein, natomiast sojuszników naczelny wódz wojsk alianckich marszałek Ferdinand Foch i szef sztabu generalnego wojsk sojusznicznych gen. Maxime Weygand. Wśród dodatkowych warunków, które pokonani mieli spełnić, aby rozejm został przedłużony, główną rolę odgrywało zaprzestanie wszelkich działań zbrojnych przeciwko Polakom. Generał Weygand już pierwszego dnia sprzecyzował tekst zawieszenia broni obejmujący także ziemie objęte Powstaniem Wielkopolskim. Stwierdzono, że Niemcy „muszą bezwzględnie zaprzestać wszelkich ruchów ofensywnych przeciw Polakom w okręgu Poznania i we wszystkich innych okręgach”. Przekraczanie linii omówionej i wykreślonej na mapie było wojsku niemieckiemu zakazane. Tradycyjnie motywowane protesty niemieckie nie odniosły skutku. Marszałek Foch oświadczył, że warunki przedłużenia rozejmu zostały ustalone przez szefów rządów sprzymierzonych i stowarzyszonych, a on nie może ich ani „zmienić ani rozszerzyć”¹⁷⁴.

¹⁷² „Dziennik Poznański”, 14.02.1919; „Kurier Poznański”, 15.02.1919.

¹⁷³ *Sprawy polskie...*, t. I, s. 378–379.

¹⁷⁴ Tamże, s. 382.

Napięcia towarzyszące walce o rozszerzenie rozejmu dotarły do Rady Dzieścięciu, która została powiadomiona 15 lutego przez Clemenceau o „niemieckich działaniach ofensywnych na wielką skalę”¹⁷⁵. Zdaniem premiera Paderewskiego, miało to spowodować korzystną sytuację wojskową przed zawarciem rozejmu. Zważywszy, że w działaniach brało udział tylko 10 tys. żołnierzy polskich z armii liczącej 25 tys. ludzi, „siły polskie są niewystarczające do powstrzymania tej ofensywy. Sytuacja jest poważna”. W związku z tym Clemenceau proponował niezwłoczne przekazanie tej wiadomości do marszałka Focha z następującym stanowiskiem: „Jest rzeczą oczywistą, że Niemcy przyśpieszyli swą ofensywę, aby postawić marszałka Focha przed faktami dokonanymi. Najwyższa Rada Wojenna uważa, że linia demarkacyjna między wojskami niemieckimi i polskimi wytyczona przez marszałek Focha musi być utrzymana”¹⁷⁶. W ślad za tym 16 lutego minister Erzberger otrzymał notę, w której żądano niezwłocznego zaprzestania ofensywy przeciwko Polakom, jak to zostało określone i oznaczone w warunkach rozejmu.

Swoistą groźbą ze strony naczelnego wodza wojsk sojusznicznych pod adresem Niemieckiej Komisji Rozjemczej była informacja o planowanym opuszczeniu Trewiru tego samego dnia wieczorem. Skoro rozejm wygasł 17 lutego o godz. 5 rano, zachodziła groźba wznowienia działań wojennych. Minister Erzberger pośpieszył więc z odpowiedzią, że wiadomość o ofensywie wojsk niemieckich przeciwko Polakom jest „niewłaściwa”. Twierdził, że z informacji właśnie otrzymanych od niemieckiego Naczelnego Dowództwa Wojskowego wynika, że ofensywa ma miejsce, ale z polskiej strony. Spodziewano się zatem rychłych rozkazów marszałka Focha kładących kres takiej sytuacji¹⁷⁷. Rząd Rzeszy 16 lutego upoważnił ministra Erzbergera, jako przewodniczącego komisji niemieckiej w Trewirze, do podpisania rozejmu, ale po uprzednim przedstawieniu oświadczenia będącego komentarzem do tej sytuacji. Zwrócono uwagę, że układ ignoruje fakt powstania rządu niemieckiego po wyborach z woli narodu. Ponadto narzucone obowiązki na korzyść „powstańców Polaków”, „w formie ostrych rozkazów i nakazów” obejmują ewakuację Międzychodu i Zbąszynia, które znajdują się w niemieckich rękach i mają ogromne znaczenie „w komunikacji z niemieckim wschodem”. Mocarstwa nie zagwarantowały, że Polacy ze swej strony nie podejmą lub nie przygotowują nowej akcji zaczepnej, że ludność niemiecka będzie traktowana po ludzku i że uwolnią zakładników niemieckich oraz wznowią dostawy żywności. „Gotowości wstrzymania każdej wojskowej akcji zaczepnej tak w Poznańskim, jak i na innych obszarach musi towarzyszyć pewność, że powstańcy Polacy również ustalonej linii demarkacyjnej będą się trzymać. W innym przypadku musimy być upoważnieni do podjęcia obrony z bronią w rękę”¹⁷⁸.

¹⁷⁵ W zebraniu tym Stany Zjednoczone reprezentował płk Edward House, a Wielką Brytanię Arthur Balfour i Winston Churchill.

¹⁷⁶ Tamże; „The Manchester Guardian” 17 lutego 1919 roku, s. 2, omawiał tę sytuację w artykule pod tytułem *Niemiecki szturm na Poznań*.

¹⁷⁷ Nie wchodząc w szczegóły spraw wojskowych, gruntownie przez historyków spenetrowanych, odnotować trzeba uwagę gen. Dowbor-Muśnickiego, który w końcu stycznia 1919 roku polecił podjąć ofensywę na wszystkich frontach; zob. J. Dowbor-Muśnicki, *Moje wspomnienia*, s. 293.

¹⁷⁸ *Sprawy polskie...*, t. I, s. 384–385; w nieco innym tłumaczeniu „Kurier Poznański”, 19.02.1919.

Kilkuwierszowe uzupełnienie treści rozejmu z 11 listopada, przedłużonego 16 lutego w Trewirze na czas nieokreślony, było wielkim sukcesem strony polskiej. Alarmistyczne wołanie Komisariatu NRL kierowane głównie do KNP, chociaż także do rządów Wielkiej Dziesiątki, odniosło przynajmniej ten skutek, że postawiło na ostrzu noża ryzyko wybuchu wojny na wschodzie. Aktywność ta mogła mieć katastrofalne skutki – jak to kilkakrotnie wyrokował marszałek Foch – nie tylko dla Polski, ale całego układu międzynarodowego budowanego w niepewności, a nawet strachu. To jeden z głównych argumentów za powszechnym, a nie lokalnym uznaniem roli rozejmu w Trewirze ustanawiającego rozgraniczenie wedle biegu linii frontu niemiecko-wielkopolskiego. Bez tego skargi niemieckie na ewidentną ingerencję w sprawy wewnętrzne znajdowały zrozumienie zwłaszcza u Anglosasów. Akceptacja 13. punktu programu Wilsona nie może prowadzić do bezczynności, kiedy „Polacy usiłują przywłaszczyć sobie część ziem niemieckich” – jak to określił min. Erzberger podczas zebrania Międzynarodowej Komisji Rozjemczej 14 lutego 1919 roku¹⁷⁹.

Zasadniczy wpływ na treść rozejmu w Trewirze miały starania francuskie. Eugeniusz Romer zanotował, że na zebraniu rady delegacyjnej Dmowski już 28 stycznia zapowiedział, iż „Niemcom zostanie narzucone zawieszenie broni w Poznaniu”¹⁸⁰. Z tym przesłaniem toczyły się nasilone na przełomie stycznia i lutego prace nad sprawą polską uzewnętrznione m.in. ustanowieniem specjalnych komisji międzyalianckich, zwłaszcza Komisji Cambona działającej w Paryżu od 12 lutego oraz Komisji Noulensa, która odbyła swe pierwsze posiedzenie 13 lutego w Warszawie. To wówczas gen. amerykański Francis J. Kernan, od półtora roku działający w Europie, a więc dobrze rozeznany w zawiłych sprawach „starego kontynentu”, starał się utraćć wniosek jej francuskiego przewodniczącego dotyczący ustanowienia rozejmu na froncie niemiecko-wielkopolskim. Nie mniej charakterystyczna była riposta Noulensa, według którego komisja została wysłana do Warszawy jako komisja badań. Ma ona obowiązek wyrażania swobodnej opinii i oceny faktów. W sprawie rozejmu należałoby wydać opinię potwierdzającą stanowisko zajęte wcześniej, gdyż „nie zaszedł żaden nowy fakt” pozwalający ją zmienić. Jeśliby depesza Komisji w tej sprawie doszła do Paryża za późno, to jednak wypełni ona swój obowiązek¹⁸¹.

Nie było też przypadkiem, że gen. Kernan w cytowanym wyżej raporcie do prezydenta Wilsona z 11 kwietnia 1919 roku pominął problem Wielkopolski, nad którym zresztą też biedził się w Poznaniu w dniach 1–19 marca, poszukując sposobu wdrożenia rozejmu trewirskiego. Chociaż była to niemal połowa czasu, jaki Komisja Noulensa spędziła w Polsce, to gen. Kernan najwięcej uwagi poświęcił sprawom gospodarczym, militaryzmowi francuskiemu i bolszewizmowi¹⁸². W tej

¹⁷⁹ *Sprawy polskie...*, t. I, s. 380.

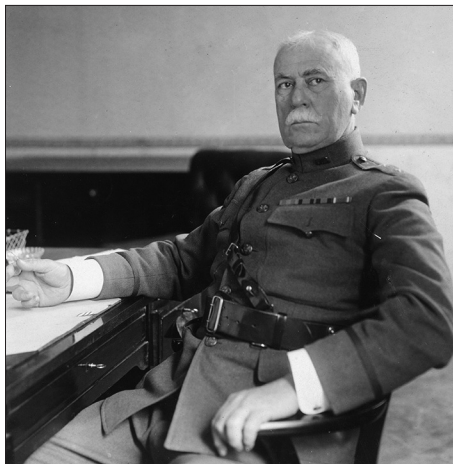
¹⁸⁰ E. Romer, *Dziennik paryski...*, s. 139.

¹⁸¹ W wysłanej depeszy komisja sygnalizowała niemiecką ofensywę w Poznaniu i stwierdzała konieczność powstrzymania jej oraz wysłania armii Hallera do Polski; *Sprawy polskie...*, t. I, s. 378.

¹⁸² R.S. Baker, *Woodrow Wilson...*, s. 218–224, K. Lundgreen-Nielsen, *The Polish Problem...*, s. 223 i n. Zauważyć trzeba, że gen. Kernan otrzymał 21 marca 1919 roku od Rady Dziecięciu specjalne pełnomocnictwo do kontynuowania rokowań z Ukraińcami.

ostatniej kwestii wtórował mu ambasador Noulens, który w wywiadzie dla „Kuriera Poznańskiego” 17 lutego wyjaśnił, że znowelizowane warunki rozejmu są elementem akcji koalicji mającym usunąć tarcia między nowo powstałymi państwami słowiańskimi oraz ich sąsiadami. „Staramy się dać możliwość Polakom opróżnić fronty: niemiecki, czeski i ukraiński, aby tym łatwiej obronić się mogli przed najazdem hord bolszewickich”.

Wysoki autorytet kilkadziesiąt osób liczącej Komisji Noulensa nie przełożył się na efekty jej pracy w Wielkopolsce. Uzgodnione z delegacją niemiecką i konsultowane przez nią z Berlinem, Weimarem i Kołobrzegiem warunki rozejmu na styku wojsk niemieckich i powstańczych nigdy nie zostały zaakceptowane¹⁸³. Poczucie zmarnowanego wysiłku było zapewne tym większe, że po powrocie do Paryża Komisja aż do rozwiązania 17 kwietnia nie została wysłuchana przez tych, którzy jej misję powierzyli. W sprawozdaniu końcowym napisali, że jeśli projekt umowy rozejmowej opracowany w Poznaniu nie będzie obowiązywał Niemiec, to będzie to ze szkodą dla prestiżu koalicji i „podnieci niemiecką pychę (*arrogance*) z uszczerbkiem dla sprawy pokoju .../ Autorytet moralny Komisji, tak jak wynika to z anormalnej sytuacji, uległ zmniejszeniu. Polacy dziwią się, że wielkie mocarstwa, które potrafiły osiągnąć zwycięstwo i narzucić rozejm, okazały się bezsilne, aby spowodować zrealizowanie jego warunków przez wroga”¹⁸⁴.



Gen. Francis J. Kernan – wojskowy przedstawiciel USA w Komisji Międzysojuszniczej (zdjęcie wykonane w Tours we Francji 23 kwietnia 1919 roku)

¹⁸³ Dla sporej części czytelników „The Manchester Guardian” było to zaskoczeniem, skoro jeszcze 8 marca czytali o rokowaniach w Krzyżu i Poznaniu brytyjskich członków komisji – sir Howarda, gen. Carton de Wiarta, kapitanów Leveson-Gowera i Maule’a, w których delegacja niemiecka prezentowała postawę „skrajnie koncyliacyjną” i nie zgłaszała żadnych obiekcji wobec jakichkolwiek propozycji przedstawianych przez aliantów.

¹⁸⁴ *Sprawy polskie...*, t. I, s. 438.

Rozdział 3

Motywy poparcia Francji

Tytułowa kwestia to splot wielu czynników, wśród których główną rolę odgrywało dążenie zwycięskiej Francji do zapewnienia sobie bezpieczeństwa ze strony zachodniego sąsiada, niezmiennie przekonanego, że we Francji żyje się lepiej, łatwiej i przyjemniej. To myślenie kosztowało życie setki tysięcy młodych Francuzów (ale i Niemców oraz milionów wszelakich narodowości) poległych i okaleczonych w wielkiej wojnie – najkrwawszej z dotychczasowych, stawiającej przed Francją problem katastrofy demograficznej. Oba te elementy determinowały europejską politykę Francji, która niejako tradycyjnie balansowała między współpracą a rywalizacją, przybierając w wieku XIX charakter konfliktów militarnych. W tak widzianych relacjach Francji z jej zachodnim sąsiadem stopniowo nabrzmiewał kryzys, który znalazł dramatyczny wyraz w ciągnącej się kilka lat I wojnie światowej.

Ważne z polskiego punktu widzenia powstanie w Wielkopolsce na przełomie roku 1918 i 1919 było dla Francji epizodem stanowiącym część składową odradzania się państwa polskiego. Są to kwestie znane i na ogół dobrze opisane i opracowane. Krokiem do przodu może być próba weryfikacji stanowiska Francji poprzez lekturę jednego z czołowych dzienników – „Le Temps” – uważanego za półoficjalny organ Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Szczególną formą więzi była wydatna pomoc finansowa Quai d’Orsay, którą w formie tzw. licencji otrzymywały także inne najważniejsze gazety francuskie. „Le Temps” z powodzeniem sięgał także do kiesy Komitetu Narodowego Polskiego. Fragment ten poprzedza skrótkowo omówiony stosunek Francji do sprawy polskiej ze szczególnym uwzględnieniem kształtowania się granicy wschodniej Niemiec – przede wszystkim Poznańskiego¹⁸⁵.

W literaturze poświęconej Powstaniu Wielkopolskiemu jego aspekty międzynarodowe zostały zdominowane przez kwestię niemiecką i z tego punktu widzenia patrzono na rozwój wypadków w Poznaniu i regionie. Niemcy oburzali się, że to głównie Francja spowodowała negatywny stosunek do nich pozostałych mocarstw, mimo że dokonali istotnych zmian – zlikwidowali monarchię, wyrzekli się militarystki i ekspansji, zapowiedzieli zrównanie wszystkich obywateli wobec prawa. Mocarstwa Ententy nie stanęły jednak – ubolewali powszechnie Niemcy – w obronie ich demokratycznego państwa, lecz poparły odbudowę Polski, która

¹⁸⁵ Syntetycznie zob. J. Danielewicz, *Francja i odradzające się państwo polskie (1918–1925)*, w: *Polska – Francja – dziesięć wieków związków politycznych, kulturalnych i gospodarczych*, red. A. Tomczak, Warszawa 1983, s. 347 i n.; W. Śladkowski, *Sprawa polska w latach I wojny światowej i sytuacja międzynarodowa odrodzonej Rzeczypospolitej (1914–1918)*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska Lublin – Polonia” 2009, vol. LXIV, Sectio F, s. 7–15.

pokazała w przeszłości zacofanie ekonomiczne oraz skłonności do anarchii politycznej.

Były to pretensje o tyle słuszne, że to Francja była najważniejszym i pierwszym orędownikiem sprawy polskiej w minionych dziesięcioleciach. W powszechnej świadomości Polaków peregrynujących po świecie losy obu tych państw, czy może lepiej narodów, złączyły się w sposób nierozzerwalny. To zasługa polskich romantyków, którzy niezwykle silnie zaciążyli na polskiej mentalności – ówczesnej i późniejszej. Charakterystyczny wyraz tego myślenia dał wybitny i przenikliwy obserwator życia społeczno-politycznego Zygmunt Krasiński w liście do Stanisława Małachowskiego w 1852 roku. Napisał wówczas: „jesteśmy tajemniczym warunkiem życia normalnego Francji: że nas opuściła, że o nas niedbała. Przyszło do jej strasznych chorób, wstrząśnień i konania trwającego już lat osiemdziesiąt. Śmierć nasza będzie i jej śmiercią, powrót zaś do życia powrotem i dla niej do istotnego postępowego rozwoju i potęgi, a to z tej przyczyny, że jako ona jest sercem Zachodu, tak my jesteśmy sercem Wschodu. Dwa serca biją w jednym świecie: gdy jedno chore, drugie natychmiast musi także chorować, a w końcu i pękać”¹⁸⁶.

Nie można zapominać, że Polacy znaleźli się w peletonie kilkunastu narodów zdążających do budowy lub odbudowy samodzielnych państw. Poszukiwanie oparcia w wielkich ówczesnego świata było trudne, a możliwości ograniczone i raczej skromne. Jednocześnie sprawa polska komplikowała sytuację międzynarodową i w jakimś stopniu wpływała na kształtowanie się obozów wiodących w konsekwencji do wojny. Mocarstwa, które dokonały rozbiórów Polski, były w najwyższym stopniu wyczulone na jakiegokolwiek sygnały świadczące o przypomnieniu czy wspieraniu polskich dążeń. To jeden z powodów, dla których stała się ona elementem rozgrywek, przy obowiązkowym zastrzeżeniu, iż zainteresowanie jej ewentualnym powrotem na mapę Europy było niewielkie, wręcz marginalne. Wojna w dosłownym tego słowa znaczeniu zmieniła wszystko. Pozostała jednak niejasność i zawilość zależnie od rozwoju sytuacji i potrzeb chwili.

Żadna z wujujących stron nie była skora do roztoczenia parasola ochronnego nad interesami mającego się odrodzić państwa wedle projekcji Polaków, zgodnie zakładających złączenie ziem wszystkich trzech zaborów. W największym skrócie: Japonia była skoncentrowana na swoich azjatyckich interesach, w tym zdobywaniu przewagi nad Chinami; Włosi mieli własne problemy i na ogół odgradzali się od kontrowersyjnych spraw. Wielka Brytania i Stany Zjednoczone reprezentowały podczas wojny, a także na konferencji pokojowej, przede wszystkim globalne interesy, które bynajmniej nie ograniczały się do „starego kontynentu”. Szczególnie dla Londynu obowiązywała utrwalona przez tradycję zasada *balance of power*. Rozwój sytuacji i układ geopolityczny kształtowany w czasie wojny pokazywał, że tylko Francja była żywotnie zainteresowana odrodzeniem państwa polskiego silnego i rozległego terytorialnie. Program ten był wszakże podrzędny względem imperatywu skoncentrowanego na maksymalnym osłabieniu Niemiec. W propagandzie wewnętrznej prymat miało hasło: Szwab będzie musiał za wszystko zapłacić.

¹⁸⁶ Z. Krasiński, *Listy do Stanisława Małachowskiego*, oprac. Z. Sudolski, Warszawa 1979, s. 309/10.

Sprawa polska była – jak to wielokrotnie już podkreślano – jednym ze środków mających umożliwić i ułatwić osiągnięcie tego celu. Jak wielkie znaczenie łączyła Francja z okrojeniem państwa niemieckiego o ziemie przyłączone w końcu XVIII wieku, świadczy memoriał opracowany na Quai d’Orsay noszący datę 20 grudnia 1918 roku, w którym widnieje stwierdzenie, że utrata ziem polskich o wiele bardziej i boleśniej dotknie Niemców niż utrata nawet Alzacji¹⁸⁷. W grę wchodziły pospołu względy polityczne, gospodarcze i mentalne niemieckich mieszkańców Wielkopolski, którzy uważali za swoje ziemie zamieszkałe i zagospodarowane przez kolejne pokolenia.

Dobry sojusznik na wschodzie Europy był od lat ważny dla polityków francuskich. Zdążyli nieraz z tymi planami dość daleko. Sekretarz generalny francuskiego MSZ Philipp Berthelot 27 listopada 1918 roku powiedział Romanowi Dmowskiemu, że rząd francuski nie tylko w sprawach polskich będzie się przeciwstawiał doktrynerstwu Wilsona, ale nawet byłby mu na rękę „każdy fakt dokonany (*fait accompli*) przez Polaków przede wszystkim w sprawie zaboru pruskiego”. Tą sugestią podzielił się przewodniczący KNP następnego dnia z najbliższymi współpracownikami podczas posiedzenia plenarnego¹⁸⁸. Można na podstawie tej i podobnych wypowiedzi snuć opowieść o szczególnej roli Francji przy rozpatrywaniu genezy Powstania Wielkopolskiego. Wprawdzie byłoby to sprzeczne z dotychczasową wiedzą, ale atrakcyjne dla parahistorycznych interpretatorów relacji francusko-polskich.

Nie mniej ważnym elementem wpływającym na wzrost zainteresowania sprawą polską w Paryżu była kwestia rosyjska. Ulatniała się wieloletnia fascynacja fenomenem rosyjskim na skutek rewolucji 1917 roku i separatystycznego pokój z Niemcami w marcu 1918 roku. Utraconego na wschodzie sprzymierzeńca, który wypadł z gry, miała zastąpić Polska, powolna oczekiwaniom Paryża. Żeby jednak zadanie to mogła spełnić, musiała być silna, wielka i zjednoczona w przeświadczeniu o swej szczególnej – historycznej misji.

Szachowanie Niemiec od wschodu było samo w sobie trudne, a z francuskiego punktu widzenia szczególnie ważne. Tuż obok pojawiło się zadanie niezwykle nośne w warunkach rozlewających się po Europie ruchów rewolucyjnych, które *en bloc* identyfikowano jako bolszewickie. Napięcia były duże i strach wielki. Przypisywana Polsce rola kordonu sanitarnego oddzielającego świat wschodni od zachodniego była także terenem swoistej rywalizacji. To Niemcy miały być dostatecznie silnym i skutecznym orężem zatrzymującym rozlewanie się bolszewizmu po Europie. Inni widzieli w nich pas transmisyjny. Pozostaje faktem, że w różnych konfiguracjach było obecne powątpiewanie, czy tak wielką misję (ze stałe obecnym przypomnianiem o obowiązku chrystianizacji prawosławnej Rosji) zdoła udźwignąć młode i biedne państwo rodzące się w bólach ostrej walki wewnętrznej o przywództwo, a więc rozbite politycznie i niespójne ideowo.

Uwolnienie się od kurateli rosyjskiej, zdecydowanie i niezmiennie traktującej ziemie polskie jako sprawę wewnętrzną, było bardzo ważne. Bez rewolucji

¹⁸⁷ Szerzej J. Pajewski, *Wokół sprawy polskiej...*, s. 96; treść całego dokumentu tamże, aneks 4, s. 229–238.

¹⁸⁸ T. Kuźmiński, *Protokoły posiedzeń...*, s. 155.

rosyjskich los Polski pozostawał więcej niż niepewny. Każda ze zwycięskich stron – byłych zaborców – byłaby uprawniona do decydowania, jak przetaczająca się przez dziesięciolecia kwestia polska będzie rozwiązana. Wycofanie się Rosji z tego specyficznego wyścigu otwierało zupełnie nowe możliwości państwu Ententy, w tym zwłaszcza Francji. To ona już w 1917 roku najbardziej jednoznacznie dawała dowody akceptacji projektów odnoszących się do odbudowy państwa polskiego. To na jej terenie powstały organizacje i instytucje polskie z Komitetem Narodowym Polskim na czele, który został uznany za oficjalnego wyraziciela interesu narodu i społeczeństwa polskiego; to rząd francuski zdecydował, że będzie finansował działalność Komitetu (choć pod zastaw dóbr Maurycyego Zamoyckiego); to z Paryża wychodziły impulsy zachęcające mocarstwa do uznania niepodległości Polski jako jednego z celów toczącego się pojedynku zbrojnego; to na terenie Francji zaczęło się organizować wojsko polskie mające w perspektywie stanowić podstawę budowy armii odrodzonego państwa. Miała też Francja Georges'a Clemenceau, który, czy to będąc w opozycji, czy jako premier i przewodniczący konferencji pokojowej, opowiadał się z przekonaniem o konieczności naprawienia dziejowej niesprawiedliwości wobec Polaków. Uczucia te u starego dziedzica tradycji jakobińskich kojarzyły się z kultem wolności. Wedle współczesnych, co wyeksponował Janusz Pajewski, należał do tej generacji Francuzów, która kochała Polskę jak się kocha prawo, sprawiedliwość i wolność, gdy się ma lat dwadzieścia¹⁸⁹.

Francuskim pokłosiem zwycięsko zakończonej wojny była redefinicja stanowiska w kwestii polskiej. Wspomniane wyżej memorandum opracowane w resorcie spraw zagranicznych 20 grudnia 1918 roku nosiło prosty tytuł zawierający słowa ważne: *Metoda działania w Polsce. Konieczność silnej Polski*. Uzupełniają je zdecydowane i jednoznaczne określenia figurujące na samym początku dokumentu: „Nie ma zadania pilniejszego dla Sprzymierzonych, a zwłaszcza dla Francji, niż jak najspieszniejsze zorganizowanie silnej Polski”¹⁹⁰. Myślą przewodnią memorandum było pytanie o rolę przewidzianą dla Polski w zmienionej przez wojnę Europie. Teza wyjściowa, że Niemcy zostaną ostatecznie pokonane dopiero wówczas, gdy utracą polskie prowincje, zapowiadała dążenie do odbudowy silnej Polski przy jednoczesnym maksymalnym i trwałym osłabieniu Niemiec. Jest to tak ważne i pilne, bo „gdy tylko zapanuje w Niemczech porządek, trudniej będzie ich zmusić do utraty ziem polskich, o wiele bardziej dla nich bolesnej niż utrata nawet Alzacji”. Mamy więc do czynienia z niezwykle mocnym zestawieniem, nie tyle obniżającym wartość emocjonalną ziem francuskich zabranych po wojnie 1871 roku, ile wynoszącą znaczenie ziem poznańskich, pomorskich i śląskich dla Niemiec jako całości. Jest także jeszcze drugi, bodaj ważniejszy aspekt tej sprawy, co wyziera ze stwierdzenia: „Im bardziej powiększymy Polskę kosztem Niemiec, tym większą będziemy mieli pewność, że pozostanie ona ich wrogiem”. W memoriale wyrażono także troskę o udział Poznańskiego w powstającym państwie zwłaszcza, że zamieszkują tam „ludzie najrozsądniejsi, najbardziej przygotowani

¹⁸⁹ J. Pajewski, *Wokół sprawy polskiej...*, s. 17.

¹⁹⁰ Tamże, s. 96 oraz aneks 4, s. 229–238.

do życia publicznego i najodpowiedniejsi do organizacji i odbudowy państwa polskiego”¹⁹¹.

Dokument powstał przy istotnej pomocy polityków związanych z KNP. Jednak jego francuscy autorzy szukali odpowiedzi dotyczącej wyboru najlepszej opcji spośród dwóch personalnie kojarzonych z Dmowskim i Piłsudskim. Pierwszego z nich przedstawiono jako przywódcę obozu, który w Niemczech upatrywał najważniejszego wroga Polski, zorganizował armię polską we Francji oraz komitet ogólnonarodowy, który skupił partie zawsze będące „po naszej stronie i jesteśmy im za to wdzięczni”. Piłsudskiemu przypomniano natomiast, że stał na czele stronnictwa uważającego za głównego wroga Rosję, czyli „walcząc przeciwko naszemu sojusznikowi, pracowali na rzecz naszej klęski”. Pojedynawczo zauważono, że jednakże stali się oni przeciwnikami Ententy „mimo woli” i w przekonaniu, że „najlepiej służą interesom polskim”, i dlatego nie można brać im tego za złe. Autorzy memoriału z całą mocą opowiadali się za trzecią drogą – pojednaniem obu głównych obozów. Duże nadzieje łączono z kierującym się właśnie do kraju Paderewskim, uznawanym przez polityków Ententy za przedstawiciela Polaków, któremu – w przeciwieństwie do Dmowskiego¹⁹² – nieobce były ustępstwa, kompromis, poszukiwanie szerszego kontekstu dla konfliktującego rozwiązania. „Należy go energicznie poprzeć i nim kierować. Niezbędny jest arbiter; partie pragną kompromisu, ale może życzą sobie, aby je do tego zmuszono”. Wyraźnie wyrażona w tym stwierdzeniu misja Francji była w pewnym sensie warunkowa i wiązała się z niejasną sytuacją w Rosji: „Dopóki Rosja pozostawać będzie w stanie anarchii, interes Francji nakazuje powiększyć Polskę tak, jak to tylko będzie możliwe”¹⁹³.

Omawiany dokument można potraktować jako swoisty komentarz do kończących się przygotowań do konferencji pokojowej. Był to czas niezwykle intensywnych, wręcz burzliwych dyskusji mających światowy zasięg, jakkolwiek angażujących przede wszystkim państwa i narody europejskie. Symbolicznym otwarciem sprzecznie rozwijających się aspiracji był rozejm podpisany 11 listopada 1918 roku na granicy niemiecko-francuskiej w wagonie marszałka Ferdinanda Focha w lasku Rethondes koło Compiègne. Konwencja rozejmowa stanowiła doniosły czynnik w procesie odradzania państwowości polskiej. Nie zmieniła się jednak sytuacja Wielkopolski, która nadal wchodziła w skład państwa pruskiego z podziałem na rejencje, landratury i gminy. Stale o tym trzeba pamiętać.

Podczas rozmów o rozejmie uwidoczniła się zasadnicza różnica w podejściu do przebiegu granicy polsko-niemieckiej między Francją a blokiem anglo-amerykańskim. Marszałek Ferdinand Foch, głównodowodzący wojskami Ententy, poparty przez francuskiego ministra spraw zagranicznych Stephena Pichona, proponował,

¹⁹¹ Tamże.

¹⁹² Roman Dmowski wielokrotnie dawał wyraz swemu niezadowoleniu z napotykanymi trudnościami w kontaktach z liderami mocarstw. W zaufanym gronie miał mówić: „Wilson ma mentalność pensjonarki, Lloyd George jest w sprawach międzynarodowych prostym analfabetą, u Clemenceau namiętność przeważa nad rozumem”; K. Morawski, *Tamten brzeg. Wspomnienia i szkice*, Paryż, b.d., s. 114; szerzej J. Pajewski, *Odbudowa państwa polskiego...*, s. 249 i n.

¹⁹³ Szerzej J. Pajewski, *Wokół sprawy polskiej...*, s. 96.

aby Niemcy ewakuowały swe wojska z wszystkich terytoriów Polski „tak jak ona istniała przed pierwszym rozbiorem z 1772 roku”. Odmienne propozycję zgłosił brytyjski minister spraw zagranicznych Arthur James Balfour, która zadowalała pozostałych uczestników spotkania i spowodowała, że art. 12 rozejmu określał miejsce jednostek niemieckich na wschodzie Europy zgodnie ze stanem z sierpnia 1914 roku. Skutki sporu francusko-anglosaskiego w sprawie brzmienia tego fragmentu traktatu rozejmowego z Niemcami były poważne. Przynajmniej do czasu zawarcia, *de facto* uprawomocnienia się traktatu pokojowego, ziemie polskie zaboru pruskiego, w tym i Poznańskie, pozostały formalnie częścią Niemiec.

Starania, a raczej walka o objęcie warunkami rozejmu także wschodnich prowincji Rzeszy, były istotnym elementem oraz treścią i częścią dyskusji związanych z comiesięczną prolongatą rozejmu. Trudności z osiągnięciem tego celu miały szersze uwarunkowania w nasilającej się od rozejmu rywalizacji między filarami koalicji. Przybrała ona ostre formy m.in. w sprawach urzędzenia Europy Środkowo-Wschodniej, chociaż podsycaly ją przetargi obejmujące także inne tematy o nie mniej istotnym znaczeniu, jak odszkodowania czy podział schedy kolonialnej wedle nowej formuły – systemu mandatowego.

Do licznych kontrowersji i obiektywnych trudności zaliczyć trzeba także spory polsko-polskie związane z powrotem Piłsudskiego z Magdeburga. Faworyzowani przez Francję politycy związani z KNP wystawiali mu negatywną opinię – podejrzewano go o bolszewizm, bezbożną nieobyčajność oraz jakiejś niejasne interesy z pruskimi i niemieckimi wrogami. Przeczuleni na tym tle mieszkańcy zaboru pruskiego widzieli w nim też „obcego”, który, jako Litwin, szczególnym sentymentem darzy kresy wschodnie, a Wielkopolski ani jej problemów nie zna. Chociaż Rada Regencyjna i inne ośrodki władzy na ziemiach polskich podporządkowały mu się, to jednak na jego przesłanie – jako Naczelnego Wodza Wojska Polskiego z 16 listopada 1918 roku – do państw Ententy, neutralnych oraz Niemiec notyfikujące powstanie „państwa polskiego niepodległego, obejmującego wszystkie ziemie zjednoczonej Polski” długo nie było reakcji. Pozytywna odpowiedź Berlina w pewnym sensie pogarszała sytuację Piłsudskiego, który mógł mieć podstawy spodziewać się odpowiedniej reakcji ze stolic Ententy, a zwłaszcza Paryża, mającego bardzo poważny wpływ na kolejne zdanie widniejące we wspomnianym radiotelegramie: „Dzięki zmianom, które nastąpiły wskutek świetnych zwycięstw armii sprzymierzonych – wznowienie niepodległości i suwerenności Polski staje się odtąd faktem dokonany”¹⁹⁴.

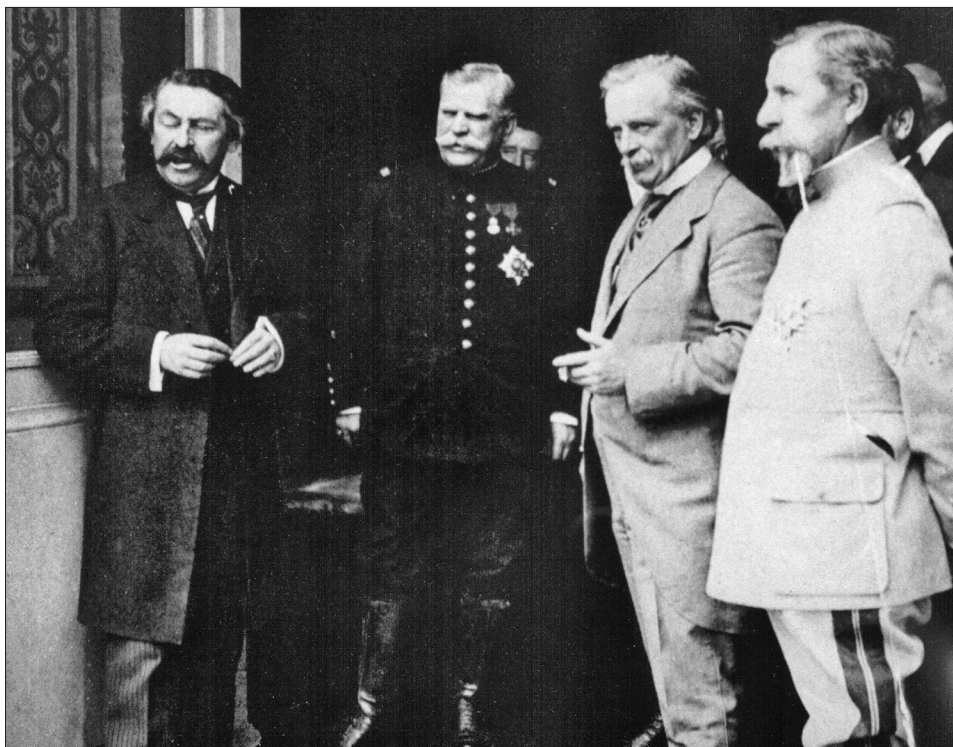
Wśród powodów zwłoki wymienić trzeba spory między ośrodkami krajowymi a KNP. Nie omijały one Paryża ani innych ważnych stolic. KNP było formalnie uznanym przez mocarstwa Ententy reprezentantem interesów polskich. Na paryskim ośrodku władzy ciążyła organizacja armii polskiej z gen. Józefem Hallerem jako dowódcą. On też był szykowany na dowódcę powstającej armii polskiej, którą jak najszybciej chciano przetransportować nad Wisłę. To politycy KNP na przełomie roku 1918 i 1919 otrzymali zapewnienia, że są głównymi partnerami

¹⁹⁴ *Dokumenty z dziejów polskiej polityki zagranicznej 1918–1939*, t. I: 1918–1932, red. T. Jędruszczak, M. Nowak-Kielbikowa, Warszawa 1989, s. 29; zob. szerzej m.in. P. Łossowski, *Jak feniks z popiołów...*

przy opracowaniu taktyki i strategii na przygotowywaną konferencję pokojową. Tłący się konflikt w tej sprawie rozwinął przyjazd do Paryża delegacji polityków związanych z Piłsudskim, którym poruczono reprezentowanie rządu odrodzonej Polski w kontaktach z politykami Ententy. Delegacja ta, w rozumieniu francuskiego MSZ-tu, nie miała charakteru oficjalnego. Zapowiedziano, że po zgłoszeniu się jej do ministerstwa zostanie skierowana do KNP.

Przyjazd do Paryża tej delegacji widziano – tak wówczas, jak i później – jako oczekiwane porozumienie między Piłsudskim jako naczelnikiem państwa a KNP identyfikowanym z Romanem Dmowskim. Francję jak najbardziej interesowało znalezienie rozwiązania stabilizującego sytuację wewnętrzną i uwzględniającego rzeczywisty układ sił w kraju oraz podnoszącego zdolności sojusznicze Polski i zaangażowanie Polaków. Tylko kompromis między ośrodkiem paryskim (wcale niejednorodnym, tym mniej jednomyślnym) zdominowanym przez KNP a rządem warszawskim był rozwiązaniem godnym wyraźnego poparcia Paryża. Dlatego też informacja o nominacji Paderewskiego na premiera 16 stycznia 1919 roku była w Paryżu oklaskiwana. Wprawdzie popierany KNP nie zdołał zrealizować swoich celów w odniesieniu do kształtujących się władz w kraju, to jednak pozostawiono mu prawo do reprezentowania interesów polskich za granicą, w tym zwłaszcza podczas przygotowującej się do otwarcia konferencji pokojowej. Nie było niespodzianki w bardzo życzliwym przyjęciu informacji o wyborze Paderewskiego przez prasę, którą w tym tekście reprezentuje półurzędowy „Le Temps”. Tam też pojawiła się 20 stycznia 1919 roku pochwała Piłsudskiego – i tu możemy mówić o niespodziance – który „dał dowód światłego patriotyzmu i wysokiej mądrości politycznej”. To nowy ton wobec Piłsudskiego, nierzadko kojarzonego w przeszłości – a także w przyszłości! – z bolszewizmem znajdującym się na usługach imperializmu niemieckiego.

Wątek ten był dość silnie obecny w związku z rozlewającym się po Wielkopolsce ruchem powstańczym, nazywanym za agencjami niemieckimi i tamtejszą prasą zamieszkami, rewoltą, buntem przygotowanym przez wojskowych z innych części byłej Polski. Nie tylko oficjalne czynniki niemieckie, ale także część z jej obrońców i zwolenników wśród twórców pokoju wskazywała, że ziemie zaboru pruskiego są nadal integralną częścią Prus/Rzeszy. Z tego punktu widzenia była to więc wewnętrzna rebelia godząca w integralność państwa. Rząd niemiecki niezmiennie twierdził, iż rebelia była zorganizowana, a mieszkający na tym terenie od pokoleń Niemcy są wyrzucani lub zmuszani do wyjazdu. Twierdził też, że zaraz po podpisaniu rozejmu Polacy z Poznania i okolic rozpoczęli tworzenie tajnych organizacji wojskowych, przygotowywanych do podjęcia walk. Zdaniem niemieckiego rządu, Polacy nie chcą czekać na decyzje konferencji pokojowej, lecz występują przy użyciu siły i gwałtu przeciwko władzom państwowym; Prusacy polskiego pochodzenia napadają na obszary zamieszkane w większości przez Niemców, ażeby przystąpić do rokowań z możliwie najbardziej korzystnym stanem posiadania. Wobec tego rząd i władze Rzeszy mają nie tylko prawo, ale i obowiązek przywrócenia spokoju na obszarach objętych rebelią oraz usunięcia wszystkich polskich formacji zbrojnych z terytorium Rzeszy. Argumenty, iż Polacy są buforem przeciwko bolszewizmowi, zdaniem Niemców, upadają, gdyż



Przyimiarki do pokoju trwały od wybuchu wojny; od lewej premier Francji Aristid Briand, głównodowodzący armii francuskiej gen. Joseph Joffre, premier Wielkiej Brytanii David Lloyd George i francuski minister wojny gen. Pierre Auguste Roques na konferencji w Calais 9 czerwca 1916 roku. Kwestia polska była traktowana jako wewnętrzna sprawa sojusznika rosyjskiego

działają oni w ścisłej łączności z bolszewikami, którzy prawie wyłącznie są Polakami. Ich celem jest wywołanie ogólnej niepewności, aby rozwinąć burzycielskie plany; 14 punktów Wilsona nie pozbawia Niemców prawa do obrony, gdy Polacy usiłują przywłaszczyć sobie część ziem niemieckich. Te wyszczególnione elementy z pogranicza niemiecko-polskiego były nagminnie przypominane. Minister Ulrich von Brockdorff-Rantzau występował także wobec inicjatyw związanych z aktywnością na tym terenie zorganizowanej w Paryżu Komisji Międzyaliantkiej dla badania sytuacji na miejscu. Jak już wiemy, w nocy z 10 lutego 1919 roku odmówił zgody na wizytację terenu walk przez misję aliancką, która „może wykonywać swe funkcje tylko poza granicami Niemiec”¹⁹⁵.

Z przytoczonych reakcji wyziera chęć poprawy samopoczucia Niemiec w sensie politycznym i społecznym. Dla Wielkopolan i Polaków złowieszczy charakter miało przeniesienie 10 lutego kwatery Naczelnego Dowództwa z Kassel w zachodniej Europie do Kołobrzegu. Rosnący opór nowych, republikańskich Niemiec

¹⁹⁵ *Sprawy polskie...*, t. I, s. 373.

powodował, że o wojnie polsko-niemieckiej mówiono na przełomie stycznia i lutego 1919 roku zarówno wśród wojskowych, jak i cywilów – polskich, niemieckich, rosyjskich, francuskich... Możliwy atak wojsk niemieckich na tereny opanowane przez oddziały powstańcze omawiano też 25 stycznia 1919 roku na posiedzeniu rządu, któremu od kilku dni przewodził Ignacy Paderewski. Do Paryża zarówno z Warszawy, jak i Poznania słano alarmistyczne prośby o interwencję, gdyż sytuacja wojskowa zaboru pruskiego była krytyczna¹⁹⁶. Komisariat Naczelnej Rady Ludowej wystosował 14 stycznia 1919 roku prośbę, aby KNP dołożył wszelkich starań o przysłanie na miejsce wojskowej komisji rozjemczej, która zmusiłaby Niemców do rozpoczęcia rokowań. Niezależnie od tego Dowbor-Muśnicki prosił o oficera francuskiego na stanowisko szefa sztabu¹⁹⁷. W grę wchodził jedynie oficer francuski, a nie przedstawiciel innych zwycięskich armii, a już zwłaszcza brytyjskiej, do której nie miał zaufania.

Rozdźwięki między Francją i Wielką Brytanią w sprawie srogości warunków dla pokonanych Niemców powodowały, że kluczowa rola obrony trwającego PW spoczęła wyłącznie na barkach francuskich. Fundamentalną rolę odegrał rozkaz marszałka Focha, który 2 lutego 1919 roku zażądał wstrzymania przez władze niemieckie stosowania siły w Poznańskim. Do chwili zakończenia obrad konferencji pokojowej mieli też powstrzymać się od wszelkiego mieszania się do życia publicznego. Wykonanie tego rozkazu powierzono Francuzom. Byli to generał Alphonse Pierre Nudant – przewodniczący Stałej Komisji Międzysojusznicy ds. Zawieszenia Broni w Spa oraz przewodniczący Stałej Międzysojusznicy Komisji Rozjemkowej Joseph Noulens. Jednocześnie w imieniu mocarstw sojuszniczych Foch zapowiedział wysłanie tej komisji do Polski, która miała „pełnomocnictwa do wprowadzenia tam w miarę możliwości porządku”¹⁹⁸.

Do sprawy tej powrócił Clemenceau podczas posiedzenia Najwyższej Rady Wojennej 7 lutego 1919 roku, mówiąc, że istnieje potrzeba silnej Polski. Jest ona „jak najbardziej potrzebna jako bufor na wschodzie, tak samo jak Francja spełnia rolę buforu na zachodzie. Gdyby Niemcom powiedzieć formalnie, że każdy ich atak na wschód będzie oznaczał posunięcie się sojuszników na zachodzie, to jest on pewien, że taki język zostałby zrozumiany przez Niemców i spowodowałby natychmiastowe podporządkowanie się (...). Niemcom należy powiedzieć, że jeżeli zaatakowałyby Polskę, to wojska sojusznicze wkroczą do Niemiec. Ten argument przemówi do Niemców, a po odpowiednim dostosowaniu się do żądań sojuszniczych cukier, masło i inne dostawy będą mogły być wówczas przyznane”¹⁹⁹.

¹⁹⁶ A. Czubiński, *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Geneza...*, s. 254 i n.

¹⁹⁷ *Sprawy polskie...*, t. I, s. 362. Podjęte w Paryżu starania o pozyskanie wyższego oficera armii francuskiej na stanowisko szefa sztabu przy naczelnym wodzu Armii Wielkopolskiej, o których wspomina m.in. J. Danielewicz (*Francja i odradzające się państwo polskie...*, s. 347), były nieskuteczne, a sam pomysł był chybiony. Ewentualne pozyskanie oficera czynnego w armii francuskiej oznaczałoby włączenie się Francji w militarne zmagania polsko-niemieckie, co w warunkach obowiązywania rozejmu było nie do pomyślenia.

¹⁹⁸ *Sprawy polskie...*, t. I, s. 372.

¹⁹⁹ Tamże, s. 373.

Newralgiczny problem przedłużenia rozejmu z Niemcami o ziemię na zachód od Wisły został zasadniczo rozstrzygnięty 12 lutego 1919 roku podczas posiedzenia Najwyższej Rady Wojennej. Najpierw podjęła ona uchwałę upoważniającą marszałka Focha do przedłużenia rozejmu zawierającego warunek, że Niemcy zaprzestaną wszelkich działań ofensywnych przeciwko Polakom, a następnie Rada Najwyższa Sprzymierzonych i Stowarzyszonych upoważniła go do wytyczenia linii demarkacyjnej między wojskami niemieckimi i polskimi, nie przesądzając tym samym przyszłych granic Niemiec i Polski²⁰⁰. Polskie zabiegi oraz zdecydowanie Francji wymusiły na Rzeszy podpisanie 16 lutego 1919 roku rozejmu postanawiającego o niezwłocznym zaprzestaniu przez Niemcy wszelkich działań ofensywnych przeciwko Polakom. Kwatera Główna marszałka Hindenburga w Kołobrzegu nie wstrzymała jednak przygotowań do zduszenia powstania. Na pograniczu stałe wrzało. Dla walki wielkopolskich powstańców był to przełom, wielka ulga, że groźba interwencji armii niemieckiej została oddalona. Los ziem objętych powstaniem stał się częścią stosunków między zwycięskimi mocarstwami a Niemcami. Powyższa decyzja była ważna przede wszystkim dla ochrony powstańczego stanu posiadania, a w dalszej konsekwencji dla przebiegu granicy polsko-niemieckiej. Miała ona także istotne znaczenie dla członków Komisji Międzysojuszniczej, którzy z ramienia koalicji mieli nadzorować zaprzestanie walk na froncie niemiecko-wielkopolskim oraz ustalenie linii demarkacyjnej. Tym samym do najważniejszych zadań Komisji, zakreślonych ogólnie i szeroko, doszła ważna sprawa konkretna, z natury rzeczy windująca jej rolę oraz wszystkich członków w nią zaangażowanych.

Wielkie dni przeżywała Francja i francuscy członkowie misji. *Marsylianka* stała się niemal drugim polskim hymnem; towarzyszyły jej ponawiane przez poznaniaków okrzyki „Vive la France”. Wszystko to irytowało pozostałych członków Komisji, w tym permanentnie niezadowolonych Amerykanów, a także niechętnych wobec polskich aspiracji Brytyjczyków. Londyn ostentacyjnie nie reagował



Gen. Alphonse Pierre Nudant – przewodniczący Komisji Międzysojuszniczej ds. Zawieszenia Broni z siedzibą w Spa

²⁰⁰ Tamże, s. 374–375. Tego samego dnia została powołana Komisja do spraw Polskich, którą od nazwiska jej przewodniczącego nazywano Komisją Cambona. Jules Cambon był w przeszłości ambasadorem francuskim w Berlinie.

na polskie apele o pomoc w sprzęcie wojskowym. Ich przedstawiciel gen. Carton de Wiart tłumaczył to swoistą nachalnością Francuzów, którzy nie pozwalali zapomnieć, że Polska leży w ich strefie wpływów²⁰¹. Choć Polska uczestniczyła w konferencji jako członek zwycięskiej koalicji, to jednak raz po raz przypominało jej, że powinna dziękować mocarstwom za odzyskaną niepodległość. W przypominaniu tego lubowali się Anglicy.

W świetle tego, co powiedziano wyżej, Francja odegrała decydującą rolę w zwycięskim zakończeniu Powstania Wielkopolskiego. Inni międzynarodowi obserwatorzy/uczestnicy/obrońcy zrywu wielkopolskiego zasiadali do stołu biesiadnego odrodzonej Rzeczypospolitej bez widocznych zasług, niesłusznie i zapewne bez przekonania. To Francja, jakkolwiek z dominacją myślenia o możliwym rewanzu, a więc własnym bezpieczeństwie, w sposób decydujący przyczyniła się do tego, że granica wywalczona przez powstańców wielkopolskich została uznana i potwierdzona w traktacie wersalskim. Także na swoje konto może zapisać sobie i to, że traktat ten włączył do obszaru państwa polskiego takie miasta, jak Leszno, Rawicz, Zbąszyń i Bydgoszcz, które linia demarkacyjna wytyczona przez rozejm w Trewirze pozostawiała po stronie niemieckiej.

²⁰¹ A. Carton de Wiart, *Wspomnienia*, s. 31, 34.

Rozdział 4

Sprawy polskie na łamach „Le Temps” na przełomie roku 1918 i 1919

Sięganie do prasy jako źródła do poznania przeszłości jest zabiegiem powszechnie stosowanym, aczkolwiek wymagającym zdwojonej ostrożności, zwłaszcza, jeśli ma to być podstawą do ustalenia faktów, a nawet poglądów osób widniejących na łamach danej gazety. W każdym wypadku uzyskany obraz jest niepełny, szczątkowy, a przede wszystkim subiektywny, co powodują rozliczne determinanty związane z orientacją społeczno-polityczną właścicieli danego tytułu, ich sympatii i antypatii, staranności w przekazywaniu informacji oraz komentarzy według zasad obowiązujących i funkcjonujących w danym państwie, mieście, kręgu kulturowym itd. Wszystkie te elementy były i są znane i na miarę ułomnych możliwości respektowane przez osoby traktujące prasę jako poważne źródło do badań nad przeszłością.

Wybór dziennika „Le Temps” jako podstawy do formułowania opinii o stopniu poinformowania górnych warstw społeczeństwa francuskiego o sprawach polskich znajduje mocne podstawy. Przede wszystkim był to dziennik francuskich elit, zważywszy, że procent czytających wtedy gazety nie był duży. Niemniej jednak było to pismo, które od ponad pięćdziesięciu lat wyznaczało poziom dla całego dziennikarstwa krajowego, a także europejskiego. Uwypuklenia wymaga zastrzeżenie, że nie jest celem tego tekstu weryfikacja prawdziwości przekazywanych informacji, ale jedynie próba pokazania miejsca oraz rangi i znaczenia przypisywanych danemu wydarzeniu, jak też udział wiadomości dotyczących rozwoju sytuacji na ziemiach polskich w kolejnych wydaniach gazety. Zdarzały się, zapewne nierzadko, informacje niesprawdzone lub plotkarskie w rodzaju przejęcia od dziennika szwajcarskiego (bez podania tytułu) wiadomości, że władze polskie odkryły w fortecy poznańskiej „ciała 19 wyższych oficerów francuskich zmasakrowanych przez szwabów (les Boches)”. Informacja ta, przedrukowana także przez inne francuskie dzienniki, została zweryfikowana negatywnie przez dziennikarza z „Le Temps”, któremu w ministerstwie wojny oświadczono, że o niczym takim nie wiedzą²⁰².

Przykład ten pokazuje jedną z trudności w przekazywaniu wiadomości dotyczących spraw zagranicznych. Korzystano głównie z doniesień agencji prasowych – niemieckich, angielskich i amerykańskich. Wielokrotnie powoływano się na depesze otrzymywane od korespondentów, głównie szwajcarskich – z Berna, Genewy, Bazylei, Zurychu. Zdarzały się korespondencje z Archangielska, Rio de

²⁰² „Le Temps”, 19.02.1919, s. 2.

Janeiro, Pekinu i wielu innych miejscowości, także mniej ważnych, jak np. Leith koło Edynburga. Z Warszawy pierwsze korespondencje pojawiły się w połowie lutego; z Poznania w omawianym czasie nie było żadnej.

Z punktu widzenia badanego zagadnienia podkreślenia wymaga to, że „Le Temps” był półoficjalnym organem rządu, a zwłaszcza Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Plasował się na tyle blisko oficjalnych poglądów, że białe plamy związane z interwencjami cenzorów były bardzo rzadkie. Nadto jeszcze „Le Temps” znalazł się w grupie ośmiu dzienników francuskich, które otrzymywały od rządu stałe subwencje, tzw. abonament. Były to sumy niemałe. W badanym okresie wynosiły 33 tys. franków miesięcznie, natomiast od 1 czerwca 1920 roku wzrosły do 56 tys. franków²⁰³.

Ukształtowany u progu działalności profil ideowy dziennika – budowany na filozofii lewicowo-liberalnej z akcentami życzliwości dla kultury protestanckiej – dominował przez kilka dziesięcioleci. Na łamach gazety byli obecni znani politycy, jak Georges Clemenceau, który przez pewien czas był korespondentem amerykańskim dziennika, André Tardieu, specjalizujący się w polityce zagranicznej, czy Anatol France – związany z piśmem w latach 1866–1893. W ostrej konkurencji z „Le Figaro” oraz „Journal des débats” rozwijano niezależność pisma, osiągając w 1914 roku nakład 30 tys. egzemplarzy²⁰⁴. Dziennik mający wówczas ponad 60-letnią tradycję uległ fali patriotycznego uniesienia i ewoluował stopniowo w kierunku konserwatywnym i prawicowym. Jego struktura i układ nie zmieniały się istotnie – cztery strony po sześć kolumn każda, co w przybliżeniu oznacza ok. 70 stron znormalizowanego maszynopisu. Ilustracji nie zamieszczano.

Pewną rolę przy wyborze dziennika „Le Temps” odegrały względy sentymentalne związane z jego narodzinami i profilem politycznym. W historiografii dominuje pogląd, że ów sentymentalizm miał po stronie Francji znaczenie niewielkie, a jej zainteresowanie rozwojem sprawy polskiej wynikało ze zmieniającej się sytuacji międzynarodowej²⁰⁵. Historia dziennika umożliwia dopełnienie tej opinii za sprawą Karola Edmunda Chojeckiego – jednego z założycieli pisma. Należał on do gorących zwolenników i animatorów powrotu Polski na mapę Europy. Działał głównie we Francji, gdzie osiadł w 1844 roku. Był tłumaczem skarbów polskiej kultury literackiej: Mickiewicza, Krasińskiego, Słowackiego, przetłumaczył *Pamiętnik znaleziony w Saragossie* Jana Potockiego.

Innym motywem do przeanalizowania zawartości tego tytułu, dostępnego w wersji elektronicznej, były bliskie kontakty między przedstawicielem(ami) „Le Temps” a biurem prasowym KNP. Formalny układ o współpracy, który Andrzej Deruga nazywa po prostu przekupstwem²⁰⁶, nie był odosobnioną praktyką ani wówczas, ani później. Franciszek Pułaski, przewodniczący polskiego Biura Prac

²⁰³ M. Pasztor, *O polsko-francuskiej współpracy kulturalnej i naukowej na przykładzie działalności stowarzyszenia „Les Amis de la Pologne” w latach 1919–1940*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1992, nr 37/2, s. 184 i n.

²⁰⁴ P. Eveno, *Le journal «Le Monde»: une histoire d'indépendance*, Odile Jacob 2001, s. 23.

²⁰⁵ J. Pajewski, *Budowa Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1926*, Kraków 1995, s. 103.

²⁰⁶ A. Deruga, *Polska służba prasowo-informacyjna w Paryżu od listopada 1918 do lipca 1919 roku*, „Biuletyn Naukowy Wydziału Dziennikarskiego UW” 1961, nr 1, s. 82.

Kongresowych, pisał do premiera Paderewskiego 21 lutego 1919 roku bez ogródek: „Dla powodzenia sprawy polskiej jest koniecznością zorganizowanie na wielką skalę akcji prasowej. Tymi środkami, jakimi rozporządza Komitet, jest to nie do wykonania i dlatego państwo (polskie – dop. S.S.) powinno uczynić cały wysiłek, aby w tym decydującym na stulecia momencie dostarczyć olbrzymich sum, które dobrze użyte opłacą się znakomicie”²⁰⁷.

Obecność spraw polskich na łamach „Le Temps” starano się ukazać poprzez elektroniczne wyszukiwanie takich haseł, jak Pologne, Posen, trouble, insurrection, a przede wszystkim nazwisk: Dmowski, Paderewski, Piłsudski, Korfanty, Seyda itd. Określenie Wielkopolska nie funkcjonowało. Trzeba się też zastrzec w sprawie ujawnionych ponad wszelką wątpliwość pominięć, wynikających z przeróżnych powodów – błędów autorów, zecerów, małej czytelności i wieku druku itd. Dotyczyło to np. nazwiska Paderewski, które wskazano 5 razy we wszystkich numerach rocznika 1918. Jednak w trakcie lektury wychwycono przypadek pominięty przez wyszukiwarkę. Jego nazwisko, napisane poprawnie i niedzielnym, zostało pominięte w tekście z 30 grudnia 1918 roku. W jednym przypadku dotyczyło żony Paderewskiego, która według informacji z 26 sierpnia 1918 roku wyruszyła w drogę do Francji z kontyngentem 37 pielęgniarek. W grupie ważnych doniesień wynoszących znaczenie KNP i Paderewskiego mieści się notka z 1918 roku o jego planowanym wystąpieniu w Nowym Jorku podczas obchodów święta narodowego Francji 14 lipca. „Le Temps” zapowiadał go jako planowanego mówcę obok ambasadorów Francji, Wielkiej Brytanii i Włoch. Znaczenie i rangę obchodów miała uwypuklić zapowiedziana obecność prezydenta Wilsona oraz członków jego administracji.

Jak z powyższego wynika, zakresłone w tytule ramy chronologiczne poszukiwań zostały poszerzone o miesiące wcześniejsze, kiedy aktywność KNP wydawnie wzrosła. Przez cały ten rok określenia łączące się z tematem pojawiły się w 123 numerach, czyli w co trzecim. Uprzedzając dalszą narrację, należy wskazać, że były to głównie wzmianki, a jedynie w kilku przypadkach obszerniejsze



Polska cierpiąca – akwreła Siergieja Siergiejewicza Solomki, rosyjskiego malarza pracującego w Paryżu

²⁰⁷ AAN, Archiwum Paderewskiego, teka nr 144, R. Pułaski do I. Paderewskiego, Paryż, 21.02.1919.

informacje liczące kilkadziesiąt wierszy na stronie – przypomnijmy – mającej sześć kolumn. W tonacji sensacyjnej informowano np. o 13 milionach marek figurujących w budżecie Prus na rok 1918 na prowadzenie działalności germanizacyjnej na Śląsku, w Poznańskim i Prusach Wschodnich oraz na energiczne przeciwdziałanie wszelkim formom oporu ze strony mieszkańców. Informacje te podawano na odpowiedzialność „Tygodnika Polskiego” oraz doniesień prasowych z Krakowa, Lublina i Lwowa, gdzie pisano o różnych protestach, buntach, ogólnym niezadowoleniu i niekończącym się cierpieniu.

Wśród najobszerniejszych informacji dotyczących Polski w 1918 roku figuruje tekst o wręczeniu sztandaru dywizji polskiej zgodnie z dekretem rządu francuskiego z 4 czerwca 1917 roku o organizacji wojska polskiego, współwzłączącego u boku Ententy. Ranga informacji z punktu widzenia czytelnika francuskiego rosła z powodu udziału prezydenta Republiki Raymonda Poincarégo. W omówionym na łamach pisma przemówieniu prezydent obficie nawiązywał do przeszłości, pokazując więzi łączące Polaków z miastami, które fundowały sztandary, mianowicie Paryżem, Nancy, Belfort i Verdun²⁰⁸. Przywoływał wielkie nazwiska, jak Kościuszko, Mickiewicz, Józef Poniatowski, król Stanisław Leszczyński, którym towarzyszyły wybitne osoby francuskiej historii z Napoleonem na czele. Optymizmem napawała prezydenta perspektywa walki żołnierzy polskich pod swoimi sztandarami i z polskimi dowódcami nie tylko w interesie Ententy, ale także we własnym, czyli o wolność i niepodległość swojego kraju. To godne uwagi przemówienie miało nie tylko okolicznościowy, ale także ogólnopolityczny charakter. Prezydent nie przestawał pamiętać o powinnościach rządu francuskiego jako strony Ententy walczącej o sprawiedliwy pokój na świecie. W tym kontekście zauważony został poważny wkład ochotników ze Stanów Zjednoczonych, którzy zasilali szeregi powstającej Armii Polskiej. Korespondowało to z informacją zawartą w komentarzu redakcyjnym, gdzie powiedziano, że oddziały polskie, w całości wyposażone przez armię francuską, składają się wyłącznie²⁰⁹ z wolonariuszy docierających do Francji z różnych państw, w szczególności właśnie ze Stanów Zjednoczonych. Podkreślono zarazem, że armia polska jest strukturą autonomiczną, mającą specjalny status i dowodzoną przez oficerów polskich. Wagę wydarzenia podnosiło to, że po raz pierwszy na froncie zachodnim walczące pod swoim sztandarem wojsko manifestuje wolę posiadania państwa niepodległego, co aliansi wspólnie uznali za jeden z warunków pokoju sprawiedliwego i trwałego oraz panowania prawa w Europie.

Pod ogólnym tytułem *Rewolucja w Niemczech* 20 listopada 1918 roku zamieszczono dość obszerny tekst o „wysyłce wojsk niemieckich przeciwko Polsce”, który powstał na podstawie doniesień z Berna. Rozbudowany komentarz był połączeniem informacji zamieszczonych w „Lokal-Anzeiger” – jak napisano – źródle kompetentnym i poważnym. Szczególny nacisk został położony na tworzące się

²⁰⁸ Uchwałę w sprawie ofiarowania sztandaru 3. Pułkowi Piechoty z Armii Polskiej we Francji Rada Miasta Verdun podjęła 28 lutego 1918 roku.

²⁰⁹ Nie było to ściśle, gdyż trzecia część stanu to jeńcy z armii austro-węgierskiej z Włoch; zob. S. Sierpowski, *Włoskie źródła Armii Hallera*, w: *Wojsko Polskie 1914–1922*, red. B. Polak, Koszalin 1986, s. 195–223.

w Poznańskim, na Górnym Śląsku i Prusach Wschodnich rady żołnierzy i robotników, które zostały opanowane przez Polaków. Nie tylko odmawiali oni prawa do udziału w nich Niemcom, ale także jakiegokolwiek z nimi współpracy. W związku z tym niemieckie służby propagandowe powiadomiły 18 listopada, że z powodu niebezpieczeństwa polskiego szef sztabu zdecydował o „tworzeniu grup wolontariuszy dla obrony ludności niemieckiej w prowincjach wschodnich. Sprawa koncentruje się na podziale obszarów Królestwa Polskiego i powinna być uregulowana ogólnym traktatem pokojowym, a nie przez akty przemocy szowinistów polskich”. Z nasłuchu radiowego z Zurychu pochodziła informacja o postępującym i coraz liczniejszym porzucaniu armii niemieckiej i austro-węgierskiej przez żołnierzy pochodzenia polskiego. Mieli oni być wrogo usposobieni zarówno do żołnierzy, jak i niemieckiej ludności cywilnej i w dużej liczbie mieli zasilać tworzące się legiony polskie. Rozgłaszali też wolę przyłączenia ziem zaboru pruskiego do niepodległego polskiego państwa.

Natomiast 23 grudnia 1918 roku notatka pt. *Niemcy przeciwko Polsce* omawiała różne inicjatywy mające przeciwdziałać aktywności polskiej, bez specjalnego podkreślania, że chodzi o Poznań i okolice. Napisano o interwencji ministra spraw wewnętrznych Prus, który zabraniał przeprowadzenia wyborów do polskiego zgromadzenia narodowego na terytorium stanowiącym część państwa pruskiego. Twierdził on, że skoro udział w takim głosowaniu jest zakazany przez prawo, to osoba głosująca dopuszcza się przestępstwa. W związku z tą sytuacją polscy deputowani ze Śląska i Poznańskiego – Korfanty, Seyda i Adamski – udali się na naradę do Warszawy.

Z kolei 25 grudnia opublikowano informację pochodzącą z Genewy, iż dzienniki niemieckie zajmują się sprawą „ochrony granicy wschodniej”, co było oczekiwanym posunięciem ze strony armii i środowisk niechętnych nowemu (republikańskiemu) reżimowi politycznemu w Niemczech. Dokonujące się translokacje pewnych grup wojskowych tłumaczono także względami polityki wewnętrznej. Kampania na rzecz interwencji w Poznańskim miała także wpłynąć na wzmożenie ruchu patriotycznego wśród Niemców w związku z wyborami do zgromadzenia konstytucyjnego. Doniesienia te, figurujące pod wiodącym, często powtarzanym tytułem *Rewolucja w Niemczech* opatrzone zostały nagłówkiem o treści: „Koncentracja wojsk niemieckich przeciwko Polsce”. Przeszukiwanie całego



Plakat reklamujący rekrutację w Ameryce do Armii Polskiej we Francji w 1919 roku

rocznika 1918 pod kątem obecności w tekstach określenia *trouble* (rozruchy) i połączenie go z wydarzeniami poznańskimi ostatnich dni 1918 roku nie dało efektów, chociaż słowo to było wówczas dość rozpowszechnione. W całym roczniku wystąpiło nie mniej niż 308 razy. Ograniczone rezultaty, w zasadzie negatywne, dało także przeszukiwanie zawartości gazety pod kątem takich słów kluczowych, jak insurekcja, rewolta, powstanie itp.

„Le Temps” jako źródło informacji możliwych do sprawdzenia czy weryfikacji było o tyle kłopotliwe, że – jak to sygnalizowano wyżej – dziennik korzystał przede wszystkim z wiadomości agencyjnych oraz zagranicznej prasy. Raczej unikano lub ograniczano do maksimum komentarze wykraczające poza sprawy dotyczące Francji. O zamieszkach w Poznaniu, które rozpoczęły się w piątek 27 grudnia po południu starciami między Polakami i Niemcami, podano lakoniczną informację 30 grudnia. Powiedziano też, że walki przedłużyły się do północy, ale trudno ocenić ich zakres i skutki. Cytując źródła niemieckie, podkreślono znaczenie „prowokacyjnego przyjazdu Paderewskiego do Poznania”. Widok czwórkonnego powozu podziałał na wyobraźnię młodych Polaków z zaangażowaniem wzywających na cześć Paderewskiego i Polski. Sugerowane przez źródła niemieckie agresywne zachowania Polaków nie wydawały się dziennikowi prawdopodobne. Niemcy zgromadzili w Poznaniu i okolicy liczne wojska i są ostatnimi, którzy pobłazaliby agresji mieszkańców wykorzystujących przyjazd wielkiego patrioty polskiego.

W ostatnim numerze 1918 roku zamieszczono nieco więcej informacji, które jednak były na tyle ogólne, że uniemożliwiały przeciętnemu czytelnikowi umieszczenie ich w czasie. Za główny powód zamieszek ponownie zostały uznane owoce studentów na cześć Paderewskiego. Doszło do kilku incydentów z udziałem grenadierów, którzy dopiero co wrócili z frontu i zastali sytuację bardzo ich irytującą: bezczeszczenie sztandarów, pod którymi przez cztery lata przelewali krew. Ich śpiewom „Deutschland über alles”, Polacy odpowiadali okrzykami „Vive la Pologne”. Ulice Wilhelmstrasse, Wilhelmsplatz oraz plac Zamkowy stały się miejscem tumultów (*troubles*), a w końcu strzelaniny. „W różnych dzielnicach miasta szczękały karabiny maszynowe, bojowcy rzucali ręczne granaty. Liczba zabitych i rannych nie jest jeszcze ustalona”.

W noworocznym wydaniu dziennika informacje o sytuacji w Poznaniu stanowiły część niemal dwuspaltowego bloku zatytułowanego znów *Rewolucja w Niemczech*. Było to kilkanaście wierszy, ale pod znamienym tytułem *Krwawe incydenty w Poznaniu*. Posłużono się najświeższymi doniesieniami z Berlina o toczących się walkach, w wyniku których Polacy, praktycznie rzecz biorąc, opanowali miasto, w tym telegraf i telefon oraz stację kolejową. Oficerowie i żołnierze próbujący stawiać opór zostali rozbrojeni. Śmierć trzech żołnierzy niemieckich nie została oficjalnie potwierdzona. Nowością występującą w tej informacji jest nawiązanie do numeru z dnia poprzedniego i zastąpienie używanego tam słowa „zamieszki” przez „incydenty”. Określenie „powstanie” nie funkcjonowało.

W numerze z 3 stycznia 1919 roku pojawiła się kilkunastowierszowa informacja zatytułowana *Polska. Wybory do konstytuanty*, w której zapowiedziano, że 50 tys. wyborców z Poznańskiego będzie wybierało jednego posła. Przytoczono także

zapewnienia złożone przez Piłsudskiego, że po wyborze konstytuanty przekaze swoje uprawnienia prawowitej władzy.

W numerze z 7 stycznia 1919 roku doniesienia z Poznania *via* Berlin i Zurych pojawiły się na pierwszej stronie. Sytuacja w Poznańskim stała się jeszcze poważniejsza z powodu kolejnych zdobyczy, bowiem Polacy dotarli do Zbąszynia. Wyjaśniano, że jest to ważny węzeł komunikacyjny zarówno ze Śląskiem, jak i Berlinem oraz innymi częściami Niemiec, które oczekiwały na dostawy żywności. Wydarzenia te – komentowano – są źle odbierane przez niemieckich mieszkańców Poznańskiego, którzy uważają, że rząd w istniejących warunkach nie jest w stanie zapewnić ochrony ich interesów. W ramach osobnego bloku *Sprawy polskie*, nadal widniejącego na pierwszej stronie „Le Temps”, 7 stycznia omówiono sytuację w Poznańskim określaną przez źródła niemieckie jako niejasną. Negocjacje między delegatami rządu, Polakami i reprezentantami Niemiec z Poznania, Gniezna, Inowrocławia i Zbąszynia ujawniły całkowitą rozbieżność stanowisk. Wrogość powodowała, że obie strony gromadziły broń. Polacy, którzy mieli w swoich rękach Poznańskie, zapowiedzieli dalsze walki. Przedstawiciel rządu niemieckiego Eugène Ernst po powrocie do Berlina oświadczył, że jego misja utknęła na mieliźnie. Sytuacja stała się dodatkowo groźna z powodu niechęci Polaków do kontynuowania rozmów. W tych warunkach odzyskanie Poznania mogło okazać się niemożliwe bez znacznego zaangażowania sił wojskowych.

Opinia ta widniała także w kolejnym tekście pt. *Niemcy przeciwko Polakom w Poznaniu* zamieszczonym w tym samym numerze. Wzmiankowany już wyżej minister pruski Eugène Ernst miał doprecyzować swoje stanowisko i stwierdzić, że sytuacja w ostatnim czasie zmieniła się na korzyść Polaków. Nie wydawało mu się też słuszne wydzielenie specjalnej grupy złożonej przede wszystkim z ochotników dla obrony Niemców i ich interesów na terenach objętych walkami. To mogłoby stać się jeszcze piętnaście dni wcześniej, a w obecnym czasie było już za późno. Mogłoby to „wyzwolić u Polaków fanatyzm i doprowadzić do wojny domowej o konsekwencjach niemożliwych do przewidzenia”. W tej sytuacji należy oczekiwać, że Polacy wyłonią rząd, który przyjmie decyzje konferencji pokojowej.

Wiadomość o rozbiciu wojsk niemieckich okupujących Poznań i „polskie Prusy” umieszczono 8 stycznia 1919 roku za źródłem z Zurychu. W związku z tym Paderewski miał pytać generała Piłsudskiego, czy rząd wyśle oddziały na pomoc tamtejszej ludności. W powtarzającej się w kolejnych numerach rubryce *Sprawy polskie* kilkakrotnie zajmowano się wydarzeniami w Poznańskim, a dokładniej walkami o Zbąszyń oraz Międzyrzecz, który zajęły oddziały polskie liczące 3 tys. osób. Wspomniano także o zajęciu lotniska Ławica po walce z garnizonem niemieckim w liczbie ok. 100 żołnierzy. Zostali oni wzięci do niewoli, a cały sprzęt i wszystkie materiały oraz samoloty znalazły się w polskich rękach. Natomiast sytuacja w samym mieście Poznaniu była trudna ze względu na wstrzymanie połączeń kolejowych z Górnym Śląskiem – brak węgla spowodował unieruchomienie zarówno pociągów, jak i tramwajów, z gazu można było korzystać tylko do 21.00. Z informacji otrzymanych ze źródeł polskich podano, że operacjami wojskowymi w regionie kieruje szef sokołów pan Lange (Julian). Ma on pod swoimi rozkazami 9 tys. ludzi uzbrojonych w 120 karabinów maszynowych oraz kilkanaście

armat rozlokowanych na obrzeżach miasta. Informacje na ten temat kontynuowano w kolejnym numerze, pisząc o zaciętych walkach o Gniezno. Wśród kilku wzmianek dotyczących Poznańskiego znajduje się też stosunkowo obszerny tekst – ok. dwóch szpalt – podpisany przez Charlesa Riveta na temat stosunków polsko-żydowskich²¹⁰.

Dzień później uważni czytelnicy „Le Temps” dowiedzieli się o rozbieżnościach w polskim obozie polityczno-dyplomatycznym. Zamieszczono bowiem wiadomości dostarczone przez Polskie Biuro Informacyjne działające w Paryżu jako organ KNP. Rozwój sytuacji w Poznaniu – pisano – zależy przede wszystkim od działalności Polskiej Organizacji Wojskowej (POW), która istnieje od kilku miesięcy i jest w kontakcie z analogiczną organizacją w byłym zaborze rosyjskim. Doprecyzowano, że powstanie (po raz pierwszy użyto określenia *insurrection*) rozwinęło się głównie za sprawą młodych ludzi wywodzących się z klasy robotniczej. Natomiast politycy, w tym i polscy posłowie, oczekują odpowiedniego momentu na zorganizowanie konferencji pokojowej, która rozwiąże problem Poznania. Była to reakcja na opublikowaną poprzedniego dnia opinię, że to organizacje związane z Sokołem były główną siłą sprawczą zwycięsko dla Polaków rozwijającego się powstania – określenia wcześniej na łamach dziennika niefunkcjonującego w kontekście wydarzeń w Poznaniu. Tym samym na firmament poważnej publicystyki francuskiej wkroczyła rywalizacja polska-polska, której pokłosie kołacze się od dziesięcioleci po historii powiązanej z Powstaniem Wielkopolskim.

Powyższy problem znalazł się na łamach prasy francuskiej z polskiej, antypiłsudczykowskiej inicjatywy. Nie dogadzała ona oczekiwaniom francuskich sfer rządowych. „Le Temps” 5 stycznia w stosunkowo obszernej notatce pod tytułem *Przyjazd delegacji polskiej* precyzował, że celem ich przybycia delegacji rządu warszawskiego były rozmowy na temat ustanowienia relacji dyplomatycznych z rządem francuskim. Podkreślono wysoką rangę członków delegacji, do której należeli: Kazimierz Dłuski, Michał Sokolnicki, Bolesław Wieniawa-Długoszowski – pisany niemal tradycyjnie z błędem jako Długoszewski – i prof. Antoni Zygmunt Sujkowski. Przyjezdni wzbranieli się przed składaniem jakichkolwiek deklaracji politycznych, oczekując na spotkanie z prezydentem Poincaré, premierem Clemenceau oraz ministrem Pichonem. Powracając do tego tematu następnego dnia, „Le Temps” zamieścił oświadczenie Michała Sokolnickiego, w którym mówił, że „nie może być za granicą dwóch delegacji polskich. Przybyliśmy tutaj, aby zawrzeć pokój i zgodę ze wszystkimi dobrymi patriotami polskimi, a zwłaszcza z tymi, którzy tak jak my są oddanymi przyjaciółmi Francji i Ententy”²¹¹.

²¹⁰ Autor upomniał się m.in. o oddanie należnych zasług Radzie Regencyjnej, która przejęła władzę po konserwatywnym gabinecie i otworzyła drogę do rządu złożonego z przedstawicieli partii lewicowych. Rząd ten wydał manifest, w którym wszystkim obywatelom, bez różnicy pochodzenia i wyznania, zapewnił równe prawa.

²¹¹ Realizacja tego zmiernienia była bardzo trudna ze względu na wzajemne, sięgające bardzo głęboko animozje. Działający w kraju przedstawiciel narodowców Juliusz Zdanowski zanotował 16 stycznia, że rząd francuski wysłanej przez Piłsudskiego delegacji „w nadzwyczajnym wprost humorystycznym składzie” nie przyjął; J. Zdanowski, *Dziennik Juliusza Zdanowskiego...*, s. 131.

Można stwierdzić na podstawie lektury „Le Temps”, że Francja nie skrywała niechęci do rozprawiania czy w ogóle zajmowania się sporami polsko-polskimi. Dlatego też informacje o nominacji Paderewskiego na premiera 16 stycznia w 1919 roku zostały życzliwie i dobrze przyjęte. Wysoko oceniono jego zaangażowanie, a program polityczny – według korespondenta warszawskiego „Le Temps” z 18 stycznia – uznano za „przypominający pod wieloma względami program poprzedniego gabinetu, a to jest wystarczającym świadectwem szeroko demokratycznego charakteru nowego gabinetu. Składa się on z wybitnych ludzi, wspaniałych patriotów, różnych partii i grup społecznych, złączonych tylko dobrem kraju”. Dziennik 20 stycznia 1919 roku chwalił Piłsudskiego za to, że „dał dowód światłego patriotyzmu i wysokiej mądrości politycznej”, czym sprawił w konsternację jego francuskich, a zwłaszcza polskich adwersarzy.

Z palety możliwości szermowania zagrożeniem rewolucyjnym i bolszewickim francuscy politycy i wojskowi wybierali tezę bardziej prawdopodobną, zakładającą, że duża część armii niemieckiej została „zaczadzona przez propagandę filobolszewicką”. Napisano o tym 19 lutego, kiedy doszło do ostrych protestów wywołanych aresztowaniem Karola Ratka, oskarżonego o przekazanie pieniędzy do dyspozycji spartakusowców, mających kontynuować rewolucję. Ponawiany w kolejnych edycjach blok informacyjny *La Revolution en Allemagne* – zwłaszcza z francuskiego punktu widzenia – brzmiał dostatecznie alarmistycznie.

Wątek zagrożenia rewolucją socjalną w wydaniu niemiecko-rosyjskim, czyli militarno-bolszewickim, należał do chętnie i różnorako eksploatowanych. Optyka ideowa dziennika wręcz nakazywała przywiązywanie do groźby rewolucji dużego znaczenia. Kwestia ta była wplatana we wszystkie możliwe tematy. Zagrożenie zwycięstwem spartakusowców w Niemczech czy pochodem czerwonoarmistów na zachód było omawiane także wówczas, kiedy trwały wielomiesięczne boje o przetransportowanie do Polski armii Hallera, w co silnie zaangażowane były tak czynniki krajowe, jak i obce – zarówno zwycięzcy, jak i pokonani. Kompromis, ze wskazaniem na sukces niemiecki, został osiągnięty w umowie podpisanej 4 kwietnia 1919 roku w Spa, w której marszałek Foch oraz przedstawiciel Niemiec Matthias Erzberger uzgodnili ewakuację Armii Polskiej drogą lądową. Porozumienie realizowane od 15 kwietnia nie umniejszało sporów towarzyszących nie tylko politycznym, ale i wojskowym konsekwencjom tej decyzji.



Tabliczka pamiątkowa ufundowana w 70. rocznicę przejazdu przez Leszno Błękitnej Armii gen. Józefa Hallera

Nie mniej silne refleksy na ówczesny stan publicystyki francuskiej rzucały rozważania dotyczące warunków renegotjacji rozejmu między Niemcami a Ententą. Alarmy podnoszone przez rząd polski, Naczelną Radę Ludową w Poznaniu czy KNP, a także znaczenie rozmów prowadzonych w sprawie objęcia rozejmem terenów byłego zaboru pruskiego nie znalazły szczególnego wyrazu na łamach dziennika. „Le Temps” 14 lutego 1919 roku nie odnotował trwających właśnie rozmów w tej sprawie, mimo że do wygaśnięcia rozejmu przedłużanego co miesiąc pozostawały dosłownie godziny. Pośredni związek z pracami nad przebiegiem granic uwidocznił się w telegraficznej informacji z Londynu z 12 lutego, w której została zamieszczona wypowiedź Davida Lloyd George’a na temat stanu prac nad pokojem z Niemcami. Stwierdził on, że właśnie zbliżają się do końca rozmowy nad przebiegiem granicy na zachodzie. Natomiast granica między Polską a Niemcami to zupełnie inna sprawa. Wielką trudnością jest to, że tereny te zamieszkuje w ogromnej większości ludność pod względem narodowościowym mieszana i niezwykle ciężko jest wytyczyć linię demarkacyjną bez starannego rozpatrzenia różnych ras. Ważną rolę będą zatem odgrywały opinie komisji wysłanej na ten trudny teren²¹².

Egzemplarz z soboty 15 lutego zawierał wzmianki o trwających negocjacjach na temat przedłużenia rozejmu między Włochami, Austrią i Jugosławią. Następnego dnia na stronie pierwszej napisano za agencją Wolffa o wyjeździe specjalnym pociągiem delegacji niemieckiej do Trewiru na rozmowy z przedstawicielami Ententy w sprawie przedłużenia rozejmu. Poinformowano również o dyskusji zawierającej konkluzję, iż „świat Weimaru” przez swoich przedstawicieli parlamentarnych nigdy nie zaakceptuje pokoju zbudowanego na dyktacie. Przynajmniej także przegłosowaną przez Zgromadzenie obradujące w Weimarze deklarację zawierającą podobne stwierdzenia. Także w tej informacji kilkunastowierszowej *insurrection* ani Poznań czy też Polska nie były wzmiankowane. Ówczesnym tematem dnia była sprawa Paktu Ligi Narodów przyjętego 14 lutego przez specjalną komisję, której przewodniczył prezydent Wilson. Przynajmniej także towarzyszące temu wydarzeniu wystąpienie prezydenta Stanów Zjednoczonych oraz premiera Włoch Vittoria Orlanda i wybitnego rzecznika rodzącej się Ligi Narodów lorda Roberta Cecila z Wielkiej Brytanii.

Prolongata rozejmu między Niemcami i Ententą skuteczniejsza 16 lutego 1919 roku w Trewirze stała się tematem dnia dla prasy w poniedziałek 17 lutego. Jakkolwiek podano na pierwszej stronie „Le Temps” sporo informacji dotyczących tego wydarzenia, to jego przełomowe znaczenie nie znalazło proporcjonalnego do

²¹² Zwraca uwagę stosunkowo niewielka obecność na łamach „Le Temps” kwestii mniejszości narodowych, zwłaszcza żydowskiej, która była skoncentrowana wówczas w Londynie (zob. D. Jeziorny, *Londyn wobec ochrony mniejszości żydowskiej w Europie Środkowo-Wschodniej 1918–1990*, Łódź 2016). Roztrząsanie tej sprawy podczas konferencji pokojowej w Paryżu nie odpowiadało Francji, bowiem godziło w punkt widzenia potencjalnych sojuszników, zwłaszcza Rumunii, Polski i Czechosłowacji. Ponadto głównym źródłem rozpowszechniania informacji na te tematy były agencje i gazety niemieckie, które wprowadzały na rynek propagandy wiele informacji często nieprawdziwych, zwykle przerysowanych. Miało to godzić w dążenia nowych państw, jeszcze nieprzygotowanych do stworzenia własnej organizacji.

swojej wagi odzwierciedlenia. Koncentrując się na globalnych efektach przedłużonego rozejmu, szczegółowo jednakże opisano linię – z podaniem miejscowości w niemieckim brzmieniu – której przekroczenie jest dla Niemców zakazane. Powtórzono to, co widniało w artykule pierwszym przedłużonego rozejmu. Była to kwestia najważniejsza, wręcz jego istota z punktu widzenia losów Powstania Wielkopolskiego. Takiego sformułowania jednak nie było.

O rosnącym zainteresowaniu „Le Temps” rozwojem sytuacji w Polsce może świadczyć edycja z 18 lutego, gdzie na stronie drugiej figuruje grupa informacji zatytułowanych *Sprawy polskie*. Odnotowano wybór Wojciecha Trąmpczyńskiego na marszałka Sejmu Konstytucyjnego (bez wchodzenia w szczegóły czy spory wewnętrzne), konflikt ukraińsko-polski z podkreśleniem roli francuskiego generała Josepha Berthélemy’ego, kierującego specjalną komisją Ententy działającą na tym terenie. W negocjacjach dotyczących zawarcia rozejmu między walczącymi tam stronami zauważono komplikacje związane ze złożami ropy. Ich eksploatacją zainteresowany był nie tylko kapitał polski, ale także francuski, belgijski i brytyjski. Tymczasem Ukraińcy – pisano – sprzedają ropę Węgrom, podtrzymując zdolność bojową rewolucjonistów, ale także tamtejszej armii.

Kolejna notatka z tego dnia liczyła w sumie 15 wierszy i opatrzona została pytaniem: *Ofensywa niemiecka w Poznańskim?* W telegramie z Warszawy z 16 lutego mówiono o ofensywie przeciwko oddziałom polskim, wymieniając Babimost i Kargową. Uwypuklona została ogromna przewaga techniczna i liczebna wojsk niemieckich²¹³. Sugerowano dążenie Niemiec do uzyskania przewagi wojskowej w terenie ściśle związanym z nową sytuacją powstałą na skutek przedłużonego rozejmu. Zauważono też, że wymienione wyżej dwie miejscowości znajdują się poza linią demarkacyjną wyznaczoną przez aliantów. Kolejna, 10-wierszowa notatka (pamiętając, że strona miała 6 kolumn) dotyczyła rokowań polsko-litewskich, a zredagowana została z pozytywnym nastawieniem dla negocjatorów.

Do tematu rozejmu w Trewirze powrócono na stronie czwartej, w połowie zagospodarowywanej zwykle przez reklamy oraz rubrykę *Ostatnie nowości*. Tam też poświęcono rozejmowi w Trewirze więcej miejsca, podając charakterystyczne dla pracy dziennikarskiej szczegóły, jak np. to, że dokument został podpisany w niedzielę wieczorem o godz. 6.00 w wagonie-salonce marszałka Focha. Zwrócono uwagę – co zostało uwypuklone pogrubioną czcionką – że pierwotna wersja zmienionej treści rozejmu została przekazana stronie niemieckiej 14 lutego i nie zmieniła się istotnie, mimo starań i rozmów prowadzonych do ostatniej chwili. Marszałek Foch stwierdził, że „Niemcy muszą natychmiast zlikwidować wszystkie ruchy ofensywne przeciwko Polakom w Poznańskim i całym regionie. Dlatego jest im zakazane przekraczanie oznaczonej linii demarkacyjnej”. Zaznaczono także, iż drobne korekty zostały przekazane do rozpatrzenia przez generała Maxime’a Weyganda i majora Kurta von Hammersteina, natomiast skomplikowane sprawy dotyczące wzajemnych relacji ludności na tym terenie

²¹³ Telegram o podobnej treści przekazał Paderewski do Clemenceau 14 lutego. Znalazły się w nim też takie słowa: „Sytuacja jest poważna. Jest rzeczą konieczną, aby sytuację przedstawiono natychmiast właściwym władzom sojuszniczym”; *Sprawy polskie...*, t. I, s. 382.

CINQUANTE-SEPTIÈME ANNÉE. — N° 2000

Un hebdomadaire aux Bureaux du Journal, 4, RUE DES COLLEGES, A PARIS (P.) et dans tous les Bureaux de Poste.

PARIS LE DIMANCHE 17 NOVEMBRE 1919

PRIX DE L'ABONNEMENT
Tous les Bureaux de Poste, 10 francs par an, 3 francs par trimestre.

PRIX DE L'ABONNEMENT
Tous les Bureaux de Poste, 10 francs par an, 3 francs par trimestre.

Le Temps

La séance de l'Assemblée des députés polonais... Le 17 novembre 1919.

BULLETIN DU JOUR

La Chambre des députés polonais... Le 17 novembre 1919.

La séance de l'Assemblée des députés polonais... Le 17 novembre 1919.

LES ÉLECTIONS BRITANNIQUES

Les élections britanniques... Le 17 novembre 1919.

La séance de l'Assemblée des députés polonais... Le 17 novembre 1919.

LES ÉLECTIONS BRITANNIQUES

Les élections britanniques... Le 17 novembre 1919.

La séance de l'Assemblée des députés polonais... Le 17 novembre 1919.

LES ÉLECTIONS BRITANNIQUES

Les élections britanniques... Le 17 novembre 1919.

La séance de l'Assemblée des députés polonais... Le 17 novembre 1919.

LES ÉLECTIONS BRITANNIQUES

Les élections britanniques... Le 17 novembre 1919.

LES ÉLECTIONS BRITANNIQUES

Les élections britanniques... Le 17 novembre 1919.

LES ÉLECTIONS BRITANNIQUES

Les élections britanniques... Le 17 novembre 1919.

LES ÉLECTIONS BRITANNIQUES

Les élections britanniques... Le 17 novembre 1919.

LES ÉLECTIONS BRITANNIQUES

Les élections britanniques... Le 17 novembre 1919.

LES ÉLECTIONS BRITANNIQUES

Les élections britanniques... Le 17 novembre 1919.

LES ÉLECTIONS BRITANNIQUES

Les élections britanniques... Le 17 novembre 1919.

LES ÉLECTIONS BRITANNIQUES

Les élections britanniques... Le 17 novembre 1919.

LES ÉLECTIONS BRITANNIQUES

Les élections britanniques... Le 17 novembre 1919.

LES ÉLECTIONS BRITANNIQUES

Les élections britanniques... Le 17 novembre 1919.

LES ÉLECTIONS BRITANNIQUES

Les élections britanniques... Le 17 novembre 1919.

LES ÉLECTIONS BRITANNIQUES

Les élections britanniques... Le 17 novembre 1919.

LES ÉLECTIONS BRITANNIQUES

Les élections britanniques... Le 17 novembre 1919.

LES ÉLECTIONS BRITANNIQUES

Les élections britanniques... Le 17 novembre 1919.

LES ÉLECTIONS BRITANNIQUES

Les élections britanniques... Le 17 novembre 1919.

LES ÉLECTIONS BRITANNIQUES

Les élections britanniques... Le 17 novembre 1919.

„Le Temps” z komentarzem dotyczącym rozjemju podpisanego w Trewirze, 17 lutego 1919 roku

będą rozpatrywane przez Komisję Międzynarodową w Warszawie. Podano także, iż natychmiast po podpisaniu rozejmu marszałek Foch udał się salonką do Paryża, gdzie następnego dnia złożył ustne sprawozdanie z finalizacji rokowań oraz podpisania rozejmu.

Porównywalnie długa była na tej stronie notatka omawiająca protesty min. Erzbergera, który wspominał o swoistym podżeganiu Polaków przez Ententę. Wrogość wobec wszystkiego, co jest niemieckie w Alzacji i Lotaryngii, była chęcią do rozwoju polskich apetytów zdobywczych. Kolejny raz przypominał, że Niemcy zaakceptowały 14 artykułów Wilsona, podobnie jak alianci, ale punkt 13 tego dokumentu nie upoważnił do odbierania narodowi niemieckiemu praw do obrony, nie dawał tytułu do uzurpacji. Zamieszczono także informację z Berlina, iż rząd niemiecki i partie polityczne zaakceptowały treść rozejmu, z zastrzeżeniem złożenia przez min. Erzbergera odpowiedniego protestu w imieniu rządu niemieckiego.

Pierwsza strona numeru z 19 lutego przypominała o upływającym właśnie setnym dniu od rozejmu podpisanego 11 listopada 1918 roku. Owo rachowanie kolejnych dni przez gazetę to nie tylko zaznaczanie upływu czasu, ale także forma presji na obradujących w Paryżu i apel o możliwe rychłe zamknięcie układania warunków pokojowych. W artykule wstępnym *Przegląd dnia. Sto dni rozejmu o Polsce* wspomniano jedynie w kontekście omawiania programu pokojowego Wilsona. Za uzasadnione uznano przypomnienie punktu 5. dotyczącego kolonii – zamorskich posiadłości, 7. na temat obudowy Belgii, 8. odnoszącego się do zwrotu Alzacji i Lotaryngii i 13 o odbudowie niezależnej i wolnej Polski. Stwierdzono, że wszystkie te kwestie zostały w zasadzie przesądzone i nikt nie będzie dalej dyskutował o ich wykonaniu. W całym tym numerze znalazło się stosunkowo dużo wzmianek, a nawet rozbudowanych zdań odnoszących się do Polski, Polaków, Poznania, a przede wszystkim rozejmu, ale jako kategorii szerszej, istotnej dla Ententy jako całości. Przebieg linii demarkacyjnej niemiecko-polskiej uznano za ważny fragment tego bilansu. Po raz pierwszy przybliżono czytelnikom francuskim konturową mapę uświadamiającą ogromne skomplikowanie i trudność położenia geopolitycznego Polski. Zauważono, że nowością rozejmu było nakreślenie zarysu granicy polsko-niemieckiej, a także bezterminowość niemieckich zobowiązań, co stabilizowało sytuację wojskową na tym terenie. Dziennik zaprezentował polskie rozumienie rozejmu w Trewirze jako zobowiązanie do ewakuacji żołnierzy niemieckich z terytorium polskiego oraz linię rozdzielającą oba państwa. Miało to unaoczniać wszystkim, że Poznańskie przestało być częścią Prus.

Sposób ujęcia tych spraw, jak również towarzyszący temu komentarz wyrażał sympatię dla Polaków, a nawet można było w nim upatrywać wpływu polskiej argumentacji na stanowisko francuskich dziennikarzy. Wskazywano przykładowo, że rozejm, ustanawiając linię demarkacyjną, potwierdzał czy sankcjonował podziały wprowadzone przez germanizatorów ze względów wyborczych, mających utrudnić Polakom wejście do parlamentu. Utrzymywanie tego stanu rzeczy w wytyczonej linii demarkacyjnej zostało uznane za wspieranie gorączkowego poszukiwania sposobów dalszej germanizacji i prób pozostawienia tych ziem jako części Prus w traktacie pokojowym. Pytano zatem, czy sankcjonowanie z jednej

strony emancypacji Polaków, a z drugiej utrzymywanie elementów pruskiego panowania może służyć uspokojeniu nastrojów.

Istotną część referowanych na tej stronie „Le Temps” protestów rządu niemieckiego zajęła krytyka przebiegu linii demarkacyjnej, która, zdaniem strony niemieckiej, fundowała destabilizację, rozrywała jedność gospodarczą znacznych obszarów i komunikację wewnętrzną. Nie miało to być także zgodne z punktem widzenia Stanów Zjednoczonych zakładających łączenie pokoju i sprawiedliwości. Przytaczano także słowa marszałka Focha, ripostującego na wywody zawarte w memoriale protestacyjnym min. Erzbergera: „rządy alianckie określiły tekst traktatu, który wam zakomunikowałem wczoraj; nie mogę ich ani modyfikować ani rozszerzyć. Pan Wilson osobiście uczestniczył w dyskusji o warunkach rozejmu”. Omówiona została także dyskusja w Zgromadzeniu Narodowym w Weimarze z 17 lutego, podczas której wypowiadali się premier Philipp Scheidemann, min. Matthias Erzberger i minister spraw zagranicznych hrabia Ulrich von Brockdorff-Rantzau. Ten ostatni zagroził dymisją, jeśli rząd przyjmie postanowienia rozejmu, gdyż w takich warunkach nie jest możliwe prowadzenie polityki zagranicznej. Informacje tygodnia dopełniają streszczenia wywodów min. Erzbergera dla prasy francuskiej. Autorzy tego sprawozdania zaznaczyli, że wywiad miał miejsce w hotelu, w którym się zatrzymała delegacja niemiecka. Umożliwiło to przypomnienie, iż sam dokument prolongaty został podpisany w salonie marszałka Focha. W odniesieniu do spraw polskich minister Erzberger – na zasadzie wzajemności – oczekiwał spokojnego zachowania się Polaków na linii demarkacyjnej.

W osobnych tekstach pisano o sytuacji na froncie polsko-litewskim, a także stanowisku i reakcjach prasy polskiej. Odnotowano m.in. niezadowolenie z faktu, iż rozejm całkowicie zignorował kryterium narodowości osób żyjących w zwartych skupiskach, czyli powyżej połowy ogółu mieszkańców danego terenu. A takie właśnie zamieszkiwały zarówno w Prusach Wschodnich, na Pomorzu, w Poznańskim i na Śląsku. Sytuacja ta stwarzała ryzyko, że Niemcy w przyszłym państwie polskim będą mieli prawo osiedlać się, gnębić Polaków, zbierać podatki i prowadzić rekrutację do armii.

Z powyższych, stosunkowo licznych informacji zamieszczonych w „Le Temps” przy okazji podpisania rozejmu w Trewirze można wysnuć kilka wniosków. Przede wszystkim nie potwierdza się szczególne zainteresowanie dziennika – a pośrednio także potencjalnego czytelnika – sprawami polskimi. Można nawet mówić o swoistej dychotomii między zaangażowaniem liderów ówczesnej Francji a wyrażanymi na łamach „Le Temps” opiniami, które cechuje dominacja funkcji informacyjnej nad popularyzatorską w duchu antyniemieckim lub wyraźnie propolskim. Z łam tej gazety nie wyziera obraz świadczący o szczególnym zainteresowaniu Francji rozwojem sytuacji na pograniczu polsko-niemieckim objętym powstaniem zbrojnym. Informacje podawane były skrótowo z podkreśleniem jedności przywódców mocarstw, czy to Rady Dziesięciu, czy później coraz mniej licznej grupy decyzyjnej. Brakowało informacji o sprzecznościach w tej grupie, odmiennych punktach widzenia i partykularnych interesach dzielących Anglosasów i Francję, aspirującą do roli włodarza i reprezentanta Europy kontynentalnej.

W komentarzach w „Le Temps” z tych dni unikano eksponowania aspektów militarnych, ryzyka ewentualnego wznowienia konfliktu, wymagającego dalszych ofiar. Było to zrozumiałe w tym sensie, że ogół społeczeństwa francuskiego oczekiwał spokoju i pokoju pozwalającego konsumować owoce zwycięstwa. Zwiększyła je perspektywa dostatniego życia na swoisty kredyt, bo za wszystko i tak Niemiec musi zapłacić.

Na przykładzie dziennika „Le Temps” należy wskazać, że przełom roku 1918 i 1919, w tym zwłaszcza pierwsze dwa miesiące roku 1919, odzwierciedlał większe niż wcześniej zainteresowanie społeczeństwa francuskiego rozwojem sytuacji w Polsce. Uzewnętrzało się to nie tyle w wyjaśnieniach zawłości przebiegającego procesu, ile w przypominaniu o jego istnieniu przez ponawianie informacji na ten temat. Przez dwa miesiące roku 1919 – wypełnione ryzykiem zduszenia Powstania Wielkopolskiego przez armię niemiecką – na 58 numerów „Le Temps” aż w 42 pojawił się Poznań jako centrum toczących się walk i dyskusji rozejmowych – planowanych i następnie realizowanych pod nadzorem Komisji Międzypolskiej kierowanej przez byłego ambasadora Francji w Rosji.

Jednakże trudno mówić o jakimś szczególnym uprzywilejowaniu sprawy polskiej, jakkolwiek zawsze odgrywającej w polityce francuskiej ważną, ale najczęściej instrumentalną rolę. Taki też wniosek można wysnuć, stwierdzając, że w 1918 roku najczęściej, bo w 318 numerach była wzmiankowana Rumunia, potem Polska w 203 i Czechosłowacja w 173 numerach. W roku 1919 sytuacja zmieniła się nieco: Czechosłowacja była wzmiankowana w 219 numerach, Rumunia w 197 oraz Polska w 189. Zaskakująco nisko w tych rachunkach wypada Jugosławia, co zapewne wiązało się z drażliwością włoską, uzurpującą sobie wyłączność na zajmowanie się akwenem adriatyckim i schedą austriacką.

Okazjonalnie można zauważyć, że „Le Temps” za marginalne uważał inne europejskie konflikty lub spory terytorialne. Może to świadczyć o uprzywilejowaniu zagadnień polskich, chociaż głównie jako fragmentu rozwiązywania kwestii niemieckiej. Można też mówić w konwencji zasadniczego sporu między liderami konferencji pokojowej w Paryżu: czy traktat pokojowy ma być kontynuacją dotychczasowej filozofii, że zwycięzca nie pozostawia pokonanemu nadziei na przyszłość, czy też finał wojny jest poszukiwaniem *modus vivendi* na innych niż dotychczas podstawach.

Rozdział 5

Geneza i cele Komisji Międzysojuszniczej w Polsce w 1919 roku

W znanym piśmie satyrycznym „Mucha” zamieszczono pod koniec kwietnia 1919 roku rysunek *Na drodze do pokoju* wykpiwający dotychczasowe dokonania konferencji pokojowej, która – według słów Wilsona skierowanych do liderów

pozostałych mocarstw – odwaliła trzy „największe kamienie: Alzację, Luksemburg i Belgię. Pozostaje jeszcze tylko do usunięcia dwanaście pomniejszych, a dobijemy się niebawem pokój”. Wśród pozostających do usunięcia kamieni centralne miejsce zajmował głaz z napisem Polska, otoczony pomniejszymi, jak Ukraina, Śląsk i Czechy oraz kilkoma większymi, jak Węgry, Jugosławia, Rosja, Niemcy.

Satyra ta, jedna z wielu bardzo wymownych i sugestywnych, ukazała się w czasie, kiedy w Paryżu kończyła swą działalność specjalna Komisja Międzysojusznicza, wcześniej niemal przez dwa miesiące przebywająca na ziemiach polskich – głównie w Warszawie, Lwowie, Cieszynie i Poznaniu.

Decyzję o jej utworzeniu powzięła Najwyższa Rada Wojenna 22 stycznia 1919 roku, a więc na samym początku obrad konferencji pokojowej. Marszałek Ferdinand Foch uznał wówczas za pożądane połączenie wszystkich rozproszonych misji działających w Polsce. Chodziło przede wszystkim o misję brytyjską z płk. Harrym Wade'em na czele, który przybył do Polski 25 grudnia 1918 roku wspólnie z Ignacym Janem Paderewskim i niechętny asystował przy wybuchu Powstania



Na drodze do pokoju – według satyrycznego pisma było jeszcze sporo znojnej pracy

Wielkopolskiego²¹⁴. Reprezentatywny charakter miała inna, stosunkowo liczna, bo 70-osobowa misja aliancka z gen. Josephem Berthélémym na czele, która w Krakowie pojawiła się 19 stycznia 1919 roku. Przez niemal trzy tygodnie starała się doprowadzić do zawieszenia broni na froncie polsko-ukraińskim²¹⁵.

Celem jednej, połączonej komisji alianckiej miało być nakłonienie Polaków do prowadzenia bardziej zdecydowanej polityki. Marszałek Foch mówił: „stoją twarzą w twarz z bolszewikami na wschodzie, rozpoczęli inwazję Poznańskiego na zachodzie oraz Galicji na południu. Niektórych z tych akcji nikt im nie narzucił. Skutek jest taki, że marnują oni energię i nie są w stanie nigdzie osiągnąć powodzenia”²¹⁶. Głównodowodzący wojskami alianckimi chciał, aby Polacy „zmienili swoją politykę”. Podobnie rolę komisji widział brytyjski minister spraw zagranicznych Arthur James Balfour. On z kolei pragnął narzucić Polakom „zawężony program”, nieuwzględniający okręgów leżących poza Polską rosyjską, do których w wielu przypadkach, jego zdaniem, Polacy mieli „małe prawo”. Proponował, aby Georges Clemenceau, Woodrow Wilson, David Lloyd George i Vittorio Orlando powiadomili Polaków, „jaka dokładnie powinna być linia postępowania do momentu ostatecznej decyzji”. Prezydent Wilson dopełnił te sugestie stanowczo sformułowaną przestrogą dotyczącą polityki faktów dokonanych, zaznaczając, że samodzielna, siłowa akcja przesądza dane rozszczenie w sensie negatywnym. Podczas wspomnianego wyżej spotkania Najwyższej Rady Wojennej 22 stycznia 1919 roku premier brytyjski proponował, aby przedstawiciele mocarstw spotkali się z Polakami w Paryżu albo w tym celu utworzyli specjalny komitet. Clemenceau, który przewodniczył temu spotkaniu, przypomniał sugestię premiera Paderewskiego w sprawie przyjazdu do Warszawy „międzynarodowej komisji”, która przygotowałaby dla konferencji pokojowej sprawozdanie dotyczące warunków w Polsce. Jej załącznikiem mogłyby być znajdujące się już tam misje wojskowe, wsparte przez przedstawicieli Najwyższej Rady Wojennej. Lloyd George, popierając zamiar ustanowienia takiego gremium, uwypuklił jego znaczenie społeczno-polityczne, co obliowało do wysłania „ludzi doświadczonych politycznie”. Włoski minister baron Sydney Sonnino sądził, że komisja nakłoni Polaków do ograniczenia działań wyłącznie do polityki defensywnej wobec bolszewików. Jak bardzo obawiano się wówczas w Paryżu ofensywnego działania Polaków, świadczy uwaga Lloyd George’a dopełniająca słowa min. Sonnina, który twierdził, że Polacy nie posuną się „w swym podboju na wschód i nie postawią konferencji wobec zajęcia Kowna czy Grodna”²¹⁷.

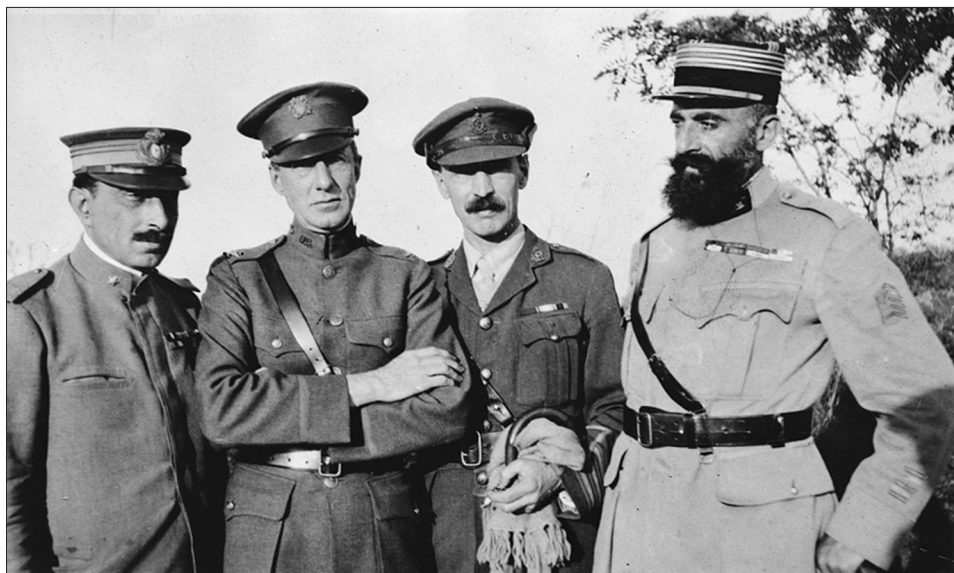
Podczas owego posiedzenia Najwyższej Rady Wojennej 22 stycznia 1919 roku optymistycznie i nierealistycznie założono przedstawienie kandydatów na członków komisji już następnego dnia. W grę mieli wchodzić przedstawiciele czterech

²¹⁴ W. Mazurczak, *Anglicy i wybuch powstania...*, s. 254–276; tenże, *Anglicy wobec sporu...*, s. 361–371.

²¹⁵ Zwięzłe wysiłki te przedstawił A. Czubiński, *Walka o granice wschodnie Polski w latach 1918–1921*, Opole 1993, s. 71–78; zob. też nieco zmienione wydanie tegoż pt. *Walka Józefa Piłsudskiego o nowy kształt polityczny Europy Środkowo-Wschodniej w latach 1918–1921*, Toruń 2002; szczegółowo omawia to zagadnienie R. Galuba, „*Niech nas rozszadzi miecz i krew...*”..., s. 98 i n.

²¹⁶ *Sprawy polskie...*, t. I, s. 41.

²¹⁷ Tamże, s. 44.



Europa obawiała się zagrożenia epidemiologicznego – aliancka komisja medyczna badająca zagrożenia tyfusem na ziemiach polskich, sierpień–wrzesień 1919 roku; od lewej: płk Aldo Castellani (Włochy), płk Hugh S. Cumming (przewodniczący Komisji, Stany Zjednoczone), płk G.S. Buchanan (Wielka Brytania), płk Fernand Visbecq (Francja)

mocarstw, gdyż baron Makino Nobuaki oświadczył, że Japonia nie zamierza zgłaszać swych kandydatów. Pozostali uwzględnili życzenie Lloyda George'a i zgłosili kandydatów „doświadczonych politycznie”. W skład bodaj najbardziej utytułowanej i reprezentatywnej komisji zajmującej się jakąś kwestią szczegółową z poruczenia konferencji pokojowej Brytyjczycy zaproponowali sir Esmé'a Howarda i gen. Louisa Bothę. Pierwszego z nich, liczącego w 1919 roku 56 lat, wyróżniało bogate doświadczenie dyplomatyczne, zdobywane od 1886 roku w Rzymie, Berlinie, na Krete, w Waszyngtonie, Wiedniu i Budapeszcie. W 1911 roku Howard został ambasadorem w Szwajcarii, następnie w Szwecji, a w 1919 roku był delegatem na konferencję pokojową. Uważany na Wyspach Brytyjskich za znawcę spraw słowiańskich, do Polski miał pojechać jako British Civile Delegate. Rolę delegata wojskowego przyjął gen. Botha, bohater wojny burskiej, od 1910 roku premier Unii Południowo-Afrykańskiej, charakteryzowany przez „Kurier Poznański” 7 lutego 1919 roku jako mąż stanu, który współkierował losami wojny światowej. Tuż przed wyjazdem do Polski gen. Botha – czy to z powodu stanu zdrowia (zmarł pół roku później w wieku 57 lat!), czy to z powodu szczególnego zainteresowania się sporem czesko-polskim, jak to sugerował „The Manchester Guardian” 8 lutego 1919 roku – zrezygnował z udziału w pracach komisji. Dziennik ten trafnie prognozował, że zwolnione miejsce zajmie prawdopodobnie gen. Adrian Carton de Wiart.

Możliwym powodem wycofania gen. Bothy ze składu komisji było powołanie na jej przewodniczącego Josepha Noulensa – mniej znanego polityka

francuskiego, w przeszłości ministra wojny i skarbu. Głównym jego atutem, podkreślanym przez gospodarzy, było to, że przez kilkanaście miesięcy, od 1917 roku, był ambasadorem w Piotrogradzie. O zakończeniu tej misji i wyjeździe z Archangielska informował „Reuter”, a za nim prasa, m.in. „The Manchester Guardian” 14 grudnia 1918 roku. Gazeta przypominała ten fakt 21 stycznia 1919 roku w związku ze spotkaniem, jakie ambasador Noulens miał na Quai d’Orsay z liderami konferencji pokojowej. Informacje o sytuacji w Rosji prezydent Wilson oraz premierzy i ministrowie spraw zagranicznych koalicji konfrontowali dnia następnego podczas spotkania z duńskim ambasadorem w Rosji Erikiem Scaveniusem. Spotkania te najwyraźniej wskazywały nie tylko polityczne priorytety najważniejszych polityków konferencji pokojowej, ale także punkt ciężkości dla tworzącej się komisji²¹⁸. Znajomość spraw rosyjskich była też ważną przesłanką powołania do komisji gen. Henriego Alberta Niessela, współdziałającego z ambasadorem Noulensem w Piotrogradzie jako szef francuskiej misji wojskowej.

Z bagażem doświadczenia szefa misji wojskowej w Piotrogradzie znalazł się wśród członków komisji generał Giovanni Longhena Romei. W służbie wojskowej o charakterze dyplomatycznym był od 1904 roku, kiedy w randze kapitana oddelegowany został do ministerstwa spraw zagranicznych i wysłany do Turcji. Z początkiem 1916 roku został szefem Włoskiej Misji Wojskowej w Piotrogradzie, gdzie pozostał do sierpnia 1918 roku. Po powrocie do kraju, już w randze generała, jako szef sztabu korpusu kawalerii, uczestniczył w zwycięskiej dla Włoch bitwie pod Vittorio Veneto (IX–X 1918 roku). Udział w opisywanej misji usposobił go do Polski na tyle przychylnie, że od listopada 1919 roku był attaché wojskowym w Warszawie²¹⁹.

Krzężanie wokół składu osobowego komisji oraz jej zaplecza – adiutantów, attachés i oficerów pomocniczych, sekretarzy, szoferów itp. – towarzyszył przyspieszony kurs nauki spraw polskich. Ogromna większość z osób włączonych do komisji niewiele wiedziała o Polsce, dlatego starano się angażować do zaplecza Komisji osoby w jakimś stopniu powiązane z tym regionem. I tak prasę amerykańską reprezentował np. dziennikarz o nazwisku Czarnecki (zapewne dlatego gen. Kernan nie miał do niego zaufania!), polskich rodziców miał kierownik, lekarzem najliczniejszej grupy francuskiej był major – Zieliński, ożeniony z Francuzką...²²⁰.

Kompletowaniu składu osobowego towarzyszyły dyskusje nad instrukcją, którą redagował min. Stephen Pichon, a uzupełniła i zatwierdziła Rada Dziesięciu 1 lutego 1919 roku. Jakkolwiek komisja była „międzysojusznicza” i powołana została przez organ międzynarodowy, jakim w pewnym sensie była konferencja

²¹⁸ „The Manchester Guardian”, 21.01.1919; por. J. Noulens, *Mon ambassade en Russie Soviétique 1917–1919*, vol. 2, Paris 1933.

²¹⁹ Epizod warszawsko-poznański gen. Romeiego pominął Gaetano Platania w dobrym artykule *La pace polono-russa del 1920 nella documentazione del generale Romei-Longhena (...)*, w: *Polska – Europa – świat XX wieku. Księga pamiątkowa w 40-lecie działalności naukowej Profesora Włodzimierza Bonusiaka*, red. W. Wierzbieniec, Rzeszów 2005, s. 347–374; sprawozdanie gen. Romeiego z Misji Międzynarodowej z datą 30 kwietnia 1919 roku przytacza A. Gionfrida, *Missioni e addetti...*, s. 214–222.

²²⁰ D. Kęszycki, *Z dni powstania wielkopolskiego...*, s. 61.

pokojowa, to jednak poszczególni delegaci mieli obowiązek przekazywać bez niepotrzebnej zwłoki „swoim rządowi możliwie najwięcej informacji o obecnej sytuacji w Polsce”. Wymieniono sprawy wojskowe, żywnościowe, ale też sprawozdania o warunkach politycznych i społecznych. Komisji nadano też pewne funkcje nadzorcze, bowiem miała „ostrzec” przed polityką agresywną oraz „zwracać baczną uwagę” rządu polskiego na fatalne skutki polityki faktów dokonanych, mających przesądzić o decyzjach konferencji. Delegaci mieli też służyć pomocą Polakom w doprowadzeniu do zakończenia walk z sąsiadami, w tym Niemcami, gdyż „inwazja Polaków na terytorium niemieckie zmierza do odnowienia niemieckiego ducha wojennego i do opóźnienia rozwiązania armii niemieckich...”. Członkowie komisji mieli także zbadać stan porządku wewnętrznego oraz bezpieczeństwa zewnętrznego, w tym ze strony bolszewików, powiadamiając o potrzebie niezbędnych uzupełnień w sprzęcie wojskowym, amunicji itp.

Rada Dziesięciu zwróciła się zarazem do marszałka Focha, aby o powołaniu komisji powiadomił niemieckie władze wojskowe, wskazując na jej uprawnienia w zakresie łagodzenia wszelkich niepokojów, w tym wywierania nacisku na władze polskie, „aby powstrzymały się od wszelkiego używania siły przeciw wojsku niemieckiemu”. Marszałek Foch miał zarazem przekazać stronie niemieckiej żądania mocarstw w sprawie całkowitego powstrzymania się od „dalszego używania siły” w zaborze pruskim oraz rezygnacji z „wtrącania się do życia tamtejszej



Ważna moralnie i propagandowo pomoc amerykańska organizowana przez Czerwony Krzyż – Misja dla Polski. Specjalny pociąg z darami po przejeździe przez Austrię został powitany w pierwszym mieście granicznym przez polskich żołnierzy – w ozdobnych nakryciach głowy, kwiecień 1919 rok

ludności, aż do zakończenia konferencji pokojowej”²²¹.

Ten ostatni fragment instrukcji zaproponowany przez prezydenta Wilsona został 2 lutego zakomunikowany Niemieckiej Komisji Rozejmowej przez gen. Alphonse’a Pierre’a Nudanta – przedstawiciela marszałka Focha w Spa. Przewodniczący komisji niemieckiej oświadczył przy tej okazji, że jego rząd ma prawo do zapewnienia ochrony swoim obywatelom na swym własnym terytorium. Stanowisko to w pełni podzielało niemieckie ministerstwo spraw zagranicznych, które w nocy z 10 lutego 1919 roku, podpisanej przez Ulricha von Brockdorff-Rantzaua, nie wahało się użyć mocno brzmiących sformułowań. Zaznaczono, że komisja może wykonywać swe funkcje „poza granicami Niemiec”, jak to wynika z warunków rozejmu. Niemcy nie będą tolerowały, aby zobowiązania wynikające ze stosowania zasad Wilsona były im narzucane przez „obywateli niemieckich polskiego pochodzenia”. Będą też interweniowały, jeśli wybuchnie polska rebelia w Prusach Wschodnich, dążąc do usunięcia polskich sił zbrojnych z „terytorium faktycznie niemieckiego”. Dopóki nie zostaną ustalone warunki traktatu pokojowego, Niemcy odmawiają przyjmowania rozkazów swych przeciwników w sprawie postawy, jaką mają zajmować ich władze na tych terytoriach”²²².

Zastrzeżenia te powtórzył niemiecki minister na forum Zgromadzenia Narodowego, kiedy 14 lutego prezentował założenia polityki zagranicznej państwa. Uznając za kwestię sporną przynależność państwową określonych ziem zgodnie z kryteriami prezydenta Wilsona, podkreślił jednocześnie, że do chwili rozstrzygnięcia w traktacie pokojowym obszary te należą do Rzeszy. Rząd niemiecki zażądał więc wycofania ze swego terenu wszelkich uzbrojonych formacji wojskowych (oklaski!) i powtórzył zastrzeżenia w sprawie podróży Komisji Międzysojusznicznej do Królestwa Kongresowego, zapewniając wszakże ułatwienia i życzliwość²²³.



Kartka pocztowa z 1919 roku. Zdjęcie wykonane 11 grudnia: żołnierz amerykański ze znakiem Czerwonego Krzyża na lewym ramieniu i chłopiec w polskim umundurowaniu z imitacją karabinu

²²¹ *Sprawy polskie...*, t. I, s. 56–57.

²²² Tamże, s. 59, 373, 374; „Kurier Poznański”, 14.02.1919, s. 1–2; zwięźle omawia to zagadnienie P. Hauser, *Niemcy wobec sprawy polskiej...*, s. 132.

²²³ „Kurier Poznański”, 19.02.1919, s. 2; Graf Brockdorff-Rantzau, *Rede vor der verfassungsgebenden Versammlung, Weimar 14. Februar 1919*, w: *Verhandlungen des Reichstages*, Elektronische Ausgabe; Band 326, s. 66, <http://mdz1.bib-bvb.de/cocoon/rtb2/Blatt_bsb00000010_00072> [dostęp: 18.02.2017].

W miarę upływu czasu coraz bardziej widoczny stawał się opór niemiecki wobec dyktatu państw zwycięskich. Dotykało to Komisję Międzypalianką tym silniej, im większego znaczenia nabierały prace nad ustaleniem granicy polsko-niemieckiej. Charakterystyczne pod tym względem były komentarze polskiej prasy, która zadania postawione przed komisją sprowadzała do usunięcia niepokojów oraz do wstrzymania wszelkich kroków zaczepnych przeciwko wojskom niemieckim. „Kurier Poznański”, uznając przyjazd komisji za doniosły i wielki sukces sprawy polskiej, wnioskował, że koalicja obstaje zapewne przy żądaniu, „aby władze niemieckie nie mieszały się w sprawy życia publicznego na ziemiach polskich należących do Niemiec, a raczej doczekały ukończenia prac konferencji pokojowej”.

W „Dzienniku Poznańskim” zwracano z kolei uwagę na przyjazd pełnomocników „do Polski”, ale *de facto* do dzielnic zaboru pruskiego, gdyż tam właśnie rozgrywają się „niepokoje”, którym ma ona zaradzić. Spodziewano się zatem w najbliższym czasie przyjazdu do Poznania specjalnej komisji, która „ustanowi warunki pokoju (...). Jeżeli koalicja wymoże na rządzie niemieckim zawarcie rozejmu z wyznaczeniem linii demarkacyjnej, zwrotem internowanych itd., to przyczyni się do zakończenia krwi rozlewu, którego zaprzestania gotowość tylokrotnie ze strony polskiej oświadczano”²²⁴.

Wątek niemiecki (oraz wszechobecny – bolszewicki) był też najczęściej podejmowany w komentarzach prasy obcej, zwłaszcza francuskiej, cytowanej lub omawianej wielokrotnie, wybierając fragmenty i tezy zgodne z polskim punktem widzenia i oczekiwaniami. Eksponowano więc, że głównym powodem utworzenia komisji był brak bezstronnych wiadomości o stanie rzeczy na wschodzie Europy, skąd płynęły groźne dla całego kontynentu wiadomości, w dodatku „filtrowane” przez prasę niemiecką. Chętnie podkreślano też wysoką rangę komisji, co łączono z pozycją polityczną i wojskową jej członków. Zwracano uwagę na krótki czas jej prac – trzy tygodnie, najdalej miesiąc, co konfrontowano z olbrzymim zakresem postawionych przed nią zadań. Przedstawiciele armii skupiali uwagę na wojskowych zadaniach komisji. Generał Romei w raporcie adresowanym do sekcji wojskowej delegacji włoskiej na konferencji pokojowej w Paryżu tak określał zadania misji: wszystkie sprawy wojskowe, polityczne, społeczne, gospodarcze i finansowe powiązane z dążeniem do rozejmu na wszystkich frontach walk prowadzonych przez Polaków przeciwko Niemcom w Poznańskim i na Śląsku; Czecho-Słowakom w Cieszynie; Ukraińcom w Galicji Wschodniej i bolszewikom rosyjskim na froncie wschodnim – tj. na Wołyniu, Polesiu, Białorusi i Litwie²²⁵.

Mniej eksponowanym celem komisji było rozpoznanie sytuacji gospodarczej, pojmowanej także (może przede wszystkim) jako element rywalizacji mocarstw o surowce i rynki zbytu. Na tym też obszarze działanie komisji i jej „niesojusznicy” charakter były równie silnie widoczne jak na polu polityczno-wojskowym. Nasilająca się od rozejmu w Compiègne rywalizacja między filarami koalicji najostrejsze formy przybrała m.in. w sprawach urzędzenia Europy

²²⁴ „Dziennik Poznański”, 8.02.1919; „Kurier Poznański”, 8.02.1919; zob. w szerszym kontekście M. Mroczo, *Polska myśl zachodnia 1918–1939*, Poznań 1986; tenże, *Ziemię dzielnicy pruskiej...*

²²⁵ A. Gionfrida, *Missioni e addetti...*, s. 215.



Defilada 4. baterii 1. Pułku Artylerii Polowej Wielkopolskiej na placu Wolności w Poznaniu, 2 marca 1919 roku

Środkowo-Wschodniej, choć trzeba pamiętać i o innych sferach konfliktów, jak odszkodowania czy podział schedy kolonialnej poprzez przekształcenie jej na system mandatowy. Globalny charakter polityki realizowanej przez Stany Zjednoczone oraz Wielką Brytanię nie pomniejszał ich zainteresowania „starym kontynentem”, gdzie do najważniejszej roli pretendowała Francja. Jej pomysły z odrodzeniem dużego państwa polskiego, a także innymi elementami wskazującymi na „bałkanizację” Europy, były traktowane w Londynie jako zło konieczne. Jeśli na dodatek z francuskim rywalem, często wrogiem, współpracował Komitet Narodowy Polski, znajdując w Paryżu najsilniejsze oparcie, powodujące demontaż po brytyjsku pojmowanej równowagi na kontynencie, to nie dziwi specjalnie, że znalezienie wspólnego języka między liderami politycznymi i gospodarczymi państw dominujących (ale i mniejszych) było trudne, a nawet przez kolejne tygodnie i miesiące coraz trudniejsze. Ilekć wymowy ma przykładowo niechęć, także sprzeciw, Londynu wobec apeli polskich o pomoc w sprzeczce wojskowej. W ujęciu Lewisa Namiera (Ludwika Bersteina) – eksperta ds. polskich w biurze wywiadu politycznego (memoriał z 7 stycznia 1919 roku, adresowany do Foreign Office) – Polacy nie powinni otrzymać żadnej broni, nim nie dadzą gwarancji, że będzie ona użyta zgodnie z życzeniami rządu JKM. Autor tego memoriału obawiał się „uprzedzenia decyzji Konferencji Pokojowej, zajmując sporne terytoria niemieckie, czechosłowackie, litewskie, białoruskie lub ukraińskie” i brał poważnie pod uwagę możliwość zaistnienia takiej sytuacji²²⁶. Na gabinet brytyjski presję

²²⁶ Cyt. za: T. Piszczkowski, *Anglia a Polska...*, s. 86; Mam w pamięci – bo wrażenie było silne – przeglądam kilkadziesiąt lat temu materiały w AAN dotyczące konferencji w Spa w 1920 roku, kiedy błagania premiera Władysława Grabskiego o pomoc wojskową spotkały się z ripostą Lloyda George’a: mieli wam pomagać Francuzi, a jeśli tego nie robią, to już nie nasza sprawa – później szukałem tej wypowiedzi, ale bez skutku.



Armata polowa FK 96 n. A. kalibru 7,7 cm z 4. baterii 1. Pułku Artylerii Polowej Wielkopolskiej podczas defilady, którą przyjmują: pierwszy od prawej Joseph Noulens – szef Komisji, Daniel Kęszycki, gen. Francis J. Kernan, gen. Henri Niessel, gen. Giovanni Longhena Romei, Leopoldo Venturi, francuski oficer strzelców alpejskich w ciemnogatowym mundurze i berecie, oficer Wojska Polskiego przybyły z Warszawy, rtm. Witold Szebeko – adiutant gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego oraz płk Wacław Przeździecki

wywierały też koła gospodarcze, które stale liczyły korzyści, jakie z wielkiej wojny można i trzeba wynieść. „Boche paiera” było nie tylko hasłem propagandy dla biednych i maluczkich, ale także bogatych i wielkich. Władysław Grabski, który od początku grudnia 1918 roku był przedstawicielem Naczelnej Rady Ludowej przy KNP, wskazywał na szczególne zadania komisji „mającej zbadać stan walorów alianckich znajdujących się w bankach niemieckich i stan sekwestrowanych przez Niemców majątków obywateli państw koalicyjnych”²²⁷.

Przejęciem aktywów niemiecko-austriackich tłumaczy się też szczególne zainteresowanie mocarstw losem Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej. Skoro w Londynie na przełomie wojny i pokoju uznawano, że lepszym gwarantem umocnienia wpływów brytyjskich w tamtejszym zagłębiu naftowym będzie Ukraina niż Polska, to skutki tego założenia były i oczywiste, i dalekosiężne. Nie było też przypadkiem, że misja brytyjsko-amerykańska z płk. Wade'em na czele była pierwszą poważną misją wojskową na ziemiach polskich po zakończeniu działań wojennych. Pułkownik Wade, po przypadkowym natknięciu się na wybuch Powstania Wielkopolskiego 27 grudnia 1918 roku, otrzymał polecenie pilnego opuszczenia Poznania i zajęcia się sprawami granicy południowo-wschodniej²²⁸.

²²⁷ „Kurier Poznański”, 22.02.1919, s. 1.

²²⁸ Zob. W. Mazurczak, *Anglicy i wybuch powstania...*, *passim*.

Tuż za misją brytyjską podążyła wspomniana już francuska, której przewodził gen. Berthélemy. Rafał Galuba nieprzypadkowo podkreśla, że zalecał on stronie polskiej prowadzenie działań zaczepnych na Ukrainie. Zaznacza też powody generalnego niepowodzenia misji – eksploatacja złóż naftowych dawała Ukrainie dochody na pokrycie kosztów wojny z Polską. Z tego punktu widzenia sytuacja nie zmieniła się także później, kiedy w poszukiwanie rozejmu polsko-ukraińskiego włączona została kolejna misja, tym razem z ambasadorem Noulensem na czele²²⁹.

Kwestie gospodarcze odgrywały też istotną rolę w poruczonej Komisji Noulensa sprawie sporu polsko-czeskiego o Księstwo Cieszyńskie. Premier Karel Kramarz w ostatnim słowie podczas rozpatrywania sprawy przed Radą Dziesięciu 29 stycznia 1919 roku zauważył, że Republika Czechosłowacka „nie może istnieć bez wielkiego obszaru węglowego, znajdującego się w granicach spornego terytorium (...), mając pełne zaufanie, że wielkie mocarstwa nie zapomną o ofiarach, jakie ponieśli w ich sprawie w czasie wojny, i że nie pominą gospodarczych wygórowań kraju, od których uzależniony jest dostatek republiki czechosłowackiej”. Roman Dmowski replikował, ubolewając, że rząd czechosłowacki nie został najwidoczniej w pełni poinformowany o tym, co dzieje się na Śląsku...²³⁰.

Każda ze stron i wówczas, i później w dyskutowanej na ostro sprawie obstawała przy swoich racjach. Brytyjski minister spraw zagranicznych Arthur Balfour zaproponował więc, a przewodniczący Georges Clemenceau zarządził spotkanie obu delegacji z członkami rodzącej się właśnie Komisji Noulensa w celu przygotowania raportu dotyczącego sporu. Do tego podstawowego zadania dorzucono jeszcze sprawę zaopatrzenia Polski w broń i amunicję. Pierwsze merytoryczne spotkanie Komisji 30 stycznia unaocniło silne napięcia towarzyszące dyskusji w sprawie Śląska Zaolziańskiego. Kwestię tę komplikowało faworyzowanie Czechów przez Francuzów, będących najczęściej podczas prac nad pokojem jedyną ostoją dla polskiego punktu widzenia. Spotkanie misji z udziałem delegacji obu państw, wobec nieustępliwości bezpośrednio zainteresowanych, pozwoliło jedynie na sporządzenie raportu z wariantowymi rozwiązaniami. Sytuację utrudniało również i to, że „Umowa w sprawie Księstwa Cieszyńskiego” przyjęta przez Radę Najwyższą 1 lutego była przez strony różnie interpretowana. Dotyczyło to zwłaszcza newralgicznej sprawy wycofania wojsk czeskich z ziem zajętych wbrew umowie z Polską z 5 listopada 1918 roku. Najpierw delegacja czeska z Edwardem Beneszem na czele uchylała się od złożenia podpisu pod tekstem umowy (ustąpiła dopiero 3 lutego pod wyraźnym naciskiem liderów konferencji z prezydentem Wilsonem), później zwlekała z wycofaniem swych wojsk aż do przyjazdu 12 lutego specjalnej Komisji Kontrolującej. Dla ambasadora Noulensa i członków Komisji Międzyaliantkiej doświadczenie to było przedsmakiem ich późniejszej pracy, zważywszy, że Benesz wbrew faktom oskarżał Polskę o ataki wojskowe, a członków Komisji o stronnictwo, niesprawiedliwość itp.²³¹

²²⁹ R. Galuba, „*Niech nas rozsądzi miecz i krew...*”..., s. 90 i n.

²³⁰ *Sprawy polskie...*, t. II, s. 104–105.

²³¹ M.K. Kamiński, *Konflikt polsko-czeski 1918–1921*, Warszawa 2003, s. 48 i n.

Zadania Komisji Międzysojuszniczej określała więc nie tylko zatwierdzona 1 lutego 1919 roku przez Radę Dziesięciu instrukcja, ale też wymogi chwili. Okazywały się one szczególnie drażliwe, gdy ujawniało się odmiennie rozlokowanie sympatii wśród liderów konferencji pokojowej. Oczywistym refleksem takiej sytuacji było przenoszenie na forum komisji zapatrywań swych rządów i kształtującego się antyfrancuskiego aliansu wszystkich pozostałych delegatów, dodatkowo zazdrosnych o dominację przewodniczącego i „jego” generała, powszechność języka francuskiego, stale przypominaną *Marsyliankę*, przewagę flag trójkolorowych, nagminne wynoszenie zasług Paryża i mnogość okrzyków „Vive la France”, nawet o towarzystwo żony...

Skompletowana 31 stycznia 1919 roku Komisja opuściła Paryż 9 lutego. Specjalny pociąg wiozł kilkadziesiąt osób, automobile i inny sprzęt przez Wiedeń i Kraków do Warszawy, gdzie przybył 12 lutego o godz. 6 wieczorem. Czekająca z niecierpliwością Warszawa zgotowała przyjezdnym wystawne przywitania znajdujące jednomyślny obraz w polskiej prasie: dworzec przybrano sztandarami oraz zielenią (był luty!). Na peronie byli przedstawiciele cechów z pocztami sztandarowymi, członkowie kolonii francuskiej i włoskiej, liczne grono oficerów polskich oraz członkowie misji angielskiej i amerykańskiej. Pluton ułanów warszawskiego szwadronu wojewódzkiego pełnił służbę honorową u bram dworca; orkiestra garnizonowa oraz oddziały piechoty i szwadron 2. pułku ułanów dopełniały ceremoniału przywitania wojskowego. W salonie dworca gości witał premier Paderewski z małżonką, w otoczeniu członków rządu i władz miejskich. „Kraj nasz wyczerpany ciągłymi wojnami, przeto nie możemy Wam, panowie, ofiarować tych wygód i komfortu, do jakiego jesteście przyzwyczajeni. Ale za to ofiarujemy Wam, panowie, nasze serca za nadzieje, które nam przywozicie”. Odegrano hymny wszystkich czterech państw, odbyła się defilada oddziałów, samochody odjechały do Bristolu wśród szpaleru wiwatujących tłumów. Radość była proporcjonalnie wielka do nadziei, jakie z przyjazdem komisji łączyli Polacy...

Rozdział 6

Działalność Komisji Międzysojuszniczej

6.1. Zadania i członkowie

Spory wokół granic państw nowo tworzonych lub wydatnie powiększanych cechowała duża determinacja każdej ze stron. Liderzy kształtującego się systemu wersalskiego nie mieli łatwego zadania. Uwikłani w przeróżne i sprzeczne najczęściej interesy, z konieczności lub zwykłego oportunistycznego odsuwali nierzadko zawile i wywołujące potencjalny konflikt decyzje metodą powoływania komisji. Miały one też przekonać zainteresowane strony oraz pokazać światu, że konferencja pokojowa w Paryżu dokłada wszelkich starań, aby poznać istotę zagadnienia i dąży do spacyfikowania wrogich nastrojów. Taka też była geneza wysłania do Polski Misji Międzysojuszniczej, o czym Najwyższa Rada Wojenna zasadniczo zdecydowała już 22 stycznia 1919 roku. Przedstawiciele czterech mocarstw (Japonia zrezygnowała z udziału w pracach), podejmując taką decyzję, już u progu obrad konferencji uwypuklili europejski wymiar trwających na ziemiach polskich konfliktów zbrojnych i politycznych.

Jakkolwiek zadania Misji zostały zakreślone szeroko (zbadanie ogólnej sytuacji w Polsce), to jednak można je sprowadzić do trzech szczególnie skonfliktowanych obszarów: 1) ukraińsko-rosyjsko-bolszewickiego; 2) polsko-czeskiego sporu o Cieszyn oraz 3) kompleksu niemiecko-polsko-rosyjskiego, w tym m.in. objętego Powstaniem Wielkopolskim. Każde z mocarstw delegowało do składu Misji dwie osoby – dyplomatę i wojskowego, którym towarzyszyło po kilka lub kilkanaście osób personelu pomocniczego – sekretarzy, adiutantów, szoferów itd. Przewodniczącym tego zespołu, kompletowanego na przełomie stycznia i lutego 1919 roku, został polityk francuski Joseph Noulens, który kilka tygodni wcześniej zakończył pracę ambasadora w Piotrogradzie²³².

Najbogatsze doświadczenie dyplomatyczne wśród członków Misji miał sir Esmé Howard 1. baron Howard of Penrith (1863–1939), dyplomata brytyjski w Rzymie i Berlinie (1886–1892), prywatny sekretarz ministra spraw

²³² PAT podał 13 lutego 1919 roku, że przewodniczącemu Misji towarzyszyła żona oraz „p. Józef Noulens, sekretarz osobisty ambasadora p. de Pradee”; w składzie delegacji włoskiej odnotowano dwóch Longhenów Romeich: generała i porucznika; ten ostatni wątek zob. obszerniej S. Sierpowski, *Pierwsi oficjalni przedstawiciele Włoch w odradzającej się Polsce*, w: *W kręgu zagadnień europejskich*, pod red. J. Knopka, D. Magierka i M. Polaka, Koszalin 2009, s. 131–144; przedruk tenże, *Studia z historii Włoch XX wieku*, Poznań 2012, s. 135 i n.



Gen. Adrian Carton de Wiart – brytyjski przedstawiciel w Komisji Międzypolitycznej, późniejszy szef Misji Wojskowej w Polsce

zagranicznych hrabiego Kimberley, od 1903 roku konsul generalny na Krecie, później radca w Waszyngtonie, Wiedniu i Budapeszcie. W 1911 roku został ambasadorem w Szwajcarii, następnie Szwecji, a w 1919 roku był delegatem na konferencję pokojową. W charakterze członka British Civilian Delegate przebywał w Polsce. Karierę kontynuował jako ambasador w Madrycie, a od 1924 roku w Waszyngtonie.

Ekspertem wojskowym był Adrian Carton de Wiart (1880–1963) – generał brytyjski o korzeniach irlandzko-belgijskich, zaliczany do najwybitniejszych i najbardziej znanych wojskowych I połowy XX wieku, wyróżniony najwyższym i najbardziej prestiżowym odznaczeniem brytyjskim Victoria Cross. Dla tego wojskowego z krwi i kości, bez ręki i oka, człowieka czynu udział w Komisji Noulensa był katorgą, którą

łagodziły jej towarzyskie atuty oraz sympatia do Polaków, czego przejawem było poznanie języka polskiego. Z perspektywy dziejowej, a także roku 1919 była to najciekawsza, najbardziej barwna, godna dobrego pióra osoba w Komisji Noulensa²³³.

Cywilnym przedstawicielem Włoch w komisji był neapolitańczyk Cesare Giulio Montagne (1874–1953), prawnik i dyplomata, przed wojną poseł w Persji, później ambasador w Grecji, mianowany w 1914 roku ministrem pełnomocnym II klasy; po polskim epizodzie kontynuował karierę dyplomatyczną jako ambasador w Grecji. Należał do tych dominujących w Misji osób, które o Polsce wiedziały bardzo niewiele, co przyznawał w swoich wspomnieniach Carton de Wiart²³⁴.

Szefem misji włoskiej w Rosji w latach 1916–1918 był gen. Giovanni Longhena Romei. Towarzyszył mu tam, a także w „polskiej komisji” major Giuseppe Stabile. W składzie delegacji włoskiej był także kpt. Leopoldo Venturi, który ożeniony z Polką, znał dobrze język polski. Językiem polskim, rosyjskim i niemieckim posługiwał się Robert H. Lord – profesor historii w Harvardzie, znawca spraw Europy Wschodniej. Profesor Lord (1885–1954) był najbardziej rozeznany w problematyce polskiej i zasługiwał na miano eksperta cywilnego. Jego praca doktorska stała się podstawą najważniejszej jego książki, opublikowanej w 1915 roku i od 1973 roku dostępnej po polsku pt. *Drugi rozbiór Polski*. W połowie 1918 roku autor tej pracy znalazł się jako znawca spraw wschodnioeuropejskich w grupie The Inquiry pracującej pod

²³³ A. Carton de Wiart, *Wspomnienia*, s. 30–63; zob. też N. Davies, *Orzeł biały, czerwona gwiazda. Wojna polsko-bolszewicka 1919–1920*, Warszawa 2006.

²³⁴ A. Carton de Wiart, *Happy Odyssey...*, s. 74 i n.



Misja aliancka we Lwowie, luty 1919 roku; w pierwszym rzędzie od lewej: Stanisław Wańkowicz, Robert Lord (Stany Zjednoczone), gen. Joseph Berthélemy (Francja), gen. Tadeusz Rozwadowski, gen. Adrian Carton de Wiart (Wielka Brytania), mjr Giuseppe Stabile (Włochy)

kierunkiem płk. Edwarda Housa nad materiałami dotyczącymi przyszłej konferencji pokojowej. Jerzy Łojek we wstępie do polskiej edycji *Drugiego rozbioru Polski* napisał, że jeśli krańcowo nieprzychylnie Polsce stanowisko Davida Lloyd George'a nie stało się wytyczną dla decyzji konferencji, to „przypisać to należy w znacznym stopniu wpływowi R.H. Lorda na prezydenta Wilsona”. Był „najprzychylniej ustosunkowanym wobec Polski uczestnikiem konferencji pokojowej wśród przedstawicieli pięciu wielkich mocarstw”²³⁵. Odnotowując pobyt prof. Lorda w Polsce, wspomniano jedynie o jednodniowej wizycie we Lwowie, natomiast pominięto jego szczególne zaangażowanie w konflikt polsko-czeski o Zaolzie²³⁶, jak również prace w Poznaniu nad wprowadzeniem w życie rozejmu zawartego w Trewirze.

Najbliższym współpracownikiem ambasadora Noulensa, także w Piotrogradzie, był gen. Henri A. Niessel, który przez kilka miesięcy 1918 roku kierował tam francuską misją wojskową. Mianowany w 1915 roku generałem, dowodził francuskim IX Korpusem Armijnym, zasłynął po wojnie jako członek Międzyaliantkiej Komisji Kontroli ds. Wycofania Wojsk Niemieckich z Państw Bałtyckich oraz późniejszej francuskiej misji wojskowej w Polsce²³⁷.

²³⁵ J. Łojek, *R.H. Lord – uczoney niezwykły*, w: R.H. Lord, *Drugi rozbiór Polski*, Warszawa 1973, s. 20 i n.

²³⁶ Por. M.K. Kamiński, *Konflikt polsko-czeski...*

²³⁷ Zob. H.A. Niessel, *L'Evacuation des Peys Baltique par les Allemandes*, Paris 1935; T. Schramm, *Francuskie misje wojskowe w państwach Europy środkowej 1919–1938*, Poznań 1987; M. Kettle, *Russia and the Allies 1917–1920*, London 1981–1992 (jest także wyd. rosyjskie 1994).

Zamorscy przedstawiciele w Komisji Noulensa mieli pozycję uprzywilejowaną dzięki ogromnej popularności „nowego świata” i niezwykłego prezydenta wzbudzającego zachwyty i ogromne nadzieje. Wojskowym ekspertem był Francis Joseph Kernan (1859–1945), absolwent West Point, od 1917 roku generał, w sztabie gen. MacArthura na Kubie, później na Filipinach. Od połowy 1918 roku przebywał w Szwajcarii jako radca prawny (*legal adviser*) armii amerykańskiej w misji zajmującej się losem jeńców wojennych. Po rozejmie w listopadzie 1918 roku otrzymał stanowisko doradcy techniczno-wojskowego w ramach kilkusetosobowej delegacji USA na rokowania pokojowe w Paryżu. Jedną z jego ostatnich ról w tym charakterze był udział w Komisji Międzyalianckiej w Polsce. Ten epizod jest często pomijany w jego bogatym CV. Zakończenie misji w Polsce, która formalnie dobiegła końca 29 kwietnia 1919 roku, było też kresem jego aktywności zawodowej. Dostrzeżonym uszczerbkiem w kwalifikacjach gen. Kernana występującego w dyplomatycznej roli była słaba znajomość francuskiego, który dominował w tym świecie, a więc także wśród członków omawianej komisji²³⁸. Jednakże, co ciekawe, utrudnienia językowe, najbardziej widoczne właśnie wśród amerykańskich członków Komisji, wskazywały na nowe zjawisko – postępujące wkraczanie języka angielskiego na salony obrad, co wypuklało nową rolę dziejową państw anglosaskich.

Specjalny pociąg wyruszył z Paryża 9 lutego. Omijając terytorium Niemiec, przystawał w Wiedniu, Pradze (gdzie liderów Misji przyjął prezydent Masaryk) i Krakowie; do Warszawy dotarł 12 lutego wieczorem. Wystawnemu powitaniu przez premiera Paderewskiego, naczelnika Piłsudskiego i władze lokalne towarzyszyły tłumy mieszkańców z zapalem oklaskujące gości podążających „samozjazdami” do Bristolu. Entuzjazm ludzi tkwiących w szpalerach wynikał z rozbudzonych, a przesadnych nadziei wiązanych z przyjazdem Misji Międzyalianckiej, od której spodziewano się, że wszystkie kłopoty załatwi zgodnie z polskimi oczekiwaniami²³⁹. W niedzielę 16 lutego odbył się w warszawskim ratuszu raut na cześć posłów inaugurujących właśnie prace sejmowe oraz członków Misji Międzyalianckiej. Zgromadziło się ok. 1700 osób; członkowie i personel Misji byli niezwykle honorowani przez polskich mówców: prezesa Rady Miejskiej Ignacego Balińskiego jako gospodarza, prezydenta miasta inż. Piotra Drzewieckiego oraz

²³⁸ Daniel Kęszycki, który opiekował się członkami delegacji amerykańskiej w Poznaniu, sytuację gen. Kernana tak przedstawił: „Było nawet coś patetycznego w wyglądzie tego sześćdziesięcioletniego dziecka, kiedy na próżno usiłował zrozumieć coś z rozmów prowadzonych po francusku, a po francusku mówił doskonale, z wyjątkiem delegacji amerykańskiej”; zob. D. Kęszycki, *Z dni powstania wielkopolskiego...*, s. 49.

²³⁹ Bolesław Woszczyński (*Francuska misja wojskowa w Polsce w 1919 roku*, w: *W kręgu polityki, dyplomacji i historii XX wieku*, red. B. Rakowski i A. Skrzypek, Łódź 2000, s. 127) podaje, że Rada Najwyższa 21 stycznia 1919 roku zdecydowała, że do Wielkopolski wyśle „Koalicijną Misję Wojskową, kierowaną przez gen. Josepha Noulensa, którego zastępcą został gen. Henri Niessel”. Nie było takiej Misji. Noulens nie był generałem, a w ogóle niewyobrażalna jest Misja Koalicyjna z dwoma Francuzami na czele! Nie można jej było powitać w gmachu ratusza warszawskiego 16 stycznia 1919 roku (bo jeszcze nie istniała) i nie mógł w niej uczestniczyć ambasador Francji, bo Eugène Pralon zjawił się w Warszawie w końcu marca, o czym napisał B. Woszczyński stroną wyżej. Listy uwierzytelniające wręczył Naczelnikowi Państwa 2 kwietnia; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego*, t. II, Wrocław i in. 1994, s. 82.

marszałka Wojciecha Trąpczyńskiego. Odpowiadał im ambasador Noulens. Orkiestra zagrała hymn Polski oraz kolejno państw koalicji. Wieczorem odbyło się uroczyste przedstawienie w Teatrze Wielkim, na które przybyli Paderewski i Piłsudski. Widowisko na cześć Ententy i Sejmu poprzedziły fragmenty *Straszego dworu* oraz *Starej baśni*. Także w tej gali, o czym informowała szczegółowo prasa, członkowie Misji byli honorowani: wraz ze swoją świętą zajęli lewą łożę pierwszego piętra. Zebrani szczególnie wiwatowali na cześć Noulensa; ponownie zagrano wszystkie hymny i wniesiono sztandary. Elementem pozyskiwania sympatii członków Misji był też obiad wydany w Belwederze 18 lutego. W obecności 32 osób Piłsudski wznosił toast na cześć państw sprzymierzonych, wielkich i szlachetnych narodów, które wypisały słowa wolność, prawo i sprawiedliwość na swoich zwycięskich sztandarach. Następnego dnia raut wydał premier Paderewski w Pałacu Namiestnikowskim, w którym członkowie Misji byli dowartościowywani przez członków rządu, posłów oraz elity państwa i miasta z Piłsudskim, arcybiskupem Aleksandrem Kakowskim, wizytatorem apostolskim Achillesem Rattim na czele²⁴⁰.

Podniosła atmosfera oraz entuzjazm ulicy dla alianckich mundurów towarzyszył Misji przez cały czas jej pobytu w Warszawie, Lwowie, Cieszynie czy Poznaniu. Jej oficjalny charakter eksponowały gazety. Podkreślano, że Misja jest ważnym organem konferencji pokojowej, której opinie mogą przesądzić o kształcie terytorialnym odradzającego się państwa. Skoro zwycięskie mocarstwa zdecydowały się wysłać do Polski specjalną, tak liczną i tak widoczną – także w życiu publicznym – misję ze znanym politykiem francuskim na czele, to już sam fakt, że jej siedzibą została Warszawa, sugerował specjalne traktowanie oczekiwań i postulatów gospodarzy. Ochocho przypisywano jej propolskie nastawienie jako naturalną konsekwencję udziału Polski w zwycięskiej koalicji i konferencji pokojowej, w której nie było ani Rosji i Ukrainy, ani pokonanych Niemiec i Austrii. Pisano i mówiono, że nawet w sporach z państwami z obozu zwycięzców – np. Czechami, racje rządu polskiego były życzliwie przyjmowane. Liczni Polacy sądzili, iż Misja zjawiła się, by wesprzeć budowę wielkiej, silnej Polski. Mniemaniu temu uległ nawet kardynał prymas Kakowski, który w marcu 1919 roku skierował do przewodniczącego Misji depeszę w sprawie praw polskich do Gdańska, traktowanego jako „niezbędny warunek egzystencji i normalnego rozwoju niepodległej Polski”²⁴¹.

Rzeczywistość była inna. Misja została wyposażona w skromne kompetencje, miała przede wszystkim informować o sytuacji i potrzebach odradzającego się państwa, pilnie bacząc na groźby dla pokoju czyhające w regionie i Europie, spowodowane polskimi aspiracjami terytorialnymi. Szczególnie newralgicznym obszarem obserwacji było pogranicze wschodnie, z dominującymi obawami przed

²⁴⁰ J. Piłsudski, *Pisma...*, s. 57–58; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium...*, s. 68. Z wyszukaną wystawnością nieraz przesadzano. Generał Carton de Wiart odnotował przyjazd do Lwowa i przyjęcie członków misji „wystawnym bankietem”, kiedy w mieście brakowało żywności, a ludzie byli głodni i nieszczęśliwi. „Wspomniany bankiet wszystkich nas głęboko oburzył”; zob. A. Carton de Wiart, *Wspomnienia*, s. 30–63.

²⁴¹ „Dziennik Poznański”, 18.03.1919, s. 1; A. Kakowski, *Z niewoli do niepodległości. Pamiętniki*, Kraków 2000.

bolszewizmem. Konfliktowy rozwój relacji z Litwą, Rosją i Ukrainą mógł stanowić pożywkę dla destrukcyjnych programów formułowanych przez bolszewików, znajdujących nadto licznych sympatyków wśród Niemców²⁴². Swoisty kompleks bolszewicki widoczny był także w doborze członków Misji, z których kilku, w tym przewodniczący, miało za sobą dłuższe kontakty z Rosją – tak dyplomatyczne, jak i wojskowe.

Powiedziano wyżej, że z delegacji amerykańskiej ekspertem, w dosłownym tego słowa znaczeniu, był Robert Howard Lord z racji uczestniczenia w grupie The Inquiry przygotowującej amerykański projekt ładu powojennego. Współ z sir Esmém Howardem podjął on próbę sformułowania anglosaskiego stanowiska w sprawie polskiej. Osnową ich kilkakrotnych spotkań w pierwszej dekadzie lutego 1919 roku była akceptacja pomysłu polskiego korytarza, przez który miała przechodzić linia kolejowa łącząca Niemcy z Prusami Wschodnimi, oddanie Gdańska Polsce i zorganizowanie plebiscytu w Olsztynie. W uzasadnieniu swych racji brali oni pod uwagę głównie względy ekonomiczne. Projekt ten miał jednak w Foreign Office więcej przeciwników niż zwolenników. Dlatego minister Arthur J. Balfour przebywającego w Polsce Howarda przestrzegał, aby nie robił żadnych nadziei na poparcie przez Londyn polskich oczekiwań w stosunku do Gdańska. Wedle podobnego schematu przebiegały rozmowy Howarda z Piłsudskim w sprawie federacji polsko-litewskiej, do której brytyjski dyplomata i formalny doradca Foreign Office do spraw polskich był życzliwie usposobiony, inaczej niż centrala²⁴³.

Członkowie Misji byli często traktowani przez właściwe rządy jako specjaliści informatorzy i szczególnie pośrednicy do kontaktów z przedstawicielami władz polskich – cywilnych i wojskowych²⁴⁴. W składzie Misji grupę najliczniejszą, najbardziej widoczną i aktywną stanowili Francuzi. Jej przewodniczącego, a jednocześnie lidera grupy francuskiej w sposób szczególnie wykorzystał Naczelnik Państwa, prosząc o złożenie podziękowania premierowi Clemenceau za depezę gratulacyjną z 27 lutego odnoszącą się do długo oczekiwanego uznania formalnego Polski przez Francję – ostatnie z mocarstw. Piłsudski, licząc na dalsze poparcie rządu francuskiego, zaznaczył, że najcenniejszym tego dowodem byłoby wysłanie do Polski wojsk polskich znajdujących się we Francji²⁴⁵. Trzeba było czekać na to jeszcze prawie dwa miesiące.

Sprawy wojskowe, ze zrozumiałych powodów, były szczególnie ważne. Oczekiwana przez Francję wdzięczność, nieraz bardzo daleko idąca, nie znajdowała

²⁴² Por. m.in. A. Koseski, *Geneza wojny polsko-bolszewickiej 1920 roku*, w: *Wojna polsko-bolszewicka 1920 roku na Mazowszu*, pod red. A. Koseskiego i J. Szczepańskiego, Pułtusk 1996, s. 13 i n.; A. Czubiński, *Rewolucje w dziejach Niemiec XIX i XX wieku*, w: tenże, *Studia ostatnie*, Poznań 2008, s. 55 i n.

²⁴³ M. Nowak-Kiełbikowa, *Polska – Wielka Brytania...*, s. 78 i n., 104 i n.

²⁴⁴ Autorzy *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego* napisali, że gen. Carton de Wiart jako „szef angielskiej misji wojskowej 2 marca 1919 roku wspólnie z płk. C. Robinsonem, reprezentującym Wielką Brytanię w Kownie, przekonywali Piłsudskiego, aby zrezygnował z akcji na Litwie. Naczelnik Państwa ustąpił, uzyskawszy zapewnienie, że Litwini wyrzekną się wszelkiej agresji. W przeciwnym razie Wielka Brytania uzna za uzasadnioną polską akcję odwetową”; zob. W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium...*, s. 72–73; M. Nowak-Kiełbikowa, *Polska – Wielka Brytania...*, s. 173.

²⁴⁵ J. Piłsudski, *Pisma...*, s. 64–65; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium...*, s. 75.

w Warszawie pełnego zrozumienia. Rozmowy nie przebiegały w pełnej harmonii, czego doświadczał zwłaszcza gen. Niessel – francuski ekspert wojskowy w składzie Komisji. Separatystyczne spotkania jej francuskich członków z politykami i wojskowymi polskimi były powodem różnych spekulacji i niechęci. Generał Francis Kernan w raporcie z 11 kwietnia 1919 roku adresowanym do prezydenta Wilsona z wyraźną dezaprobatą pisał o militarystyce francuskiej zaszczerpianym w Polsce. Łagodniejsze, aczkolwiek nie mniej jednoznaczne stanowisko, zajął gen. Romei, który w końcowym raporcie uchylił się od wyrażenia swojego zdania w sprawie wojskowych efektów działalności Misji, gdyż Francja prowadziła w tym obszarze oddzielne rozmowy na zasadzie pewnej wyłączności²⁴⁶. Podobnie oceniał sytuację brytyjski ekspert wojskowy gen. Carton de Wiart. Uważał, że Francuzi ani na chwilę nie pozwalali zapomnieć, że Polska leży w ich strefie wpływów. „Francuzi z rzadka tylko zadawali sobie trud postępowania z taktem i nie znosili, by jakkolwiek pomoc była przekazywana Polsce inaczej niż za ich pośrednictwem. Każdy gest innego państwa uważali za ingerencję”²⁴⁷.

Większość przyjezdnych miała słabe lub zgola mgliste pojęcie o sprawach polskich, co dosadnie ujął gen. Carton de Wiart, pisząc, iż propozycja wyjazdu była całkowitym zaskoczeniem, bo „słabo znając geografie, miałem nader mgliste pojęcie, gdzie dokładnie leży Polska, wiedziałem jednak, że gdzieś w pobliżu Rosji i że bolszewicy prowadzą z nią wojnę”²⁴⁸. Do przyspieszonej edukacji obejmującej pogmatwaną rzeczywistość wschodnioeuropejską włączył się także Naczelnik Państwa. Generał Romei tak streścił jego słowa skierowane 13 lutego w Belwederze do członków Misji: „Byłem zawsze przyjacielem Ententy, ale przede wszystkim musiałem troszczyć się o dobro mojej Ojczyzny. Ta konieczność narzuciła mi walkę z caratem, co nie oznaczało zamiaru zwalczania Ententy. Toteż kiedy tylko upadł carat, zaprzestałem walki przeciwko Rosji i rozwiązałem moje Legiony. Powróciwszy do Polski po klęsce mocarstw centralnych zrozumiałem, że moja osoba mogłaby stać się przeszkodą dla zacieśnienia stosunków między moją ojczyzną i Ententą. Postawiłem sobie pytanie, czy powinienem pozostać, czy się usunąć. W głębi duszy stoczyłem straszną walkę. Tym razem również miłość ojczyzny narzuciła mi pozostanie, ponieważ rozumiałem, że moja obecność uchroni Polskę od najcięższego niebezpieczeństwa – gwałtownej rewolucji i wręcz odwrotnie – pozwoli jej na wkroczenie na drogę pokojowej ewolucji. Dlatego pozostałem. I teraz, kiedy między mną a Ententą nie stoi już carat, mogę szczerze głosić moją przyjaźń dla Ententy, z którą koniecznie powinniśmy zacieśniać coraz trwalsze więzy. Oczekujemy teraz od Ententy jawnego znaku jej przyjaźni”²⁴⁹.

Kurtuazyjny charakter spotkania zorganizowanego nazajutrz po przyjeździe do Warszawy nie przeszkodził Piłsudskiemu krytycznie odnieść się do współdziałania przedstawicieli armii koalicyjnej w akcji czeskiej na Śląsku Cieszyńskim. Sprawa ta, wywołująca zarówno wśród Czechów, jak i Polaków niezwykle silne

²⁴⁶ R.S. Baker, *Woodrow Wilson...*, s. 224–225; A. Gionfrida, *Missioni e addetti...*, s. 218.

²⁴⁷ A. Carton de Wiart, *Wspomnienia*, s. 31, 34.

²⁴⁸ Tamże, s. 30.

²⁴⁹ Cyt. za: J.W. Borejsza, *Mussolini był pierwszy*, Warszawa 1979, s. 165.

emocje, udzieliła się także Piłsudskiemu, który bez przekonania reagował na wyjaśnienia Noulensa mówiącego, że koalicja nie brała żadnego udziału w akcji zbrojnej przeprowadzonej samodzielnie przez stronę czeską. Komunikat w tym duchu przekazany 13 lutego do prasy stwierdzał, że rządy Ententy nie autoryzowały ani też nie aprobowały udziału oficerów alianckich w akcji wojsk czeskich²⁵⁰. Podkreślono również, że celem przyjazdu Misji jest uregulowanie wszystkich spraw zewnętrznych Polski oraz jej potrzeb wojskowych i ekonomicznych. Odnotowano także uwagę ambasadora Noulensa stwierdzającego, że w „ostatecznych warunkach”, które zostaną wręczone w najbliższych dniach Niemcom, uwidoczni się sympatia dla interesów polskich²⁵¹.

Przekazane Naczelnikowi Państwa informacje były o tyle ważne, że w ogarniętej powstaniem Wielkopolsce pilnie wyglądano decyzji Najwyższej Rady Wojennej życzliwej dla strony polskiej. Miała się ona wyrazić i ujawnić w treści przedłużanego rozejmu z Niemcami, którego termin upływał 17 lutego o 5 rano. Wcześniejsze zabiegi w tej sprawie nie przyniosły efektów, co z kolei powodowało, że ziemie zaboru pruskiego nadal stanowiły integralną część Prus/Rzeszy, a insurekcja wielkopolska była traktowana jako wewnętrzna rebelia, ze wszystkimi tego konsekwencjami. Ten szczególnie moment w historii pogranicza niemiecko-polskiego został przypomniany przez ministra Ulricha von Brockdorff-Rantzaua, który 10 lutego negatywnie odniósł się do faktu wysłania na teren walk Misji. Jego zdaniem, mogła ona „wykonywać swe funkcje tylko poza granicami Niemiec”²⁵². Zastrzeżenie to, ponawiane przez różne środowiska i w różnych wersjach, szczególnie wymownie brzmiało wśród niemieckich wojskowych, niekryjących przygotowań do siłowej rozprawy z powstańcami. Wymownym tego znakiem było przeniesienie 10 lutego kwatery Naczelnego Dowództwa z Kassel do Kołobrzegu. Realne zagrożenia z tego płynące spowodowały, że marszałek Ferdinand Foch, naczelny wódz wojsk sojusznicznych, przeforsował uchwałę powziętą 12 lutego przez Radę Dziesięciu głoszącą, że warunkiem przedłużenia rozejmu będzie zaprzestanie przez Niemców wszelkich działań ofensywnych przeciw Polakom, zarówno w Poznańskim, jak i gdzie indziej²⁵³. Powyższa decyzja była ważna przede wszystkim dla ochrony powstańczego stanu posiadania, a w dalszej konsekwencji przebiegu granicy polsko-niemieckiej. Miała ona także istotne znaczenie dla członków Misji Międzysojuszniczej, którzy z ramienia koalicji mieli nadzorować zaprzestanie walk na froncie niemiecko-wielkopolskim. Tym samym do zadań Misji, zakreślonych ogólnie i szeroko, doszedł wątek niemiecki, z natury rzeczy ważny, a przez to windujący rolę wszystkich osób w niej pracujących.

²⁵⁰ W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium...*, s. 57–58. Brytyjski gen. Adrian Carton de Wiart zapamiętał to spotkanie jako wyróżniająco ważne, gdyż zaliczył Piłsudskiego do „najwybitniejszych postaci (...) jeśli chodzi o zmysł polityki, chyba nie ma sobie równych”. Dodaje zarazem, że połączyła ich przyjaźń i że był „jednym z nielicznych cudzoziemców, którzy utrzymywali z nim stosunki na tej stopie”; A. Carton de Wiart, *Wspomnienia*, s. 32–33. Opinii tej nie zdołałem zweryfikować.

²⁵¹ W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium...*, s. 57–58.

²⁵² *Sprawy polskie...*, t. I, s. 373.

²⁵³ Tamże, s. 374; w ślad za tą uchwałą do Poznania 13 lutego przybyła Komisja Koalicyjna złożona z ośmiu osób, której towarzyszył polski konsul w Berlinie Edward Karol Rose.

W ukształtowanym bez wiedzy ambasadora Noulensa „komisyjnym dualizmie”²⁵⁴ pozycja jego zespołu była coraz słabsza. Jednym z powodów tej sytuacji było to, że poszczególni członkowie Misji byli w ogólnych zarysach emanacją polityki – taktyki i strategii – swoich państw i rządów. Im bardziej drogi Wielkiej Czwórki rozchodziły się, im rywalizacja o kształt pokoju, pozycję w Europie oraz miejsce Europy w świecie były bardziej widoczne, tym wyraźniejsze były też różnice zdań w łonie Misji. Na sprawy wielkie nakładały się różne drobniejsze animozje, choćby cicha koalicja brytyjsko-amerykańska, gdyż nie tylko gen. Francis J. Kernan, ale i pozostała część ekipy USA stroniła od używania języka francuskiego. Front anglosaski łamał się nieraz z błahych, nierzadko prestiżowych powodów.

Dysproporcja między rezerwą wobec Anglosasów (zwłaszcza widoczna dla osób władających tylko angielskim, niemal nieobecnym w życiu potocznym elit zwłaszcza w Europie Środkowo-Wschodniej!) a żywą sympatią wyrażaną wobec Francuzów była łatwo wytłumaczalna. Chodziło nie tylko o język, tradycję, ale także współczesność, w której Paryż w kontekście spraw polskich stał w opozycji wobec Anglosasów. W tej sytuacji *Marsylianka* awansowała w Polsce do roli drugiego hymnu. Drażniąca inne delegacje dominacja akcentów filofrancuskich zarysowała się już od pierwszych godzin pobytu Misji w Warszawie. Kolumnie samochodów wiozących z dworca do Bristolu jej członków przewodził komendant miasta płk Antoni Zawadzki, na którego aucie powiewała flaga francuska. Tylko przedstawiciele Francji – ambasador Noulens oraz generałowie Niessel i Berthélemy²⁵⁵ – wyszli na balkon Bristolu, aby pozdrowić wiwatujące tłumy; kilka zdań wypowiedział Noulens, oczywiście po francusku... Podobnie było następnego dnia w Belwederze, gdzie Naczelnik Państwa zwracał się przede wszystkim do francuskiego przewodniczącego Misji oraz gen. Niessela, z którym następnie spotykał się parokrotnie, dyskutując o współpracy z Francją, zwłaszcza na polu wojskowym²⁵⁶. Niejednokrotnie w łonie Misji pojawiały się problemy prestiżowo-protokolarne, kiedy np. gen. Niessel wrywał się przy różnych sytuacjach przed innych generałów – starszych wiekiem i miejscem w hierarchii wojskowej. Bolało to zwłaszcza gen. Kernana, najbardziej niechętnego propolskiemu usposobieniu francuskich członków Misji, ale też nieczułego na różne „podjazdy” mające wpłynąć na bardziej przyjazne nastawienie dla polskiego punktu widzenia.

²⁵⁴ Niewątpliwym zaskoczeniem dla instalującej się w Warszawie Misji było powołanie, akurat 12 lutego, specjalnej Komisji do spraw Polskich, którą od nazwiska jej przewodniczącego nazwano Komisją Cambona (lub Cambonowską – według Eugeniusza Romera). Jules Cambon, będąc przez kilka lat ambasadorem francuskim w Berlinie, był przyjaźnie usposobiony wobec polskich aspiracji. Zauważyć też trzeba jego dobre stosunki z Paderewskim, które Mistrz tak scharakteryzował: „Od chwili naszego poznania w roku 1888 miałem wiele serdecznych uczuć w stosunku do niego, a on odpłacał mi szczerą przyjaźnią. Był człowiekiem silnego charakteru. Podczas trwania konferencji znajdowałem w nim zawsze duże oparcie”; por. I.J. Paderewski, *Pamiętniki*, t. II, Kraków 1972, s. 69; H. Lisiak, *Paderewski*, Poznań 1992, s. 115 i n.

²⁵⁵ Generał francuski Joseph M. Berthélemy został wydelegowany do Polski w grudniu 1918 roku z polecenia Clemenceau dla zbadania sytuacji w Galicji Wschodniej, zwłaszcza Lwowie, po reorganizacji wszystkich misji sojuszniczych w Polsce jego zespół podporządkowano Komisji Noulensa.

²⁵⁶ Zob. T. Schramm, *Francuskie misje wojskowe...*, s. 20 i n.; B. Woszczyński, *Francuska misja wojskowa...*, s. 127 i n.

Towarzyszący mu przez kilkanaście dni Daniel Kęszycki nakreślił we wspomnieniach portret mało sympatycznego żołnierza, który „miał z reguły inne zdanie niż Noulens”²⁵⁷.

6.2. Spór czesko-polski

Merytoryczną działalność rozpoczęła Komisja już w Paryżu, kiedy poruczono jej zbadanie konfliktu o Śląsk Cieszyński²⁵⁸. Spór ten zaognił się w listopadzie 1918 roku. Przewidywany podział tego terytorium nie zadawała nikogo. W memoriałach odwoływano się do historii, sięgającej XIII wieku, kiedy Księstwo Cieszyńskie było lennem korony czeskiej, ale rządzone przez cieszyńską linię Piastów. Dość niespodziewanie, już w czasie trwania obrad konferencji pokojowej, 23 stycznia 1919 roku oddziały czeskie zajęły całe Zaolzie. Ignacy J. Paderewski jako premier i minister spraw zagranicznych 28 stycznia przekazał telegraficznie obszerną informację o ataku czeskim do prezydenta Wilsona oraz Georges’a Clemenceau jako przewodniczącego konferencji pokojowej. Poruszenie opinii publicznej w obu krajach było duże, co uwydatniła prasa, zarówno centralna, jak i regionalna. „Kurier Poznański”, referując 5 lutego 1919 roku stan rzeczy, pisał na stronie pierwszej: „Uniesieni falą imperialistyczną zapomnieli przywódcy czescy przyrzeczeń przyjaźni, zdradzili Polaków w chwili, kiedy bolszewicy, Rusini i Niemcy równocześnie zagrażają Polsce”²⁵⁹.

Organizująca się w Paryżu Komisja musiała zmierzyć się z problemem dodatkowo trudnym z uwagi na fakt, że dotyczył państw z obozu zwycięskiego. Nadto jeszcze obie strony znajdowały się w obozie francuskim, dzieląc polityków i wojskowych, często wedle osobistych sympatii. Pertraktacje z udziałem Edwarda Benesza i Romana Dmowskiego zakończyły się podpisaniem porozumienia 3 lutego, co uznane zostało za dobry omen dla dalszych prac Misji. Rzeczywistość nie była jednak optymistyczna. Przekonali się o tym także członkowie Misji, którzy w drodze do Warszawy zatrzymali się w Pradze, gdzie 11 lutego przyjął ich prezydent Tomasz Masaryk. Na przekór faktom przekonywał on o swym pokojowym nastawieniu i woli polubownego rozwiązania konfliktu z Polską. Goście podkreślali konieczność ścisłego przestrzegania postanowień kilka dni wcześniej podpisanego układu. Czynili to z tym większym naciskiem, że informacje francuskiego pułkownika Armanda Philippe’a przydzielonego do armii czechosłowackiej wskazywały wyraźnie na czeskie nadużycie: nazwiska oficerów Etenty figurujące pod

²⁵⁷ D. Kęszycki, *Z dni powstania wielkopolskiego...*, s. 64.

²⁵⁸ Marek K. Kamiński w stosunkowo świeżej książce pokazuje, jak silny i rozległy był to konflikt, jak wiele wysiłku i emocji włożyły obie strony w korzystne dla siebie rozwiązanie sprawy, ale także jak różnorodne i skomplikowane były liczne propozycje twórców systemu z intencją doprowadzenia do kompromisu; zob. M.K. Kamiński, *Konflikt polsko-czeski...*

²⁵⁹ Zob. szerzej E. Lesiewicz, *Wielkopolska wobec stosunków polsko-czechosłowackich w latach 1918–1939*, Poznań 2000.

odezwą „Do mieszkańców Księstwa Śląskiego” z 23 stycznia zostały umieszczone bez ich wiedzy i zgody²⁶⁰.

Duże kłopoty objawiły się też w związku z wykonaniem porozumienia z 3 lutego, co miała nadzorować specjalna Komisja Kontrolująca, będąca *de facto* podkomisją w ramach Komisji Noulensa. Czescy przedstawiciele – polityczni i wojskowi, i z Pragi, i z Cieszyna – nie stronili od żadnego wybiegu mającego opóźnić ewakuację wojska. Ich wyjaśnienia były „skrajnie subiektywne”, co uwypukla znaczenie Śląska zaolziańskiego dla czeskiej polityki, chętnie korzystającej ze sposobności szkodenia Polsce. Cesare Giulio Montagne, włoski członek Komisji Noulensa, 15 lutego 1919 roku mówił o braku zgody władz czeskich na transport broni do Polski, kategorycznie nalegając na interwencję, gdyż fakt nadejścia broni „będzie rzeczywistym świadectwem dobrej woli ze strony Ententy”. Interwencja w tej sprawie u przedstawicieli mocarstw w Pradze była przypomnieniem, że porozumienie z 3 lutego gwarantowało tranzyt broni i amunicji dla armii polskiej²⁶¹.

Opór czeski był na tyle silny, że gen. Niessel 20 lutego rozważał drastyczne środki nacisku – wycofanie z Pragi francuskiej misji wojskowej i wstrzymanie pomocy ekonomicznej. W telegramie do Paryża pisał o „konieczności reagowania” na poczynania Czechów godzących w autorytet Komisji. W tym mniemaniu utwierdzała wiadomość, że Czesi sprowadzili w rejon sporu nowe oddziały i artylerię. Reprimenda przekazana do przewodniczącego Komisji Kontrolującej Fernanda M. Grenarda przypominała o jej głównym celu – doprowadzeniu do wykonania porozumienia zawartego 3 lutego w Paryżu a dotyczącego ewakuacji Cieszyna i linii kolejowej położonej na południe od tego miasta. Na stanowczość zdobył się też przewodniczący Noulens, który oczekiwał wykonania powyższego zadania w ciągu dwudziestu czterech godzin, w przeciwnym razie Komisja Międzyalianska w Warszawie miała przybyć do Cieszyna i sama wypełnić tę powinność.

Wsparciem dla tak stanowczej postawy było memorandum z 22 lutego, które generałowie Niessel i Romei oraz szef brytyjskiej misji wojskowej w Polsce płk Harry H. Wade wieźli do Cieszyna, gdzie znaleźli się rano 24 lutego. Szczególnie aktywny gen. Niessel wydał rozkaz rozpoczęcia czeskiej ewakuacji w dniu następnym i zakończenie jej w ciągu trzech godzin. Napięcie zelżało, kiedy osiągnięto porozumienie zakładające, że następnego dnia rozpocznie się odwrót oddziałów czeskich, które po dwudziestu czterech godzinach zastąpią wojska polskie. Prezydent Masaryk, przyjmując przedstawicieli Misji, „uporczywie twierdził” – jak pisze Marek K. Kamiński – że rząd czechosłowacki nie działał w złej wierze, a on sam polecił ściśle wykonywać decyzje Komisji Kontrolującej. Podkreślając pełną lojalność swojego rządu wobec mocarstw, „uderzył w starą nutkę propagandową”, dodając, że to Polacy złamali umowę z 5 listopada i bezprawnie okupowali Śląsk Cieszyński.

Finałem tego etapu aktywności Komisji Noulensa było sprawdzenie w Cieszynie postępów ewakuacji wojsk czeskich oraz sprawozdanie złożone 28 lutego

²⁶⁰ M.K. Kamiński, *Konflikt polsko-czeski...*, s. 54 i n.

²⁶¹ Tamże, s. 59–60.

w Warszawie pozostałym jej członkom²⁶². Rozwiązanie to okrzyknięto sukcesem, co wzmogło wśród społeczeństwa polskiego, a także części polityków, przeświadczenie, iż Komisja Międzypaństwowa jest rzecznikiem interesów odradzających się państw. Tymczasem w tym obszarze dobrego, satysfakcjonującego obie strony rozwiązania nie było. Wszystkie trzy podmioty najbardziej zaangażowane w znalezienie *modus vivendi* poniosły – z historycznej perspektywy – porażkę. Najbardziej – poza bezpośrednio zainteresowanymi – odczuła to Francja. Już u zarania poważnie osłabiła ona swój system sojuszy, którego ważną flankę stanowiły silnie skłócone państwa – Polska i Czechosłowacja. W Paryżu zgodzono się uznać argumentację Czechów podającą, że bez Karwińskiego Zagłębia Węglowego będą oni zdani na łaskę Polski, która może wówczas manipulować dostawami węgla dla ich rozwiniętego przemysłu. W Paryżu i Londynie stale też brano pod uwagę możliwość zbliżenia się niezadowolonych Czechów do Berlina i (lub) Piotrogradu.

6.3. Galicja Wschodnia

Nad konfliktem polsko-ukraińskim ciążyła świadomość dużego zainteresowania wszystkich sił współpracujących lub ścierających się przy budowaniu nowej Europy, a nawet świata. Włoski generał Romei, omawiając w końcowym raporcie działalność Misji Międzypaństwowej w Polsce, pisał o „najtrudniejszej sytuacji” na froncie lwowskim, gdzie wchodził w grę nie tylko interes Polski, ale wszystkich „narodów zachodnich zagrożonych inwazją bolszewickich Rosjan w związku z niepewną sytuacją Galicji Wschodniej i jeszcze bardziej niepewną polityką Petlury”²⁶³.

Zanim do Warszawy 12 lutego dotarła Komisja Noulensa, na pograniczu polsko-ukraińskim działała komisja francusko-angielska dowodzona przez gen. Josepha Berthélemy’ego²⁶⁴. Przez trzy tygodnie, poczynając od 19 stycznia 1919 roku, kiedy pojawiła się w Krakowie, starano się doprowadzić do zawieszenia broni i uregulowania sporów na drodze porozumienia. Zadanie było trudne także z powodu niewielkiej skłonności obu stron do kompromisu: Ukraińcy obstawali przy linii demarkacyjnej na Sanie, a Polacy – na Styrze. Sytuację dodatkowo komplikowały wysiłki mediatorów w sprawie nakłonienia Ukraińskiej Republiki Ludowej do sojuszu antybolszewickiego i wspólnej walki z wojskami białej Rosji przeciwko Armii Czerwonej. Rafał Galuba, badający detalicznie te zagadnienia, dochodzi do daleko idącego wniosku, że rozwiązanie konfliktu o Galicję Wschodnią było dla Misji „kwestią drugorzędą”²⁶⁵.

²⁶² Tamże, s. 76; zob. też W. Mazurczak, *Anglicy wobec sporu...*, s. 361.

²⁶³ A. Gionfrida, *Missioni e addetti...*, s. 215.

²⁶⁴ Bolesław Woszczyński (*Francuska misja wojskowa...*, s. 127) podaje, że uroczyste powitanie tej komisji w gmachu ratusza warszawskiego odbyło się 16 stycznia 1919 roku, w dniu powołania gabinetu Paderewskiego; M. Budny, *Misja generała Berthélemy w Polsce w relacji Romana Michałowskiego*, w: *Niepodległość*, t. XV, Nowy Jork–Londyn 1982.

²⁶⁵ R. Galuba, „*Niech nas rozsądzi miecz i krew...*”..., s. 113; zob. też P.P. Żurawski vel Grajewski, *Sprawa ukraińska...*; A. Czubiński, *Walka Józefa Piłsudskiego...*

Generał Berthélemy 14 lutego referował w Warszawie w gronie członków Komisji Noulensa wyniki pokojowych zabiegów jego zespołu tak na Śląsku Cieszyńskim, jak i w Małopolsce Wschodniej. W sprawozdaniu i dyskusji prezentował stanowisko życzliwe dla polskiego punktu widzenia. W celu kontynuowania prac nad rozejmem polsko-ukraińskim powołano podkomisję złożoną z przedstawicieli wszystkich mocarstw. W jej skład weszli generałowie Berthélemy i Carton de Wiart, prof. Lord z USA oraz major włoski Giuseppe Stabile. Do Lwowa dotarli w czasie trwającej ofensywy ukraińskiej, którą Ukraińcy skłonni byli wstrzymać, jeśli wojska polskie wycofają się za San. Dodatkowo komplikowało to zabiegi o zawieszeniu broni, które zdołano jednak podpisać w nocy z 23 na 24 lutego. Jego kruchość uwypukla fakt obowiązywania przez jedną dobę; po jej upływie delegacje obu stron prolongowały go o kolejną. Mimo wszystko przedstawiciele mocarstw zdołali narzucić stronom wstrzymanie działań wojskowych na całym froncie galicyjskim. Kruchy rozejm przestał obowiązywać już 1 marca, kiedy Ukraińcy wznowili akcję w celu zajęcia Lwowa. Przedstawiciele Misji wydali oświadczenie składające całą odpowiedzialność za zerwanie rozmów na stronę ukraińską i uznawszy swą misję za niemożliwą do kontynuowania, opuścili Lwów.

Postępowanie Ukraińców pokazywało, że „nie zamierzają przy stole rokowań zakończyć wojny z Polską, lecz za pomocą krwi i żelaza”²⁶⁶. W tym duchu byli też informowani pozostali członkowie Komisji Noulensa, którzy od 1 marca przebywali w Poznaniu. W oczekiwaniu na przyjazd delegacji niemieckiej skupiono uwagę na pracy wykonanej na wschodzie przez grupę gen. Berthélemy’ego. W konkluzji jego raportu z 4 marca sugerowano zastosowanie natychmiastowych sankcji wojskowych wobec Ukrainy. Sugestia ta nie została zaakceptowana i nie figuruje w depeszy ambasadora Noulensa, który 5 marca informował Paryż o sytuacji w Galicji Wschodniej. Bał się konsekwencji zdobycia Lwowa przez Ukraińców, bo „wywołałoby to zamęt i nieporządek w Polsce”. Dodawał, że Polacy potrzebują pilnie broni, amunicji i sprzętu wojskowego, w tym powszechnie oczekiwanej armii gen. Hallera²⁶⁷.

Uzgodnione w składzie członków Misji stanowisko było przedstawione w Paryżu, dokąd 6 marca wyjechała specjalna delegacja. Zaproponowana przez nich analiza sytuacji została przyjęta przez Komisję do spraw Polskich Konferencji Pokojowej, czemu dał wyraz jej przewodniczący Joules Cambon 14 marca wobec Rady Najwyższej. Generał Carton de Wiart w podobnym duchu informował Lloyda George’a, co jednak nie skłoniło brytyjskiego premiera do zmiany nastawienia, coraz bardziej filoniemieckiego, czyli w konsekwencji antypolskiego²⁶⁸. Mocno

²⁶⁶ R. Galuba, „*Niech nas rozsądzi miecz i krew...*”, s. 115.

²⁶⁷ *Sprawy polskie...*, t. II, s. 257.

²⁶⁸ Tamże..., t. I, s. 117–118. Przejawem zrozumienia dla dramatycznej sytuacji Lwowa było istotne wsparcie przez ambasadora Noulensa zabiegów „rządu warszawskiego” o wysłanie z Poznania specjalnej grupy operacyjnej. Z taką intencją 8 marca przybył do Poznania premier Paderewski. Członkowie Misji gwarantowali, że wysłanie części wojsk pod Lwów nie zuboży bezpieczeństwa Wielkopolski. Grupa licząca 3 tys. żołnierzy odegrała poważną rolę w odparciu ofensywy ukraińskiej; por. A. Czubiński, *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Geneza...*, s. 279–280. Juliusz Zdanowski 22 marca 1919 roku notował, iż pierwsze doświadczenia Dowbora na wschodzie nie były dobre. Zwlekał z pomocą dla Lwowa, „bo nie chciał posyłać wojska bez amunicji na takie niepowo-



Gen. Giovanni Longhena Romei – wojskowy przedstawiciel Włoch w Komisji Międzyaliantkiej, późniejszy szef Misji Wojskowej w Polsce

przez Lloyda George'a podkreślane ryzyko wplątania Zachodu w sojusz antyukraiński (a w perspektywie antyrosyjski) spowodowało, że Rada Najwyższa 19 marca zdezawuowała zarówno sugestie Noulensa, jak i Cambona, które opierały się na raportach otrzymywanych z Warszawy i Poznania. Istotną rolę odegrał w tym wypadku ekspert amerykański prof. Robert H. Lord, który proponował przeniesienie rozmów polsko-ukraińskich do Paryża, pod wysoki autorytet Rady Najwyższej. Negocjacje miała prowadzić specjalna komisja, której decyzje opierały się na argumentacji przedstawionej przez obie strony. Pomysł ten poparł premier brytyjski, przypominając, że konferencja pokojowa wysłuchiwała dotąd tylko Polaków. Opowiedział się on za przyznaniem

wschodniej Galicji Ukraińcom – „chyba, że przemawiają przeciwko temu bardzo silne argumenty (...). Polacy potrafią się domagać dla siebie więcej, aniżeli im prawnie przysługuje”²⁶⁹.

Z inicjatywy prezydenta Wilsona 2 kwietnia została powołana w Paryżu specjalna komisja rozjemcza. Utrącono zarazem dominację polityków francuskich, którzy, jak gen. Berthélemy czy ambasador Noulens, byli życzliwie usposobieni do polskich aspiracji. Na czele nowej komisji stanął premier Związku Południowej Afryki gen. Louis Botha, który w fazie konstituowania się Komisji Noulensa został z niej wyłączony z powodu choroby. Choć nadal chorowity (zmarł w sierpniu), podjął się roli rozjemcy w konflikcie polsko-ukraińskim. Nie mniej wymownym dowodem dezaprobaty dla działań Komisji Noulensa w Galicji Wschodniej była niespodziewana dla jej pozostałych członków akcja amerykańska. Generał Romei pisał o „zdziwieniu wszystkich członków Misji”, kiedy gen. Kernan otrzymał bezpośrednio od prezydenta Wilsona mandat do negocjowania rozejmu w imieniu swojego rządu. Polecenie to otrzymał 1 kwietnia, kiedy pozostali członkowie Misji opuszczali Kraków, udając się w drogę powrotną do Paryża. Także ta próba – jak stwierdził gen. Romei wyraźnie zdegustowany poczynaniami Amerykanów – nie dała rezultatu²⁷⁰.

dzenia, jakie spotkały wysłane pod Gródek przed dwoma tygodniami posiłki warszawskie – znalazły się pociski bez nabojów”; J. Zdanowski, *Dziennik Juliusza Zdanowskiego...*, s. 176.

²⁶⁹ *Sprawy polskie...*, t. II, s. 272; omawia to zagadnienie szerzej R. Galuba, „*Niech nas rozsądzi miecz i krew...*”..., s. 127 i n.

²⁷⁰ A. Gionfrida, *Missioni e addetti...*, s. 218.

Przyznał to także gen. Kernan, poirytowany zresztą bezowocnym „krążeniem” specjalnie sprowadzonym cadillakiem po bezdrożach polsko-ukraińskich, czemu dał wyraz w raporcie do prezydenta Wilsona wysłanym do Paryża 11 kwietnia²⁷¹.

6.4. Walka o rozejm

Wielkie zaplątanie przez lata obecnej w Europie sprawy polskiej uwidocznilo się w fundamentalnych dla całego problemu warunkach rozejmu, które były dyskutowane (częściowo też negocjowane) w dniach 7–10 listopada 1918 roku. Uwidaczniała się wówczas zasadnicza różnica w podejściu do przebiegu granicy polsko-niemieckiej między Francją a blokiem anglo-amerykańskim. Marszałek Ferdinand Foch, poparty przez francuskiego ministra spraw zagranicznych Stephena Pichona, proponował, aby Niemcy ewakuowały swe wojska z wszystkich terytoriów Polski „tak jak ona istniała przed pierwszym rozbiorem z 1772 roku”. Zwyciężyło odmienne stanowisko brytyjsko-amerykańskie.

Dla rzeczników odbudowy państwa polskiego był to szok, bowiem w tekście rozejmu o losie ziem polskich wchodzących w skład pokonanych mocarstw w ogóle nie wspomniano. „Wszystkie wojska niemieckie znajdujące się obecnie na terytorium, które wchodziły przed wojną w skład Austro-Węgier, Rumunii, Turcji winny wrócić niezwłocznie w granice Niemiec, jak one istniały dnia 1 sierpnia 1914 roku”. W drugiej części owego 12. artykułu rozejmu, odnoszącym się do terytoriów wchodzących przed wojną w skład Rosji, zobowiązano do powrotu wojsk niemieckich do granic z 1 sierpnia 1914 roku, „skoro tylko sprzymierzeni uznają chwilę za odpowiednią ze względu na wewnętrzne położenie tych terytoriów”²⁷². Oznaczało to – niezależnie od przewlekłych sporów interpretacyjnych – że ziemie zaboru pruskiego, w tym i Wielkopolska, pozostawały nadal częścią Niemiec. Znaczyło to także, że kształt przyszłej Polski pozostawał w rękach mocarstw, w miarę upływu czasu coraz bardziej liczących się z niemieckim punktem widzenia. Ten zaś w kontekście trwającego powstania zbrojnego był jednoznaczny: to jest rokosz, bunt „niemieckich Polaków” przeciwko prawowitej władzy, wymierzony w integralność państwa. Argumentowano i dowodzono, że powstanie było „systematycznie zorganizowane”, gdyż Polacy w „sposób oczywisty” nie mają zaufania do konferencji pokojowej, która przy najlepszych nawet chęciach nie jest w stanie zaspokoić ich żądań i aspiracji. Towarzyszyły temu wypowiedzi – zwłaszcza *pro foro interno* – stwierdzające, że rząd nie ścierpi, aby poddani państwa pochodzenia polskiego dążyli do oderwania gwałtem niemieckich prowincji.

²⁷¹ R.S. Baker, *Woodrow Wilson...*, s. 218–224; szerzej zob. R. Galuba, *Pertraktacje polsko-ukraińskie za pośrednictwem Komisji Międzysojuszniczej do Rokowań Rozejmowych polsko-ukraińskich (kwiecień–maj 1919 roku)*, w: *Między wielką polityką a narodowym partykularyzmem*, red. J. Kiwerska, B. Koszel, Poznań 2002, s. 102 i n.

²⁷² Tekst wielokrotnie przedrukowywany; także S. Sierpowski, *Źródła do historii powszechnej okresu międzywojennego*, t. II, Poznań 1992, s. 66, tom dostępny w WBC.

Tężała wola obrony jedności ojczyzny, nagminne przypominanie artykułu 13 prezydenta Wilsona i wskazywanie, że Polska zamierza zabrać nie tylko terytoria z ludnością „niezaprzeczalnie Polską”, bowiem w Skwierzynie mieszka tylko 10% Polaków, w Nowym Tomysłu 11%, a w Poznaniu mniej niż połowa. Pojawiała się też coraz częściej potrzeba dania nauki niewdzięcznym Polakom, którzy zlekceważyli dobrodziejstwa germańskiej misji cywilizacyjnej. Ulatniało się – i tak słabe – zrozumienie lewicy niemieckiej, teraz już nieskrywającej niechęci i wrogości wobec postulatów Polaków, a sam fakt podjęcia walki zbrojnej uważającej za zdradę. Rosła wola oporu w lokalnych oddziałach Grenzschtzu. Walki, mające po stronie polskiej na celu utrzymanie zdobytych wcześniej pozycji, stawały się coraz trudniejsze i bardziej krwawe, przypominające niejednokrotnie wojnę, ze wszystkimi konsekwencjami w sferze świadomości społecznej.

Nie tylko nad powstaniem i losami Wielkopolski, ale w ogóle nad perspektywą odrodzenia Polski w nieznanych jeszcze granicach (zamykanych często dla „świętego spokoju” sąsiadów w kształcie Królestwa Polskiego, od Prosną, Wisły, po Bug, nieraz nieco dalej, ale tylko trochę) wisiał potężny miecz Ober Ostu²⁷³. Na przełomie roku 1918 i 1919 znajdowały się na tym terenie jeszcze takie związki operacyjne, jak 10. armia dowodzona przez generała Ericha von Falkenhayna (z siedzibą dowództwa w Grodnie) oraz Heeresgruppe „Kiew” pod dowództwem generała Günthera von Kirchbacha. Obie zostały rozwiązane dopiero w lutym 1919 roku. Oznaczało to, że na szlaku ich transportu „do domu” znajdowała się – od listopada 1918 roku krnąbrna, później też powstańcza – Wielkopolska. W międzynarodowych rachubach i przeróżnych kalkulacjach musiano uwzględnić „potężną masę wojska niemieckiego, zajmującą obszar pomiędzy powstającą Polską i zrewolucjonizowaną Rosją. Obecnością swoją miała ona wywierać wpływ na rozgrywanie przez Niemcy ich wschodniej polityki”²⁷⁴.

W miarę upływu czasu liczba, a szczególnie ton alarmów zmieniały się na gorsze. Trzeba mówić i pamiętać, że w grę wchodziło wiele czynników, w tym styczniowe mrozy, skromna, często prymitywna infrastruktura i zaprowiantowanie. Dały o sobie znać niedostatki uzbrojenia, wyszkolenia, dowodzenia; lokalni dowódcy nie zawsze respektowali rozkazy, nieraz je „udoskonalali”, zwłaszcza, jeśli przychodziły od równorzędnych lub niższych szarż. Wartość bojową armii powstańczej pomniejszała luźna organizacja (m.in. wybierano dowódców) oraz słaba dyscyplina: niektóre grupy, nazywane kompaniami czy plutonami, po wykonaniu zadania powracały do swych macierzystych miejscowości i rozwiązywały się. Za typową dla środowisk wiejskich i małomiasteczkowych można uznać

²⁷³ Ober Ost – niem. Oberbefehlshaber der gesamten Deutschen Streitkräfte im Osten, Oberbefehlshaber Ost – to zarówno jednostka administracyjna, jak i naczelne dowództwo Armii Cesarstwa Niemieckiego na froncie wschodnim. Funkcjonujące od 1915 roku, po klęskę Rosji objęło Litwę, Łotwę do linii Dźwiny, wschodnią część Królestwa Polskiego, część Ukrainy i Białorusi. Od 1917 roku podzielone na trzy dzielnice: Kurlandię, Litwę i Białystok-Grodno obejmowało prawie 110 km² z 3 mln osób.

²⁷⁴ T. Schramm, *Verwaltungsgebiet Ober Ost*, w: *Studia z najnowszej historii Niemiec i stosunków polsko-niemieckich*, red. S. Sierpowski, Poznań 1986, s. 186; sporo informacji na temat Ober Ost podaje Tomasz Paluszynski w książkach poświęconych narodzinom Łotwy i Estonii.

sytuację w Zaborówcu na pograniczu powiatów leszczyńskiego i wschowskiego, gdzie 11 stycznia zorganizowała się straż ludowa. Na naczelnika wybrano mura-
rza Jana Rękosia – byłego podoficera wojsk niemieckich. Z braku broni – pisze
naoczny świadek Józef Stępczak – „wystawiono czujki jedynie z kijami i widłami
w rękę. Aby utrzymać tajemnicę, w następną niedzielę nie puszczono nikogo na
nabożeństwo do kościoła parafialnego w Lginiu (...) oddziały Straży Ludowej, dla
podtrzymania w swej gotowości bojowej, urządzały często próbne alarmy noc-
ne. Zaprowadzono też przepustki, bez których nie można było nigdzie wyruszyć.
Były one zaopatrzone w podpis naczelnika Straży Ludowej i pieczęć sołecką –
naturalnie z napisem niemieckim, bo innych na razie nie było”. Nieco później
uzyskano z Brenna jeden karabin i zapewniono sobie dostawy chleba z tamtejszej
piekarni²⁷⁵.

W środowiskach tych panowało przekonanie, że Polska odrodzona powinna
objąć historyczną część Wielkopolski. Przekonanie to podtrzymywała prasa, za-
równo lokalna, jak i regionalna – poznańska. „Kurier Poznański” 5 lutego 1919
roku pisał, że żądanie włączenia do Polski całej Wielkopolski, całego zaboru pru-
skiego ma bezwzględne poparcie francuskiej opinii publicznej. Twierdzi się tam,
że tak jak odzyskanie Alzacji i Lotaryngii nie może podlegać dyskusji, „tak nie ma
co mówić o zatrzymaniu choć drobnej części historycznego terytorium polskiego
przy Prusach (...). Na równi z oswobodzeniem Alzacji i Lotaryngii odbudowanie
Polski, wielkiej Polski, jest nieodzownym warunkiem traktatu pokojowego”.

Żonglowanie Alzacją i Lotaryngią było bardzo rozpowszechnione, ale fałszy-
we. Starali się korygować takie opinie politycy, którzy na bieżąco w Paryżu śledzili
rozwoj sytuacji. Władysław Grabski z Kurcewa (powiat jarociński), który od po-
czątku grudnia 1918 roku był w Paryżu jako delegat Naczelnej Rady Ludowej do
KNP, uzmysławiał to czytelnikom „Kurierza Poznańskiego” 22 lutego 1919 roku.
Uwypuklał złożoność polityki aliantów wobec sprawy polskiej, łącząc ją z po-
łożeniem geograficznym: po jednej stronie były kontynentalne Francja i Włochy, po
drugiej zaś zamorskie Anglia i Ameryka. Jeśli Francja ma „silny i wybitny interes
stworzenia potężnej Polski”, to Włochy „widzą” w przyszłości konflikt z Cze-
chosłowacją, która popiera mocno pretensje Jugosławii do wybrzeża adriatyckiego.
Anglia natomiast nie ma tak ważnego interesu w sprawie polskiej, co akurat
Grabski uważał za błąd, bowiem „daje Niemcom możność podźwignięcia się i za-
grożenia Anglii w przyszłości”. W Ameryce – odległej od spraw „starego” konty-
nentu – bliższe „zapoznanie się z siłą i umysłowością niemiecką dobre dla sprawy
naszej przynosi skutki”. Czytelnik gazety zapewne nie rozumiał, dlaczego bardzo
go zajmująca sytuacja Poznańskiego nie znalazła miejsca w tej wypowiedzi. Nieje-
den wybiegający w przód dostrzegł, że to Francja właśnie najbardziej obawiała się
wznowienia wojny na wschodzie. Bo też ona byłaby zmuszona zająć w tej sprawie
czynną postawę, wbrew jednoznacznym oczekiwaniom własnych obywateli.

²⁷⁵ J. Stępczak, *Lata 1918–1920 w północno-zachodnim rejonie Powiatu Wschowa*, „Przegląd Lubuski” 1959, nr 1, s. 164 (pismo dostępne w wersji elektronicznej w bibliotece zielonogórskiej). Tekst powstał jako melanz wspomnień 12-letniego wówczas chłopca i innych osób oraz kilkunastu do-
kumentów niemieckich przetłumaczonych na język polski.

Strach przed wznowieniem działań wojennych był wielki również z powodu rozlewających się na zachodzie gróźb nawały bolszewickiej. Wśród listów Komisarjatu NRL wysyłanych do KNP w Paryżu, pozostających w tonacji alarmistycznej, jest też analizowane już pismo z 14 stycznia 1919 roku, pełne rozgoryczenia, że coraz wyraźniej sprawy ważne z polskiego punktu widzenia są podporządkowane silnie eksploatowanym obawom przed bolszewicką Rosją. Powszechnie też zdawano sobie sprawę ze znaczenia nadal sprawnej armii niemieckiej jako siły służącej do zatamowania ewentualnego pochodu bolszewików na zachód²⁷⁶.

Trudno w istniejących warunkach bezwzględnej walki o „wygranie pokoju” mówić o możliwościach przewyciężenia odmiennych dążeń w drodze bezpośrednich rozmów. Były one prowadzone, ale bez szans na sukces. O ich atmosferze daje świadectwo ks. Stanisław Adamski, który uczestniczył w rozmowach w Berlinie w dniach 3–5 lutego 1919 roku. Gospodarze oczekiwali uległości i przeprosin. Wojciech Korfanty jako lider delegacji poznańskiej ripostował: „Wy jesteście tu, w Berlinie z polecenia rządu Scheidemanna. My zaś, pozbywszy się zależności od władz niemieckich, przybyliśmy jako przedstawiciele wolnego społeczeństwa polskiego, aby pertraktować na równej stopie”²⁷⁷. Realizacja tak sformułowanego założenia nie miała pokrycia w rzeczywistości. Z frontów powstańczych do NRL i dalej do Warszawy i Paryża słane były coraz bardziej jednoznaczne prośby, apele, nieraz i żądania. KNP i rząd polski miały powziąć wszelkie możliwe działania, aby powstrzymać kroki wojenne Niemiec i znaleźć sposób na przymuszenie ich do rozciągnięcia rozejmu na Wielkopolskę. W przeciwnym razie mogłyby się dziać rzeczy straszne. Władysław Grabski w połowie stycznia 1919 roku powiadał liderów KNP, że „położenie zaboru pruskiego jest krytyczne”²⁷⁸.

Francuskie próby pomocy Wielkopolsce – wysłanie armii gen. Hallera przez Gdańsk czy oddziałów sojuszniczych dla ochrony linii kolejowej Gdańsk – Toruń – były torpedowane przy okazji comiesięcznego przedłużania rozejmu z Compiègne. Za każdym razem – w grudniu i styczniu – wywoływało to wśród Polaków zrozumiałe i różnie okazywane niezadowolenie. Pod tym względem środowisko polskie mówiło jednym głosem. Stanowisko krajowych narodowców prezentowane w dzienniku Janusza Zdanowskiego pod datą 8 grudnia 1918 roku było jednoznaczne i trafne: „Francja i Anglia traktują sprawę naszą z punktu widzenia interesu mocarstwowego”. Nie przeszkadzało to jednak wisieć u francuskiej klamki, bo innej równie przydatnej nie było. Pozyskanie pozostałych głównych negocjatorów konferencji pokojowej w Paryżu należało do najważniejszych zadań KNP i jej lidera. Dominacja Romana Dmowskiego na gruncie paryskim

²⁷⁶ AAN, Komitet Narodowy Polski, sygn. 118, k. 10 i n.; więcej zob. A. Czubiński, *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Geneza...*, s. 254 i n.; tenże, *Rewolucje w dziejach Niemiec...*

²⁷⁷ S. Adamski, *Z życia i publicznej działalności biskupa Stanisława Adamskiego*, Katowice 1949, s. 19–20; Prowadzone rozmowy w sprawie zawieszenia broni zostały przerwane 5 lutego z woli pełnomocnika niemieckiego powiadomionego, że „należy zwrócić się do rządu w Weimarze”; *Sprawy polskie...*, t. I, s. 377.

²⁷⁸ A. Czubiński, *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Geneza...*, s. 254 i n. Obok Grabskiego w Paryżu był także Cyryl Ratajski, Zofia Sokolnicka, nauczycielka z Poznania, i Leon Żółtowski; zob. J. Dąbrowski, *Francja i odradzające się państwo polskie...*, s. 347.

była, zdaniem jego zwolenników, bezdyskusyjna. Wzrosła ona jeszcze po jego sześciogodzinnym wystąpieniu przed Radą Dziesięciu 29 stycznia 1919 roku. Wedle zapisu Zdanowskiego, chwalili je wszyscy. Wielkie znaczenie miała ponoć możliwość składania wyjaśnień przez Dmowskiego w języku angielskim, francuskim, włoskim, a nawet japońskim. Dotarcie do Japończyków było – według oświadczenia Maurycego Zamoyskiego – co zanotował Zdanowski – najtrudniejsze, bo niełatwo ich odgadnąć: „snują jakieś odrębne, własne projekty, do których powstrzymanie Niemiec od zupełnego pogrążenia nie jest potrzebne. Chcą z nich mieć punkt oparcia na kontynencie”²⁷⁹. Można powiedzieć, że cel taki przyświecał nie tylko Japończykom, skoro hasłem w Rosji i w Niemczech było „wysadzenie tego korka, w którym jest Polska, między Sowiekami a Berlinem”²⁸⁰. Załagodzić takie stanowiska miało właśnie oficjalne wystąpienie Romana Dmowskiego, który sformułował życzenie, aby w zaborze pruskim „zostały wstrzymane wszelkie operacje wojskowe”²⁸¹. W ślad za tym postanowiono wysłać do Polski specjalną Komisję Międzysojuszniczą w celu zbadania sytuacji na miejscu. Informacji przekazanej do Berlina w tej sprawie towarzyszyło żądanie, aby wojska niemieckie „całkowicie powstrzymały się od dalszego używania siły w tej prowincji i od wtrącania się do życia tamtejszej ludności aż do zakończenia konferencji pokojowej”²⁸².

Decyzje, które szły nawet dalej niż wówczas oczekiwała strona polska, wywołały konsternację i ostrą odpowiedź rządu niemieckiego. Minister Brockdorff-Rantzau 10 lutego 1919 roku wyrażał zadowolenie, że Komisja będzie usuwać wszelkie nieporządki spowodowane przez Polaków. Zaznaczono jednocześnie, że będzie ona wykonywała swą powinność poza granicami Rzeszy określonymi przez rozejm. „Wykonywanie zwierzchnictwa we wnętrzu tych granic jest wyłącznie rzeczą rządu niemieckiego. Dlatego przedstawicielom innych państw może on przyznać pewne kompetencje tylko o tyle, o ile został on w układzie do tego zobowiązany”. Nota ministra spraw zagranicznych stwierdzała też niemożność uznania polskich władz. Według niej rząd Rzeszy nie mógł też dopuścić, aby obywatele kraju narodowości polskiej starali się o przeprowadzenie swych zamiarów „za pomocą gwałtownego oderwania obszarów niemieckich”. Zapowiadając opór dopóki z granic Rzeszy nie zostaną usunięte wszystkie polskie formacje zbrojne, zaznaczono, że do czasu rozstrzygnięcia pokojowych „Polska niemiecka” – nazwana tak przez marszałka Focha – pozostaje w granicach Niemiec, które odrzucają „wszelkie wskazówki swych przeciwników co do zachowania się swych władz na tych obszarach”²⁸³. Nota była pokłosiem źle dla strony niemieckiej układających się rozmów w sprawie kolejnego przedłużenia rozejmu. Zewnętrznym przejawem nowej sytuacji w wymiarze szerszym było uznanie *de iure* Polski przez Stany Zjednoczone 30 stycznia 1919 roku. Był to doniosły akt polityczny, chociaż na kolejne uznania trzeba było poczekać kilka tygodni: rządy Francji, Wielkiej Brytanii i Włoch uczyniły to w dniach 24–27 lutego. Uznanie Polski *de facto* (warunkowe)

²⁷⁹ J. Zdanowski, *Dziennik...*, t. II, s. 164.

²⁸⁰ Tamże, s. 179.

²⁸¹ *Sprawy polskie...*, t. I, s. 57.

²⁸² Tamże.

²⁸³ Tamże, s. 59; tekst zamieścił i omówił „Kurier Poznański”, 14.02.19, s. 1–2.



Michał Drzymała – symbol oporu przeciwko pruskiej administracji; na fotografii z powstańcem w Cegielsku między Wolsztynem i Rakoniewicami, 22 lutego 1919 roku

dokonało się po notyfikowaniu przez Piłsudskiego 16 listopada 1918 roku powrotu Polski do rodziny wolnych i równych państw. Teraz przyszło uznanie jego istnienia bezwarunkowo przez główne państwa Ententy.

Zmieniało to sytuację Polski w sposób widoczny także w trwających przez cały czas dyskusjach na temat warunków przedłużenia rozejmu. Generał Pierre Nudant, reprezentujący państwa Ententy w Komisji ds. Rozejmu, 13 lutego wręczył delegacji niemieckiej nowe warunki. Tym razem – inaczej niż 13 grudnia i 16 stycznia – rozejm miał objąć Wielkopolskę, a także wytyczyć linię demarkacyjną na tym terenie. Była to ważna zmiana dla obu głównych zainteresowanych – propolska i antyniemiecka. Protesty w Berlinie były ostre, jakby nie uwzględniały sytuacji wynikającej z podziału na zwycięzców i zwyciężonych i zupełnie się z tym nie liczyły. Minister Matthias Erzberger podczas zebrania Komisji Rozejmowej 14 lutego 1919 roku

przedstawił oświadczenie będące odpowiedzią na „niesłychane żądanie” aliantów, aby Niemcy zaprzestali działań ofensywnych w Poznańskim. Miał to być „szczyt obcej ingerencji w wewnętrzną samodzielność jakiegoś narodu”. To, co Polacy czynią i do czego dążą – twierdził – odbywa się na niemieckiej ziemi. Nie my napadamy, lecz Polacy, którzy przeszli w Poznańskim do ogólnej ofensywy wojskowej. Wedle jego słów, Niemcy, podobnie jak sojusznicy, zaakceptowali 13 punkt Wilsona, co jednak nie zobowiązuje, by „przyglądać się beczynnemu, gdy Polacy usiłują przywłaszczyć sobie część ziem niemieckich”²⁸⁴.

Podobne sformułowania i argumenty pojawiły się w nocy z datą 15 lutego skierowanej przez ministra Rzeszy do marszałka Focha. Ponowiono pogląd, że linia demarkacyjna nie może w żadnym wypadku naruszać zasad wilsonowskich zawartych w punkcie 13. Propozycja jej przebiegu nie może nie wywołać buntu, gdyż wytyczono ją wyłącznie przez tereny będące częścią państwa niemieckiego, gdzie administruje się z udziałem polskich przedstawicieli. Erzberger złożył też oświadczenie rządu Rzeszy odczytane 16 lutego wieczorem podczas posiedzenia Komisji Rozjemczej dotyczącego podpisania układu. Tym razem protestowano głównie przeciwko temu, że układ ignoruje stanowisko rządu niemieckiego

²⁸⁴ *Sprawy polskie...*, t. I, s. 380.

wyłonionego w należyty sposób z woli narodu. Zmusza on Niemców do opuszczenia na rzecz „powstańców polskich” szeregu ważnych miejscowości z ludnością w większości niemiecką. Jeśli mimo wszystko Niemcy godzą się na ten stan rzeczy, to oczekują, „że również powstańcy polscy utrzymają linię demarkacyjną. W przeciwnym razie musimy być upoważnieni do podjęcia obrony siłą zbrojną”²⁸⁵.

6.5. Postanowienia rozejmu

Tak ważna, wręcz fundamentalna z punktu widzenia losu Wielkopolski, nowela artykułu 12 rozejmu między Niemcami a Ententą sprowadzała się do następującego stwierdzenia: „Niemcy muszą zaniechać niezwłocznie wszelkich kroków zaczepnych przeciwko Polakom w Poznańskim lub wszelkiej innej prowincji. W tym celu zabrania się im przekroczyć swymi wojskami linię: dawnej granicy Prus Wschodnich i Zachodnich z Rosją aż do Dąbrowy Biskupiej, następnie od tego punktu linię na zachód od Dąbrowy Biskupiej, na zachód od Nowej Wsi Wielkiej, na południe od Brzozy, na północ od Szubina i Żnina, na południe od Szamocina i Chodzieży, na północ od Czarnkowa, na zachód od Miał, Międzychodu, Zbąszynia, Wolsztyna, na północ od Leszna, na północ od Rawicza, na zachód od Odolanowa, na zachód od Ostrzeszowa, na północ od Wieruszowa, następnie granicę Śląska”²⁸⁶.

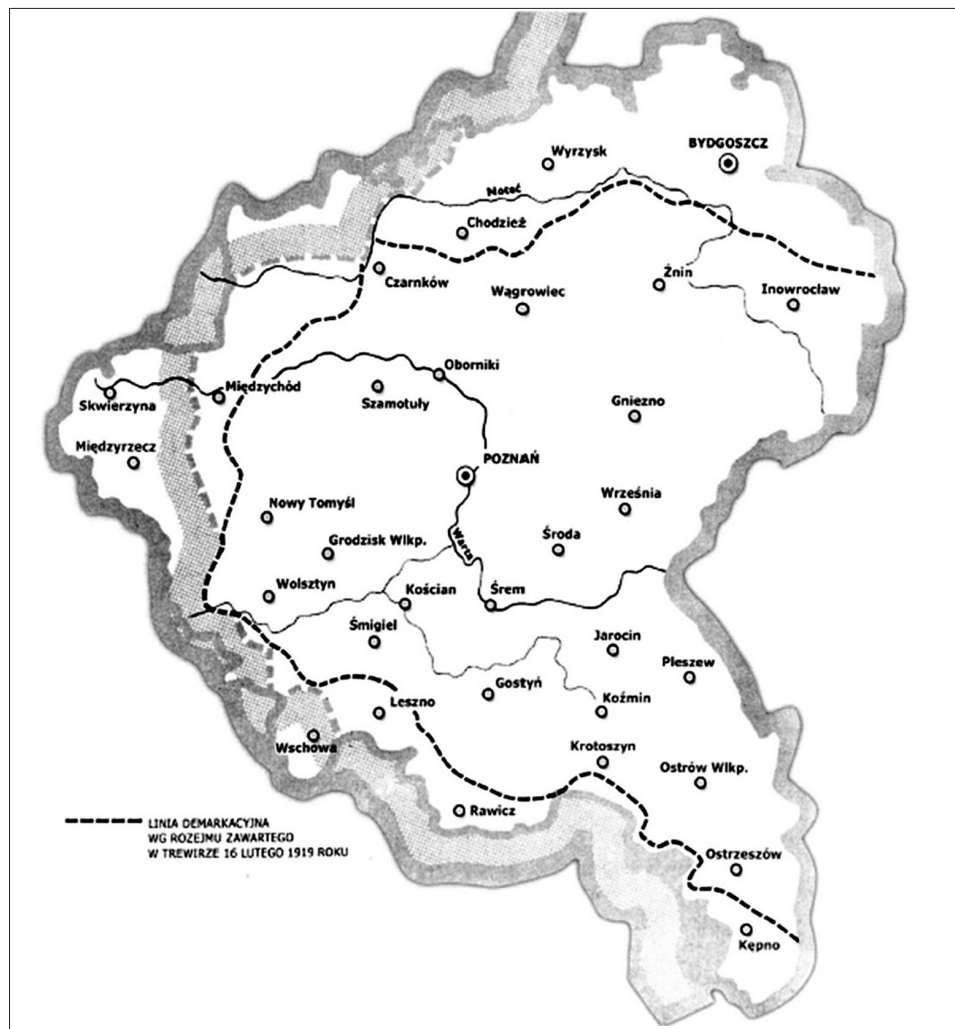
Tekst prolongowanego rozejmu podpisanego w Trewirze 16 lutego 1919 roku, a więc w przeddzień terminu określonego w poprzednim miesiącu, był przejawem rosnącej determinacji polityków i wojskowych francuskich, świadomych wzmagającego się oporu Niemców – od polityków z pierwszego szeregu po mieszkańców wsi i małych miast. Dotyczyło to zwłaszcza regularnie podnoszonego argumentu o przewadze liczby Niemców na niektórych terenach objętych powstaniem. Ta część mieszkańców oczekiwała pomocy i obrony przed agresywnymi Polakami, przybywającymi także z innych miejscowości, aby gwałtem przeprowadzić zmiany. Samoobroną tłumaczono także potyczki i walki o różnym nasileniu mające miejsce po obu stronach frontu będącego linią demarkacyjną. Fakty ostrzału artyleryjskiego nie mogły być jednak kładzione na karb „niezdyscyplinowanych band” – o czym mówił 20 lutego podczas posiedzenia Komisji w Warszawie gen. Romej²⁸⁷.

Incydenty zbrojne, wręcz niemożliwe – w ówczesnych warunkach i konfrontacyjnej atmosferze – do uniknięcia, składały się w pewną całość. Równoległe do batalii o rozejm prowadzonych przez polityków i dyplomatów toczyły się walki; wiwaty mieszały się z pogrzebami. Wiele miejscowości było terenem zmiennie się rozwijających operacji. Licząc na rychły rozkaz o przerwaniu ognia na zasadzie

²⁸⁵ Tamże, s. 385.

²⁸⁶ L. Gelberg, *Prawo międzynarodowe i historia dyplomatyczna. Wybór dokumentów*, t. II, Warszawa 1958, s. 28–29.

²⁸⁷ *Sprawy polskie...*, t. I, s. 388.



Linia rozdzielająca teren walk (granica delimitacyjna) wyznaczona w rozejmie podpisanym 16 lutego 1919 roku w Trewirze

status quo z dnia i godziny jego wydania, każda ze stron dążyła do zajęcia możliwie największego obszaru. Generał Dowbor-Muśnicki rozkaz o przejściu do kontrataku na wszystkich trzech wówczas aktywnych frontach wydał w końcu stycznia 1919 roku²⁸⁸.

Przełomowe znaczenie dla powstańców, a także odradzającej się Polski, miało ostrzeżenie, jakie otrzymały gotujące się do interwencji wojska niemieckie, że ich akcja wywoła po stronie przeciwnej reakcję całej zwycięskiej maszyny i będzie powodem do kontynuowania wojny. Pierwszorzędną przeto konsekwencją

²⁸⁸ J. Dowbor-Muśnicki, *Moje wspomnienia*, s. 293.



Powstańcze działo Barbara na stanowisku

rozszerzenia rozejmu dokonanego w Trewirze było uznanie przez mocarstwa Powstania Wielkopolskiego jako fragmentu czynu zbrojnego, nad którego finałem pracowała właśnie konferencja pokojowa w Paryżu. Nie dziwi przeto dominująca w poważnej historiografii teza, że rozejm uratował powstanie i ustrzegł Wielkopolskę przed trudnymi do przewidzenia konsekwencjami – nie tylko z wojskowego, ale także politycznego punktu widzenia. Oba były zresztą ściśle ze sobą powiązane. Także takie spojrzenie – niechętnie raczej podnoszone w atmosferze rocznicowych uroczystości – jest konieczne, by uzyskać prawdziwy obraz ówczesnej rzeczywistości, mającej przecież różne barwy, nie mówiąc o odcieniach, choćby tylko dlatego, że ogląda się ją z odmiennej perspektywy.

Można powiedzieć o ogromnym uczuciu ulgi zarówno w Warszawie, jak i Poznaniu, ale także w Paryżu. Dominowało przekonanie, że narastająca groźba niemieckiej ofensywy wojskowej została oddalona. Ulga była tym większa, im bardziej obawiano się, rozważano, brano pod uwagę ryzyko wznowienia wojny. Pytanie o to, jak bardzo realna była groźba zlania się masy zbolszewizowanych żołnierzy rosyjskich, których powiodą na zachód oficerowie niemieccy, pozostaje dla mnie stale otwarte. W tych uwarunkowaniach Powstanie Wielkopolskie jest trybikiem współkształtującym rzeczywistość nowego układu politycznego i terytorialnego na styku niemiecko-polsko-rosyjskim. Minorowy, zgoła fatalny nastrój wyzierający z ówczesnie pisanych raportów członków Komisji Noulensa miał swe dodatkowe źródło w rokowaniach w sprawie wyznaczenia linii demarkacyjnej między stroną

niemiecką a wielkopolskimi powstańcami. Powierzone Komisji zadanie przerosło ją. Powszechne było niezadowolenie, o tyle zrozumiałe, że obrona niemieckiego stanu posiadania nie była wykonalna, podobnie jak i aspiracje kierownictwa i szeregowych powstańców. Przewodniczący Noulens już 13 lutego podczas drugiego posiedzenia Komisji wyraził przekonanie, że do trwających właśnie rokowań o przedłużeniu rozejmu trzeba włączyć klauzulę zalecającą zaprzestanie działań wojennych w Poznańskim między Niemcami a Polakami. Nie chciał jednak wszczynać bezpośrednich rokowań z rządem niemieckim, gdyż obawiał się, że pertraktacje prowadzone z dwóch stron jednocześnie pozwolą Niemcom na prowadzenie „podwójnej gry i ominięcie zagadnienia”²⁸⁹. Zadanie było trudne tym bardziej, że obie strony bez ustanku i wzajemnie oskarżały się o naruszenie linii demarkacyjnej. Jej bieg członkowie Komisji Noulensa poznali za pośrednictwem premiera Clemenceau. Oni też, a nie rząd polski, tym mniej powstańcy (NRL), byli stroną w podjętych na zlecenie Paryża rozmowach. Wsparcia mieli udzielić członkowie alianckiej komisji rozejmowej, z ramienia której przybył z Berlina gen. Charles Dupont – szef francuskiej misji dla repatriacji jeńców wojennych.

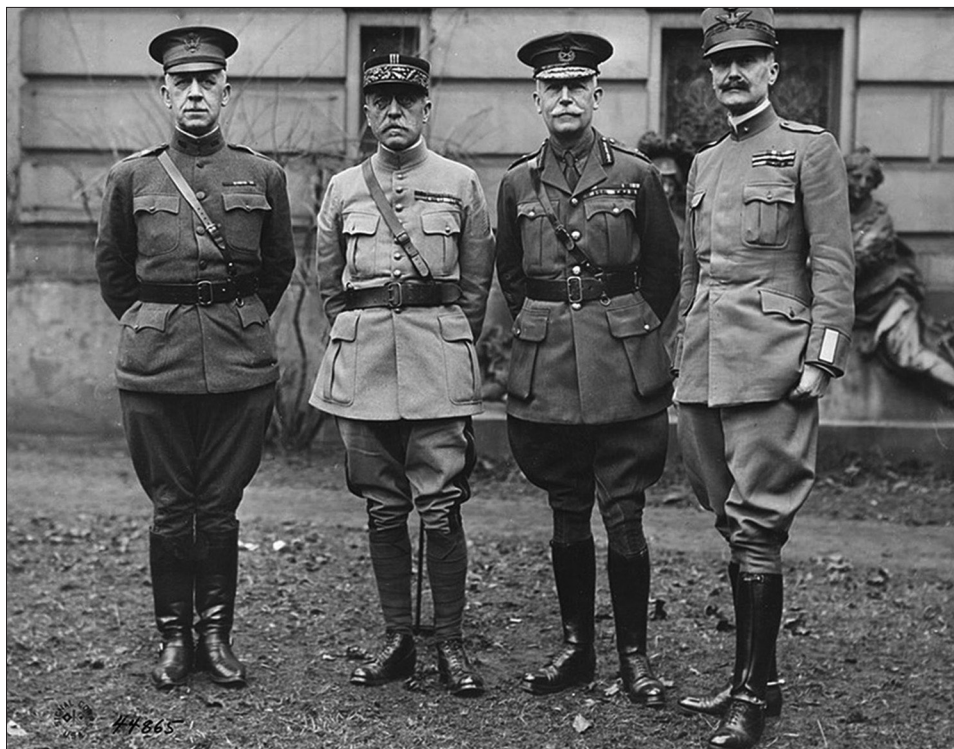
W czasie spotkania w Warszawie 20 lutego przekonywał on członków Komisji Noulensa o potrzebie ochrony nie tylko Niemców na ziemiach polskich, ale również na zasadzie wzajemności Polaków, którzy pozostawali nadal pod władzą Niemców²⁹⁰. Sprawa ta, żywo dyskutowana, podzieliła członków Misji, z których część uznała, że udział w wytyczaniu linii delimitacyjnej przekracza posiadane pełnomocnictwa. Zgodzono się natomiast na wspólne stanowisko w sprawie odpowiedzialności Niemców za przypadki naruszania warunków rozejmu. Istotne znaczenie miała informacja gen. Kernana, który 22 lutego powiadomił o raporcie płk. Williama R. Grovesa, przewodniczącego Amerykańskiej Misji Pomocy Żywnościowej w Polsce, o stwierdzonym przez niego pogwałceniu przez wojska niemieckie rozejmu i zajęciu dwóch miejscowości: Koronicy i Polanicy. Ataki te wykluczały hipotezę, że dokonały tego „niezdyscyplinowane bandy”, na co w analogicznych słowach zwracał uwagę wcześniej gen. Romei. Ambasador Noulens zaproponował powiadomienie o tych faktach Paryża, sugerując wywarcie nacisku na rząd niemiecki za pośrednictwem marszałka Focha. Zgodzono się także z Kernanem, że wykonanie mandatu, jaki Misja otrzymała od rządów sprzymierzonych, wymaga udania się do Poznania, by na miejscu przekonać się o sytuacji. Sugerował on też wysłanie do Paryża zwięzłej depechy, w której wyraźnie zostanie stwierdzona odpowiedzialność rządu niemieckiego za prowadzoną ofensywę. „Udział artylerii w operacjach oznacza jasno, że nie chodzi tu o sporadyczne poczynania band wymykających się spod władzy dowództwa”. O tym „rzucającym się w oczy pogwałceniu rozejmu” powinny wiedzieć rządy sojusznicze i naczelne dowództwo²⁹¹.

Równoległe sytuację w Wielkopolsce starali się poznać oficerowie alianccy z gen. Dupontem na czele. Specjalne, pisemne upoważnienie, podpisane przez

²⁸⁹ *Sprawy polskie...*, t. I, s. 377.

²⁹⁰ Tamże, s. 388.

²⁹¹ Tamże, s. 391–392.



Komisja repatriacji jeńców alianckich z Niemiec; od lewej gen. Georg Herbert Harries (Stany Zjednoczone), gen. Charles Joseph Dupont (Francja) – częsty gość w Polsce i Poznaniu, gen. Richard H. Ewart (Wielka Brytania), gen. Guido Bassi (Włochy)

cywilnych i wojskowych członków Misji Międzysojuszniczej, zlecało zbadanie możliwości wykonania przez stronę polską warunków rozejmu trewirskiego. Optymistycznie sądzono, że spotkanie z władzami poznańskimi oraz likwidacja incydentów i nakazanie „zaprzestania działań wojennych” zajmie gen. Dupontowi kilka godzin, przybierając formę przerwy w podróży powrotnej do Berlina²⁹². Rzeczywistość okazała się bardziej złożona. Przede wszystkim konfliktów i kontrowersji wielkopolsko-niemieckich nie dało się rozwiązać ani w ciągu kilku dni, tygodni, ani nawet lat. Uwidoczniło się to także w sytuacji, gdy rozmowy gen. Duponta z liderami NRL odbywały się bez udziału strony niemieckiej, która niezmiennie i coraz skuteczniej oprostowywała wszelkie sugestie dotyczące rozejmu i przebiegu linii demarkacyjnej, czy to płynące od komisji alianckich, czy strony polskiej.

Oporna była też strona polska, której towarzyszyła żądza opanowania kolejnych pięćdziesiąt kilometrów uznawanych za polskie, piastowskie. Jakkolwiek przy każdej okazji mówiono, że ustanowiona przez rozejm trewirski linia demarkacyjna miała charakter tymczasowy, to jednak jej wpływ na ostateczny kształt granicy

²⁹² Tamże, s. 388 i n.



Wielotysięczna demonstracja niemieckich mieszkańców Piły i okolic 2 czerwca 1919 roku przeciwko planowanemu przyłączeniu ziem zaboru pruskiego do Polski

polsko-niemieckiej narzucał się sam z siebie. Było to także jednym z powodów wielokrotnego naruszania rozejmu, a ustalenie winnego było trudne, jeśli w ogóle możliwe. Wymowne wszakże pozostaje to, że Naczelną Radę Ludową i jej paryska reprezentacja, czyli KNP, przez kilka tygodni usilnie zabiegały o objęcie frontu wielkopolskiego rozejmem, a kiedy cel ten został osiągnięty, nie były skore do sprecyzowania i uściślenia przebiegu linii demarkacyjnej. Generał Dupont podczas rozmów podjętych zaraz po przyjeździe do Poznania 22 lutego musiał przekonywać członków NRL, że bezwzględnie należy zatrzymać działania wojenne zgodnie z rozejmem. Przekazywał też życzenie marszałka Focha i gen. Niessele, aby poznaniacy mieli „zaufanie i cierpliwość dowieść swej słuszności samym umiarem w swych żądaniach”. Zatrzymanie wojska na zajmowanych pozycjach zostało uznane za będące „bardzo wyraźnie” w duchu decyzji marszałka Focha: „odległość, nieznajomość szczegółów sytuacji, w jakiej się znajdował, mogły uzasadnić nieznaczne różnice istniejące między stanem realnym i linią ustaloną przez niego, z oczywistą myślą faworyzowania Poznaniaków”²⁹³.

Generał Dowbor-Muśnicki i liderzy NRL – mimo różnych zachęt – nie byli skory do zajęcia jednoznacznego stanowiska. Za działanie na zwłokę można uznać ściąganie z poszczególnych odcinków oficerów „znających warunki miejscowe”.

²⁹³ Tamże, s. 396.

Decyzję *par excellence* praktyczną podjął w końcu komisarz NRL Adam Poszwiński: obecna linia bojowa została przyjęta bez zmian jako linia demarkacyjna²⁹⁴. Propozycja ta była jedyną z realistycznych możliwości przerwania walk: trudno było oczekiwać zmiany linii demarkacyjnej poprzez rezygnację z terenów zajętych po 16 lutego, nieraz kosztem strat ludzkich. Polski opór był jednocześnie próbą wzmocnienia nacisku na Francję, jedyną wówczas orędowniczkę polskiego punktu widzenia. Zarazem nie brakowało ponawianych manifestacji – przyjaznych i życzliwych dla przedstawicieli Francji przebywających na ziemiach polskich. Od okazałego powitania na dworcu Warszawie i Poznaniu, poprzez spotkania z najwyższymi osobistościami państwowymi, regionalnymi, arcybiskupami Aleksandrem Kakowskim i Edmundem Dalborem, po udział w uroczystościach wojskowych i cywilnych, którym towarzyszyły oklaski, hołdy, uwielbienie nawet²⁹⁵.

Mundury alianckie na polskich ulicach były przejawem udziału w zwycięstwie nie tylko tym wielkim, oznaczającym odrodzenie Polski, ale także tym lokalnym – wielkopolskim. Wrażenie to podkreślał udział gen. Duponta i towarzyszących mu osób w uroczystej przysiędze Straży Ludowej. W niedzielę 23 lutego na głównym placu Poznania przysięgało 4207 szeregowców i 108 oficerów, podnosząc ogólną liczbę członków Straży do 12 tys. Generał Dupont był eksponowaną osobą tej uroczystości, co tak relacjonował „Kurier Poznański” 25 lutego 1919 roku: „Nagle dał się słyszeć świst zbliżających się od strony ul. Berlińskiej samochodów i okrzyki w języku polskim i francuskim. To członkowie bawiącej w Poznaniu misji koalicyjnej z gen. Dupontem na czele, którego wśród dźwięków *Marsylianki* powitał i wprowadził na plac gen. Dowbor-Muśnicki”. *Marsyliankę* zagrano raz jeszcze, kiedy ks. Adamski na koniec przemówienia wznosił okrzyk na cześć koalicji i obecnego na uroczystości przedstawiciela zwycięskiej armii francuskiej. Okrzyk podjęty przez 4 tys. członków Straży Ludowej i „tysięczne tłumy” wzruszył gen. Duponta, dziękującego na wszystkie strony i wznoszącego okrzyk „Vive la Pologne”²⁹⁶. Gazeta ta, żegnając wyjeżdżającego wojskowego, na pierwszej stronie wyraziła radość z powodu odbytej wizyty, pozwalającej na obiektywną ocenę sytuacji: „Generał Dupont widział tutaj nasze dzielne wojska i miał sposobność przekonać się o różnicy między tymi karnymi formacjami a zdemoralizowanymi bandami «Heimatschutz». Jeżeli coś nas dzisiaj napawa dumą i napełnia otuchą, to przede wszystkim bohaterska armia nasza, która tak ofiarnie i z takim poświęceniem broni ziemi ojczystej przed najeźdźcami. To jest podstawa naszej siły, która polityce naszej nadaje istotną wartość”.

Entuzjazm wobec grupy gen. Duponta znalazł odbicie w jego postrzeganiu sytuacji w Poznaniu i Wielkopolsce. Generała Niessela, francuskiego członka Komisji Noulensa, informował o „doskonałym przyjęciu” (kompania honorowa na

²⁹⁴ Tamże, s. 390.

²⁹⁵ „Dziennik Poznański” 25 lutego 1919 roku tak opisał pojawienie się gen. Duponta na placu Wolności: „na balkonie jednego z domów stało wiele panienek, które ku niemu powiewały chusteczkami i wołały «Vive la France». Generał, który w całym swoim wystąpieniu jest bardzo sympatyczny, spojrział w górę i uśmiechnął się z zadowoleniem, w ogóle odniósł widocznie dobre wrażenie z całej uroczystości”.

²⁹⁶ „Kurier Poznański”, 25.02.1919, s. 2.

dworcu, orkiestra grająca *Marsyliankę*, kwatera w Zamku) oraz narodzie, który ma „poczucie miary. Najlepszy dowód, że nie jest pod żadnym względem niemczyony. Ten ton utrzymuje się w czasie dwóch dni, które tu spędzam. Wyłącznie sprawy wojskowe, żadnej polityki, żadnych rozważań o przyszłości i zwłaszcza ani jednego złego słowa o Niemcach”²⁹⁷. Raport o sytuacji zastanej w Poznaniu został odczytany na posiedzeniu Komisji 25 lutego. Dopracowano wówczas powziętą już decyzję o wyjeździe do Poznania celem uregulowania z władzami niemieckimi szczegółów obowiązującego rozejmu podpisanego w Trewirze. O tej decyzji powiadomiony został telegraficznie Sekretariat Generalny Konferencji Pokojowej oraz bawiący już w Berlinie gen. Dupont²⁹⁸. Podczas spotkania zorganizowanego tuż po przyjeździe z Poznania z niemieckimi przedstawicielami Komisji Rozejmowej usłyszał szokującą go interpretację warunków rozejmu: skoro „zabrania się Niemcom dokonywać przekroczenia zielonej linii przez wojska”, to nie będą tego czynić ani w przód ani w tył, czyli jeśli są na wschód od linii zielonej, to mają prawo tam pozostać. „To jest cały Bosh. On mnie samego jeszcze zadziwia” – pisał gen. Dupont – szef Francuskiej Misji dla Repatriacji Jeńców Wojennych w Berlinie do ambasadora Noulensa, generała Nudanta będącego w Spa oraz do II Oddziału Sztabu Generalnego w Paryżu²⁹⁹.

²⁹⁷ *Sprawy polskie...*, t. I, s. 395.

²⁹⁸ Tamże, s. 396–397.

²⁹⁹ Tamże, s. 397–398.

Rozdział 7

Poznań w centrum uwagi

7.1. Przygotowania do wprowadzenia rozejmu w życie

Podpisanie rozejmu w Trewirze stawiało na ostrzu noża kwestię wprowadzenia jego postanowień w życie. Tekst układu został przekazany 17 lutego przez premiera Georges'a Clemenceau do Komisji Noulensa z poleceniem sprawdzenia wykonania warunków rozejmu przez obie strony. Jak już to powiedziano wcześniej, mieściło się to wśród istotnych celów przyjazdu Komisji Międzysojuszniczej, mającej rozpoznać sytuację na krwawiącej granicy między Niemcami a Wielkopolską i Polską. Sojusznicy oceniali powstanie niejednoznacznie. Dla jednych – przede wszystkim Francuzów – wyrażało wolę zamieszkałych na tym terenie Polaków przynależenia do państwa polskiego, dla innych – głównie Brytyjczyków, ale też okazujących często niezdecydowanie Amerykanów (nie mówiąc o Niemcach) – był to bunt, lekceważenie zwycięskich mocarstw, którym próbowano zabrać prawo do rozstrzygnięcia i decydowania, a także dowód na brak wiary w ich sprawiedliwość i bezstronność. Wspominany wcześniej prof. Stanisław Zwierzchowski, polonus zasiadający w amerykańskiej Komisji Inquiry, podczas krótkiego pobytu w Poznaniu w marcu 1919 roku starał się uspokoić Polaków zaniepokojonych dwuznaczną nieraz postawą przedstawicieli Stanów Zjednoczonych wobec polskich postulatów. Spotkał się m.in. z Wojciechem Korfantym, któremu przedstawiał informacje o stanowisku amerykańskim. Podobnie mówił w rozmowie z publicystą poczytnego Kuriera Poznańskiego: „obecny rząd z Wilsonem na czele, jak i członkowie Misji Pokojowej w Paryżu, jak wreszcie najpoważniejszy odłam opinii w Ameryce, orientuje się coraz lepiej w sprawie polskiej i że z tej strony nie grozi nam nic, co by stosunki polsko-amerykańskie mogło zakłócić”³⁰⁰.

Trzeba podkreślić i stale mieć na uwadze wyjątkową atmosferę, jaka towarzyszyła obecności alianckich dyplomatów i wojskowych na terenie Poznania i Wielkopolski. Nietrudno zrozumieć tę postawę, zważywszy, że rozejm był ulgą dla wszystkich mieszkańców – zwłaszcza Polaków, chociaż także Niemców i Żydów, żyjących w napięciu i strachu, ale przede wszystkim w oczekiwaniu na powrót względnej normalności. Rosła nadzieja na oddalenie widma konfliktu zbrojnego o większym zasięgu terytorialnym i większej intensywności. Już wówczas przeciwko powstaniu walczyły niemieckie jednostki regularne, np. na froncie zachodnim

³⁰⁰ *Ameryka a sprawa polska...*, s. 1.



Gen. Charles Joseph Dupont honorowany licznymi odznaczeniami

pod Babimostem i Kopanicą. Brak rozejmu oznaczał intensyfikację działań zbrojnych ze strony niemieckiej, przeprowadzenie ofensywy i zdławienie powstania. Ententa nie tylko chciała, ale wręcz musiała zlikwidować stanowcze, niepozbawione formalnych racji protesty niemieckie przeciwko ingerencji czynników obcych w sprawy wewnętrzne Rzeszy, a nawet oskarżanie państw sprzymierzonych (zwłaszcza Francuzów) o podsycanie ruchów separatystycznych.

Przedłużająca się tymczasowość była podsycana przez ustawiczne naruszanie rozejmu i wzajemne przrzucanie się stron odpowiedzialnością. Aby bliższej poznać sytuację na pograniczu niemiecko-wielkopolskim, do Poznania przybył gen. Charles Dupont, szef francuskiej misji wojskowej w Berlinie oraz członek Komisji do

Spraw Granicy Wschodniej Niemiec. Na dworcu w Poznaniu 22 lutego witał go oraz towarzyszących mu oficerów Ententy i kilku członków Czerwonego Krzyża gen. Józef Dowbor-Muśnicki w asyście swego sztabu oraz cywilnych notabli. Gości przyjęto okazale, zważywszy, że od dziesięcioleci nie widziano w Poznaniu francuskiego generała w służbie czynnej. Z dworca samochodami pojechano do Zamku na śniadanie. Nad głównym wejściem powiewały sztandary polski i francuski (tylko!). W południe gen. Dupont złożył wizytę prymasowi Edmundowi Dalborowi³⁰¹.

Generał Dupont był najważniejszą osobą przygotowującą rozmowy na temat efektywnego wprowadzenia rozejmu w życie. Do niego też zwracał się w tej sprawie 24 lutego minister Matthias Erzberger, nalegając na szybkie rozpoczęcie rokowań w celu wytyczenia w terenie linii demarkacyjnej, ponieważ jej brak powoduje – niemożliwe do uniknięcia – tarcia i nieporozumienia. Sądził, że powinien to przeprowadzić specjalny zespół wyłoniony z członków Komisji Noulensa oraz wojskowych niemieckich i polskich³⁰². Generał Dupont występował w roli osoby przełamującej pierwsze lody. Spierano się też o miejsce i organizację negocjacji. Czas płynął.

Dwudniowa, rozpoznawcza wizyta gen. Duponta w Poznaniu była dla Wielkopolan bardzo pozytywna. Raportował on do gen. Henriego A. Niessela, że miasto jest ciche, a postawa ludności bardzo sympatyczna. Skłonność mieszkańców do

³⁰¹ „Kurier Poznański”, 23.02.1919.

³⁰² Tamże, s. 394.

wyrzeczeń i pojednawczych gestów wiązał z gorącym życzeniem powitania Komisji: „pragną, aby zupełny spokój, który panuje w Poznaniu, rozciągnął się na całą prowincję, ażeby Komisja przybyła najwcześniej i odbywała obrady w pokojowej atmosferze”³⁰³. Z zasadniczo postanowionym już wyjazdem Komisji z Warszawy do Poznania nie bardzo chcieli się zrazu zgodzić przedstawiciele polskiego MSZ, którzy uważali się za jedynie uprawnionych do wypowiedzania się w imieniu całego narodu. Ustalono więc, że do zespołu udającego się do Poznania zostaną włączone osoby z MSZ i Ministerstwa Spraw Wojskowych. W grupie tej pojawili się wszakże też przedstawiciele „różnych partii politycznych kryjących się po kątach i zza firanek podsłuchujących rozmowy. Mieli oni zapewne kontrolować możliwie najdokładniej kontakty NRL z Komisją”³⁰⁴.

Brany pod uwagę od 19 lutego przyjazd do Poznania przedstawicieli Ententy był dla miejscowych, jak już wspomniano, bardzo ekscytujący. Wszyscy godzili się, że ma to być wielkie święto, dlatego w tym dniu szkoły, biura oraz sklepy miały być zamknięte. Biedzono się nad odpowiednią oprawą powitania i pobytu gości, co szczególnie zajmowało środowisko ziemiańskie, początkowo odgradzane od przygotowań. Tłumaczyli to sobie na różne sposoby, najczęściej, że „demokraci”, a więc ludzie z Narodowej Demokracji o organizacji tego typu spotkań nie mają pojęcia. Złośliwi – jak zwykle – podkreślali nie dość dobrą znajomość języków wśród żon najważniejszych ówczesnych polityków poznańskich. Sporo ciekawych uwag w tym duchu podaje Janina z Puttkamerów Żółtowska, która odnotowała, że NRL wyzywano z tego powodu od „bolszewików i gburów”. Zamieszanie powiększało to, że NRL – zdominowana przez endeków – bojkotowało „aktywistów”, czyli ludzi w przeszłości związanych z ideą odbudowy Polski w oparciu o Niemcy. Dotknęło to m.in. Olgierda Czartoryskiego, wnuka Tytusa Działyńskiego, ożenionego przed wojną z Mechtyldą von Habsburg, córką Karola Stefana z Żywca³⁰⁵.

Prasa, informując o spodziewanym przyjeździe Komisji Międzysojusznicej, zachęcała do manifestowania radości oraz przybrania gmachów publicznych i domów flagami koalicji oraz kolorami białym i czerwonym. Apelowano też, aby na ulicach panował ład i porządek, a „tłumy publiczności” nie przeszkadzały

³⁰³ *Sprawy polskie...*, t. I, s. 396. Pobyt gen. Duponta w Poznaniu był bardzo intensywny. W sobotę 22 lutego uczestniczył w rozmowach o rozejmie, wieczorem był na obiedzie z udziałem ok. 30 osób. W niedzielę wystąpił jako bodaj najważniejsza osoba uroczystego zaprzysiężenia 4 tys. ludzi ze Straży Ludowej, po czym gościł w siedzibie NRL, a następnie był na herbatce w Bazarze. Wieczorem podjął go obiadem arcybiskup. Z pobytu był bardzo zadowolony. We wtorek 24 lutego wyjechał do Berlina.

³⁰⁴ D. Kęszycki, *Z dni powstania wielkopolskiego...*, s. 46. W misji poznańskiej uczestniczył m.in. Zygmunt Wielopolski jako przewodniczący oraz Kazimierz Morawski (starszy referent dla spraw Niemiec i Poznańskiego w MSZ), Jan Ciechanowski z MSZ przydzielony do misji angielskiej, Edward Raczyński do misji włoskiej, Adam Żółtowski do misji amerykańskiej i Ryszewski do misji francuskiej. To przypisanie konkretnych osób do poszczególnych delegacji nie miało definitywnego znaczenia. Piśze o tym D. Kęszycki (opiekujący się delegacją amerykańską), który wymienia także Stefana Przeździeckiego, co jest prawdopodobne, gdyż od lutego 1919 roku był on zatrudniony w MSZ.

³⁰⁵ J. Żółtowska, *Dziennik...*, s. 23 i n., 64.



Most Dworcowy 1 marca 1919 roku był oblegany przez mieszkańców Poznania oraz członków Straży Ludowej oczekujących na przyjazd Komisji Międzysojuszniczej



Bractwo Kurkowe przed Dworcem Głównym w Poznaniu



Przyjazd 1 marca 1919 roku przedstawicieli Komisji Międzysojusznicej. Na Dworcu Głównym w Poznaniu wita ich gen. Józef Dowbor-Muśnicki ze sztabem. W centrum francuski gen. Henri Niessel (w rozpiętym płaszczu, dla wojskowych szkolonych w armii pruskiej sytuacja niepojęta) w rozmowie z rtm. Witoldem Szebekiem, za nim gen. Francis J. Kernan, przedstawiciel USA, oraz przewodniczący Komisji Joseph Noulens. Dalej w lewo gen. Giovanni Longhena Romei, przedstawiciel Włoch, rozmawia z gen. Józefem Dowbor-Muśnickim (stoi plecami do obiektywu)

w dojeździe do Zamku, względnie Hotelu Rzymskiego. Wejście na plac przed dworcem miało być tylko dla osób mających specjalne bilety.

Janina z Puttkamerów Żółtowska zanotowała w *Dzienniku*, że przyjazd Misji Międzysojusznicej odmienił miasto: „Szare brudne domy Poznania zostały przestoczzone, bo każde okno świeciło się krasną nalepianką, z każdego okna i balkonu powiewały narodowe chorągwie. Takiej rozrzutności, takiego nadmiaru czerwieni i bieli nie widziałam w Warszawie. Boczne ulice niczym nie ustępowały głównym w pięknej dekoracji”³⁰⁶. Z dworca na Zamek gości prowadził oddział piechoty 1. Pułku Ułanów Wielkopolskich. Jechali ambasador Joseph Noulens z małżonką w powozie zaprzężonym w czwórkę koni maści „izabelowej”, za nimi „samojazdy” i dalsze powozy, na końcu „tysięczne tłumy zgromadzonych, nieustannie wznoszące okrzyki” – pisano w „Kurierze Poznańskim”. Poznań zorganizował przedstawicielom mocarstw koalicji powitanie istic królewskie.

Wszystkie szkoły w Wielkim Księstwie Poznańskim były zamknięte. Miasto przeżywało wielkie dni, widząc w członkach Komisji Międzalianckiej archaniołów najlepszych wieści. Nie było końca rautom, obiadom, kolacjom, przyjęciom w dużych grupach liczących nieraz kilkadziesiąt osób i bardzo wąskich gremiach, przemówieniom, sztandarom, hymnom z najlepiej znaną i popularną *Marsylianką*. Gazety polskie prześcigały się w doborze słów mających podkreślić dziejowe

³⁰⁶ Tamże, s. 30.



Powitanie członków Komisji Międzysojuszniczej na placu przed Dworcem Głównym 1 marca 1919 roku. Stoją od prawej: przybyły z Warszawy oficer Wojska Polskiego (NN), ppłk Władysław Anders – szef sztabu Wojsk Wielkopolskich, gen. Giovanni Longhena Romei, francuski gen. Henri Niessel (znowu w rozpiętym płaszczu), gen. Francis J. Kernan, sir Esmé Howard – przedstawiciel Wielkiej Brytanii, Daniel Kęszycki, Joseph Noulens – szef Komisji, gen. Józef Dowbor-Muśnicki, komisarz NRL Adam Poszwiński, z bukietem kwiatów małżonka przewodniczącego Noulensa, włoski oficer kpt. Leopoldo Venturi, płk Wacław Przeździecki – oficer do zleceń przy Dowództwie Głównym oraz Robert H. Lord ze Stanów Zjednoczonych

znaczenie tego wydarzenia, do którego ostatecznie doszło w sobotę, 1 marca 1919 roku. „Dziennik Poznański” dał artykułowi wstępnemu tytuł *Wielki dzień*, gdyż „mamy zaszczyt i szczęście gościć w murach prastarej stolicy Wielkopolski dostojną misję koalicji”. Wszystkie wielkie wydarzenia z przeszłości jak przejazd Ottona III czy Napoleona błędną „wobec znaczenia dziejowego tej uroczystości będącej symbolem przyjaźni i przymierza wolnych, niepodległych i równorzędnych narodów świata cywilizowanego”.

Następnego dnia gazeta jeszcze bardziej podgrzewała atmosferę, pisząc nieczęsto czytane słowa: „Niemilknący grzmot okrzyków, który towarzyszył triumfalnemu wjazdowi waszemu, nieprzejrzane rzesze ludu, które wyszły na spotkanie wasze, oczy, które zachodziły łzami na utęskniony, błogosławiony widok wasz, rozedrgana rytmem serc bijących atmosfera, huragan entuzjazmu poruszający bodaj kamienie bruku nawet, których dotykały kopyta ciągnących powozy wasze koni – to wszystko powie wam, czym były dla nas rządy pruskie, czym wy dla nas jesteście i czego się po waszej i rządów i narodów waszych mądrości, sprawiedliwości i potędze spodziewa umęczony naród nasz i co wam w zamian niesie w darze”³⁰⁷.

³⁰⁷ „Dziennik Poznański”, 2.03.1919.



Można dostrzec spore zamieszanie podczas przeglądu oddziałów dokonywanego przez gen. H. Niessela przed Komendą Miasta w czasie poświęcenia 4. baterii 1. Pułku Artylerii Polowej Wielkopolskiej; Poznań, 2 marca 1919 roku

Oczy publiczności zwrócone były przede wszystkim na wojskowych, z natury rzeczy w różnych mundurach, „w sam raz dla karykaturzysty” – napisał Daniel Kęszycki³⁰⁸. Przewodniczył Komisji jednak cywil, dyplomata francuski Joseph Noulens. Uchodził wówczas i długo jeszcze za znawcę spraw rosyjskich i wschodnich, czego dowodził, prezentując Wielkiej Dziesiątce 20 stycznia 1919 roku swoją opinię na temat sytuacji w tym rejonie świata. Jego najbliższy współpracownik gen. Henri A. Niessel wślawił się manifestacyjnym dokumentowaniem pierwszego miejsca Francuzów w składzie przybyłej delegacji, czym irytował pozostałych jej członków. Do incydentu doszło już na poznańskim dworcu, kiedy to „przebiegł” przed frontem kompanii honorowej w rozpiętym płaszczu i ubrany w trzewiki z owijaczami, mając w „absolutnej pogardzie obydwu generałów” – amerykańskiego i włoskiego – starszych rangą i wiekiem³⁰⁹. Manewr ten powtórzył następnego dnia podczas uroczystości poświęcenia 4. baterii 1. Pułku Artylerii Polowej Wielkopolskiej na placu Wolności³¹⁰.

Wysuwanie się francuskiego generała na pierwszą linię honorów szczególnie mocno godziło w przedstawiciela armii włoskiej, który przenoślił na grunt Misji historyczne zaszczyty obu państw ze sobą graniczących. 54-letni Giovanni Longhena Romei w latach 1916–1918 był szefem misji wojskowej w Piotrogradzie. Włosi do Poznania przybyli koleją razem z grupą francuską, jednak pozostawiali

³⁰⁸ D. Kęszycki, *Z dni powstania wielkopolskiego...*, s. 46.

³⁰⁹ Scenę tę uchwycił Kazimierz Greger w cyklu fotografii reporterskich z pobytu Misji Międzysojuszniczej w Poznaniu.

³¹⁰ D. Kęszycki, *Z dni powstania wielkopolskiego...*, s. 51.

w ich cieniu. Często grana *Marsylianka*, regularnie wznoszone przez poznaniaków okrzyki „Vive la France” itp. zachowania niechętnie usposabiały do Francuzów inne delegacje. Przyjmowanych chłodno Amerykanów i Anglików, o których wiedzieli Wielkopolanie, że są życzliwi Niemcom, gospodarze starali się pozyskać organizowanymi na ich cześć manifestacjami. Bywały wśród nich wybrane osoby, które mieszały się z tłumem i wznosiły okrzyki na cześć Wilsona, Anglii i Ameryki³¹¹.

Najlepiej po Francuzach byli przyjmowani Włosi, nie mniej ambitni i drażliwi niż pozostali. Z życzliwością wobec polskiego punktu widzenia specjalnie się nie afiszowali, unikając stawania w jednej linii z Francuzami. Dla wznoszących okrzyki „Vive la France” francuszczyzna, nawet najpiękniejsza, była melodią bez treści. Rzadko zdarzało się, żeby słowa gości tłumaczono, jak to wyjątkowo zrobił Wojciech Korfanty, kiedy przekazał po polsku słowa Noulensa wypowiedziane na balkonie ratusza 2 marca. Zwykle przemówienia i teksty toastów podawała prasa³¹².

Za marudera uchodził gen. Francis J. Kernan. Poruczoną mu misję bezstronnego i sprawiedliwego rozsządania sporów rozumiał jako wspieranie tez brytyjskich, najbardziej wyrozumiałych dla próśb, oczekiwań, nieraz żądań niemieckich. Amerykanie wyróżniali się spośród pozostałych tym, że słabo znali francuski. Daniel Kęszycki, będąc z racji językowych jedną z kilku osób w Poznaniu przygotowaną do pełnienia funkcji opiekuna grupy amerykańskiej, zachował o generale złe wspomnienia. Rzadko mu się zdarzało mieć do czynienia z „figurą tak niesympatyczną i prostacką. Z brakiem wychowania mogła się równać tylko jego ignorancja we wszystkim, co dotyczyło spraw europejskich (...) Wynajdywałem dla niego najsmaczniejsze kęski, najlepsze wina – wszystko na nic. Pił i jadł, i wciąż był w fatalnym humorze”³¹³. Raz po raz miał pretensje o brak szacunku dla Amerykanów i ich armii. Anglicy, opowiadając podczas obiadu na Zamku o udekorowanym Gnieźnie i powitaniu przez samego arcybiskupa, wywołali uwagę delegata USA, że „jego nie spotkał żaden biskup i tłumy nie witały entuzjastycznie”, czuje się więc „całkiem zbytecznym w kraju, gdzie tak mało wznieca przyjaźni”. W rozmowach prywatnych swój gniew za wszelkie nieprotokolarne zachowania i gafy Amerykanie przypisywali intrygom Francuzów³¹⁴.

Dopiero we wtorek 4 marca pociągiem specjalnym dojechali prof. Robert Lord z USA, gen. Adrian Carton de Wiart z brytyjską świtą, gen. Joseph Berthélemy oraz kilku wyższych oficerów z tych państw. Także tę grupę Komisji wystawnie i wylewnie witali komisarze NRL Wojciech Korfanty i Adam Poszwiński, gen. Józef Dowbor-Muśnicki i oddziały honorowe oraz tłumy coraz energiczniej manifestujące swą polskość. Nie zniknęły też jeszcze dekoracje domów z girlandami i kobiercami oraz mnóstwem flag, zrobionych naprędce, z materiałów nie wiadomo jak zdobytych. Nie ustąpiło uniesienie pierwszych dni. Bardzo przyjazne były też manifestacje Wielkopolan na trasie przejazdu i w czasie postojów

³¹¹ Tamże.

³¹² „Kurier Poznański”, 2.03.1919, przemówienie powitalne dr. Bolesława Krysiewicza na dworcu podał także po francusku, był to jednak wyjątek.

³¹³ D. Kęszycki, *Z dni powstania wielkopolskiego...*, s. 49, 57.

³¹⁴ J. Żółtowska, *Dziennik...*, s. 30.



Przedstawiciele Komisji Międzysojuszniczej zierają na uroczystość poświęcenia 4. baterii 1. Pułku Artylerii Polowej Wielkopolskiej, plac Wolności w Poznaniu, 2 marca 1919 roku. Na pierwszym planie od lewej: gen. Francis J. Kernan, oficer amerykański NN, gen. Józef Dowbor-Muśnicki, oficer francuski z 4e Régiment de Tirailleurs Tunisiens oraz płk Wacław Przeździecki – oficer do zleceń przy Dowództwie Głównym. Na drugim planie za gen. Kernanem rtm. Witold Szebeko – adiutant gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego. Za oficerem z 4. Pułku Tyralierów Tunezyjskich gen. Stanisław Filip Dubiski – dowódca 1. Dywizji Strzelców Wielkopolskich

pociągu – jak informował Sekretariat Generalny Konferencji Pokojowej ambasador Noulens – wznoszono okrzyki na cześć narodów koalicji, a żołnierze polscy „jeszcze w mundurze pruskim unarodowionym przez Białego Orła oddawali nam honory”. Pisząc o wspaniałym przyjęciu w Poznaniu, zauważył, że nie kolidowało ono z „wywierającym głębokie wrażenie porządkiem i dyscypliną, panującą w całym mieście”³¹⁵.

Nadzwyczajne, przez wszystkich podkreślane przyjęcie Komisji Noulensa, m.in. z powodu jej wojskowo-cywilnego charakteru, podnosiło wrażenie, że sam przyjazd tak ważnej i licznej Komisji jest usankcjonowaniem przynależności spornych ziem do Polski, w tym i uznaniem zwycięstwa powstania. Taki wniosek wysnuwali poznaniacy i Wielkopolanie, którzy masowo uczestniczyli w poświęceniu 4. baterii 1. Pułku Artylerii Polowej Wielkopolskiej w niedzielę 2 marca. Skoro oficjalnie w uroczystości tej uczestniczyli członkowie misji Ententy, to ich akceptacja dla istnienia Wojska Wielkopolskiego, organizującego się na ziemiach nadal stanowiących część Prus i Rzeszy, była jednoznaczna. Czytelnicy prasy poznańskiej

³¹⁵ *Sprawy polskie...*, t. I, s. 400.



Na pierwszym planie gen. Józef Dowbor-Muśnicki i amb. Joseph Noulens, za nimi generałowie: Francis Kernan, Giovanni Longhena Romei i Henri Niessel oraz rtm. Witold Szebeko – adiutant gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego, za nim prof. Robert Howard Lord ze Stanów Zjednoczonych, 2 marca 1919 roku

dowiadawali się, a kilka tysięcy widziało „na własne oczy” wydarzenia na placu Wolności (już nie Wilhelma): przybycie automobilami członków Komisji „kongresu pokojowego”, ich powitanie, wśród okrzyków tłumów, z komisarzami NRL i innymi przedstawicielami władz miejscowych, przemarsz z gen. Dowbor-Muśnickim i jego sztabem wzdłuż frontu wojsk, a następnie przy dźwiękach orkiestry przyjmowanie defilady oddziałów piechoty, Straży Ludowej, nowo poświęconych baterii, ułanów z chorągiewkami na lancach³¹⁶. Z przekonaniem o wyjątkowym znaczeniu i szczególnych kompetencjach Komisji Noulensa wiwatowali tego dnia poznaniacy także na trasie przejazdu po mieście oraz na całkowicie zatłoczonym Starym Rynku. Z takim entuzjazmem tłum Misja dotąd się nie spotkała, nawet domorośli krytycy – jak pisze Janina z Puttkamerów Żółtowska – raczyli przyznać, że euforia równała się wybuchowi radości, jaki ogarnął Poznań podczas wjazdu Paderewskiego³¹⁷. Według pamiętnikarzy wydarzeniom tym towarzyszyła świetna organizacja i duża dyscyplina zgromadzonych, którzy np. na znak Noulensa w jednej chwili zrezygnowali z okrzyków i rozentuzjasmowanej wrzawy.

Po krótkim śniadaniu wydanym przez prezydenta Jarogniewa Drwęckiego „dla członków misji i licznych gości” czekający przed ratuszem tłum okrzykami powitał gości na balkonie, po czym odśpiewał *Rotę* i *Boże, coś Polskę*, a następnie

³¹⁶ „Dziennik Poznański”, 4.03.1919.

³¹⁷ J. Żółtowska, *Dziennik...*, s. 30.



Oddział Straży Ludowej, poczty sztandarowe różnych organizacji oraz mieszkańcy Poznania przed ratuszem na Starym Rynku w oczekiwaniu na przyjazd członków Komisji Międzysojuszniczej, 2 marca 1919 roku



Członkowie Komisji Międzysojuszniczej na schodach zamku ex-cesarskiego Wilhelma II w Poznaniu, 2 marca 1919 roku

po prostu rozszedł się. Absorbującą niedzielę 2 marca członkowie Misji kończyli obiadem galowym o 19.30 w Zamku, gdzie mieszkali. Toasty na cześć kolejnych delegacji Ententy wznosił Korfanty, po każdym z nich na stojąco słuchano hymnu danego kraju. Nie zawsze było to łatwe. W Poznaniu nie znaleziono nut do hymnu Stanów Zjednoczonych – muzycy uczyli się grać z płyty gramofonowej, trudno się zatem dziwić, że melodia fragmentami odbiegała od oryginału. Adiutant gen. Kernana, poinformowany, że melodia grana po toaście na cześć USA i prezydenta Wilsona jest hymnem jego kraju, stwierdził: „tak mi się zdawało, ale melodia diabelnie się zmieniła od czasu, gdy ją ostatni raz słyszałem”³¹⁸.

Wojskowy toast wznosił gen. Dowbor-Muśnicki. W imieniu całej Misji odpowiedział ambasador Noulens³¹⁹. Po obiedzie odbył się w salach Zamku raut z udziałem ok. tysiąca osób; przybyło też kilkanaście bamberek w charakterystycznych strojach. Co do liczby gości i pozycji społecznej zajmowanej przez nich istnieją poważne różnice. Pozostaje faktem, że miasto, organizując raut, starało się zyskać na popularności własnej, szafując zaproszeniami. W największej sali tronowej Zamku „nie można się było ruszyć”, a i tak sporo osób było niezadowolonych, zwłaszcza spoza Poznania, z miejsca, które zajmowali.

W oczekiwaniu na przyjazd pozostałych członków Komisji Międzalianckiej oraz delegacji niemieckiej goście uczestniczyli – zwykle w narodowych „podgrupach” – w spotkaniach i przyjęciach organizowanych na ogół z wielką wystawnością. Kontynuowano je także później, wieczorami i w niedzielę oraz innych dniach wolnych od pertraktacji. Tylko o niewielkiej części spośród nich – uwzględniając wspomnienia Janiny z Puttkamerów Żółtowskiej i Daniela Kęszyckiego – donosiła prasa. Jakby ta wystawność nie licowała z obserwacją dnia codziennego, bo wcześniej sporo pisano o trudnej, powojennej i do tego zimowej egzystencji; „ze-wsząd dawała się poznać na niemieckich wzorach kopiowana oszczędność”³²⁰. Wraz z przyjazdem Misji wszystko się zmieniło, a Poznań od lat nie widział takiej eksplozji życia towarzyskiego. Szczególnie aktywni i dobrze widziani byli Włosi, o co pozostałe delegacje miały różne pretensje. Fali tej dał się ponieść też gen. Dowbor-Muśnicki, który wprawdzie o Misji nie wspominał ani słowem w pamiętnikach, jednak wiadomo, że w piątek 7 marca był w „swoich apartamentach” gospodarzem przyjęcia wydanego na cześć Komisji, w którym uczestniczyli liczni przedstawiciele wyższych sfer społeczeństwa. Atrakcją tego wieczoru było „wystawienie obrazu kinematograficznego” obejmującego trzy części: przybycie Francuzów do Metz, wręczenie sztandarów wojskom polskim we Francji oraz – zupełnie świeże – przyjęcie Misji na placu Wolności oraz przed ratuszem w Poznaniu³²¹. Członkowie Misji w niedzielę 9 marca 1919 roku udali się specjalnym pociągiem do Rokietnicy, a następnie powozami do Żydowa, gdzie pp. Szołdrscy zaprosili do pałacowego stołu 50 osób. Anglicy byli przyjmowani w Bronikowie i Psarskiem, Francuzi w Turwi, Amerykanie przez Zamoyskich w Kórniku.

³¹⁸ D. Kęszycki, *Z dni powstania wielkopolskiego...*, s. 58.

³¹⁹ Tekst zob. „Dziennik Poznański”, 4.03.1919; 5.03.1919.

³²⁰ J. Żółtowska, *Dziennik...*, s. 23.

³²¹ „Dziennik Poznański”, 9.03.1919.



Defilada przed członkami Komisji Międzyzalianckiej oraz członkami Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej, plac Wolności w Poznaniu, 2 marca 1919 roku. Na czele 1. Pułku Strzelców Wielkopolskich maszeruje gen. Stanisław Filip Dubiski – dowódca 1. Dywizji Strzelców Wielkopolskich oraz płk Daniel Konarzewski – dowódca 1. Pułku Strzelców Wielkopolskich

Nad tym wszystkim górowała podniosła atmosfera, która ogarnęła przede wszystkim Poznań, ale rezonowała także w bliższych i dalszych miastach i wsiach. Powszechne zainteresowanie i zachwyty wywoływały wszelkie masowe uroczystości o emocjonalnym wydźwięku, wśród których na pierwsze miejsce wybijają się przysięgi i towarzyszące im zwyczajowo – a niewidziane od dziesięcioleci – defilady polskich żołnierzy.

Mimo znakomitych stosunków łączących gospodarzy z członkami Misji byli oni nadzwyczaj wstrzeźliwi w sprawach dotyczących rokowań z Niemcami. Uchylali się od wszelkich dyskusji na ten temat, przypominając, że celem ich rozmów z delegacją rządu niemieckiego jest doprecyzowanie szczegółów wykonania rozejmu przedłużonego w Trewirze, ani więc rząd polski, ani „tymczasowy rząd poznański” nie były informowane o sprawach będących przedmiotem wstępnych, ale licznych i nierzadko dość długich spotkań członków Komisji. Generał Francis Joseph Kernan – przedstawiciel armii Stanów Zjednoczonych – w sposób zdecydowany kwestionował też potencjalny udział Polaków w spotkaniach Komisji z pełnomocnikami niemieckimi. Dowodził, że nad wyraz delikatna rola Komisji zostałaby przez to wystawiona na poważną próbę, sugerując nawet, że jest ona organem do pewnego stopnia stronnictwym. Przypomnił też, że Niemcy uważają Polaków z Wielkopolski za buntowników i separatystów: przyszłość tego terytorium miała zostać określona dopiero na konferencji pokojowej. Generał Kernan obawiał się „irytacji” pełnomocników niemieckich oraz godnych pożałowania, ale prawdopodobnych demonstracji. Problem ten, podjęty także przez delegata

włoskiego, zamknął ambasador Joseph Noulens oświadczeniem, że nigdy nie było mowy o dopuszczeniu Polaków do dyskusji na posiedzeniach Komisji. W grę wchodziło natomiast wykorzystanie ich – o ile zajdzie taka potrzeba – w charakterze ekspertów, dobrze rozeznanych w kwestiach szczegółowych. Polacy mieli oczekiwać na wezwanie w osobnej sali³²². Z oficjalnym rozpoczęciem prac czekali na przybycie delegacji niemieckiej.

7.2. Przebieg rokowań i ich skutki

Rozpoczęte 5 marca rozmowy z delegacją niemiecką, liczącą 29 osób, toczyły się w całkowitej izolacji od strony polskiej. Misja ambasadora Noulensa występowała w Poznaniu jako organ Komisji Rozejmowej z siedzibą w Spa. Doprecyzowanie linii demarkacyjnej ustalonej w rozejmie trewirskim miało wyeliminować występujące niejasności i nieporozumienia. Już pierwsze narady podjęte na Zamku w Poznaniu w gronie członków Komisji Międzysojusznicznej ujawniły istotne różnice zdań.

Duże wyczulenie odnośnie do wyłączności Komisji Noulensa na rozmowy z przedstawicielami Niemiec znajdowały oddźwięk w publicznych wystąpieniach członków Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej, a także pojedynczych osób uważanych za reprezentujących polski punkt widzenia. Dotyczyło to także polskiej prasy, w tym szczególnie artykułów redakcyjnych. Liczono się z prowokacjami niemieckimi, mówiono i pisano o nich, ale sami Polacy mieli twierdzić: „każdy atak odeprzemy stanowczo, sami jednak jak najściślej przestrzegać winniśmy rozejmu, aby na naszą młodą armię polską żaden nie padł cień”³²³. Niezależnie od powściągliwości, pilnowanej i na ogół przestrzeganej przez stronę polską, delegacja niemiecka odmówiła podjęcia negocjacji w Poznaniu – mieście nadal pruskim w sensie formalno-prawnym. Ponadto pobyt delegatów pruskich na tym zbuntowanym terenie określali jako zbyt przykry. Proponowano za to Bydgoszcz lub Frankfurt nad Odrą, w końcu Krzyż. Na życzenie gen. Kernana nie zabrano tam dr. Zielińskiego, majora wojsk francuskich i obywatela francuskiego, jako zbyt zaprzyjaźnionego z Polakami³²⁴. Skoro, nie bez trudu, przedstawiciele delegacji niemieckiej zgodzili się na Krzyż, to tam właśnie doszło 5 marca do niemal trzygodzinnych obrad w poczekalni dworcowej. Wyniki pierwszej rundy były zadowalające. Ujęto je w kilku punktach:

1. Całkowite zaprzestanie działań wojennych.
2. Ustanowienie kilometrowej strefy neutralnej.
3. Wycofanie przez obie strony głównych sił wojskowych i artylerii na 20 km.
4. Ograniczenie liczby wojsk w strefie 20-kilometrowej.

³²² *Sprawy polskie...*, t. I, s. 404–405.

³²³ „Kurier Poznański”, 19.02.1919, s. 1. Trzeba jednak zauważyć, że na kolejnych stronach „Kuriera” czy „Dziennika” zamieszczano komunikaty z frontu, rozkazy, opisy sytuacji, informacje o pogrzebach itd.

³²⁴ D. Kęszycki, *Z dni powstania wielkopolskiego...*, s. 61.

5. Wprowadzenie zasady wzajemności w sprawie ochrony obywateli obu stron³²⁵.

Epizod ten został zamknięty zgodą na obrady w Poznaniu. Przedstawiciele Komisji zapewniali, że będzie „spokój i poprawne zachowanie się ludności”³²⁶. Rozmowy toczyły się na Zamku od godz. 10.00 i 16.00 z przerwą obiadową. Na ich zamknięcie dano sobie 10 dni. Zwarta i przygotowana merytorycznie delegacja, kierowana przez Albrechta von Rechenberga, miała po stronie przeciwnej osoby bardzo kiepsko znające teren i miejscowe stosunki, ale szczerze odgradzające się od NRL i Polaków. Ujawniły to już pierwsze narady podjęte na Zamku. Prace nad wprowadzaniem w życie rozejmu toczyły się zrazu w trzech podkomisjach. Pierwsza – wojskowa – zajmowała się wytyczeniem linii demarkacyjnej, druga obradowała nad sprawami politycznymi, a trzecia – ekonomicznymi. W każdej z nich przedstawiciele pokonanych piętrzyli trudności, chociaż rozmowy obejmowały nierównoprawne strony³²⁷. W ciągu pierwszych dni zdołano ustalić nie tylko przebieg linii demarkacyjnej (poza kilka szczegółami badanymi na miejscu), ale także rozpoczęto prace w dwóch podkomisjach: wojskowej i „cywilnej” – zajmującej się ochroną Niemców w Polsce i Polaków w Niemczech. W każdej z nich było trzech przedstawicieli Misji Międzysojuszniczej i trzech strony niemieckiej. Podkomisja „cywilna” zajmowała się gwarancjami dla ludności oraz zwolnieniem zakładników, internowanych, jeńców oraz warunkami pracy specjalnej międzynarodowej komisji do tych spraw. Wyłoniona dodatkowo podkomisja ekonomiczna dążyła do uzgodnienia warunków wznowienia ruchu kolejowego, pocztowego, telegraficznego, wymiany towarów, warunków podróży itp. „The Manchester Guardian”, informując 8 marca 1919 roku w korespondencji z Poznania o postępach w rozmowach nad szczegółami rozejmu trewirskiego na pograniczu niemiecko-polskim, podkreślał, że przedstawiciele delegacji niemieckiej prezentują postawę „skrajnie koncyliacyjną” i nie zgłaszają żadnych obiekcji wobec jakichkolwiek propozycji przedstawionych przez aliantów.

Były to dni pracowite, ale coraz mniej owocne. Spierano się o drobiazgi, odraczano tematy, oczekując na instrukcje z Berlina lub Kołobrzegu, powracano do spraw jakoby już uzgodnionych. Optymistyczny zrazu obraz negocjacji z dnia na dzień ulegał erozji. Stało się wiadome, że na rozkaz Kwatery Głównej wojskowi przedstawiciele w Komisji Rozejmowej z gen. Wilhelmem Dommesem na czele zaczęli mnożyć trudności, aby odsunąć finał rokowań. Nagminnie sięgano do konsultacji, czy to zwierzchności cywilnych, bądź wojskowych, skąd płynęły nieraz sprzeczne instrukcje. Przedstawiciel rządu niemieckiego Georg Albrecht von Rechenberg kilkakrotnie, także w formie pisemnej, podkreślał swą dobrą wolę oraz chęć doprowadzenia rokowań rozejmowych do pozytywnego finału. Zrazem nie krył specjalnie rezerwy spowodowanej obstrukcją Kwatery Głównej, która zakazuje gen. Dommesowi podpisania porozumienia rozejmowego na froncie

³²⁵ Tamże, s. 412–413.

³²⁶ „Dziennik Poznański”, 7.03.1919, s. 2.

³²⁷ Dominujące w Paryżu zainteresowanie sprawami wschodnimi spowodowało, że kilku członków Misji, w tym gen. Carton de Wiart i gen. Berthélemy, 6 marca wyjechało z Poznania, aby, jak pisał „The Manchester Guardian” 8 marca 1919 roku, s. 8, „złożyć raport konferencji o sytuacji we Lwowie”.

wielkopolskim, starała się jednocześnie obciążyć bezpośrednio jego i czynniki cywilne za niepowodzenie, tłumaczone zresztą jego nadmierną ustepliwością.

Kryzys w rokowaniach uwidocznił się wyraźnie podczas spotkania 11 marca, kiedy to gen. Dommes oświadczył, że jego rząd nie zaakceptuje wycofania artylerii na ustaloną wcześniej odległość 20 km od linii frontu. W takiej sytuacji ambasador Noulens zagroził, że zwróci się do Komisji Rozejmowej w Spa i do Naczelnego Dowództwa Sprzymierzonych o zajęcie stanowiska i „narzucenie rozwiązania”³²⁸. Interwencja przewodniczącego Misji, wskazująca na przewlekanie sprawy przez delegację niemiecką, wywołała reakcję francuskiego ministra spraw zagranicznych Stephena Pichona. Podczas spotkania z dziennikarzami z państw Ententy oświadczył on, że jeśliby nie miało dojść do porozumienia w Poznaniu, to wojska koalicji będą zmuszone do interwencji, gdyż Polaków w obecnym stanie pozostawić nie można. Oficerowie francuscy uzyskali zgodę na wstępowanie do armii polskiej, ale wysyłka wojsk francuskich do Polski zapewne „okaże się zbyt ciężka”³²⁹.

Był to w zasadzie jedyny liczący się ślad nacisku na stronę niemiecką, który jednak nie pochodził od konferencji pokojowej, ale rządu francuskiego, coraz silniej uwikłanego w zależności od bloku anglosaskiego. Świadomość tych warunkowań upowszechniała się także dzięki takim właśnie sytuacjom, jak rokowania w Poznaniu. Mimo porozumienia wynegocjowanego w szczególności³³⁰ strona niemiecka odmówiła złożenia podpisu z powodu rozbieżności dotyczącej składu komisji mieszanej mającej zajmować się równym traktowaniem Polaków i Niemców po obu stronach linii demarkacyjnej w zakresie ochrony życia, wolności osobistej, praw majątkowych, publicznych itp. Życzeniem delegacji niemieckiej było powołanie na przewodniczącego tej komisji przedstawiciela państwa neutralnego (w dodatku mianowanego przez papieża!), który miałby do pomocy dwie osoby – delegata rządu pruskiego oraz Ententy. Generał Romei w raporcie końcowym zaistniałą sytuację przedstawił następująco: „po 19 dniach żywych dyskusji wszystkie klauzule wykonawcze rozejmu – tak wojskowe, jak ekonomiczne i prawne, zostały uzgodnione i ustalone, kiedy zbliżył się moment podpisania konwencji delegacji niemieckiej, załączając absurdalne życzenie, potraktowane wyraźnie jako pretekst, odmówili podpisania dokumentu”³³¹.

Po stronie niemieckiej woli dotarcia do finału nie było. O przeciągających się rozmowach oraz manewrach opóźniających efektywne wprowadzenie w życie rozejmu były informowane rządy państw reprezentowanych w Komisji oraz Sekretariat Generalny Konferencji Pokojowej. Depesza z 16 marca przypominała niemieckie wycofanie się z ustalonej wcześniej linii rozgraniczającej artylerię obu stron z 20 na 6 km. Komisja Noulensa, aby położyć kres „przewlekaniu sprawy” przez delegację niemiecką, sugerowała interwencję rządów koalicji

³²⁸ *Sprawy polskie...*, t. I, s. 416.

³²⁹ „Kurier Poznański”, 21.03.1919, s. 1.

³³⁰ Polski tekst projektu układu między Komisją Międzysojuszniczą a delegacją niemiecką z 19 marca 1919 roku zob. *Sprawy polskie...*, t. I, s. 427–434.

³³¹ A. Gionfrida, *Missioni e addetti...*, s. 217.

w Berlinie przez Naczelne Dowództwo Sprzymierzonych³³². „Wszystkie te fakty wydają się świadczyć o mocnym postanowieniu nieakceptowania wojskowych klauzul rozejmu oraz opóźnienia przybycia armii Hallera”³³³. Pokłosie podobnych sugestii było znikome lub żadne. Bez echa pozostała np. opinia, którą przedstawił gen. Giovanni Romei, wskazując na winę Niemców za walki na froncie poznańskim. Bezskutecznie apelował, aby Najwyższa Rada Wojenna zdecydowała się na jakąś akcję, np. demonstracyjne wysłanie okrętów do Gdańska, ratującą prestiż nie tylko Komisji, ale i konferencji pokojowej³³⁴.

Obradom towarzyszyło nie tylko ogromne zainteresowanie prasy, ale także nasilająca się propaganda mająca umniejszyć – zarówno wśród członków Komisji, jak i pewnej części społeczeństwa zamieszkującego Wielkopolskę, Pomorze a zwłaszcza Górny Śląsk – zainteresowanie przynależnością do państwa polskiego.

Niemieckie sabotowanie prac nie budziło wątpliwości, aczkolwiek powtarzające się oczekiwania na konsultacje rządu lub (i) naczelnego dowództwa zwykle nie przesądzało sprawy. Niechęć wojskowych z Kołobrzegu do podpisania układu była wyraźniejsza i bardziej jednoznaczna. Żadna z podkomisji nie pracowała z nadziejami na pozytywny finał. Misja Międzysojusznicza 16 marca zamknęła więc obrady nad układem rozejmowym i następnego dnia wręczyła go von Rechenbergowi z prośbą o zakomunikowanie wieczorem odpowiedzi. Mimo nawiązanego kontaktu z rządem oczekiwanej zgody nie było. Przedłużając wyznaczony czas do północy, ambasador Noulens groził, że jeśli „odpowiedź definitywna i kategoriyczna” nie zostanie udzielona, to Komisja uzna, że „rząd niemiecki zerwał rokowania”³³⁵. Tuż przed północą von Rechenberg przekazał prośbę swego rządu o umożliwienie skierowania dodatkowego zapytania do „obecnych władz poznańskich” w sprawie Głównej Komi-



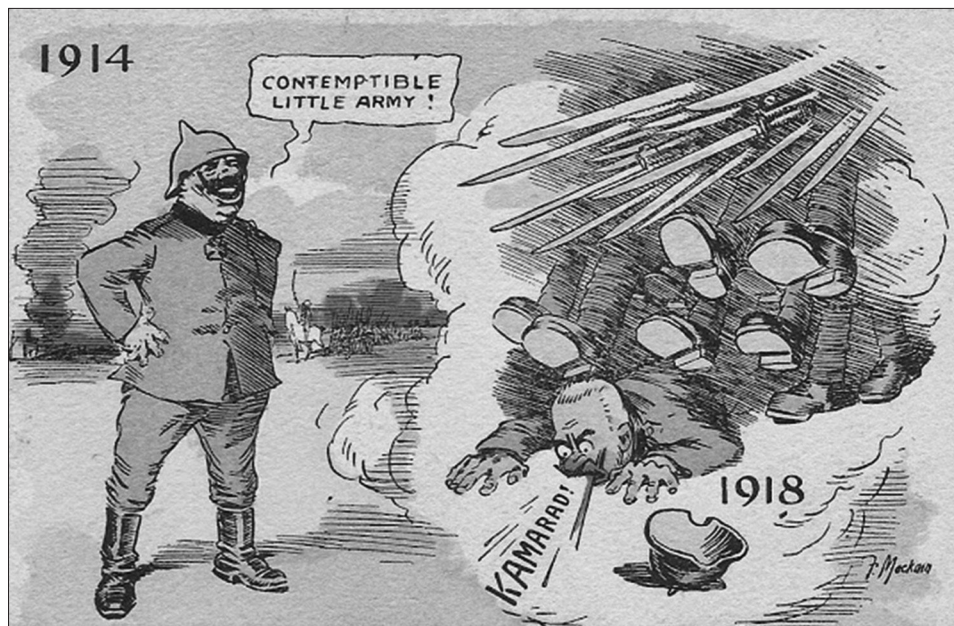
Dr Stanisław Celichowski, dowódca Kompanii Kórnickiej, na zdjęciu z małoletnim ochotnikiem Józefem Kurzem (14 lat), sierotą ze Śląska; zdjęcie zostało wykonane pod Zbąszyniem

³³² *Sprawy polskie...*, t. I, s. 417–418.

³³³ Tamże, s. 414–415. Szerzej Z. Wroniak, *Polityka zewnętrzną...*, s. 369 i n.

³³⁴ Obszernie A. Gionfrida, *Missioni e addetti...*, s. 217; autor zamieszcza także kilka dokumentów, w tym raport końcowy – podpisał go gen. Romei – z 30 kwietnia 1919 roku (s. 214–222), który jest poważną analizą sytuacji Komisji.

³³⁵ *Sprawy polskie...*, t. I, s. 422.



Walka propagandowa miała powszechny wymiar: *Kamarad* – wojenny szkic Fergus Mac-kaina z podobizną Kaisera Wilhema II na początku i na końcu wojny; Mackain, który służył w Royal Fusiliers podczas I wojny światowej, stworzył karty pocztowe znane jako *Sketches of Tommy's Life*

sji. Tekst tego zapytania sformułowanego przez min. Matthiasa Erzbergera miał wkrótce nadejść. Przewodniczący delegacji niemieckiej w rozmowie z ambasadorem Noulensem 18 marca zapewniał, że ustalone warunki rozejmu zostaną przyjęte, aczkolwiek nie krył silnego oporu ze strony Naczelnego Dowództwa. Spodziewał się nawet, że jego przedstawiciel w komisji rozejmowej układu nie zechce podpisać.

Ewidenty opór Niemców w sprawie porozumienia wynikającego z układu triańskiego, który miał zostać podpisany 18 marca, wywołał ripostę Komisji Międzysojusznicy. Generał Charles Dupont, jako przedstawiciel sił sojuszniczych, wręczył von Rechenbergowi ultymatywnie zredagowane pismo zawierające stwierdzenie, że Komisja „nie może dłużej tolerować taktyki zmierzającej do utraty zobowiązań wynikających dla rządu niemieckiego z art. 1 rozejmu z 16 lutego. Uważa ona przeto zadanie swoje za ukończone i opuści Poznań dziś wieczorem”. Zapowiedziano także przekazanie tekstu projektu porozumienia rozejmowego marszałkowi Fochowi, aby „wprowadził w życie porozumienie jako część składową rozejmu ogólnego”³³⁶.

O sytuacji został też powiadomiony Sekretariat Generalny Konferencji Pokojowej w Paryżu. Depeszowano, że rokowania z Naczelnym Dowództwem Niemieckim w Poznaniu wykazały „pełną niezależność” wojska od rządu. Sztab

³³⁶ Tamże, s. 423.

z marszałkiem Paulem von Hindenburgiem na czele, zakładając brak zgody w łonie koalicji, ogólne zmęczenie wojną oraz niechęć do wojskowego angażowania się w odległych rejonach, dostrzegł szansę bezkarnego podjęcia ataku przeciwko Polakom. Sugerowano więc, aby prasa ostro demaskowała to „niepokojące odrodzenie się pruskiego militaryzmu” oraz wywarcie silnego nacisku na Niemcy, by zmusić je do wykonania w całości postanowień układów rozejmowych z 11 listopada i 16 lutego³³⁷.

Zatem na finiszu uzgodnione wcześniej warunki, będące dopełnieniem i uszczegółowieniem ogólnego rozejmu podpisanego w Trewirze 16 lutego, nie zostały przez stronę niemiecką przyjęte³³⁸. Powodem miało być niepowodzenie rokowań w sprawie tzw. głównej Komisji Odwoławczej. Jej arbitrażowe kompetencje na wypadek sporu stron sugerowały skład mieszany, w którym pod przewodnictwem przedstawiciela zwycięzców spotkaliby się Niemcy i Polacy. Zastrzeżenia Niemców polegały na tym, że delegat koalicji, będąc w sojuszu ze stroną polską, nie gwarantował bezstronności. Dlatego jego miejsce powinien zająć przedstawiciel papieża lub Szwajcarii. Propozycje Misji były odmienne: w skład Komisji mieli wejść przedstawiciele koalicji, Niemiec i Polski oraz dwóch członków z kooptacji. Niemcy ripostowali, że „Ententa miałaby w każdym razie większość (...) i rząd niemiecki uważał, że interesy Niemiec nie są dostatecznie zapewnione”. W ostatecznym kształcie delegacja niemiecka obstawała, aby przewodniczącego desygnował papież, natomiast Misja zadanie to widziała jako prerogatywę Komisji rozejmowej w Spa³³⁹.

Ambasador Noulens wyjaśniał min. Pichonowi, że „papieski” pretekst do zerwania rozmów był spekulacją na uczuciach ludności katolickiej oraz intrygą wymierzoną w Komisariat NRL: odrzucając projekt, mógł wzburzyć katolików, natomiast akceptując go – sojuszników. Równocześnie Niemcy starali się wznowić bezpośrednie rokowania w Poznaniu. Arcybiskup Dalbor i Wojciech Korfanty, ostrzeżeni przez ambasadora Noulensa, nie przyjęli niemieckich wysłanników. „W ten sposób Niemcy próbują, z właściwą im perfidią, nie tylko uniknąć wywiązania się ze swoich zobowiązań, lecz również siać intrygi i niezgodę, co może im ułatwić osiągnięcie swych celów politycznych”. Noulens zachęcał, aby o powodach zerwania rokowań powiadomić „prasę sojuszniczą”³⁴⁰.

W oficjalnym komunikacie Komisji ogłoszonym 19 marca powiedziano o „przewlekającej metodzie rządu i głównego dowództwa niemieckiego”. Twierdzono, że zerwanie rokowań nastąpiło z powodu sprawy „zupełnie drugorzędnej” – wprowadzenia do polsko-niemieckiej komisji pojednawczej w Poznaniu przedstawiciela państwa neutralnego. Tymczasem wcześniej zgodzono się, że wyboru tego dokona międzynarodowa Komisja Rozejmowa w Spa. W zerwaniu rokowań widać dowód, że „usposobienie niemieckiego sztabu generalnego jest wrogię pokojowi”³⁴¹.

³³⁷ Tamże, s. 425.

³³⁸ Polski tekst projektu układu zob. *Sprawy polskie...*, t. I, s. 427–434.

³³⁹ „Kurier Poznański”, 22.03.1919, s. 3.

³⁴⁰ Tamże, s. 435.

³⁴¹ „Kurier Poznański”, 20.03.1919.

Tekst noty wręconej Rechenbergowi 19 marca przez gen. Duponta nie zrobił na nim oczekiwanego wrażenia. Członkowie Misji mimo wszystko liczyli się z możliwością podpisania układu i zakończenia negocjacji sukcesem. Tymczasem – jak sytuację opisał gen. Dupont – po lekturze noty nie dostrzegł u von Rechenberga „żadnego wahania, najmniejszej oznaki dążenia do dalszej zwłoki, chociażby najkrótszej: było wyraźne przyjęcie zakomunikowanej decyzji”. Zdaniem gen. Duponta, zdecydowanie strony niemieckiej wynika ze stanowiska naczelnego dowództwa, które już wcześniej zakazało podpisania układu przez gen. von Dommessa, chociaż przy jego tworzeniu uczestniczył. Przekazując wszystkie te informacje do Paryża, członkowie Komisji domagali się, aby projekt porozumienia przedstawiono marszałkowi Fochowi w celu podjęcia natychmiastowych działań zgodnie z ogólnymi ustaleniami uwidocznionymi w układach rozejmowych. W depeszy z 19 marca do Sekretariatu Generalnego Konferencji Pokojowej zwracano jednocześnie uwagę na możliwość podjęcia przez naczelne dowództwo niemieckie operacji w Poznańskim i uniknięcia decyzji w sprawie przyłączenia tych prowincji do Polski. Za najlepszy sposób sprowadzenia sztabu niemieckiego „na grunt rzeczywistości” uznano „natychmiastowe, zdecydowane działanie oraz jak najszybsze ustalenie przyszłości polskich prowincji Prus”³⁴².

Irytacja wywołana lekceważącym stosunkiem strony niemieckiej do Komisji Międzyaliantkiej znalazła odbicie w oficjalnym komunikacie, gdzie powiedziano, że tekst projektu zostanie przekazany marszałkowi Fochowi. Odwołanie się do treści układu ogólnego z 16 lutego zawartego w Trewirze między koalicją a Rzeszą oraz wskazanie na jego obowiązywanie tak długo, jak długo nie zostaną podjęte działania zaczepne, było maskowaniem niewątpliwej porażki. Komisja Międzyaliantka, złożona z dość wysoko w hierarchii umocowanych polityków i wojskowych, nie zdołała przymusić delegacji pokonanego państwa do akceptacji umowy, mimo rokowań przeciągniętych ponad miesiąc od podpisania znowelizowanego rozejmu! Sytuacja ta pokazywała, widoczną także dla Wielkopolan, nową konfigurację polityczną, w której pograżała się wiara w zbawcze i rozstrzygające decyzje podejmowane na miejscu przez „wysoką Misję”. Poziom rozczarowania był równy manifestowanemu zaangażowaniu władz miasta, różnych instytucji, a i osób prywatnych organizujących spotkania, rauty, bale... Kosztowało to krocie, z czego do kasy miejskiej wróciła tylko czwarta część; w rachunkach tych nie ujęto takich strat, jak np. zabierane „pamiątki” z Zamku. Szczególnym zainteresowaniem cieszyły się części zastawy cesarskiej z godłem smoka pięciopalczastego³⁴³. A może wcale nie były to pamiątki wyjeżdżające za granicę...

Porażki Misji starano się nie eksponować. Lokalna prasa zalecała poznaniakom i Wielkopolanom zachowanie spokoju i zimnej krwi. Lekceważąc „bandy opryszków i rabusiów z Heimatschutzu”, wyrażano przekonanie, że koalicja „przekonawszy się, kto prowokuje, a kto broni tylko świętej sprawy, poprze nas niewątpliwie całą siłą”³⁴⁴. Ten wątek wystąpił też w toaście komisarza Wojciecha

³⁴² Tamże, s. 425–426.

³⁴³ D. Kęszycki, *Z dni powstania wielkopolskiego...*, s. 68 i n.

³⁴⁴ „Kurier Poznański”, 20.03.1919, s. 1.

Korfantego na obiedzie pożegnalnym 19 marca, w którym podkreślono stale silne wśród Polaków oczekiwanie na odrodzenie, by być „puklerzem Europy przeciwko prądom rozprężenia ze wschodu i apetytom zaborczym germanizmu. My również chcemy być obrońcami, poręczycielami nowego porządku światowego, który ustanawiacie”³⁴⁵.

Ugruntowany wśród Wielkopolan kompleks niemieckiego zagrożenia został podjęty w wypowiedzi ambasadora Noulensa. Doradzał on Polakom, aby powstrzymywali słuszne oburzenie ludności przeciwko nieprzyjacielowi, który chce ją doprowadzić do rozpacz. „Uczucia wroga nie zmieniły się w niczym. Pycha przeszłości wznawia się, gdy tylko ręka wstrzymująca ją zwalnia uścisk. Główne dowództwo niemieckie przygotowuje odwet i nie chce się ugiąć przed zwycięstwem, licząc na rozdzielenie koalicji, do którego nigdy nie dojdzie”. Mówił też o „słusznym wzburzeniu ludności polskiej przeciwko nieprzyjacielowi, który ją tyranizował”. Twierdził, że jeśli tylko ręka trzymająca wroga łagodnieje, arogancja powraca i Główne Dowództwo Niemieckie nie chce się ugiąć przed zwycięstwem oraz przygotowuje odwet. Polacy nie mają się jednak czego obawiać, bo rozejm trwa i „biada Niemcom, gdyby go chciały ignorować (...) armie koalicji stojące nad Renem zmusiłyby Niemców do wstrzymania się i do kapitulacji. Bezpieczeństwo Polski pozostaje zapewnione gwarancją naszej armii na froncie zachodnim”. Noulens był przekonany, że Niemcy wkrótce będą musiały przyjąć ustalone w Poznaniu warunki rozejmu, które mogły zostać nawet zastrzone. „Zmusimy Niemców do przyjęcia skutków swej klęski i do poniesienia całego ich ciężaru...”³⁴⁶.

Do treści powyższego przemówienia nawiązał minister Matthias Erzberger w wywiadzie dla „Deutsche Allgemeine Zeitung” 25 marca. Uznał wówczas, że rokowania poznańskie należało przerwać właśnie ze względu na stroniczą postawę ambasadora. Zdaniem Erzbergera, błędem było dopuszczenie, aby został on przewodniczącym głównej komisji rozjemczej, bo wyrokowałby bez wątplenia na niekorzyść Niemców: byłby stronnikiem, a nie sędzią. Oburzał się na słowa wypowiedziane na obiedzie pożegnalnym 19 marca, które padły na ziemi niemieckiej i „tchnęły duchem nieprzejednania wobec Niemiec, żeby nie powiedzieć duchem nienawiści”. Niemcy powinny z całym spokojem poczekać (i sprawdzić?), czy „za jego fanatyzmem stanie cała Ententa”³⁴⁷.

Noulens stał na posterunku wyznaczonym przez rząd francuski, który w kontekście spraw polskich poddawany był silnej presji anglo-amerykańskiej. Można to także zaobserwować z perspektywy pracy Misji w Poznaniu, gdzie cały ciężar negocjacji spoczywał na Francuzach, wspieranych częściowo przez Włochów – właściwie gen. Romeiego. Najwyraźniej wstrzeźliwość wobec negocjacji pokazywali Brytyjczycy. Sir Esmé Howard w ogóle nie zaznaczył swojej obecności, a gen. Carton de Wiart przybył do Poznania 4 marca, by już 6 wyjechać do Paryża,

³⁴⁵ Tamże, 21.03.1919, s. 1.

³⁴⁶ *Sprawy polskie...*, t. I, s. 426; Komisja opuściła Poznań 19 marca o godz. 23.00. Odnotować trzeba znaczny koszt pobytu jej członków, który wyniósł 150 tys. marek, czyli 28 tys. dolarów. Ze środków Komisji pokryto jedynie czwartą ich część; o innych stratach, w meblach, a zwłaszcza zastawie stołowej pisze D. Kęszycki, *Z dni powstania wielkopolskiego...*, s. 70.

³⁴⁷ *Sprawy polskie...*, t. I, s. 435–436, sprawozdanie PAT 26.03.1919.

gdzie referował sprawy polsko-ukraińsko-rosyjskie. Po powrocie do Poznania wpadł „w wir konferencji za dnia, a kolacji i balów co wieczór”, ale bez zaznaczenia swej szczególnej aktywności. Poznań opuścił przed innymi członkami Misji, reprezentowanymi przez niego w Belwederze, gdzie składał życzenia imieninowe Naczelnikowi Państwa. Panowie polubili się od pierwszego spotkania 13 lutego w Warszawie. Spoiwem i wdzięcznym tematem ich rozmów był wschód Europy, zwłaszcza sprawy ukraińskie³⁴⁸.

Można uznać, że 19 marca zakończyła się *de facto* merytoryczna działalność Komisji Noulensa. Jej duże zaangażowanie w stabilizację polsko-niemieckiej linii demarkacyjnej zakończyło się niepowodzeniem, zgoła klęską. Daniel Kęszycki uznaje, że Misja poniosła ją „wyłącznie z własnej winy”, gdyż zdyscyplinowanej delegacji niemieckiej „przeciwstawiła się grupa osób skłóconych ze sobą, które nie bardzo wiedziały, o co właściwie chodzi, a rościły sobie prawo do rozstrzygnięcia kwestii dla nich zupełnie obcych”³⁴⁹.

Niepomiernie bardziej niż kompetencje członków Misji na jej efektach zawążyła polityka w makroskali. Nadal funkcjonowała, a nawet wzmacniała się niechęć wobec filopolskiego nastawienia gospodarzy konferencji pokojowej. Rywalizację między mocarstwami spinała w skali europejskiej kwestia niemiecka z jednej strony oraz zagrożenie bolszewickie z drugiej. Polska była w oku cyklonu. Mistrzem w relatywizowaniu grożących Europie niebezpieczeństw był premier brytyjski. Trudno w tej sytuacji oczekiwać życzliwości, skoro imperialne interesy Londynu sugerowały inne rozwiązania niż były oczekiwania polskie.

Zauważalna reorientacja polityki brytyjskiej w duchu obrony pozycji Niemiec w Europie, wsparta idealizującymi maksymami prezydenta Wilsona o godności i szacunku dla pokonanego przeciwnika, wzmacniała opór Berlina³⁵⁰. Minister Erzberger na wiecu w stolicy kraju 23 marca, powołując się na autorytet całego gabinetu, w stanowczych słowach odmawiał koalicji prawa do swobodnego poruszania się Misji po terytorium Rzeszy. „Niemcy mają dość żądań o swobodę ruchów koalicji na ziemiach niemieckich na wschodzie, których celem jest rozwinięcie szerokiej propagandy antyniemieckiej. Rząd niemiecki żądania te odparł i w przyszłości podobnie z tą samą energią odeprze”³⁵¹. Tężał też opór w sprawie przyjazdu armii gen. Hallera, której niecierpliwie oczekiwano, zważywszy na złowrogie okalanie odradzającego się państwa polskiego. Optymizm w tej sprawie prezentowany w połowie marca 1919 roku okazał się pozbawiony podstaw. Pułkownik René Marechal, przygotowujący z ramienia koalicji transfer armii, wyjeżdżając 13 marca z Warszawy do Gdańska z zadowoleniem witał jej rychły przyjazd *via* „polski Gdańsk (...). Było to do przewidzenia, bo nikt z nas zresztą nie miał co do tego we Francji żadnych wątpliwości”. Pułkownik Marechal sugerowanej mu przez dziennikarza zwłoki nie tłumaczył oczekiwaniem na niemiecką zgodę na podróż do Gdańska, mówiąc: „Ależ ja wcale nie czekałem na ich pozwolenie. Jest ono

³⁴⁸ A. Carton de Wiart, *Wspomnienia*, s. 37, *passim*; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium...*, s. 78.

³⁴⁹ D. Kęszycki, *Z dni powstania wielkopolskiego...*, s. 69–70.

³⁵⁰ Zob. J. Kiwerska, *Między izolacjonizmem a zaangażowaniem. Europa w polityce Stanów Zjednoczonych od Wilsona do Roosevelta*, Poznań 1995.

³⁵¹ „Kurier Poznański”, 28.03.1919, s. 1.

zupełnie niepotrzebne. Czekaliśmy tylko na rozkaz komisji międzysojuszniczej, który nam najzupełniej wystarcza. Niemcy nie odważą się czynić trudności”³⁵².

Wypowiedź ta, dla „Kuriera Poznańskiego” z 28 marca 1919 roku, nie oddawała sytuacji rzeczywistej oraz kłębiących się wokół tej sprawy sprzeczności i trudności. Pozostaje faktem, że Komisja Noulensa, która transport armii Hallera stawiała jako ważny cel swej działalności, nie zdołała go osiągnąć. To jeden z elementów bardzo skromnego ogólnego bilansu jej prac. Spośród czterech frontów, na których trwały walki Polaków, efektywne uspokojenie osiągnięto na stosunkowo najmniej ważnym z europejskiej perspektywy – na froncie cieszyńskim. Ale i to zwycięstwo było bardzo kruche. W raporcie końcowym przekazanym 17 kwietnia 1919 roku konferencji pokojowej rekomendowano przeprowadzenie na Śląsku Cieszyńskim plebiscytu, co miało ułatwić sojusz między oboma narodami. Tymczasem ani jednego, ani drugiego nie osiągnięto. Od plebiscytu odstąpiono, kiedy Armia Czerwona maszerowała na Warszawę, co przemieniło istniejącą już niechęć Polaków do Czechów w stan wrogości, połączonej z lekceważeniem i przemożną chęcią odwetu. Tak więc i ten, jedyny ślad pozytywnej działalności Komisji Noulensa, wyróżniony w raporcie przygotowanym przez gen. Romeiego, okazał się wkrótce ulotny.

Można powiedzieć – co w literaturze było wielokrotnie podkreślane – że niepowodzenie rokowań w Poznaniu trzeba zestawzić z nie mniejszą porażką poniesioną przez negocjatorów na froncie polsko-ukraińskim. Może jest przesadą ponowne podkreślenie, że ich głównym powodem były fundamentalne sprzeczności merytoryczne obejmujące całokształt stosunków między trzema narodami, tj. niemieckim, polskim i ukraińskim, na co nakładały się odmienne oczekiwania mocarstw.

Komisja Noulensa po powrocie do Warszawy postanowiła 21 marca, aby nie dopuścić do żadnych dalszych rokowań i zgodzić się tylko na przybycie do Warszawy „jedynie dwóch pełnomocników niemieckich dla złożenia podpisów”. Czekano bez nadziei na spełnienie, raczej pakując walizki i gotując się do wyjazdu. Nastroje były minorowe, szczególnie francuskich członków Komisji Noulensa, którzy konstatawali porażki dyplomatyczne swego kraju. Ważnym sygnałem tego procesu była decyzja powzięta 19 marca przez Radę Najwyższą powołująca specjalną komisję do rozwiązania problemów ukraińskich. Wnioskował o to ekspert amerykański prof. Robert H. Lord – notabene członek Komisji Noulensa – a poparł go David Lloyd George. Tym samym ukraiński wątek został z kompetencji Komisji Noulensa wyłączony, a zgromadzona w toku postępowania dokumentacja została bez praktycznej wartości. Po prostu francuskie piętno tej dokumentacji nie odpowiadało spojrzeniu anglosaskiemu, coraz bardziej dominującemu. Pełnomocnictwa do rozmów o zawieszenie broni na tym terenie otrzymał gen. Kernan. Na osobiste polecenie prezydenta Wilsona 1 kwietnia odłączył się on

³⁵² Tamże, 14.03.1919; „Dziennik Poznański”, 16.03.1919; odmiennie rzecz przedstawiał „Danziger Neueste Nachrichten” 12 marca 1919 roku, zapowiadając przyjazd grupy oficerów francuskich: „Komisja uzyskawszy od rządu pozwolenie na wjazd, ma uprawnienia do rozpoczęcia swej pracy w naszym mieście”.

w Krakowie od wyjeżdżających z Polski i rozpoczął realizację zadania, którego nie wykonali członkowie Misji Międzypolitanckiej³⁵³.

Zawirowania podobnego charakteru wzmagały nerwowość członków Misji opuszczających Polskę. Wizytator apostolski ks. Achilles Ratti informował kardynała Giuseppe Gaspariego, że obecność Misji w Polsce, przewidywana pierwotnie do końca kwietnia, została niespodziewanie skrócona. Pewien udział miał mieć w tej zmianie sam ambasador Noulens, który wystosował prośbę zawierającą lekko ironiczną uwagę o „pielgrzymkach”, jakie członkowie Misji musieli stale odbywać po rozległym terenie państwa³⁵⁴. Jednak wbrew oczekiwaniu na wzmocnienie liczby członków Misji jej pobyt w Polsce dobiegł kresu. Zwieńczeniem wizyty był obiad wydany na jej cześć przez premiera Paderewskiego 29 marca. Uczestniczyło w nim 350 osób. Z Warszawy członkowie Komisji wyjechali 31 marca, następnego dnia ruszyli z Krakowa w drogę powrotną. W oświadczeniu wydanym 1 kwietnia 1919 roku przez przewodniczącego Misji zaakcentowano „roztropność i umiarkowanie” społeczeństwa polskiego. Wyrażono też „nadzieję i wiarę”, że w Polsce przeważa duch porządku, gdyż tylko w takiej sytuacji będzie można przyjąć jej z pomocą³⁵⁵. Do Paryża dotarli 6 kwietnia, gdzie Noulens zwoływał członków Misji jeszcze kilka razy. Generał Romei w podsumowującym raporcie napisał, że dopiero po powrocie do Paryża dowiedział się, „nie bez zdziwienia, że w międzyczasie powstała z siedzibą w Paryżu inna komisja międzypolitancka, celem studiowania i rozwiązania sprawy polskiej”. Zauważył też, że między obu komisjami nie było żadnego kontaktu: „Nigdy – pisał gen. Romei – komisja rezydująca w Paryżu nie zwróciła się o wyjaśnienia słowne lub na piśmie do tej, która powróciła z Polski; nigdy ta druga nie była słuchaczem, kiedy pierwsza obradowała. Obie żyły i pracowały oddzielone”³⁵⁶.

Atmosfera towarzysząca tym decyzjom naruszała powszechną wiarę w odbudowę Polski z dominującym udziałem Francji, obejmującą całokształt życia międzynarodowego i wewnętrznego. Także politycy polscy z Piłsudskim na czele niechętnie lub wręcz wrogo reagowali na francuskie próby zwasalizowania Polski, zwłaszcza w sferze wojskowej i gospodarczej. Przez cały czas trwania konferencji pokojowej, a także po jej zakończeniu w miarodajnych sferach francuskich przewijała się sprawa korzyści płynących ze współpracy z Polską. Wcale mała grupa polityków i dziennikarzy, zapowiadając przewagę kłopotów, zniechęcała francuską opinię publiczną do twardego stania przy polskich racjach³⁵⁷. Problem ten widział też wizytator apostolski Achilles Ratti, który opuszczając Warszawę Komisję Noulensa żegnał bez żalu. Pomijając wrogie stosunki na linii państwo włoskie – Stolica Apostolska, co przekładało się na brak jakichkolwiek kontaktów

³⁵³ A. Gionfrida, *Missioni e addetti...*, s. 217; fragmenty raportu gen. Kernana dotyczące Ukrainy, zob. *Sprawy polskie...*, t. II, s. 287–288; cały raport R.S. Baker, *Woodrow Wilson...*, s. 218–225.

³⁵⁴ *Acta Nuntiaturae Polonae*, tomus LVII. Achilles Ratti (1918–1921), vol. 4, edidit Stanislaus Wilk SDB, Romae 1998, 254.

³⁵⁵ *Sprawy polskie...*, t. I, s. 156–157.

³⁵⁶ A. Gionfrida, *Missioni e addetti...*, s. 217. O braku kontaktu obu komisji napisał też S. Kozicki, *Sprawa granic Polski...*, s. 63.

³⁵⁷ J. Kukułka, *Francja a Polska...*

z włoskimi członkami Misji, odnotować trzeba opinię ks. Rattiego przekazaną 3 kwietnia 1919 roku do kardynała Gasparriego o „nie zawsze dobrym wpływie Ententy (być może ententowo-masońskim)” na bieg spraw polskich. „Niewątpliwie mocarstwa nie zajmowały się Polską starannie, ponieważ jest ona katolicka i wierna Stolicy Apostolskiej (tematu tego zaczynają dotyczyć teraz dzienniki)”³⁵⁸.

Członkowie Komisji po powrocie do Francji odbyli jeszcze sześć podsumowujących zebrań – na 38 w ogóle. Podczas tych ostatnich dni w wypowiedziach polityków dominował żal, że ich praca i ogromny wysiłek organizacyjny Polaków, poznaniaków i Wielkopolan nie przyniosły żadnych namacalnych efektów. Zarazem jednak – chociaż w marcu 1919 roku Niemcy posiadały dosyć sił do zgnięcia powstania w Wielkopolsce i ponownego opanowania tego obszaru – nie zdecydowano się na ten krok w obawie o wznowienie wojny na zachodzie³⁵⁹. Porozumienie pozostało martwą literą i dowodem zmieniających się stosunków wewnątrz koalicji.

W sprawozdaniu Komisji z 17 kwietnia 1919 roku sporządzonym w Paryżu wskazano na zdziwienie Polaków odnoszące się do faktu, że wielkie mocarstwa, choć zwycięskie, nie zdołały zmusić wroga do realizacji warunków rozejmu. Wielu z nich nawet żałowało, że zaprzestało walczyć zgodnie z rozkazami koalicji, „podczas gdy Niemcy nie liczyli się z nimi zupełnie”. Za codzienne incydenty odpowiedzialna była agresywna postawa wojsk niemieckich, Grenzschtzu lub Heimatschtzu. W kontrakcie werbunkowym Grenzschtzu zauważono warunek przyznający „oddziałom ochotniczym dodatek za każdą godzinę walki, co jest prawdziwą zachętą do agresji”³⁶⁰. W podobnym duchu był utrzymany końcowy raport Komisji z 23 kwietnia, który zawierał słowa krytyki pod adresem Rady Najwyższej Konferencji Pokojowej. Nie nadała ona bowiem żadnego biegu umowie przygotowanej w Poznaniu i Warszawie. Rozejm nie był przestrzegany także dlatego, że szczegółowe posunięcia, niezbędne do jego realizacji, nigdy nie zostały narzucone Niemcom, chociaż Komisja opracowała je na polecenie rządów sojusznicznych. Tymczasem pisano we wnioskach końcowych, że układ przygotowany i przyjęty przez delegację niemiecką, ale niezatwierdzony przez rząd niemiecki, „powinien być narzucony temu ostatniemu, aby zakończyć działania wojenne na froncie poznańskim, ustalić status osobowy Niemców i Polaków w tej strefie i wznowić stosunki ekonomiczne niezbędne dla Poznańskiego”. Członkowie komisji nie stronili też od formułowania przestróg na przyszłość gdyż „wzburzenie w Poznańskim rośnie w tym samym czasie, gdy bezkarność, z jakiej korzystają Niemcy, wzmacnia ich ducha agresji”³⁶¹.

Nie bardzo chciano jednak słuchać opinii Komisji, która wysłana decyzją Rady Najwyższej do Warszawy, po swoim powrocie do Paryża nie została nawet przez Radę przyjęta³⁶². Propozycja współpracy z Komisją do spraw Polskich – tzw.

³⁵⁸ Acta Nuntiaturae Polonae, t. LVII, s. 254.

³⁵⁹ A. Czubiński, *Rewolucja 1918–1919 w Niemczech*, s. 175; P. Hauser, *Niemcy wobec sprawy polskiej...*, s. 188–189.

³⁶⁰ *Sprawy polskie...*, t. I, s. 437.

³⁶¹ Tamże, s. 440.

³⁶² S. Kozicki, *Sprawa granic Polski...*, s. 63.

Komisją Cambona, która zajmowała się sprawami polskimi w ramach paryskiej konferencji pokojowej – pozostała bez echa. Na list do Joulesa Cambona, jako przewodniczącego tej komisji, z propozycją połączenia obu komisji, co popierał min. Stephen Pichon, nie było dobrej reakcji. Cambon zrazu uchylił się od zajęcia stanowiska, sugerując podczas spotkania ministrów spraw zagranicznych pięciu mocarstw 26 kwietnia, aby sprawę zmiany składu komisji rozstrzygnęła Rada Najwyższa. Był jej przeciwny Charles Harding, podsekretarz stanu w Foreign Office, który uznał, że mandat Komisji Noulensa po prostu wygaś. Podobnie uważał amerykański sekretarz stanu Robert Lansing – w razie potrzeby członkowie zespołu Noulensa będą mogli służyć informacjami i pomocą. Skoro min. Pichon głosu nie zabrał, to los Misji był przesądzony. Trzy dni później 29 kwietnia sekretarz generalny konferencji pokojowej Paul E. Dutasta powiadomił Noulensa o rozwiązaniu Misji pracującej pod jego kierownictwem³⁶³. Uznano, że nie jest konieczne szczegółowe wyjaśnienie sytuacji na pograniczu niemiecko-wielkopolskim, skoro rozejm ogólny między koalicją a Rzeszą obowiązuje, a Niemcy nie podejmują działań uzasadniających orzeczenie o złamaniu czy zerwaniu rozejmu. Zapewne także nadsyłane z ziem polskich informacje i raporty nie miały wpływu na tok prac paryskich. Głos decydujący wyłaniał się zza kontrowersji francusko-anglosaskich, na tle ich ogólnoeuropejskich lub nawet globalnych interesów.

Praca Komisji Międzysojusznicej w Poznaniu i w ogóle w Polsce to trwające kilka tygodni osławianie się społeczeństwa polskiego z myślą, że odradzanie się z trzech części złączonego państwa stało się faktem, że Polska w sposób namacalny jest uczestnikiem zwycięskiej koalicji. Skoro tak, to za oczywiste uważano, że członkowie Komisji z jej przewodniczącym w roli głównej, lepiej traktowali lub powinni traktować sprawy koalicjanta, a nie strony pokonanej. W Poznaniu musiało to być jeszcze wyraźniejsze, bo z formalnego punktu widzenia Komisja działała na terytorium pokonanego państwa, które – co było powodem do chwały – ustąpiło pola pod naporem powstańców wielkopolskich.

W skromnej optyce poznańsko-wielkopolskiej rozejm w Trewirze – wydarzy parciem Francji, walką i zbiorowym naciskiem Polaków – pozostaje ważnym wydarzeniem o przełomowym wymiarze. Ziemie polskie zaboru pruskiego zostały uznane za obszar, któremu zwycięskie mocarstwa gwarantują ochronę na równi z innymi terytoriami podlegającymi zmianie swej przynależności państwowej ze słynną Alzacją i Lotarynią na czele. Dzięki rozejmowi w Trewirze brane pod uwagę czy choćby tylko spodziewane włączenie zaboru pruskiego do państwa polskiego (niezależnie od gwałtownych sporów wewnętrznych) stawało się wysoce prawdopodobne, dla wielu pewnie, nawet oczywiste. Wpływu takich nastrojów społecznych na zawiłe procesy towarzyszące odrodzeniu się państwa polskiego nie można przecenić...

³⁶³ *Sprawy polskie...*, t. III, s. 333; szerzej zob. M.K. Kamiński, *Konflikt polsko-czeski...*, s. 121–122.

Rozdział 8

Pogranicze leszczyńsko-wschowskie w latach 1918–1920 w optyce lokalnej, regionalnej i powszechnej

Cezury omawianego zagadnienia wyznaczają z jednej strony dyskusje o przebiegu granic w końcowych miesiącach 1918 roku, z drugiej zaś strony formalne wejście w życie traktatu wersalskiego, co dokonało się 10 stycznia 1920 roku, oraz ostateczne wytyczenie granicy na tym terenie w lipcu tegoż roku. Określenie przebiegu granicy między – nazwanymi umownie – ziemią leszczyńska a ziemią wschowską było znaczącym wydarzeniem zarówno z regionalnego, ogólnopolskiego, a także międzynarodowego punktu widzenia. Historia tego stosunkowo niewielkiego obszaru pokazuje – w możliwy do uchwycenia sposób – przenikanie przeszłości, nieraz bardzo odległej, z czasami bliższymi, nawet współczesnymi. Sytuacja obu miast była podobna, jeśli za podstawę wziąć ich funkcjonowanie w ramach państwa pruskiego, uprawiającego forsowną politykę germanizacyjną. Zarazem jednak Leszno ciążyło ku Wielkopolsce i było uważane za jej część – południowy skraj. Wschowa zaś i otaczające ją miejscowości kojarzone były ze Śląskiem, ale ze Śląskiem jako krainą geograficzną i historyczną, związaną z Polską przez 450 lat. Elementem wyróżniającym oba miasta była naturalna dla każdego pogranicza wielokulturowość: etniczna, językowa, religijna, a także różnorodność gospodarcza. Wszystkie te elementy zostały wzmocnione po drugim rozbiórce Polski w 1793 roku. Powiat wschowski, a więc i Leszno został włączony do prowincji śląskiej (*Provinz Schlesien*).

Ziemia wschowska była dla Prus godnym nabytkiem, zważywszy na jej ówczesny, ale i historycznie utrwalony potencjał. Był to znany i dość silny ośrodek reformacji, a jednocześnie w stolicy powiatu został podpisany konkordat ze Stolicą Apostolską w 1737 roku. Miasta funkcjonowały w zbliżonych warunkach gospodarczych i społecznych, w ograniczonym stopniu korzystając z umacniającej się pozycji Prus w Cesarstwie Niemieckim. Niewątpliwie istotne znaczenie miało peryferyjne położenie obu miejscowości zamieszkałych w ogromnej przewadze przez ludność niemiecką. Wyróżniało je to spośród pozostałych miast w południowo-zachodniej Wielkopolsce, gdzie w początkach XX wieku odsetek ludności polskiej był wysoki, jak np. w powiecie kościańskim, gdzie wynosił ok. 91%, śmigiełskim – 85% czy gostyńskim – 81%.

Ważnym elementem łączącym dzieje Leszna i Wschowy, a także ciężących do nich pobliskich miejscowości, był rozwój komunikacji kolejowej. Miron Urbaniak w znakomitej książce poświęconej historii Leszna w latach 1832–1914 pisze, że

uruchomienie 27 października 1856 roku linii kolejowej Wrocław – Poznań przez Leszno odcisnęło niezatarte piętno na krajobrazie, urbanistyce, zaludnieniu, gospodarce i wielu innych dziedzinach życia miasta³⁶⁴. Rok później 30 grudnia 1857 roku nastąpiło oficjalne otwarcie połączenia między Głogowem a Leszmem biegnącego przez Wschowę. Tym samym Leszno stało się drugim co do ważności węzłem kolejowym w prowincji poznańskiej. Wspomniany wyżej autor przypisuje wielkie znaczenie nowo otwartej linii, bowiem dzięki temu Leszno uzyskało połączenie z siedzibą powiatu, a to z kolei otwierało możliwość łatwego i szybkiego dojazdu do urzędów, zwiększyło także obieg korespondencji i innych przesyłek między Leszmem a Wschową³⁶⁵. Miasta te uczestniczyły w stosunkowo szybko postępującym procesie modernizacji obejmującej budownictwo mieszkalne, infrastrukturę drogową i kanalizacyjną, uruchamianie elektrowni i gazowni, budowę koszar na przełomie XIX i XX wieku, z których leszczyńskie doczekały się wyjątkowo starannej monografii³⁶⁶.

Przemianom tym – dokonującym się z różną siłą w obu miastach – towarzyszyły istotne zmiany w zaludnieniu powiatu wschowskiego. Najsilniej zjawisko to wystąpiło w Lesznie, które było najważniejszym miastem powiatu, mające za konkurentów, oprócz Wschowy, Osiecznę, Rydzynę, Szlichtyngową, Świąciechowę i Zaborowo. Leszno coraz wyraźniej pretendowało do ośrodka wiodącego w powiecie, licząc w 1837 roku prawie 9 tys. mieszkańców, podczas gdy we Wschowie było to tylko 5,5 tys. osób. Dysproporcja ta pogłębiała się, powodując, że w 1871 roku we Wschowie mieszkało już 4 tys. osób mniej niż w Lesznie, a dziesięć lat później prawie 5 tys. mniej. Leszno wyzwoliło się z pod kurateli Wschowy po reformie administracyjnej w 1887 roku. Powiat wschowski został podzielony na dwie części. Wśród nowo utworzonych był także *Kreis Lissa in Posen*, w skład którego weszło 5 z 7 miejscowości miejskich znajdujących się wcześniej w powiecie wschowskim; w „starym” pozostały tylko dwa miasta: Szlichtyngowa i stolica powiatu. Nowy podział zapoczątkował marazm Wschowy – jak skonstatował Miron Urbaniak – a zarazem otwarł złote lata dla rozwoju Leszna³⁶⁷. Ujemny wpływ na rozwój Wschowy miały pożary trawiące znaczną część zabudowy miasta. Wyrazem застоju lub tylko powolnego rozwoju był niewielki przyrost domów mieszkalnych, których w 1840 roku było 632, a w 1910 roku 656 – w ciągu 70 lat przybyły jedynie 24 domy mieszkalne.

Najpoważniejsze przemiany – z punktu widzenia wzajemnych stosunków między Leszmem i Wschową – dokonywały się w sferze demografii. Względnej

³⁶⁴ M. Urbaniak, *Leszno w latach 1832–1914...*, s. 107.

³⁶⁵ Tamże, s. 112; w 1913 roku otwarto linię kolejową łączącą Wschowę i Sławę Śląską, co nie wpłynęło jednak w sposób istotny na ożywienie gospodarcze.

³⁶⁶ Tenże, *Leszczyńskie koszary z lat 1901–1905 na planach budowlanych Archiwum Państwowego w Lesznie*, Leszno 2012.

³⁶⁷ Tenże, *Leszno w latach 1832–1914*, s. 29; tenże, „Złote” czasy Leszna, w: *Rozwój. Leszczyńskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk*, red. S. Sierpowski, Leszno 2008, s. 165–179. Na pozycję Leszna i Wschowy trzeba patrzeć także z szerszej perspektywy. Wówczas okaże się, że Leszno, które znalazło się w 1890 roku na drugim miejscu po Poznaniu jako największe miasto rejencji, w skali całej prowincji było dziewiąte, natomiast w skali państwa pruskiego w drugiej setce. Ma sens mówienie o jego swoistym застоju lub nawet degradacji, skoro w 1875 roku znajdowało się na 137 miejscu wśród miast pruskich, w 1890 na 153, a w 1910 roku na 173 pozycji; tamże, s. 31.



Wschowa, rynek – kamieniczki wschodniej pierzei

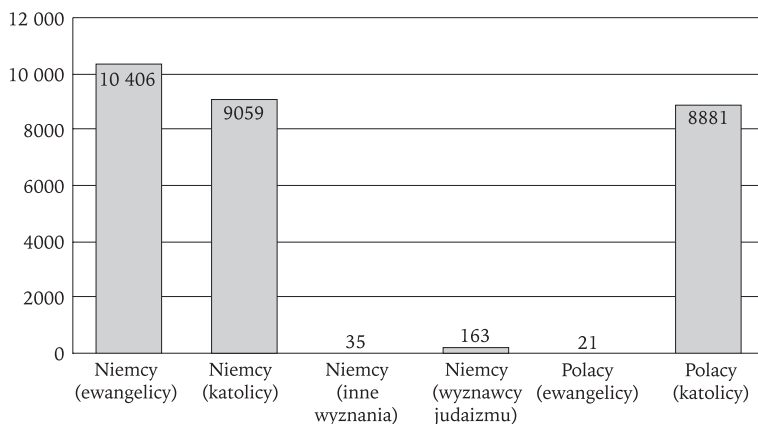
stagnacji we Wschowie towarzyszył wzrost żywołu polskiego w Lesznie kosztem Żydów i Niemców. Na podstawie badań Stanisława Nawrockiego można zarysować wysoce prawdopodobną ewolucję w tym zakresie, uwzględniając możliwą do przyjęcia tezę, że Polacy zwykle byli katolikami, a Niemcy ewangelikami. Za podstawę – 100% – przyjął on dane z roku 1817, co umożliwiło pokazanie swojej mapy religijno-narodowościowej mieszkańców miasta. W roku wyjściowym na ogół 7700 mieszkańców aż 3600 było Żydami i 3100 Niemcami; Polaków było niespełna tysiąc. W 1905 roku na 16 tys. mieszkańców z górą połowę stanowili Niemcy, a raczej ewangelicy (przyrost w stosunku do 1817 roku 275%), 6500 to katolicy (przyrost 684%) i tylko ok. tysiąca Żydów (spadek do 27%)³⁶⁸.

Powiat wschowski liczył ok. 29 tys. mieszkańców w 1910 roku. Aż 19 663 osoby (68% ogółu) deklarowały język niemiecki jako język ojczysty. Na język polski wskazywało 8902 mieszkańców (31% ogółu). Ponadto 337 osób (1% ogółu) podało jako język ojczysty zarówno język niemiecki, jak i inny (a więc niekoniecznie język polski). Wśród ludności powiatu przeważali katolicy, których było na przełomie XIX i XX wieku ok. 65% – niemal w równych częściach Polaków i Niemców. Ewangelikami było natomiast ok. 10 tys., tj. 36% ogółu, w tym ledwie dwudziestka Polaków³⁶⁹.

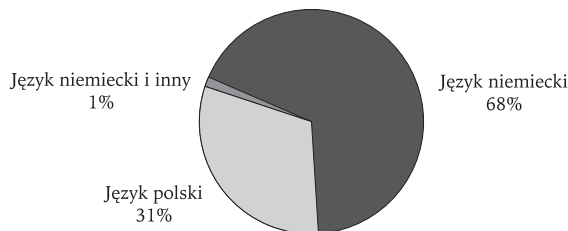
U progu XX wieku we Wschowie mieszkało 7500 osób, po połowie mężczyzn i kobiet. Dominacja Niemców była wyraźna – 86% ogółu; 10% było Polaków

³⁶⁸ S. Nawrocki, *Leszno pod zaborem pruskim*, w: *Historia Leszna*, red. J. Topolski, Leszno 1997, s. 188.

³⁶⁹ Szczegółowe dane dotyczące ludności Wschowy z uwzględnieniem spisu z 1910 roku zob. B. Ratajewska, *Polscy mieszkańcy powiatu wschowskiego w walce o zachowanie narodowej tożsamości w pierwszej połowie XX w.*, Leszno 2018, s. 20 i n.



Ludność powiatu wschowskiego w 1910 roku pod względem podziałów narodowościowych i religijnych



Mieszkańcy powiatu wschowskiego według kryterium językowego w 1910 roku

i 2,5% Żydów. Przeważali ewangelicy, aczkolwiek katolików było ok. 43%. Podziały religijne we Wschowie nie pokrywały się z rozpowszechnionym przekonaniem, że Polak to katolik, a Niemiec jest ewangelikiem. Przyjmuje się, że wśród wyznawców obu obrządków chrześcijańskich występowały równoważące się liczbowo grupy. W nieuchronnym procesie przemian środowiskowych trudno pominąć rolę małżeństw mieszanych, zarówno w sensie narodowościowym, jak i wyznaniowym. Sądzę, że do tych kwestii regionaliści przywiązują niewielkie lub ograniczone znaczenie.

Na skutek głębokich zmian politycznych i wielkich ruchów ludności na przełomie wojny i pokoju liczba Polaków w Wielkopolsce szybko rosła. Różnie motywowani wracali z Westfalii, Nadrenii, Berlina, Hamburga. Demobilizacja, jak również rewolucja, która ogarnęła Niemcy i armię w listopadzie 1918 roku, ów exodus powiększała. Jest to kwestia ważna, można nawet powiedzieć fundamentalna z punktu widzenia zmian demograficznych, a zarazem pozycji w regionie obu miast. Bodaj po raz pierwszy w dziejach kwestia określenia się osób zamieszkujących zwarty teren stała się tak istotna. Jej znaczenie rosło także przez to, że z historycznej perspektywy było to zjawisko stosunkowo świeże, w sensie społecznym nawet nowe. Poczucie narodowe, a więc i pojęcie narodu zaczęło kryształizować się dopiero w XVIII wieku, nabierając współczesnego znaczenia wiek

później. Wcześniej ludzie utożsamiali się najczęściej z miejscem zamieszkania, uznając się – bez względu na język – za „tutejszych”, a więc leszczyńiaków czy wschowian, czyli mieszkańców swojego miasta, rzadziej większej jednostki administracyjnej czy geograficznej.

W procesie tym finałowe miesiące I wojny światowej cechowało nadzwyczajne przyspieszenie. Ulatniające się i topniejące morale, zwłaszcza wielonarodowych armii, starano się podtrzymywać przez miraż powrotu do państw narodowych; wojna została okrzyknięta walką o wyzwoleniu ludów. Wielki rozgłos został nadany hasłu samostanowienia narodów, o którym najgłośniej było w propagandzie bolszewików oraz w programie pokojowym Stanów Zjednoczonych. Nie zapominam, że przystąpiły one do wojny po stronie Ententy dopiero w kwietniu 1917 roku, kiedy w sposób widoczny osłabła aktywność armii carskiej.

Spory na temat znaczenia programu zawartego w 14-punktowej deklaracji prezydenta Woodrowa Wilsona ogłoszonej 8 stycznia 1918 roku trwają nadal. Dotyczy to także punktu 13, który bezpośrednio zainteresowani, w tym wypadku Niemcy i Polacy, interpretowali odmiennie, pokazując różne dane statystyczne, historyczne, nieraz także strategiczne. W punkcie tym – tysiące razy przypomnianym – mówiono o odbudowie niepodległego państwa polskiego z wolnym dostępem do morza oraz obejmującego „terytoria zamieszkałe przez bezspornie polską ludność”. Strona niemiecka eksponowała wagę spisów ludności przeprowadzanych w latach minionych, które odbywały się pod różnie przejawiającą się presją wobec osób deklarujących posługiwanie się innym językiem niż niemiecki³⁷⁰.

Sięganie po dane liczbowe było ważnym argumentem w kontekście niezwykle silnego, dla wielu niespodziewanego i niezrozumiałego wybuchu postaw patriotycznych i narodowowyzwoleńczych. Hasło dotyczące samostanowienia narodów, obok żądania pokoju, stało się jednym z najbardziej nośnych w ostatnich miesiącach trwania wojny światowej. Wprowadzając wielki zamęt w szeregi wielonarodowościowych armii, zwłaszcza Austro-Węgier, ale także Niemiec, przyczyniło się do zakończenia konfliktu. Niebagatelny wpływ tych postaw na rozwój sytuacji w końcowych miesiącach wielkiej wojny nie może być pomijany, a zwłaszcza zapominany. Przede wszystkim było to zjawisko powszechne, można powiedzieć w wymiarze globalnym, obejmujące także Azję – silnie zaktywizowaną poprzez udział

³⁷⁰ Próbkę tej argumentacji (bardzo rozpowszechnionej) daje apel z połowy października 1918 roku skierowany do władz państwowych i Reichstagu przez wszystkie niemieckie partie, stowarzyszenia i związki działające w prowincji poznańskiej. Określili oni polskie życzenia objęcia w posiadanie całej prowincji jako sprzeczne z notą prezydenta Wilsona. Przekonywali, że we wszystkich powiatach tej prowincji mieszka ponad 800 tys. Niemców, którzy mają tutaj swoją ojczyznę i gospodarstwa domowe, posiadają więcej niż połowę ziemi. Również większość przemysłu i duża część handlu – jak twierdzili – jest w ich rękach. Wartości ideowe stworzone przez niemiecką pracę, kulturę i naukę są bezcenne. Prawie wszystkie miasta tego regionu mają od stuleci niemieckie podstawy. Zdecydowanie zatem oczekiwano, że wszystkie plany mające na celu zerwanie więzi społecznych, politycznych, administracyjnych i gospodarczych prowincji poznańskiej z niemiecką ojczyzną zostaną odrzucone: „My, Niemcy w prowincji poznańskiej, obalamy te roszczenia, które naszym zdaniem nie znajdują poparcia w nocie Wilsona”, zob. „Niederschlesisches Tageblatt”, 18.10.1918, nr 245, za: Z. Bujkiewicz, „Kwestia polska» w świetle zielonogórskiej prasy niemieckiej podczas pierwszej wojny światowej”, mps, s. 9.

tysięcy żołnierzy w walkach na swoim kontynencie, ale także obecnych w Europie, w ramach armii rekrutowanych przez Brytyjczyków w koloniach i dominiach; Afrykę – dotkniętą dokonującą się, najczęściej bezpardonową, wymianą kolonizatorów; Bliski Wschód – gdzie rozwijała się wręcz zażarta walka o podział schedy potureckiej, spotęgowanej konfliktem między ludnością arabską a żydowską.

Na starym kontynencie presja zmian była w dwójnasób nośna z powodu dużej, stosunkowo masowego zaangażowania społecznego, zarówno po stronie przegranych, jak i potencjalnych zwycięzców, zdeterminowanych perspektywą obudowy lub budowy państw narodowych. Turbulencje wynikające z klęski Cesarstwa Niemieckiego (ponad dwa miliony poległych, utrata 72 tys. km² terytorium z 6,5 mln mieszkańców) i dualistycznej monarchii (całkowity rozpad państwa) oraz zawieruchy w Rosji uzasadniają pogląd o wyjątkowym miejscu w tych procesach Europy Środkowo-Wschodniej i Bałkanów. Były te ziemie widownią gruntownych i burzliwych procesów państwowotwórczych, którym towarzyszyła niespotykana wcześniej walka i rywalizacja o charakterze narodowościowym. W tej szerokiej panoramie, w której nie można pomijać takich polityczno-militarno-propagandowych inicjatyw, jak Akt 5 listopada 1916 roku czy też deklaracji bolszewików o unieważnieniu porozumień rozbiorowych przez carat, trzeba znaleźć właściwe miejsce dla kształtującej się w bojach granicy polsko-niemieckiej i jej fragmentu śląsko-wielkopolskiego.

Stosunki ludnościowe należały do najważniejszych, zawsze bardzo nośnych społecznie argumentów mających uzasadnić przynależność danego miasta, powiatu, regionu do odradzających się lub powstających państw. Obiektywnie trudna sytuacja wymuszająca podejmowanie decyzji dotyczących losów społeczności lokalnych złączonych wspólnym (zbliżonym) językiem, tradycją, kulturą, wyznaniem powodowały, że statystyki ludnościowe stawały się bardzo przydatnym i ważnym orężem. Pod tym względem sytuacja Leszna i Wschowy była wyjątkowo trudna z punktu widzenia interesów ludności polskiej i powstającego państwa polskiego. Oba powiaty należały do najbardziej zniemczonych w południowo-wschodniej Wielkopolsce.

Przed wojną we Wschowie mieszkało w przybliżeniu 7500 osób. Ewangelicy stanowili 53% ludności, zaś katolicy – 43%. Liczby te pochodzą ze spisu powszechnego z 1905 roku według deklarowanego języka ojczystego i religii. Kilkaset osób zgłaszało znajomość obu języków, tylko kilkanaście wyłącznie język polski, a część ludności zadeklarowała więcej niż jeden język ojczysty. Strona polska kontestowała te wyniki, wskazując np., że spisem objęto 538 mężczyzn odbywających w mieście służbę wojskową. W 1910 roku na ok. 29 tys. mieszkańców powiatu 68% spośród nich używało języka niemieckiego. Znaczyło to, że po polsku mówił co trzeci jego mieszkaniec. Najwięcej Polaków zamieszkiwało północną część powiatu – w gminie Wijewo na tysiąc mieszkańców było tylko czterech Niemców; wybitnie Polski charakter miały także Włoszakowice³⁷¹. Tymczasem w przypadku Leszna i Wschowy przewaga liczbowa ludności niemieckiej była na tyle wyraźna, że zniechęcała przedstawicieli odradzającej się Polski do

³⁷¹ B. Ratajewska, *Materiały archiwalne do dziejów Wschowy*, Leszno 2013, s. 29 i 35.

walki o włączenie ich w granice państwa. W oficjalnej nocie zredagowanej przez Komitet Narodowy Polski z 28 lutego 1919 roku, uzgodnionej z rządem w Warszawie, a dotyczącej stanowiska w sprawie zachodnich granic państwa polskiego, zaprezentowano taktykę pasywną. Stwierdzono mianowicie, że od XIV wieku Śląsk ulegał stopniowej germanizacji, której zdołały się oprzeć tylko niektóre powiaty Śląska Średniego, to jest regencji wrocławskiej. „Proces germanizacji Śląska Dolnego i Średniego został ukończony pod panowaniem pruskim po zajęciu tych krajów przez Fryderyka II”³⁷². Tym samym ani Lissa czy też Leszno, ani Fraustadt czy Wschowa nie są obecne ani nie przewijają się w wystąpieniach delegatów polskich na konferencji obradującej w Paryżu.

Roman Dmowski jako lider KNP stał na stanowisku odbudowy państwa polskiego, w którym pełnoprawnym i jedynym gospodarzem będą Polacy; jego inkorporacyjny program zakładał przyłączanie ziem wcześniej do Polski należących, jednak bez obszarów, w których Polacy stanowili mniejszość. Z kolei Józef Piłsudski – drugi z liderów walki niepodległościowej – przekonywał, że granice państwa polskiego na zachodzie będą przebiegały zgodnie z decyzjami konferencji pokojowej, gdzie głos decydujący będą miały mocarstwa. Emocjonalnie jednak był skoncentrowany na granicy wschodniej i swej ukochanej ziemi rodzinnej³⁷³.

Federacyjne koncepcje lansowane przez obóz związany z Piłsudskim były kontestowane i krytykowane przez endecję. Roman Dmowski w wywiadzie opublikowanym w „Kurierze Poznańskim” w maju 1920 roku mówił: „program federacyjny na wschodzie ma dla mnie to niebezpieczeństwo, że atuty, które my chcemy wytworzyć dla siebie, łatwo mogą być przeciwnym wygrane”³⁷⁴. Niezwyčajny przykład swoistego dystansowania się od aspiracji do ziemi śląskiej daje przepustka wystawiona w Poznaniu 30 grudnia 1918 roku dla 6. Pułku Grenadierów, który został uznany winnym zejść w Poznaniu. Stwierdzono tam, że regiment jedzie „z Poznania przez Krzyż do Śląska”, sugerując jego wyjazd z ziem polskich³⁷⁵.

Kilka razy możemy znaleźć nazwy obu miejscowości na łamach prasy, zwłaszcza francuskiej, najbardziej sprzyjającej polskim postulatom dotyczącym przebiegu granicy polsko-niemieckiej. Dziennik „Le Temps” nie był reprezentatywny, gdyż wiązało go porozumienie z KNP, które materialnie zachęcało redaktorów i liderów gazety do naświetlania rozwoju wypadków na wschodniej flance niemieckiej z życzliwością dla interesów polskich. Dodać trzeba, że był to dziennik nie tylko współfinansowany, ale i powiązany z francuskim MSZ-em i traktowany jako wyraz stanowiska rządu francuskiego. Niektóre wydarzenia dotyczące przebiegu granicy polsko-niemieckiej zostały wplecione w wir zdarzeń ważnych dla Francji i Europy. Prasa, także prowincjonalna, jak np. „Gazette de Lausanne” 9 maja 1919 roku, rozpisywała się o historycznym dniu 7 maja, kiedy w wielkiej sali Trianon Palace w Wersalu wręczono projekt traktatu pokojowego

³⁷² *Sprawy polskie...*, t. I, s. 74.

³⁷³ Zob. m.in. P. Łossowski, *Stosunki polsko-litewskie w latach 1918–1920*, Warszawa 1966; A. Garlicki, *Józef Piłsudski 1867–1935*, Warszawa 1988; A. Czubiński, *Walka o granice...*

³⁷⁴ „Kurier Poznański”, 27.05.1920, s. 1.

³⁷⁵ Tekst przepustki zob. A. Czubiński, *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Geneza...*, s. 160, przyp. 112.



Gmach poczty. Nazwy ulic w Lesznie też się zmieniały – najpierw Cesarza Wilhelma, później Dworcowa, obecnie Słowiańska; budynki bardziej niż pomniki pamiętają czasy pruskie

przedstawicielom Niemiec. W związku z tym Leszno i Wschowa są obecne na łamach prasy jako punkty na mapie pokazującej przebieg granicy. Jakkolwiek nie może dziwić, że miejscowości te były pisane po niemiecku, to jednak na łamach „Le Temps” kilkakrotnie spotkamy nazwy polskie. Trzeba zarazem wykluczyć pełne zaufanie do internetowego wyszukiwania. Powodów jest kilka. Przede wszystkim chodzi o nie najlepszy stan techniczny oryginału. Pewną rolę odgrywa też zamęt spowodowany występowaniem tej samej nazwy przyporządkowanej do innych miejscowości lub nazw geograficznych, jak to ma miejsce w przypadku nazwy Lissa³⁷⁶. Mimo takich, jak również innych zastrzeżeń przydatność przeszukiwania internetowego pozostaje poza dyskusją, także dlatego, że tradycyjne metody byłyby niebывale czasochłonne, mało efektywne i jeszcze mniej dokładne.

W styczniowym numerze „Le Temps” z 1919 roku pojawia się po raz pierwszy obok nazwy Lissa także Leszno. Na podstawie informacji otrzymanej z Berna wojska polskie (sic!) na froncie północnym posunęły się naprzód, powodując, że aktualna linia bojowa miała przechodzić przez Bydgoszcz; natomiast w południowo-zachodniej części Poznańskiego walki toczyły się pod Leszmem, gdzie Polacy pobili Niemców. Podobnie było niedaleko Kobylejgóry, gdzie pokonani stracili karabiny maszynowe i wielu żołnierzy zostało wziętych do niewoli. Niemcy mieli

³⁷⁶ Wyspa 90 tys. km² – gr. Issa, chorw. Vis – na Adriatyku, leżąca 50 km od Splitu, którą po wojnie zajęli Włosi; zwłaszcza Amerykanie i Francuzi uznali to za przejaw imperialistycznej polityki Rzymu. Traktat w Rapallo 1920 roku wymusił przekazanie wyspy Jugosławii. Towarzyszyło temu spore napięcie międzynarodowe i duże emocje Włochów, którzy wykorzystywali korektę granicy na rzecz Jugosławii jako główny dowód na oszustwo aliantów chcących okaleczyć włoskie zwycięstwo.

traktować sytuację jako poważny problem terytorialny i dlatego starali się paraliżować ruch grożący zajęciem Poznańskiego jeszcze przed konferencją paryską. Informowano również, że „grupa ułanów wczoraj wieczorem” przejechała przez Berlin w drodze do Poznania i tam zamierza wzmocnić siły polskie. Wydaje się – pisano – że ułani zostali ciepło przyjęci przez mieszkańców Berlina³⁷⁷.

Odnotować również trzeba, iż na łamy „Le Temps” przebiła się także polska nazwa Wschowa. Widnieje ona przy okazji omawiania trudności związanych z transportem armii gen. Hallera, co odnotowywały także francuskie dzienniki stroniące od angażowania się w sprawy polskie, jak np. socjalistyczny „L’Humanité” 6 kwietnia w 1919 roku. Wówczas to emocjonowano się trzema wariantami przejazdu polskich żołnierzy przez terytorium niemieckie. Jeden z nich – ostatecznie zaakceptowany przez stronę niemiecką – przewidywał podróż koleją przez Koblencję, Kassel, Halle, Cottbus, Leszno, Kalisz. Przewidywano przejazd do ośmiu eszelonów dziennie. I właśnie przy okazji jednego z licznych incydentów towarzyszących tym transportom pojawia się nazwa Wschowa, co podano w pierwszej kolejności, natomiast oficjalną i formalnie obowiązującą nazwę miasta – Fraustadt – ujęto w nawiasie! Przy sposobności omawiania tego incydentu (nieco szczegółów dalej) wyłonił się problem dodatkowy, chociaż drobny z szerszej perspektywy, ale interesujący dla pokazania mechanizmów, jakie łączyły członków komisji alianckich działających na terenie ziem polskich z ich odnośnymi ministerstwami spraw zagranicznych, w tym wypadku Quai d’Orsay. „Le Temps” powoływał się w swych doniesieniach na „Kurier Poznański”, co jednak nie znalazło potwierdzenia w toku kwerendy przeprowadzonej za pomocą Wielkopolskiej Biblioteki Cyfrowej za okres od połowy lipca do końca sierpnia 1919 roku. Zainteresowania „Kurier” sprowadziły się do jednej kilkuwierszowej notatki 18 lipca, co oznacza, że gazeta specjalnie się sprawą nie interesowała³⁷⁸. Natomiast nie można wykluczać, iż informacje dla gazety francuskiej pochodziły od członka komisji alianckiej, która działała wówczas w Poznaniu i niewątpliwie udała się na miejsce incydentu na trasie Leszno – Kąkolewo.

„Le Temps” dwukrotnie pisał o przejeździe pociągu z żołnierzami polskimi przez Niemcy i ziemie polskie. Pierwszy raz z 25 lipca 1919 roku zamieścił lakoniczną informację pokrywającą się w sensie informacyjnym z doniesieniem „Kuriera Poznańskiego”, gdzie 18 lipca pisano o „ponownym zamachu na pociąg hallerowski”. Stwierdzono tam, że w okolicach Kąkolewa wyleciało w powietrze kilka wagonów z amunicją przewożoną w ramach transportu żołnierzy polskich; „zbrodniczego czynu dokonali prawdopodobnie znowu Niemcy. Strat w ludziach na szczęście nie było”. „Kurier” powoływał się na informacje zamieszczone w „Gazecie Ostrowskiej”, gdzie pisano o wybuchu i zniszczeniu ośmiu wagonów oraz o przyjeździe na miejsce zdarzenia członków komisji koalicyjnej przebywającej wówczas w Poznaniu. Dziennik francuski powrócił do tej sprawy po miesiącu, 27 sierpnia, pisząc o wściekłości Niemców, którzy musieli wyrazić zgodę na

³⁷⁷ „Le Temps”, 23.01.1919.

³⁷⁸ Pozytywną weryfikację tych obserwacji przeprowadził mgr Tomasz Kościański z Muzeum Okręgowego w Lesznie, za co dziękuję.



Leszno, dworzec kolejowy

przejazd armii gen. Hallera przez ich terytorium. Wyjaśnienie wspomnianego wyżej incydentu na dworcu w Lesznie zawierało kilka szczegółów wcześniej niepublikowanych w „Kurierze Poznańskim”, na który się powoływano. Podano m.in. datę incydentu – 14 lipca w 1919 roku, kiedy to – napisano w „Le Temps” – został zatrzymany z powodu naprawy uszkodzonych torów transport broni eskortowany przez 150 żołnierzy, w tym oficera angielskiego i dwóch francuskich. Na tej ostatniej niemieckiej stacji przed linią frontu polsko-niemieckiego Szwaby (*les Boche*), współdziałając z pracownikami kolei, umieścili w jednym z wagonów amunicyjnych bombę z opóźnionym zapłonem. Jej wybuch kilka kilometrów za stacją nie pociągnął za sobą groźnych konsekwencji – uszkodzony został jedynie tor oraz kilka wagonów. Przerwa w podróży trwała trzy dni. Niemcy próbowali obarczyć Polaków odpowiedzialnością za te wydarzenia. Jednak otrzymane przez redakcję informacje od funkcjonariusza korpusu okupacyjnego stacjonującego w Niemczech wskazywały jednoznacznie, że odpowiedzialność za dywersję w Lesznie ponoszą niemieccy kolejarze. Autor doniesienia był głęboko oburzony postawą Niemców, którzy, gdzie tylko mogą, obrażają znienawidzonych Francuzów mających oczekiwać wkrótce odwetu. Artykuł noszący tytuł *Pacyfystyczni Niemcy* kończono stwierdzeniem, że władze nie interwenują, a regularne oddziały manifestują te same zachowania³⁷⁹.

Trzeba zwrócić uwagę na sporą różnicę czasu między zajściem a jego opisem w „Le Temps” – minęło ponad 5 tygodni. Poza wszystkim samo wydarzenie stało się jakby pretekstem do podkreślenia wrogiego stosunku Niemców do Francji

³⁷⁹ „Le Temps”, 27.08.1919.



Wojenny punkt lekarski Czerwonego Krzyża na dworcu w Lesznie; zabieg wykonuje lekarz Bronisław Świderski

i Francuzów. Tłumaczono to tym, że właśnie nadszedł list w tej sprawie nadesłany przez oficera francuskiego korpusu okupacyjnego w Niemczech. Nie wykluczam, że ów list czy też informacja pochodziły od członka komisji alianckiej badającej incydent na tym terenie i *via* Quai d'Orsay dotarł do „Le Temps”. Jest to jednak zbyt drobna sprawa, aby jej poświęcić szczegółowe studium, chociaż interesująca, pokazująca i potwierdzająca mechanizmy łączące prasę i politykę w czystym wydaniu.

Zdawano sobie sprawę z wagi, jaką transport wojsk gen. Hallera miał dla sytuacji wojskowej na wschodzie Europy. Można mówić o powszechnym, ogromnym zainteresowaniu, które objęło także Leszno. Nazwa tego miasta pojawiła się na łamach ukazującego się w języku polskim „Dziennika Berlińskiego”, na który powoływał się „Le Temps” 16 czerwca 1919 roku. Gazety te dementowały doniesienia niemieckiej prasy, jakoby to Polacy wysadzili most między Leszmem a Krotoszynem, by zatrzymać wojska gen. Hallera na tym newralgicznym punkcie granicy polsko-niemieckiej. Podjęte natychmiast badanie przez specjalną komisję aliancką dowiodło, że zniszczenia dokonali Niemcy. Na życzenie przedstawiciela komisji rezydującego we Wschowie (tu właśnie podano najpierw polską nazwę, a potem niemiecką) Niemcy musieli zbudować przejazd tymczasowy, przez który przejechało już pięć pociągów³⁸⁰.

Czas dzielący od podpisania rozejmu w Compiègne aktywizował wiele narodów, w tym zwłaszcza zamieszkujących tereny mające zmieniać przynależność

³⁸⁰ W ślad za tym incydentem marszałek Foch przekazał dowództwu niemieckiemu rozkaz przypominający warunki transportu wojsk gen. Hallera przez Niemcy; „Le Temps”, 16.06.1919.

państwową. Konfliktów nie brakowało, a kontrowersje się mnożyły. Ludność niemiecka z natury rzeczy była w opozycji wobec żądań Polaków. Katolicy polscy i niemieccy modlili się o rozwiązanie wzajemnie sprzeczne. Więzy niemieckie cechowało nie tylko przywiązanie do ziemi, ale też do tronu, sukcesów pruskiego państwa, do „Wylusia”, często w ogóle do wielkiego cesarstwa – potęgi powstałej na ich oczach. Postawy te nie mogą być ignorowane nawet wówczas, kiedy eksponujemy działalność patriotyczną Polaków, którzy nie obracali się przecież w społecznej próżni. Po prostu niemieccy mieszkańcy ziemi leszczyńskiej i wschowskiej twierdzili, że mają takie samo prawo do patriotyzmu, chociaż odmawiała im tego historia. Lekceważyli ją jednak i nie chcieli pamiętać czasów odległych, ale tylko te przez nich przeżywane. Stając w kontrze do żądań Polaków, walczyli o pozostanie pod swoją administracją, ze swoim dominującym językiem i posiadanymi przewagami. Konsekwentnie podtrzymywali pogląd o zasługach państwa dla Polaków, jak czynił to np. minister spraw wewnętrznych Friedrich Wilhelm von Loebel, odpowiadając na krytykę posła polskiego Wojciecha Korfanteo, który wypominał Niemcom, że pozbawili Polaków prawa do posługiwania się ojczystym językiem: „polska krew przelewana jest w imię niemieckich celów wojennych, chociaż Polacy traktowani są jako obywatele drugiej kategorii”. Minister odwoływał się do Aktu 5 listopada 1916 roku i krytykował koło polskie w sejmie pruskim: „Wy jesteście winni królom pruskim wielkie podziękowania. Powinniście jeszcze dzisiaj na kolanach dziękować za to, że do takiego rozwoju doszliście”³⁸¹.

Trwałość tej argumentacji jest godna przypomnienia, ze wskazaniem na jej oddziaływanie przede wszystkim na miejscową ludność niemiecką. Przy okazji tzw. kryzysu przysięgowego, kiedy w lipcu 1917 roku żołnierze Legionów odmówili złożenia przysięgi na wierność cesarzowi Wilhelmowi II (żołnierzy internowano w Szczypiornie, a Piłsudski wyładował w Magdeburgu) prasa regionalna pisała, że Polacy nie będą już usatysfakcjonowani ustępstwami i będą domagać się dalszych i większych – wolnej Polski, w której będą mogli swobodnie działać. Argumentowano: „nie wystarczy im powiedzieć, że bez niemieckich zwycięstw, bez strumienia niemieckiej krwi jeszcze dzisiaj byłiby pod panowaniem rosyjskim i nie mieli szans na prawdziwą niezależność. Polacy zawsze byli wielcy tylko w pragnieniach, w bezmyślnych intencjach i partyjnym chandryczeniu się. Duma narodowa zawsze była odwrotnie proporcjonalna do siły narodowej, a 100 lat rządów rosyjskich nie sprawiło, że lud ten stał się lepszym, bardziej cnotliwym i rozważnym. Polacy powinni zrozumieć, że kwestia państwowej samodzielności jest całkowicie uzależniona od przyszłości Niemiec i państw centralnych, a Polacy nie powinni stawiać żadnych warunków wstępnych i przyjąć samodzielność, którą my im dajemy”³⁸². Nie brakowało wszakże głosów zapowiadających, że Polacy będą się domagać zjednoczenia wszystkich historycznych obszarów Polski z Gdańskiem, Prusami Zachodnimi, częścią Prus Wschodnich, Wielkopolską oraz Górnym Śląskiem.

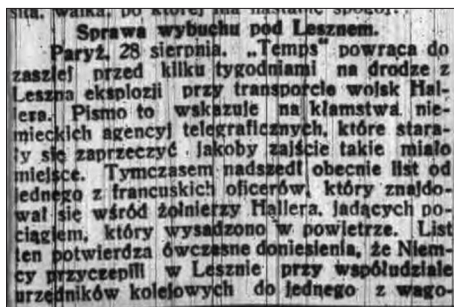
³⁸¹ „Niederschlesisches Tageblatt”, 21.01.1917, za: Z. Bujkiewicz, „«Kwestia polska...”, s. 4.

³⁸² „Niederschlesisches Tageblatt” 18.09.1917, za: Z. Bujkiewicz, „«Kwestia polska...”, s. 9.

Nasilające się postawy konfrontacyjne ujawniły się bardzo wyraźnie na przełomie listopada i grudnia 1918 roku w związku z agitacją towarzyszącą przygotowaniom do Sejmu Dzielnicowego, który obradował w Poznaniu w dniach 3–5 grudnia 1918 roku. Wśród 1400 delegatów reprezentujących ludność polską z całej Rzeszy Niemieckiej najwięcej było Wielkopolan – 526, ale tuż za nimi kroczyło 431 delegatów ze Śląska³⁸³. Inicjatywy te były odbierane przez Niemców jako dążenie do oderwania prowincji poznańskiej od Rzeszy. W prasie niemieckiej, także regionalnej, pisano o zagrożeniu dla Śląska z dwóch stron: czeskiej i polskiej. Ze strony Polaków spodziewano się wysuwania roszczeń do Górnego Śląska i wzywano do przeciwstawienia się „podstępnyemu nowemu wrogowi z Polski”, co oznaczało niedwuznaczne oczekiwanie na ochotniczy zaciąg do Grenzschtuzu³⁸⁴.

Propagandowo-militarną reakcją na Sejm Dzielnicowy był zjazd delegatów niemieckich rad ludowych w Poznaniu z udziałem ok. 1500 osób. Tej inicjatywie towarzyszył przemarsz 6 tys. żołnierzy przez Poznań, co miało jednoznaczną wymowę. Kilka dni później lokalna prasa informowała o zorganizowanym w Poznaniu Niemieckim Dniu Wschodu, na którym reprezentowano 850 tys. Niemców zamieszkujących prowincję poznańską. Rosły też obawy władz o możliwość włączenia Leszna, Rawicza i Wschowy do odradzającego się państwa polskiego na mocy traktatu pokojowego. Zdecydowano więc o włączeniu ich 4 stycznia 1919 roku do prowincji śląskiej. Nasiliła się również rywalizacja z udziałem ludności cywilnej. Powszechnie zdawano sobie sprawę, że dominująca dotąd debata nad tzw. kwestią polską przestała być aktualna. W jej miejsce pojawiła się dyskusja o przebiegu granicy między *de facto* odrodzoną Polską a walczącą o utrzymanie swojego statusu Rzeszą Niemiecką³⁸⁵.

Z dominującej w tym tekście narracji ponownego podkreślenia wymaga to, że ziemie leszczyńska i wschowska nie wchodziły do gry jako obszary polskich aspiracji terytorialnych ani przed wojną, ani po rozejmie podpisanym w Compiègne 11 listopada 1918 roku. Francuscy politycy i wojskowi ustąpili anglosaskim naciskom, aby niemieckie wojska wycofały się do granic z 1914 roku. Znaczyło to, że ziemie polskie mają być nadal częścią państwa niemieckiego. Pamiętając o trwających zabiegach różnych sił społecznych i politycznych, zarówno w Wielkiej Brytanii, jak i Stanach Zjednoczonych, widzimy kadłubową Polskę na ziemiach byłego zaboru rosyjskiego, czyli mniej więcej między Wisłą a Bugiem. Jest to oczywiście fragment szerszego problemu, będącego zarzewiem sporów i konfliktów



Wybuch pod Leszmem

³⁸³ *Dziennik Polskiego Sejmu Dzielnicowego...*

³⁸⁴ „Niederschlesisches Tageblatt”, 3.12.1918, za Z. Bujkiewicz, „«Kwestia polska»...”, s. 14.

³⁸⁵ *Dziennik Polskiego Sejmu Dzielnicowego...*, s. 37–38.



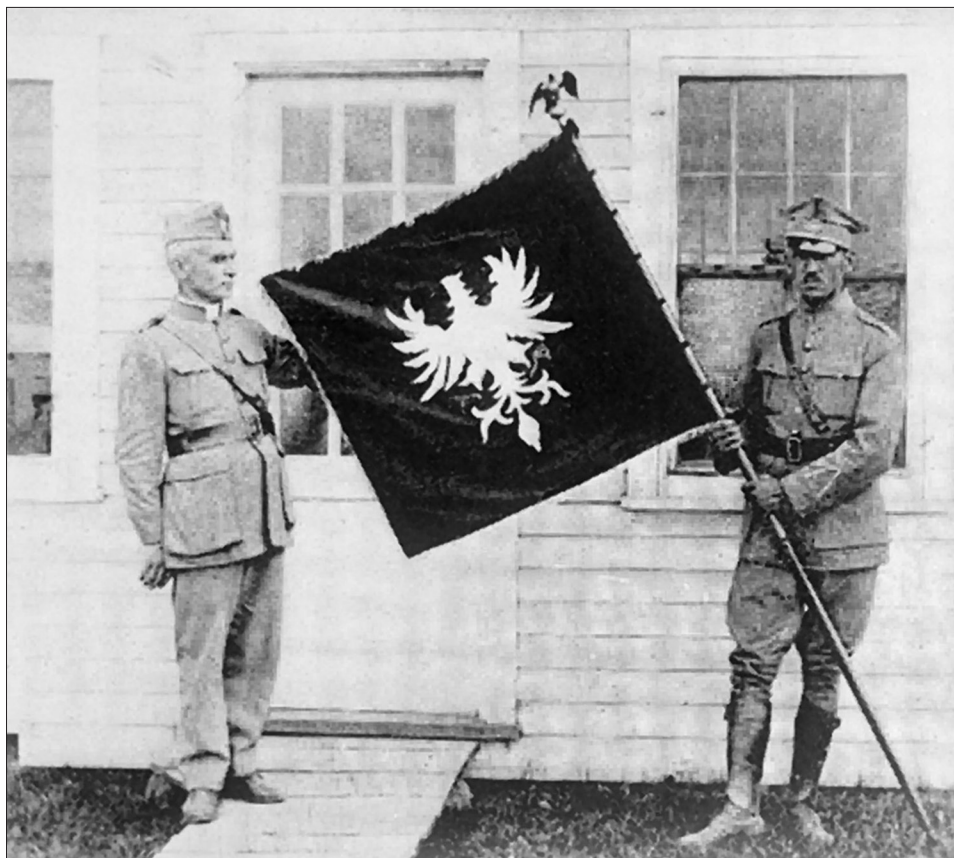
Głównodowodzący wojsk alianckich
marszałek Ferdinand Foch jako członek
Akademii Francuskiej

oraz powszechnej nadinterpretacji hasła o samostanowieniu narodów, sprawiedliwości – dziejowej i bieżącej. Stawiało to budowniczych państw narodowych w Europie Wschodniej i na Bałkanach w bardzo trudnej sytuacji. Walki toczyły się niemal o każdą piędź ziemi, a rozwiązania mogły być tylko połowiczne, czyli niesatysfakcjonujące stron mających odmienne, wykluczające się koncepcje. To jeden z powodów, że dość powszechnie rozprawiano o niestabilności budowanego systemu, a formalnie zakończona wojna przyniosła raczej rozejm, a nie trwały pokój³⁸⁶. Interesy polityczne oraz względy geostrategiczne spowodowały, że tylko Francja mogła być i tylko ona okazała się sojusznikiem odbudowy silnej Polski. Nie można zapominać tu o roli marszałka Focha – głównodowodzącego wojskami alianckimi, który w połowie lutego 1919 roku wymusił

objęcie co miesiąc przedłużanym rozejm z Rzeszą także ziem, na których trwało Powstanie Wielkopolskie. Jednak Leszna ani Wschowy na tej mapie nie było.

Sytuacja ta pokazuje wybitną rolę, jaką odegrało Powstanie Wielkopolskie w powstającym państwie polskim, zwłaszcza w kwestii określenia przebiegu wschodniej granicy Niemiec. Nie znaczy to jednak, by zapominać o międzynarodowym punkcie widzenia. Wybuch powstania ambarasował tę część środowisk, które uważały, że jedynym właściwym forum dla rozstrzygnięcia spornych kwestii wynikłych z zakończenia wojny powinna być konferencja międzynarodowa zakończona traktatem pokojowym. Trzeba więc mówić o trudnej sytuacji KNP oraz Francji stojącej wyraźnie po stronie jego postulatów i oczekiwań. Georges Clemenceau nie tylko jako pierwszy delegat Francji, ale także przewodniczący konferencji pokojowej akceptował formułowane przez blok anglosaski żądania w sprawie likwidacji wszelkich akcji zbrojnych mających na celu postawienie obradujących w obliczu faktów dokonanych. Podkreślono to podczas ważnego – i z tego powodu już przywoływanego, bo też bardzo znamiennego – posiedzenia Rady Dziesięciu 24 stycznia 1919 roku, kiedy ostrzegano zwolenników *l'action*

³⁸⁶ W konstytucji powstałej wówczas Ligi Narodów, która miała stać na straży budowanego systemu polityczno-terytorialnego, znalazł się artykuł 19 pozwalający zmianę traktatów, których dalsze trwanie/stosowanie może zagrozić pokojowi świata. Zwłaszcza populistyczna interpretacja tego artykułu, uprawdopodobniana przez polityków wszelkich odcieni, powodowała, że oczekiwania zmian były rozpowszechnione w wielu państwach, przede wszystkim pokonanych, jak Niemcy czy Bułgaria i Węgry, ale także zwyciężkich, jak Włochy czy Litwa.



Sztandar jednego z pułków Armii Polskiej we Francji, 5 marca 1919 roku

directe, że takie zachowanie poważnie zaszkodzi ich roszczeniom. Uczestnicy tego spotkania byli zgodni w akceptacji tezy: „Skoro uciekają się do siły, to znaczy, że sami wątpią o słuszności i wartości swoich roszczeń”³⁸⁷. Znaczyło to, że w odbiorze liderów konferencji pokojowej walki o Poznań i w prowincji poznańskiej – nadal formalnie należących do Cesarstwa Niemieckiego – były źle oceniane, jako nielegalne i buntownicze. Zarazem jednak bez tego zrywu granice nie objęłyby znacznych terenów z ważnymi miastami, bezcennymi dla odradzającego się państwa.

W polskiej historiografii dominuje pogląd, że powstanie wybuchło spontanicznie jako reakcja na niemieckie gwałty. Jednak przygotowania trwały dziesięciolecia, przybierając w warunkach kończącej się wojny charakter parawojskowy, zakładający możliwość czynu zbrojnego. Niezależnie jednak od wcześniejszych przygotowań oraz nadzwyczajnie sprzyjających okoliczności międzynarodowych – politycznych, wojskowych i społecznych, konfrontacja powstańców z regularnymi

³⁸⁷ *Sprawy polskie...*, t. I, s. 44.

siłami niemieckimi nie dawała nadziei na sukces³⁸⁸. Należy mówić o ogromnej determinacji żołnierzy i kierownictwa powstania, przedstawiciele polskich w Paryżu, rządu i dyplomacji polskiej skupionej na Paryżu, aby najbliższy rozejm objął także ziemie Wielkopolski, zgodnie z przebiegiem zajmowanych pozycji przez strony uczestniczące w walce. I znów trzeba podkreślić, że te ważne i bardzo emocjonalne dyskusje nad warunkami rozejmowymi nie obejmowały interesujących nas miast.

Rozejm podpisany w Trewirze 16 lutego 1919 roku to bardzo ważny z międzynarodowego punktu widzenia dokument, otwierający nową kartę w historii pogranicza polsko-niemieckiego. „Le Temps” 16 lutego 1919 roku stawiał pytanie: czy zawieszenie broni spowoduje opuszczenie wszystkich terytoriów zamieszkałych przez ludność bezspornie polską, jak to przewiduje artykuł 13 projektu pokojowego Wilsona? „Okazuje się – pisano – że Niemcy zobowiązali się jedynie zaniechać prób odzyskania Księstwa Poznańskiego, którego mieszkańcy i wojska pruskie zrekrutowane na miejscu zbrojnie przeciwko nim wystąpili. Nowe zawieszenie broni oznaczało linię graniczną między Polską a Niemcami, jednak tak skorygowaną, aby ominąć pewne okręgi wyborcze Prus Zachodnich i Śląska, które wybierały przed wojną posłów polskich”. „Czyż władze pruskie – zastanawiano się na łamach «Le Temps» – nie zechcą skorzystać z tego, by rozpocząć gorączkowo germanizację, aby, kiedy będzie układany traktat pokoju, przyznano te ziemie państwu pruskiemu?; czy ludność polska pod groźbą germanizacji nie ulegnie pokusie i nie powstanie jak to uczynili mieszkańcy Księstwa Poznańskiego?; czy popierając dążenia emancypacyjne z jednej strony, a z drugiej ucisk – uspokajają się umysły?”³⁸⁹.

Kilkakrotnie powracano wyżej do działalności Komisji Międzysojusznicej, której zadaniem było m.in. czuwanie nad wykonaniem rozejmu oraz ustalenie przepisów w sprawie ochrony ludności niemieckiej na ziemiach polskich objętych rozejmem. Informację o tym poleceniu Joseph Noulens, przewodniczący tejsze Komisji, przekazał 19 lutego 1919 roku pozostałym jej członkom, zaznaczając, że zblizoną w intencji prośbę otrzymał także od ministra Ignacego Jana Paderewskiego. Polskiemu premierowi i ministrowi spraw zagranicznych chodziło o to, aby Komisja, działając na zasadzie wzajemności, zapewniła ochronę Polakom na terytorium niemieckim – wymieniając Śląsk i Prusy Zachodnie, a więc tereny nieobjęte rozejmem podpisanym kilka dni wcześniej w Trewirze. To wówczas

³⁸⁸ Na temat wojskowych aspektów Powstania Wielkopolskiego zdania są podzielone i podporządkowane tezom przyjętym przez poszczególnych autorów; z okazji obchodów półwiecza Powstania Wielkopolskiego problem kompleksowo przedstawił B. Miśkiewicz, *Czyn zbrojny powstania wielkopolskiego*, w: *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919*, red. Z. Grot, Poznań 1968, s. 149–296. Do opracowania tego – w sposób mniej lub bardziej wyraźny – nawiązywali kolejni badacze, w tym i prof. Bogusław Polak, który aspektem militarnym PW i tworzącego się Wojska Polskiego poświęcił wiele pogłębionych studiów. Nowe spojrzenie proponuje B. Kruszyński („Taktyczny wymiar walki podczas Powstania Wielkopolskiego 1918–1919”) w przewidzianym do druku referacie wygłoszonym na konferencji zorganizowanej na UAM 14–15 listopada 2018 roku pt. *Polska, Wielkopolska, Uniwersytet Poznański z perspektywy stulecia*.

³⁸⁹ Fragmenty artykułu przytoczył Roman Dmowski w nocy z 26 lutego 1919 roku do Jules’a Cambona, przewodniczącego tzw. Komisji Polskiej, zob. *Sprawy polskie...*, t. I, s. 71.

Komisja podjęła decyzję o przeniesieniu się do Poznania, aby z udziałem delegatów niemieckich prowadzić rozmowy nad efektywnym wprowadzeniem rozejmu w życie. Stało na tym, przynajmniej wówczas, że Komisja może wymagać wzajemności na rzecz Polaków w Niemczech; nie wspomina natomiast protokołów o ochronie Niemców na obszarze objętym rozejmem³⁹⁰.

Wątek ten był kontynuowany podczas przesłuchania gen. Charles'a Duponta – członka Komisji do spraw Granicy Wschodniej Niemiec. Członkowie Komisji Międzysojuszniczej usłyszeli, że po inspekcji na terytorium niemieckim zaistniały „pożalowania godne ekscesy w prowincjach okupowanych obecnie przez Polaków”. Dodał wszakże gen. Dupont, iż zachodziła istotna różnica w stanowisku władz: w Niemczech zachęcały one do gwałtów, podczas gdy w Poznaniu usiłowano przeszkodzić ludności w dokonywaniu ekscesów. „Krótko mówiąc, ochraniajmy Niemców na ziemiach polskich, lecz drogą wzajemności nie zapominajmy o Polakach, którzy są jeszcze pod władzą Niemców”³⁹¹.

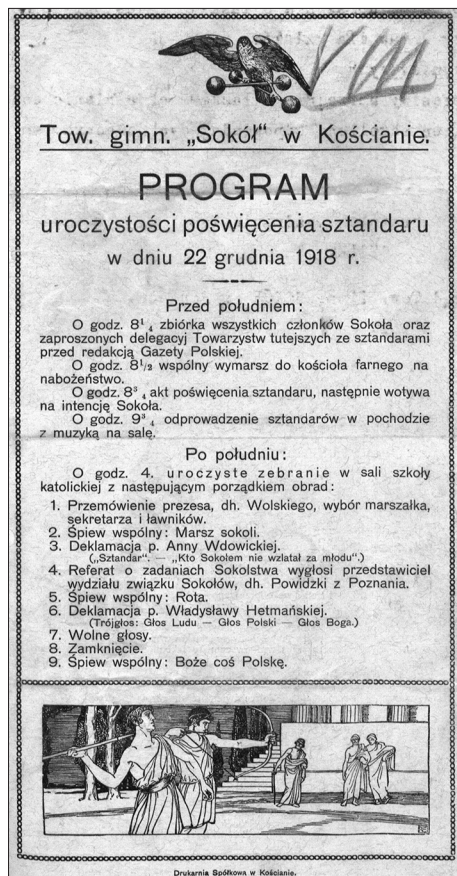
Antoni Czubiński w swoich pracach dementuje plotki i legendy o okrucieństwach towarzyszących walkom i przejmowaniu poszczególnych miejscowości. Polacy na ogół nie brali jeńców – najważniejsze było zdobycie broni; żołnierze niemieccy byli rozbrajani i odsyłani do domu. Były to jednak warunki wojenne, z wszystkimi tego konsekwencjami. Zbrodnie wojenne niemieckich jednostek wojskowych czy kolonistów niemieckich przeciwko powstańcom miały miejsce. Dramatów i dramaturgii nie brakowało. W *Kronice wydarzeń* opracowanej przez Bogusława Polaka (jednej z bardzo licznych) pod datą 11 stycznia 1919 roku widnieje notatka: „Rezerwa Skautowa w ataku na bagnety dotarła aż pod Rydzynę. W Zbarzewie Niemcy zamordowali kilku rannych Powstańców wziętych do niewoli”³⁹². Ileż napięcia wyciera z odezwy niemieckiej Rady Ludowej w Lesznie, która w lutym 1919 roku apelowała do niemieckich współobywateli o pomoc: „uwolnijcie ich od szponów najdzikszego z ludów. Wstępujcie dobrowolnie do korpusu ochotniczego na obronę kresów wschodnich. Zgłaszajcie się do niego w Oleśnicy, Miliczu, Wrocławiu, Głogowie i Lesznie”! Apel ten poprzedziła charakterystyka barbarzyńskiego postępowania Polaków, którzy „wobec Niemców nie znają ludzkich uczuć”. „Dziennik Poznański”, przytaczając 4 marca 1919 roku tekst tego apelu, napisał, że podobnego steku najbezcześniejszych kłamstw nikt nie śmiał dotąd wygłaszać. Dowodził on, że nie zamarło prawdziwie pruskie uczucie, opierające się na fałszu, kłamstwie i obłudzie. „Z kuźni hakatystycznej w Lesznie wyszły nowe bezczelne kłamstwa, które ją napiętnują, jak na to zasługuje”.

Nie wszędzie było tak groźnie i niebezpiecznie. W pobliskim Kościanie zdołano wolą obu stron opanować sytuację, zważywszy na znaczną przewagę ludności polskiej w mieście oraz poważny incydent, do którego doszło w grudniu 1918 roku, kiedy grupa skautów dokonała zuchwałej kradzieży uzbrojenia

³⁹⁰ Tamże, s. 387.

³⁹¹ Tamże, s. 387–388.

³⁹² „Przyjaciel Ludu, 1988, z. 4 (15), s. 29; zob. B. Polak, *Wielkopolska w dobie Powstania Wielkopolskiego (Kronika wydarzeń)*, Koszalin 1989.



Program uroczystości poświęcenia sztandaru Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Kościanie 22 grudnia 1918 roku

Zwracał się zatem do marszałka jako „gorliwego katolika”, aby zechciał wspierać sprawę Polską³⁹⁵.

Postawa hierarchii Kościoła rzymskokatolickiego po stronie polskiej miała istotny, nieraz zasadniczy, a i kolosalny wpływ na niższych rangą duchownych tego wyznania, a w dalszej kolejności na postawę wiernych. Trudno też wyrokować, w jakim stopniu apele i argumenty słyszane z ambony oddziaływały na niemieckich katolików. Członek wschowskiego Grenzschutzu we wspomnieniach opublikowanych w 1937 roku bardzo silnie podkreślił rolę duchownych,

z magazynów. Odbiło się to szerokim echem tym bardziej, że oddziały niemieckie opuszczały miasto rozbrojone. Ważniejsze z perspektywy historycznej wydaje się jednak to, że kiedy Polacy z początkiem następnego roku przejmowali władzę, na stanowisku burmistrza pozostał Wilhelm Stüve – po głosowaniu Rady Miejskiej 25 kwietnia 1919 roku z udziałem Polaków³⁹³.

W niezmiernie trudnej sytuacji znajdowali się duchowni, zwłaszcza kiedy parafie były pod względem narodowościowym niejednolite lub wręcz podzielone. Wśród przykładów zdecydowanie propolskich działań na szczególne podkreślenie zasługuje aktywność arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego ks. Edmunda Dalbora, który apelował do gen. Duponta 25 lutego 1919 roku: „Proszę tylko o jedną rzecz w tej chwili: amunicję dla ochrony naszej ludności”³⁹⁴. Jego zaangażowanie w sprawę publiczne było dobrze znane także innym politykom francuskim. W liście do marszałka Focha z 15 stycznia 1919 roku podkreślał dramatyczną sytuację ludności na pograniczu niemiecko-polskim. Porównywał ją do terroru, jakiego doznała Francja i Belgia podczas inwazji niemieckiej.

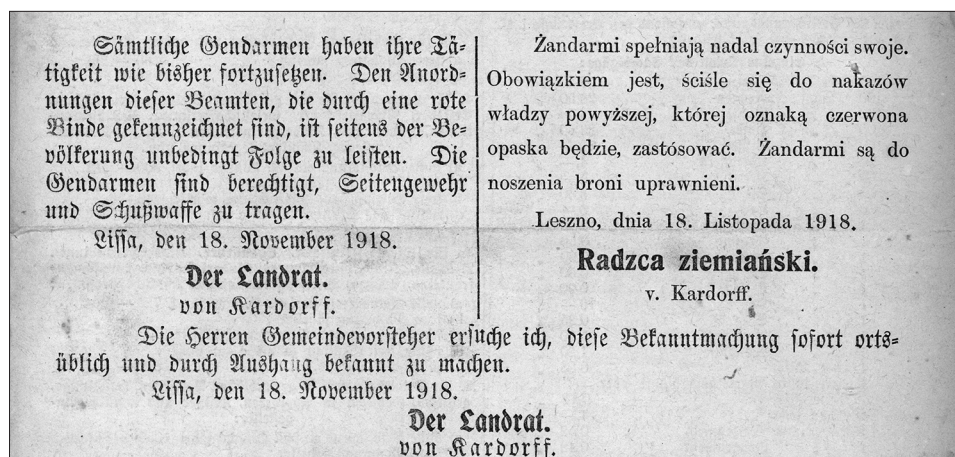
³⁹³ M. Urbaniak, *W okresie międzywojennym*, w: B. Ratajewska, E. Prałat, M. Urbaniak, *Materiały archiwalne do dziejów Kościana*, Leszno 2016, s. 47.

³⁹⁴ *Sprawy polskie...*, t. I, s. 396; M. Kosman, *Duchowieństwo Archidiecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej wobec sprawy odzyskania niepodległości podczas pierwszej wojny światowej*, w: *Ziemia Gnieźnieńska w powstaniu Wielkopolskim 1918–1919*, red. G. Kucharski, Gniezno 2014, s. 37 i n.

³⁹⁵ List przytacza Z. Wieliczka, *Wielkopolska w dobie powstania 1918–1919*, Poznań 1932, s. 215.

pisząc, że w atmosferze rozpanoszonych dyskusji o międzynarodowej solidarności „utworzyły się pod kierownictwem polskiego duchowieństwa lokalne polskie zarządy, które przepędziły Niemców, o ile oni sami już nie uciekli. Północna część powiatu wschowskiego z Włoszakowicami, Bukowcem i Radojewem stała się przez jedną noc Polską”³⁹⁶. Ogromne znaczenie postawy duchownych pokazywano wielokrotnie, przy czym nie dotyczyło to tylko proboszczów, ale także, a może zwłaszcza, wikariuszy. W siedmioosobowej Radzie Ludowej obwodu Przemęt prezesem i wiceprezesem byli księża – proboszcz Józef Zalewski i wikariusz Stanisław Kuliszak; nadto jeszcze członkiem Rady był wikariusz Jan Kruppiak z Kaszczoru³⁹⁷. Aktywność ta była dobrze znana również w Paryżu i przypominana także w momentach trudnych dla delegacji polskiej, jak chociażby 5 czerwca podczas posiedzenia Rady Czterech z udziałem Paderewskiego. Brutalną krytykę ze strony Davida Lloyda George’a (o czym niżej) delegat Polski starał się łagodzić, mówiąc o ryzyku wojny i trwających walkach, które w każdej chwili mogą przekształcić się w rzeczywistą wojnę, „a my nie mamy amunicji. Nie mamy sprzętu”³⁹⁸.

Stosunkowo niewielki obszar dwóch powiatów: leszczyńskiego i wschowskiego był fragmentem szerszego konfliktu o fundamentalnym znaczeniu. Towarzyszyło temu pytanie: jak bardzo zależy Francji na osłabieniu Niemiec? Wśród dominujących wówczas odpowiedzi na czoło wybijało się ograniczenie wielkości państwa, liczby jego obywateli, umniejszenie możliwości gospodarczych, w tym komunikacyjnych. Towarzyszyło temu dalej idące pytanie: jak wzmocnić odradzającą się Polskę, by mogła stanowić antyniemiecki szach? Rozważany i brany od samego początku pod uwagę rewanż ze strony Berlina nakazywał Francji wspieranie



Informacja rady ziemiańskiego von Kardorffa o dalszym wypełnianiu czynności przez żandarmerię w Lesznie

³⁹⁶ Cyt. za *Lata 1918–1920 w północno-zachodnim rejonie...*, s. 155.

³⁹⁷ Towarzystwo Pamięci Powstania Wielkopolskiego 1918–1919, powiat wolsztyński, *Powstanie w Przemęcie* <<http://www.powiatwolsztyn.pl/powstanie/powstanie%20wlpk%20przemet.html>> [dostęp: 15.09.2018].

³⁹⁸ *Sprawy polskie...*, t. 1, s. 221.

nowych państw, zwłaszcza Polski i Czechosłowacji. Widziano w nich potencjalnych sojuszników antyniemieckiej koalicji. Francuskie plany reorganizacji Europy były kontestowane przez Wielką Brytanię. Uważała ona, że przewaga zdobyta na „starym kontynencie” przez Francję powinna być zredukowana, ograniczana i chwilowa, jako efekt sytuacji wymuszonej wojną, której ciężar Francja przez wiele miesięcy niosła na swoich barkach. Przyrost siły Francji kosztem Niemiec był sprzeczny z rozszerzającą się, zawsze utylitarną interpretacją doktryny *balance of power*.

Elementem sprzyjającym planom francuskim był wzrost aktywności politycznej Polaków, która uzewnętrzniała się dobitnie przez tworzenie rad robotników i żołnierzy na terenie Wielkopolski, Pomorza i Śląska. Proces ten nie objął tylko dwóch powiatów – i nie tak dawno prominentnych miast – Międzyrzecza i Wschowy. Teza ta wymaga pewnej modyfikacji, może nawet korekty, bowiem wedle oświadczenia Jana Metelskiego w końcu listopada 1918 roku odbyło się w jego mieszkaniu we Wschowie zebranie, na którym omawiano utworzenie Powiatowej Rady Ludowej. Temat ten był kontynuowany u rolnika Borowiaka w Przyczynie Dolnej i to tam właśnie powstała Powiatowa Rada Ludowa na czele z księdzem Józefem Górnyim, proboszczem we Włoszakowicach. Konkretniej daty jednak nie można ustalić³⁹⁹. Pozostaje faktem, że niemieccy mieszkańcy Wschowy utworzyli 10 listopada Radę Robotniczo-Żołnierską oraz przystąpili do tworzenia grup samoobrony i Grenzschutzu. Opinia Jana Metelskiego, spisana w 1922 roku, jakoby jego rozmówcy niemieccy mieli zamiar oddać miasto po wkroczeniu wojska polskiego, wydaje się mało prawdopodobna⁴⁰⁰.

Bodaj najdalej posuniętym przejawem dążenia ludności polskiej powiatu wschowskiego do stania się częścią odrodzonego państwa polskiego był wiec patriotyczny zorganizowany 12 grudnia 1918 roku, o którym wspomniany wyżej Jan Metelski pisał: „do Wschowy na naszą prośbę przybyli prezes Sądu Okręgowego z Leszna pan Ruszczyński, ksiądz proboszcz Dykier z Kąkolewa oraz Józef Górecki z Leszna, który podstawił konie, aby mówcy mogli dojechać. Wiec był imponujący. Okolica, nawet najdalsza, stawiała się w komplecie. Konie ozdobiono w biało-czerwone wstęgi. Pani Stęsikówna, później zamężna Bluegge zamieszkała w Lesznie, nie oglądając się na niemieckie zakazy rozwinęła na sali biało-czerwony sztandar”. Z kolei Janusz Nowak, naoczny świadek wydarzeń z pierwszych dni 1919 roku, uczeń katolickiego seminarium nauczycielskiego we Wschowie, podkreśla, że brał udział w dwóch wiecach. Został za to wezwany do prezydenta policji we Wschowie oraz wyższej instancji policyjnej w Głogowie. Jadwiga Macewicz, powołując się na te wspomnienia, pisze o podskórnym nurcie polskiego życia w szkole. Dotyczył on głównie uczniów, ale także nauczycieli polskiego pochodzenia. Mimo groźby szykan ze strony władz próbowali oni iść na rękę uczniom Polakom⁴⁰¹.

³⁹⁹ Antoni Czubiński (*Powstanie Wielkopolskie...*, s. 85) nie wymienia ani proboszcza Górnego, ani Metelskiego, pisze o tym natomiast Barbara Ratajewska, *Materiały archiwalne...*, s. 35.

⁴⁰⁰ „Panorama Leszczyńska”, 17.01.1988, s. 14.

⁴⁰¹ J. Macewicz, *Spółczesność Wschowy w walce o utrzymanie polskości w okresie niewoli narodowej*, w: *Odzyskana niepodległość. Aspekty ogólne i regionalne*, red. S. Sierpowski, Leszno 1979, s. 69; Barbara Ratajewska (*Polscy mieszkańcy...*, s. 59) w sprawie organizacji dwóch wieców jest sceptyczna.

Akcje na szerszą skalę uniemożliwiły aresztowania Polaków we Wschowie, do jakich doszło 7 stycznia w 1919 roku. W sumie w mieście i powiecie aresztowano ok. 40 osób. Zweryfikowano tylko kilka nazwisk, co otwiera pole do działania regionalistom, zważywszy, że mamy do czynienia z administracją pruską o wręcz legendarnej drobiazgowości i akuracności; potwierdza to każda kwerenda archiwalna. Aresztowania objęły także Leszno, gdzie 4 stycznia 1919 roku rozpoczęto rewizje w domach obywateli podejrzanych o współpracę z powstańcami. Dwa dni później wprowadzono godzinę policyjną, a 7 stycznia stan wyjątkowy, ulice patrolowały oddziały Grenzschtzu. Aresztowano i wywieziono – *via* Głógów i Zgorzelice – do Żagania „kilkunastu obywateli miasta”⁴⁰². Informację tę można doprecyzować dzięki lekturze wspomnień ks. Tadeusza Kopczyńskiego. Według nich 7 stycznia aresztowano 13 leszczyńian, wśród których był także ks. Kopczyński. Liczbę tę zwiększyła grupa aresztowanych 28 maja. Szczegółowe opisy autora broszury – godnej przeczytania – zwiększają wiarygodność przekazu i dobrze odzwierciedlają atmosferę tamtego czasu. Aresztowani zostali zwolnieni z obozu w pierwszych dniach sierpnia razem z „szeregiem uwięzionych z całego powiatu”. Ksiądz Kopczyński wymienia nazwiska nie tylko 13 osób aresztowanych 7 stycznia, ale także 15 z grupy aresztowanych 28 maja, czyli w sumie 28 osób⁴⁰³.

Roli aresztowań nie można jednak demonizować. W omawianym czasie, tzn. na granicy wojny i pokoju, ogół obywateli w tej części rejencji poznańskiej raczej



Ksiądz Józef Górny – proboszcz parafii we Włoszakowicach, łączący działalność patriotyczną i duszpasterską

⁴⁰² M. Komolka, S. Sierpowski, *Leszno w okresie międzywojennym*, w: *Historia Leszna*, red. J. Topolski, Leszno 1997, s. 218–219; wzmiankę o „podobno wielkiej ilości” aresztowanych Polaków przetrzymywanych w Głogowie otrzymał Jules Cambon od Romana Dmowskiego 26 lutego 1919 roku w nocy o sytuacji Polaków na ziemiach kontrolowanych przez Niemcy; zob. *Sprawy polskie...*, t. I, s. 70.

⁴⁰³ Ks. T. Kopczyński, *W pierwszą rocznicę oswobodzenia ziemi leszczyńskiej (17 stycznia 1921 roku)*, Leszno 1921, s. 16, przedruk: „Rocznik Leszczyński” 2010, t. 10, s. 180. „Kurier Poznański” 12 sierpnia w 1919 roku podał, że w „ubiegłym tygodniu” zostali zwolnieni mieszkańcy Leszna z obozu jenieckiego w Żaganiu, co potwierdza stanowisko ks. Kopczyńskiego.

oczekiwał na rozwój wypadków. Wymowne pozostaje oświadczenie tajnego Komitetu Obywatelskiego w Lesznie, który ujawniając się 20 listopada 1918 roku (a więc przed „wytycznymi” Sejmu Dzielnicowego), wydał odezwę do ludności polskiej powiatu, żądając „w pierwszym rzędzie spokoju i rozwagi” oraz odporności wobec możliwych prowokacji, które mogłyby być powodem do powrotu tak bardzo znienawidzonych rządów hakatystycznych. „Przynależność nasza państwuwa zależy od postanowień kongresu pokojowego. Im się poddamy, na nie w spokoju czekać będziemy”⁴⁰⁴.

Opisane wydarzenia nie doczekały się oddźwięku na arenie międzynarodowej. Zarówno Leszno (linia frontu przebiegała pod Grzybowem⁴⁰⁵), jak i Wschowa znajdowały się – jak to już podkreślono – poza linią rozejmową wyznaczoną w Trewirze. Znaczyło to, że ówczesny świat, nie tylko paryski, ale warszawski, akceptował stanowisko rządu pruskiego, że dopóki sprawa przynależności określonych terytoriów nie zostanie rozstrzygnięta w traktacie pokojowym, dopóty ziemie te są częścią państwa niemieckiego. Opinia ta była wielokrotnie ponawiana także w formule daleko idącej, kiedy strona niemiecka odmawiała przyjmowania rozkazów swych przeciwników dotyczących administrowania na spornych terytoriach, w tym także od członków Komisji Międzysojuszniczej wysłanej na pogranicze polsko-niemieckie.

Każdy przejaw identyfikowania się miejscowej ludności z prowadzoną przez Polaków agitacją i walką był napiętnowany przez administrację jako wspieranie buntu, zachęta do zdrady i dezercji. To jeden z ważnych powodów, dla których prowadzenie jej w środowisku zdominowanym przez ludność niemiecką, jak to miało miejsce w interesujących nas stolicach powiatowych, było dodatkowo trudne i najeżone ryzykiem urzędowych represji czy społecznej wrogości. Ponadto każda inicjatywa propolska napotykała kontrakcje ze strony Niemców. Były też sytuacje odwrotne. Według ustaleń Stanisława Malepszaka 6 stycznia 1918 roku ok. 40 żołnierzy Grenzschtzu ze Wschowy przeprowadziło rewizję plebanii księdza Józefa Górnego we Włoszakowicach. Wobec groźnej i nieprzyjaznej postawy mieszkańców oddział ten wycofał się. Jak pisze wspomniany autor, była to „pierwsza iskra wzywająca do walki zbrojnej z Niemcami”⁴⁰⁶. Nie zainicjowała ona jednak pożaru. W walkach prowadzonych w różnych miejscach śmierć poniosło 10 mieszkańców Włoszakowic.

Przez cały czas walkom, w których stopniowo, ale i zarazem coraz wyraźniej przewagę zdobywała strona niemiecka, zwłaszcza w uzbrojeniu i doświadczeniu bojowym, towarzyszyły negocjacje prowadzone przez delegację Komisarjatu NRL. Obawy o utrzymanie pozycji przez powstańców rosły w miarę nasilania się głosów o bliskiej kontrakcji armii niemieckiej. Proces ten przerwał zasadniczo rozejm w Trewirze oraz dyplomatyczne negocjacje dotyczące treści traktatu pokojowego, którego projekt przedłożono 7 maja 1919 roku stronie niemieckiej.

⁴⁰⁴ Ks. T. Kopczyński, *W pierwszą rocznicę...*, s. 11–12.

⁴⁰⁵ B. Świdorski, *Ilustrowany opis Leszna i ziemi leszczyńskiej*, Leszno 1928 (reprint 1996), s. 106.

⁴⁰⁶ S. Malepszak, *Gmina Włoszakowice. 800 lat dziejów*, Włoszakowice 2010, s. 149, 152.

Uaktywniły się zarazem miejscowości, których aspiracje do przyłączenia się do Polski zostały udokumentowane składem narodowościowym mieszkańców. W piśmie delegatów powiatów międzyrzeckiego, babimojskiego i wschowskiego adresowanym do konferencji pokojowej w Paryżu z 27 maja 1919 roku kwestionowano odłączenie od państwa polskiego miejscowości czysto lub w większości polskich. Rejestr ten, dotyczący powiatu wschowskiego, obejmował następujące miejscowości: Wieś Szanawa – $\frac{1}{3}$ Polaków; Łupice – 124 Polaków i 250 Niemców; Wijewo – 987 Polaków, 4 Niemców; Podhorowo – czysto polskie; Lgiń – $\frac{2}{3}$ Polaków; Śmieszkowo – $\frac{2}{3}$ Polaków; Potrzebowo Folwark – $\frac{3}{4}$ Polaków; Filopol – czysto polskie; Hetmanice – $\frac{1}{2}$ Polaków, włączając duże dobra; Osowa z dużymi dobrami – $\frac{1}{3}$ Polaków; Wygnące z pałacem – $\frac{1}{4}$ Polaków; Łysiny – $\frac{1}{2}$ Polaków; Tyłowice i Brayczno – $\frac{1}{4}$ Polaków; Wschowa miasto – $\frac{1}{3}$ Polaków. Rejestr ten jest podpisany przez Stefana Żukowskiego – wikarego parafii Babimost oraz Teodora Spiralskiego – gospodarza ze wsi Stare Kramsko. Wykaz został opatrzony uwagami mającymi uwiarygodnić przytoczone dane. Powiedziano m.in. o znacznych sumach złożonych w tych miejscowościach w roku 1918 na Skarb Narodowy, o dwóch tysiącach mężczyzn, którzy zasilili armię polską, przy czym wielu z nich umknęło z Heimatschutzu, aby wstąpić do polskiego wojska. W miejscowościach tych urządzono 11 wieców poświęconych ich przynależności do Polski oraz wyboru posłów do sejmiku prowincjonalnego w Poznaniu. „Ludność miejscowości powyżej wymienionych chwyciła za broń w styczniu 1919 roku przeciw uciskowi niemieckiemu w tym przekonaniu, że mieszkając na terytorium odwiecznie polskim będzie raz na zawsze uwolniona od swych gnębiących. (...) Okrutne represje, które trzeba znosić obecnie, zapowiadają, jaki los czeka tych, którzy obecnie walczą w armii polskiej, gdy powrócą do swoich ognisk. Co się zaś tyczy cierpień ludności polskiej, która się znajduje pod panowaniem Grenzschtzu niemieckiego, to można usłyszeć ich opis przerażający z ust tych, którzy z narażeniem swego życia przekradali się przez łańcuch patroli niemieckich”. Petycja kończyła się pokornym błaganiem Rady Najwyższej, aby zechciała przychylić się do najgorętszych życzeń ludności „słusznie niespokojnej o swój los, zaniepokojonej projektem przeprowadzenia przyszłych granic Polski i przyłączyć jak najspieszniej miejscowości wyżej wymienione do Rzeczypospolitej Polskiej”⁴⁰⁷.

W podobnym duchu 28 maja pojawiło się w Paryżu oświadczenie delegacji poznańskiej w sprawie zachodnich kresów Polski podpisane przez Kazimierza Brownsorda – przewodniczącego delegacji poznańskiej dla obrony kresów zachodnich oraz jej członków: księdza Józefa Bielawskiego, Leona Halida, księdza Stefana Żukowskiego i Teodora Spiralskiego. Ponowiono w nim prośbę o włączenie kilku powiatów do państwa polskiego, uznając Wschowę za miasto na tyle ważne dla państwa polskiego, że mogło wchodzić w grę oddanie jej Polakom w zamian za jakąś inną gminę niemiecką. Zachodnie kresy były uważane za „przedmurze przeciw Niemcom, za fortecę broniącą Poznania i Warszawy przed inwazją niemiecką”⁴⁰⁸.

⁴⁰⁷ *Sprawy polskie...*, t. I, s. 442.

⁴⁰⁸ Tamże, s. 448.

Podobne petycje płynące w różnych językach z różnych stron świata, chociaż przede wszystkim z Europy, nie miały w praktyce większego znaczenia. To, że pewne wsie czy miasteczka zamieszkiwała jednorodna narodowościowo ludność, jak np. wieś Miastko (obecne gmina Wijewo), gdzie wedle tego spisu wszyscy jej mieszkańcy – 131 osób – deklarowali się jako Polacy – było z punktu widzenia Paryża jedynie informacją. Tylko w nadzwyczajnych sytuacjach podnoszone w petycjach prośby czy żale znajdowały posłuch najpierw u własnych delegatów, kalkulujących zasadność forsowania spraw w nich poruszanych. Nierzadko względy taktyczne powodowały, że do adresatów, a więc szczebla najwyższego, petycje docierały sporadycznie, najczęściej nigdy, chyba że mieściły się w ogólniejszych planach dogadujących francuskiemu lub brytyjskiemu negocjatorowi. Pozostała trójka, a więc delegacje Stanów Zjednoczonych i Włoch, nie mówiąc o Japonii, wschodnioeuropejskimi drobiazgami nie zaprzętała sobie głowy. Może poza Ukrainą, ale i w tym wypadku jako pochodną spraw rosyjskich przede wszystkim.

Trwający wiele miesięcy kontredans negocjacyjny konferencji pokojowej pokazał poszerzające się pole rozbieżnych interesów brytyjsko-francuskich. Spory odnośnie do kształtu Polski należały do ważnych i bodaj najtrudniejszych – był to istotny fragment polityki wobec Niemiec, Rosji, całej Europy Wschodniej. Im mocniejsza, w ówczesnym rozumieniu bardziej rozległa terytorialnie, Polska, tym korzyści dla Francji większe, zważywszy na możliwości wynikające z potencjalnych układów sojuszniczych w tej części Europy. Dokładnie odwrotne było dążenie brytyjskie. Sygnalizowano już wyżej, że ta delegacja, jadąc do Paryża, wśród wielu wytycznych miała i tę: „należy przeciwić się przesadnym polskim żądaniom”⁴⁰⁹. Pod tym względem byli konsekwentni także wówczas, kiedy mnożyły się protesty ze strony delegacji polskiej, niezadowolonej ze zmian wprowadzonych na skutek kontrpropozycji niemieckich sformułowanych wobec projektu traktatu pokojowego, który pokonani otrzymali 7 maja 1919 roku. Polskie protesty irytowały zwłaszcza Lloyda George’a, który wręcz strofował 5 czerwca 1919 roku premiera Paderewskiego, zarzucając mu nawet imperialistyczne zapędy: „Polacy wysuwają roszczenia nawet wobec ludności, która nie jest ich ludnością (...) Polacy nie mieli najmniejszej nadziei zdobycia wolności i zdobyli tę wolność jedynie dlatego, że zginęło półtora miliona Francuzów, blisko jeden milion Brytyjczyków, pół miliona Włochów i zapomniałem ilu Amerykanów”⁴¹⁰. To dało im ich wolność⁴¹¹, a teraz powiadają, że utraciliby zaufanie do kierownictwa, które im to dało kosztem milionów ludzi innych narodowości, którzy zginęli za ich wolność.

⁴⁰⁹ Zob. M. Baumgart, *Wielka Brytania a odrodzona Polska...*, s. 63.

⁴¹⁰ Zadziwia nieco lekceważący stosunek Lloyda George’a do wysiłku zbrojnego Amerykanów, zważywszy na ich istotny udział w finale wojny, kiedy żołnierze amerykańscy obsadzali niemal ¼ frontu zachodniego. Milionowy Amerykański Korpus Ekspedycyjny przez 200 dni, wspierając wydatnie wysiłek Francji i Wielkiej Brytanii, pociągnął za sobą znaczne straty, sięgające 320 tys. żołnierzy, w tym ponad 50 tys. poległych; wyłączyli z pól bitewnych 49 tys. żołnierzy niemieckich, zdobyli 1400 dział; R. W. Stewart, *The United States Army in a Global Era, 1917–2003*, t. II, Washington 2005, s. 49.

⁴¹¹ Pogląd funkcjonujący w świadomości niemieckiej po Akcie 5 listopada 1916 roku, czemu dawały wyraz także artykuły prasy lokalnej. W „Grünberger Wochenblatt” 7 listopada 1916 pisano, że Polacy mają wolną ojczyznę i kraj, z którym mogą się utożsamiać. „My Niemcy założyliśmy dla nich

Jeżeli tacy są Polacy, to muszę powiedzieć, że chodzi tu o bardzo różną Polskę od tej, o jakiej kiedykolwiek słyszałem. Zdobyła wolność nie swoim własnym wysiłkiem, ale za cenę krwi innych; nie tylko nie odczuwa ona wdzięczności, ale jeszcze powiada, że traci zaufanie do ludzi, którzy zdobyli jej wolność”⁴¹². Paderewski sumitował się, twierdząc, że został źle zrozumiany, bo chciał jedynie powiedzieć, iż nie mógłby dalej kierować narodem, który utracił do niego zaufanie oraz tenże naród przestał wierzyć w jego kierowniczą rolę. Nie zamierzał jednak sugerować, że jego ziomkowie stracą zaufanie do kierownictwa konferencji pokojowej. Lloyd George atakował dalej, dowodząc, iż niektóre narody zdobyły wolność za cenę krwi Włochów, Francuzów, Anglików i Amerykanów i teraz zwycięzcy mają „największe w świecie trudności w powstrzymaniu ich od anektowania innych narodów i narzucania innym narodom tej samej tyranii, jaką sami znosili przez całe wieki (...) Są one bardziej imperialistyczne aniżeli Francja czy Anglia, a z pewnością Stany Zjednoczone. (...) Napawa mnie to rozpaczą jako człowieka, który całe swoje życie walczył o małe narody”. Lloyd George, podkreślając w toku dyskusji łączące go z Paderewskim przyjacielskie stosunki, zarzucał Polsce imperializm, który oznaczał nawet, jego zdaniem, aneksję narodów odmiennej rasy wbrew ich woli, a i narodów tej samej rasy temu przeciwnych. W wywodzie tym poszedł znacznie dalej, mówiąc: „Uważam aneksję Alzacji, choć ludność była tam niemiecka, za równie potępienia godną, jak aneksję Lotaryngii, gdzie ludność była francuska”⁴¹³.

Słowa te, wprawiające w osłupienie nie tylko francuskich uczestników spotkania, były przejawem stanowiska niechętnego, wręcz nieprzyjaznego wobec Francji. Powrót Alzacji i Lotaryngii do Francji należał do powszechnie akceptowanych celów wojny, z którymi godzili się nie tylko wszyscy sojusznicy (nawet neutralna Stolica Apostolska), ale także – przynajmniej od połowy 1917 roku – strona niemiecka.



David Lloyd George i Georges Clemenceau podczas konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 roku

to państwo. To stwarza coś wspólnego, co pozwala zapomnieć o dawnej urazie i otwiera drogę do wzajemnego zrozumienia”, za: Z. Bujkiewicz, „Kwestia polska...” s. 4.

⁴¹² *Sprawy polskie...*, t. I, s. 218; cytuje także A. Czubiński, *Historia najnowsza Polski do roku 1945*, Poznań 1992, s. 167.

⁴¹³ *Sprawy polskie...*, t. I, s. 219.

Francuzi bardzo bali się, że z konferencji pokojowej wyłoni się brytyjski pośrednik, sędzia sugerujący, pośredniczący, a może i rozstrzygający spory na kontynencie. Dobitnie wyraził to jeden z najbardziej znanych polityków francuskich XX wieku Georges Clemenceau – premier i przewodniczący konferencji pokojowej. W liście do prezydenta Stanów Zjednoczonych Johna Calvina Coolidge’a zauważył, że europejska polityka Wielkiej Brytanii „polega na trzymaniu w szachu narody kontynentu, wygrywając je wzajemnie przeciwko sobie, by narzucić się jako pośrednik”⁴¹⁴. Trafność obserwacji uwypukla zwłaszcza ostatni passus. Londyn bardzo niechętnie odnosił się do wszelkich dyskusji o karach czy sankcjach wobec stron łamiących umowę, mając świadomość, że byłby stroną świadczącą na rzecz innych, z niewielkimi nadziejami na wzajemność. Z powyższych słów widać także trudną do lekceważenia prawdę, że o kształt granic trwała ostra walka, której – w sytuacji pogranicza polsko-niemieckiego – istotnym elementem była wola wyrażona w walce zbrojnej oraz w postaci wsparcia przez ludność cywilną zamieszkującą daną miejscowość. *Summa summarum* na kształt granicy ogromny wpływ miała struktura narodowościowa określonego terytorium. Wchodziły jednak w grę także inne względy, w tym racje strategiczne, rzadko artykułowane, ale stale obecne w świadomości twórców nowej Europy. Pamiętać trzeba, że odwoływania się do argumentów o znaczeniu strategicznym słuchano niechętnie, z pewnym obrzydzeniem w warunkach kończącej się wojny. Mimo to Komisja do spraw Polskich, tzw. Komisja Cambona, podczas posiedzenia 12 marca 1919 roku sugerowała, aby w rejonie położonym na południu od Rawicza, gdzie nie można było utrzymać historycznej granicy Królestwa Polskiego oraz wobec braku naturalnej granicy, zdecydowano się zwrócić szczególną uwagę na argument strategiczny „dający jeszcze dodatkową korzyść zabezpieczenia ważnej linii kolejowej biegnącej z Leszna przez Rawicz i Ostrów do Opola, leżącego w pobliżu granicy niemiecko-polskiej”⁴¹⁵.

Podczas prezentacji powyższej opinii na posiedzeniu plenum LTPN 6 stycznia 2019 roku prof. Miron Urbaniak w dyskusji zgłosił uwagę, którą następnie na moją prośbę skonkretyzował na piśmie tak: autorzy tego rozwiązania problem nieco zagmatwali, a to z uwagi na trudne do wyjaśnienia ujęcie wśród ważnych miast, tudzież kierunków kolejowych, Opola, czyli ośrodka pozostającego w Niemczech i zarówno z perspektywy komunikacji kolejowej Ostrowa Wielkopolskiego, jak i Rawicza nieistotnego. Niewątpliwie na uwagę zasługuje fakt rozważania lokalnego połączenia kolejowego Rawicza z Ostrowem Wielkopolskim, które jednak od Kobyłina przebiegało już po torze głównej linii kolejowej z Leszna do Ostrowa Wielkopolskiego. Niemniej jednak samo połączenie wiodło właśnie wzdłuż granicy z Niemcami i pozwalało na komunikację Rawicza z rzeczonym Ostrowem Wlkp., a dalej Łodzią i Warszawą. Pamiętać trzeba, że była to wówczas jedyna trasa kolejowa w Wielkopolsce biegnąca do Warszawy (drugie, alternatywne połączenie kolejowe do stolicy szło objazdem przez Gniezno, Toruń, Aleksandrów Kujawski i Kutno, a sam Poznań bezpośrednio połączenie z Warszawą uzyskał

⁴¹⁴ J. (G.) Clemenceau, *Blaski i nędze zwycięstwa*, Poznań 1930, s. 291.

⁴¹⁵ *Sprawy polskie...*, t. I, s. 109–110.



Powstańcy wielkopolscy z Brenna i Bukówca Górnego, styczeń 1919 roku

dopiero w 1921 roku). O ile zatem sam kierunek ostrowski uznać trzeba za niezwykle istotny dla Poznańskiego, o tyle wspomniane w dokumentach Opole nie miało żadnego znaczenia. Z dokumentu tego wynika jednak rzecz jeszcze istotniejsza, a mianowicie fakt, że to właśnie sieć kolejowa stała się jedną z kluczowych przesłanek do ukształtowania południowej i zachodniej granicy rodzącego się województwa poznańskiego. Bezpośrednie powiązanie kolei z przebiegiem granicy pojawiło się chyba najwyraźniej w okolicy Rydzyny i Bojanowa, gdzie przebiegała dwutorowa magistrala z Leszna w kierunku Rawicza i dalej niemieckiego Wrocławia. Tutaj tory kolejowe na odcinku kilku kilometrów przechodziły przez dolnośląski powiat górowski, nienależący nigdy do Wielkopolski i pozostały w Niemczech. Niemniej jednak, aby zabezpieczyć połączenie kolejowe Leszna z Rawiczem, odcięto kawałek niemieckiego powiatu górskiego i przyłączono go do Wielkopolski tylko po to, aby przyszłe polskie pociągi nie musiały dwukrotnie przekraczać tu granicy z Niemcami. Zdaje się również, że to właśnie kolej, a *de facto* strategiczne węzły kolejowe stały się głównym powodem, dla którego do Polski włączono silnie zniemczone i nieopanowane przez powstańców miasta Poznańskiego: Zbąszyń, Leszno, Rawicz i Kępno. W konkluzji swego wystąpienia prof. Miron Urbaniak nie krył wątpliwości związanych ze sporym zagmatwaniem i skomplikowaniem powstałej sytuacji, którą najlepiej prześledzić i poznać, mając przed oczyma mapę kolejową.

Formalno-prawne uregulowanie granicy polsko-niemieckiej, chociaż z zastrzeżeniami jej przebiegu na obszarach objętych zapowiedzianymi plebiscytami na Górnym Śląsku oraz Warmii i Mazurach – zostało podpisane w Wersalu (stąd nazwa traktatu) 28 czerwca 1919 roku. W artykule 27 p. 7, gdzie oznaczono

przebieg granicy polsko-niemieckiej, ani Leszna, ani Wschowy nie ma. O powiecie wschowskim mówi się w następującym kontekście: linia na zachód od Triebosza i Jabłonny i na wschód od Saborwitz, „stamtąd granica administracyjna Poznńskiego, aż do punktu jej zetknięcia się z wschodnią granicą administracyjną powiatu (Kreis) wschowskiego, stamtąd ku północno-zachodowi, aż do punktu, który będzie obrany na drodze pomiędzy miejscowościami Kargową i Kopanicą, linia, która będzie obrana na miejscu przechodząca na zachód od miejscowości Dębowa Łęka, Brenno, Wieleń Zaobrzański⁴¹⁶, Kaszczor, Kębłowo i na wschód od miejscowości Olbrachcice, Bukowo, Lgiń, Wijewo, Łupice, Świętno”⁴¹⁷.

W połowie 1919 roku w części Wielkopolski objętej rozejmem w Trewirze Naczelna Rada Ludowa zniosła stan wyjątkowy, wyłączając jednak 20-kilometrowy pas rozdzielający strony. Oznaczało to, że stan wyjątkowy na interesującym nas obszarze był aktualny. Wyjątkowość polegała także na tym, że Polacy zamieszkujący północne rejony powiatu wschowskiego kontynuowali zabiegi o zmianę decyzji figurujących w traktacie wersalskim, na podstawie których Brenno znalazło się w granicach Polski, ale sąsiednie Wijewo – niemal całkowicie zamieszkane przez Polaków – już nie. Była to krzywda boleśnie odczuwana przez miejscowych, zważywszy, że mieszkańcy Wijewa znajdowali się w czołówce ofiarodawców na cele narodowe – wyłożyli 80 tys. marek. Ich wysiłek i zaangażowanie są jeszcze bardziej widoczne, gdy kwotę tę porówna się ze zbiórką w powiecie złotowskim – 40 tys. marek lub w powiecie człuchowskim – 30 tys.⁴¹⁸

Zachętą do działania były daleko idące i brzemiennie w skutki zmiany dokonujące się w Lesznie i Wschowie, które wpływały i oddziaływały na narodową i patriotyczną wyobraźnię. W głosowaniu do Sejmu Ustawodawczego, które odbyło się 1 czerwca 1919 roku, w okręgu Leszno głosowało ok. 5700 osób, z czego 5,5 tys. na endeckie Zjednoczone Stronnictwo Narodowe; we wschowskim było podobnie – prawie wszyscy polscy mieszkańcy tamtejszego okręgu – niemal 3 tys. – głosowali na ZSN⁴¹⁹. Agitacji wyborczej towarzyszyły protesty, które szły do Poznania i Warszawy; kierowane były do marszałka sejmu Wojciecha Trąpczyńskiego, premiera Paderewskiego oraz posła Władysława Seydy. Petycjonaariusze otrzymywali zapewnienie, że ich wnioski zostaną przekazane do Paryża. Odwoływano się w nich do międzynarodowej opinii publicznej, nawiązywano do wcześniejszych deklaracji, oczekiwań, a nawet żądań. Bronisław Świdorski pisze, że poseł ziemi leszczyńskiej Kazimierz Bronsfort udał się do Paryża, składając protest przeciwko planom Komisji Cambona, która zamierzała pozostawić po stronie Niemiec nie tylko Wijewo, ale i Zbarzewo, Niechłód oraz Jezierzycę. Zbigniew Dworecki odnotowuje demonstrację ok. 100 żołnierzy 6. Pułku Strzelców

⁴¹⁶ Figuruje jako Wieleń Zaolrzański.

⁴¹⁷ Dz.U. 1920, nr 35, poz. 200, art. 27, s. 24, z redakcyjnymi korektami także *Sprawy polskie...*, t. I, s. 223.

⁴¹⁸ Z. Dworecki, *Spółczesność polskie zachodnich powiatów Wielkopolski w walce o wytyczenie granicy zachodniej po pierwszej wojnie światowej*, „Roczniki Historyczne” 1968, r. 24, s. 70.

⁴¹⁹ T. Rzepecki, *Sejm Rzeczypospolitej Polskiej 1919 roku*, Poznań 1920, s. 262; „Kurier Poznański” 4 czerwca 1919 roku informował, że 30 maja Grenzschutz aresztował w Lesznie 65 osób; podano tylko kilka nazwisk.

Wielkopolskich walczących na froncie wschodnim a pochodzących z okolic Wiwewa. Z pełną świadomością powagi sytuacji oświadczyli, „że nie dopuszczą do oddania ich miejscowości Niemcom, chociażby zginąć mieli”⁴²⁰.

Analogiczną wymowę ma list opublikowany w „Kurierze Poznańskim” przez jednego z mieszkańców Wschowy, który przedostawszy się przez linię demarkacyjną, przywiózł rezolucję o charakterystycznej treści: „I my, uciśnieni Wschowianie, błagamy, aby się za nami Naczelną Radą Ludową wstawiła. Serce nam pęka, że my będziemy nadal do Niemiec należeć. Tak łatwo matce dziecko utracić? My biedni cóżeśmy uczynili, że się nas od ojczyzny odpycha? Po tylu latach udreki oddaje się nas znowu na pastwę Niemcom. Dzisiaj Wschowa i okolice jest więcej polską niż dawniej, wieś są na wskroś polskie jak Konradowo, Wijewo, Lgiń. Cóż nam po niemieckich miastach jak Góra i inne, gdy nas biednych chcą wcielić do Niemiec. Czemuż my biedni Wschowianie mamy być pod knutem niemieckim, czy mało teraz jeszcze od nich cierpimy? Niemcy domagają się zmian dla nich korzystnych, lecz my staramy się o ratunek dla całego powiatu wschowskiego. Lud tutejszy strasznie cierpi. Nasi synowie mają być później Waszymi wrogami, służąc w wojsku niemieckim – to być nie może. Powiat wschowski zawsze do Polski należał, a dziś jako niegodny ma zostać odłączony? Boże ulituj się, wciel nas do wolnej, zjednoczonej Polski”⁴²¹.

Wielkie nadzieje łączono z zapowiadanyymi przez traktat wersalski retuszami będącymi efektem prac komisji granicznych mających przeprowadzić delimitację granic, uwzględniając warunki miejscowe. Z bardzo różnych powodów traktaty kończące wojnę nie rozstrzygały wielu kwestii szczegółowych. Liderzy konferencji paryskiej przekazywali pewną część swoich kompetencji międzynarodowym komisjom granicznym, które w różnych miejscach Europy, ale także Bliskiego Wschodu, Azji i Afryki próbowały dokończyć jej dzieła. Jakkolwiek komisje te miały w zamiśle uspokoić nastroje, to jednak w praktyce przyczyniły się do wzrostu aktywności oraz napięć. Nie stroniono od pozyskiwania przychylności członków Komisji wszelkimi sposobami z przekupstwem włącznie. Dotyczyło to także granicy polsko-niemieckiej.

Artykuł 87 traktatu wersalskiego powiadał, że granice Polski, które nie zostały określone, „będą oznaczone później przez Główne Mocarstwa Sprzymierzone i Stowarzyszone”. Na tej podstawie Rada Ambasadorów, będąca emanacją konferencji pokojowej, powołała Międzynarodową Komisję Graniczną złożoną z siedmiu osób, przy czym pięć z nich reprezentowało mocarstwa, a po jednej Polskę i Niemcy. Ze strony polskiej był Aleksander Szembek, którego wspierał podkomisarz C. Andrzejewski, odpowiedzialny za przebieg odcinka poznańskiego, i W. Kulerski dla odcinka Prus Zachodnich. Komisja została powołana 25 stycznia 1920 roku. Jej kompetencje były ograniczone do zmian terytorialnych nie większych niż 6 km⁴²².

⁴²⁰ Z. Dworecki, *Spółczesność polskie zachodnich powiatów...*, s. 87. O akcji petycyjnej zob. A. Kaczmarek, *Wiwewo wróciło do Polski*, „Przyjaciel Ludu” 1988, z. 4 (15), s. 23 i n.

⁴²¹ „Kurier Poznański”, 4.06.1919.

⁴²² S. Zajchowska, *Sprawa demarkacji granicy wersalskiej (studium geograficzne)*, w: *Problem polsko-niemiecki w traktacie wersalskim*, red. J. Pajewski, Poznań 1963, s. 302 i n.

Trwająca po obu stronach walka była źródłem silnych emocji udzielających się wszystkim, ale zwłaszcza ludności miejscowości bardzo propolskich, jak np. Wijewo. Po uprawomocnieniu się traktatu wersalskiego stacjonujący tam od roku polski oddział wyjechał. Zaskoczeni mieszkańcy 17 stycznia 1920 roku zobaczyli w wiosce oddziały Grenzschtuzu⁴²³. Wielomiesięczna determinacja polskiej strony przyniosła efekty. W trzeciej dekadzie maja 1920 roku⁴²⁴ do Wijewa przybyła Międzynarodowa Komisja Graniczna, która zapoznawszy się z sytuacją na miejscu, postulowała uwzględnienie jednoznacznego stanowiska mieszkańców – niemal w całości Polaków. Ostatnie korekty granicy polsko-niemieckiej zostały dokonane w lipcu 1920 roku. Oficjalne stanowisko niemieckie w tej sprawie zostało ogłoszone 12 lipca w ukazującej się we Wschowie gazecie „Posen-Schlesischer Grenz Zeitung”, gdzie podano, iż „przy Niemczech pozostaje Dębowa Łęka, Osowa Sień, Wincentowo i Śmieszkowo. Odstąpione zostaną Polsce Wijewo i Potrzebowo (...) Przejęcie i przekazanie nastąpi w sobotę dnia 17 bm. o godz. 10 przed południem czasu niemieckiego”. Przedstawiciele niemieckiej administracji oraz oddział Grenzschtuzu 17 lipca opuścili Wijewo. Pluton wojska polskiego zajął wsie: Halbmond, Filipowo, Waldheim, Wijewo i Scharne leżące w dawniejszym powiecie wschowskim. „Z wyniku pracy komisji granicznej powiat może być zadowolony – oświadczono na łamach «Orędownika Powiatu Leszczyńskiego» 21 lipca 1920 roku. Stracono Dębową Łękę, lecz zyskano 5 wsi, w tym Wijewo i duży szmat ziemi i lasu pomiędzy kanałami. Na tym regulacja granicy w powiecie naszym jest definitywnie skończona”⁴²⁵.

Ostatnie dni panowania niemieckiego w Wijewie cechowało niezwykle ożywienie handlowe. Główne drogi rozdzielające wsie były zatłoczone przez furmanki polskie i niemieckie. Polacy robili pośpiesznie zakupy towarów przemysłowych we Wschowie czy Głogowie, natomiast Niemcy wykupywali wszelkie produkty żywnościowe, jak zboże, mięso, masło, ziemniaki, słoninę, trzodę chlewną, drób. Niedobór tych towarów dawał im się wówczas poważnie we znaki⁴²⁶. Nie była to jednak jeszcze granica ostateczna, bo nierozstrzygnięta została sprawa przynależności Lginia. Walka, spory i dyskusje trwały jeszcze pół roku. Aktywistom polskim przewodził miejscowy nauczyciel Paweł Kuhnert, co ponownie wymusza uczulenie badaczy przed fetyszyzowaniem brzmienia nazwisk jako argumentu wystarczającego do określenia narodowości danej osoby. Lgiń ostatecznie z początkiem roku 1921 pozostał w granicach Niemiec. Atakowany przywódca ruchu polskiego został zmuszony do wyjazdu⁴²⁷.

⁴²³ Z. Dworecki, *Spółczesność polskie zachodnich powiatów...*, s. 87.

⁴²⁴ Zamiar uzupełnienia wątpliwości Barbary Ratajewskiej (*Polscy mieszkańcy...*, s. 98) co do daty przyjazdu Komisji Międzynarodowej do Wijewa poprzez sięgnięcie do „Kuriera Poznańskiego” spalił na panewce, a dziennik mnie zawiódł, bo od 22 maja 1920 roku do końca tego miesiąca o Komisji nie wspomniał! Antoni Kaczmarek (*Wijewo wróciło do Polski*, s. 27) pisze, że przybyła ona 23 maja, natomiast Zbigniew Dworecki wspomina o 25 maja; zob. Z. Dworecki, *Spółczesność polskie zachodnich powiatów...*, s. 88.

⁴²⁵ J. Stępczak, *Lata 1918–1920...*, s. 175 i n. W 2006 roku uczczono powrót Wijewa do Polski pomnikowym obeliskiem postawionym w miejscowym parku.

⁴²⁶ Tamże.

⁴²⁷ Z. Dworecki, *Spółczesność polskie zachodnich powiatów...*, s. 88.

Przekazanie i objęcie Wijewa w połowie lipca 1920 roku było równoważone z klęską, jaką podniosła Polska w plebiscycie dotyczącym przynależności Warmii i Mazur. Najważniejszy wielkopolski dziennik o najbardziej masowym nakładzie „Kurier Poznański” koncentrował się na granicy polsko-rosyjsko-ukraińsko-litewskiej i z tej pozycji oceniał katastrofalne wyniki plebiscytu 18 lipca 1920 roku. Na pierwszej stronie czytamy, że Polska „musi pamiętać, że ma od zachodu sąsiada niemieckiego, który czai się do skoku. Wynik plebiscytu oszołomił po prostu Niemców w sposób niebywały. Uważają go oni tylko za wstęp do odzyskania całego utraconego Wschodu (...) To wszystko w związku z postawą Niemców w tutejszych stronach stanowi poważną przestrożę”. Rozumie się, że były to dni trwogi i ogólnonarodowego alarmu w związku z pochodem Armii Czerwonej na zachód. Ich przybliżanie się do stolicy odrodzonego państwa, z wszystkimi tego konsekwencjami, wręcz wymuszało koncentrację i mobilizację wszystkich zdolnych do noszenia broni. Ale żeby nie wspomnieć o przejęciu Wijewa – to po prostu zdumiewa⁴²⁸.

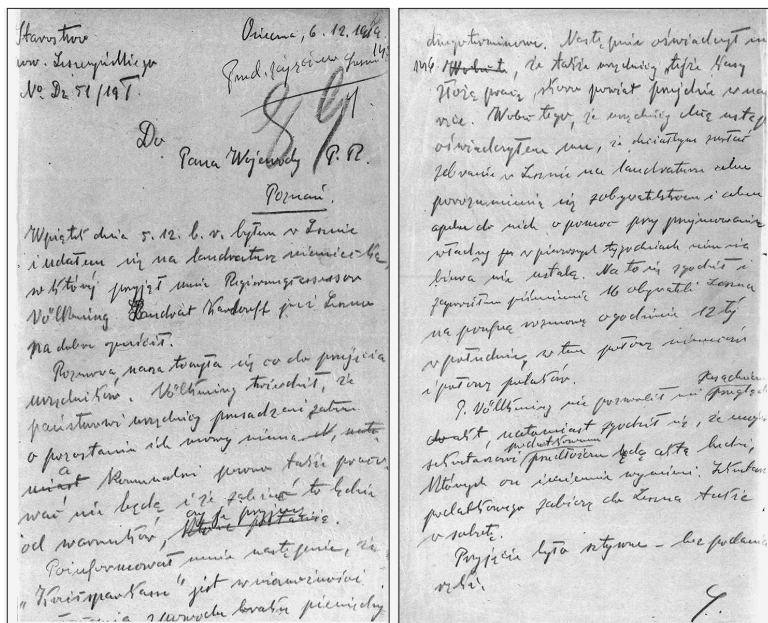
Traktat wersalski, kończący formalnie wojnę koalicji z Niemcami, uprawomocnił się 10 stycznia 1920 roku. W miejscowościach wymienionych w układzie pokojowym wchodzących w skład państwa polskiego podjęto przygotowania do przejęcia władzy przez Polaków. Starosta leszczyński Tadeusz Sobeski – mający tymczasową siedzibę w Osiecznej – udał się do Leszna na rozmowę w powyższej sprawie 5 grudnia 1919 roku. Jako że landrat Siegfried von Kardorff z miasta już wyjechał, przyjął go Erich von Völkening (Regierungsassessor), późniejszy landrat we Wschowie. Sprawozdanie z tej rozmowy przekazane do wojewody poznańskiego godne jest przytoczenia, ale i pokazania jego formy pierwotnej.

Starostwo
powiatu Leszczyńskiego
NoDz. 51/19T
Osieczna 6, 12.1919.
Przed przejęciem Leszna
Do pana wojewody P.R.
Poznań

W piątek dnia 5.12. br. byłem w Lesznie i udałem się na landratę niemiecką, w której przyjął mnie Regierungsassessor Völkening. Landrat Kardorff już Leszno na dobre opuścił. Rozmowa nasza toczyła się co do przejęcia urzędników. Völkening twierdził, że państwowi urzędnicy przesadzeni [prawdopodobnie w sensie przeniesieni], zatem o pozostaniu ich mowy nie ma, a komunalni pewno także pracować nie będą, i że zależne to będzie od warunków, czy je przyjmą.

Poinformował mnie następnie, że „Kreissparkasse” jest w niemożności wypłacenia z powodu braku pieniędzy i ulokowania kapitałów na hipoteki długoterminowe. Następnie oświadczył mi, że także urzędnicy tejże Kasy złożą pracę, skoro powiat przejdzie w nasze ręce. Wobec tego, że urzędnicy chcą ustąpić oświadczyłem mu, że chciałbym zwołać zebranie w Lesznie na landraturze celem porozumienia się z obywatelstwem i celem apelu do nich o pomoc przy przyjmowaniu władzy w pierwszych tygodniach nim się biura nie ustalą. Na to się zgodził i zaprosił pisemnie 16 obywateli Leszna na poufną rozmowę o 12-tej w południe, w tym połowę Niemców i połowę Polaków.

⁴²⁸ Z drugiej strony „Kurier Poznański” 22 lipca 1920 roku odnotował, że Dania uroczyście święciła podpisanie protokołu przedstawicieli Danii i Ententy o przejęciu Szlezwiku Północnego.



Odłączna informacja starosty leszczyńskiego Tadeusza Sobieskiego do wojewody poznańskiego o spotkaniu z Erichem von Völkeningiem w sprawie przejęcia Leszna przez władze polskie, 6 grudnia 1919 roku

Pan Völkening nie pozwolił mi zasadniczo przeglądać akt, natomiast zgodził się, że naszemu sekretarzowi przed ustąpieniem przedłożone będą akta ludzi, których on imiennie wymieni. Sekretarza podatkowego zabiore do Leszna także w sobotę. Przyjęcie było sztywne – bez podania ręki.

Wojska niemieckie opuściły Leszno 17 stycznia oraz kilka innych miejscowości tej części Wielkopolski, jak Rydzyna, Bojanowo i Rawicz, które nie były objęte rozejmem w Trewirze, ale znalazły się w granicach państwa polskiego na skutek postanowień traktatu pokojowego. W przypadku Leszna możemy mówić o swoistej eksplozji ruchów ludnościowych na przełomie wojny i pokoju. Według stanu z 1 stycznia 1920 roku mieszkało tam ponad 17 tys. osób, w tym 71% Polaków, 25% Niemców i 3% Żydów. Trend ten pogłębiał się, skoro dwa lata później Polaków było 79%, Niemców 19% i niespełna 2% Żydów⁴²⁹. We Wschowie natomiast pod tym względem działo się niewiele. Zmieniła się jednak, i to w sposób istotny, ogólna sytuacja geopolityczna miasta, które stało się elementem płonącej granicy, miejscem ewentualnej ofensywny sił niemieckich. Było to brane pod uwagę już w połowie 1919 roku, kiedy marszałek Paul von Hindenburg informował prezydenta Rzeszy, iż „przy wznowieniu działań wojennych jesteśmy w stanie na wschodzie odzyskać prowincję poznańską i utrzymać nasze granice. Na zachodzie nie możemy (...) Pomyślny wynik całej operacji jest przeto bardzo problematyczny, lecz jako żołnierz muszę przedkładać honorową zagładę nad haniebny

⁴²⁹ M. Komolka, S. Sierpowski, *Leszno w okresie międzywojennym*, s. 238.



W oczekiwaniu na przejazd żołnierzy Błękitnej Armii z Francji do Polski, Kobylin, stacja kolejowa, kwiecień 1919 rok

pokój”⁴³⁰. To mówił przyszły prezydent Republiki Weimarskiej, wojskowy i polityk stojący przez kilkanaście lat na czele wpływowej, tradycyjnie silnej w Niemczech kamaryli militarno-politycznej.

Po I wojnie światowej większość powiatu wschowskiego pozostała w granicach Niemiec. Po różnych administracyjnych przetasowaniach w połowie 1922 roku pojawiła się Marchia Graniczna Poznań-Prusy Zachodnie (*Grenzmark Posen-Westpreußen*). Jej wielką tymczasowość uwypukla składające się nań terytorium, bowiem utworzono ją z resztek powiatów: dawniejszej prowincji poznańskiej: powiaty skwierzyński, międzyrzecki, babimojski, wschowski, pilski (okręg miejski) i tzw. Netzekreis sklecony z części trzech powiatów wieleńskiego, czarnkowskiego i chodzieskiego oraz z dawnej prowincji zachodniopruskiej: powiaty człuchowski, wałecki i złotowski⁴³¹.

Był to administracyjno-terytorialny dziwoląg składający się z trzech części niemających ze sobą terytorialnej łączności. Na domiar wszystkiego stolicą tego geograficzno-administracyjnego tworu była Piła. Wschowa, położona dokładnie na drugim krańcu marchii, była stolicą powiatu (okrojonego o 40% w stosunku do przedwojennej powierzchni) z dwoma miastami: Szlichtyngową oraz siedzibą starostwa, czyli Wschową. Skoro 95% terytorium nowo utworzonej i zarazem najmniejszej prowincji znajdowało się w 30-kilometrowym pasie nadgranicznym oraz zważywszy na stan stosunków między Polską a Republiką Weimarską, to z całą powagą można stwierdzić, że obszar ten był traktowany jako prawdopodobny pas

⁴³⁰ *Sprawy polskie...*, t. I, s. 451.

⁴³¹ Zob. J. Wąsicki, *Prowincja Grenzmark Posen-Westpreußen, geneza i zadania*, „Roczniki Historyczne” 1965, t. 31, s. 78.



„Polscy legioniści” w Warszawie. Gen. Józef Haller pozdrawia witające tłumy. Na pierwszym planie gen. Henri Niessel z wojsk francuskich oraz Stanisław Wojciechowski, minister spraw wewnętrznych; między nimi gen. Alphonse Pierre Nudant. Pod zdjęciem napisano, że w armii – idącej z Francji przez Niemcy – było 16 tys. Amerykanów polskiego pochodzenia

działań wojennych. Oddziaływało to na sytuację gospodarczą regionu odczuwającego dotkliwy brak poważniejszych inwestycji, w tym także w infrastrukturze komunikacyjnej. Sytuację tę można wkomponować w szeroki plan obejmujący myśl polityczno-wojskową pokonanych Niemiec, która była zdominowana chęcią rewanżu i powrotu do przedwojennego stanu rzeczy, kiedy dawne ziemie państwa polskiego służyły gospodarce niemieckiej, głównie jako ważne zagłębie rolnicze. Wątek ten podjął Roman Dmowski w nocy do Jules’a Cambona 26 lutego 1919 roku w sprawie sytuacji Polaków na ziemiach kontrolowanych przez Niemców. Zdaniem Niemców – pisał Dmowski – polskie prowincje Prus powinny na zawsze pozostać w ich rękach, a Polska powinna być od nich najzupełniej zależna ekonomicznie i pozostać nadal szeroko otwartym terenem dla kolonizacji. Twierdzą oni, że „odebranie Poznańskiego zadałoby śmiertelny cios niemieckiej potędze politycznej i wojskowej we wschodniej Europie”⁴³². Idąc dalej, można powiedzieć, że kreatorzy przebiegu granicy z Polską brali pod uwagę i zakładali niemożność utrzymania jej w stanie niezmiennym. Nie byli w tym względzie osamotnieni. O zmianach granic mówiono zanim wysechł atrament sygnatariuszy traktatu wersalskiego i kolejnych na nim wzorowanych „nieporozumieniach” pokojowych. Wśród konfliktogennych, dla wielu nawet dziwacznych decyzji powziętych w Paryżu najwięcej dotyczyło wschodniej flanki niemieckiej; do takich należy zaliczyć także utworzenie Marchii Granicznej, będącej w wielu wypadkach np. ślepym zakończeniem ważnych szlaków komunikacyjnych. Jak wyliczył Miron Urbaniak, podróż koleją na trasie Wschowa – Piła trwała przeciętnie trzynaście godzin, czyli była to wyprawa dwudniowa, jeśli w grę wchodził przejazd tam i z powrotem⁴³³.

⁴³² *Sprawy polskie...*, t. I. s. 69.

⁴³³ M. Urbaniak, *Kolej Skwierzyzna – Stare Bielice. Kolejowy modernizm w Polsce*, Łódź 2013, s. 29.

Rozdział 9

O Powstaniu Wielkopolskim nie tylko rocznicowo

9.1. Ewolucja problemu i jego charakterystyka

Niezmiennie, zwłaszcza w publicystyce, utrzymuje się uprzywilejowane miejsce dla Powstania Wielkopolskiego jako „jedynego zwycięskiego” w dziejach państwa i narodu polskiego. Ekspozowali to przede wszystkim sami zainteresowani oraz ich polityczni promotorzy, którzy chętnie przypisywali sobie powstańcze zasługi. Jeden z nich, Marian Seyda, w 1930 roku napisał po prostu, że Powstanie Wielkopolskie było „pierwszym polskim powstaniem zwycięskim”⁴³⁴. Do tezy głoszonej zrazu przez endeków i chadeków dołączyli dalsi, jakże liczni. Próby porzucenia tego przeświadczenia nie znajdują dostatecznie silnego wsparcia. Tymczasem obowiązuje nas pamięć o dwóch innych zrywach, także ważnych, a ponadto związanych z zaborem pruskim. Trzeba zatem mówić o trzech zwycięskich powstaniach polskich w czasach nowożytnych: dwóch wielkopolskich i jednym śląskim, tzw. Trzecim Powstaniu Śląskim z 1921 roku.

Owe wielkopolskie – z 1806 roku i 1918 roku – łączył przede wszystkim właściciel i szczęśliwy wybór chwili, w której Polacy chwycili za broń z szansami na powodzenie. W 1806 roku geniusz wojskowy Napoleona rzucił na kolana nie tylko Prusy i Austrię, ale szachował skutecznie trzeciego zaborcę – Rosję. Sytuacja ponad wiek późniejsza była tylko z pozoru podobna. Przy walnym udziale Francji, acz w koalicji z kilkunastoma państwami świata z Wielką Brytanią, Stanami Zjednoczonymi, Włochami i Japonią na czele, klęskę poniosły państwa centralne, wśród których główną rolę grały: Rzesza Niemiecka i Austro-Węgry. Rewolucje rosyjskie oraz walki wewnętrzne w Rosji wyeliminowały na pewien czas kolejne mocarstwo uczestniczące w rozbiorach Polski. To wówczas, kiedy ważyły się losy terytorialnego kształtu odrodzonej Polski, kiedy w polityce ogólnopolskiej dominowali ludzie z Królestwa skupiający swą uwagę na granicy wschodniej, do walki stanęła Wielkopolska. Stanęła i odniosła historyczny sukces⁴³⁵.

⁴³⁴ M. Seyda, *Polska na przełomie dziejów*, t. II, Poznań 1930, s. 562.

⁴³⁵ Do rzędu zwycięskich powstań Antoni Czubiński zaliczył też rozbrojenie wojsk niemieckich w byłym Królestwie w listopadzie 1918 roku. Zob. A. Czubiński, *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919*, w: *Słownik biograficzny powstańców wielkopolskich*, red. A. Czubiński, B. Polak, Poznań 2002, s. 8–9; wątek ten nie został rozwinięty ani podjęty w innych pracach, zwłaszcza w jego wielokrotnie cytowanej syntezie z 2002 roku; por. też L. Wyszczelski, *Warszawa. Listopad 1918*, Warszawa 2008.

W towarzyszących dziejom porozbiorowym zmaganiach o powrót Polski na mapę Europy przez długie dziesięciolecia dominowały ideały romantyczne, bliskie bohaterstwu, gdzie cierpienie i ofiara były celem samym w sobie i zajmowały uprzywilejowane miejsce. XIX-wieczny romantyzm z wielkim oporem ustępował miejsca realizmowi uwidocznionemu w pozytywizmie. W Wielkopolsce miał on swojską nazwę: praca organiczna⁴³⁶. Romantyzm w swej istocie propagował ideę walki o odzyskanie niepodległości bez oglądania się na koszty, które w skrajnych wyobrażeniach niosły ryzyko biologicznego unicestwienia najbardziej twórczych i patriotycznych warstw narodu; z kolei realizm, mający na względzie głównie przetrwanie – w jakimś jednak rozwoju – groził utratą „własnej indywidualności, własnej osobowości (...). W tych zmaganiach realizm – napisał Janusz Pajewski – najczęściej przegrywał, czuł się bowiem zmuszony iść na ustępstwa, na kompromisy; co więcej – nasi realisci okazywali się częstokroć zakapturzonymi romantykami”. W Powstaniu Wielkopolskim autor ten upatrywał już w latach sześćdziesiątych minionego stulecia nie kompromis, lecz syntezę polskiego romantyzmu i realizmu. Była to walka zbrojna podjęta pośród powszechnego zapału, ale kierowana z rozumem politycznym⁴³⁷.

Na ów rozum polityczny składało się wiele czynników. Pierwszorzędną rolę odgrywały kwestie wewnętrzne, ale rozumiane dość szeroko. Bo przecież Wielkopolska – jak i cały zabór pruski – stanowiła po wielkiej wojnie nadal część państwa niemieckiego. Rozejm podpisany 11 listopada 1918 roku pomiędzy zwycięską Ententą a Rzeszą Niemiecką przemilczał – jak to już podkreślano wielokrotnie – polskie aspiracje do samodzielnego państwa. Wojska niemieckie zostały zmuszone do wycofania się zgodnie z przebiegiem granicy sprzed wybuchu wojny⁴³⁸. Tym samym w trwającym już kilka dobrych miesięcy procesie odradzania się państwa polskiego wzrosły obawy o jego kadłubowy kształt, ograniczony do ziem zaboru rosyjskiego, ewentualnie jeszcze austriackiego. Takie też m.in. wiadomości napływały z Ameryki, w której wszyscy pokładali ogromne nadzieje. Tamtejsi eksperci, skupieni wokół płk. Edwarda Hous'a (Inquiry Group), mieli nie zajmować się losem zaboru pruskiego. Informacja ta, później skorygowana, wpisywała się w różnie umotywowaną niechęć do anglosaskich polityków ze strony działającej w Paryżu polskiej reprezentacji polityczno-dyplomatycznej – Komitetu Narodowego Polskiego. Roman Dmowski podczas posiedzenia KNP 8 grudnia 1917 roku zauważył: „Doświadczenie uczy, że istotną regułą dla Anglii i Ameryki jest wyzyskać wszystkich, a więc i Polskę, ale nic jej nie dać”⁴³⁹. Odmieniane przez wszystkie przypadki zachwyty nad pokojowym programem prezydenta

⁴³⁶ W. Jakóbczyk, *W poznańskim Bazarze 1839–1939*, Poznań 1986; A. Jaszczuk, *Spór pozytywistów z konserwatystami o przyszłość Polski 1870–1903*, Warszawa 1986; S. Jankowiak, *Kasyno gostyńskie*, Gostyń 1966.

⁴³⁷ J. Pajewski, *Znaczenie Powstania Wielkopolskiego...*, s. 16–17.

⁴³⁸ Daniel Kęszycki (*Z dni powstania wielkopolskiego...*, s. 17) zanotował: „z wielkim zdziwieniem przyjęto wiadomość, że ewakuacja wojsk niemieckich z Wielkopolski i Pomorza nie jest wcale jednym z warunków zawieszenia broni”.

⁴³⁹ Cyt. za: J. Pajewski, *Wokół sprawy polskiej...*, s. 218; zob. też J.R. Wędrowski, *Stany Zjednoczone a odrodzenie Polski...*, *passim*.

Woodrowa Wilsona, ujętym najpełniej w 14 punktach, służyły także pokonanym, którzy, opierając się na tych propozycjach, zgodzili się na rokowania o rozejmie. Oznaczało to zakończenie działań wojennych przegraną państw centralnych jednak bez formuły całkowitej kapitulacji. Zatem dotyczący przyszłości Polski punkt 13, mówiący o przyznaniu „bezsposornie polskich terytoriów”, stał się przyczyną oporu niemieckiego i walki o prowincję poznańską oraz Pomorze z Gdańskiem, gdzie w pewnych rejonach przewaga ludności niemieckiej była znaczna, nieraz przygniatająca.

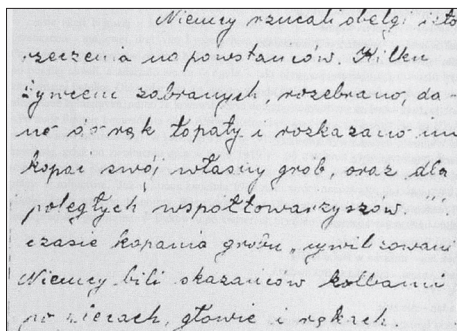
Odwoływanie się do liczb i z nimi kojarzonych plebiscytów nabierało na terenach spornych dynamiki pod wpływem hasła samostanowienia narodów. Pojmowano je najczęściej dosłownie. Odwoływali się do niego pospół rewolucjoniści i legitymiści, nacjonaliści i nieliczni jeszcze kosmopolici – po prostu było to hasło tych dni – widniejące na sztandarach o różnych barwach⁴⁴⁰. Z reguły mówiono egoistycznym, nieraz nacjonalistycznym językiem, w zależności od sytuacji i koniunktury, zdominowanej narodowym punktem widzenia. W pojemnym hasle samostanowienia znakomicie skrywały się różne, sprzeczne racje i obietnice, wypowiedziane zależnie od potrzeb chwili, miejsca, audytorium... Ksiądz dziekan wojsk wielkopolskich Tadeusz Dykier na placu Wolności 2 marca 1919 roku z okazji przysięgi Straży Ludowej błogosławił oręż żołnierzy, która nie służy przemocy, lecz świętej sprawie wolności. „Zbrodniarzem wobec ludzi, zbrodniarzem wobec świata, zbrodniarzem wobec Boga, kto wolność narodów krępuje. A kto w obronie wolności swego narodu stawia, za Bożą sprawę walczy”⁴⁴¹. Mocne słowa!

Z rozszerzającego rozumienia tego prawa zrodziła się i od 9 listopada 1918 roku rozwijała rewolucja w Niemczech, będąca przede wszystkim protestem przeciwko wojnie⁴⁴². Społeczeństwo niemieckie, a więc także Polacy zaboru pruskiego, w ciągu kilku miesięcy przeszło traumatyczną zmianę – od euforii do katastrofy. Na Froncie Zachodnim wojska niemieckie w marcu 1918 roku rozpoczęły tzw. ofensywę wiosenną i do lipca doszły ponownie nad rzekę Marnę. Tym samym jeszcze latem 1918 roku zajmowały duże obszary Belgii, Francji, Białorusi, Ukrainy, skutecznie broniły Turcji, wspierały Austro-Węgry w Serbii, Włoszech i Rumunii. Układy pokojowe podyktowane Rosji i Rumunii na przełomie lutego i marca 1918 roku obejmowały obszar niemal miliona km² oraz wymuszały olbrzymie odszkodowania. Nadzieje na zwycięstwo przeobrażały się w pewność, a euforia sięgnęła zenitu. Tymczasem pół roku później wszystko to leżało w gruzach. Od lipca 1918 roku wojska niemieckie we Francji ponosiły porażkę za porażką, do czego walnie przyczyniły się walczące tam dywizje amerykańskie. Nieco

⁴⁴⁰ S. Sierpowski, *Między wojnami 1919–1939*, t. I, Poznań 1998, s. 18 i n.

⁴⁴¹ „Kurier Poznański”, 5.03.1919, s. 1. Ksiądz Dykier jako wikary w Śmiglu, Zaniemyślu, Kościannie i Buku, a od 1908 roku w Kąkolewie był znanym działaczem niepodległościowym. Wybrany w listopadzie 1918 roku do Powiatowej Rady Ludowej w Lesznie został w styczniu 1919 roku aresztowany przez władze niemieckie. Po zwolnieniu abp Edmund Dalbor mianował go dziekanem generalnym tworzącego się wojska wielkopolskiego w randze pułkownika. Skonfliktowany z władzami duchownymi, pracował później jako nauczyciel; zob. J. Pietrzak, *Księża kapelani powstania wielkopolskiego*, „Wrocławski Tygodnik Katolików” 1974, nr 8–9.

⁴⁴² Zob. A. Czubiński, *Rewolucja 1918–1919 w Niemczech*; tenże, *Rewolucja październikowa...*



Retrospektywa Józefa Gębaczka o stosunku Niemców do powstańców spisana w 1935 roku na podstawie opowieści ojca i mieszkańców Bukówca Górnego: „Niemcy rzucali obelgi i złośliwe oszczerstwa na Powstańców. Kilku żywcem zabranych rozbrano, dano im sznurki łopaty i rozkazano im kopać swój własny grób oraz dla poległych współtowarzyszów.

W czasie kopania grobów «cywilizowani Niemcy» bili skazańców kolbami po plecach, głowie i rękach”.

tradycji i wznieśli powstanie, dążąc do oderwania od Prus/Rzeszy nie tylko prowincji poznańskiej, ale także Pomorza z Gdańskiem oraz Górnego Śląska. W walce tej szczególną rolę odegrali nacjonaści polscy – określane przez część naszej historiografii jako rzecznicy nacjonalizmu obronnego, którzy znajdowali aż nadto liczne powody, aby antygermański ruch nabrał masowego charakteru i objął wszystkie sfery konfliktowego współżycia niemiecko-polskiego⁴⁴³.

Przegrana wojna oraz rewolucja niemiecka odegrały w przypadku PW ważną, pod pewnymi względami centralną rolę. Pod flagą rewolucji w państwie niemieckim dokonywały się także na ziemiach wielkopolskich zmiany, które w innych warunkach nie miały szans powodzenia. Bez wątplenia władze pruskie nie wyraziłyby zgody ani na powstanie Naczelnej Rady Ludowej i to już w połowie listopada 1918 roku, ani na Sejm Dzielnicowy poprzedzony wielką kampanią patriotyczną, a już tym bardziej na postępującą spontanicznie i szybko polonizację urzędów, szkół itd. Był to czas, kiedy Polacy nabrali pewności siebie oraz przypomnieli sobie, że to oni są gospodarzami na tej ziemi. Dochodziło do uwalniania więźniów – tak cywilnych, jak i wojskowych, rozpędzania posterunków, a nawet zrywania oficerom epoletów. Nierzadko towarzyszyła temu duża ekscytacja atakujących i upokorzenia napastowanych⁴⁴⁴.

Wybuch polskości w końcu 1918 roku miał dwa punkty kulminacyjne: zwołanie Sejmu Dzielnicowego na początku grudnia oraz przyjazd Paderewskiego

⁴⁴³ Zob. tenże, *Niemiecki i polski nacjonalizm lat 1918–1939. Właściwości i konsekwencje*, w: *Polska – Niemcy. Przeszłość, teraźniejszość, przyszłość*, red. Z. Zieliński, Katowice 1995, s. 147 i n.

⁴⁴⁴ Tenże, *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Geneza...*, s. 83.

w ostatnich dniach roku. Wszystkie te inicjatywy razem wzięte wywołały u Niemców strach, ale i konsolidację zwolenników socjaldemokratycznego rządu centralnego i starego porządku, w tym niemieckie koła nacjonalistyczne. Wyrazem tych procesów było powstanie już w połowie listopada 1918 roku Heimatschutz Ost i Grenzschutz i szybki rozwój tych grup z zadaniem obrony domu, granicy ojczyzny.

W Wielkopolsce od wybuchu rewolucji w Niemczech i rozejmu z 11 listopada 1918 roku sytuacja kształtowała się pod presją dwóch sprzecznych tendencji, które starły się, powodując walki zbrojne i powstanie. Antoni Czubiński stwierdza jednoznacznie, że prowokowały je czynniki niemieckie. Píše również, że w grudniu 1918 roku Polacy w Wielkopolsce byli lepiej zorganizowani niż Niemcy. Ludność niemiecka rejencji poznańskiej – ze względu na wzmożoną mobilność Polaków i przez to ich optyczną przewagę – nie była w stanie wypełnić stojących przed nią zadań. Autor przyjmuje to za świadectwo polskości tych ziem. „Jeśli nawet po przeszło stuletnim okresie germanizacji władza niemiecka w Poznaniu mogła się utrzymać tylko w oparciu o siłę militarną, to znaczy, że niemczyzna była tu słaba”⁴⁴⁵.

9.2. Optyka międzynarodowa, krajowa i regionalna

Zwycięskim powstaniem karmią się od dziesięcioleci przede wszystkim Wielkopolanie. W innych częściach kraju do wydarzenia tego przywiązuje się mniejszą wagę. Powody są rozliczne i w literaturze opisane. Jeśli nawet zignorować – z czym się mierzę w tej książce – europejską perspektywę jako zbyt ogólną dla wydarzenia, mającego lokalny wymiar (choć kontekst szeroki), to pozostaje kwestia optyki krajowej, silnie zaznaczonej poprzez rozwój tzw. separatyzmu wielkopolskiego. Próbowano budować go na licznych przesłankach, mniej lub bardziej racjonalnych i przekonujących. W istocie swej sprowadzić je można w latach 1918–1919 do pytania o terytorialny kształt odradzającego się państwa i miejsca w nim właśnie Wielkopolski. Także w tej sprawie w historiografii znajdziemy wiele sprzecznych, ale i ząbających się opinii, które funkcjonują obok, jakby niezależnie od podziałów tkwiących głęboko w społeczeństwie polskim. Z wielkim uproszczeniem można powiedzieć, że Józef Piłsudski i jego obóz sięgali do tradycji jagiellońskich, natomiast dominująca w zaborze pruskim Narodowa Demokracja z Romanem Dmowskim jako jej postacią pierwszoplanową przypominała o Polsce Piastów. Dla tych ostatnich – wedle słów Mariana Seydy – wybuch Powstania Wielkopolskiego i jego zwycięski finał to zwrócenie uwagi mocarstwom na „najdonioślejsze zagadnienie” ziem nad Wartą, górną Odrą i dolną Wisłą. Dla środowisk endecko-chadeckich, których wybitnymi przedstawicielami byli m.in. bracia Seydowie – Marian i Władysław – sprawa zaboru pruskiego była „najważniejszą dla niepodległości Polski” i dlatego w akcji politycznej i propagandowej

⁴⁴⁵ Tamże, s. 309.

zajmowała pierwsze miejsce. Prognozowano też, że los zaboru pruskiego pójdzie na konferencji pokojowej „na pierwszy ogień obrad”. Na szalę decyzji w tej sprawie społeczeństwo wielkopolskie rzuciło „własny czyn orężny, który był manifestacją woli wymowniejszą od najsilniejszych argumentów politycznych”⁴⁴⁶. Opinia ta odzwierciedla trwający od samego początku i bynajmniej niezamknięty spór o genezę i siły sprawcze powstania. Elementy te tkwią w tradycji narodowo-wyzwoleńczej, kulturowanej i rozwijanej na skalę stosunkowo szeroką przez środowiska ziemiańsko-inteligenckie, silnie eksponujące tożsamość słów Polak katolik. Dzięki temu stale żywe było poczucie świadomości narodowej i odrębności wobec Prusaka – protestanta, traktowanego jako element napływowo, obcy. Im silniejszy napór germanizacyjny oraz antypolski charakter władzy, zwłaszcza o wymiarze lokalnym, tym opór polski twardszy, bardziej przemyślany, bardziej masowy.

Powstanie Wielkopolskie wbiło klin w trwający przez długie dziesięciolecia napór niemieczyny w kierunku wschodnim, osławiony, ale i bardzo zróżnicowany *Drang nach Osten*. Był to proces, głównie o charakterze gospodarczym, ale coraz bardziej polityczny z powodu wsparcia władz zainteresowanych wzmocnieniem Cesarstwa na wschodniej flance. Do historii hańby niemieckiej zalicza się i rugi niemieckie, i Kulturkampf, ale też dodatki dla urzędników pracujących na wschodzie... Opór społeczeństwa polskiego, manifestowany w różny sposób i przez różne środowiska, dzieci nie wyłączając, jak to pokazała Września⁴⁴⁷, powodował, że pod egidą kleru i ziemiaństwa szerzącego program pracy organicznej ukształtowała się owa zbitka pojęciowa: Polak katolik. Wymowne pozostają wyliczenia z tego czasu Eugeniusza Romera, który podawał, że na 1000 małżeństw różnoprzymiennych w Poznańskim było ich 14, w Prusach Zachodnich jeszcze raz tyle, bo 28, na Śląsku już 69, a w różnych częściach Galicji Wschodniej od 159 do 384⁴⁴⁸. Protestanty w większości urzędnicy i wojskowi niemieccy czuli się na tych terenach obco. Służbę na wschodzie wielu z nich traktowało jako dobrze widziany przez władze szczebel w karierze, w skrajnych wypadkach porównywalny z doświadczeniami w afrykańskich koloniach Rzeszy.

Ułatwieniem dla rozwoju polskości w ostatnich miesiącach wojny była taktyka przyjęta przez władze w Berlinie, nakazująca, aby „prawdziwi Niemcy” nie podejmowali współpracy z rozwijającą się administracją polską, a już zwłaszcza powstającą. Liczono, że sami Polacy, w obliczu istotnie wielkich trudności, nie zdołają zorganizować życia publicznego, poczty, kolei, aprowizacji. Nie byli w tych mniemaniach odosobnieni. Życzliwy Polakom płk Harry H. Wade, szef brytyjskiej misji wojskowej w Polsce, który towarzyszył Paderewskiemu w jego podróży do Polski w grudniu 1918 roku, trafnie dostrzegł, raportując 12 stycznia 1919 roku do Londynu, że: „Polacy niemieccy pod tyrańską, lecz sprawną biurokracją pruską zostali zespoleni w zdyscyplinowaną społeczność, dobrze wykształconą

⁴⁴⁶ M. Seyda, *Polska na przełomie dziejów*, s. 559, 566; H. Lisiak, *Narodowa Demokracja w Wielkopolsce w latach 1918–1939*, Poznań 2006, *passim*.

⁴⁴⁷ Zob. *Strajk dzieci wrześnińskich z perspektywy wieku*, red. S. Sierpowski, Poznań 2001.

⁴⁴⁸ Zob. E. Romer, *Dziennik paryski...*, s. 218.

i patriotyczną, chociaż skutek wyłączenia ich ze wszystkiego, nie mają zdolności do wyższej administracji, prócz podrzędniejszych stanowisk. Wobec czego sprawa narodowa jest najważniejsza, a Narodowi Demokraci są w chwili obecnej prawie jedyną partią polityczną”⁴⁴⁹. Jednak rachuby niemieckie na pogłębienie trudności powstającej administracji polskiej okazały się chybione. Opuszczone przez Niemców urzędy oraz inne miejsca pracy, ważne ze społecznego punktu widzenia, zostały stosunkowo szybko zajęte przez Polaków, także napływających z innych miast, zwłaszcza z Małopolski. Przyspieszało to proces polonizacji ziem wielkopolskich, czego najbardziej jaskrawym przejawem było usuwanie napisów niemieckich na stacjach kolejowych, gmachach publicznych i w nazwach ulic. Od początku maja 1919 roku w gmachach urzędowych obok polskich napisów musiał wisieć polski orzeł. Niewykonanie zarządzenia podlegało karze grzywny do 10 tys. marek lub więzienia do lat dwóch!

W połowie maja tegoż roku w „Tygodniku Urzędowym” ukazującym się w Poznaniu opublikowano zarządzenie w sprawie obowiązywania języka polskiego w urzędach i wszelkich korporacjach administracyjnych „na obszarze podległym władzy Komisariatu NRL”. W praktyce było to wyeliminowanie większości urzędników niemieckich, którzy nie znali języka polskiego lub posługiwali się nim z dużymi kłopotami. Zredukowane zostały też perspektywy karier osobistych poprzez dokonanie fundamentalnej zamiany statusu Niemców, którzy z grupy uprzywilejowanej i wspieranej przez „swoje” państwo przesunęli się do kategorii wcześniej zajmowanej przez Polaków. Dyskomfort z tym związany był ogromny i nie może być lekceważony, zwłaszcza, jeśli wpisać go w trwającą dziesięciolecia akcję germanizacyjną, wręcz nagminnie łączoną z przekonaniem o własnej wyższości i cywilizacyjnym posłannictwie⁴⁵⁰.



Gen. Józef Dowbor-Muśnicki i bp. polowy Wojska Wielkopolskiego ks. Stanisław Gall

⁴⁴⁹ Raport przytacza J. Pajewski, *Odbudowa państwa polskiego...*, s. 358.

⁴⁵⁰ Janina z Puttkamerów Żółtowska, przybywszy wczesną wiosną 1919 roku do Poznania, wsłuchiwała się w rozmowy przechodniów i nie mogła dosłyszeć słów niemieckich. Rychło jednak przekonała się, że przechodnie „szepczą po niemiecku”; zob. J. Żółtowska, *Dziennik...*, s. 23.

Wiele zatem elementów złożyło się na to, że w okresie PW oraz wykuwania się granicy polsko-niemieckiej związanej z traktatem wersalskim podpisanym 28 czerwca 1919 roku Wielkopolskę opuściło kilkaset tysięcy Niemców. Było to zjawisko o historycznym wymiarze – odwracające procesy trwające od stuleci. Skalę *Ostflucht* – odpływu Niemców ze Wschodu – pokazują dane z Poznania, gdzie w 1910 roku mieszkało 65 tys. Niemców, a w 1921 roku już tylko 9 tys. W tym samym czasie liczba Polaków wzrosła z 90 tys. do 160 tys. Znaczyło to, że ludność niemiecka, stanowiąca w 1910 roku 42% ogółu mieszkańców miasta, po wojnie zmniejszyła się do 5%. Poznań w bardzo krótkim czasie – pod względem składu narodowościowego – stał się najbardziej polskim miastem w II Rzeczypospolitej. Podobne procesy zachodziły w innych miastach i miasteczkach wielkopolskich⁴⁵¹.

Zwycięskie powstanie nie tylko zahamowało czy nawet cofnęło wschodnią ekspansję germańską, ale także wypukliło narodowi polskiemu znaczenie myśli zachodniej i tzw. ziem macierzystych – według terminologii Zygmunta Wojciechowskiego, twórcy Instytutu Zachodniego, który rozpoczął działalność w Poznaniu w 1945 roku. Zrazu ograniczona do niewielkiej liczby osób „myśl zachodnia” doznała dzięki walce Wielkopolan silnego, a przede wszystkim trwałego impulsu. W toku potyczek powstańczych organizował się uniwersytet w Poznaniu, który zainaugurował swą działalność 7 maja 1919 roku pod wymowną nazwą Wszechnicy Piastowskiej. Miała ona kształcić inaczej niż Uniwersytet Jagielloński, w duchu wzmacniania polskości w jego najstarszych, piastowskich obszarach, wykorzystując wielkopolskie i pomorskie rolnictwo, śląski węgiel idący przez Gdańsk w świat cały⁴⁵².

Włączone w granice odrodzonej Polski ziemie wywalczone przez powstańców stanowiły dla nowo organizowanego państwa wiano szczególnie cenne. Na uprzywilejowane miejsce – biorąc pod uwagę wszystkie ziemie wchodzące w skład odrodzonej Polski – wysuwają się sprawy gospodarcze. Wielkopolska była bogata w infrastrukturę (drogi, koleje, wodociągi, elektrownie, gazownie itd.), miała wysoką kulturę rolną i była przez dziesięciolecia niemieckim zagłębiem żywnościowym. Ziemie te, mimo trwającej kilka lat wojny i towarzyszącym jej stratom i rekwizycjom, stać było w okresie walk powstańczych na przekazywanie do Królestwa wsparcia w żywności i gotówce. A przełom roku 1918 i 1919 była to sroga i długa zima, która potęgowała jeszcze trudną sytuację materialną ludności. Szczególnie dotkliwy był brak węgla. Przydziały kartkowe nie były w pełni realizowane, gazownia w Poznaniu przerwała pracę i wznowiła ją dopiero w czerwcu 1919 roku. Trwała pogoń za naftą, karbidem, torfem, drewnem, pozyskiwanym nieraz z rąbanych mebli. A mimo to co siódmy mieszkaniec Wielkopolski (licząc także dzieci) podpisał pożyczkę państwową rozpisaną 20 stycznia i zamkniętą 15 marca 1919 roku sumą 214 mln marek. Premier Ignacy Paderewski przekazał

⁴⁵¹ Zob. Z. Dworecki, *Poznań i poznaniacy w latach II Rzeczypospolitej 1918–1939*, Poznań 1994; A. Czubski, *Wielkopolska w latach 1918–1939*, Poznań 2000.

⁴⁵² *Dzieje Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu 1919–1969*, red. Z. Grot, Poznań 1972; M. Mroczko, *Polska myśl zachodnia...*; J. Karwat, *Od idei do czynu...*

17 marca 1919 roku na adres Naczelnej Rady Ludowej (NRL) telegram podkreślający, że ta „pomoc ojczyźnie świadczy wymownie, że naród polski w chwilach poważnych zrozumieniem swych szczytnych obowiązków daje najlepszy dowód, iż godzien jest być narodem wolnym”⁴⁵³.

Natomiast wianem nieprzeliczalnym wniesionym przez Wielkopolan do odrodzonej Polski były wartości moralne, kształtowane w toku zmagañ z germanizacją. Były to działania konstruktywne, konkurencyjne wobec zaborczy spółdzielnie parcelacyjne, banki i kasy społeczne, propolska aktywność posłów w sejmie pruskim i parlamencie Rzeszy, szkolnictwo parafialne i wyższe, skupione wokół Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, chóry i czytelnie ludowe, Sokół i skauting... Wszędzie tam wykuwano polski patriotyzm, pracowitość, oszczędność i przywiązanie do matki ziemi. Roman Dmowski rzecz całą ujął lapidarnie: „Wiele więcej zrobić, niż zrobiono tu w obronie polskości, bodaj nikt by nie potrafił”⁴⁵⁴.

Wybuch walk w Poznaniu 27 grudnia 1918 roku, które przerodziły się w powstanie o zasięgu regionalnym, był zaskoczeniem niemal dla każdego. Przede wszystkim stało się ono udziałem pruskich władz cywilnych, z konieczności akceptujących obecność Polaków w radach ludowych czy żołnierskich. Jakkolwiek był to proces złożony, a stan wymuszony, to jednak rosnący udział Polaków w sprawowaniu władzy w mieście był widoczny i postępujący. Wznicało to larum oficjalnej władzy i jej kontratak znajdujący zrozumienie wśród Niemców. Major Ignacy Matuszewski w raporcie o sytuacji w Wielkopolsce informował 14 grudnia 1918 roku II Oddział Sztabu Generalnego WP o zaostrej sytuacji w Poznaniu

Rodacy!

Nareszcie nadszedł dzień, za którym tęskniły całe pokolenia, dzień ziszczenia przepowiedni Skargi, wieszczych przeczuc znow narodowców.

Polska zmartwychwstała! Po latach 150 niewoli politycznej staje jako czynnik równorzędny w rodzinie narodów i państw światowych, na mapie świata znacząc znow narodowymi barwami swe polityczne istnienie.

Naród polski jako i jego państwowi przedstawiciele nie pójdą drogą odwetu i zemsty. Przeszedłszy sami piekło prześladowań narodowych wiedzta, co znaczy uczucie miłości i przywiązania dla własnej narodowości. Szanować je też będą u swoich współobywateli Niemców w myśl szczytnych wolnościowych hasel tradycji polskich, wymagając tylko jednego: lojalnego spełnienia obowiązków. Takie państwo polskie na swych obywateli nakładać będzie.

Rodacy! W tej chwili dziejowej do was się zwracam, byście zrozumieli przemianę dziejową i w ludności niemieckiej widzieli dziś równouprawnionych obywateli państwa polskiego. Pamiętajcie, że od waszego zachowania zależy będzie sad świata całego, czy szczerem byli nasze zapewnienia, że — sami wolni — wolnymi pozwolimy być innym. Przede wszystkim drogowskazem niech będą nam pełne chwaly walki o wolność, walki, w których otworwie nasi żyćce swe kładli w ofierze, by Polska stała się wolna, a wolnymi byli jej wszyscy obywatele bez względu na narodowość i ryzk i wznianie.

Dziś stał się cud z Bożej łaski, a za przyczyną narodów kochających wolność, wkroczyła Polska na arenę świata. Niech drogę jej znaczą postępn, wolność i ten szczerz a rzeczyniwy demokratyzm, które spoją nas i młode powstające nasze państwo w jedną zwartą Zjednoczoną Polskę Niepodległą.

Poznań, dnia 1. lipca 1919. r.

Komisariat Naczelnej Rady Ludowej.
Ks. Stanisław Adamski. Wojciech Korfanły.
Stefan Laszewski. Adam Pozzwiński.
Józef Rymer. Władysław Seyda.

Odezwa Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej po podpisaniu traktatu wersalskiego
28 czerwca 1919 roku

⁴⁵³ „Kurier Poznański”, 20.03.1919, s. 2.

⁴⁵⁴ R. Dmowski, *Polityka narodowa w odbudowanym państwie*, t. IX, Częstochowa 1939, s. 231; J. Topolski, *Wielkopolska przez wieki*, Poznań 1999.



Znaki pieczętnie
Dowództwa Wojska
Wielkopolskiego
z 1919 roku

i całej prowincji: „Oddziały Heimatschutzu napływają coraz liczniej, a z nimi powraca reakcja, szczególnie niezadowolona”⁴⁵⁵. Dobitym wyrazem pogarszających się stosunków polsko-niemieckich, w tym niemożności porozumienia się w sprawie przyszłości Poznania i Wielkopolski, było zerwanie dwustronnych stosunków i wyjazd posła niemieckiego Harry’ego Kesslera z Warszawy. Pojawiła się niepewność i wzrosło międzynarodowe osamotnienie. Kessler był bowiem jedynym przedstawicielem dyplomatycznym w Warszawie, gdyż pozostałe państwa zignorowały notyfikację powstania państwa polskiego dokonaną przez Piłsudskiego 16 listopada 1918 roku⁴⁵⁶. Pojawiły się plotki, że Warszawa może przehandlować z rządem niemieckim ziemie zaboru pruskiego. Wzmogła się niechęć Poznańczyków do germanofila, rewolucjonisty i bezbożnika, będącego tylko Tymczasowym Naczelnikiem Państwa. Manifestacyjnym *votum* nieufności wobec lewicowego rządu w Warszawie była odmowa wysłania depeszy od Sejmu Dzielnicowego, chociaż telegramy hołdownicze wyszły wówczas z Poznania do stolic wszystkich państw koalicji⁴⁵⁷.

Byli natomiast endecko-chadecy uczestnicy tego forum zgodni w sprawie torpedowania wszelkich planów podjęcia walki zbrojnej o oderwanie ziem zaboru pruskiego od Rzeszy. Konsekwentni w tej kwestii członkowie NRL także wcześniej studzili inicjatywy POW zaboru pruskiego mogące doprowadzić do rozlewu krwi i nierównej – jak byli przekonani – walki ze stacjonującymi w Poznaniu regularnymi oddziałami wojska. Szczególnie na tym polu aktywny ks. Stanisław Adamski 3 grudnia 1918 roku zapoznał uczestników Sejmu Dzielnicowego ze stanowiskiem NRL, które „z zupełną ufnością” zawierzało przyszłość zachodnich rubieży Polski decyzjom konferencji pokojowej: „o sprawie polskiej i o granicach polskich decydować będziemy nie my, lecz koalicja. Próby oderwania części kraju gwałtem mogłyby nam raczej tylko podciąć sympatię tych, od których pomocy w wysokim stopniu zależyśmy (...) będziemy umieć czekać jeszcze tych kilka tygodni, które nas dzielą od ostatecznego uregulowania państwowości polskiej”⁴⁵⁸.

⁴⁵⁵ Cyt. za: A. Czubiński, *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Geneza...*, s. 125.

⁴⁵⁶ Pomijam z założenia kościelno-religijną obecność wizytatora apostolskiego, późniejszego nuncjusza ks. Achillesa Rattiego, który od połowy 1918 roku przebywał w Warszawie; por. S. Sierpowski, *Nieznane listy nuncjusza apostolskiego w Polsce Achillesa Rattiego z lat 1920–1921*, „Życie i Myśl” 1991, nr 1/2, s. 48 i n.; J. Kukułka, *Problem uznania...*, *passim*.

⁴⁵⁷ Z. Dworecki, *Poznańskie i Piłsudski*, s. 88 i n.

⁴⁵⁸ *Dziennik Polskiego Sejmu Dzielnicowego...*

Chęć oczekiwania Polaków na decyzje konferencji pokojowej dominowała w Wielkopolsce. Zgodność w powyższej sprawie większości czynnych politycznie Wielkopolan stała się źródłem oskarżeń o kunktatorstwo, a nawet strach przed „masami ludowymi” mogącymi użyć broni nie tylko w walce narodowowyzwoleńczej, ale i rewolucji społecznej. Tej ostatniej zaś obawiano się wówczas bardzo jako konglomeratu buntu i nadziei, przemieszanych z rozpowszechnioną i egocentrycznie interpretowaną ideą decydowania narodów o swoim losie. Prowadziło to do ostrego, dla wielu trudnego do ogarnięcia konfliktu w obrębie praktyki stosunków międzynarodowych. W grę wchodziło zakwestionowanie ukształtowanej przez wieki i dominującej także podczas wojny tezy, że to zwycięskie mocarstwa decydują o warunkach pokoju. Im było bliżej do konferencji pokojowej, tym wyraźniej „wielcy” nie pozostawiali wątpliwości, że są zdecydowanie przeciwni wszelkim próbom wymuszania rozstrzygnięć terytorialnych metodą faktów dokonanych. Sejm Dzielnicowy oraz NRL i jej różne agendy byli świadomi tej sytuacji. Jednakże wszystkie te elementy, które przybliżały polskich mieszkańców zaboru pruskiego do powstania zjednoczonej Polski, powodowały irytację, złość, w końcu kontradziania Niemców, będących dotąd na tym terenie grupą dominującą i uprzywilejowaną.

Poznań w grudniu 1918 roku to według Antoniego Czubińskiego miasto o rosnącym napięciu widocznym po obu stronach: z jednej strony do walki parły nacjonalistyczne i rewizjonistyczne grupy niemieckie, ośmielone powrotem oddziałów wojskowych z frontu i obecnością *Grenzschutzu*, a z drugiej strony do starcia dążyły też grupy polskie, zwłaszcza związane z konspiracyjnymi bojownikami POW z.p. Atmosfera była napięta i w każdej chwili groziła wybuchem⁴⁵⁹. Siłę i wartość bojową ok. 5 tys. żołnierzy niemieckich stacjonujących w Poznaniu umniejszało zmęczenie wojną i oczekiwanie na demobilizację. Nade wszystko jednak było wśród nich wielu Polaków, których droga „do domu” była krótsza, co dodatkowo motywowało ich do demobilizacyjnej aktywności. Wielu z nich dawało też posłuch polskiej działalności patriotycznej z hasłem odrodzenia Polski zjednoczonej z ziem zabranych przez wszystkich trzech zaborców. Na uprawianej przez dziesięciolecia glebie patriotycznego i katolickiego wychowania były to ziarna dorodne.

Walki w Poznaniu rozwinęły się na kanwie od dziesięcioleci obecnego, a w warunkach finału wojny i rewolucji nasilonego konfliktu polsko-niemieckiego. Było to patriotyczne uniesienie Polaków manifestujących radość z powodu przyjazdu „wielkiego Polaka”, ale też złość na niemieckie władze, które wizytę chciały udaremnić i zlekceważyć, a w ostatecznej fazie ukryć, wyłączając w mieście oświetlenie. Zbliżone motywacje do wyrażenia buntu i protestu wystąpiły po stronie Niemców, świadomych postępującej polonizacji miasta, tonącego w zaskakująco masowych „iluminacjach” domów, przyozdobionych flagami polskimi i alianckimi, kobiercami nawet – na modłę ukształtowaną przez najważniejsze święta kościelne. Starcia zbrojne były też zaskoczeniem dla NRL, która we wszystkich informacjach, także przekazywanych na użytek wewnętrzny, eksponowała obronny

⁴⁵⁹ A. Czubiński, *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Geneza...*, s. 136.

charakter prowadzonych przez Polaków walk. Ten punkt widzenia królował też w polskiej prasie ukazującej się w Poznaniu, niezwykle pod tym względem zdyscyplinowanej. Pilnowano więc bardzo, aby nie dawać stronie przeciwnej argumentów do stwierdzenia, że powstanie było aktem mającym na celu wymuszenie na koalicji odłączenia od Rzeszy prowincji poznańskiej. Jakkolwiek obronnego charakteru prowadzonych później walk nie mogliby Polacy zawsze dowieść, to jednak teza ta została przyjęta i upowszechniona także przez rząd w Warszawie. Minister spraw zagranicznych Leon Wasilewski w telegramie wysłanym 28 grudnia 1918 roku do premiera rządu francuskiego Georges'a Clemenceau informował, że tłum cywilów i żołnierzy niemieckich napadł na gmach Naczelnej Rady Ludowej i, mimo oporu Polaków, zrywał sztandary państw sprzymierzonych. Ataki uzbrojonych Niemców spowodowały znaczną liczbę ofiar po obu stronach. „Rząd polski protestuje energicznie przeciw tej brutalnej napaści, która stanowi obrazę honoru zarówno Polski, jak i wszystkich państw sprzymierzonych. Zwracam się za Pana pośrednictwem do rządów państw koalicji z prośbą o interwencję i o żądanie od rządu niemieckiego uroczystego zadośćuczynienia oraz dostatecznych gwarancji, że na przyszłość niemieccy mieszkańcy Polski z zaboru pruskiego powstrzymają się od podobnych ekscesów i nie będą dopuszczali się na ziemi polskiej czynów, które obrażają Polskę i państwa sprzymierzone”⁴⁶⁰.

Powyżej zrekapitulowanemu opisowi genezy walk w Wielkopolsce strona polska pozostała wierna na różnych etapach zmagani o objęcie terenów powstania ogólnym rozejmem między Ententą a Niemcami. Polacy zabiegali o to usilnie, acz dłuższy czas bezskutecznie. Rozejm podpisany w Compiègne 11 listopada 1918 roku był trzykrotnie przedłużany, ostatni raz 16 lutego 1919 roku w Trewirze – tym razem bezterminowo. Telegramy, noty, pisma NRL ślone do KNP z apelami, nieraz żądaniami o interwencję koalicji i zmuszenie strony niemieckiej do zawieszenia broni zgodnie z linią frontu powstańczego pozostawały nieskuteczne, chociaż za każdym razem powtarzano, że chodzi jedynie o rozwiązanie prowizoryczne, gdyż rozstrzygnięcie jest zawarowane dla konferencji pokojowej. Takie też jednolite stanowisko zajmowała polska prasa, wskazując, że na rozpoczynające się rozmowy o kolejne przedłużenie rozejmu czekało społeczeństwo polskie z „natężoną uwagą” – jak pisał 16 stycznia 1919 roku „Kurier Poznański”. Dziennik spodziewał się, że koalicja energicznie ujmie się za Polakami i wyznaczy linię demarkacyjną oraz zmusi Niemców do zaprzestania kroków wojennych. Odparowywał też spodziewany zarzut niemieckich członków komisji rozejmowej jakoby koalicja popierała ruch w Poznańskiem. Byłoby to „kłamstwo po prostu”, gdyż: „ruch polski powstał samorzutnie w następstwie niesłychanych prowokacji niemieckich z dnia 27 i 28 grudnia. Koalicja zachowała się z jak najdalej idącą neutralnością, a jeżeli teraz przy odnowieniu rozejmu chce kres położyć

⁴⁶⁰ „Kurier Poznański”, 3.01.1919, s. 1; tej wersji trzymał się też Ignacy Paderewski, który w wywiadzie opublikowanym 9 stycznia 1919 roku przez Associated Press mówił, że Niemcy „sprowokowali zajścia”. W tekście sporego artykułu pt. *Polska i Polacy* zdementowano kłamliwe doniesienia prasy niemieckiej o pogromie Żydów w Poznaniu.

rozlewowi krwi, to jest to jej prawem wobec Niemiec, a zarazem obowiązkiem wobec sprzymierzonego narodu polskiego”⁴⁶¹.

Kiedy w końcu rozejmem objęto front niemiecko-wielkopolski, Polacy nie kryli radości, co adekwatnie oddaje komentarz „Kuriera Poznańskiego” w artykule *Zwycięstwo w słusznej sprawie*. Poza wszystkim odnajdujemy w tym tekście najważniejsze elementy owej skomplikowanej sytuacji lokalnej, ale uwzględniającej międzynarodowy punkt widzenia. Przedłużenie rozejmu zawierające nakaz powstrzymania ofensywy przeciwko Polakom oraz ustanowienie linii demarkacyjnej zostały skutecznie wbrew niemieckim „wykrętom, kłamstwom, oszczerstwom”. Miały one przedstawić Polaków jako „napastników i zohydźć nas jako gwałcicieli zasad Wilsona, którzy przemocą ubiec chcieli decyzję konferencji pokojowej”. Zwycięstwo słusznej sprawy a klęska kłamstwa miały miejsce, mimo że jeszcze w ostatnich dniach niemieccy mężowie stanu starali się przekonać opinię publiczną Europy do swoich racji, aby „bezczelnych Polaków”, wyznawców „imperializmu polskiego” zepchnąć do roli „buntowników”, których Niemcy mają prawo „ukarać”, „przywołać do porządku”. Zdołaliśmy koalicję przekonać, chociaż „pozory przemawiały raczej przeciwko nam (...). Tu trzeba było największych starań, aby odnośnych mężów stanu przekonać o tym, że Polakom nie śniło się gwałtem przesądzać wyników kongresu, lecz że wbrew własnej woli zmuszeni zostali przez napastników niemieckich do obrony życia swego i mienia z orężem w rękę”⁴⁶². Takie stanowisko zadomowiło się również w poważanej publicystyce z epoki, którą z powodzeniem może reprezentować Marian Seyda. W swej najważniejszej pracy poświęconej odrodzeniu Polski napisał, że w Poznaniu zwyciężyło popolite ruszenie ludności polskiej, zwyciężył patriotyczny odruch mimo braku uzgodnienia akcji wojskowych, jednolitego kierownictwa i „nadzoru” politycznego. Te braki kompensowała „jednomyślna, niezłomna wola zrzucenia znieprawdzonego jarzma pruskiego, wywalczenia wolności i niepodległości”. Patriotyczny nastrój i bojowy zapał Polaków załamał do reszty „odporność żołdactwa niemieckiego”⁴⁶³.

Taka argumentacja nie pokrywa się z niemiecką oceną zrywu powstańczego w Wielkopolsce. Także w tym przypadku wystąpiła daleko idąca zbieżność między stanowiskiem rządu (władz) niemieckiego a ludnością niemiecką, nawet tą, która była przejęta ideałami rewolucji, jednak do nieprzekraczalnego progu, jakim była integralność państwa. Wśród dokumentów charakteryzujących stanowisko rządu niemieckiego musi być uwzględniona przytaczana już wyżej nota z 15 stycznia 1919 roku skierowana do rządu angielskiego w związku z jego żądaniem zaprzestania przez Niemcy wszelkich prowokacji wobec ludności polskiej w Prusach, Poznańskim i na Śląsku. Zakładając, że Londyn nie ma informacji o rozwijającej się sytuacji na wschodniej granicy Niemiec, autorzy noty pisali, że „Polacy mnożyli prowokacje jedna za drugą”, dążąc do „utworzenia państwa w państwie”. Ten „systematycznie zorganizowany ruch” miał świadczyć, że Polacy nie mają zaufania do

⁴⁶¹ „Kurier Poznański”, 16.01.1919, s. 3.

⁴⁶² „Kurier Poznański”, 17.02.1919, s. 1.

⁴⁶³ M. Seyda, *Polska na przełomie dziejów*, s. 560.

konferencji pokojowej. Agitacja polityków polskich, w tym i Paderewskiego, powodowała, że na „znaczących obszarach prowincji poznańskiej ludność niemiecka jest terroryzowana i zmuszana do opuszczania tych terenów”. A skoro ludność niemiecka apeluje do rządu o pomoc – dowodzą – to jest on zmuszony podjąć środki militarne i skierować „potężne siły dla przywrócenia spokoju i porządku. Do chwili obecnej rząd niemiecki powstrzymywał się od interwencji przeciw obywatelom narodowości polskiej, którzy według niemieckiego prawa karnego przygotowują rebelię, zbrodnię przeciw ojczyźnie oraz zdradę stanu, stawiając się w sytuacji winowajców. Rząd niemiecki nie może dłużej tolerować tego, by zamiast sprawiedliwego i pokojowego uregulowania kwestii wschodnich, które on już zaakceptował, nastąpiło nieokiełznane rozpasanie zachłannego imperializmu polskiego”⁴⁶⁴.

Powyższe poglądy, powtarzane w pismach wszelkiego rodzaju oraz podczas licznych spotkań i rokowań reprezentantów rządu niemieckiego z przedstawicielami Ententy, robiły na tych ostatnich wrażenie, zwłaszcza, że postanowienia rozejmu z 11 listopada 1918 roku były jednoznaczne: wojska niemieckie miały wycofać się na linię graniczną sprzed 1 sierpnia 1914 roku, czyli sytuacja Wielkopolski nie zmieniała się i miała ona pozostać integralną częścią Niemiec. Wielce wymowny jest wspomniany już raport szefa brytyjskiej misji w Polsce płk. H.H. Wade’a, który 12 stycznia 1919 roku dość szczegółowo charakteryzował sytuację Polski i jej główne problemy, ale nie dostrzegł Wielkopolski ani trwających tam walk, chociaż widział je przecież z bliska, towarzysząc Paderewskiemu w jego podróży z Gdańska do Warszawy przez Poznań właśnie. Nadto jeszcze to z jego raportu pisanego w Bazarze „zachód” – *via* Kopenhaga i Londyn – miał pierwsze, bezstronne informacje o walkach w mieście. A tu taka cisza, a tyle wymowna, że jednak (co odnotowano życzliwie wyżej) charakteryzował „niemieckich Polaków”⁴⁶⁵.

W argumentacji niemieckiej trwale miejsce zdobyła teza o zewnętrznej inspiracji powstania wspieranego przez siły zainteresowane budową silnej Polski. W skali międzynarodowej była to Francja dokładająca wszelkich starań, aby maksymalnie osłabić i pognać pokonaną Rzeszę. W wymiarze lokalnym skupiono uwagę na rządzie polskim, a personalnie na Piłsudskim, któremu Niemcy zarzucali obłudę i działania podstępne. Przypominano zapewnienia dawane podczas uwięzienia w Magdeburgu, że współczesna generacja Polaków nie będzie walczyła o Poznańskie. Tymczasem, ich zdaniem, to „legioniści” z POW na rozkaz Naczelnika Państwa mieli dokonać podboju Wielkopolski. Powszechność tych przekonań była tak duża, że nawet wytrawni historycy niemieccy, wolni od jednostronnie proniemieckiej interpretacji stosunków z Polską, nie uznają PW za przejaw walki narodowyzwoleńczej. Wprawdzie sygnalizowano ten problem już wyżej, jednak jego siła – w kontekście eksponowanego zwykle zwolnienia Piłsudskiego z Magdeburga oraz przyjaznego potraktowania odradzającej się Polski przez wysłanie do Warszawy dyplomatycznego przedstawiciela nowych, bo republikańskich Niemiec – zasługuje na przypomnienie. Przy okazji tak redagowanej narracji wynosi się powstańcze zasługi Piłsudskiego i kierowanej przez

⁴⁶⁴ *Sprawy polskie...*, t. I, s. 363–366; zob. też P. Hauser, *Niemcy wobec sprawy polskiej...*, s. 111 i n.

⁴⁶⁵ Tekst raportu zob. J. Pajewski, *Odbudowa państwa polskiego...*, s. 357–361.

niego Polskiej Organizacji Wojskowej, która w Poznaniu i Wielkopolsce miała znikome wpływy⁴⁶⁶. Trwałość powyższego poglądu jest godna podkreślenia, jeśli odwołać się do informacji zamieszczonej w „Berliner Tageblatt” z 15 listopada 1918 roku zapowiadającej wkroczenie w najbliższych dniach do Poznania legionistów właśnie. Inicjatywa ta miała postawić konferencję pokojową przed faktem dokonanym. Redakcja poznańskiej „Prawdy” 22 listopada 1918 roku nie tylko dementowała takie przypuszczenia, ale przytoczyła też słowa Piłsudskiego, że nie zamierza on podejmować kroków wojennych wobec Niemiec⁴⁶⁷.

Poza dyskusją jest priorytet Piłsudskiego dla spraw wschodnich, stosunków z Litwą, Rosją, Ukrainą. Aby sięgnąć po te ziemie, skłonny był przejąć uzbrojenie i sprzęt wojskowy z Wielkopolski. Są to fakty dobrze znane. Tak jak i słowa skierowane do Leona Wasilewskiego wyjeżdżającego 6 lutego 1919 roku do Paryża jako przedstawiciela Naczelnika Państwa do Komitetu Narodowego w Paryżu. „Zupełnie swojemu człowiekowi (...) czego nie mówił innym członkom delegacji”, oświadczył, że „wszystko to, co Polska w sensie granic otrzyma na zachodzie, będzie podarunkiem koalicji, bo tam nic siłom nie zawdzięczamy”⁴⁶⁸. Wypowiedzi podobnych lub o zbliżonej wymowie było wówczas kilka. Z racji silnego antagonizmu politycznego między piłsudczykami i endekami, którego pokłosa nieraz jeszcze doświadczamy, ze słów Naczelnika Państwa wyprowadzono daleko idące wnioski. Poważna historiografia dopracowała się poglądu, że Piłsudski nie wyrzekł się ziem zaboru pruskiego, ale nie widział na przełomie roku 1918 i 1919 możliwości ich odzyskania. Dotyczyło to również Wielkopolan jako zbiorowości, której nie mógł pozyskać dla swoich racji i swojej polityki, chociaż próbował. Dowodzić tego może m.in. jego toast podczas uroczystego obiadu na Zamku wydanego 26 października 1919 roku przez Władysława Seydę – byłego komisarza NRL i ówczesnego ministra ds. byłej dzielnicy pruskiej: „Moi panowie, przychodźcie do Polski z wielkim dorobkiem ciężkiej walki, zdobytym uczciwie w drobiazgowej, sumiennej, obowiązkowej pracy. To jest wielki dorobek! Gdy myślę o zadaniach stojących przed Polską, chciałbym wnieść od was do Polski całą waszą namiętność pracy, która by Polskę przeniknęła, dać umiejętność zorganizowanej pracy sumiennej, umiejętności pracy uczciwej. W tym głębokim przekonaniu, że Wielkopolska wnosi do całej Polski tę swoją cnotę, wnosząc toast: Poznań i dzielnica, która ciężką walkę wytrzymała, a jednak z niej wyszła moralnie zwycięską – niech żyją”⁴⁶⁹.

⁴⁶⁶ M. Broszat, *200 lat polityki...*, s. 233 i n.; szerzej A. Czubiński, *Powstanie Wielkopolskie w historiografii...*, s. 13 i n.

⁴⁶⁷ Z. Dworecki, *Poznańskie i Piłsudski*, s. 90.

⁴⁶⁸ L. Wasilewski, *Józef Piłsudski jakim go znałem*, Warszawa 1935, s. 171–172; P. Hauser, *Poglądy Józefa Piłsudskiego na terytorialny kształt Rzeczypospolitej i próba ich realizacji w latach 1918–1921*, w: *Józef Piłsudski i jego legenda*, red. A. Czubiński, Warszawa 1988; A. Czubiński, *Między Niemcami a Rosją. Rozprawy i studia*, Poznań 1988; R. Galuba, „*Niech nas rozsądzi miecz i krew...*”..., *passim*.

⁴⁶⁹ J. Piłsudski, *Pisma...*, s. 118; o wizycie w Poznaniu zob. Z. Dworecki, *Poznańskie i Piłsudski*, s. 137 i n. Znajdziemy tam na s. 144 zdanie: „Ani na Śląsku w 1922 roku, ani na Pomorzu w 1921 roku Piłsudski tak pięknie nie mówił o mieszkańcach tych ziem jak o ludności polskiej zamieszkałej w Wielkopolsce”.

Nie mogło być mowy, aby podczas dwukrotnej w 1919 roku wizyty Piłsudskiego w Poznaniu w jakiś szczególny sposób zapragnął on wyróżnić osoby z POW z.p., z którymi się wcześniej kontaktował. Przyjął wprawdzie delegację złożoną z organizatorów POW z.p., ale jako jedną z wielu składających Naczelnikowi Państwa hołd na Zamku. Nie było wśród nich jednego z liderów POW z.p. Wincentego Wierzejewskiego, który w tych właśnie dniach z 1. Pułkiem Strzelców Wielkopolskich walczył na wschodzie, za co w listopadzie 1919 roku został odznaczony Krzyżem POW, a w grudniu tegoż roku przedstawiony do odznaczenia krzyżem *Virtuti Militari* za waleczność w bojach⁴⁷⁰. Poświęcona Wierzejewskiemu biografia podaje także garść informacji dotyczących jego wcześniejszej działalności, której najbardziej znanym elementem było przygotowanie uwolnienia Piłsudskiego z więzienia w Magdeburgu. Wzmiankuje o tym również Zbigniew Dworecki⁴⁷¹, wyjaśniając wszakże, iż na temat powstania i działalności POW z.p. powstało „wiele legend oraz nieścisłości”, które tworzyli „także niektórzy historycy, zawierając wspomnieniom i różnym relacjom” ludzi związanych z POW z.p. Uwagi powyższe dobrze pasują do wspomnianej biografii Wierzejewskiego, którą uważam za regres w historiografii poświęconej walce Wielkopolan o złączenie Polski w trójzaborową całość. Autor jakby zapomniał, że od samego początku wokół spraw powstańczych toczyła się ostra walka polityczna, wśród której front endecko-piłsudczykowski był najbardziej wyrazisty. Argumenty padały różne, nierzadko demagogiczne⁴⁷². Najdotkliwszą skazą tej książki jest brak konkretów oraz krytycyzmu wobec źródeł i istniejącego stanu wiedzy. Zupełnym zaskoczeniem jest zignorowanie dorobku Zygmunta Wieliczki, zapewne dlatego, że zasług POW z.p. nie doceniał, aż po kwestionowanie istnienia tej organizacji. Czy jeśli Szymon Dąbrowski potraktował go *per non est*, to nie ma sprawy? Pożądane było ustosunkowanie się do opinii Antoniego Czubińskiego, który zakwestionował tezę Wieliczki mówiącą, że legendę POW stworzono dopiero po PW, ale też uznał, iż „niektóre argumenty Wieliczki trudne są do odparcia”⁴⁷³.

Zachodziła również możliwość zweryfikowania ugruntowanej opinii w sprawie zasięgu wpływów, a więc i liczebności POW z.p. W prowadzonych przez niemal czterdzieści lat badaniach Antoniego Czubińskiego, dostępnych w kilkudziesięciu publikacjach, w tym cytowanej często jego syntezie, mówi się

⁴⁷⁰ S. Dąbrowski, *Wincenty Wierzejewski...*, s. 75.

⁴⁷¹ Choć z tym jest mały problem: Zbigniew Dworecki sugeruje, że to Wierzejewski był inicjatorem pomysłu i dlatego w sprawie uwolnienia Piłsudskiego pozostawiono mu wolną rękę (w: *Poznańskie i Piłsudski*, s. 67). Natomiast Szymon Dąbrowski (*Wincenty Wierzejewski...*, s. 51) też pisze o „wolnych rękach”, ale inaczej: „Adam Koc, jeden z komendantów naczelnych tej organizacji (czyli POW – dop. S.S.) powierzył mu zorganizowanie wydobycia Józefa Piłsudskiego z więzienia w Magdeburgu. Przy planowaniu i realizacji tego przedsięwzięcia dawano mu całkowicie wolną rękę. Wierzejewski podjął to wyzwanie”. W podobnym duchu wypowiada się Antoni Czubiński (*Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Geneza...*, s. 109).

⁴⁷² Według Mariana Seydy Powstanie Wielkopolskie to m.in. przeciwwaga dla Legionów Piłsudskiego powstałych po stronie państw centralnych oraz wobec politycznego angażowania się na rzecz tychże mocarstw Rady Regencyjnej i podobnych do niej rządów; zob. M. Seyda, *Polska na przełomie dziejów*, s. 566.

⁴⁷³ A. Czubiński, *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Geneza...*, s. 109.

o „organizacji nielicznej, zakonspirowanej, zrzeszającej byłych skautów i dezertów”. Pierwszych dziesięciu członków POW z.p. złożyło przysięgę 15 lutego 1918 roku, ale nadal organizacja była mała, „nie posiadająca wpływów w tym regionie”⁴⁷⁴. W innym miejscu podkreśla on, że w końcu wojny administracja niemiecka była mimo wszystko na tyle sprawna, aby wespół z nadzorem policyjnym i wojskowym rozpracować polską organizację, jeśli byłaby ona masowa. Dlatego akcja POW nie mogła przyjąć szerszego zasięgu. Większość autorów zakłada liczbę 2 tys. zorganizowanych i zaprzysiężonych żołnierzy POW. Piszemy także o całych magazynach broni. „Są to – pisze Czubiński – legendy bez pokrycia w rzeczywistości. Do wybuchu rewolucji w Niemczech POW w Poznaniu mogła liczyć nie więcej niż kilkudziesięciu ludzi”⁴⁷⁵.

Początki tej organizacji, lokowane ok. wiosny 1917 roku, opisane są w książce S. Dąbrowskiego w sposób mało konkretny, wręcz bałamutny. Autor podaje np., że Wierzejewski stał na czele „prężnej lokalnej organizacji konspiracyjnej. Jego pozycja jako przywódcy była niezachwiana. Organizacja mogła sobie pozwolić na ambitne akcje, jak wykradanie dokumentów wojskowych czy odbijanie więźniów”⁴⁷⁶. Nie wiem, jak zrozumieć określenie „prężnej”, a także czy tylko mogła, czy też efektywnie wykradała dokumenty i odbijała więźniów? Kilkanaście stron dalej czytamy, że w listopadzie, gdy powiacy pełnili służbę wartowniczą, wywozili z magazynów broń i amunicję, którą m.in. „zakopywano w lesie dębińskim (...). Załadowane pociągi kierowano na bocznicę, gdzie były przechwytywane przez Polaków”⁴⁷⁷. Zachowując dystans do tej informacji, trzeba zauważyć, że znawca problemu Janusz Karwat podaje, a Zbigniew Dworecki przyjmuje, iż do 30 grudnia 1918 roku wyszły z Poznania do Warszawy cztery transporty samochodowe z wyposażeniem żołnierskim (mundury, plecaki, obuwie) oraz bronią i amunicją⁴⁷⁸. Próżno szukać w książce S. Dąbrowskiego wątku szczególnie irytującego Wielkopolan, mianowicie wywożenia sprzętu i broni na potrzeby tworzącej się armii w Kongresówce. Znany jest zwłaszcza raport ppłk. Juliana Stachewicza z 12 stycznia 1919 roku, który informował komendanta i Naczelnego Wodza, że będzie miał „minimalny wpływ na magazyny itp.,” które i tak Rada Naczelna, podejrzewając moje chęci wywiezienia z Poznania do Warszawy, dotychczas starannie ode mnie odseparowała. Za wydanie kwitu na 700 tys. ładunków do Warszawy miałem tu taki skandal, że omal nie skończyło się moją dymisją. Co do parku lotniczego wydobyłem go tylko dlatego, że przepowiadałem codziennie odwiedziny lotników niemieckich z bombami, jeśli go natychmiast nie usuniemy”⁴⁷⁹.

Nie zgłaszając wygórowanych pretensji o brak tego lub innego źródła, nadal ważnego dla omawianego czasu, należy przywołać opinię Daniela Kęszyckiego, który pisze, że świetnym żołnierzom polskim „starczyłoby amunicji zaledwie na

⁴⁷⁴ Tamże, s. 57, 66.

⁴⁷⁵ Tamże, s. 88, 110.

⁴⁷⁶ Tamże, s. 44.

⁴⁷⁷ Tamże, s. 60.

⁴⁷⁸ J. Karwat, *Od idei do czynu...*, s. 397 i n.; Z. Dworecki, *Poznańskie i Piłsudski*, s. 95.

⁴⁷⁹ Zob. m.in. *Najnowsze Dzieje Polski...*, t. XI, s. 188.

dwie, trzy godziny walki”. Gdyby Niemcy znali sytuację, „żadna siła nie przeszkodziłaby im w opanowaniu Poznania”⁴⁸⁰. Szymon Dąbrowski podaje także, że w dniu wybuchu Powstania Wielkopolskiego POW z.p. „dysponowała istotnymi siłami”, ale już określanie jej wielkości „nie jest celem niniejszego opracowania”. Mniemam, że problem ten celowo został pominięty, bowiem autor zaznaczył: „Komenda POW z.p. stała się jednym z ośrodków dowodzących działaniami powstańczymi. Miesiące przygotowań do działania dały wymierny efekt”⁴⁸¹. Skoro jedna z najbardziej spornych w publicystyce polityczno-historycznej kwestii dotyczących liczebności POW z.p. nie mogła zostać pominięta, to próbowano ją zastąpić słowami: „szeregi POW z.p. wzrosły w olbrzymim tempie i proces ten trwał nadal (...) liczebność organizacji wzrosła co najmniej kilkukrotnie, przy wyjściowym stanie szacowanym na dwieście do czterystu osób⁴⁸². Kilka tj. co najwyżej dziewięć, a co najmniej trzy. Rozbieżność szacunków jest zatem ogromna: od 600 do 3600. Zapewne o tej drugiej wielkości myślał autor, skoro napisał, że Wierzejewski stał na czele „największej organizacji wojskowej w Wielkopolsce ze strukturami sięgającymi na prowincję”⁴⁸³.

Poza wszystkim lektura tej, w odniesieniu do czasów PW bałamutnej książki, stawia problem jej charakteru. Jeśli jest to biografia napisana przez historyka, to obowiązuje ją głęboka krytyka źródeł (wszystkich!) oraz istniejącej literatury. Od wplątanych wątków losowej dramaturgii należy oczekiwać poziomu proporcjonalnego do wielkości dokonań bohatera. A to przykład: w maju 1917 roku podczas próby przekroczenia granicy niemiecko-szwajcarskiej Wierzejewski został zatrzymany, ale uciekł i „nie został rozstrzelany”. Schwytyany ponownie „w górach na pograniczu” osadzony został w więzieniu w Ostrowie, później Poznaniu („za dezercję i zdradę stanu”) z wyrokiem 2,5 roku. Dysproporcja ogromna między rozstrzelaniem a stosunkowo niskim wyrokiem, skróconym zresztą *de facto* do czterech miesięcy dzięki akcji oswobodzicielskiej skautów⁴⁸⁴.

„Konflikt zasług” był – co dobrze wiadomo – wielki, skoro Wincenty Wierzejewski na akademii w auli uniwersyteckiej z okazji 20. rocznicy odrodzenia państwa i wmurowania tablicy pamiątkowej na budynku, gdzie 11 listopada 1918 roku otwarto pierwsze w Poznaniu biuro werbunkowe do Wojska Polskiego, właściwie całą zasługę skupił na POW z.p. Członkowie tej organizacji znaleźli się wówczas na „wszystkich ważniejszych posterunkach. Objęli swym władaniem wszystkie środki łączności, paraliżując wrogie działania niemieckie. Obsadzili lub kontrolą swą objęli wszystkie ważniejsze obiekty wojskowe. Obsadzili oddziałami wojska polskiego forty okalające Poznań. Tak dojrzał w szczegółach przygotowany dzień wybuchu powstania, dzień 27 grudnia”⁴⁸⁵ – to słowa Wincentego Wierzejewskiego z 1938 roku, kiedy przemawiał z okazji Święta Niepodległości,

⁴⁸⁰ D. Kęszycki, *Z dni powstania wielkopolskiego...*, s. 45.

⁴⁸¹ S. Dąbrowski, *Wincenty Wierzejewski...*, s. 62.

⁴⁸² Tamże, s. 56–57.

⁴⁸³ Tamże, s. 57.

⁴⁸⁴ Tamże, s. 43.

⁴⁸⁵ *11 listopada 1918 w Poznaniu. Obchód XX-lecia*, Poznań 1938, s. 18–19.

łączonego nierzadko z naciąganą datą powrotu Piłsudskiego z Magdeburga (przyjechał 10 listopada).

Nazwisko Wincenty Wierzejewski wpisane w wyszukiwarce Google pojawia się kilkadziesiąt razy, w tym wielokrotnie w kontekście dobrze reklamowanej książki Szymona Dąbrowskiego. Wśród interesujących wskazań widnieje m.in. tytuł cytowanej wyżej broszury wydanej w 1938 roku przez Koło Harcerzy z czasów walk o niepodległość w Poznaniu. Jest to także jedyna pozytywna odpowiedź z WBC. Nie ma natomiast ani jednej wzmianki w *Katalogu źródeł i materiałów*, który zawiera 5500 pozycji. Tę informację można podać z pewnością, do której upoważnia przeszukiwanie komputerowe tekstu katalogu, dostępnego zresztą na stronie www.wbc.poznan.pl. Taki sposób pozyskiwania informacji – o czym wzmiankowano już na początku tej książki – otwiera przed historykiem pola bezkresne. Posłużenie się przykładem PW zachęca do rozszerzenia optyki badawczej na bliskie Powstaniu obszary, które łączą się z kończąca się wojną światową i powstawaniem nowego świata. Umożliwia to także próbę wpisania PW i odrodzenia Polski w dzieje Europy, a nawet Stanów Zjednoczonych. Wręcz fantastyczne możliwości oferuje strona ProQuest Historical Newspapers (1764–2007). Jest to światowy lider w gromadzeniu i dystrybucji informacji naukowej dla bibliotek, uczelni, szkół, ustanawiający standardy w zakresie ochrony i dostępu do zbiorów naukowych. ProQuest za pośrednictwem dużych bibliotek dostarcza imponującą liczbę tytułów w wersji elektronicznej, obejmującą gazety, czasopisma, kolekcje dysertacji, dzieł literackich itd. Piszę o niewysłowionej wręcz przydatności takiego instrumentu do badań porównawczych, w tym zwłaszcza prasowych. Program przeszukuje w ciągu kilku sekund setki tysięcy stron gazet, oferując badaczowi informacje, do których dotarcie zwyczajową metodą zajęłoby setki godzin. Efektywność tradycyjnych kwerend, zwłaszcza dotyczących małych notek lub informacji figurujących w tekście artykułów o tytułach niezwiązanych z badaną tematyką, jest kilkuprocentowa. W przypadku wielu badań szczegółowych możliwość przeszukiwania komputerowego jest krokiem iście milowym. Nie powiodło się wprawdzie przeszukiwanie zamieszczonych przez ProQuo kilkunastu periodyków amerykańskich i angielskich⁴⁸⁶ pod kątem hasła Pozen (Posen) – insurgent, insurrection, rebellion. Jednak na takie samo hasło wyszukiwane w dziennikach „The Manchester Guardian” i „The Observer” za okres od 1 grudnia 1918 roku do 30 czerwca 1919 roku otrzymałem 110 wskazań. Są to artykuły i informacje lub doniesienia agencyjne, w których pojawia się Poznań.

Ekspluatując powyżej przytoczone tytuły oraz dwa wybrane periodyki amerykańskie – „New York Times” oraz „Chicago Tribune” – możemy przybliżyć zainteresowanie tych pism sprawami polskimi oraz innymi szczególnie wówczas nośnymi, jak bolszewizm, komunizm itp., itd. Ograniczając przeszukiwania

⁴⁸⁶ Analizą zostały objęte następujące periodyki: „The Atlanta Constitution”, „The Boston Globe”, „The Chicago Defender”, „The Chicago Tribune”, „The Hartford Courant”, „The Los Angeles Times”, „The Manchester Guardian”, „The New York Times”, „The Observer”, „The Wall Street Journal”, „The Washington Post”, „The Zealand Record”.

czterech wymienionych tytułów do 26 miesięcy, tj. od 11 listopada 1918 roku (rozejm) do końca 1920 roku, uzyskujemy podane w poniższych tabelach wyniki.

Częstotliwość występowania polityków polskich w „New York Times” i „Chicago Tribune”

Polityk	Tytuły brytyjskie	Tytuły amerykańskie
Ignacy Jan Paderewski	166	382
Józef Piłsudski	64	130
Józef Haller	46	89
Roman Dmowski	23	22

Częstotliwość występowania osobistości wymiaru światowego w „New York Times” i „Chicago Tribune”

Polityk	Tytuły brytyjskie	Tytuły amerykańskie
Woodrow Wilson*	6361	25 524
David Lloyd George	3235	3282
Georges Clemenceau	624	1662
Vittorio Orlando	241	1014
Makino Nobuaki	50	66
Włodzimierz Lenin	513	1338
Tomasz Masaryk	38	55
Edward Benesz	36	38
Lew Trocki	1	–

* Wyszukiwarka uwzględniła także innych Wilsonów, nie tylko prezydenta.

Częstotliwość występowania wybranych nazw geograficznych w „New York Times” i „Chicago Tribune”

Nazwa geograficzna	Tytuły brytyjskie	Tytuły amerykańskie
Polska*	1994	8763
Warszawa	701	1513
Kraków	38	137
Kijów	23	4
Lwów	6	300
Ukraina	523	1088
Rosja	8150	18 242
Czechosłowacja	467	1361
Francja	9146	29 525
Rumunia	70	2080

* W przypadku wyszukiwanych nazw państw uwzględniona także stosowne przymiotniki, jak np. polski, polskiego i ich odpowiednie odmiany.

Tęsknota za wglądem do polskiej prasy jest niezmiennie duża. „Kurier Poznański” i „Dziennik Poznański” wykorzystany w tej pracy był osiągalny za pośrednictwem Wielkopolskiej Biblioteki Cyfrowej, chociaż nadal bez możliwości przeszukiwania według określanych haseł.

Jakkolwiek doniesienia prasowe były źródłem informacji dla osób ze stanów średnich i wyższych, to jednak różnymi drogami informacje zawarte w gazetach docierały do niższych warstw społeczeństwa. Badania prasoznawcze mogą więc przysłużyć się pełniejszemu poznaniu społeczno-politycznego charakteru PW. W zasadzie powinny one potwierdzić, że Powstanie miało ludowy, plebejski charakter. Szacunkowe wyliczenia Ludwika Gomolca mówią, że w okresie stycznia i lutego 1919 roku, kiedy oddziały powstańcze liczyły ok. 27 tys., 42% z nich stanowili chłopci (średniorolni i małorolni), 22% robotnicy rolni, 10% robotnicy miejscy, 8% rzemieślnicy, 7% inteligencja, 6% osoby zamożne i 5% kupcy⁴⁸⁷. Zdecydowana przewaga ochotników wiejskich była oczywista i wynikała z rolniczego charakteru Wielkopolski, ugruntowywanego polityką władz pruskich upatrujących w niej zaplecza żywnościowego dla szybko rozwijających się przemysłowo ziem zachodnich Rzeszy. Zarazem jednak w obliczu wielkiej wartości ziemi jako takiej i stale obecnego na ówczesnej wsi „głodu ziemi” donośnym echem rozlegała się argumentacja o szansie na przejęcie części niemieckich majątków obszarowych i wielkich gospodarstw „bambrów”. Narodowowyzwoleńczy, ale też społeczny i klasowy czynnik zaangażowania polskich chłopów i robotników rolnych w walki powstańcze nie może być pominięty. Reforma rolna była przecież hasłem tych dni, miesięcy, lat...

Próby podnoszenia przez rząd niemiecki wątków społecznych i rewolucyjnych jako integralnej części walk powstańczych w Wielkopolsce nie wzbudzały większych emocji wśród polityków decydujących o rozwoju sytuacji na wschodzie Europy. Jeśli zajmowano się tymi kwestiami, to w zespole obaw dotyczących rozszerzania się na zachód rewolucji z Rosji. Odbudowywana Polska miała być ważną tamą na tej drodze. Był to argument istotny, obecny także w dyskusjach o charakterze terytorialnym. Podczas spotkania Rady Najwyższej Sprzymierzonych 1 kwietnia 1919 roku przy okazji dyskusji nad propozycją Davida Lloyd George’a uczynienia z Gdańska wolnego miasta pojawiły się obawy o to, jak na takie odejście od propozycji Komisji Cambona zareagują Polacy. Prezydent Wilson, przejęty brytyjską ideą „oszczędzania Niemiec”, dopytywał: „jak przyjmą ten plan Polacy? Kiedy poprzednio – mówił Woodrow Wilson – wspomniałem p. Dmowskiemu o hipotezie wolnego miasta Gdańska, skoczył aż pod sufit...”. Premier brytyjski lekceważył problem, bowiem, jak uważał, „Polaków nie da się zadowolić”, a ponadto oni „walczyli i przeciw nam i dla nas”. Premier Georges Clemenceau, zdominowany przez Anglosasów, wyrokował, iż „trzeba zastosować największe środki ostrożności, aby nie wywołać wśród Polaków wzburzenia”⁴⁸⁸.

⁴⁸⁷ L. Gomolec, *Ilu stanęło do walki*, „Novum” 1971, nr 12, s. 160; A. Czubiński, *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919*. Geneza, .. s. 316.

⁴⁸⁸ P. Montoux, *Les délibérations du Conseil des Quatre, (24 mars–28 juin 1919)*, t. II, Paris 1955, s. 109–113.

Układ sił na konferencji pokojowej w Paryżu, jak również stałe mocowanie się pierwszych figur z problemem niemieckim powodowały, że trudno mówić o wzburzeniu. Emocje były jednak ogromne, zwłaszcza kiedy Sejmowi RP przychodziło akceptować niepopularne nad Wartą i Wisłą decyzje, jak np. traktat o ochronie mniejszości narodowych. Argumentów Polakom nie brakowało. Choć Polska uczestniczyła w konferencji jako członek zwycięskiej koalicji, to jednak była traktowana jako państwo, które musi podkreślać i pamiętać, że to mocarstwa wywalczyły dla niego niepodległość. Historyk dysponuje dużą liczbą wypowiedzi najbardziej eksponowanych polityków rodzącego się systemu wersalskiego, którzy przy różnych sposobnościach dawali wyraz temu, co myślą o miejscu Polski w europejskim szyku. Był czas, że fetyszyzowano rolę Wilsona i Ameryki, później Lenina i Rosji. Także po stronie polskiej z przeróżnych powodów pamiętano o znaczeniu mocarstw, co tuż po wojnie manifestowało się w szczególnej popularności *Marsylianki* granej najczęściej obok hymnu polskiego jako symbolu honorującego całą Ententę. Ekspozowanie życzliwości, sympatii ze strony tego lub innego kraju zawsze musi wzniesić pytanie o motywy takich działań. Altruizm w polityce międzynarodowej to więcej niż opium dla mas...⁴⁸⁹

Dla świadomej części społeczeństwa polskiego, która skłonna była podkreślać walkę i postawę narodu polskiego w czasach zaborowych, poświęcenie oraz wysiłek duchowy i materialny Polaków, walka i śmierć ponad 2 tys. powstańców wielkopolskich nie miała wartości sobie równej. Kulturowana pamięć tego wydarzenia wskazywała na podmiotowy charakter narodu jako całości, narodu zdolnego do poświęceń w imię celów wyższych, narodu historycznie umocowanego na określonym obszarze. Powstanie Wielkopolskie w tej szerokiej panoramie zachowuje miejsce wyjątkowe m.in. poprzez stałą obecność w codziennej świadomości Wielkopolan. Doroczne wspomnianie tego czynu zbrojnego, niezależnie od różnie rozkładanych akcentów o charakterze politycznym, cechuje nadzwyczajną ciągłość. Powstańcy, aż do śmierci ostatniego spośród nich – Stanisława Rzepey w 2005 roku⁴⁹⁰, cieszyli się wyższym prestiżem w środowisku. Pamiętano, że uczestniczyli w powstaniu zwycięskim. Podkreślano to i przypominano od samego początku, także podczas pierwszego zjazdu kierowników oświatowych wojsk wielkopolskich, który odbył się w poznańskim Bazarze 2 października 1919 roku. Wyróżniająco też czczono pamięć poległych, zdarzały się pogrzeby w nadzwyczaj uroczystej oprawie. Szczególnie okazały pogrzeb miał 17 marca 1919 roku kapral Novizio Cittadini – 21-letni Włoch wzięty do niewoli na froncie austriacko-włoskim i zatrudniony następnie w Strzelnie. Włączywszy się do walk powstańczych, został ranny w brzuch i zmarł. Pogrzeb, zrelacjonowany w prasie, był wielką manifestacją prowadzoną przez ks. komisarza Stanisława Adamskiego.

Przed trumną zgromadził się oddział ułanów, później duchowieństwo, za karawanem podążali członkowie misji włoskiej, był też gen. Dowbor-Muśnicki

⁴⁸⁹ Wśród najbardziej życzliwych Polsce polityków francuskich stale kalkulowano zyski gospodarcze, jakie popłyną z Polski (niezależnie od imperatywu niemieckiego oraz hasła kordonu sanitarnego przed bolszewizmem), wojskowi zaś nie kryli obaw przed znalezieniem się w zawierusze militarnej polsko-rosyjskiej.

⁴⁹⁰ Choć zmarł w wieku 105 lat, odznaczony został Krzyżem Oficerskim OOP pośmiertnie...



Novizio Cittadini – włoski kapral miał w Poznaniu iść królewski pogrzeb. Na pierwszym planie kpt. Leopoldo Venturi, dalej gen. Giovanni Longhena Romעי

w liczonym towarzystwie wojskowych i przedstawicieli władz. Pochód zamykała kompania piechoty z orkiestrą, dwie baterie artylerii i oddział ułanów. Nad grobem przemawiał po włosku ks. Bajerowicz, później ks. komisarz Adamski, następnie gen. Romעי (tłumaczył kpt. Leopoldo Venturi z misji włoskiej). Na koniec gen. Romעי otrzymał od Dowbor-Muśnickiego szarfę od licznych wieńców złożonych na trumnie jako smutną pamiątkę dla rodziny zmarłego⁴⁹¹. Niezmiernie ważna była i jest pamięć o kwaterach powstańczych, nadal istniejących na wielu cmentarzach wielkopolskich. Wymowne było także ustanowienie odznaczenia „Wielkopolska Matkom Poległych” podpisywanego przez gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego już w kwietniu 1919 roku⁴⁹². Za szczególną formę upamiętnienia uznać trzeba urnę na ziemię z poboju frontu północnego w kształcie sarkofagu z wyrzeźbionym rokiem 1919, herbem m. Szubina, napisem „Odcinek III. Szubin front północny” i datami: 2.1.1919, 8.1.1919, 11.1.1919, 1.2.1919. Urnę wykonano z blachy cynkowej w obudowie drewnianej o wymiarach 16,0×25,5×13,8 cm⁴⁹³. Bardzo liczne

⁴⁹¹ „Dziennik Poznański” i „Kurier Poznański” z dni 17–19.03.1919; mogiłę lokalizuje W. Olszewski, *Cmentarze na stokach poznańskiej Cytadeli*, Poznań 2008, s. 147; opiekę na cmentarzu sprawuje Stowarzyszenie Polonia-Italia działające w Poznaniu od 1924 roku. Maria Lamberti z tego Stowarzyszenia dokonała źródłowo udokumentowanej korekty powtarzanych przez lata informacji biograficznych, poczynając od imienia, daty i miejsca urodzenia.

⁴⁹² Zob. *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Katalog...*, poz. 5298; dyplom przechowuje Towarzystwo Pamięci Józefa Dowbor-Muśnickiego w swojej siedzibie w Lusowie k. Poznania.

⁴⁹³ Tamże, poz. 3784; urnę przechowuje Wielkopolskie Muzeum Wojskowe będące oddziałem Muzeum Narodowego w Poznaniu.

były sztandary związane z powstaniem, które poświęcono także w mniejszych miejscowościach i to przez wiele lat, jeszcze po II wojnie światowej, nawet we Francji⁴⁹⁴.

Wysoki ceremoniał towarzyszył pamięci o Powstaniu Wielkopolskim już od pierwszej jego rocznicy. „Kurier Poznański” stawiał dzień 27 grudnia 1918 roku przy takich przełomowych wydarzeniach, jak Psie Pole, Płowce, Grunwald, Wiosna Ludów. Pokazywano je jako ukoronowanie ofiarnej i mądrej działalności Polaków zaboru pruskiego: „Ów Ratajczak, który poległ na czele drużyny na ulicach Poznania, jest symbolem tej ostatniej przemiany, najgłębszej, jaka się dokonała u nas od przeszło pół wieku”⁴⁹⁵ – pisano w dzienniku. Rozłożone na dwa dni uroczystości pierwszej rocznicy powstania pozwoliły przyjąć wystawnie i entuzjastycznie najpierw Ignacego Paderewskiego z małżonką i marszałkiem sejmu Wojciechem Trąpczyńskim, a drugiego dnia Józefa Piłsudskiego oraz premiera Leopolda Skulskiego w towarzystwie trzech ministrów i generalicji. Podczas uroczystego obiadu w Zamku Naczelnik Państwa powiedział, że dzięki zwycięskiemu powstaniu w Poznaniu doznał tak wielkiej ulgi, „że dotąd po roku żywe uczucie wdzięczności mnie ogarnia, gdy myślę o jego sprawach. Sądząc, że wraz ze mną ulgi tej doznała i wdzięczność podziela cała Polska. Tem uczuciem ożywiony, tą radością przejęty, wnoszę szanowni panowie kielich na cześć bohaterów, którzy Poznań i inne okolice waszej dzielnicy od obcej przemocy oswobodzili, którzy pierwsi odkryli słabość najbardziej przemożnego naszego wroga. Niech żyją”⁴⁹⁶.

Jednak serdeczne przyjęcie zgotowane Naczelnikowi Państwa przez społeczeństwo Poznania nie zmieniło wzajemnych stosunków. Wśród powodów niechęci znalazło się też Powstanie Wielkopolskie. Ileż ponadczasowej wymowy ma pismo delegacji powstańców wielkopolskich do Józefa Piłsudskiego z 3 listopada 1921 roku, w którym protestują przeciw nadawaniu odznaczeń za zasługi bojowe w powstaniu osobom nieuprawnionym⁴⁹⁷. Sprawy te wywoływały wiele konfliktów nieustannie podniecanych przez zwolenników tezy o zwycięstwie opcji własnej i obwinianiu adwersarzy o wszelkie trudności i niepowodzenia. Rocznicowe dekoracje nawet tak popularnymi odznakami pamiątkowymi jak „Powstańcowi broni wdzięczna Wielkopolska”⁴⁹⁸ czy tak bardzo regionalnymi jak „Odznaka Pamiątkowa Grupy «Leszno»” były powodem różnych pretensji i niesnasek, mimo

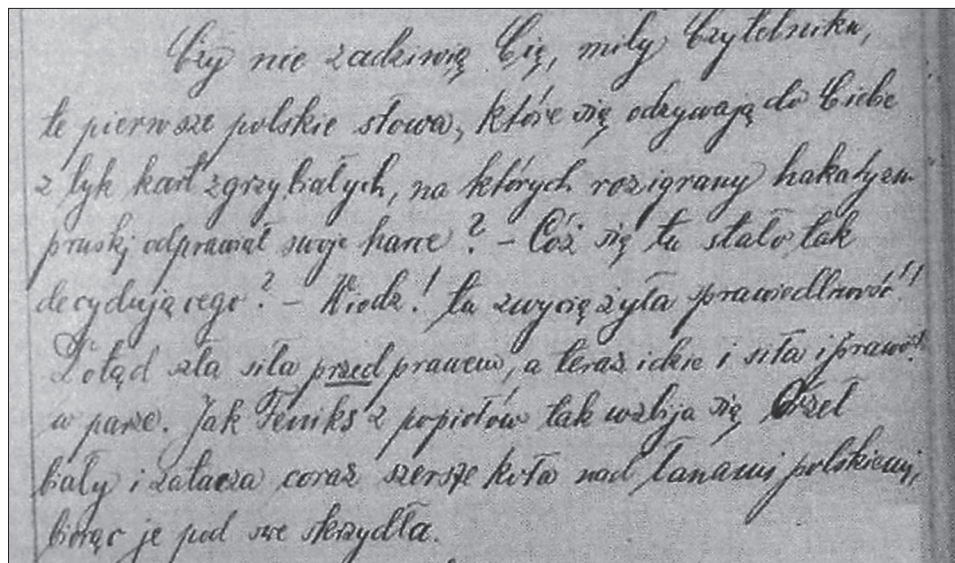
⁴⁹⁴ Tamże, poz. 1329; Gimnazjum gen. Sosnkowskiego w Opalenicy posiada Sztandar Towarzystwa Uczestników Powstania Wielkopolskiego 1918–1919 w Opalenicy poświęcony 1 stycznia 1922 roku, opisany następująco: płat w kształcie kwadratu, obsyty złotą frędzlą; awers: na bordowym tle, w środku wizerunek srebrno-złotego orła w koronie, trzymającego w szponach rozdarty łańcuch, całość wyszyta złotymi nićmi, nad skrzydłami – w otoku – napis „Tow. Uczestników Powstania Wlkp. 1918–1919”, u dołu, w okolicach szponów napis „Zał. 1.1.1922 roku”, poniżej napis „Opalenica”; rewers: na białym tle wielobarwne przedstawienie Matki Boskiej z Dzieciątkiem; dominujące kolory: niebieski, czerwony i złoty; u góry – w otoku – wyszyty złotymi nićmi napis „Królowo Korony Polskiej”, u dołu – w otoku – napis „Błogostaw nam”; 70,0 x 87,0 cm; tamże poz. 4855.

⁴⁹⁵ „Kurier Poznański”, 28.12.1919.

⁴⁹⁶ Z. Kaczmarek, *Jak w Poznaniu obchodzono pierwszą rocznicę wybuchu Powstania Wielkopolskiego*, w: *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Źródła...*, s. 123 i n.

⁴⁹⁷ Podpisali je prezes Mieczysław Grzybowski, sekretarz Jan Augustyniak oraz Stanisław Nogaj i Stanisław Myrius-Rybka; *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Katalog...*, poz. 1154.

⁴⁹⁸ 9095 to najwyższy numer odznaki ujęty w cytowanym powyżej katalogu; tamże, poz. 4085.



Szkoła w Bukówcu Górnym, fragment kroniki z 1919 roku: „Czy nie zadziwią Cię, miły czytelniku, te pierwsze polskie słowa, które się odzywają do Ciebie z tych kart zgrzybiałych, na których rozigrany hakatyzm pruski odprawiał swoje harce? Cóż się to stało tak decydującego? Wiedź! Tu zwyciężyła sprawiedliwość! Dotąd szła siła przed prawem, a teraz idzie i siła, i prawo w parze. Jak Feniks z popiołów, tak wzbija się Orzeł biały i zatacza coraz szersze koła nad łanami polskimi, biorąc je pod swe skrzydła”

że od zarania działały różne komisje weryfikacyjne starające się powstrzymać rosnące szeregi powstańców weteranów. Problem ten nie mógł nie wystąpić też podczas wielkiej uroczystości odsłonięcia 19 września 1965 roku w Poznaniu bodaj największego w mieście monumentu, wykonanego przez Jerzego Sobocińskiego, który upamiętnia czyn zbrojny zainicjowany 27 grudnia 1918 roku⁴⁹⁹.

Rocznicowe przypominanie o Powstaniu Wielkopolskim nabierało zwykle większego znaczenia w związku z kolejnymi okrągłymi rocznicami jego wybuchu. Za przełom uważano przygotowania do 90. rocznicy. Rozpoczęto je sporami o polityczno-ambicjonalnej wymowie, uzewnętrznionej składem osobowym Komitetu Honorowego. Wszak obchody uzyskały najwyższy z możliwych patronat: prezydenta, premiera, prymasa, marszałków sejmu i senatu. Szczęśliwie, acz zrazu nie bez kłopotów, osiągnięty został kompromis w stolicy Wielkopolski. W Bazarze 3 września 2008 roku, miejscu tak ważnym dla tradycji organicznikowskiej i powstańczej, trzej najważniejsi urzędnicy poznańscy i wielkopolscy: marszałek Marek Woźniak, wojewoda Piotr Florek i prezydent miasta Ryszard Grobelny zapowiedzieli, że okrągła rocznica będzie ich wspólnym dziełem, co umożliwi

⁴⁹⁹ Zob. *Pomnik powstańców wielkopolskich 1918–1919 w Poznaniu*, red. W. Jakóbczyk, Poznań 1965; w artykule informującym o śmierci 1 listopada 2008 roku Jerzego Sobocińskiego to ważne społecznie dzieło artysty rzeźbiarza nie zostało wymienione; „Polska. Głos Wielkopolski”, 4.11.2008, s. 23.



„Pamiętka z wojny”, żołnierze 8. kompanii piechoty 9. Pułku Strzelców Wielkopolskich, wiosna 1919 rok. Na pierwszym planie widoczna sekcja lekkiego karabinu maszynowego Maxim MG 08/15

rezonowanie obchodów na cały kraj. Z duchem czasu, ale też trochę z zakłopotaniem o Powstaniu Wielkopolskim przypominało wówczas kilkaset billboardów w największych miastach Polski.

W popularyzację Powstania mocno włączyły się szkoły oraz inne placówki kulturalno-oświatowe i turystyczno-sportowe, renowacji poddane zostały tablice pamiątkowe, pomniki i kwatery powstańcze, jak zwykle przy takich okazjach Poczta Polska wydała karty okolicznościowe, także z elementami lokalnymi. Odnotowuje to specjalnie utworzona strona www.27grudnia.pl. Popularny raper poznański Peja (Ryszard Andrzejewski) czcił 90. rocznicę takim oto tekstem:

Poznaniacy wolność wywalczyli,
w powstaniu tym myśmy zwyciężyli,
Wielkopolski ziemie obronili,
90 lat od tej pamiętnej chwili.
Rdzenny poznaniak – polski patriota,
zobacz, co dzieje się w tym mieście,
które bezgranicznie kocham, lokalny patriota
z jeżyckiej gliny chłopak,
dumny z bycia pyrą,
z tego, zem się tu wychował⁵⁰⁰.

⁵⁰⁰ Cyt. za: „Polska. Głos Wielkopolski”, 9.09.2008, s. 2.

Filip Bajon, od lat związany z Wielkopolską i znający jej klimaty, wyreżyserował okolicznościowe widowisko z muzyką Krzesimira Dębskiego i scenografią Andrzeja Kowalczyka. Same tuż zatem.

Jak długo trwać będzie pamięć tego spektaklu, skoro w podręcznikach szkolnych jest kilka nawiązań do strasznie tragicznego, rozpolitykowanego Powstania Warszawskiego, a na temat wielkopolskiej syntezy realizmu i romantyzmu nadal cisza? Częstkowej odpowiedzi udzielił Wiesław Władyka, historyk, profesor Uniwersytetu Warszawskiego i wzięty publicysta „Polityki”, który 8 listopada 2008 roku, pisząc okolicznościowy artykuł poświęcony 90. rocznicy odrodzenia się państwa polskiego, ów kosztowny proces tak ujął: „Targi w Wersalu, wojna na Wschodzie, konflikty na południu i z Litwą, plebiscyty i powstania śląskie – dyplomatycznie i bojowo – tak wyłaniała się z przestrzeni geograficznej Niepodległa...”. Na pytanie o marną pozycję Powstania Wielkopolskiego w świadomości ogółu Polaków można odpowiedzieć najprościej: bo było ono wielkopolskie...

Obchody stulecia wybuchu Powstania przybrały imponujący wyraz nie tylko w Poznaniu i Wielkopolsce, ale również w stolicy. Jest to osobny temat upoważniający do snucia historiozoficznych refleksji. Jednym z elementów szeroko zakrojonych uroczystości upamiętniania Powstania Wielkopolskiego była księga pamiątkowa wyłożona w holu Urzędu Marszałkowskiego Województwa Wielkopolskiego. Marszałek Marek Woźniak opatrzył ją następującym wpisem: „Z szacunku dla oddolnych działań, z roku na rok liczniejszych, obchody 100. rocznicy Powstania przebiegają pod symbolicznym patronatem Rodzin Powstańczych. Powstanie Wielkopolskie mówi wiele o nas Wielkopolanach i Polakach w jednym. Pokazuje wartości, które były dla nas ważne i które mimo upływu 100 lat pozostają niezmiennie. To rzetelność, pracowitość, zaradność, umiejętność planowania. Nadrzędne było jednak pragnienie Wolności. Bo... wolność liczy się w każdym wieku”.

Zakończenie

Nie tylko narody i państwa, ale i społeczeństwa lokalne oraz regiony mają w swej historii dni chwały, godne kultywowanej pamięci. Do takich szczególnych wydarzeń, wręcz epizodów w historii Poznania i Wielkopolski zaliczyć trzeba pobyt Misji (Komisji) Międzysojuszniczej, której celem było urzeczywistnienie zapisanego w rozejmie w Trewirze z 16 lutego 1919 roku zaprzestania walk w Wielkopolsce, jak również porozumienia się z przedstawicielami Niemiec w sprawie szczegółów linii demarkacyjnej oraz ewentualnego ustanowienia strefy neutralnej. Przyjazd do Polski i Poznania kilkudziesięciosobowej komisji międzynarodowej był wielkim wydarzeniem, ale i sukcesem sprawy polskiej, zbliżającej się do finału. Dla wielu, także Wielkopolan, było to niecierpliwe, ale też najeżone obawami spoglądanie w nadal niepewną przyszłość akcji niepodległościowej. Trwała ona już długo, przez cały wiek XIX, kiedy walka o ziemię, wiarę i język stanowiła oś życia wielu polskich mieszkańców. Niemal na finiszu tej cierniowej drogi okazało się, że rozejm z 11 listopada 1918 roku, kończący I wojnę światową, Wielkopolski nie objął.

W konfrontacji ze stale silną, chociaż poważnie nadwątloną potęgą niemiecką każdy przejaw świadczący o pozytywnym marszu w kierunku jedności ziem trzech zaborów wywoływał radość, nierzadko entuzjazm. Zewnętrzny, wręcz spektakularny wyraz rosnących nadziei Polaków było pojawianie się na ulicach polskich miast mundurów alianckiej armii. Ich obecność podpowiadała, że powołana już formalnie do życia Polska jest częścią zwycięskiej koalicji. Nie dopuszczano więc myśli, że obradujący w Paryżu zwycięzcy pominią czy też zlekceważą oczekiwania i roszczenia, wedle powszechnego mniemania sprawiedliwe, chociaż pojmowane bardzo indywidualnie. Zapowiedzią korzystnej ewolucji miało być pojawienie się w Polsce właśnie różnych misji złożonych z przedstawicieli dyplomacji i armii mocarstw, którzy mieli zaświadczyć, że odradzające się państwo polskie będzie stanowić ważne i mocne ogniwo łańcucha porządkującego mapę Europy, zwłaszcza Środkowo-Wschodniej.

Splot wielu czynników powodował, że z niewątpliwą przesadą upowszechniano domniemanie, jakoby przyjeżdżające na terytorium byłego państwa polskiego komisje międzysojusznicze były władne podejmować skuteczne, może nawet ostateczne decyzje w sprawach tak fundamentalnych, jak przebieg granic odradzającego się państwa. Z natury rzeczy wojskowi rzucali się bardziej w oczy, a nawet wysuwali przed dyplomatów. Wszelkie próby gradacji w obrębie składu tychże komisji, podkreślanie np. roli przewodniczącego jako osoby ważniejszej od np. gen. Kernana ze Stanów Zjednoczonych, było pozbawione podstaw. Wszyscy byli równi w tym sensie, że przede wszystkim reprezentowali swoje kraje, a więc ich potencjał polityczny i militarny, oraz zróżnicowany stosunek do polskich aspiracji terytorialnych. Sytuacja bieżąca, mocno osadzona w historii, powodowała, że to

Marsylianka stała się najbardziej popularną pieśnią intonowaną równie ochotczo co *Jeszcze Polska nie zginęła* czy *Boże, coś Polskę*. Wielkim nadziejom towarzyszyła radość i idąca z nią w parze wystawność, często ponad stan, tak jakby dawano wiarę, że będzie to miało wpływ na powzięte w Paryżu decyzje.

Atmosfera towarzysząca rozwiązaniu Komisji Noulensa w połowie kwietnia 1919 roku spowodowała, że jej dorobek nie miał żadnego wpływu na dalsze prace prowadzone nad ułożeniem warunków pokoju, przede wszystkim na pograniczu polsko-niemieckim. Potwierdza to dominującą tezę, głoszącą, że sprawa polska była w istotnej części funkcją stosunku mocarstw wobec Niemiec, ale także nieobecnej przy stole obrad Rosji. Ekspozycja w tej książce przyjazna pozycja Francji wobec oczekiwań polskich słabła z powodu raczej proniemieckiego aliansu anglosaskiego.

Bezpośrednio zainteresowani członkowie Komisji Międzyaliantkiej w większości dowiedli dobrej pamięci o pobycie w Polsce. Ambasador Noulens był jednym z liderów i pierwszym międzywojennym prezesem Stowarzyszenia France – Pologne; w tej też roli witał przybywającego do Paryża Piłsudskiego 3 lutego 1921 roku. Na uwagę zasługuje późniejsza działalność w Polsce generałów wchodzących w skład Misji. Poza gen. Kernanem, który wkrótce po zakończeniu konferencji pokojowej zakończył służbę⁵⁰¹, pozostali trzej związali się z Polską na dłużej. Generał Niessel został szefem bardzo licznej Francuskiej Misji Wojskowej. Podobnie gen. Romei, którego dekoracja Wielką Wstęgą Orderu Odrodzenia Polski 26 lipca 1922 roku odbiła się głośnym echem nad Tybrem. Najdłużej, bo cały okres międzywojenny, zabawił w Polsce gen. Carton de Wiart, który we wspomnieniach o Misji napisał, że była ciekawa i przyjemna: „Byliśmy świadkami narodzin nowej Polski, widzieliśmy zmartwychwstanie silnego i pełnego wigoru narodu. Radość Polaków była zaraźliwa i dzieliliśmy ją”⁵⁰².

Kilkunastodniowy impet powstańczy Wielkopolan oraz późniejsza walka o utrzymanie zdobytych pozycji – tak w sensie wojskowym, jak i dyplomatycznym oraz politycznym – zakończyły się polskim sukcesem. Ważnym etapem na tej dramatycznie długiej i zroszonej krwią drodze było podpisanie przez Niemcy traktatu pokojowego w Wersalu 28 czerwca 1919 roku. Po stronie polskiej podpisali go Roman Dmowski i Ignacy Jan Paderewski. Granica wywalczona przez powstańców wielkopolskich została uznana i potwierdzona. Dużym sukcesem było też włączenie do Polski obszarów niewyzwolonych, jak Leszno, Rawicz, Zbąszyń i Bydgoszcz. W trwających dziesięciolecia rozważaniach na temat historycznej zasługi powstania przyłączam się do tych, którzy, jak np. Antoni Czubiński, uważają, że bez czynu powstańczego w 1918 roku nie odzyskano by Wielkopolski, części Pomorza i części Górnego Śląska. Bez tych ziem zaś Polska nie miałaby

⁵⁰¹ Po zakończeniu misji w Europie wszedł w skład kilkuosobowej komisji utworzonej przez Departament Wojny, której zadaniem było ulepszenie systemu sądownictwa wojskowego oraz przygotowanie zmian w artykułach dotyczących administracji wojskowego wymiaru sprawiedliwości. Praca rozpoczęta w maju 1919 roku zaowocowała raportem z datą 17 lipca 1919 roku pt. *Proceedings and Report of Special War Department Board on Courts-Martial and Their Procedure*, dostępnym online w Bibliotece Kongresu. Generał Kernan karierę wojskową zakończył w 1922 roku na Filipinach.

⁵⁰² A. Carton de Wiart, *Wspomnienia*, s. 51.



Zachęcająca do zadumy fotografia sprzed wieku dzieci z dość zasobnej wsi Wielkopolskiej – Bukówca Górnego

politycznych podstaw do rewindykacji reszty Śląska i Pomorza, ziemi lubuskiej, Warmii i Mazur w 1945 roku. „Czyn powstańczy z 1918/1919 stworzył niezbędne przesłanki polityczne do przesunięcia w czasie II wojny światowej zachodniej granicy państwa polskiego nad Odrę i Nysę Łużycką”⁵⁰³.

Podkreślenia wymaga też fakt, iż powstanie było przegraną Niemiec, tym dotkliwszą, że z ręki narodu zaliczanego w ich powszechnym mniemaniu do niższej kategorii, w dodatku słowiańskiej rasy. Nie wydaje się, aby pogląd ten mógł być ograniczony do czasów zdominowanych przez hitlerizm i nacjonalizm. Trzeba więc dostrzec i to, że zwycięstwo powstania przyczyniło się do wzrostu w Niemczech antypolskiego nastawienia przybierającego różne postacie, aż do nacjonalistycznego szowinizmu włącznie. Niemiecka pamięć o powstaniu ukazała swe oblicze także na początku

II wojny światowej. Za wkraczającymi na ziemie polskie wojskami hitlerowskimi podążali niemieccy „mściciele”, wyposażeni w listy osób dla Polaków ważnych, a dla Rzeszy groźnych. Na listach tych liczne były nazwiska powstańców. Wielu z nich, aresztowanych w pierwszych tygodniach agresji niemieckiej, nigdy już swych bliskich nie ujrzalo. To wówczas topniejące w sposób naturalny świadectwa walki i ofiary Wielkopolan zostały przetrzebione przez ich właścicieli z powodu zagrożenia represjami za ich posiadanie⁵⁰⁴. Wśród tych zdarzeń zamyka się tragiczna część stosunków polsko-niemieckich okresu międzywojennego, budowana na nacjonalistycznych mirażach, dzielących ludzi i narody na lepsze i gorsze, a nawet pod- i nadludzi. Hitlerowska machina wykarmiła się na nienawiści deklarowanej po klęsce w I wojnie światowej.

Powyższe ilustruje stan propagandowego napięcia, które nieuchronnie przenosiło się na stosunki międzyludzkie, sąsiedzkie, jak zawsze bardziej determinowane rywalizacją i chęcią pomnażania bogactwa niż miłosierdzia. Atrakcyjna dla wielu historia alternatywna, będąca po prostu ładną nazwą gdybania, podsuwa mnogość możliwości, zwłaszcza z uwzględnieniem wiekowej optyki. Skoro

⁵⁰³ A. Czubiński, *Polska odrodzona*, Poznań 1982, s. 74.

⁵⁰⁴ Zob. S. Nawrocki, *Terror policyjny w „Kraju Warty”*, Poznań 1973; C. Łuczak, *Pod niemieckim jarzmem. Kraj Warty 1939–1945*, Poznań 1996.

niezmiennie przydaje ona duże, wręcz fundamentalne znaczenie do państwa jako optymalnej formy organizacyjnej narodu, to traktat rozejmowy z Trianon i idący jego śladem traktat wersalski odgrywają dla Polski nadal rolę kluczową. Ustaliły one granice polsko-niemieckie na odcinku wielkopolskim zgodnie z linią zasięgu Powstania Wielkopolskiego. To jego zasadnicze, jeśli nie główne znaczenie. Ofiara z życia ponad dwóch tysięcy powstańców i żołnierzy nie była daremna. Granica została przesunięta znad Proсны po Jeziora Zbąszyńskie, a na Pomorzu spod Kruszwicy po Bałtyk. Dla kształtującego się obszaru państwa polskiego było to 46 tys. km² i kilka milionów obywateli – i to jakich ziem, i jakich obywateli!

Źródła i cytowana literatura

I. Źródła

- AAN, Archiwum Paderewskiego, teka nr 144
- AAN, Komitet Narodowy Polski, sygn. 118
- Acta Nuntiaturae Polonae. Tomus LVII. Achilles Ratti (1918–1921), vol. 4, edidit Stanislaus Wilk SDB, Romae 1998
- Adamski S., *Z życia i publicznej działalności biskupa Stanisława Adamskiego*, Katowice 1949
- Baker R.S., *Woodrow Wilson and World Settlement. Original Documents of the Peace Conference*, t. III, Gloucester (Mass.) 1960
- Baranowski W., *Rozmowy z Piłsudskim*, Warszawa 1938
- Budny M., *Misja generała Berthélemy w Polsce w relacji Romana Michałowskiego*, w: *Niepodległość*, t. XV, Nowy Jork–Londyn 1982
- Carton de Wiart A., *Happy Odyssey. The Memoirs of Lieutenant-General Sir. A. Carton de Wiart*, London 1950
- Carton de Wiart A., *Wspomnienia*, „Zeszyty Historyczne” 1988, t. 86
- Clemenceau J. (G.), *Blaski i nędze zwycięstwa*, Poznań 1930
- Dąbrowska M., *Dzienniki*, Warszawa 1988
- Dmowski R., *Pisma*, t. VI, Częstochowa 1937
- Dmowski R., *Polityka narodowa w odbudowanym państwie*, t. IX, Częstochowa 1939
- Dokumenty z dziejów polskiej polityki zagranicznej 1918–1939*, t. I: 1918–1932, red. T. Jędruszczyk, M. Nowak-Kiełbikowa, Warszawa 1989
- Dowbor-Muśnicki J., *Moje wspomnienia*, Warszawa 1935 (reedycja Poznań 2013)
- Dziennik Polskiego Sejmu Dzielnicowego w Poznaniu 1918 r.*, Poznań 1918, reedycję do druku przygotował B. Polak, Koszalin 1999
- Gelberg L., *Prawo międzynarodowe i historia dyplomatyczna. Wybór dokumentów*, t. II, Warszawa 1958
- Gionfrida A., *Missioni e addetti militari Italiani in Polonia 1919–1923. Le fondi archivistiche dell’Ufficio Storico*, Roma 1996
- Graf Brockdorff-Rantzau, *Rede vor der verfassungsgebenden Versammlung, Weimar 14. Februar 1919*, w: *Verhandlungen des Reichstages*, Band 326, Elektronische Ausgabe, 21. Sitzung 5.03.1919
- Headlem-Morley J., *A Memoir of the Paris Peace Conference 1919*, London 1972
- Intime Papers of Colonel House*, t. III, wyd. Ch. Seymour, London 1928
- /Jedenasty/ 11 listopada 1918 w Poznaniu. Obchód XX-lecia*, Poznań 1938
- Jedlina-Jacobson W., *Z ludem Wielkopolskim przeciw zaborcom. Wspomnienia*, Poznań 2018, (reedycja)
- Kakowski A., *Z niewoli do niepodległości. Pamiętniki*, Kraków 2000
- Kęszycycki D., *Z dni powstania wielkopolskiego. Wspomnienia 1918–1920*, Poznań 2005
- Kopczyński T., ks., *W pierwszą rocznicę oswobodzenia ziemi leszczyńskiej (17 stycznia 1921 r.)*, Leszno 1921; przedruk: „Rocznik Leszczyński” 2010, t. 10

- Kozicki S., *Sprawa granic Polski na Konferencji Pokojowej w Paryżu*, Warszawa 1921
- Kraśniński Z., *Listy do Stanisława Małachowskiego*, oprac. Z. Sudolski, Warszawa 1979
- Kuźmiński T., *Protokoły posiedzeń Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu z okresu od 2 października 1918 do 22 stycznia 1919 r. (wybór)*, w: *Najnowsze dzieje Polski. Materiały i studia z okresu 1914–1939*, t. 2, Warszawa 1959
- Lord R.H., *Polska*, przeł. Jan Kasprzewicz, ze wstępem Henryka Arctowskiego, Lwów–Warszawa 1921
- Montoux P., *Les délibérations du Conseil des Quatre, (24 mars-28juin 1919)*, t. II, Paris 1955
- Morawski K., *Tamten brzeg. Wspomnienia i szkice*, Paryż b.d.
- Niessel H.A., *L'Evacuation des Peys Baltique par les Allemandes*, Paris 1935
- Noulens J., *Mon ambassade en Russie Sovietique 1917–1919*, 2 vol., Paris 1933
- Paderewski I.J., *Myśli o Polsce i Polonii*, wybór dokumentów w opracowaniu M.M. Drozdowskiego oraz A. Pibera, Editions Dembinski, Paris 1992
- Paderewski I.J., *Pamiętniki*, t. II, Kraków 1972
- Piłsudski J., *Pisma zbiorowe*, t. V, Warszawa 1937
- Piszczkowski A., *Anglia a Polska 1914–1939 w świetle dokumentów brytyjskich*, Londyn 1975
- Powstanie Wielkopolskie 1918/1919. Bibliografia za lata 1988–2008* (wybór), red. B. Nowak, Poznań 2008
- Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Katalog źródeł i materiałów*, red. S. Sierpowski, Poznań 2003
- Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Wybór źródeł*, wybór i oprac. A. Czubiński i B. Polak, Poznań 1983
- Powstanie Wielkopolskie w Bukówcu Górnym i okolicy – opisy, wspomnienia, opracowania*, Bukowiec Górny 2009
- Ratajewska B., *Materiały archiwalne do dziejów Wschowy*, Leszno 2013
- Romer E., *Dziennik paryski 1918–1919*, Wrocław etc 1989
- Rzepecki T., *Sejm Rzeczypospolitej Polskiej 1919 r.*, Poznań 1920
- Seyda M., *Polska na przełomie dziejów*, t. II, Poznań 1930
- Sierpowski S., *Źródła do historii powszechnej okresu międzywojennego*, t. I, II, Poznań 1992
- Sprawy polskie na konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r. Dokumenty i materiały*, t. I–III, Warszawa 1968
- Świdorski B., *Ilustrowany opis Leszna i Ziemi Leszczyńskiej*, Leszno 1928 (reprint 1972, 1996)
- Wasilewski L., *Józef Piłsudski jakim go znałem*, Warszawa 1935
- Wieliczka Z., *Od Prosnego po Rawicze*, Poznań 1931
- Wieliczka Z., *Wielkopolska a Prusy w dobie powstania 1918/1919*, Poznań 1932
- Zdanowski J., *Dziennik Juliusza Zdanowskiego 15-10-1918 do 23-6-1919*, przedmowa i oprac. J. Faryś, T. Sikorski, H. Walczak, A. Wątor, t. II, Szczecin 2013
- Zwierzchowski S., *Moja praca w Komisji Housa – wyjątki z pamiętnika*, „Kurier Polski. Złoty numer jubileuszowy”, Milwaukee, 23.06.1938.
- Żółtowska J., *Dziennik. Fragmenty wielkopolskie 1919–1933*, wybór, oprac. i wstęp B. Wysoczek, Poznań 2003

Prasa

- „Associated Press”
- „Daily Mail”
- „Danziger Neueste Nachrichten”
- „Dziennik Poznański”

„Głos Wielkopolski”
„Grünberger Wochenblatt”
„Kurier Powstańczy 1918–2018. Wydanie specjalne”, 11 listopada 2018
„Kurier Poznański”
„Manchester Guardian”
„Le Matin”
„Monitor Polski”, nr 14 z 18.01.1919
„Niederschlesisches Tageblatt”
„Panorama Leszczyńska”
„Le Temps”

II. Literatura

- Balcerak W., *Powstanie państw narodowych w Europie Środkowo-Wschodniej*, Warszawa 1974
- Batowski H., *Między wojnami 1918–1939*, Kraków 1988
- Baumgart M., *Wielka Brytania a odrodzona Polska 1918–1933*, Szczecin 1985
- Bibliografia Powstania Wielkopolskiego, <<https://www.poznan-wbp.sowwwa.pl/sowacgi.php?KatID=14>>
- Biliński W., *Uznanie międzynarodowe Polski a ustanowienie przez nią stosunków dyplomatycznych w 1919 roku*, „Studia Prawno-Ekonomiczne” 2018, t. CVIII.
- Borejsza J., *Mussolini był pierwszy*, Warszawa 1979
- Broszat M., *200 lat polityki wobec Polski*, Warszawa 1999
- Bujkiewicz Z., „«Kwestia polska» w świetle zielonogórskiej prasy niemieckiej podczas pierwszej wojny światowej”, mps
- Czubiński A., *Dzieje najnowsze Polski*, t. I: *Do roku 1945*, Poznań 1994
- Czubiński A., *Ewolucja systemu politycznego w Polsce w latach 1914–1998*, t. I, cz. I, Poznań 2000 (zbiór studiów)
- Czubiński A., *Historia najnowsza Polski do roku 1945*, Poznań 1992
- Czubiński A., *Historiografia Powstania Wielkopolskiego 1918–1919*, w: *Powstania w Wielkopolsce XVII–XX wieku*, red. B. Polak, Koszalin 1999
- Czubiński A., *Między Niemcami a Rosją. Rozprawy i studia*, Poznań 1988
- Czubiński A., *Niemiecki i polski nacjonalizm lat 1918–1939. Właściwości i konsekwencje*, w: *Polska – Niemcy. Przeszłość, teraźniejszość, przyszłość*, red. Z. Zieliński, Katowice 1995
- Czubiński A., *Polska odrodzona*, Poznań 1982
- Czubiński A., *Poznań w latach 1918–1939*, Poznań 2004
- Czubiński A., *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Geneza – charakter – znaczenie*, Poznań 2002.
- Czubiński A., *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919*, w: *Słownik biograficzny powstańców wielkopolskich*, red. A. Czubiński, B. Polak, Poznań 2002
- Czubiński A., *Powstanie Wielkopolskie w historiografii niemieckiej*, w: *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Źródła – stan badań – postulaty badawcze*, red. B. Polak, Koszalin 1997
- Czubiński A., *Rewolucja 1918–1919 w Niemczech*, Poznań 1967
- Czubiński A., *Rewolucja Październikowa w Rosji i ruchy rewolucyjne w Europie 1917–1921*, Poznań 1988
- Czubiński A., *Rewolucje w dziejach Niemiec XIX i XX wieku*, w: tenże, *Studia ostatnie*, Poznań 2008

- Czubiński A., *Spółeczeństwo polskie Prus wobec wojen 1914–1918 i 1919–1920*, w: *Spółeczeństwo polskie w dobie I wojny światowej i wojny polsko-bolszewickiej 1920 r.*, red. R. Kołodziejczyk, Kielce 2001
- Czubiński A., *Stan badań nad historią Powstania Wielkopolskiego*, „Dzieje Najnowsze” 1998, nr 4
- Czubiński A., *Walka Józefa Piłsudskiego o nowy kształt polityczny Europy Środkowo-Wschodniej w latach 1918–1921*, Toruń 2002
- Czubiński A., *Walka o granice wschodnie Polski w latach 1918–1921*, Opole 1993
- Czubiński A., *Wielkopolska w latach 1918–1939*, Poznań 2000
- Danielewicz J., *Francja i odradzające się państwo polskie (1918–1925)*, w: *Polska – Francja – dziesięć wieków związków politycznych, kulturalnych i gospodarczych*, red. A. Tomczak, Warszawa 1983
- Davies N., *Orzeł biały, czerwona gwiazda. Wojna polsko-bolszewicka 1919–1920*, Warszawa 2006
- Dąbrowski S., *Wincenty Wierzejewski. Działaj, twórz i nie bój się życia*, Poznań 2008
- Deruga A., *Polska służba prasowo-informacyjna w Paryżu od listopada 1918 do lipca 1919 roku*, „Biuletyn Naukowy Wydziału Dziennikarskiego UW” 1961, nr 1
- Dworecki Z., *Poznań i poznaniacy w latach II Rzeczypospolitej 1918–1939*, Poznań 1994
- Dworecki Z., *Poznańskie i Piłsudski*, Poznań 2008
- Dworecki Z., *Spółeczeństwo polskie zachodnich powiatów Wielkopolski w walce o wytyczenie granicy zachodniej po pierwszej wojnie światowej*, „Roczniki Historyczne” 1968, r. 24
- Dworecki Z., *Stanowisko polityków poznańskich wobec rządu polskiego przed wybuchem Powstania Wielkopolskiego (listopad – grudzień 1918 r.)*, w: *Między historią a polityką*, red. W. Gill i in., Poznań 1998
- Dzieje Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu 1919–1969*, red. Z. Grot, Poznań 1972
- Encyklopedia Powstania Wielkopolskiego*, red. J. Karwat i M. Rezler, Poznań 2018
- Eveno P., *Le journal Le Monde: une histoire d'indépendance*, Odile Jacob 2001
- Galuba R., „Niech nas rozsądzi miecz i krew...”. *Konflikt polsko-ukraiński o Galicję Wschodnią w latach 1918–1919*, Poznań 2004
- Galuba R., *Pertraktacje polsko-ukraińskie za pośrednictwem Komisji Międzysojuszniczej do Rokowań Rozejmowych polsko-ukraińskich (kwiecień–maj 1919 r.)*, w: *Między wielką polityką a narodowym partykularyzmem*, red. J. Kiwerska, B. Koszeł, Poznań 2002
- Genzen F.H., *Hakata w latach 1914–1934*, w: A. Galos, F.H. Genzen, W. Jakóbczyk, *Dzieje Hakaty*, red. J. Pajewski, Poznań 1966
- Gomolec L., *Ilu stanęło do walki*, „Novum” 1971, nr 12
- Grosfeld L., *Misja hrabiego Kesslera w Warszawie 20 listopada – 15 grudnia 1918 r.* „Dzieje Najnowsze” 1970, nr 1
- Grot Z., *Historiografia powstania wielkopolskiego*, w: *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919*, red. Z. Grot, Poznań 1968
- Gulczyński A., „Poznański” *Sejm Dzielnicowy*, „Kronika Miasta Poznania” 1998, nr 4: *Naczelna Rada Ludowa 1918–1920*
- Hauser P., *Niemcy wobec sprawy polskiej. Październik 1918–czerwiec 1919*, Poznań 1984
- Hauser P., *Poglądy Józefa Piłsudskiego na terytorialny kształt Rzeczypospolitej i próba ich realizacji w latach 1918–1921*, w: *Józef Piłsudski i jego legenda*, red. A. Czubiński, Warszawa 1988
- Historia Kruszwicy, Kujaw i Wielkopolski, *Uzbrojenie powstańców wielkopolskich 1918–1919*, <<http://kruszwicahistoria.blogspot.com/2016/12/uzbrojenie-powstancow-wielkopolskich.html>>
- Hodgson G., *Woodrow Wilson's Right Hand. The Life of Colonel Edward M. House*, New Haven–London 2006
- Jakóbczyk W., *W poznańskim Bazarze 1839–1939*, Poznań 1986

- Jankowiak S., *Kasyno gostyńskie*, Gostyń 1966
- Jastrząb Ł., *Cena niepodległości. Pamięć historyczna o żołnierzach wielkiej wojny i walkach o granicę niepodległej Polski. Ewidencja mogił żołnierskich w zasobach Archiwów Państwowych w Gnieźnie, Kaliszu, Koninie, Lesznie, Pile i Poznaniu*, Poznań 2018
- Jesionkowski F., <<http://www.steszew.pl/archiwum/upload/Powstaly.pdf>>
- Jeziorny D., *Londyn wobec ochrony mniejszości żydowskiej w Europie Środkowo-Wschodniej 1918–1990*, Łódź 2016
- Jędrzejewicz W., J. Cisek, *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego*, t. II, Wrocław i in. 1994
- Kaczmarek A., *Wijewo wróciło do Polski*, „Przyjaciel Ludu” 1988, z. 4 (15)
- Kaczmarek Z., *Jak w Poznaniu obchodzono pierwszą rocznicę wybuchu Powstania Wielkopolskiego*, w: *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Źródła – stan badań – postulaty badawcze*, red. B. Polak, Koszalin 1997
- Kamiński M.K., *Konflikt polsko-czeski 1918–1921*, Warszawa 2003
- Karwat J., *Od idei do czynu. Myśl i organizacje niepodległościowe w Poznańskim w latach 1887–1919*, Poznań 2002
- Karwat J., *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919 w historiografii i kulturze – próba analizy i syntezy*, Poznań 2012
- Kettle M., *Russia and the Allies 1917–1920*, 3 vol., London 1981–1992, (wyd. rosyjskie 1994)
- Kiwerska J., *Między izolacjonizmem a zaangażowaniem. Europa w polityce Stanów Zjednoczonych od Wilsona do Roosevelta*, Poznań 1995
- Komolka M., Sierpowski S., *Leszno w okresie międzywojennym*, w: *Historia Leszna*, red. J. Topolski, Leszno 1997
- Koseski A., *Geneza wojny polsko-bolszewickiej 1920 roku*, w: *Wojna polsko-bolszewicka 1920 roku na Mazowszu*, pod red. A. Koseskiego i J. Szczepańskiego, Pułtusk 1996
- Kosman M., *Duchowieństwo Archidiecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej wobec sprawy odzyskania niepodległości podczas pierwszej wojny światowej*, w: *Ziemia Gnieźnieńska w powstaniu wielkopolskim 1918–1919*, red. G. Kucharski, Gniezno 2014
- Kraszewski P., *Polityka Wielkiej Brytanii wobec Niemiec w latach 1918–1925*, Poznań 1982
- Kruszyński B., „Taktyczny wymiar walki podczas Powstania Wielkopolskiego 1918–1919”, referat wygłoszony na konferencji w UAM 14–15 listopada 2018 r. pt. *Polska, Wielkopolska, Uniwersytet Poznański z perspektywy stulecia*
- Kukułka J., *Francja a Polska po traktacie wersalskim 1919–1922*, Warszawa 1970
- Kukułka J., *Problem uznania rządu warszawskiego przez Paryż (listopad – grudzień 1918 r.)*, „Materiały i Studia” 1960, t. I
- Leczyk M., *Komitet Narodowy Polski a Ententa i Stany Zjednoczone 1917–1919*, Warszawa 1966
- Lesiewicz E., *Wielkopolska wobec stosunków polsko-czechosłowackich w latach 1918–1939*, Poznań 2000
- Levin (jr) N.G., *Woodrow Wilson and World Politics. America's Responce to War and Revolution*, New York 1968
- Lisiak H., *Narodowa Demokracja w Wielkopolsce w latach 1918–1939*, Poznań 2006
- Lisiak H., *Paderewski: od Kuryłówki po Arlington*, Poznań 1992
- Lundgreen-Nielsen K., *The Polish Problem at the Paris Peace Conference*, Odense 1979
- Łazuga W., *Kalkulować... Polacy na szczytach CK monarchii*, Poznań 2013
- Łuczak C., *Pod niemieckim jarzmem. Kraj Warty 1939–1945*, Poznań 1996
- Łojek J., *R.H. Lord – uczonej niezwykły*, w: R.H. Lord, *Drugi rozbiór Polski*, Warszawa 1973
- Łossowski P., *Jak feniks z popiołów. Oswobodzenie ziem polskich spod okupacji w listopadzie 1918 r.*, Łowicz 1998
- Łossowski P., *Stosunki polsko-litewskie w latach 1918–1920*, Warszawa 1966
- Macewicz J., *Spółceństwo Wschowy w walce o utrzymanie polskości w okresie niewoli narodowej*, w: *Odzyskana niepodległość. Aspekty ogólne i regionalne*, red. S. Sierpowski, Leszno 1979

- Mazurczak W., *Anglicy i wybuch powstania wielkopolskiego. Z dziejów genezy brytyjskiej misji płka H.H. Wade'a w Polsce*, w: *Polacy i Niemcy. Dziesięć wieków sąsiedztwa*, red. A. Czubiński, Warszawa 1987
- Mazurczak W., *Anglicy wobec sporu polsko-czechosłowackiego o Spisz i Tatry po I wojnie światowej. Misja H.H. Wade'a w Zakopanem 1–8 marca 1919 roku*, w: *Problemy narodowościowe Europy Środkowo-Wschodniej w XIX i XX wieku*, red. A. Czubiński i in., Poznań 2003
- Mikietyński P., *Niemiecka droga ku Mitteleuropie. Polityka II Rzeszy wobec Królestwa Polskiego (1914–1916)*, Kraków 2009
- Mikołajczyk M., *Obchody rocznicowe wybuchu powstania wielkopolskiego na łamach prasy poznańskiej i krajowej w latach międzywojennych*, w: *Wielkopolska i... nie tylko*, red. K. Białecki i in., Poznań 2018
- Miśkiewicz B., *Czyn zbrojny powstania wielkopolskiego*, w: *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919*, red. Z. Grot, Poznań 1968
- Miśkiewicz B., *Z najnowszych polskich dziejów wojskowych*, Poznań 1994
- Mroczo M., *Polska myśl zachodnia 1918–1939*, Poznań 1986
- Mroczo M., *Ziemie dzielnicy pruskiej w polskich koncepcjach i działalności politycznej 1864–1939*, Gdańsk 1994
- Nawrocki S., *Leszno pod zaborem pruskim*, w: *Historia Leszna*, red. J. Topolski, Leszno 1997
- Nawrocki S., *Terror policyjny w „Kraju Warty”*, Poznań 1973
- Nowak-Kiełbikowa M., *Polska – Wielka Brytania w latach 1918–1923*, Warszawa 1975
- Odzyskana niepodległość. Aspekty ogólne i regionalne*, red. S. Sierpowski, Leszno 1979
- Olender E., Urbaniak M., *Materiały archiwalne do dziejów Leszna*, Leszno 2017
- Olszewski M., *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919*, Koszalin 2008
- Olszewski W., *Cmentarze na stokach poznańskiej Cytadeli*, Poznań 2008
- Olszewski W., Jastrząb Ł., *Lista strat Powstania Wielkopolskiego*, Koszalin 2009
- Pajewski J., *Budowa Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1926*, Kraków 1995
- Pajewski J., *Mitteleuropa. Ze studiów nad polityką imperializmu niemieckiego w czasie I wojny światowej*, Poznań 1959
- Pajewski J., *Odbudowa państwa polskiego, 1914–1918*, Warszawa 1980
- Pajewski J., *Wokół sprawy polskiej. Paryż – Lozanna – Londyn 1914–1918*, Poznań 1970
- Pajewski J., *Znaczenie Powstania Wielkopolskiego dla odbudowy państwa polskiego w 1918 roku*, „Zeszyty Naukowe UAM. Historia” 1970, nr 10
- Paluszyński T., *Walka o niepodległość Estonii 1914–1920*, Poznań 2007
- Paluszyński T., *Walka o niepodległość Łotwy: 1914–1921*, Poznań 1999
- Parafianowicz H., *Woodrow Wilsons and Poland: Between Myth and Reality. Some Reflections*, „Białostockie Teki Historyczne” 2018, t. XVI
- Pasztor M., *O polsko-francuskiej współpracy kulturalnej i naukowej na przykładzie działalności stowarzyszenia „Les Amis de la Pologne” w latach 1919–1940*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1992, nr 37/2
- Piszczkowski A., *Odbudowanie Polski 1914–1918. Historia i polityka*, Londyn 1969
- Platania G., *La pace polono-russa del 1920 nella documentazione del generale Romei-Longhena (...)*, w: *Polska – Europa – świat XX wieku. Księga pamiątkowa w 40-lecie działalności naukowej Profesora Włodzimierza Bonusiaka*, red. W. Wierzbieniec, Rzeszów 2005
- Podsiadły A., *Działalność prof. Stanisława Zwierzchowskiego w amerykańskiej komisji Inquiry przed konferencją pokojową w Paryżu*, „Rocznik Leszczyński” 2019, t. 19
- Polak B., *Front południowo-zachodni (grupa Leszno) powstania wielkopolskiego 1919 r.*, Kościan 1971
- Polak B., *Wielkopolska w dobie Powstania Wielkopolskiego (Kronika wydarzeń)*, Koszalin 1989
- Polak B., *Wojsko wielkopolskie 1918–1920*, Koszalin 2010
- Pomnik powstańców wielkopolskich 1918–1919 w Poznaniu*, red. W. Jakóbczyk, Poznań 1965

- Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Źródła – Stan badań – Postulaty badawcze, red. B. Polak, Koszalin 1997
- Ratajewska B., *Polscy mieszkańcy powiatu wschowskiego w walce o zachowanie narodowej tożsamości w pierwszej połowie 20. wieku*, Leszno 2018
- Ratajewska B., Prałat E., Urbaniak M., *Materiały archiwalne do dziejów Kościana*, Leszno 2016
- Rezler M., Nasze powstanie. W 100. rocznicę Powstania Wielkopolskiego 1918–1919, Szamotuły 2018
- Schramm T., *Francuskie misje wojskowe w państwach Europy Środkowej 1919–1938*, Poznań 1987
- Schramm T., *Stosunki francusko-polskie w latach 1917–1919*, w: *70. rocznica odzyskania niepodległości i wybuchu Powstania Wielkopolskiego*, red. T. Kotłowski, Poznań 1992
- Schramm T., *Verwaltungsgebiet Ober Ost*, w: *Studia z najnowszej historii Niemiec i stosunków polsko-niemieckich*, red. S. Sierpowski, Poznań 1986
- Sharp A., *Britain and the protection of minorities at the Paris Peace Conference 1919*, w: *Minorities in History*, red. A.C. Hepburn, London 1978
- Sierpowski S., *Benedetto XV e la questione Polacca*, w: *Benedetto XV e la pace 1918*, a cura di G. Rumi, Brescia 1990
- Sierpowski S., *Czy spory o POW z.p. wracają do gry?*, „Rocznik Leszczyński” 2010, t. 10
- Sierpowski S., *L'Italia e la ricostituzione del nuovo stato Polacco 1915–1921*, Wrocław i in. 1979
- Sierpowski S., *Między wojnami 1919–1939*, t. I, Poznań 1998
- Sierpowski S., *Nieznane listy nuncjusza apostolskiego w Polsce – Achillesa Rattiego z lat 1920–1921*, „Życie i Myśl” 1991, nr 1/2
- Sierpowski S., *Pierwsi oficjalni przedstawiciele Włoch w odradzającej się Polsce*, w: *W kręgu zagadnień europejskich*, pod red. J. Knopka, D. Magierka i M. Polaka, Koszalin 2009
- Sierpowski S., *Studia z historii Włoch XX wieku*, Poznań 2012
- Sierpowski S., *Watykan wobec Europy Wschodniej po I wojnie światowej*, „Studia Historica Słavo-Germanica” 1994, t. XVIII
- Sierpowski S., *Włoskie źródła Armii Hallera*, w: *Wojsko Polskie 1914–1922*, red. B. Polak, Koszalin 1986
- Słownik biograficzny powstańców wielkopolskich*, red. A. Czubiński, B. Polak, Poznań 2002
- Spustek I., *Sprawa zachodnich granic Polski w okresie przygotowań do konferencji pokojowej w świetle materiałów Inquiry*, „Przegląd Historyczny” 1972, nr 63/64
- Stewart R.W., *The United States Army in a Global Era, 1917–2003*, Washington 2005
- Stępczak J., *Lata 1918–1920 w północno-zachodnim rejonie powiatu wschowskiego*, „Rocznik Lubuski” 1959, t. 1
- Strajk dzieci wrzesińskich z perspektywy wieku*, red. S. Sierpowski, Poznań 2001
- Śładkowski W., *Ojciec zwycięstwa – Georges Clemenceau*, Lublin 1998
- Śładkowski W., *Sprawa polska w latach I wojny światowej i sytuacja międzynarodowa odrodzonej Rzeczypospolitej (1914–1918)*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska Lublin – Polonia” 2009, vol. LXIV, sectio F
- Tobie, Polsko, na śmierć i na życie. Mogiły powstańców wielkopolskich poległych i zmarłych w latach 1918–1920*, red. A. Pleskaczyński, Poznań–Warszawa 2018
- Topolski J., *Wielkopolska przez wieki*, Poznań 1999
- Towarzystwo Pamięci Powstania Wielkopolskiego 1918–1919, Powiat wolsztyński, *Powstanie Wielkopolskie w gminie Przemęt i okolicy*, <<http://www.powiatwolsztyn.pl/powstanie/powstanie%20wlp%20przemet.html>>
- Trzeciakowski L., *Wojenna codzienność*, w: *Dzieje Poznania*, t. 1, cz. 2, red. J. Topolski, L. Trzeciakowski, Poznań 1994
- Urbaniak M., *Kolej Skwierzyzna – Stare Bielice. Kolejowy modernizm w Polsce*, Łódź 2013

- Urbaniak M., *Leszczyńskie koszary z lat 1901–1905 na planach budowlanych Archiwum Państwowego w Lesznie*, Leszno 2012
- Urbaniak M., *Leszno w latach 1832–1914. W drodze ku nowoczesności*, Łódź 2016
- Urbaniak M., *Miejskie Zakłady Przemysłowe Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Gazownie*, Łódź 2011
- Urbaniak M., *Zabytkowa stacja kolejowa Gniezno*, Łódź 2010
- Urbaniak M., „Złote” czasy Leszna, w: *Rozwój. Leszczyńskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk*, red. S. Sierpowski, Leszno 2008
- Wandycz P., *France and Her Eastern Allies. French – Czechoslovak – Polish Relations from the Paris Peace Conference to Locarno*, Minneapolis 1962
- Wąsicki J., *Prowincja Grenzmark Posen-Westpreußen, geneza i zadania*, „Roczniki Historyczne” 1965, t. 31
- Wędrowski J.R., *Stany Zjednoczone a odrodzenie Polski: polityka Stanów Zjednoczonych wobec sprawy polskiej i Polski w latach 1916–1919*, Wrocław 1980
- Wielkopole w powstaniach górnośląskich*, <<https://regionwielkopolska.pl/dzieje-wielkopolski/wazniejsze-wydarzenia/wielkopole-w-powstaniach-gornoslaskich.html>>
- Wielkopolska u drzwi II Rzeczypospolitej: między traktatami pokojowymi wielkich mocarstw 11 listopada 1918 – 28 czerwca 1919*, tekst i wybór cytatów B. Fabiańska, P. Jurkiewicz, Poznań 2009
- Wielkopolska u drzwi II Rzeczypospolitej: między rozejmem w Compiègne a traktatem pokojowym w Wersalu, 11 listopada 1918 – 28 czerwca 1919*, wyd. II uzup., Poznań 2018
- Woszczyński B., *Francuska misja wojskowa w Polsce w 1919 r.*, w: *W kręgu polityki, dyplomacji i historii XX wieku*, Łódź 2000
- Wroniak Z., *Polityka zewnętrzna Naczelnej Rady Ludowej po wybuchu powstania*, w: *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919*, red. Z. Grot, Poznań 1968
- Wroniak Z., *Rola delegacji polskiej na konferencję paryską w ustaleniu polskiej granicy zachodniej*, w: *Problem polsko-niemiecki w traktacie wersalskim*, red. J. Pajewski i in., Poznań 1963
- Wroniak Z., *Sprawa polskiej granicy zachodniej w latach 1918–1919*, Poznań 1963
- Wygocki Z., *Gniezno i powiat gnieźnieński w Powstaniu Wielkopolskim 1918–1919*, Poznań 1988
- Wyszczelski L., *Warszawa. Listopad 1918*, Warszawa 2008
- Zajchowska S., *Sprawa demarkacji granicy wersalskiej (studium geograficzne)*, w: *Problem polsko-niemiecki w traktacie wersalskim*, red. J. Pajewski, Poznań 1963
- Zbąszyń, <<http://www.zbaszyn.com/index1.htm>>
- Zwycięskie powstanie 1918/1919. Materiały z konferencji popularnonaukowej zorganizowanej w dniu 24 października 2008 r.*, red. S. Sierpowski, Szreniawa 2008
- Żurawski vel Grajewski P.P., *Sprawa ukraińska na Konferencji Pokojowej w Paryżu w 1919 roku*, Warszawa 1995

Nota bibliograficzna

Widniejące w tej książce teksty były częściowo opublikowane w poniżej przytoczonych wydawnictwach lub były przygotowane na prośbę redakcji tudzież organizatorów konferencji

Aspekty międzynarodowe Powstania Wielkopolskiego 1818–1919, „Przegląd Zachodni” 2008, nr 4, s. 73–102.

Działalność Misji Międzysojusznicy w Polsce w 1919 roku, „Dzieje Najnowsze” 2013, R. XLV, nr 3, s. 3–24.

Francja wobec Powstania Wielkopolskiego, „Powstaniec Wielkopolski” 2018, s. 30–53.

Geneza i zadania Komisji Międzysojusznicy w Polsce w 1919 r., w: *Polska i sąsiedzi. Studia z dziejów kultury, gospodarki i myśli politycznej*, red. M. Hejger i W. Skóra, Pruszcz Gdański–Słupsk 2010, s. 557–566.

„Międzynarodowe tło powstania wielkopolskiego”, niepublikowany referat przygotowany na konferencję pt. *Polska, Wielkopolska, Uniwersytet Poznański z perspektywy 100-lecia*, Poznań 14–15 listopada 2018 roku.

O powstaniu Wielkopolskim nie tylko rocznicowo, w: *Leszczyńskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Rozwój*, red. S. Sierpowski, Leszno 2008, s. 43–76.

„Pogranicze leszczyńsko-wschowskie lat 1918–1920 w optyce lokalnej, regionalnej i powszechnej”, opracowanie niepublikowane przygotowane na konferencję pt. *Drogi do niepodległości: ziemia wschowska i pogranicze wielkopolsko-śląskie 1918–1920*, Wschowa–Leszno 18–19.10.2018 roku.

Rozejm w Trewirze w 1919 r., „Museion” 2017, t. 4, s. 117–131.

Wielkopolski epizod Komisji Międzysojusznicy w 1919 roku, „Kronika Wielkopolska” 2008, nr 4, s. 67–82.

Zwycięskie powstanie 1918/1919, w: *Zwycięskie powstanie 1918/1919. Materiały z konferencji popularnonaukowej zorganizowanej w dniu 24 października 2008 r.*, red. S. Sierpowski, Szreniawa 2008, s. 9–21.

Spis ilustracji*

UAM, historycy na sesji w Małej Auli w 1978 roku; od lewej Antoni Czubiński, Jerzy Topolski, Benon Miśkiewicz, Zdzisław Grot oraz Czesław Łuczak (M. Olszewski, <i>Powstanie Wielkopolskie 1918–1919</i> , Koszalin 2008, s. 181)	19
Ignacy J. Paderewski z żoną Heleną na pokładzie brytyjskiego lekkiego krążownika HMS „Concord” w drodze do Gdańska, druga połowa grudnia 1918 roku (z wystawy w Bibliotece Wydziału Historycznego UAM w grudniu 2018 roku)	26
Kurtka mundurowa oraz czapka oficera Wojsk Wielkopolskich (uwagi B. Kruszyńskiego)	29
Tadeusz Budziszewski – jeden z 28 tys. szeregowych uczestników Powstania Wielkopolskiego w styczniu 1919 roku w mundurze wojsk niemieckich z powstańczymi oznaczeniami. Na czapce polowej (niem. <i>Feldmütze M1910</i>) orzełek Wojsk Wielkopolskich, poniżej nie została zdjęta pruska kokarda (uwagi B. Kruszyńskiego)	30
Tadeusz Budziszewski 70 lat później w mundurze weterana Powstania Wielkopolskiego 1918/1919 (zbiory prywatne M. Packalén Parkman)	30
Ta, co nie zginęła.	33
Paderewski zajeżdża pod Bazar 26 grudnia 1918 roku	34
Stanisław Taczak – od 28 grudnia 1918 roku w stopniu majora tymczasowy głównodowodzący i pierwszy dowódca oddziałów powstańczych. Wniosek Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej zaakceptował Naczelnik Państwa drogą telefoniczną. Oznaczało to, że władze Polski pośrednio uznały Powstanie	36
Legitymacja – przepustka głównodowodzącego z podpisem członków Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej – Wojciecha Korfatego i Władysława Seydy.	36
Terytorialny zasięg Powstania Wielkopolskiego (M. Olszewski, <i>Powstanie Wielkopolskie...</i> , s. 72)	37
Adwersarze i wskrzesiciele: Roman Dmowski i Józef Piłsudski	39
Joseph Noulens jako francuski minister wojny	41
Zamek Cesarski; pocztówka z 1913 roku	43
Pierwsza strona „Dziennika Poznańskiego” z 11 listopada 1917 roku	47
„Hej, Orle Biały!” – hymn Błękitnej Armii gen. Józefa Hallera, Nowy Jork 1918 rok (Wydawnictwo Nut „Echo z Ziemi Rodzinnej”, cop. 1918, Biblioteka Narodowa)	49
...Polskę wygrał na terpieniu.	50
Madison Square Garden w Nowym Jorku podczas koncertu Ignacego J. Paderewskiego („The New York Times”, 14.02.1932, fotografia sali podczas koncertu z dodatku ilustrowanego)	51
Plk Edward Mandell House, doktor hc Uniwersytetu Poznańskiego z 1924 roku	52
Woodrow Wilson – prezydent Stanów Zjednoczonych w latach 1913–1921, laureat Pokojowej Nagrody Nobla w 1919 roku za „powołanie Ligi Narodów”	53
Komitet Narodowy Polski w Paryżu; siedzą od lewej: Maurycy Zamoyski, Roman Dmowski, Erazm Pilz, stoją od lewej: Stanisław Kozicki, Jan Rozwadowski, Konstanty Skirmunt, mjr Franciszek Fronczak (delegat Polonii amerykańskiej), Wojciech Sobański, Marian Seyda i Józef Wielowiejski	54
London, minuta ciszy, 11 listopada 1919 roku	55
Rewolucja w Niemczech. Armaty na ulicach Berlina 11 listopada 1918 roku	55
Przemarsz uczestników Sejmu Dzielnicowego	57
Dzieci przed gmachem kina Apollo, gdzie obradował Polski Sejm Dzielnicowy	57
„Dziennik Sejmowy” – wydanie specjalne, 3 grudnia 1918 roku	58
Koszary niemieckiego 6. Pułku Grenadierów (do 1918 roku), obecnie ul. Szylinga, gdzie znajduje się Komenda Miejska Policji w Poznaniu (zbiory B. Kruszyńskiego)	60

* Brak wskazania proveniencji oznacza, że korzystano z wolnego dostępu elektronicznego lub ilustracja występuje w wielu pozycjach bez możliwości stwierdzenia pierwszeństwa.

Georges Clemenceau – premier Francji i przewodniczący konferencji pokojowej w Paryżu.	61
Marszałek Ferdinand Foch	61
Ul. Święty Marcin róg Rycerskiej (obecnie Ratajczaka) 27 grudnia 1919 roku (Archiwum Państwowe Poznań, kolekcja Gregera)	63
Umajona i oflagowana ulica Chwaliszewo w Poznaniu w dniach powstania (M. Olszewski, <i>Powstanie Wielkopolskie...</i> , s. 67)	64
Rzym, Piazza Venezia w maju 1919 roku – protest przeciwko pokojowym planom Woodrowa Wilsona uznawanym za antywłoskie („New York Times”, 25 maja 1919)	69
Ambasador Joseph Noulens – przewodniczący Komisji Międzysojusznicy	71
Woodrow Wilson z żoną Edith, którą jako wdowiec poślubił w 1915 roku	71
Kształt terytorialny odradzającej się Polski po rozejmie w Compiègne z 11 listopada 1918 roku i przed wybuchem Powstania Wielkopolskiego	73
Ignacy J. Paderewski i Woodrow Wilson w Białym Domu, 1917 rok	75
Rozpowszechniony motyw przewodni ulotek z cyklu „Polaku, nie daj się nabrać”: <i>Tak wyglądają polscy emigranci! I wy będziecie tak wyglądać, gdy Śląsk przyjedzie do Polski. Górnoślązaku! Zostań z nowymi Niemcami!</i> (American National Red Cross photograph collection, Library of Congress)	76
Delegacja Naczelnej Rady Ludowej do pertraktacji z rządem Rzeszy, Berlin 2 stycznia 1919 roku; siedzą od lewej: ks. Stanisław Adamski, Wojciech Korfanty oraz Bolesław Krysiwicz, Czesław Meissner i ppłk Władysław Anders.	78
David Lloyd George – premier Wielkiej Brytanii w latach 1916–1922	80
Piłsudski i Paderewski wyjeżdżają z Belwederu na otwarcie Sejmu Ustawodawczego, 10 lutego 1919 roku	88
Francuski gen. dywizji Charles Joseph Dupont z ramienia Komisji Międzysojusznicy przygotowywał wprowadzenie postanowień rozejmu trewirskiego, następnie szefował Misji Wojskowej w Polsce.	90
Gen. Francis J. Kernan – wojskowy przedstawiciel USA w Komisji Międzysojusznicy (zdjęcie wykonane w Tours we Francji 23 kwietnia 1919 roku; War Department, Army War College, Historical Section, World War I Branch. ca. 1918 – ca. 1948, The U.S. National Archives and Records Administration)	99
Przymiarki do pokoju trwały od wybuchu wojny; od lewej premier Francji Aristid Briand, głównodowodzący armii francuskiej gen. Joseph Joffre, premier Wielkiej Brytanii David Lloyd George i francuski minister wojny gen. Pierre Auguste Roques na konferencji w Calais 9 czerwca 1916 roku. Kwestia polska była traktowana jako wewnętrzna sprawa sojusznika rosyjskiego (ze zbiorów K. Szudarka)	107
Gen. Alphonse Pierre Nudant – przewodniczący Komisji Międzysojusznicy ds. Zawieszenia Broni z siedzibą w Spa.	109
<i>Polska cierpiąca</i> – akwarela Siergieja Siergiejewicza Solomki, rosyjskiego malarza pracującego w Paryżu	113
Plakat reklamujący rekrutację w Ameryce do Armii Polskiej we Francji w 1919 roku	115
Tablica pamiątkowa ufundowana w 70. rocznicę przejazdu przez Leszno Błękitnej Armii gen. Józefa Hallera.	119
„Le Temps” z komentarzem dotyczącym rozejmu podpisanego w Trewirze, 17 lutego 1919 roku	122
<i>Na drodze do pokoju</i> – według satyrycznego pisma było jeszcze sporo znożonej pracy.	126
Europa obawiała się zagrożenia epidemiologicznego – aliancka komisja medyczna badająca zagrożenia tyfusem na ziemiach polskich, sierpień–wrzesień 1919 roku; od lewej: płk Aldo Castellani (Włochy), płk Hugh S. Cumming (przewodniczący Komisji, Stany Zjednoczone), płk G.S. Buchanan (Wielka Brytania), płk Fernand Visbecq (Francja) . . .	128
Ważna moralnie i propagandowo pomoc amerykańska organizowana przez Czerwony Krzyż – Misja dla Polski. Specjalny pociąg z darami po przejeździe przez Austrię został powitany w pierwszym mieście granicznym przez polskich żołnierzy – w ozdobnych nakryciach głowy, kwiecień 1919 rok (American National Red Cross photograph collection, Library of Congress)	130

Kartka pocztowa z 1919 roku. Zdjęcie wykonane 11 grudnia: żołnierz amerykański ze znakiem Czerwonego Krzyża na lewym ramieniu i chłopiec w polskim umundurowaniu z imitacją karabinu (American National Red Cross photograph collection, Library of Congress) . . .	131
Defilada 4. baterii 1. Pułku Artylerii Polowej Wielkopolskiej na placu Wolności w Poznaniu, 2 marca 1919 roku (Biblioteka Kórnicka PAN)	133
Armata polowa FK 96 n. A. kalibru 7,7 cm z 4. baterii 1. Pułku Artylerii Polowej Wielkopolskiej podczas defilady, którą przyjmują: pierwszy od prawej Joseph Noulens – szef Komisji, Daniel Kęszycki, gen. Francis J. Kernan, gen. Henri Niessel, gen. Giovanni Longhena Romei, Leopoldo Venturi, francuski oficer strzelców alpejskich w ciemnogrzanym mundurze i berecie, oficer Wojska Polskiego przybyły z Warszawy, rtm. Witold Szebeko – adiutant gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego oraz płk Wacław Przeździecki (podpis powstał z udziałem B. Kruszyńskiego, fotografia Biblioteka Kórnicka PAN)	134
Gen. Adrian Carton de Wiart – brytyjski przedstawiciel w Komisji Międzypaństwowej, późniejszy szef Misji Wojskowej w Polsce	138
Misja aliancka we Lwowie, luty 1919 roku; w pierwszym rzędzie od lewej: Stanisław Wańkowicz, Robert Lord (Stany Zjednoczone), gen. Joseph Berthélemy (Francja), gen. Tadeusz Rozwadowski, gen. Adrian Carton de Wiart (Wielka Brytania), mjr Giuseppe Stabile (Włochy)	139
Gen. Giovanni Longhena Romei – wojskowy przedstawiciel Włoch w Komisji Międzypaństwowej, późniejszy szef Misji Wojskowej w Polsce (archivio storico senato.Italiat)	150
Michał Drzymała – symbol oporu przeciwko pruskiej administracji; na fotografii z powstańcem w Cegielsku między Wolsztynem i Rakoniewicami, 22 lutego 1919 roku (M. Olszewski, <i>Powstanie Wielkopolskie...</i> , s. 113)	156
Linia rozdzielająca teren walk (granica delimitacyjna) wyznaczona w rezejmie podpisanym 16 lutego 1919 roku w Trewirze	158
Powstańcze działo Barbara na stanowisku	159
Komisja repatriacji jeńców alianckich z Niemiec; od lewej gen. Georg Herbert Harries (Stany Zjednoczone), gen. Charles Joseph Dupont (Francja) – częsty gość w Polsce i Poznaniu, gen. Richard H. Ewart (Wielka Brytania), gen. Guido Bassi (Włochy) (US National Archives and Records Administration)	161
Wielotysięczna demonstracja niemieckich mieszkańców Piły i okolic 2 czerwca 1919 roku przeciwko planowanemu przyłączeniu ziem zaboru pruskiego do Polski (M. Olszewski, <i>Powstanie Wielkopolskie...</i> , s. 13)	162
Gen. Charles Joseph Dupont honorowany licznymi odznaczeniami (US National Archives and Records Administration)	166
Most Dworcowy 1 marca 1919 roku był oblegany przez mieszkańców Poznania oraz członków Straży Ludowej oczekujących na przyjazd Komisji Międzypaństwowej (APP, kolekcja Gregera)	168
Bractwo Kurkowe przed Dworcem Głównym w Poznaniu (APP, kolekcja Gregera)	168
Przyjazd 1 marca 1919 roku przedstawicieli Komisji Międzypaństwowej. Na Dworcu Głównym w Poznaniu wita ich gen. Józef Dowbor-Muśnicki ze sztabem. W centrum francuski gen. Henri Niessel (w rozpiętym płaszczu, dla wojskowych szkolonych w armii pruskiej sytuacja niepojęta) w rozmowie z rtm. Witoldem Szebkiem, za nim gen. Francis J. Kernan, przedstawiciel USA, oraz przewodniczący Komisji Joseph Noulens. Dalej w lewo gen. Giovanni Longhena Romei, przedstawiciel Włoch, rozmawia z gen. Józefem Dowbor-Muśnickim (stoi plecami do obiektywu) (podpis powstał z udziałem B. Kruszyńskiego, fotografia Biblioteka Kórnicka PAN)	169
Powitanie członków Komisji Międzypaństwowej na placu przed Dworcem Głównym 1 marca 1919 roku. Stoją od prawej: przybyły z Warszawy oficer Wojska Polskiego (NN), ppłk Władysław Anders – szef sztabu Wojsk Wielkopolskich, gen. Giovanni Longhena Romei, francuski gen. Henri Niessel (znowu w rozpiętym płaszczu), gen. Francis J. Kernan, sir Esmé Howard – przedstawiciel Wielkiej Brytanii, Daniel Kęszycki, Joseph Noulens – szef Komisji, gen. Józef Dowbor-Muśnicki, komisarz NRL Adam Poszwiński, z bukietem kwiatów małżonka przewodniczącego Noulensa, włoski oficer kpt. Leopoldo Venturi, płk Wacław Przeździecki – oficer do zleceń przy Dowództwie Głównym oraz Robert H. Lord ze Stanów Zjednoczonych (podpis powstał z udziałem B. Kruszyńskiego, fotografia APP, kolekcja Gregera) . . .	170

Można dostrzec spore zamieszanie podczas przeglądu oddziałów dokonywanego przez gen. H. Niessela przed Komendą Miasta w czasie poświęcenia 4. baterii 1. Pułku Artylerii Polowej Wielkopolskiej; Poznań, 2 marca 1919 roku (APP, kolekcja Gregera)	171
Przedstawiciele Komisji Międzysojusznicznej zмирzają na uroczystość poświęcenia 4. baterii 1. Pułku Artylerii Polowej Wielkopolskiej, plac Wolności w Poznaniu, 2 marca 1919 roku. Na pierwszym planie od lewej: gen. Francis J. Kernan, oficer amerykański NN, gen. Józef Dowbor-Muśnicki, oficer francuski z 4e Régiment de Tirailleurs Tunisiens oraz płk Wacław Przeździecki – oficer do zleceń przy Dowództwie Głównym. Na drugim planie za gen. Kernanem rtm. Witold Szebeko – adiutant gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego. Za oficerem z 4. Pułku Tyralierów Tunezyjskich gen. Stanisław Filip Dubiski – dowódca 1. Dywizji Strzelców Wielkopolskich (podpis powstał z udziałem B. Kruszyńskiego, fotografia Biblioteka Kórnicka PAN)	173
Na pierwszym planie gen. Józef Dowbor-Muśnicki i amb. Joseph Noulens, za nimi generałowie: Francis Kernan, Giovanni Longhena Romei i Henri Niessel oraz rtm. Witold Szebeko – adiutant gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego, za nim prof. Robert Howard Lord ze Stanów Zjednoczonych, 2 marca 1919 roku (APP, kolekcja Gregera)	174
Oddział Straży Ludowej, poczty sztandarowe różnych organizacji oraz mieszkańcy Poznania przed ratuszem na Starym Rynku w oczekiwaniu na przyjazd członków Komisji Międzysojusznicznej, 2 marca 1919 roku (Biblioteka Kórnicka PAN)	175
Członkowie Komisji Międzysojusznicznej na schodach zamku ex-cesarskiego Wilhelma II w Poznaniu, 2 marca 1919 roku (Biblioteka Kórnicka PAN)	175
Defilada przed członkami Komisji Międzysojusznicznej oraz członkami Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej, plac Wolności w Poznaniu, 2 marca 1919 roku. Na czele 1. Pułku Strzelców Wielkopolskich maszeruje gen. Stanisław Filip Dubiski – dowódca 1. Dywizji Strzelców Wielkopolskich oraz płk Daniel Konarzewski – dowódca 1. Pułku Strzelców Wielkopolskich	177
Dr Stanisław Celichowski, dowódca Kompanii Kórnickiej, na zdjęciu z małoletnim ochotnikiem Józefem Kurzem (14 lat), sierotą ze Śląska; zdjęcie zostało wykonane pod Zbąszyniem (M. Olszewski, <i>Powstanie Wielkopolskie...</i> , s. 112)	181
Walka propagandowa miała powszechny wymiar: <i>Kamarad</i> – wojenny szkic Fergus Mackaina z podobizną Kaisera Wilhelma II na początku i na końcu wojny; Mackain, który służył w Royal Fusiliers podczas I wojny światowej stworzył, karty pocztowe znane jako <i>Sketches of Tommy's Life</i> (American National Red Cross photograph collection, Library of Congress)	182
Wschowa, rynek – kamieniczki wschodniej pierzei (B. Ratajewska, <i>Materiały archiwalne do dziejów Wschowy</i> , Leszno 2013, s. 181)	193
Ludność powiatu wschowskiego w 1910 roku pod względem podziałów narodowościowych i religijnych (oprac. A. Bodylska, w: B. Ratajewska, <i>Polscy mieszkańcy powiatu wschowskiego w walce o zachowanie narodowej tożsamości w pierwszej połowie XX w.</i> , Leszno 2018, s. 23)	194
Mieszkańcy powiatu wschowskiego według kryterium językowego w 1910 roku (oprac. A. Bodylska, w: B. Ratajewska, <i>Polscy mieszkańcy...</i> , s. 24)	194
Gmach poczty. Nazwy ulic w Lesznie też się zmieniały – najpierw Cesarza Wilhelma, później Dworcowa, obecnie Słowiańska; budynki bardziej niż pomniki pamiętają czasy pruskie (APL, Zbiór widokówek, sygn. 733)	198
Leszno, dworzec kolejowy (APL, Zbiór widokówek, sygn. 259)	200
Wojenny punkt lekarski Czerwonego Krzyża na dworcu w Lesznie; zabieg wykonuje lekarz Bronisław Świdorski (APL, Zbiór widokówek, sygn. 262)	201
Wybuch pod Leszmem („Dziennik Poznański”, 29 sierpnia 1919)	203
Głównodowodzący wojsk alianckich marszałek Ferdinand Foch jako członek Akademii Francuskiej	204
Sztandar jednego z pułków Armii Polskiej we Francji, 5 marca 1919 roku (American National Red Cross photograph collection, Library of Congress)	205
Program uroczystości poświęcenia sztandaru Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Kościanie 22 grudnia 1918 roku (APP, Związek Sokółów Polskich w Państwie Niemieckim, sygn. 76, s. 196)	208
Informacja radcy ziemiańskiego von Kardorffa o dalszym wypełnianiu czynności przez żandarmerię w Lesznie (APL, „Lissaer Kreisblatt”, nr 91, 20 listopada 1918)	209

Ksiądz Józef Górny – proboszcz parafii we Włoszakowicach, łączący działalność patriotyczną i duszpasterską (S. Malepszak, <i>Gmina Włoszakowice. 800 lat dziejów</i> , Włoszakowice 2010, s. 316)	211
David Lloyd George i Georges Clemenceau podczas konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 roku	215
Powstańcy wielkopolscy z Brenna i Bukówca Górnego, styczeń 1919 roku (B. Ratajewska, <i>Polscy mieszkańcy...</i> , s. 116)	217
Odręczna informacja starosty leszczyńskiego Tadeusza Sobieskiego do wojewody poznańskiego o spotkaniu z Erichem von Völkeningiem w sprawie przejścia Leszna przez władze polskie, 6 grudnia 1919 roku (APL, Starostwo Powiatowe w Lesznie, sygn. 3; za pomoc w odczytaniu notatki dziękuję mgr Barbarze Ratajewskiej z AP w Lesznie)	222
W oczekiwaniu na przejazd żołnierzy Błękitnej Armii z Francji do Polski, Kobylin, stacja kolejowa, kwiecień 1919 rok (zbiory własne)	223
„Polscy legioniści” w Warszawie. Gen. Józef Haller pozdrawia witające tłumy. Na pierwszym planie gen. Henri Niessel z wojsk francuskich oraz Stanisław Wojciechowski, minister spraw wewnętrznych; między nimi gen. Alphonse Pierre Nudant. Pod zdjęciem napisano, że w armii – idącej z Francji przez Niemcy – było 16 tys. Amerykanów polskiego pochodzenia („New York Times”, 25 maja 1919)	224
Retrospektywa Józefa Gębaczka o stosunku Niemców do powstańców spisana w 1935 roku na podstawie opowieści ojca i mieszkańców Bukówca Górnego: „Niemcy rzucali obelgi i złorzeczenia na Powstańców. Kilku żywcem zabranych rozebrano, dano do rąk łopaty i rozkazano im kopać swój własny grób oraz dla poległych współtowarzyszów. W czasie kopania grobów «cywilizowani Niemcy» bili skazańców kolbami po plecach, głowie i rękach” (<i>Powstanie Wielkopolskie w Bukówcu Górnym i okolicy – opisy, wspomnienia, opracowania</i> , Bukówiec Górny 2009, s. 58)	228
Gen. Józef Dowbor-Muśnicki i bp. polowy Wojska Wielkopolskiego ks. Stanisław Gall (APL, Zbiór fotografii, sygn. 23)	231
Odezwa Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej po podpisaniu traktatu wersalskiego 28 czerwca 1919 roku (M. Olszewski, <i>Powstanie Wielkopolskie...</i> , s. 139)	233
Znaki pieczętnie Dowództwa Wojska Wielkopolskiego z 1919 roku (B. Polak, <i>Wojsko wielkopolskie 1918–1920</i> , Koszalin 2010, s. 54)	234
Novizio Cittadini – włoski kapral miał w Poznaniu iście królewski pogrzeb. Na pierwszym planie kpt. Leopoldo Venturi, dalej gen. Giovanni Longhena Romei (Biblioteka Kórnicka PAN)	247
Szkoła w Bukowcu Górnym, fragment kroniki z 1919 roku: „Czy nie zadziwią Cię, miły czytelniku, te pierwsze polskie słowa, które się odzywają do Ciebie z tych kart zgrzybiałych, na których rozigrany hakatyzm pruski odprawiał swoje harce? Cóż się to stało tak decydującego? Wiedź! Tu zwyciężyła sprawiedliwość! Dotąd szła siła przed prawem, a teraz idzie i siła, i prawo w parze. Jak Feniks z popiołów, tak wzbija się Orzeł biały i zatacza coraz szersze koła nad łanami polskimi biorąc je pod swe skrzydła” (<i>Powstanie Wielkopolskie w Bukówcu Górnym...</i> , s. 24)	249
„Pamiętka z wojny”, żołnierze 8. kompanii piechoty 9. Pułku Strzelców Wielkopolskich, wiosna 1919 rok. Na pierwszym planie widoczna sekcja lekkiego karabinu maszynowego Maxim MG 08/15 (Biblioteka Kórnicka PAN)	250
Zachęcająca do zadumy fotografia sprzed wieku dzieci z dość zasobnej wsi Wielkopolskiej – Bukówca Górnego	254

Indeks osobowy

A

Adamski Stanisław 56, 57, 67, 78, 89, 115, 154, 163, 234, 246, 247, 256, 266
Anders Władysław 78, 170, 266, 267
Andrzejewski C. 219
Andrzejewski Ryszard 250
Arctowski Henryk 257
Augustyniak Jan 248

B

Bajerowicz 247
Bajon Filip 251
Baker R.S. 80, 98, 143, 151, 188, 256
Balcerak W. 77, 258
Balfour Arthur James 54, 92, 93, 97, 105, 127, 135, 142
Baranowski Władysław 63, 256
Bassi Guido 161, 267
Batowski Henryk 83, 258
Bauer Piotr 9, 30
Baumgart M. 81, 214, 258
Benedykt XV 51
Benesz Edward 135, 244
Berstein Ludwik 133
Berthélemy Joseph 94, 121, 127, 135, 139, 145, 148–150, 172, 179, 267
Berthelot Philipp 85, 102
Białecki K. 261
Bielawski Józef 213
Bienainé Georges 86
Biliński Wojciech 53, 88, 258
Bismarck Otton von 44
Bodylska Alicja 268
Bonusiak Włodzimierz 129, 261
Borejsza J.W. 143, 258
Borowiak 210
Botha Louis 15, 128
Briand Aristid 107, 266
Brockdorff-Rantzau Graf 131, 256
Brockdorff-Rantzau Ulrich von 62, 65, 67, 95, 96, 107, 124, 131, 144, 155
Bronsfort Kazimierz 218
Broszat Martin 62, 239, 258
Buchanan G.S. 128, 266
Budnik M. 44
Budny M. 148, 256
Budziszewski Tadeusz 30, 265
Bujkiewicz Z. 195, 202, 203, 215, 258

C

Cambon Jules 98, 109, 145, 150, 190, 206, 211, 216, 218, 224, 245
Castellani Aldo 128, 266
Celichowski Stanisław 181, 268
Chodera Jan 5
Chojecki Karol Edmund 112
Ciechanowski Jan 167
Cisek J. 140–142, 144, 186, 260
Ciadini Novizio 16, 246, 247, 269
Clemenceau Georges 21, 61, 68, 78, 82, 84, 94, 97, 103, 104, 108, 112, 118, 121, 127, 135, 142, 145, 146, 160, 165, 204, 215, 216, 236, 244, 245, 256, 262, 266, 269
Coolidge John Calvin 216
Cumming Hugh S. 128, 266
Czartoryski Olgiard 167
Czubiński Antoni 5, 9, 11, 18–22, 27–29, 35, 45, 46, 51, 56, 59, 61–63, 65, 67, 73, 77, 89, 108, 127, 142, 148, 149, 154, 189, 197, 207, 210, 215, 225, 227, 229, 232, 234, 235, 239, 240, 245, 253, 254, 257–259, 261, 262, 265

D

Dalbor Edmund 163, 166, 208, 227
Danielewicz J. 100, 108, 154, 259
Davies Norman 259
Dąbrowska Maria 52, 256
Dąbrowski Szymon 63, 240–243, 259
Deruga Andrzej 112, 259
Dębski Krzesimir 251
Dłuski Kazimierz 118
Dmowski Roman 25, 38, 39, 52, 54, 74, 75, 85, 87, 88, 98, 102, 104, 106, 113, 135, 146, 154, 155, 197, 206, 211, 224, 226, 229, 233, 244, 253, 256, 265
Dommes Wilhelm 18, 179
Dowbor-Muśnicki Józef 20, 23–25, 38, 39, 41, 79, 97, 108, 134, 149, 158, 162, 163, 166, 169, 170, 172–174, 176, 231, 246, 247, 256, 267–269
Drozdowski M.M. 48, 257
Drwęcki Jarogniew 174
Drzewiecki Piotr 140
Drzymała Michał 156, 267
Dubiski Stanisław Filip 173, 177, 268
Dupont Charles Joseph 89, 90, 160–164, 166, 167, 182, 184, 207, 208, 266, 267
Dutasta Paul E. 53, 19
Dworecki Zbigniew 20, 68, 79, 87, 218–220, 232, 234, 239–241, 259
Dyker Tadeusz 210, 227
Działyński Tytus 167

E

Ernst Eugène 117
 Erzberger Matthias 96–98, 119, 123, 124, 156,
 166, 182, 185, 186
 Eveno P. 112, 259
 Ewart Richard H. 161, 267

F

Fabiańska Barbara 14, 15, 263
 Falkenhayn Erich von 152
 Faryś J. 25, 257
 Florek Piotr 249
 Foch Ferdinand 12, 25, 40, 54, 61, 76, 85,
 92–98, 104, 108, 109, 119, 121, 123, 124,
 126, 127, 130, 131, 144, 151, 155, 156, 160,
 162, 182, 184, 201, 204, 208, 266, 268
 Franczak Franciszek 54, 265
 Fryderyk Wielki 46
 Furmaniak M. 44

G

Gall Stanisław 231, 269
 Galos A. 76, 259
 Galuba Rafał 81, 94, 127, 135, 148, 149, 150,
 151, 239, 259
 Garlicki Andrzej 20, 66, 197
 Gasparri Giuseppe 188, 189
 Gelberg L. 157
 Genzen F.H. 76, 259
 George David Lloyd 80, 81, 93, 94, 104, 107,
 120, 127, 128, 133, 139, 149, 150, 187, 209,
 214, 215, 244, 245, 266, 269
 Gerlach Helmut von 77, 78
 Gębaczek Józef 228, 269
 Gill W. 87, 259
 Ginschel Emanuel 76
 Gionfrida A. 95, 129, 132, 143, 148, 150, 180,
 181, 188, 256
 Gomolec Ludwik 5, 245, 259
 Górecki Józef 210
 Górna-Kubacka Anna 11
 Górny Józef 210, 211, 269
 Grabski Władysław 133, 134, 153, 154
 Greger Kazimierz August 13–17, 171, 266–268
 Grenard Fernand M. 147
 Grobelny Ryszard 249
 Grosfeld L. 87
 Grot Zdzisław 5, 18, 19, 56, 206, 232, 259,
 261, 263, 259
 Groves William R. 160
 Grzybkowski Mieczysław 248
 Gulczyński A. 58, 259

H

Habsburg Mechtylda von 167
 Hahn Ferdynand 77
 Halid Leon 213
 Haller Józef 36, 49, 52, 59, 80, 84, 85, 98, 105,
 114, 119, 149, 154, 181, 186, 187, 199–201,
 224, 244, 265, 266, 269
 Hammerstein Kurt von 96, 121
 Harding Charles 190
 Harries Georg Herbert 161, 267
 Hauser Przemysław 67, 71, 73, 78, 85, 95, 131,
 189, 238, 239, 259
 Headlem-Morley J. 83, 256
 Hepburn A.C. 83, 262
 Herrmann Alfred 62
 Hindenburg Paul von 95, 109, 183, 222
 Hodgson G. 48, 259
 Hohenzollern Wilhelm II 43, 47, 59, 182, 202,
 268
 Horyza-Pachciarz Kazimiera 22
 House Edward Mandell 48, 52, 56, 97, 139,
 226, 265
 Howard Esmé 15, 94, 128, 137, 142, 170, 185,
 267
 Howard Robert 94, 99, 128, 142, 174
 Hulewicz Bogdan 35

J

Jabłoński Tadeusz 24
 Jacobson 72
 Jakóbczyk Witold 5, 76, 226, 249, 259, 261
 Jankowiak Stefan 30, 226, 260
 Jastrząb Łukasz 14, 16, 24, 260, 261
 Jaszczuk A. 226
 Jedlina-Jacobson Wojciech 25, 60, 64, 72, 256
 Jesionkowski Franciszek 29
 Jeziorny D. 120
 Jędraś Stanisław 22
 Jędruszczak T. 105, 256
 Jędrzejewicz W. 140–142, 144, 186, 260
 Joffre Joseph 107, 266
 Jurkiewicz P. 14, 15, 263

K

Kaczmarczyk Zdzisław 5
 Kaczmarek Antoni 220, 260
 Kakowski Aleksander 141, 163, 256
 Kamiński M.K. 135, 139, 146, 147, 190, 260
 Kardorff von 209, 268
 Karwat Janusz 13, 17, 31, 73, 232, 241, 259,
 260
 Katarzyna II 46

Kernan Francis Joseph 15, 80, 94, 98, 99, 129,
134, 140, 143, 145, 150, 151, 160, 169,
170, 172–174, 176–178, 187, 188, 252, 253,
266–268
Kessler Harry 87, 234, 259
Kettle M. 139, 260
Kęszycki Daniel 15, 62, 129, 134, 140, 146,
167, 170–172, 176, 178, 184–186, 226, 241,
242, 256, 267
Kiedacz Jan 45
Kiedacz Mikołaj 45
Kirchbach Günther von 152
Kiwerska Jadwiga 151, 186, 259, 260
Kłafkowski Alfons 5
Knopka J. 137, 262
Koc Adam 240
Kołodziejczyk R. 73, 259
Kamolka Mirosława 9, 211, 222, 260
Konarzewski Daniel 41, 177, 268
Kopczyński Tadeusz 211, 212, 256
Korfanty Wojciech 36, 51, 56, 59, 72, 75, 78,
113, 115, 154, 165, 172, 176, 183, 184, 202,
265, 266
Koseski A. 142, 260
Kosman Marcei 208, 260
Kostrzewski Józef 5
Koszel B. 151, 259
Kościański Tomasz 199
Kościański Zdzisław 22
Kościuszko Tadeusz 73
Kotłowski T. 21, 262
Kowalczyk Andrzej 251
Kozicki Stanisław 20, 54, 188, 189, 257, 265
Kramarz Karel 135
Kraśniński Zygmunt 101, 112, 257
Kraszewski Piotr 81, 260
Kruppik Jan 209
Kruszyński Bartosz 16, 17, 25, 60, 72, 206,
260, 265, 267, 268
Krysiewicz Bolesław 57, 78, 172, 266
Krystek Henryk 14
Krzyżosiak R. 28
Kubiak Stanisław 5, 19, 22
Kucharski G. 18, 208, 260
Kukułka Józef 21, 87, 188, 234, 260
Kulerski Wiktor 219
Kuliszak Stanisław 209
Kurz Józef 181, 268
Kuźmiński T. 85, 102, 257

L

Labuda Gerard 5
Lamberti Maria 247
Lange Julian 35, 117
Leczyk M. 260
Lenin Włodzimierz 79, 244, 246

Lesiewicz E. 146, 260
Leveson-Gower 99
Levin (jr) N.G. 260
Lisiak H. 23, 145, 260
Loebel Friedrich Wilhelm von 202
Lord Robert Howard 15, 74, 94, 138, 139, 142,
149, 150, 170, 172, 174, 187, 257, 260, 267,
268
Lundgreen-Nielsen K. 87, 98

Ł

Łazuga W. 51, 260
Łęcki Tomasz 12
Łojek Jerzy 139
Łossowski P. 52, 77, 105, 197, 260
Łuczak Czesław 19, 260, 265
Łukomski Grzegorz 2, 18–20

M

Macewicz Jadwiga 9, 21, 210, 260
Mackain Fergus 182, 268
Macyra Roman 29, 31
Magierka D. 137, 262
Malepszak Stanisław 212, 269
Małachowski Stanisław 101
Marechal René 186
Markiewicz Władysław 5
Masaryk Tomasz 146, 244
Maule 99
Mazur Zbigniew 5
Mazurczak Witold 21, 59, 65, 82, 83, 127, 134,
148, 261
Meissner Czesław 78, 266
Metelski Jan 210
Michałowski Roman 148, 256
Mickiewicz Adam 3, 4, 11, 112, 232, 259
Mikietyński P. 47
Mikołajczyk M. 261
Mikołaj II 48
Miśkiewicz Benon 5, 18, 19, 25, 27, 29, 206,
261, 265
Montagne Cesare Giulio 138, 147
Montoux P. 245, 257
Moraczewski Jędrzej 61, 91
Morawski Kazimierz 104, 167, 257
Mroczko M. 73, 132, 232
Mussolini Benito 143, 258
Myrius-Rybka Stanisław 248

N

Namier Lewis 83, 133
Nawrocki Stanisław 193, 254, 261
Niessel Henri Albert 94, 129, 134, 139, 140,
143, 145, 147, 162, 163, 166, 169–171, 174,
224, 253, 257, 267–269

Nobuaki Makino 128, 244
 Nogaj Stanisław 248
 Noulens Joseph 41, 70, 71, 85, 94, 96, 98, 99,
 108, 128, 129, 134, 135, 137–141, 144–150,
 159, 160, 163–166, 169–174, 176, 178, 180–
 183, 185–188, 190, 206, 253, 257, 265–268
 Nowak B. 22, 257
 Nowak Janusz 210
 Nowak-Kiełbikowa M. 81, 105, 142, 256, 261
 Nudant Alphonse Pierre 108, 109, 131, 156,
 164, 224, 266, 269

O

Olender Elżbieta 17, 261
 Olszewski Marian 5, 16, 19, 261, 265–269
 Olszewski Wiesław 5, 24, 247, 261
 Orlando Vittorio 127, 244
 Ostrowska-Kęłbłowska Zofia 44

P

Packalén Parkman M. 265
 Paderewska Helena 26, 265
 Paderewski Ignacy Jan 21, 25, 26, 33, 34, 48,
 51, 59, 60, 62, 69, 75, 78, 81, 82, 87, 88,
 91–94, 97, 104, 106, 108, 113, 116, 117, 119,
 121, 126, 127, 136, 140, 141, 145, 146, 148,
 149, 174, 188, 206, 209, 214, 215, 218, 228,
 230, 232, 236, 238, 244, 248, 253, 256, 257,
 265, 266
 Pajączkowski Stefan 19
 Pajewski Janusz 5, 20, 21, 47, 48, 52, 76,
 82–85, 102–104, 112, 219, 226, 231, 238,
 259, 261, 263
 Paluch Mieczysław 35
 Paluszyński Tomasz 77, 152, 261
 Parafianowicz H. 75
 Pasztor M. 112, 261
 Perelmutter B. 56
 Philippe Armand 146
 Pibera A. 48, 257
 Pichon Stephen 53, 54, 85–87, 104, 129, 151,
 180, 183, 190
 Pietrowicz Maciej 14
 Pietrzak J. 227
 Pilz Erazm 54, 265
 Piłsudski Józef 38, 39, 42, 52, 62, 63, 67, 68,
 78, 79, 85–88, 104–106, 113, 117–119, 127,
 140–142, 144, 148, 156, 188, 197, 202, 229,
 234, 238–241, 243, 244, 248, 253, 257, 259,
 260, 265, 266
 Piotrowska Magdalena 13
 Piotrowski Adam 77
 Piotrowski Bernard 5
 Piszczkowski A. 87, 257, 261
 Piszczkowski T. 133

Piawski Kazimierz 5
 Piwoń Aleksander 9
 Platania Gaetano 129, 261
 Pleskaczyński A. 16, 262
 Podsiadły Adam 74, 261
 Poincaré Raymond 89, 114
 Polak Bogusław 16, 18–23, 28, 31, 36, 58, 65,
 114, 206, 207, 225, 256–258, 260–262, 269
 Polak M. 137, 262
 Poszwiński Adam 56, 163, 170, 172, 267
 Pradee de 137
 Prałat Emilian 208, 262
 Przeździecki Stefan 167
 Przeździecki Wacław 134, 170, 173, 267, 268
 Pułaski Franciszek 112

R

Raczyński Edward 167
 Rakowski B. 140
 Ratajczak Franciszek 63, 248, 266
 Ratajewska Barbara 17, 193, 196, 208, 210,
 220, 257, 262, 268, 269
 Ratajski Cyryl 154
 Ratek Karol 119
 Ratti Achilles 51, 141, 188, 234, 256, 262
 Rechenberg Georg Albrecht von 179
 Rezler M. 12, 13, 19, 22, 259
 Rękoś Jan 153
 Rivet Charles 118
 Robinson C. 142
 Romei Giovanni Longhena 15, 94, 129, 132,
 134, 137, 138, 143, 147, 148, 150, 157, 160,
 169, 170, 171, 174, 180, 181, 185, 187, 188,
 247, 253, 267, 268, 269
 Romer Eugeniusz 20, 66, 69, 98, 145, 230, 257
 Roques Pierre Auguste 107, 266
 Rose Karol 144
 Rozwadowski Jan 54, 265
 Rozwadowski Tadeusz 139, 267
 Ruszczynski Adam 210
 Rybka Stanisław 27, 28
 Rysznewski 167
 Rzepa Stanisław 246
 Rzepecki T. 218, 257

S

Sarbinowska-Stanek Anna 12
 Schramm Tomasz 21, 139, 145, 152, 262
 Szczeniecki Michał 5
 Serwański Edward 5
 Seyda Marian 54, 56, 74, 75, 225, 229, 237,
 240, 265
 Seyda Władysław 36, 54, 74, 75, 113, 115, 218,
 225, 230, 237, 239, 240, 257, 265
 Sharp A. 83, 262

Sikorski T. 25, 257
Skirmunt Konstanty 54, 84, 265
Skrzypek A. 140
Skubiszewski Krzysztof 5
Skuratowicz Jan 44
Słoński Edward 32
Słowacki Juliusz 112
Sobański Wojciech 54, 265
Sobeski Tadeusz 222, 269
Sobociński Jerzy 249
Sokolnicka Zofia 154
Sokolnicki Michał 118
Solf Wilhelm 73
Solomka Siergiej Siergiejewicz 113, 266
Sonnino Sidney 92, 127
Sosnkowski 248
Spiralski Teodor 213
Spustek I. 75
Stabile Giuseppe 138, 139, 149, 267
Stachiewicz Julian 39
Stanek Jan 12
Stefan Karol 167
Stewart R.W. 214, 262
Stępczak Józef 22, 153, 262
Stęsikówna-Bluegge 210
Stübben Joseph 44
Stychel Antoni 51
Sudolski Z. 101, 257
Sujkowski Antoni Zygmunt 118
Szczepański J. 26, 142
Szebeko Witold 134, 169, 173, 174, 267, 268
Szembek Aleksander 219
Szudarek K. 266

Ś

Śladkowski W. 84, 262
Śliwiński Eugeniusz 22
Świątek Ryszard 20, 66
Świdorski Bronisław 201, 212, 218, 257, 268
Świeżyński Józef 52

T

Taczak Stanisław 35, 36, 38, 265
Tardieu André 112
Tiedemann Heinrich von 76
Tomczak A. 100, 259
Topolski Jerzy 5, 19, 44, 45, 193, 211, 233, 260–262, 265
Trąmpczyński Wojciech 121, 141, 218, 248
Trocki Lew 79, 244
Trzeciakowski Lech 44, 45, 262
Tyc Teodor 5
Tymieniecki Kazimierz 5

U

Urbanik Miron 42, 191, 192, 208, 216, 217, 224, 261–263

V

Venturi Leopoldo 134, 138, 170, 247, 267, 269
Visbecq Fernand 128, 266
Völkening Erich von 222, 269

W

Wade Harry H. 21, 65, 81–83, 91, 94, 126, 134, 147, 230, 238, 261
Walczak H. 25, 257
Wandycz P. 79
Wańkiewicz Stanisław 139, 267
Wasilewski Leon 78, 82, 236, 239, 257
Wawrzyniak Jarosław 28
Wąsicki J. 223
Wątor A. 25, 257
Weygand Maxime 96, 121
Wędrowski Jacek 75, 226, 263
Wiat Adrian Carton de 81, 94, 99, 110, 128, 138, 139, 141–144, 149, 172, 179, 185, 186, 253, 256, 267
Wieliczka Zbigniew 24, 63–65, 67, 68, 208
Wielopolski Zygmunt 167
Wielowiejski Józef 54, 265
Wieniawa-Długoszowski Bolesław 118
Wierzbieniec W. 129, 261
Wierzejewski Ireneusz 14, 240, 242
Wierzejewski Wincenty 35, 63, 240, 242, 243
Wilson Woodrow Thomas 48, 50, 53, 56, 69, 71, 73–75, 80, 81, 85, 89, 92–94, 98, 102, 104, 107, 113, 120, 123, 124, 126, 127, 129, 131, 135, 139, 143, 146, 150–152, 156, 165, 172, 176, 186–188, 195, 206, 227, 237, 244–246, 256, 259–261, 265, 266
Władysław Wiesław 251
Wojciechowski Marian 5
Wojciechowski Zygmunt 5, 232
Woszczyński Bolesław 140, 145, 148, 263
Woźniak Katarzyna 14
Woźniak Marek 249, 251
Wroniak Z. 21, 56, 70, 75, 85, 181, 263
Wróblewski Władysław 79
Wygocki Z. 31, 263
Wyskota-Zakrzewski Władysław 35
Wyszczelski L. 225

Z

Zajchowska S. 219, 263
Zalewski Józef 209
Zamoyski Maurycy 54, 103, 155, 265
Zawadzki Antoni 145

Zdanowski Juliusz 25, 39, 56, 118, 149, 150,
155, 257
Zdanowski Janusz 154
Zieliński mjr 129, 178
Zieliński Zygmunt 228
Zwierzchowski Stanisław 74, 165, 257, 261

Ż

Żółtowska Janina z Puttkamerów 70, 167, 169,
172, 174, 176, 231, 257
Żółtowski Adam 167
Żółtowski Leon 154
Żukowski Stefan 213
Żurawski vel Grajewski P.P. 81, 263

Indeks geograficzny

A

Adriatyk 198
Afryka 150, 196, 219
Alzacja 85, 86, 102, 103, 123, 153, 190, 215
Ameryka 74, 75, 115, 153, 165, 266
Anastazewo 72
Anglia 40, 67, 87, 133, 153, 154, 215
Archangielsk 111, 129
Austria 46, 50, 86, 120, 130, 141, 225, 266
Austro-Węgry 32, 46, 48, 51, 73, 151, 195, 225, 227, 228
Azja 195, 219

B

Babimost 25, 121, 166, 213
Bałkany 196
Bałtyk 42, 56, 96, 255
Barycz 36
Bazylea 111
Belgia 88, 123, 208, 227
Berlin 44, 46, 47, 51, 55, 59, 62, 64, 66, 68, 78, 87, 105, 109, 116, 117, 123, 128, 137, 144, 145, 148, 154–156, 160, 161, 164, 166, 167, 179, 181, 186, 194, 199, 209, 230, 266
Berno 111, 114, 198
Białoruś 132, 133, 152, 227
Bliski Wschód 196, 219
Bojanowo 217
Brazylia 88
Brenno 153, 217, 218, 269
Brześć Litewski 80
Brzozy 157
Bug 152
Buk 36, 227
Bukowiec 209
Bukowo 218
Bukówiec Górny 217, 228, 249, 254, 257, 269
Bułgaria 204, 228
Bydgoszcz 35, 36, 38, 42, 58, 64, 110, 178, 198, 253

C

Calais 107, 266
Chiny 101
Chodzież 42, 157
Chwaliszewo 35, 64, 266

Cieszyn 81, 94, 126, 132, 141, 147
Compiègne 15, 34, 54, 72, 73, 76, 104, 132, 154, 201, 203, 236, 263, 266
Cottbus 199
Czarnków 157
Czechosłowacja 46, 79, 88, 120, 125, 133, 148, 210, 244, 263

D

Dania 88, 221
Dąbrowa Biskupia 157
Detroit 74
Dębino 36
Dębowa Łęka 218, 220
Dolsk 35
Dźwina 152

E

Edynburg 112
Estonia 77, 152, 261
Europa 10–12, 22, 46, 50, 51, 53, 59, 68, 71, 77, 79, 80–84, 93, 98, 101–103, 105, 107, 112, 114, 120, 124, 127–129, 132, 133, 138, 139, 141, 145, 148, 151, 185, 186, 196, 197, 201, 204, 210, 214, 216, 219, 224, 226, 237, 243, 245, 252, 253, 260, 261, 266
Europa Środkowo-Wschodnia 50, 77, 120, 145

F

Filipowo 220
Filopol 213
Finlandia 88
Francja 7, 10, 12, 20, 21, 35, 40, 46, 52–54, 59, 61, 69, 79, 81, 84–89, 92, 94, 99–110, 112–116, 118–120, 124, 125, 128, 133, 139, 140, 142, 143, 145, 148, 151, 153–155, 161, 163, 176, 186, 188–190, 197, 200, 204, 205, 208–210, 214, 215, 223–225, 227, 238, 244, 248, 253, 259, 260, 263, 264, 266, 267, 269
Fraustadt 197, 199

G

Galicja 75, 81, 92, 94, 127, 132, 145, 148–150, 230
Gdańsk 21, 26, 33, 36, 51, 59, 73, 75, 77, 81, 82, 86, 89, 92–94, 141, 142, 154, 181, 186, 202, 227, 228, 232, 238, 245, 265
Genewa 111, 115
Głogów 192, 207, 210, 211, 220

Gniezno 18, 31, 38, 42, 64, 72, 117, 118, 172,
208, 216, 260, 263
Gostyń 30, 35, 191, 226, 260
Góra 219
Górczyn 35
Górne Miasto 35
Górny Śląsk 35, 45, 81, 86, 115, 117, 181, 202,
203, 210, 212, 217, 228, 253, 254, 269
Grecja 88
Grodno 127
Grunwald 248
Grzybowo 212

H

Halbmond 220
Halle 199
Hamburg 194
Hetmanice 213
Hiszpania 88
Holandia 59

I

Inowrocław 29, 36, 64, 117
Irlandia 91, 92
Issa 198

J

Jabłonna 218
Japonia 88, 94, 101, 128, 137, 225
Jezierzycze 218
Jeziora Zbąszyńskie 42, 255
Jeżyce 36
Jugosławia 120, 125, 126, 153, 198

K

Kargowa 121, 218
Kassel 67, 107, 144, 199
Kaszczor 209, 218
Katowice 154, 228, 256, 258
Kąkolewo 199, 210, 227
Kcynia 36
Kębtowo 218
Kępno 42, 217
Kijów 244
Koblencja 199
Kobylagóra 198
Kobylin 223, 269
Kołobrzeg 67, 70, 99, 107, 109, 144, 179, 181
Konradowo 219
Kopanica 25, 166, 218
Kopenhaga 82, 238
Koronica 160
Koszalin 16, 18, 23, 24, 58, 114, 137, 207, 256,
258, 260–262, 265, 269

Kościan 18, 35, 191, 207, 208, 227, 261, 262,
268
Kowno 127, 142
Kórnik 35, 176
Kraków 33, 47, 80, 83, 112, 114, 127, 136,
140, 141, 145, 148, 150, 188, 244, 256–258,
261
Krotoszyn 38, 201
Królestwo Polskie 46, 47, 77, 115, 152, 216
Kruszwica 29, 42, 255
Krzyż 130, 178, 197
Książ 35
Księstwo Cieszyńskie 135, 146
Księstwo Poznańskie 42, 56, 206
Kujawy 29, 259
Kutno 216

L

Leith 112
Leszno 9, 12, 17, 25, 42, 58, 110, 119, 157,
191–193, 196–201, 203, 204, 207–212,
216–218, 221, 222, 227, 248, 253, 256, 257,
260–264, 266, 268, 269
Lgiń 213, 218, 219, 220
Lissa 192, 197, 198
Litwa 89, 132, 133, 142, 152, 197, 239, 251,
260
Londyn 33, 48, 55, 59, 65, 75, 81–84, 87, 91,
101, 109, 120, 133, 134, 139, 142, 148, 186,
216, 230, 237, 238, 256, 257, 259–262, 265
Lotaryngia 85, 86, 123, 153, 190, 215
Lublin 46, 84, 100, 114, 262
Lusowo 247
Lwów 80, 94, 114, 126, 139, 141, 145, 149,
179, 244, 257, 267
Lwówek 36

Ł

Ławica 35, 117
Łazarz 35
Łotwa 77, 152, 261
Łowicz 52, 260
Łódź 42, 120, 140, 216, 224, 260, 262, 263
Łupice 213, 218
Łysiny 213

M

Magdeburg 52, 87, 105, 202, 238, 240, 243
Małopolska 33, 41, 45, 51, 149, 231
Maule 99
Mazury 56, 221, 254
Mediolan 51
Miastko 214
Międzychód 97, 157
Międzyrzecz 117, 210

Milicz 38, 207
Milwaukee 74
Moskwa 12

N

Nadrenia 194
Nakło 36, 42
Niechlód 218
Niemcy 21, 23–25, 27, 28, 32, 38, 40, 46, 51,
52, 54–57, 59–63, 65–73, 76–91, 93–97,
99–103, 105–109, 114–117, 119–121,
123–126, 130–132, 140–142, 144, 146, 151,
152, 154–157, 160, 161, 165–167, 177–179,
183–187, 189, 190, 193–195, 198–212, 214,
216–224, 226–231, 235–239, 241, 242, 245,
252–255, 258, 259, 261, 269
Noteć 36
Nowa Wieś Wielka 157
Nowe Kramsko 25
Nowy Jork 12, 33, 49, 51, 113, 148, 256, 265
Nowy Tomyśl 36, 152
Nysa Łużycka 254

O

Odolanów 35, 157
Odra 254
Olbracht 218
Oleśnica 207
Opalenica 36, 248
Opole 127, 216, 217
Osieczna 192, 221
Osowa 213, 220
Ostrowie 242
Ostrów Wielkopolski 65, 216
Ostrzeszów 35, 157

P

Paryż 20, 21, 33, 39, 40, 48, 50, 53, 54, 56,
61, 65, 66, 68, 69, 74, 79, 81, 83–87, 89, 90,
98, 99, 102–108, 112, 113, 118, 120, 123,
125–127, 129, 132, 133, 136, 137, 139, 140,
145–151, 153, 154, 159, 160, 165, 179, 182,
184, 185, 188, 189, 197, 206, 209, 213–215,
218, 224, 226, 239, 245, 246, 252, 253, 256,
257, 259–263, 265, 266, 269
Pekin 112
Piazza Venezia 69, 266
Piotrogród 12, 94, 129, 137, 139, 148, 171
Płowce 248
Podhorowo 213
Polanica 160
Polesie 132
Polska 10, 20, 21, 23–25, 29, 32, 33, 36, 38,
39–45, 46, 48, 50–54, 56, 57, 61, 62, 65, 67,

68, 70, 73–76, 78–96, 98, 100–106, 108–110,
112–116, 119–121, 123, 125–130, 132–156,
158, 160–163, 167, 173, 174, 179, 180, 183–
186, 188–191, 196, 197, 202–204, 206, 209,
210, 213–215, 217–221, 223–230, 232–241,
243–246, 248–250, 252–267, 269
Pomorze 23, 35, 36, 42, 45, 51, 56, 59, 77, 85,
87, 124, 181, 210, 226–228, 239, 253–255
Portugalia 88
Potrzebowo 213, 220
Potrzebowo Folwark 213
Poznań 3, 4, 5, 7, 11, 13–18, 20–25, 27–29,
31, 33, 35, 36, 38–47, 51, 56, 58–70, 73–94,
96–100, 105, 106, 108, 112, 114–118, 120,
121, 123–126, 132–134, 137, 139–142,
144–146, 149–152, 154, 156, 157, 159–169,
171–180, 182–187, 189, 190, 192, 197, 199,
203, 205–208, 213, 215–219, 221, 223,
225–227, 229–243, 247–249, 251, 252, 254,
256–264, 266, 268
Poznańskie 11, 42, 47, 51, 52, 56, 59, 62, 67,
71, 74, 75, 83, 85, 86, 91, 92, 94, 95, 99, 100,
103, 115–118, 127, 153, 165, 167, 187, 189,
198, 199, 206, 217, 218, 220, 224, 233, 237,
263, 265
Prosna 42, 65, 68, 152, 255
Prus Wschodnie 28, 157, 202
Prusy 28, 33, 40, 51, 56, 58, 62, 64, 65, 72, 73,
82, 86, 95, 106, 114, 115, 123, 124, 131, 144,
153, 157, 173, 184, 191, 202, 206, 219, 224,
228, 230, 237
Prusy Zachodnie 206, 223
Przemęt 29, 209
Przyczyna Dolna 210
Psie Pole 248
Pułtusk 142, 260

R

Rakoniewice 156, 267
Rapallo 198
Rawicz 36, 38, 42, 65, 68, 110, 157, 203, 216,
217, 222, 253
Rethondes 104
Rio de Janeiro 111
Rosja 32, 46, 48, 50, 66, 73, 76, 77, 86,
102–104, 125, 126, 129, 138, 141–143, 148,
151, 152, 154, 155, 157, 196, 214, 225, 227,
239, 244–246, 253
Rumunia 46, 79, 88, 93, 120, 125, 151, 227,
244
Rydzyna 192, 207, 217
Rzesza Niemiecka 30, 34, 40, 44, 45, 47, 51,
58, 59, 62, 64–69, 73, 75, 77, 78, 86, 91,
95–97, 105, 106, 109, 131, 144, 155, 156,
166, 173, 184, 186, 190, 203, 204, 222, 226,
228, 230, 233, 234, 236, 245, 254, 261, 266

Rzeszów 129, 261
Rzym 33, 69, 95, 128, 137, 198, 256, 266

S

Saborwitz 218
Scharne 220
Serbia 50, 227
Skwierzyna 35, 224, 262
Sława Śląska 192
Słonin 80
Sołacz 77
Spa 65, 70, 82, 95, 108, 109, 119, 131, 133, 164, 178, 180, 183, 266
Spisz 21, 261
Split 198
Stany Zjednoczone 10, 15, 48, 53, 74, 75, 80, 87–89, 94, 97, 101, 114, 120, 124, 128, 133, 139, 155, 161, 165, 170, 174, 176, 177, 186, 195, 214–216, 225, 226, 243, 252, 260, 263, 266, 267
Stare Bielice 224, 262
Stare Kramsko 213
Stare Miasto 35
Stary Rynek 174, 175, 268
Stęszew 29
Strzałkowo 28
Strzelno 246
Szamocin 157
Szamotuły 12, 262
Szanawa 213
Szczypiorno 202
Szkaradowo 28
Szlichtyngowa 192, 223
Szubin 28, 36, 38, 157, 247
Szwajcaria 53, 87, 88, 128, 138, 140, 183
Szwecja 88

Ś

Śląsk 23, 31, 35, 45, 51, 56, 65, 76, 81–83, 86, 115, 117, 124, 126, 132, 135, 143, 146, 147, 149, 157, 181, 187, 191, 197, 202, 203, 206, 210, 217, 228, 230, 237, 239, 253, 254, 266
Śmieszkowo 213, 220
Śmigiel 35, 191, 227
Śrem 28, 35, 62, 74
Środa 35
Święciechowa 192
Świętno 218

T

Tatry 21, 261
Toruń 36, 92, 127, 154, 216
Trewir 24, 25, 27, 40, 69, 70, 71, 96–98, 110, 120–124, 139, 157–159, 164, 165, 177, 183,

184, 190, 206, 212, 218, 222, 236, 252, 264, 266, 267
Trianon 197, 255
Triebosch 218
Turcja 228
Tyłowice 213

U

Ukraina 80, 126, 133, 134, 141, 142, 149, 151, 152, 186, 188, 214, 227, 239, 244, 259

V

Verdun 114
Vis 198

W

Waldheim 220
Warmia 56, 221, 254
Warszawa 16, 20, 21, 24, 33, 39, 40, 46, 48, 51, 62, 63, 67, 70, 77–82, 84–87, 90, 94, 98, 100, 101, 105, 108, 112, 115, 121, 123, 126, 127, 129, 134–136, 138–141, 143, 145–150, 154, 157, 159, 160, 163, 167, 169, 170, 186–189, 197, 213, 216, 218, 224–226, 234, 236, 238, 239, 241, 244, 256–264, 267
Waszyngton 12, 128, 138
Wągrowiec 36
Weimar 99, 120, 124, 154
Wersal 15, 27, 53, 197, 217, 251, 253
Westfalia 194
Węgry 46, 73, 126, 204, 225, 227, 228
Wiedeń 51, 66, 128, 136, 138, 140
Wieleń Zaobrzański 218
Wielka Brytania 20, 46, 53, 65, 79, 80, 81, 88, 91, 94, 97, 101, 107, 108, 113, 120, 128, 133, 139, 142, 155, 161, 170, 203, 210, 214, 216, 225, 258, 261, 266, 267
Wielkopolska 5, 9, 11, 13–15, 18, 20–25, 27, 29, 33, 35, 38, 40, 41, 44, 46, 52, 56, 59, 62–64, 66, 68, 69, 71–73, 77–80, 82–84, 88–90, 93, 95, 96, 98–100, 102, 104–106, 113, 140, 144, 146, 149, 151–154, 156, 157, 159, 160, 163, 165, 170, 177, 181, 189, 191, 194, 196, 202, 206–208, 210, 216–218, 222, 225, 226, 229, 230, 232–239, 242, 245, 247–253, 258, 259, 264
Wieruszowa 23, 157
Wijewo 196, 213, 214, 21–221, 260
Wilda 4, 35
Wilno 36, 81
Wincentowo 220
Wisła 48, 75, 109, 152
Włochy 46, 53, 84, 88, 94, 113, 114, 120, 128, 129, 137–139, 150, 153, 155, 161, 169, 204, 214, 225, 246, 262, 267

Włoszakowice 209–212, 269
Wolsztyn 25, 29, 156, 157, 209, 267
Wołyń 132
Wrocław 20, 47, 75, 84, 140, 192, 207, 217,
257, 260, 262, 263
Września 230
Wschowa 9, 153, 191–193, 196–199, 201, 203,
204, 210–213, 218–224, 257, 260, 264, 268
Wygńcice 213

Z

Zaborowo 192

Zakopane 21, 261
Zaniemyśl 227
Zaolzie 139, 146
Zbarzewo 218
Zbąszyń 25, 28, 42, 97, 110, 117, 157, 181,
217, 253, 263, 268
Zgorzelice 211
Zurych 111, 115, 117

Ż

Żagań 211
Żnin 157